

red. nauk. Roman Pollak

Miscellanea staropolskie. 2

Archiwum Literackie 10, 1-317

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MISCELLANEA STAROPOLSKIE

I N S T Y T U T B A D A Ń L I T E R A C K I C H
P O L S K I E J A K A D E M I I N A U K

ARCHIWUM LITERACKIE

POD REDAKCJA

ZBIGNIEWA GOLIŃSKIEGO, STANISŁAWA PIGONIA
ROMANA POLLAKA, CZESŁAWA ZGORZELSKIEGO

TOM X

MISCELLANEA STAROPOLSKIE

2

WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

MISCELLANEA STAROPOLSKIE

2

WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1966

JERZY STARNAWSKI

NOWE MATERIAŁY ARCHIWALNE DO BIOGRAFII
MIKOŁAJA REYA

Biografię Reya znamy bez porównania lepiej niż np. Jana Kochanowskiego. Zawdzięczamy to przede wszystkim kapitałnemu życiorysowi, pomieszczonemu w *Zwierziedle* (1568), pióra Andrzeja Trzecieskiego, stanowiącemu niewyczerpane źródło informacji, zwłaszcza przy ustalaniu autorstwa tych dzieł pisarza, które w wieku XIX i XX raz po raz odnajdujemy lub przypominamy¹. Ale i w trzy wieki później miał autor *Zwierziedla* znakomitego biografa w osobie Zbigniewa Kniaziółuckiego, który przetrząsnąwszy sumiennie archiwa, przekazał współczesnym i potomnym potężny zbiór zapisek dotyczących Reya i jego rodziny². Przyczynki biograficzne drobniejsze jawiły się zarówno w okresie dzielącym Kniaziółuckiego od Trzecieskiego, jak też i w ciągu lat przeszło już siedemdziesięciu dzielących nas od pracy Kniaziółuckiego. Stworzenie księgi dokumentarnej o życiu Reya, zawierającej także wypowiedzi ludzi XVI wieku o dziełach jego, księgi odpowiadającej najbardziej nowoczesnym wymaganiom naukowym — byłoby ważnym postulatem nauki współczesnej. Nim to nastąpi, piszący te słowa pragnie tym przyczynkiem wzbogacić wiedzę naszą o życiu autora *Krótkiej rozprawy*, opierając się na nie wykorzystanych dotąd przez historyków literatury polskiej księgach archiwalnych Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Materiały nie opublikowane — nie były jednak zupełnie nie znane

¹ *Żywot i sprawy pościwego ślachcica polskiego Mikołaja Reya z Nagłowic* [...] który napisał Andrzej Trzecieski, jego dobry towarzysz, który wiedział wszystkie sprawy jego.

Spór o Reyowe autorstwo *Żywotu* wywołany hipotezą Henryka Gaertnera (1925) rozstrzygnął ostatecznie i przekonywająco na rzecz Trzecieskiego Tadeusz Ulewicz: *Żywot i sprawy pościwego ślachcica polskiego Mikołaja Reya, czyli Dlaczego opowiadamy się jednak za autorstwem Andrzeja Trzecieskiego*. [W:] *Studi in onore di Ettore Lo Gatto e Giovanni Maver* (Roma 1962), s. 651-662.

² *Materiały do biografii Mikołaja Reja z Nagłowic*. Zebrał i wydał Zbigniew Kniaziółucki, Kraków 1892.

badaczom naukowym. Odkrył je, zebrał i przygotowywał do publikacji ks. Zygmunt Dunin Kozicki (zm. 22 maja 1912), ongiś archiwariusz konsystorski w diecezji krakowskiej, autor prac z dziedziny historii (zwłaszcza heraldyki) ogłaszanych w czasopismach naukowych. Materiały dotyczące Reya zbierał on, jak wynika z jego relacji, około roku 1894, przekazał zaś do publikacji w wydawnictwach Akademii Umiejętności w Krakowie, najprawdopodobniej za pośrednictwem Oswalda Balzera, w roku 1905. Przyczyną, dla której ks. Kozicki sam nie doprowadził swojego znaleziska do publikacji, mogła być utrata wzroku lub jego poważne osłabienie na skutek nadmiernych wysiłków w pracy naukowej³.

Balzer z niewiadomych przyczyn przetrzymał zdeponowane materiały dość długo i nie zajął się ich publikacją. Przypomniawszy sobie o depozycie po latach, przekazał rękopis do użytku naukowego W. Bruchnalskiemu, który również pracy nie nadał kształtu ostatecznego. Papiery skompletowane u niego wywiózł ze Lwowa w roku 1945 Stefan Kawyn i objąwszy katedrę historii literatury polskiej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zdeponował je w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL, gdzie przechowywane są jako rękopis o sygnaturze 332; w katalogu rękopisów — nie wydany, opracowanym przez Andrzeja Wojtkowskiego, wpisano jako proveniencję: Dar Stefana Kawyna.

Wymieniony rękopis Biblioteki Uniwersyteckiej KUL (sygn. 332) pozwala zrekonstruować historię znaleziska. Zawiera on kart 25, przy czym k. 1 to list Balzera do Bruchnalskiego, k. 2 — list ks. Kozickiego do Balzera⁴, samo zaś znalezisko zapisane na 23 kartach różnego formatu.

Warto nadmienić również, że ofiarodawca rękopisów dla Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, prof. Stefan Kawyn, nie pretenduje do opracowania znaleziska, czemu dał wyraz w liście do podpisanego z 4 kwietnia 1962 r.

Wobec tego oświadczenia zajęcie się zgromadzonymi materiałami można było uznać za uprawnione. Znaczną część pracy wykonał już ks. Kozicki. Do obowiązków wydawcy współczesnego należało: 1. skolacjonowanie tekstów z oryginałami przechowywanymi w Krakowie; 2. zastąpienie regestów ks. Kozickiego napisanych po łacinie regestami w języku polskim lub wypisami tekstu *in extenso*; 3. ułożenie otrzymanego materiału w porządku chronologicznym omawianych spraw; zastosowanie zasad modernizacji ortografii i interpunkcji; 4. wyeliminowanie niektórych fragmentów, przewidzianych przez odkrywcę do publi-

³ Por. jego nekrolog, podpisany kryptonimem R.J.P., „Czas” R. 65:1912, nr 256, s. 4.

⁴ Numeracja odnosi się do źródeł rękopisów w tekach Wilhelma Bruchnalskiego.

kacji, mało ważnych dla badacza dwudziestowiecznego; 5. dodanie zwięzłego komentarza.

Teksty nie zakwalifikowane przez wydawcę do ogłoszenia drukiem to przede wszystkim informacje o przodkach i o potomkach Reya, zebrane przez ks. Kozickiego na równi z tekstami dotyczącymi autora *Żywotu człowieka pocziwego*. Tendencję do gruntownego studiowania dziejów rodu poety przejawiali często dziewiętnastowieczni autorzy prac biograficznych. Wystarczy wskazać, że Kniaziołucki (*op. cit.*) kilkadziesiąt stron poświęcił przodkom Reya, wystarczy wymienić tytuł ogromnego dzieła Romana Plenkiewicza: *Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła*⁵. Dziś nie są już ważne dla badacza biografii i twórczości Mikołaja Reya informacje o tym, że Innocenty Rey był w roku 1456 dziedzicem Topoli⁶, że Stanisław Rey był kiedyś proboszczem u Św. Szczepana w Krakowie⁷, a Jan Rey w dniu 3 stycznia 1459 prepozytem u Św. Michała na zamku krakowskim i kanonikiem kapituły krakowskiej⁸, że Mikołaj Rey z Nagłowic i Jakub „nobilis de Zlothniky” w dniu 15 maja 1473 poręczyli na 18 grzywien plebanowi Ruszczy imieniem Stanisław⁹, że w tymże roku (3 września) Mikołaj Rey z Sieprawia „zecznał” 16 groszy długu psalmiście przy katedrze na Wawelu¹⁰, że Mikołaj Rey z Nagłowic, ekskomunikowany za nieposłuszeństwo, zmarły w pierwszych dniach 1499 roku, został 8 stycznia tego roku pochowany na cmentarzu w Brzegach bez otrzymania abszolucji na wniosek plebana z Nagłowic¹¹, że Stanisław Rey, nieżyjący już w roku 1509, był ojcem Andrzeja i Jakuba i bratem nieżyjącej Heleny, żony nieżyjącego Stanisława Skarbka, matki Stanisława, uprowadzonej z synem w jasyr¹². Tym bardziej zaś żadnego znaczenia dla badaczy dzieł Reya nie mogą mieć dane, iż w roku 1692 żył Bogusław Rey¹³, że w dniu 20 października 1762 występują Józef Rey, kanonik katedry przemyskiej, i Tadeusz Rey z Przeclawia¹⁴. Wyliczając obecnie niniejsze szczegóły, rezygnuje się z ich bliższego badania i z cytowania *in extenso* zapisków.

⁵ W tomie IV wydania pomnikowego *Dzieł wszystkich Jana Kochanowskiego*. Warszawa 1884 (naprawdę 1896).

⁶ Informację podał ks. Kozicki na podstawie *Acta Officialia* t. 7.

⁷ *Acta Officialia* 5, f. 105; wymieniony wolumen zaginął w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

⁸ *Acta Officialia* 10, f. 401.

⁹ *Acta Officialia* 13, f. 405.

¹⁰ *Acta Officialia* 13, f. 451.

¹¹ *Acta Officialia* 20, f. 201.

¹² Tę informację podał Kozicki na podstawie *Acta Terrae Haliciensis*, t. VI, zapiska z 30 IV 1509.

¹³ *Acta Episcopalia* z 1692, f. 372.

¹⁴ *Acta Officialia* 194, f. 441.

Zestaw niniejszy po zastosowaniu selekcji obejmuje siedem zapisów, w których Mikołaj Rey wymieniony jest imiennie, oraz jeden zapis poprzez działalność syna poety wyraźnie i ojca dotyczący.

Za pomoc w odczytaniu niektórych tekstów należy się podziękowanie prof. Marianowi Plezi, dr Marii Kowalczykównie, a także ks. drowi Czesławowi Skowronowi.

1

Kraków, 3 VII i 27 X 1536, 5 III 1537

Sprawa o patronat kościoła parafialnego w Bobinie pomiędzy Jakubem Wirzbą, kanonikiem pułtuskim, przedstawianym przez Jakuba Smolika z Bobina i Jana Smolika z Wolwanowic, i Zygmuntem Szarzyńskim, wiceprepozytem kościoła w Skarbmierzu, przedstawianym przez Piotra i Mikołaja Reyów z Bobina, wobec Tomasza Rożnowskiego, oficjała generalnego krakowskiego. (Sprawa rozpoczęta była przed Jerzym Myszkowskim, archidiakonem i kanonikiem krakowskim, administratorem diecezji krakowskiej). Probostwo w Bobinie wakowało od śmierci Jana z Bosczyzna.

Decyzja: patronat nad kościołem w Bobinie i prawo przedstawiania proboszcza należy do dziedziców wioski Bobin: Jana Smolika, Piotra i Mikołaja Reyów, nie zaś do dziedziców Wolwanowic. Jako proboszcza zatwierdza się Jakuba Wirzbę, skazując Zygmunta Szarzyńskiego na optacenie kosztów procesu. (Acta Officialia 52 f. 418-422, 531-532, 713-715).

[...] Concludimus Christi nomine invocato et ipsum solum Deum prae oculis habentes pro tribunali sedentes in causa et causis inter venerabilem Jacobum Wirzba canonicum Pulthoviensem per nobiles Jacobum Smolik de Bobin et Joannem Smolik fratrem ipsius de Wolwanowice heredes¹⁵ praesentatum ab una et inter honorabilem Sigismundum Szarzyński, vicepraepositum ecclesiae Scarbimiriensis per nobiles Petrum¹⁶ et Nicolaum Reyowie in dicta Bobin heredes similiter praesentatum et eorum hinc inde praesentantes de et super iure patronatus et praesen-

¹⁵ Bobin i Wolwanowice — wieś w Proszowskiem. Trzeciecki (*loc. cit.*) wspomina o Stanisławie Reyu, ojcu Mikołaja: „[...] dzierżał w Krakowskiej ziemi Topola, Sianowice, Bobin, ale tu barzo rzadko bywał”. W *Materiałach... Kniazioluckiego* (*op. cit.*) Bobin wymieniany bardzo często.

Jakub i Jan Smolikowie, wymieniani w *Materiałach... Kniazioluckiego*, procesowali się z rodziną Mikołaja Reya. Z tej rodziny wywodził się niewątpliwie Jan Smolik, poeta z końca XVI w., syn Kaspra (o którym por. poz. 6). W poematach swych Smolik wymienia Wolwanowice. Por. *Wiersze różne*. Wyd. Roman Pollak, Warszawa 1935, s. 31.

¹⁶ Piotr Rey — stryj poety (zm. 1539), według świadectwa Trzecieckiego „żony nigdy nie miał”. Jeden ze stryjów poety miał na imię Mikołaj; w tekście niniejszym idzie więc albo o dwóch stryjów Reya: Mikołaja i Piotra, albo o stryja Piotra i poetę Mikołaja.

tandi ad ecclesiam praedictam parochialem tituli et invocationis Sancti Egidii in Bobin post mortem et obitum Joannis de Bosczyn ipsius ecclesiae ultimi et immediati rectoris et possessoris vacantem ab altera partibus primum coram reverendo domino Georgio Myszkowski, iuris utriusque doctore, archidiacono et canonico ac sede vacante ecclesiae Cracoviensis administratore auctoritate ordinaria vertentibus et motis, demum vero coram nobis ex vi specialis commissionis reverendissimi in Christo patris et domini domini Joannis Dei gratia episcopi Cracoviensis¹⁷ moderni a punctis dimissis indecisus pendentibus per hanc nostram sententiam diffinitivam, quod de dominorum assessorum hinc inde per partes nominatorum et locatorum ac de aliorum iuris peritorum consilio pariter et assensu matura intra nos deliberatione praehabita ex his, quae in huiusmodi causa vidimus et testium attestationibus ac aliis coram nobis hinc inde productis et deductis intelleximus, ferimus, in his scriptis dicimus, decernimus, pronuntiamus et declaramus: ius patronatus et praesentandi ad ecclesiam parochialem in Bobin ab immemorabili tempore, cuius initii seu contrarii memoria hominum non existit, ad solos heredes et possessores dictae villae Bobin pertinuisse et spectasse, pertinereque et spectare debere prout spectat et pertinet ad modernos heredes et possessores praedictos villae Bobin, ipsosque, semper in possessione vel quasi pacifica et quieti iurispatronatus et praesentandi personam idoneam vacatione occurrente fuisse et esse memoratumque nobilem Jacobum Smolik heredem verum et possessorem legitimum medietatis villae Bobin paremque in praesentando cum dictis nobilibus Petro et Nicolao Reyowie fuisse atque gratificationi locum esse ac pro eodem domino Jacobo Wirzba primum dictum dominum administratorem sede vacante, demum vero reverendissimum dominum episcopum Cracoviensem gratificasse; praefatos vero villae Wolwanowice heredes et possessores nunquam in possessione vel quasi iurispatronatus et praesentandi ad ecclesiam in Bobin praedictam extitisse; et propter eam paritatem dictum venerabilem Jacobum Wirzba per praedictum nobilem Jacobum Smolik in Eobin heredem praesentatum ad ecclesiam praefatam in Eobin instituendum fore instituique debere prout eundem in persona sui procuratoris speciali ad hoc commissione fulciti per manus nostrae suo capiti impositionem instituimus et investimus, curam animarum, administrationem spiritualium et regimen temporalium sibi committendo et litteras institutionis et investiturae huiusmodi sub titulo

¹⁷ Biskupem krakowskim był w roku 1536 Jan Latalski, w roku 1537, po przeniesieniu Latalskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, Jan Chojeński (zm. 1538), któremu nagrobek wystawił wymieniany w niniejszych materiałach Jakub Wirzba, kanonik krakowski i pułtuski.

et sigillo nostris decernimus; et ex villa praedicta Wolwanowice hereditibus et possessoribus perpetuum silentium imponimus. Et nihilominus eundem Sigismundum Szarzyński in litis expensis sibi domino Jacobo Wirzba condemnamus, quarum taxationem imposterum reservamus hac nostra sententia diffinitiva moderata.

Lecta per dominum instante magistro Simone de Calysch iuxta contumationem termini ad hodie factam et in praesentia magistri Andreae de Urzandow domini Jacobi Wirzba procuratoris acceptantis dicto magistro Simone protestante de appellando; praesentibus notariis.

2

Kraków 13 III 1543

Zawisza Kozłowski wydzierżawia prepozyturę w Małogoszczy na okres 3 lat od Stanisława z Bochni, kleryki królewskiego. Mikołaj Rey występuje jako jego poręczyciel. (Acta Officialia 73, f. 329-330).

Arenda praepositurae in Małogoszcz.

Nobilis dominus Zawisza Kozłowski apud acta praesentia personaliter constitutus publice recognovit et per expressum fassus est se praeposituram in Małogoszcz cum omnibus et singulis decimis agris pratis molendino et aliis omnibus fructibus redditibus et aliis obventionibus ad dictam praeposituram quomodolibet spectantibus et provenientibus excepto tamen teloneo pro reservata apud venerabilem dominum Stanislaum de Bochnia¹⁸ clericum Sacrae Regiae Maiestatis et eiusdem praepositurae rectorem et possessorem ad triennium arendasse et in arendam accepisse incipiendo huiusmodi arendam a proxime futuro festo Sancti Adalberti et eandem ad simile festum Sancti Adalberti anni Domini 1546 inclusive continuando ratione eius quidem arendae dictus nobilis Zawisza Kozłowski principalis debitor et generosus dominus Nicolaus Rey de Nagłowice pro eo fideiussor dicto domino praeposito anno praesenti pro rata et festo Sancti Joannis Baptistae proximo venturo septuaginta marcas pecuniarum numeri et monetae polonicae. Sequentibus vero duobus annis singulis immediate sequentibus per septuaginta duas marcas pecuniarum pro f[esto] S[ancti] Martini festis et ratis sese proxime sequentibus et futuris se soluturos manu coniuncta et indivisa

¹⁸ Jest to niewątpliwie Stanisław Gąsiorek (podpisujący się: Anserinus, Stanisław z Bochni albo Stanisław Kleryka), wybitny przed Reymem poeta polski. Życiorys jego zob. w *Polskim słowniku biograficznym* t. VII, s. 341 n., pióra H. Barycza. Jeszcze przed r. 1538 uzyskał on probostwo w Małogoszczy (diecezja gnieźnieńska), które wydzierżawił. Wzmianka niniejsza świadczy o znajomości jego z M. Reymem, co nie jest obojętne z punktu widzenia biograficznego.

unius pro alio cavendo et se debitores principales ponendo sub poenis et censuris ecclesiasticis omnibus exceptionibus iuris et facti remediis et signanter beneficio et exceptione in favorem fideiussorum e dicto per expressum renuntiantes submiserunt et obligaverunt. Casu vero quo durante huiusmodi arenda ipsum venerabilem dominum Stanislaum praepositum praedictum, quod absit decedere contigerit ex tunc si aliquid teneretur praefato domino arendatori ab executoribus testamenti eiusdem domini praepositi repetere commisit. Praeterea omnes casus fortuitos si qui quod absit durante huiusmodi arenda intervenerit, ut pote grandine laesa expeditio bellica et locuste, dictae partes iuxta naturam contractus huiusmodi damna ad arbitrium bonorum virorum reddere¹⁹ et sustinere debebunt et erunt astricti in expiratione vero huiusmodi arendae dictus dominus Kozłowski arendator omnia quemadmodum in principio arendae acceperit etiam agris seminatis relictis iuxta intercisas inter se habitas in expiratione arendae relinquere tenebitur et erit astrictus quam quidem arendam dictae partes hinc inde in omnibus punctis clausulis et conditionibus universis sub poenis supradictis tenere et inviolabiliter observare tenebuntur et erunt astricti. Qui quidem arendator et pro eo fideiussor praedictus per magistrum Laurentium Guzewski consistorii protonotarium quatenus obligatis pareat ad instantiam dicti domini praepositi sunt moniti et ad declarandum citati praesentibus nostris.

3

Kraków 13 I 1546

Mikołaj Rey, dziedzic wsi Słanowice²⁰ i Bobin, sprzedaje za 600 złotych polskich kapitule kolegiaty Sw. Anny w Krakowie prawo pobierania czynszu dzierżawnego z wymienionych wiosek w wysokości 30 florenów rocznie w dwu ratach po 15 florenów. (Acta Administratoria 3 f. 620-622).

Obligatio census super villis Słanowice et Bobin pro ecclesia Sanctae Annae in Cracovia collegiata.

Generosus dominus Nicolaus Rey heres et possessor villarum Słanowice et Bobin in terra Cracoviensi districtu vero Proszoviensi consistentium, ad acta praesentia personaliter constitutus, non compulsus nec coactus sed fretus amicorum suorum consilio, providens suae et suorum bonorum utilitati recognovit palamque fassus est, se censum annuum

¹⁹ W tekście paleograficzne: *reddisse*.

²⁰ O Słanowicach por. zacytowaną w przyp. 15 wzmiankę z biografii Reya pióra Trzecieckiego. W *Materiałach...* Kniaziółuckiego Słanowice wymieniane bardzo często.

triginta florenorum pecuniarum numeri et monetae polonicalium, quemlibet florenorum per triginta grossos computando pro duabus ratis videlicet festorum Pentecostes nunc immediate venturo et Nativitatis Domini singulis annis solvendum vendidisse et resignasse et de facto vendit et resignat titulo perpetuo in vim tamen reemptionis fiendae alias na Wyderkow venerabilibus viris praelatis et canonicis ecclesiae collegiatae Sanctae Annae in civitate Cracoviensi seu toti capitulo eiusque legitimis successoribus pro summa sexingentorum florenorum numeri et monetae polonicalium quemlibet florenorum per triginta grossos computando. Quos quidem sexingentos florenos praefatus generosus dominus Nicolaus Rey venditor praefati census a dictis dominis praelatis et canonicis emptoribus in pecunia parata se realiter et cum effectu numerasse, tulisse et recepisse recognovit dictosque dominos emptores quietavit maiorisque securitatis gratia memoratus dominus Nicolaus Rey praefatis dominis praelatis et canonicis ecclesiae parochialis Sanctae Annae inscribit, reformat et assecurat huiusmodi summam capitalem sexingentorum florenorum nec non censum annum triginta florenorum singulis annis pro duobus ratis videlicet festorum Pentecosten quindecim florenos pecuniae et Natalis Domini reliquos quindecim florenos pecuniae solvendum, vendidit, inscripsit in et super duabus villis suis hereditariis nemini obligati videlicet Stanowice et Bobin in terra Cracoviensi et districtu Proszowiensi sitis ac super cmethonibus censibus utilitatibus fructibus et omnibus ac singulis bonis quomodolibet ad praedictas villas pertinentibus. Quos quidem colonos seu cmethones dictarum villarum duos de singulis villis cum pleno mandato aliorum ad acta praesentia ad faciendum obligationem de solvendo praefato censu ante festa Paschae statuere et repraesentare promisit, consensumque regium super venditione praefati census realiter et in effectu praefato capitulo ecclesiae collegiatae Sanctae Annae obtinuit, similemque vel meliorem obligationem huiusmodi census ad acta terrestria vel regalia se facturum obligavit, ut ipsis emptoribus casu non solutionis census vel summae capitalis liberum sit agere quocumque iure vellent. Qui quidem generosus dominus Nicolaus Rey solutionem huiusmodi census ad ratas praedictas de villis praefatis ac omnibus utilitatibus ad ipsas pertinentibus sterilitate aut destructione honorum casu fortuito in parte non obstante, dummodo ex eisdem bonis et utilitatibus solutio praefati census extrahi poterit, nec moderationem huiusmodi census aut dilationem temporum se petere et facere promisit ac se suosque successores obligavit non evadendo dictos emptores de non solvendo censu praedicto quovis quaesito colore, ingenio exceptionibus, expeditione bellica aut quibuscumque exactionibus seu statutis regni et regalibus editis aut edendis,

quibus renuntiavit per expressum omnibus et singulariter singulis ac iuri dicendi generalem renuntiationem non valere nisi praecesserit specialis; et census praefatum ad ratas singulas annis singulis ad acta praesentia vel ad manus praefatorum emptorum et eorum procuratori pro tempore existenti sine quavis dilatione ac impensa vel damno dictorum emptorum dare et reponere realiter et cum effectu se suosque possessores et emethones obligavit et inscripsit usque ad totalem bonorum praedictorum reemptionem et summae capitalis sexingentorum florenorum pecuniae repositionem. De qua quidem reemptione et totalis summae repositione debet et tenebitur praefatus venditor dictos emptores avisa-re et certiores reddere ante sex menses, ut tempestive de simili censu emendo per eos posset provideri; et nihilominus adveniente tempore repositionis dictae summae capitalis pecuniarum praefatus venditor et eius successores census retentum pro praefato tempore solvere integre tenebitur et tenebuntur; et in casu non solutionis census praedicti ad tempora praedicta praefatus dominus generosus Nicolaus Rey suo et suorum successorum nominibus non excludendo etiam emethones et factores praedictarum villarum voluit et se submisit posse et debere moneri personaliter sive etiam per edictum publicum ac per applicationem monitoriis in facie alicuius ecclesiarum ad instantiam praedictorum emptorum, videlicet cathedralis Cracoviensis aut Sanctae Mariae in circulo Cracoviensi aut collegiatae Omnium Sanctorum Cracoviensis, aut in Proszowice infra sex dierum spatium, et non solventes excommunicari usque ad interdictum inclusive auctoritate domini loci ordinarii Cracoviensis vel eius vicarii in spiritualibus generalis Cracoviensis aut officialis Cracoviensis; nec a tali monitione seu citatione appellare vel a censuris huiusmodi absolutionem petere solutione huiusmodi census vel impensarum non praestita. Qui quidem generosus dominus Nicolaus Rey se suosque omnes successores ac praedictarum villarum possessores usu fructuarios et colonos solutionem huiusmodi census et impletionem omnium conditionum in huiusmodi contractu inclusarum et inscriptarum praefatis dominis emptoribus solutorum et praestaturum inscribit et obligat sub poenis et censuris ecclesiasticis et summae capitalis dandae et solvendae; petieruntque partes praedictae venditor et emptores huiusmodi contractum seu venditionem census praefati triginta florenorum numeri et monetae polonicae pro summa sexingentorum florenorum pecuniarum titulo reemptionis alias na Wyderkow factuum per nos admitti, ratificari et approbari, auctoritatem ordinariam apponi et ipsum census cum conditionibus expressis libertati ecclesiasticae adscribi; et dominus quantum de iure est, admisit et ecclesiasticae libertati adscripsit, auctoritatem ordinariam seu faculta-

tem apponendo et pro praedicto censu et conditionum in tali contractu contentarum in foro ecclesiastico agendum concessit ac ad acta ipsa ingrossare mandavit; praesentis ibidem venerabili[bus] generosis et nobiles dominis Stanislao Przeborowski canonico Cracoviensi, Lasocki, Nicolao Gaszwiecki, Joanne Cieski testibus circa praemissa.

4

Kraków, 19 III 1546

Administrator diecezji krakowskiej zatwierdza nowego proboszcza parafii Bobin²¹, Jana Zoleckiego, przedstawionego przez dziedziców Mikołaja Reya z Nagłowic i Jana Smolika z Wolwanowic. (Acta Administratorialia 4 f. 476-477).

Ad ecclesiam parochialem in Bobin per liberam resignationem v[enerabilis] d[omini] Jacobi Wirzba canonici Pulthoviensis dictae ecclesiae ultimi et immediati rectoris et possessoris vacantem dominus crida contra sua interesse putans huius permissa et in contumaciam praedictorum non comparentium venerabilem dominum Ioannem Zolecki ad eandem parochialem vacantem per generosos d[ominus] Nicolaum Rey de Nagłowice et Joannem Smolik de Wolwanowice praefatae parochialis ratione bonorum suorum hereditariorum in Bobin legitimum patronorum ad instituendum praesentandum instituere decrevit et prout per manus suae capiti impositionem instituit et investivit litteras quae institutionis informandam mandavit praesentibus notariis quibus supra.

5

Kraków, 4 IV 1549

Mikołaj Rey, dziedzic Topoli, zawiera ugodę co do płacenia dziesięcin na rzecz Jana Benedykta kanonika krakowskiego za lata poprzednie. (Acta Episcopalia 26 f. 174).

Venerabilis dominus Joannes Benedictus artium et medicinae doctor canonicus Cracoviensis ex una et generosus dominus Nicolaus Rey, heres in Topola²² parte ex altera apud acta et coram domino constituti personaliter, talem infrascriptam concordiam et amicabilem compositionem inter se fecisse occasione decimarum manipularium villae Topola per medium bonorum virorum ex utraque parte assumptorum, fassi

²¹ Por. poz. 1 niniejszego zbioru.

²² O wsi Topola dwukrotnie wspomina Trzecieski (*op. cit.*). Jak wynika z jego relacji, Mikołaj odziedziczył ową wioskę po stryju. W *Materialach...* Kniaziołuc-kości miejscowość wymieniana bardzo często.

sunt et recognoverunt: quod ipse dominus Nicolaus Rey pro se et pro suis cōmethonibus de Topola soluturus est dicto venerabili domino doctori Joanni Benedicto canonico feria sexta ante dominicam Iudica²³ proxima marcas quattuordecim pro decima anni proxime transacti; quantum vero attinet decimam anni millesimi quingentesimi quadragiesimi septimi, quia ipse dominus Nicolaus Rey allegavit, eandem decimam sibi per reverendissimum dominum episcopum Vladislaviensem tunc canonicum Cracoviensem dono datam fuisse, negotium hoc reiectum est ad adventum felicem ipsius reverendissimi domini episcopi Vladislaviensis ex Ungaria²⁴; quodque ipsa decima deinceps debet esse libera et a domino Nicolao Rey et ab eius factore illiberari non debet, sed eam ipsi domino canonico licitum erit vendere cui voluerit; ad quod ipse generosus dominus Nicolaus Rey consensit et se praemissa non impedire sub reincidentia et gravioribus censuris submisit et obligavit; ipse vero venerabilis dominus Ioannes Benedictus canonicus in beneficium absolutionis a censuris dicto domino Nicolao Rey et suis subditis colonis in villa Topola consensit. Praesentibus tunc ibidem venerabilibus et nobiles dominis Ioanne Przerambski, Andrea Przeclawski, canonico Cracoviensi, Martino Herbult, V[en]ceslao Ławski, notario terrae Wisznensis, Alberto Przyjemski.

6

Kraków, 26 IX 1553

Oficjał generalny krakowski rozpatruje spór o parafię Bobin pomiędzy Janem Krupskim, dziekanem lwowskim, reprezentowanym przez Józefa Konarzewskiego, i Walentym z Głębokiego, dziekanem sądeckim. Konarzewski dowodzi, że parafia wakuje z powodu śmierci Jana Zoleckiego, powołuje się na to, iż Krupski wyznaczony został przez patronów parafii: Mikołaja Reya z Nagłowic i Kaspra Smolika z Wolwanowic. Walenty z Głębokiego zaprzecza informacji, jakoby parafia istotnie wakuwała, podaje się za jej prokuratora. Oficjał generalny poleca obu stronom udowodnić prawo do przedstawianych pretensji. (Acta Officialia 99 f. 1053-1054).

[Causa] iuris p[at]ronatus et praesentandi ecclesiae parochialis in Bobin. In causa reverendi domini Ioannis Krupski decani Leopoliensis magister Josephus Konarzewski, procurator, exhibuit litteras citationis in vim cridae con[tra] sua ex o[fficio] interesse praesentan[da] emanat[as] et legitime et apparebat exsequenter infamataque illorum contumacia petiit suum principalem ad eandem ecclesiam per decessum olim honorabilis Ioannis Zolecki eiusdem ecclesiae ultimi ac immediati

²³ Niedziela Męki Pańskiej.

²⁴ Episcopi Vladislaviensis — biskupa włocławskiego.

possessoris seu alias certo modo vacan[tem] ad praesentationem generosorum dominorum Nicolai Rey de Nagłowice et Casparis Smolik de Wolwanowice heredum dictae ecclesiae patronorum in contumaciam sua ex officio interesse p[raese]ntan[di] instituen[dum] decerni et institui in praesentia venerabilis Valentini a Głębokie, decani Sandecensis, praedicti honorabilis Ioanni Zolecki procura[to]ris asserti, qui negavit ecclesiam parochialem praedictam aliquo iustae vacationis modo vacare allegans principalem suum superstitem eiusdem ecclesiae legitimum possessorem esse. Et dominus auditor causarum modum vacationis dictae ecclesiae declarare et de eo docere dicto Iosepho Konarzewski, procuratori partique suae decrevit et de mandato procur[at]ionis docere dicto Valentino asserto procuratori ad primam iuris mandavit. Praesentibus Valentino Skuta, Gregorio Gursnen., Alexio Grożewski, Paulo Mokicki et Stanislaio Radzicki, notariis publicis testibus.

7

Kraków, 13 III 1566

Sprawa patronatu prałatury dziekanii przy kolegiacie Wszystkich Świętych w Krakowie. Mikołaj Rey, dziedzic wsi Lipy, występuje wśród innych jako patron i kolator wymienionej kolegiaty. (Acta Officialia 88 f. 928).

Reverendi domini Ioannis Zaborowski, praepositi Sandomiriensis et ad decanatum ecclesiae collegiatae Omnium Sanctorum Crac[oviae] praesentati magister Petrus Gawłowski procur[ator] litteras praesentationis ad decanatum praedictum, morte venerabilis olim Laurentii Warmuntowski, eiusdem decanatus ultimi possessoris, vacante, per illustrissimam et magnificam dominam Sophiam de Sprowa in Jarosław dominam et heredem castellanam Wojnicensem etc. item per magnificam et generosos dominos: Annam de Konary Zborowska, castellanam Crac[oviensem] in Zborow Parva Piasek dotis et ad vitalitatis dominam, una cum magistro Domino Petro castellano Biecen[si] et Ioanne Nicolao ac Andrea Zborowski, filiis suis, in dicta Parva Piasek heredibus, item per Stanislaum Gnojeński, in Magna Piasek heredem, vicecapitaneum Novae Civitatis Korczyn, item per Iacobum Gnojeński, etiam in Magna Piasek heredem, vicecapitaneum Zarnoviensem, item per Iacobum Chlewicki, bonorum Oharsy [?] heredem, item per Nicolaum Rey in Lipy heredem, dicti decanatus legitimos patron[os] et collatores sigillis ipsorum communitas et manibus propriis subscriptas de persona sui principalis factas, salva tamen recognitione sigillorum et manuum in eiusdem litteris praesentationis contentorum loco et tempore suis congruis et opportunis fact[is] et inscriptis produxit praesentibus¹ notariis et me.

Kraków, 1592

*Sytuacja kościoła w Popkowicach*²⁵, posiadłości Krzysztofa Reya, syna Mikołaja²⁶. Krzysztof odbudował plebanię, zburzoną ongiś wraz z kościołem przez ojca, na zbór protestancki. (Archivi Consistorialis visitationum liber I f. 43)²⁷.

Andrea a Żarnow, ecclesiae collegiatae Sandomiriensis vicarius ex commissione Martini Szyszkowski, archidiaconi visitatore.

Villa Popkowice nobilis Christophori Rey. Ecclesia lignea tituli Sanctae Annae parochialis tecto novo munita ante ut creditur dedicata valloque circumdata etc. Haec ab aliquot et triginta annis per nobilem olim Nicolaum Rey sacrae regiae maiestatis aulicum praefatae vero villae Popkowice dominum hereditarium prophanata, thesauro, vestibus sacris et peculio ecclesiastico spoliata direptaque.

Domus plebanis per nobilem Christophorum Rey filium praenominati Nicolai prophanatoris noviter et denuo est exstructa. Idem Christophorus Rey fovet in ea quendam Christophorum a Bodzeczyn, ut ferunt apostatam de ordine religionis sancti Dominici sectae evangelicae qui in eadem ecclesia serit zizaniam hoc est dogmata Sanctae Romanae Ecclesiae contraria praebet.

Sunt praeterea agri, horti, prata ad praefatam ecclesiam ex antiquo spectantia sed [ea] idem dominus modernus Rey occupavit. Sunt et duae decimae manipulares utpote de villis Popkowice et Skorczyce parochi Popkowicensi pertinentes, quarum valor centum marcarum; quas ante parochus libere decimavit. Patronus est idem nobilis Christophorus Rey de eadem Popkowice. Infantes sine baptismo et alii, adultiores homines christiani sine sacramentis, ach, Bone Deus, moriuntur; alii quoque furtivo frequentant in ecclesiam Urzędowiensem. Ex relatione fide dignorum hominum oppidanorum Urzędowiensium.

²⁵ O Popkowicach wspomniał Trzeciecki (*op. cit.*): „[...] Po tym mu był dał Paweł Bystram, brat jego bliski, bezpłodnym będąc, dwie wsi w lubelskiej ziemi: Popkowice i Skorczyce, i spuścił mu je był jeszcze za żywota swego”. W *Materiałach...* Kniازیółuckiego Popkowice wymienione kilkakrotnie. Szczegóły dotyczące zburzenia przez Reya kościoła katolickiego w Popkowicach ogłosi niebawem na podstawie dokumentów przechowywanych w Wojewódzkim Archiwum Lubelskim dr Maria Stankowa.

²⁶ Syn Mikołaja Reya, Krzysztof, wymieniony jest parokrotnie w *Materiałach...* Kniازیółuckiego; bliższe dane biograficzne nieznanne.

²⁷ W odpisie Kozickiego mylnie III zamiast I. Księga ma tytuł w języku polskim, dopisany później: „Wizyta w Archidiaconacie Zawichowskim Andrzeja z Żarnowca, wik[ariusza] koleg[iaty] sandomierskiej z r[oku] 1592. Z polecenia Marcina Szyszkowskiego, archidiacona zawichost[kiego] kanon[ika] krak[owskiego] [herbu Ostoja], prepozyta słuckiego, późniejszego biskupa krak[owskiego]”.

JANUSZ PELC

SZYMONOVICIANA

SPRAWA KANONU POLSKICH POEZYJ SZYMONA SZYMONOWICA

1

Szymon Szymonowic był — jak wiadomo — poetą piszącym w dwu językach: po polsku i po łacinie. Rozważania niniejsze dotyczą jedynie polskiej części jego poetyckiej spuścizny. Na wstępie spróbujemy wyliczyć polskie utwory poetyckie Szymona Szymonowica, drukowane za życia autora oraz zachowane jedynie w rękopiśmiennych kopiach, autografy bowiem polskich poezyj twórcy *Sielanek* nie dochowały się do naszych czasów. Najpierw wymieńmy utwory drukowane za życia poety w kolejności, w jakiej autor udostępniał je odbiorcom:

1. *Mulier fortis* — wierszowana parafraza fragmentu jednego rozdziału biblijnych *Ksiąg przypowieści*, zwanych także *Przypowieściami Salomonowymi* (rozd. 31, 10 nn.). Wiersz ten — pierwszy znany nam wydrukowany utwór poetycki Simonidesa w języku polskim — znajdujemy w odbitym w roku 1592 w Drukarni Łazarzowej w Krakowie Stanisława Sokołowskiego *Epithalamion sive benedictiones nuptiales ad Sigismundum III, Poloniae regem et Annam Austriacam, coniugem eius*. Utwór Simonidesa znajduje się na s. 26—28 tego druku, zamieszczony po przytoczonym w języku łacińskim fragmencie tekstu biblijnego (s. 23—24), zatytułowanym *Mulier fortis*, oraz po wierszowanej, również łacińskiej, parafrazie tego fragmentu poprzedzonej tytułem: *Idem carmine explicatum*, a podpisanej: *Seb. Felstinius* (s. 24—26). Polska wierszowana parafraza tekstu biblijnego poprzedzona została nagłówkiem: *Toż po polsku/ przez Symoná Simonidefá.*

2. S L I U B || Opisanij przez Symoná Simonidefá. || Na Feście Jego Mości || Páná Adamá Hieronimá || Sieniáwłkiego. || WE LWOWIE || Drukował Máciey Bernarth. || Roku/ 1 5 9 3. || Potem w roku 1614 utwór ten po dokonaniu drobnych poprawek stylistycznych wchodzi do zbioru *Sielanki* jako pozycja jedenasta pt. *Ślub*.

3. Dwa krótkie wierszyki pt. *Za Potrojnym Symon Simonides i Tenże*, zamieszczone na początku przy wydaniu *Potrojnego z Plauta* Piotra Cieklińskiego. W Zamościu, w Drukarni Akademii, Marcin Łęski, Roku 1597. Wierszyki te znajdują się na k.)^(III verso i k.)_(IV recto).

4. DO WACŁAWA||ZAMOYSKIEGO. ||. Poemat zawierający 110 wersów, opatrzony na końcu notą: *Roku 1610. Dnia Stycznia pierwszego|| w Putátyńcách pisał SIMON SIMONIDES.*||. Wydanie odbite bez adresu wydawniczego, raczej nie w Drukarni Akademii Zamojskiej.

5. SIMONA || SIMONIDES A || SIELANKI. || [sygnet Drukarni Akademii Zamojskiej, przedstawiający husarza na koniu (ten sam sygnet na karcie tytułowej *Potrojnego z Plauta* Piotra Cieklińskiego z roku 1597) i dalej:] *Cum Gratia & Priuilegio S.R.M.* || W Drukarni Akademii Zamojskiej || *Drukował Marcin Łęski.* || Roku 1614. ||. Pierwodruk prócz dedykacji zbioru Mikołajowi Wolskiemu, marszałkowi nadwornemu koronnemu, oraz 20 sielanek zawiera jeszcze na k. O₁—O₄: N A G R O B K I || ZBIERANEJ DRU- || ZYNY. ||.

Nagrobki te, jak informuje poprzedzająca je nota wydawcy, Marcina Łęskiego, napisać miał Szymonowic „jeszcze w młodości”, sam zaś wydawca miał je mieć w swej dyspozycji „od kilkunastu lat”.

6. ELEGIA || NA POGRZEB || WIELMOŻNEY PANNY || IEY MOSCI PANNY ZOPHIEY || SIENIAWSKIEY || PODCZASZANKI KORONNEY. || W ZAMOSCIV || W Drukarni Akademii, drukował Chrylztoph || Wolbromczyk, Roku Páńkiego 1617. ||. Na końcu utworu zamieszczono notę: *Simon Simonides pisał roku 1617.* || W miesiącu czerwcu. ||.

Na tym kończy się lista zachowanych do dziś polskich utworów poetyckich Simonidesa wydrukowanych za życia autora. Z poezji polskich autora *Sielanek* nie drukowanych za życia twórcy wymienić trzeba na pierwszym miejscu poemat polityczny napisany w latach rokосу Zebrzydowskiego, wypełniający dwieście wersów trzynastozgłoskowych.

Utwór ów w różnych kopiach występuje pod różnymi tytułami:

1. *Rytm po pogromieniu na terazniejsze rozruchy* — taki tytuł w rkpsie Biblioteki Miejskiej im. E. Raczyńskiego w Poznaniu nr 18 (dalej dla oznaczenia tej kopii stosuję skrót: *Racz.*)¹, w rkpsie Biblioteki Czarto-

¹ Rkps Biblioteki Miejskiej w Poznaniu im. E. Raczyńskiego nr 18 — grube folio z XVII w., silva zawierająca „różne czynności rokосу Zebrzydowskiego”, por. *Katalog Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu*. Opracowali M. E. Sosnowski i E. Kurtzman, t. I, Poznań 1885, s. XLII—LI. *Rytm po pogromieniu...* na k. 248 v — 251 v.

ryskich w Krakowie nr 339 (dalej skrót: Czart. 1)², w rkpsie dawnej Biblioteki Tarnowskich w Dzikowie nr P. III. N 7, dziś zresztą zaginionym (podaję za J. Czubkiem³, dalej skrót: Dz.); 2. *Tragedyja rokoszowa na terażniejsze rozruchy* — tak w rkpsie Biblioteki Krasińskich nr 254, dziś zniszczonym (podaję za Czubkiem⁴, dalej skrót: Kr.); 3. *Lutnia rokoszowa* — tak w rkpsie Biblioteki Jagiellońskiej nr 102 (dalej skrót: Jag. 2)⁵, w rkpsie Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu nr 3563/II (dalej skrót: Ossol.)⁶, w rkpsie Biblioteki Akademii Nauk USSR we Lwowie (dawny rkps Ossolineum nr 4502/II, dalej skrót: Lw.)⁷ i w zaginionym rkpsie Załuscianum R. IV. fol. 74, zawiera-

² Rkps Biblioteki Czartoryskich w Krakowie nr 339, folio z XVII w., *Rokosz Zebrzydowskiego 1605—1608*, Acta, orationes, scripta, epistolae, carmina etc. publica seditionem Zebrzydovianam 1605—1608 illustrantia, por. J. Korzeniowski, *Catalogus Codicum manu scriptorum Musei Principum Czartoryski Cracoviensis*, Vol. I, Cracoviae 1887—1893, p. 66—67. *Rytm po pogromieniu na terażniejsze rozruchy* na k. 480 v — 483.

³ J. Czubek (*Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608*. T. I: *Poezja rokoszowa*. Wydał..., Kraków 1916, s. 315) stwierdza, że utwór znajdował się tu na k. 315 v. (i zapewne kilku następnych — J.P.). A. Chmiel (*Rękopisy biblioteki hr. Tarnowskich w Dzikowie*, Kraków 1908, s. 17) rkps P. III nr 7 charakteryzuje następująco: „Traktaty o rokoszach i kopie różnych pism, uniwersałów, z ksiąg ziemskich, epigramma etc., dotyczące dawniejszych rokoszów w Polsce, głównie z lat 1606—1608 »exorbitancye anni 1632« (Rokoszoviana). Rkps pap. folio, gruby tom, paginacje różne, pisany przeważnie jedną ręką w XVII w., opr. 1/2 sk. nowa”.

⁴ Wg J. Czubka (*Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*, t. I, s. 315) utwór znajdował się na k. 202 (i zapewne kilku następnych — J.P.) rkpsu 254 Biblioteki Krasińskich; krótki opis tego rkpsu, mającego pochodzić z XVII w., podaje wstęp Czubka do *Pism politycznych...*, t. I, s. IX. Sygnatura podana przez Czubka pochodziła z dawnego inwentarza biblioteki i nie pokrywa się z numeracją katalogu F. Pułaskiego (*Opis 815 rękopisów Biblioteki Ord. Krasińskich*, Warszawa 1915, s. 390), który pod nrem 254 rejestruje inny rkps XVII-wieczny, mający tylko 40 kart i zawierający nie materiały dotyczące rokoszu Zebrzydowskiego, lecz Mikołaja Marchockiego *Historię moskiewskiej wojny [...] (1609—1612)*.

⁵ Rkps Bibl. Jagiell. nr 102, grube folio (stronic 1125) z w. XVII, pisane różnymi rękoma, zawierające sporo materiałów rokoszu Zebrzydowskiego, por. W. Wisłocki, *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1877—1881, s. 38—39. *Lutnia rokoszowa* tu na s. 250—252.

⁶ Rkps Ossolineum 3563/II, folio z XVII w., z Archiwum Mniszków, zawiera „Miscellanea XVII w.”; por. *Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*. Pod red. I. Turskiej, t. I, Wrocław 1948, s. 183. *Lutnia rokoszowa* tu na k. 116—119.

⁷ Dawny rkps Ossolineum 4502/II, XVII-wieczne folio, zawierające „Miscellanea, przeważnie mowy, wiersze itp. z XVII w.”; por. *Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie* (nr 1505—5500), maszynopis powielony, Lwów 1926, s. 374. *Lutnia rokoszowa* tu na k. 191 v — 194 v. wśród licznej grupy wierszy noszących (od k. 180 v.) tytuł *Spizarnia fraszek rozmaitych*.

jącym zbiór pt. *Torba dworska*⁸; 4. *Rytm polski* — tak w rkpsie Biblioteki PAN w Krakowie nr 792 (dalej skrót: PAN)⁹; 5. *Lutnia rokoszańska* — tak w rkpsie Biblioteki Czartoryskich w Krakowie nr 1888 (dalej skrót: Czart. 2)¹⁰ i w rkpsie Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, zespół: Archiwum Publiczne Potockich nr 89 (dalej skrót: Pot.)¹¹. Jedna kopia, znajdująca się w rkpsie Biblioteki Jagiellońskiej nr 47 (dalej skrót: Jag. 1)¹², pozbawiona jest zupełnie tytułu.

Spośród wszystkich wymienionych wyżej kopii jedynie w dwu, Czart. 2 i Pot., wyraźnie zaznaczono autorstwo Simonidesa: *Lutnia rokoszańska Simon Simonidesa*. Dodajmy zresztą, iż obie te kopie są późne (schyłek XVII lub XVIII w.)¹³. We wszystkich starszych, XVII-wiecznych kopiach utwór występuje anonimowo. Sytuacja taka skłaniać musi do pewnej ostrożności, problemy autorstwa pozostających w rękopisach wierszy XVII i XVIII-wiecznych to przecież okrutna dżungla, prowadząca na manowce wielu badaczy. Sprawa autorstwa *Rytmu po pogromieniu...*, choć nie kwestionowana przez nikogo, wymaga jednak omówienia.

Wybitny znawca literatury staropolskiej, Aleksander Brückner, bez żadnych zastrzeżeń uznaje *Rytm po pogromieniu...* za utwór Szymonowicza¹⁴. Systematycznego wywodu stwierdzającego autorstwo Simonidesowe Brückner wprawdzie nie przeprowadził, ale dla uzasadnienia swego przekonania wskazuje na liczne zbieżności, treściowe i frazeologiczne,

⁸ Por. A. Bielowski, *Szymon Szymonowicz*, Kraków 1875, s. 6 (odbitka z *Pamiętnika Akademii Umiejętności*, t. II); A. Brückner, wstęp do t. II *Wirydarda poetyckiego J. T. Trembeckiego*, Lwów 1911, s. XV Wg A. Bielowskiego *Lutnia...* miała się znajdować na s. 76 (i zapewne następnych).

⁹ Rkps Biblioteki PAN w Krakowie nr 792, folio z XVII w., zawierające „Akta i pisma dotyczące rokoszu Zebrzydowskiego”; por. J. Czubek, *Katalog rękopisów Akademii Umiejętności w Krakowie*, Kraków 1906, s. 132. *Rytm polski* na k. 95—97 v. i 99, kk. 96 i 97 oraz 98 i 99 przedstawione.

¹⁰ Rkps Biblioteki Czartoryskich nr 1888, grube folio ze schyłku XVII w., które wypełnia „Zbiór wierszy” różnych autorów XVII w., por. *Inwentarz Biblioteki* (maszynopis oprawny). *Lutnia rokoszańska* tu na s. 16—22.

¹¹ Rkps Archiwum Publicznego Potockich nr 89, folio pisane w końcu XVIII i początku XIX w., „Poematy, ody, panegiryki i różne wiersze potoczne”, por. W. Semkowicz, *Przewodnik po zbiorze rękopisów wilanowskich*, Warszawa 1961, s. 85. *Lutnia rokoszańska* tu na s. 103—107.

¹² Rkps Bibl. Jagiell. nr 47, folio z pierwszej połowy XVII w., kart 58 i 28 (współoprane), por. W. Wisłocki, *Katalog...*, s. 16. Interesujący nas utwór na k. 26—28 drugiej paginacji. Tekst bez tytułu i ww. 67—119 występują nie w swoim miejscu, lecz po zakończeniu utworu.

¹³ Por. przypisy 10 i 11.

¹⁴ A. Brückner, *Studia nad literaturą wieku XVII*, cz. I, Rozprawy Wydziału Filologicznego AU, t. LVII, s. 37—40, Kraków 1919.

między tekstem *Rytmu*... i *Sielanek* Szymona Szymonowica. Polemizując z Kornelimi Heckiem, który sielanekę IX *Kiermasz* datuje w 1613 r.¹⁵, Brückner pisał:

[...] sielanek IX *Kiermasz* nie powstała w drugiej połowie 1613 r., lecz jest współczesną *Lutni rokoszańskiej* z r. 1607, powtarza jej myśli i słowa, np. „jakie dzieje, takie pienie” w. 43 = „w smutny wiek smutne służy pienie”, *Lutnia* w. 12¹⁶.

W toku dalszego wywodu Brückner zwraca uwagę na aktualny charakter aluzji, którą zawierają Alcydowe słowa wypowiedziane w w. 130—136 sielanek IX do Dyjanny, zalecające jej, by nie zajaczki i nie sarny, lecz „szkodźców wielkich” zabijała. Potwierdzają to będące swoistym komentarzem ww. 139—144 te same sielanek:

I wielcy królowie,
Gdyby na Alcydowym polegali słowie,
Raczej by Wołhę albo Dunaj wojowali,
A z tamtych państw bogate plony zawracali.
Mniej by do ukrzywdzenia bywało przyczyny
I stałyby w pokojach domowe chróściny.

Nietrudno w ostatnich dwu cytowanych wierszach odczytać nawiązanie do lat rokoszu Zebrzydowskiego. Dodajmy jednak, iż słowa te, a jeszcze bardziej zawarte w nich myśli wykazują wyraźną zbieżność z końcowymi akordami *Rytmu po pogromieniu*...:

Cny królu, przypasz jeno do boku broń swoje,
A wsiadaj na rzeźwi koń! Ujrzysz ludzie swoje,
Ujrzysz własną powolność, Polaki cnotliwe,
Królom, panom swym, służyć zawsze nieleniwe [...]
[...] tak na wszystkie strony
Naród nasz będzie, jako był, niewyciężony.
I ty sławą obłoków dotkniesz, a te wrzawy
Ucichną, gdy nastąpią ważniejsze zabawy.
Robić ludem tym, robić potrzeba koniecznie!

(ww. 187—190, 193—197)

Przykładów zbieżności myśli lub też zbieżności słowa (często splecionych nierozzerwalnym węzłem) odnaleźć można w *Sielankach* i w *Rytmie po pogromieniu*... znacznie więcej:

1. Kto na mało pogląda, łącno się omylić.

(*Rytm*, w. 166)

¹⁵ K. Heck, *Szymon Szymonowicz (Simon Simonides). Jego żywot i dzieła*. Cz. II i III, Rozprawy Wydziału Filologicznego AU, t. XXXVII, Kraków 1903, s. 217.

¹⁶ Brückner, *op. cit.*, s. 39.

Małym trzeba ochraniać wielu, kto żałuje
Mała dla wielu, często na wszystkim szkodzi.
(Siel. IX, ww. 155—156)

Wielki swar trzeba gasić szkodami małymi.
(Siel. VII, w. 124)

2. Tu Tatarzyn plundruje i wolnymi wroty
Wypada, i co miesiąc czyni swe odwroty.
(Rytm, ww. 23—24)

Dziś się wszyscy za zyskiem bezecnym udali,
A Tatarzyn kilkakroć co rok sioła pali.
(Siel. XVII, ww. 119—120)

3. Wspomnienie dawnych zwycięstw wodzów polskich:

A oni zamki brali, oni posiadali
Możne państwa i rogi tyranom ścierali.
Lękał się hardy sąsiad, a na wszystkie strony
Piłużeł pokój surowym męstwem ogrodzony.
(Rytm, ww. 15—18)

[...] jako gdy nas zdradliwi sąsiedzi
Podsiadają. Przedtym nas na wszystek świat znano,
Acz i teraz nad Wołhą przed nami zadrżano.
(Siel. XVII, ww. 122—124).

4. W podobny sposób, przy użyciu tego samego zwrotu przysłowio- wego, sformułowana została umoralniająca refleksja:

Prozno wędzidło wściąga już raz na kiel wzięte.
(Rytm, w. 154)

Tak to bywa: i twarda kryga na kiel bierze;
Złe i miękkie wędzidło. Nalepiej stać w mierze.
(Siel. IX, w. 21—22)¹⁷

5. Określenie wzniosłości sławy wielkich ludzi i ich znakomitych uczynków:

I ty sławą obłoków dotkniesz...
(Rytm, w. 195)

¹⁷ Brückner (*ibid.*, s. 40) stwierdza, że o autorstwie Simonidesowym *Lutni...* świadczy m. in. użycie słowa „kryga” — w. 151: „Częściej koń w twardej krydze chodzić nauczony”, zestawiając ten wers z w. 21 siel. IX. Możemy tu dodać, iż słowo to w podobnym kontekście frazeologicznym występuje u Szymonowicza częściej: „Trudno krygą okrócić przyrodzone żądze” (*Do Wacława Zamoy-skiego*, w. 53), „A kto w krygach ma żądze, kto na swym przestawa” (siel. VII, w. 24). Jednocześnie dodajemy, iż w *Rytmie* ... w w. 151 w niektórych odpisach (Racz., Czart. 1) mamy „w twardej uździe”, w innych zaś (Lw., Ossol., Jag. 2, PAN, Jag. 1, Czart. 2, Pot.) „w twardej krydze”. Szymonowicz mógł jednak ostatecznie używać obu tych rzeczowników. Stąd, nie przecząc bynajmniej Brücknerowi, do wyводу jego musimy się tu odnieść z pewną ostrożnością.

Sława będzie pod same obłoki bujała.

(Siel. XI, w. 222)

6. Podobny typ konstrukcji metaforyki:

Wolność tego nie umie, bo ją jarzmo w szyję
Nie dolega i w całej bezpieczeńci żyje.

(*Rytm*, ww. 139—140)

Cóż czynić? Teraz sobie na wolności żyję,
Szedszy za mąż, jakobym w jarzmo dała szyję.

(Siel. VIII, ww. 47—48)

Zbieżności tego typu odnajdujemy nie tylko pomiędzy *Rytmem po pogromieniu*... i późniejszymi, a przynajmniej później drukowanymi *Sielankami*. Podobne pokrewieństwa czy też zbieżności znaleźć możemy również między *Rytmem po pogromieniu*... i wydrukowanym w roku 1606 łacińskim *Trophaeum Stanislai Zolkiewi Scythis caesis, fugatis* oraz dołączoną doń również łacińską odą *Thomae Zamoscio*¹⁸.

W *Trophaeum* odnajdujemy tę samą nutę krytyczną, która potem odezwie się w *Rytmie po pogromieniu na terazniejsze rozruchy*. I tu poeta ubolewa nad niedolą ziem ruskich, południowych rubieży Rzeczypospolitej, pustoszonych ciągłymi napadami Tatarów, które dostatek kwitnącej krainy zamieniają w dym i popiół:

O mea blanda parens, mea o dulcissima nutrix,
Dives agris, dives pecoris, cultore superba.
Nunc heu fasta nimis, nimis heu cultoris egenda,
Quae modo fulgebas, modo quae caelo ardua stabas,
Nunc te fumus habet vixque agnoscenda favilla.

(ww. 64—68)

Przypomnijmy odpowiedni fragment *Rytmu po pogromieniu*...:

Już Podole zniesione, ona Ukraina,
Ona matka żyzności, dóbr wszystkich dziedzina,
W popiół poszła, popiołem i miasta budowane,
Popiołem poleciały i twierdze warowne.

(ww. 25—28)

W *Rytmie po pogromieniu*... (cytowano wyżej ww. 23—24) Szymonowicz wyrzeka na wielką częstotliwość tatarskich inkursji, podobne słowa odnajdujemy także w *Trophaeum*...:

Non praedisve modum facies aut caedibus ullis
Nec semel insano tantum grassata furore est,
Quin paene haud toto decies iam saeviit anno

¹⁸ Oba te teksty przedrukował W. Hahn [w:] *Zapomniane utwory łacińskie Szymona Szymonowicza*, Przewodnik Naukowy i Literacki, R. XXX, 1902, s. 869—877.

Atque iterumque ferocia promovet orsa
Usque premens...

(ww. 76—80)

Jeszcze wyraźniejsze zbieżności myśli oraz frazeologii odnotować możemy w tym punkcie między *Rytmem po pogromieniu*... a łacińską odą *Thomae Zamoscio*:

Iam Scytha Podolicos decies grassatus in agros
Praedis onustus se extulit,
Cum tamen haud decies caelo vaga luna cucurrit,
Absente ceu raptor lupus
Pastore in vacuas caulas saevitque furitque
Rapitque neglectum gregem.

W *Rytmie po pogromieniu*... wierszom tym obok cytowanych i przypomnianych potem ww. 23—24 odpowiadają następujące słowa:

Giniemy jako stada wilkom odbieżane,
Czekając tylko z gardłem na ostatnią ranę.

(ww. 35—36)

Dodajmy tu zresztą, iż zarówno w odzie *Thomae Zamoscio*, jak i w *Rytmie po pogromieniu* obraz stada niszczonego przez wilki przejęty został z pieśni Jana Kochanowskiego (II, 5, ww. 17—20), połączenie obrazu tego z uwagą o częstotliwości napadów tatarskich wnosi jednak element nowy, różniący oba utwory od popularnej pieśni poety czarnoleskiego.

I w *Trophaeum*, i w *Rytmie po pogromieniu*... zwrócono uwagę na sprawę Inflant, na których terenie w pierwszych latach XVII wieku doszło do walk polsko-szwedzkich. W walkach tych uczestniczył mecenas Simonidesa, hetman wielki koronny Jan Zamoyski, w walkach tych męstwem i talentem dowódcy wślawił się Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki litewski, zwycięzca Szwedów spod Kirchholmu. W *Trophaeum*, choć utwór zadedykowany został Stanisławowi Żółkiewskiemu, hetmanowi polnemu koronnemu, Simonides bardzo obszerny fragment poświęcił Chodkiewiczowi i znakomitemu sukcesowi oręża polskiego pod Kirchholmem. Poeta polski z satysfakcją nakreślił tu obraz ucieczki pogromionych Szwedów:

Tum fuga consequitur praeceps, quae te quoque anhelum
Abstulit, extremo ereptum de limine leti,
Sudermane, deum sic exposcente severa
Vindicta inque tuos sese exacuate furores.
Tum tibi non ventique omnes, non vela fuere
Prompta satis, dum Suecorum te ad saxa retorques
Et miseram pedibusque petis pelagoque salutem.

(ww. 191—197)

W *Rytmie po pogromieniu* ... blask zwycięstwa kirchholmskiego przesłoniła sprawa nowej inwazji szwedzkiej, dokonanej w lecie 1607 r., i tu jednak, dla kontrastu chociażby, przypomniano dawne polskie sukcesy w Inflantach i sromotną ucieczkę wojsk Karola Sudermańskiego:

Z drugiej strony na brzegi z okrętów wysiada
Zły sąsiad, wszystkimi już Inflantami włada,
Który niedawno z zamków zburzonych wylatał,
Albo się tratw rozbitych, uciekając, chwatał.

(ww. 41—44)

Podsumujmy dotychczasowe wywody: *Rytm po pogromieniu na terazniejsze rozruchy* (znany również pod tytułami: *Lutnia rokoszowa* i *Lutnia rokoszańska*) wykazuje duże zbieżności tak ideowe, jak i słowne¹⁹ zarówno — i przede wszystkim! — z wydrukowanymi później *Sielankami* Simona Simonidesa, jak i — z wcześniejszym, pisanym wprawdzie po łacinie, *Trophaeum*... i odą *Thomae Zamoscio* — utworami pióra tego samego poety. Dalej, nazwiska Szymonowica brak przy najstarszych znanych dziś nam odpisach *Rytmu po pogromieniu*... To ostatnie świadczyć może o dwu ewentualnościach: 1. Utwór nie wyszedł spod pióra autora *Sielanek*, lecz jest dziełem innego twórcy, powiedzmy: „poety X”; 2. Simonides jest autorem *Rytmu po pogromieniu*..., ale utwór zgodnie z wolą i wiedzą poety lub może bez był kolportowany anonimowo, przynajmniej początkowo, a potem już nawet mechanicznie mógł być powielany w tej właśnie postaci.

Przyjmując możliwość pierwszą, musielibyśmy uznać, iż „poeta X” pochodził najprawdopodobniej z kręgu bliskiego Szymonowicowi, iż był on czytelnikiem i naśladowcą utworów autora *Aelinopeanu* i *Trophaeum*. Ale to jeszcze nie wszystko; musielibyśmy jednocześnie przyjąć, że i Simonides był czytelnikiem i naśladowcą wiersza „poety X”, i to w swym najznakomitszym dziele — w *Sielankach*. Oczywiście sytuacja taka jest możliwa, tylko stosunkowo mało prawdopodobna.

Przyjmując możliwość drugą, to jest przyjmując równanie: „poeta X” = Szymonowic, co wydaje się być o wiele bardziej prawdopodobne, przyjąć musimy, iż autor przypuszczalnie z jakichś względów pragnął zataić swoje nazwisko, chyba że założymy, iż utwór kolportowany był bez zgody i wiedzy autora. Nasza dotychczasowa wiedza o dziejach tekstu *Rytmu po pogromieniu*..., a także znajomość biografii Szymonowica nie daje nam żadnych przesłanek ku temu, iż utwór ten był kol-

¹⁹ Oczywiście mówiąc o zbieżnościach *Rytmu po pogromieniu* ... z innymi poezjami Szymonowica bierzemy pod uwagę głównie cechy powtarzające się w różnych przekazach tego utworu, w niektórych miejscach różniących się między sobą (por. przypis 17).

portowany jako anonimowy całkowicie bez zgody i wiedzy „poety X”, który według tej wersji byłby jednocześnie twórcą *Sielanek*. Rzecz jasna, i tej możliwości nie możemy bezapelacyjnie odrzucić, wydaje się natomiast, iż nie jest ona zbyt prawdopodobna. Lektura utworu, zawarta w nim śmiała krytyka polityki aktualnie panującego monarchy, wreszcie znana skądinąd ostrożność Szymonowica, który w *Sielankach* na taką krytykę, wypowiedzianą zresztą w o wiele bardziej ściszonej tonacji, pozwala sobie jedynie w formie alegorycznej — wszystko to razem skłania nas do uznania jako najbardziej prawdopodobnej wersji takiej, iż Szymonowicowi, który był właśnie „poetą X”, mogło zależeć i prawdopodobnie zależało na tym, by *Rytm po pogromieniu*. . . kolportowany był właśnie jako utwór anonimowy.

Czy znaczy to, że nazwisko autora wiersza było współczesnym jemu odbiorcom zupełnie nie znane? Raczej trudno byłoby sobie to wyobrazić! Prawdopodobnie przynajmniej niektórzy najbliżsi znajomi poety wiedzieli, kto jest autorem utworu. Zapewne też dlatego wśród niektórych odpisów — prawda, że późniejszych! — spotykamy nazwisko poety umieszczone przy tytule utworu. Być może zresztą nazwisko Simonidesa figurowało przy tytule wiersza już w niektórych dawniejszych, nie znanych nam, odpisach utworu, ale mógł je również umieścić tam dopiero jakiś późniejszy kopista, poinformowany o autorstwie z innego, nam także nie znanego źródła.

W każdym razie nie możemy lekceważyć opinii owego nie znanego nam z nazwiska kopisty, który przy odpisie utworu pierwszy nazwisko poety odnotował²⁰. Nie możemy lekceważyć, choćbyśmy nawet za podstawę kanonu tekstu utworu przyjęli nie powielany przezeń odpis, lecz całkiem inną kopię przedstawiającą dany wiersz jako tekst anonimowy. Dodajmy jeszcze, iż na podstawie znanych odpisów utworu musimy stwierdzić, że odnotowane w niektórych kopiach obok tytułu nazwisko Simona Simonidesa jest jedyną, a przynajmniej jedyną znaną obecnie sugestią w sprawie autorstwa utworu, i to sugestią sformułowaną *expressis verbis* (nie przypuszczenie!) w czasach znacznie bliższych autorowi (ktokolwiek by nim był) niż epoka nam współczesna.

Podsumujmy powyższe uwagi. Opierając się na znanych nam faktach literackich: zbieżności myśli, stylu i słowa między *Rytmem*. . . a późniejszymi i wcześniejszymi utworami Simonidesa, uwzględniając odnotowane już w epoce staropolskiej opinie wyrażone przez niektórych kopistów powielających tekst wiersza, stwierdzamy, że wszystko to wskazuje na tożsamość osoby autora *Rytmu po pogromieniu*. . . i twórcy *Sielanek*.

²⁰ Nie wiemy, czy był nim przepisujący rkps Czart. 2. Może przed nim uczynił to już kto inny.

Być może zresztą, przyszłość dostarczy nam bardziej oczywistych argumentów za lub przeciw²¹.

W roku 1875 August Bielowski wśród *Szymonowica nie drukowanych dotąd lub nie objętych w dotychczasowych zbiorach poezyj* wydrukował garść polskich wierszy religijnych z lat 1614—1622²². Wiersze te wydawca odnalazł w rkpsie Eiblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oznaczonym sygnaturą 1218/I, gdzie występują one na ss. 25—34 (według nowej paginacji, według starej paginacji: k. 219—223 v.) pod wspólnym łacińskim nagłówkiem: *Carmina quaedam Polonica, per otium facta, ex plurimis nonnulla*. Ściślej mówiąc, pod tą poetycką formułą zgrupowano trzy osobne utwory napisane po polsku, przy czym dwa pierwsze posiadają tytuły w języku łacińskim:

1. *Dies irae, dies illa[...]* etc. *A[nno] D[omini] 1614, m[ense] A[prili]* (Bielowski wiersz ów wydrukował pod dodanym przez siebie tytułem „Himn o sądzie ostatecznym”). Utwór zawiera 19 zwrotek czterowerszowych, z których każda składa się z trzech wersów ośmiozłogkowych i czwartego pięcioletkowego wersu adonijskiego, o rymach parzystych, bezpośrednio sąsiadujących (8 aa b 5b). Redakcji tej jednak autor wiersza nie uznał za ostateczną. Bezpośrednio bowiem po niej w rkpsie występuje łacińska notka: „Versus ad eam normam facti in nonnullis strophis, in qua sunt Latini; ut rythmus idem sit in tertio, qui praecessit in duobus primis, 4-to adonio omisso; ita ut Polonice hic hymnus recini possit. In his ergo strophis reformatus obiter, in aliis alias per otium refingetur”. Bezpośrednio za tymi słowami następują fragmenty nowej redakcji, nawiązującej do kształtu łacińskiego pierwowzoru²³. Zawierają one w sumie 19 wersów pisanych ośmiozłogkowcem. Korekturą zostały objęte strofy 1, 2, 3, 5, 8, 10, 13; strofy 4, 6, 7 i 9 napisane zostały w całości od nowa. Po tych fragmentach nowej wersji mamy jeszcze zapowiedź dalszych zmian: „Aliae strophae immo omnes per otium melius et accuratius refingi poterunt”.

²¹ W innym miejscu omawiam zbieżności treściowe i słowne *Rytmu...* z niektórymi współczesnymi mu mniej więcej pismami hetmana Stanisława Żółkiewskiego, a także ustosunkowuję się do podniesionej przez Brücknera (op. cit., s. 40) sprawy pokrewieństw z *Punktami* Szczęsnego Herburta; por. J. Pelc, *Renesansowy manifest Szymona Szymonowica, [w:] Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. IX, 1964, s. 124—125.

Tu zanotujmy, iż zbieżności te nie kwestionują autorstwa Szymonowica w stosunku do *Rytmu...*, podbudowują natomiast wymownie tezę o związkach idei utworu z koncepcjami Żółkiewskiego.

²² Bielowski, op. cit., s. 69—72.

²³ Bielowski, *ibid.*, s. 69, w komentarzu swego wydania pisze: „objaśnienia i poprawki samego, jak się zdaje, autora”.

2. *Versiculi ex crutiatibus D[omini] N[ostri] Iesu Christi, propter moniales ad s[ancti] Andreae facti; A[nno] 1619, ipsa magna hebdomada* (przedruk Bielowskiego nosi wprowadzony przez wydawcę tytuł: „Himny o męce pańskiej”). Utwór zawiera godzinki o męce Chrystusa przeznaczone dla mniszek, zapewne lwowskich klarysek przy kościele Św. Andrzeja: *Ad matutinum* — 16 trzynastozgłoskowców (7+6) oraz 4 jedenastozgłoskowce (5+6) ułożonych w 5 zwrotek rymowanych: aa bb; *Ad primam* — 12 jedenastozgłoskowców (5+6) wypełniających trzy zwrotki czterowerszowe rymowane tak samo; *Ad tertiam* — 26 jedenastozgłoskowców (5+6)²⁴; *Ad sextam* — 14 jedenastozgłoskowców rymowanych parzyście; *Ad nonam* — 10 trzynastozgłoskowców (7+6) i 4 jedenastozgłoskowce (5+6); *Ad vesperas* — 8 jedenastozgłoskowców (5+6) rymowanych parzyście, wypełniających dwie zwrotki czterowerszowe; *Ad completorium* — 8 dziewięciozgłoskowców (dwie zwrotki czterowerszowe) i 4 wersy jedenastozgłoskowe (5+6); we wszystkich godzinkach końcowy czterowersz pisany jedenastozgłoskowcem wypełnia zwrotka refrenowa.

3. *Thren ś[więtej] Maryjej Magdal[eny], we Wroninie napisany, po Wielkiejnocy a[nno] D[omini] 1622*. Wiersz złożony z 10 zwrotek safickich (jedenastozgłoskowce 5+6 i czwarty, końcowy, wers pięciozgłoskowy, rymowane parami).

Do zamieszczonego wyżej opisu dodać musimy krótki komentarz: w rękopisie, na którym Bielowski oparł swój przedruk, ani przy żadnym z trzech wymienionych utworów, ani we wstępnym nagłówku, ani też na końcu nie zaznaczono, kto jest autorem tych wierszy. Podstawą, na której oparł się Bielowski przysądżając *Carmina quaedam Polonica...* Szymonowicowi, było niewątpliwie ich sąsiedztwo. Rkps Ossolineum 1218/I w swej obecnej postaci (cienkie quarto) składa się z dwu niejako autonomicznych części: Składkę pierwszą (8 kart) wypełniają: tytuł „Szymona Szymonowica zwanego Simonidesem pisma niedrukowane” (k. 2 rlb, k. 1 nlb tej składki nalepiona na okładkę, k. 2 nlb. v. czysta) i odpis aktu nobilitacji Szymonowica znajdujący się na ss. 1—6 paginowanych u góry (kk. 4—6, k. 3 tej składki nie paginowana i nie zapisana); wszystkie te zapisy dokonane ręką XIX-wieczną (Bielowskiego?) na papierze również XIX-wiecznym; ostatnie dwie karty nowej wstępnej składki są czyste i nie paginowane. Bezpośrednio za nową składką

²⁴ W rkpsie występują tu zwrotki czterowerszowe, ale przy zwrotce trzeciej jest odstępstwo — sześciowersz (4 wersy na s. 30 i 2 na s. 31). Nasuwa się wątpliwość, czy nie brak tu jednego dystychu po w. 16. I czy obecna zwrotka trzecia (w rkpsie) nie była w istocie dwiema osobnymi zwrotkami czterowerszowymi. A może podział na zwrotki jest tu tylko dodatkiem kopisty? Choć tekst meliczny sugerowałby układ zwrotkowy.

mamy połączony z nią fragment starego, XVII-wiecznego rękopisu, posiadającego dawną paginację (od k. 210 począwszy), ale prócz niej także nowe znakowanie stronic od s. 7 do s. 83 (s. 84 czysta, znaki paginacji na stronach nieparzystych dokonane tą samą ręką i tym samym atramentem (czerwonym), które liczbowały 6 stronic wkładki wstępnej²⁵.

Zawartość dołączonego fragmentu starego rękopisu niezupełnie odpowiada XIX-wiecznemu nagłówkowi: „Szymona Szymonowica [...] pisma niedrukowane”. Po pierwsze — jak przekonamy się — nie wszystkie zamieszczone tu pisma wyszły spod pióra autora *Sielanek*. Po drugie, większość znajdujących się tu łacińskich utworów Simonidesa była niewątpliwie za życia ich twórcy drukowana. Już pierwszy zamieszczony na ss. 7—24 utwór nosi znamienny tytuł: *Simonis Simonidae Odae duae. Thomas Sechetus Britannus edidit 1608*. Bezpośrednio po tych dwu odach: do Tomasza Zamoyskiego — syna hetmana, i Jerzego Zamoyskiego, biskupa chełmskiego, na ss. 25—34 (k. 219—223 v. dawnej paginacji) ten sam XVII-wieczny kopista tym samym atramentem zamieścił wymienione wyżej *Carmina[...] Polonica...*, nie wymieniając przy nich nazwiska ich twórcy. Następny z kolei tekst, przepisany na ss. 35—37 tą samą ręką i tym samym atramentem, nie jest utworem Szymonowica, ale stanowi anonimową biografię autora *Sielanek*: *Vita Simonis Simonidae obiter et cursim indicata* [i dopisane, ręka ta sama, pismo drobniejsze:] *in gratiam E[xcellentis] D[omini] Volfovicii uno vespere 5 Decembris 1630*. Po ostatnich słowach owego życiorysu na s. 37 mamy krótką notatkę o Adamie Burskim, profesorze Akademii Zamojskiej i znajomym Szymonowica. Kończą ją znamienne słowa: „Praeiit Simonidam ad plures decennio”. Dalsze stronicie rękopisu, od s. 38 do s. 78 (k. 225 v. — 245 v. dawnej paginacji), wypełniają utwory Szymonowica: 1. *Divus Stanislaus* wraz z listem poety do Stanisława Grochowskiego, poprzedzającym edycję utworu w roku 1605 (s. 38—61); 2. *Epithalamium[...] Sigismundi III[...] 1592* (s. 62—70); 3. *Repotia Zamosciana[...] A.D. 1592* (s. 71—76); 4. *Funus Sigismundi Solikowski a Solki* (s. 76—78), utwór powstały w roku 1594 i najprawdopodobniej nie drukowany za życia autora, nie znany nam poza tym z innych przekazów rękopiśmiennych. Dodajmy, że przy wszystkich tych utworach Szymonowica zamieszczonych na s. 8—24 i 38—78 kopista (przy każdym utworze osobno) wyraźnie zaznaczył autorstwo poety. Jedynie przy wymienionych wyżej wierszach polskich, a także przy następujących za nimi *Vita Simonis*

²⁵ Celowo sprawy te omawiam szczegółowo, ponieważ u Bielowskiego (op. cit., s. 2) i u W. Kętrzyńskiego (*Katalog rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, t. III, Lwów 1898, s. 426) opis rkpsu nie zawiera tak dokładnych danych, istotnych w toku dalszych wywodów.

Simonidae i notce o Burskim brak jakiegokolwiek wskazówki w sprawie autorstwa. Brak również wskazówek w sprawie autorstwa ostatniego utworu zamieszczonego w rękopisie na s. 79—83 (k. 246—248): *Summa sacri Rosarii iambico dimetro comprehensa in gratiam admodum rev. domini Suchodolski, praepositi Vislicensis, die 20 Iunii 1637*. Oczywiście autorem tego utworu nie mógł być Simon Simonides, który zmarł 5 maja 1629 r. Dodajmy jednak zarazem, iż *Summa sacri Rosarii*... wpisana została do rękopisu niewątpliwie później niż utwory wypełniające s. 7—78 (k. 210—245 v.), świadczy o tym odmienny atrament, nieco odmienny dukt pisma, choć wbrew Bielowskiemu²⁶ sędzę, że jest to późniejsze pismo tej samej ręki (o wiele silniejsze są podobieństwa, a różnice stosunkowo mniej ważne).

Czy *Carmina quaedam Polonica*... wyszły spod pióra Simonidesa? Stwierdzić warto, iż wiersze polskie wchodzące do tego cyklu różnią się nieco od pozostałych, znanych dziś nam poezji autora *Sielanek*. Różnica ta dotyczy zaś nie tyle treści (wiemy dobrze przecież o religijności i katolickiej prawowierności Szymonowica), co formy literackiej, odbiegającej miejscami dość znacznie od kanonów poetyki klasycznej, a wprost przeciwnie — nawiązującej do tradycji średniowiecznych hymnów i liryki brewiarzowej, modnej u pisarzy barokowych, tłumaczonej współcześnie przez Stanisława Grochowskiego, Kaspra Miaskowskiego. W kilku wierszach polskich z rkpsu Ossolineum 1218/I nie znajdziemy, jak miało to miejsce w wypadku *Rytmu po pogromieniu na terazniejsze rozruchy*, tak licznych podobieństw myśli, stylu i słowa z innymi utworami Simonidesa. W *Elegii na pogrzeb wielmożnej Panny, Jej Mości Panny Zofiej Sieniawskiej, podczaszanki koronnej*, napisanej przez Simonidesa w czerwcu 1617 r.²⁷, odnajdujemy wprawdzie echa hymnu *Dies irae, dies illa*...:

Podobno od gładkości przyczyniona chwala
Zagaśnie, lubo się tak śliczną urodziła,
Że aniołom, nie ludziom, podobniejsza była.
Lecz się ta w proch rozsypie i onę rumianą
Twarz proch rostoczy; tylko kosteczki zostaną
Nagie, gołe, i te w proch postąpią za laty,
Ani unikną wieków śmiertelnych utraty,
Aż je trąba ogromna Sądu Ostatniego
Obudzi i przywiedzie do stanu pierwszego.

(ww. 18—26)

²⁶ Bielowski, *op. cit.*, s. 2.

²⁷ Teksty poezji polskich Simonidesa cytuję w artykule niniejszym według nowego wydania: Sz. Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*. Opracował Janusz Pelc. Wrocław — Kraków 1964 (Bibl. Nar., S. I, nr 182); *Elegia na pogrzeb tu* na s. 216—220.

Dla porównania zacytujmy trzecią zwrotkę polskiego przekładu hymnu z *Carmina quaedam Polonica*...:

Trąba straszny głos rozpuści
Po grobowcach: „Wstajcie juści,
O umarli! Sąd wasz przyszedł,
Czas łaski wyszedł!”

(ww. 9—12)

Ale czy Szymonowic musiał być aż autorem przekładu hymnu, by napisać cytowane wyżej wiersze *Elegii na pogrzeb*...? Przecież chodziło tu o tekst powszechnie znany, zrosnięty niejako z katolickim obrzędem żałobnym. Bardziej chyba istotne jest — jeślibyśmy szukali zbieżności myśli wyrażającej postawę poety wobec świata — iż tonacja pokutna nieobca była poezji Szymonowica. Znajdziemy ją nie tylko w ostatnim znanym nam jego wierszu pt. *Lessus peste grassante* (1625). Pobrzmiewa ona i w innych, nawet wczesnych utworach, gości np. we *Flagellum livoris*... (1588) obok apoteozy renesansowego herosa, hetmana Jana Zamoyskiego. Przekład *Dies irae, dies illa*... z rkpsu Ossolineum 1218/I nosi datę 1614 (odnosi się ona zapewne do wcześniejszej redakcji). Był to rok, w którym Simonides ogłosił drukiem swój manifest renesansowej postawy wobec świata, czyżby zdolny był jednocześnie przekładać hymn o Sądzie Ostatecznym? Nie zapominajmy jednak, iż w tymże 1614 r. pięćdziesięciosześcioletni poeta miewał nastroje, w których czuł się niemal stojącym nad grobem starcem. W liście pisanym z Czernięcina 4 lutego 1614 do Tomasza Zamoyskiego Szymonowic stwierdzał: „Każdego starego żywot na schyłku jest i śmierć co godzina za uchem szepce, i częściej przed oczyma koniec niż przeciąg żywota...”²⁸ W autobiograficznym wstępie do sielanki XIII, *Zalotnicy*, poeta wyrzekła, że

już starość nad grzbietem się krzywa
Zawiesza i co chwila sił pierwszych ubywa.

(ww. 9—10)

W kontekście tych wypowiedzi nie dziwilibyśmy się bardzo, gdyby ktoś udowodnił nam, że Szymonowic w roku 1614 przekładał *Dies irae, dies illa*..., ale przyjęcie, iż coś jest możliwością, nie jest przecież dowodem, by możliwość była automatycznie rzeczywistością.

Tren świętej Maryjej Magdal[eny]... napisany został popularną u poetów i renesansu, i baroku zwrotką saficką, w zakresie stylu w utworze tym dominuje właściwa barokowi dynamika kontrastu i sprzeczności: „żywąc umieram”, „umiera radością”. Tak więc miałyby wyglądać warsztat pisarski Simonidesa w 1622 roku.

²⁸ Bielowski, *op. cit.*, s. 48. ¶

Hymn *Dies irae, dies illa...* przełożony został w roku 1614, autor przekładu, ktokolwiek by nim był, niewątpliwie był pod urokiem poetyki literatury antycznej, był humanistą, skoro miast tradycyjnej zwrotki trzywierszowej splecionej jednym rymem sięgnął do wzorów strofiki horacjańskiej i wprowadził zwrotkę czterowierszową, rymowaną parzyście, złożoną z trzech ósmiozłogłosek i pięciozłogłosek adonijskiego. A potem autor przekładu postanawia wrócić jednak do tradycyjnej strofiki wzoru, kreśli fragmenty nowej redakcji, mocno chropawe, pisane pod wpływem namowy otoczenia, czy też wskutek ewolucji własnych poglądów? Kiedy to czyni? Po napisaniu godzinek o męce Chrystusa? Po napisaniu *Trenu*? Może jeszcze później? Jeśli wszystkie trzy owe wiersze wyszły spod jednego pióra, ciekawy to dokument ewolucji pisarskiej. Dodajmy, ewolucja ta mogłaby się zmieścić w ramach drogi Szymonowica-poety od *Sielanek* do napisanego w roku 1625 pełnego akcentów pokory i pokuty wiersza pt. *Lessus peste grassante*. To także jednak tylko wykazanie jeszcze jednej, niebagatelnej przecież „okoliczności sprzyjającej”, ale jeszcze nie dowód za autorstwem Simonidesowym. Czy wykwintny twórca *Sielanek* był zarazem autorem godzinek przeznaczonych dla mniszek?

Wracamy więc do rkpsu Ossolineum 1218/I, stronicie od 7 do 78 (według dawnej paginacji k. 210—245 v.) stanowią tu dość zwarty blok związany niewątpliwie z nazwiskiem Simonidesa. Poza kilkoma wierszami polskimi, które są właśnie tematem niniejszych rozważań, wszystkie inne wiersze są pisane po łacinie i wszystkie są niewątpliwie autorstwa Simonidesowego. Prócz nich we wspomnianym bloku znajduje się biografia autora *Sielanek*, napisana niewątpliwie przez człowieka, który — jeśli nie tkwił w środowisku zamojskim — to musiał się przynajmniej o nie otrzeć; świadczy o tym wymownie zamykająca jakby życiorys notatka o Adamie Burskim, drugim, obok Szymonowica, człowieku z tego środowiska. Czy — jak przypuszcza Bielowski — autorem biografii był istotnie Kasper Solksi, siostrzeniec Szymonowica, a poza tym profesor Akademii Zamojskiej? Dowód oparty na podobieństwie treści fragmentu nagrobka, który w kolegiacie zamojskiej Solksi wystawił swemu wujowi, z fragmentem biografii²⁹ nie posiada walorów argumentacji bezspornej. W końcu autor *Vita Simonis Simonidae...*, którym niekoniecznie musiał być sam Solksi (czyżby popełnił kilka poważnych błędów w biografii wuja?), mógł po prostu oprzeć się na treści nagrobka. Ale z drugiej strony błędów rzeczowych, które spotykamy w *Vita...*, nie możemy traktować jako argument wykluczający autorstwo Solskie-

²⁹ *Ibid.*, s. 1 i 3.

go³⁰. Nie zapominajmy w końcu, że jest to biografia nosząca wyraźne piętno literackości. Autorowi chodzi nie tyle o wierność wobec mniej istotnych, jego zdaniem, faktów, co o ukazanie wielkości portretowanej postaci. Zbędne byłoby dowodzenie, że biografia tego typu i w XVII wieku, i potem często więcej miała wspólnego z literacką inwencją piszących niż z faktografią. Trudno też stwierdzić, czy bardziej niewiedza, czy też fantazja patronowała biografowi Simonidesa, i to niezależnie od tego, czy był nim Solski, czy też ktoś inny. Pewne nieścisłości, np. błędnie podana ilość sielanek napisanych przez poetę, wyniknąć mogły zresztą z niedbałości kopisty lub nieczytelności rękopisu, na którym się on opierał. Mógł więc Kasper Solski być autorem biografii swego wuja, nie posiadamy natomiast oczywistych dowodów, że był nim na pewno.

Ale w rozważaniach niniejszych najważniejszą sprawą jest nie rozwikłanie sprawy autorstwa biografii, lecz kilku wierszy polskich, które w omawianym bloku znalazły się między niewątpliwym utworem Szymonowica a jego biografią oraz następującymi po niej (aż do s. 78) wierszami pióra twórcy *Sielanek*. Jeśli przy wszystkich innych wierszach kopista bardzo wyraźnie zaznaczył autorstwo Simonidesowe, to cóż znaczy brak nazwiska poety przy *Carmina quaedam Polonica, per otium facta, ex plurimis nonnulla*? Czy wyszły one spod pióra innego poety? Czy też może kopista fakt ich autorstwa w tym sąsiedztwie uznał za niewątpliwy, nie wymagający dodatkowego poświadczenia? A może sam autor po prostu nie napisał tu swego nazwiska, a kopista tylko mechanicznie odtwarzał jego tekst? „Niektóre wiersze polskie, pisane w wolnej chwili, nieliczne spośród wielu” — a więc utworów tego typu musiało być więcej, a tu mamy przed sobą tylko skąpy wybór? Kto tego wyboru dokonał? Autor? Posiadacz autografu? Kopista? Czy kształt formuły nagłówka poprzedzającego trzy utwory polskie występujące po utworze sygnowanym nazwiskiem Simonidesa nie sugeruje, że są to płody tego samego pióra? Warto także zwrócić uwagę na autobiograficzny niemal charakter części nagłówka: „[...] pisane w wolnej chwili, nieliczne spośród wielu”. Tak mógł pisać przede wszystkim sam autor, ewentualnie osoba bardzo blisko z nim związana, świadoma tajników jego żywota, niejako znająca kalendarium jego życia.

Bazyli Rudomicz, profesor Akademii Zamojskiej, w wydrukowanym w roku 1651 dziełku pt. *Leo Leopoliensis* wspomina o sławnych pismach Szymonowica w językach: łacińskim, greckim, a także i polskim. Zaznacza przy tym wyraźnie, że dotychczas jedynie część pism tych ukaza-

³⁰ K. Heck, *Szymon Szymonowicz (Simon Simonides). Jego żywot i dzieła*, cz. I, Rozprawy Wydziału Filologicznego AU, t. XXXIII, 1901, s. 208.

ła się w postaci druków, część zaś znaczna pozostaje w rękopisach znajdujących się w bibliotece Kaspra Solskiego, siostrzeńca poety³¹. Jeżeli Solski istotnie był autorem biografii Simonidesa zamieszczonej obok interesujących nas wierszy polskich, można by wysunąć przypuszczenie, iż wiersze te odpisano właśnie z autografów będących w posiadaniu siostrzeńca poety. Tak czy inaczej zresztą, kopista, który omawiane wiersze religijne zamieścił wśród poezji autora *Sielanek*, zapewne miał dostęp do autografów poety. Przecież tylko dzięki niemu znamy dziś łaciński wiersz Simonidesa pt. *Funus Sigismundi Solikowski a Solki*³².

Fakt, iż w nagłówku *Carmina quaedam Polonica...* brak nazwiska poety, jest oczywiście znamienny, ale nie możemy go traktować jako argument wykluczający autorstwo Simonidesa. Dowodu takiego nie dostarcza też sama treść omawianych wierszy. Ostatecznie kopista mógł sądzić, iż sąsiedztwo wierszy sygnowanych nazwiskiem oraz biografii poety dostatecznie określa sprawę autorstwa. Może Szymonowic w tym miejscu odstąpił od praktykowanego przez siebie zwyczaju podpisywania swych poezji, a kopista po prostu tylko wiernie oddał stan autografu? Przy obecnej znajomości faktów przyjąć wypada umieszczenie omawianych wierszy między utworami sygnowanymi nazwiskiem Simonidesa a biografią poety (po niej występują znów jego poezje) za dość wyraźną wskazówką kopisty w sprawie ich autorstwa. Oczywiście przypuszczenie to nie posiada waloru bezspornego dowodu za autorstwem, oddalającego wszelkie wątpliwości. Jeżeli jednak nie wypłyną jakieś nowe dokumenty w tej sprawie, pozostać chyba wypadnie przy hipotezie, iż najprawdopodobniej są to utwory Simonidesa.

Brak przy omawianych wierszach religijnych nazwiska poety, który na ogół podpisywał swe utwory, sygnalizuje zresztą być może i inną sprawę. Skoro bowiem przyjrzymy się bliżej utworom religijnym zgrupowanym pod nagłówkiem *Carmina quaedam Polonica, per otium facta, ex plurimis nonnulla*, wówczas nasuwa się przypuszczenie, iż stanowią one niejako mniej oficjalny produkt znanego poety humanisty, co oczywiście nie znaczy, że autor miałby się ich wstydić czy wypierać. Godzinki o męce Chrystusa napisane i przeznaczone były dla mniszek przy kościele Św. Andrzeja we Lwowie, prawdopodobnie zresztą tylko dla nich. Przekład hymnu *Dies irae, dies illa...*, podany tu we wstępnej redakcji, wraz z fragmentami wersji późniejszej, oraz *Tren ś[więtej] Maryjej Magdal[eny], we Wroninie napisany, po Wielkiejnocy a[anno] D[omini] 1622*, tworzył poeta zapewne dla własnej pociechy i kontempla-

³¹ B. Rudomicz, *Leo Leopoliensis*. Przedrukował K. Heck [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. wyższego gimnazjum realnego w Stryju za rok 1889*, s. 25—26.

³² Rkps Ossol. 1218/I, s. 76—78 (przedrukował Bielowski, *op. cit.*, s. 59—60).

cji religijnej, może dla najbliższego otoczenia, nie myśląc — przynajmniej na razie — choćby o nadaniu im ostatecznego szlif. Jeśli istotnie, jak głosi notatka zamieszczona w rękopisie, są to tylko niektóre wiersze spośród większej liczby utworów tego typu, warto też zaznaczyć, iż poeta nie postarał się o ich publikację. Nie wiemy nawet, czy zebrał je razem w jednej grupie.

W tym miejscu należy właściwie zamknąć listę polskich utworów poetyckich, które niewątpliwie bądź prawdopodobnie³³ wyszły spod pióra Szymona Szymonowica. Oczywiście chodzi tu nam o utwory znane obecnie, możemy bowiem przypuszczać, iż autor *Sielanek* polskich i nie tylko polskich poezyj napisał jednak więcej, niż wykazują nasze rejestry. W jednym z listów do Tomasza Zamoyskiego (z 4 listopada 1609) Szymonowic wspomina, iż napisał poemat o polowaniu na niedźwiedzicę, prawdopodobnie po łacinie, dziś nam nie znany³⁴. W innym liście (z 23 października 1606) do Tomasza Napiórkowskiego pisze poeta, iż poprawia we Lwowie jakieś wierszyki, które następnie prześle adresatowi do Zamościa³⁵. Korneli Heck przypuszcza, że poecie chodziło tu o *Lutnię rokoszańską*, czyli o *Rytm po pogromieniu na terazniejsze rozruchy*³⁶. Wydaje się jednak być rzeczą mało prawdopodobną, by utwór ten powstał już w październiku 1606 r. Wątpić co najmniej możemy, by niewielkie, epizodyczne utarczki przednich straży wojsk królewskich i rokoszan, utarczki, po których nastąpiła chwilowa ugoda zawarta pod Janowcem w początkach października 1606, nazwał poeta „pogromieniem”. Chodziło tu niewątpliwie o bitwę pod Guzowem z lipca 1607 roku. Kto wie natomiast, czy Szymonowic jeszcze przed *Rytmem po pogromieniu*. . . nie pisał innych, nie znanych nam dziś wierszyków ulotnych związanych tematycznie z rokoszem. Możliwie zresztą, iż wiersze te stanowiły załączek *Rytmu po pogromieniu*. . ., a jeśli tak, to prawdopodobnie pisane były również po polsku.

Pozostaje jeszcze sprawa nieznanych obecnie polskich przekładów komedii Arystofanesa. O autorstwo tych przekładów Stanisław Łempicki posądza Szymonowica lub Piotra Cieklińskiego³⁷. Osobiście byłbym skłonny przekład ten przypisywać raczej Cieklińskiemu, autorowi polskiej

³³ Omówione wyżej wiersze religijne z rkpsu Ossol. 1218/I w wydaniu nowym opatrzyłem uwagą: „przypisywane Szymonowicowi”.

³⁴ Bielowski, *op. cit.*, s. 41—42.

³⁵ J. Przyborski, *Kilka nieznanych listów Szymona Szymonowicza*, Warszawa 1895, s. 17 (odbitka z „Biblioteki Warszawskiej”, 1895, t. II).

³⁶ Heck, *op. cit.*, cz. II, s. 109.

³⁷ S. Łempicki, *Działalność Jana Zamoyskiego na polu szkolnictwa 1573—1605*, Kraków 1921, s. 236; tenże, *Renesans i humanizm w Polsce*, Warszawa 1952, s. 440.

przeróbki komedii Plauta. I autorstwo Simonidesa, wybitnego grezysty, nie jest jednak wykluczone. Jerzy Starnawski dorzucił ostatnio do tego zagadnienia, które pozostaje i pozostanie chyba w sferze domysłów, szczegół dosyć ważny. Otóż Szymonowic wykazywał niewątpliwie pewne zainteresowanie twórczością Arystofanesa. Świadczy o tym cytat z oryginału *Żab*, który autor *Sielanek* w formie glosy umieścił w swym egzemplarzu *Eneidy* obok ww. 609—611 ks. VI³⁸.

Zdecydowanie należy natomiast odpisać z konta Szymonowica przyśadzony mu przez Augusta Bielowskiego wiersz pt. *Wiejska szczęśliwość*³⁹. Jak słusznie wskazał Aleksander Brückner, jest to utwór Daniela Naborowskiego, zamieszczony wśród wierszy tego poety w *Wirydarzu poetyckim* Trembeckiego⁴⁰. Znajdziemy go też w opublikowanej ostatnio nowej edycji poezji Naborowskiego, opracowanej przez Jana Dürra-Dürskiego⁴¹.

Wreszcie sprawa autorstwa *Nagrobków zielonych* ..., które po *Nagrobkach zbieranej drużyny* znalazły się w wydaniu *Sielanek* z 1629 r., uznana przez Kazimierza Budzyka za kwestię otwartą⁴². Otóż warto przypomnieć, iż pełny tytuł drugiej serii *Nagrobków* zamieszczonych przez Franciszka Cezarego we wspomnianym wydaniu z roku 1629 brzmiał: *Nagrobki zielone inszego autora*⁴³. Dodajmy jeszcze, że te same *Nagrobki zielone* (przedrukowane przez Cezarego w 1640 r. wraz z *Sielankami* Szymonowica też jako płody „inszego autora”, brak ich natomiast w wydaniu *Sielanek* tej samej oficyny z roku 1650) w 1650 r. ukazały się przy *Sielankach* Jana Gawińskiego, wypuszczonych przez tę samą drukarnię pt. *Nagrobki rozmaitych autorów*⁴⁴. I jeszcze jeden szczegół, potwierdzający w pewnym sensie sugestię, iż *Nagrobki zielone* były

³⁸ J. Starnawski, *Biblioteka Simona Simonidesa*, Roczniki Humanistyczne KUL, t. VIII, z. 1, s. 305.

³⁹ Wiersz ten odnalazł Bielowski w Pot. obok *Lutni rokoszańskiej Simon Simonidesa*, ale bez wskazówki co do autorstwa. Przedrukował go też wraz z *Lutnią*... w t. IV „Biblioteki Ossolińskich. Poczet nowy”, 1864, s. 52—55.

⁴⁰ A. Brückner, *Kto jest autorem „Wiejskiej szczęśliwości”*, Z teki bibliograficznej IV, „Pamiętnik Literacki”, R. II, 1903, s. 217—219; J. T. Trembecki, *Wirydarz poetycki*. Wydał A. Brückner, t. I, Lwów 1910, s. 277—280.

⁴¹ D. Naborowski, *Poezje*. Opracował J. Dürr-Dürski, Warszawa 1961, s. 147—150.

⁴² K. Budzyk, *W poszukiwaniu kanonu tekstu „Sielanek” Szymonowica, Z dziejów Renesansu w Polsce*, Wrocław 1953, s. 159 (przedruk tej pracy w: *Studia z zakresu nauk pomocniczych i historii literatury polskiej*, Wrocław 1956, t. I, s. 210—230).

⁴³ S. Simonides, *Sielanki*, Kraków 1629, k. N₁ v. do N₄ v.

⁴⁴ J. Gawiński, *Sielanki*, Kraków 1650, Fr. Cezary, k. B₁ v.—D₁; na k. D₁ v.—D₃ v. *Nagrobki zbieranej drużyny* Szymonowica (bez podania autorstwa) z opuszczeniem niektórych (jak w wydaniu z 1629 r.).

zbiorem wierszy różnych autorów nawiązujących do konstrukcji wypracowanej przez Simonidesa w *Nagrobkach zbieranej drużyny*. W wypuszczonym przez oficynę Cezarego wydaniu *Sielanek* Simonidesa, które w znanych dziś egzemplarzach nie posiada karty tytułowej (może edycja z 1663 r. lub 1686?), do dawnych 33 *Nagrobków zielonych inszego autora* dodano jeszcze dwa nowe: *Kompanowi tych czasów* i *Błaznowi*⁴⁵.

Oczywiście sprawę autorstwa Simonidesowego w stosunku do *Nagrobków zielonych inszego autora* najłatwiej byłoby ostatecznie oddalić przez stwierdzenie, że zawierają one aluzje do wydarzeń historycznych, które wydarzyły się po śmierci twórcy *Sielanek*. Rzeczywistość nie jest jednak tak prosta. W *Nagrobkach zielonych* znajdujemy istotnie aluzje do niektórych wydarzeń historycznych: bitwa pod Guzowem, śmierć cara Szujskiego, bitwa pod Chocimiem (1621) — wszystkie te wydarzenia miały jednak miejsce za życia Szymonowica. W czternastym spośród *Nagrobków zielonych* znajdujemy charakterystyczną formułę, iż chłopci to złodzieje, która trochę dziwnie brzmiałaby w ustach autora *Żeńców*, ale tego także nie moglibyśmy przyjąć za decydujący argument „przeciw”⁴⁶. Zresztą nie mamy obowiązku obalać autorstwa Simonidesowego, skoro... nie zostało ono dotąd udowodnione. Nie posiadamy bowiem, dotychczas przynajmniej, żadnych poważnych argumentów świadczących o tym, że drukarz chciał nas tu świadomie wprowadzić w błąd i ukryć autorstwo poety, który już zresztą w chwili opublikowania edycji z datą 1629 prawdopodobnie nie żył (zmarł 5 maja 1629). Samo zresztą wydanie *Sielanek* z 1629 r. Cezary przygotował najprawdopodobniej już po śmierci ich autora, gdy zapewne wygasł przywilej wydany Drukarni Akademii Zamojskiej⁴⁷. Fakt, iż drukował tekst poety nieżyjącego, ułatwił mu swobodę poczynań, dlatego też zapewne z *Nagrobków zbieranej drużyny* opuścił niektóre (są one we wszystkich wydaniach odbitych niewątpliwie za życia Simonidesa), dlatego wreszcie dołączył na końcu *Nagrobki zielone inszego autora*.

2

Ustalenie listy zachowanych polskich utworów poetyckich Simonidesa jest czynnością zaledwie wstępną i nie likwiduje jeszcze podstawowych kłopotów wydawcy zmierzającego do ustalenia kanonu tekstów. Trzeba bowiem z kolei stwierdzić, na jakim przekazie powinniśmy

⁴⁵ K. L_A v.

⁴⁶ Zresztą w biografii Szymonowica znaleźć można momenty kolidujące nieco z legendą o „obrońcy chłopów”; por. J. Pelc, wstęp do: Sz. Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, s. XXXV.

⁴⁷ W przywileju czytamy: „[...] nikomu nie wolno Pism Simoná Simonidesá [...] nąd pozwolenie jego drukować i sprzedawać [...]”, a więc za życia autora.

i możemy oprzeć teksty nowego wydania. W kilku wypadkach sprawa jest dość prosta. Polskich autografów poetyckich Simonidesa nie znamy. Niektóre poezje polskie, jak *Mulier fortis*, wierszyki przy *Potrójnym*, *Do Wacława Zamoyskiego*, *Elegia na pogrzeb[...]* Zofiej Sieniawskiej, za życia autora drukowane były tylko jeden raz. Oczywiście oprzeć się wtedy musimy na pierwodrukach, a nie na późniejszych wydaniach. Drobnym przykładem: wiersz pt. *Mulier fortis* zamieścili przy swych wydaniach Sielanek i Stanisław Węclewski, i Jan Łoś, obaj opierając się na XIX-wiecznym przedruku w „Bibliotece Warszawskiej”⁴⁸. Skoro sięgniemy do pierwodruku, łatwo możemy się przekonać, iż powielane mechanicznie przedruki zawierają miejscami usterki, nietrudne zresztą do zauważenia i do usunięcia. I tak w. 26 utworu w „Bibliotece Warszawskiej” i w obu późniejszych przedrukach otrzymała postać, która pozostaje w dysharmonii z kontekstem, a gdyby miała być zgodna z intencją autora, świadczyłaby o odejściu od parafrazowanego tekstu *Biblii* według *Wulgaty*:

I sama ochędóstwem wprzód inszym nie dała,
Szariatów, złotogłowów sobie nie sprawiała.

(ww. 25—26)

Tymczasem w pierwodruku mamy po prostu: *nasprawiała* zamiast błędnego: *nie sprawiała*. Ani jednak Węclewski, ani też Łoś nie zadali sobie trudu, by sięgnąć do pierwodruku.

Od błędów nie są wolne także późniejsze przedruki innych utworów. W wydanym przez Augusta Bielowskiego wierszu *Do Wacława Zamoyskiego* odnotować możemy następujące usterki⁴⁹:

	jest:	winno być:
w. 60	<i>wydają</i>	<i>widają</i>
w. 67	<i>zmierzch</i>	<i>zmierszk</i>
„	<i>ujrzy</i>	<i>ujźrzy</i>
w. 84	<i>posiedzionych</i>	<i>posiędzionych</i>

Przygotowane przez Kornelego Hecka wydanie *Elegii na pogrzeb[...]* Zofiej Sieniawskiej również nie ustrzegło się błędów⁵⁰:

	jest:	winno być:
w. 28	<i>Tu</i>	<i>Ta</i>
w. 75	<i>trumnę</i>	<i>trunnę</i>

⁴⁸ I. R. [Ignacy Rzońca?] *Nowo odkryty wiersz Symonowica*, „Biblioteka Warszawska”, 1843, t. II, s. 449—450.

⁴⁹ Por. Bielowski, *op. cit.*, s. 67—68.

⁵⁰ Heck, *op. cit.*, cz. II i III, s. 365—367.

Wszystkie trzy wymienione wyżej utwory ostatecznie nie sprawiają jednak wydawcy polskich poezyj Simonidesa specjalnych kłopotów. Ustalenie kanonu jest tu sprawą oczywistą. Stosunkowo prosto wygląda również sprawa podstawy tekstu polskich wierszy religijnych przypisywanych Szymonowicowi. Podstawą może być tu jedyny znany nam przekaz z rkpsu Ossolineum 1218/I. Wydawca XIX-wieczny, Bielowski, i tu nie ustrzegł się dość licznych zresztą usterek:

Dies irae, dies illa...

	jest:	winno być:
w. 1	ów	on
w. 41	Sędzio	Sędzia
w. 53	Niegodne	Niegodne-ć

Godzinki

	jest:	winno być:
<i>Ad matutinum</i>		
w. 1	w której	w którąś
w. 3	posoki	potoki
w. 4	płynące	płaczące
w. 7	ciało	Ciebie
<i>Ad sextam</i>		
w. 2	świata	stanął
<i>Ad nonam</i>		
w. 10	z mocy	z mocej
„	wiecznie	więźnie

Tren

	jest:	winno być:
w. 6	zajzrał	zawzrał
w. 27	z tej	Hej
w. 35	tekata	tykata

Tyle niewątpliwych usterek. Poza tym dodajmy, iż wydawca *Carmina quaedam Polonica...* staje przed bardzo trudnym zadaniem odczytania skomplikowanej i niekonsekwentnej grafiki, którą posługiwał się w rkpsie Ossolineum 1218/I kopista w tekstach polskich. Dotyczy to przede wszystkim zgłosek cz i c, sz i s. Kopiście nie moglibyśmy zarzucić ani mazurzenia, ani szadzenia, ale właśnie po prostu brak konsekwencji. Stąd obok *szaty* mamy *satę*, *placliwy*, ale jednocześnie *placzące*, *placze*. Jak wobec tego odczytać rymy odnieszę : *proszę* (*Dies*

irae, ww. 31—32) i *proszę : wnioszę* (*Tren*, ww. 31—32)? Czy jako *odniosę : proszę* i *proszę : wniosę*, jak uczynił Bielowski? Ponieważ w utworach Szymonowica nie spotykamy rymów mazurzących (w *Carmina...* moglibyśmy jeszcze uwzględnić rym *przyszedł : wyszedł* — *Dies irae*, ww. 11—12), sądzę, iż bardziej właściwa jest tu forma *odnioszę* (z komentarzem do *odnieszę*) : *proszę* i *proszę : wnioszę*. Zdecydowanie zaś już opowiadam się za formą *czerniem*, u Bielowskiego *cierniem* (*Godzinki, Ad tertiam*, w. 10), ponieważ w słowniku Mączyńskiego mamy wyraźnie *czerniowa korona*⁵¹. Wszystkie te kłopoty błędna jednak całkowicie wobec tych, jakie przynoszą dwa pozostałe utwory polskie Szymonowica: *Rytm po pogromieniu...* i *Sielanki*, a zwłaszcza pierwszy z nich.

3

Rytm po pogromieniu na terazniejsze rozruchy, znany także pod tytułami: *Lutnia rokoszowa*, *Lutnia rokoszańska*, *Rytm polski*, *Tragedya rokoszowa na terazniejsze rozruchy*, nie był — jak zaznaczono już — drukowany za życia poety. Nie znamy przynajmniej żadnego staropolskiego wydania drukowanego utworu. Krążył jednak wiersz ten w wieku XVII i XVIII w dość licznych odpisach. Nie znamy dziś autografu tego wiersza, ani też choćby kopii autografu, której autentyczności bylibyśmy całkowicie lub przynajmniej w znacznej mierze pewni. Pierwsze, znane nam, drukowane wydanie utworu ukazało się w roku 1864 w t. IV czasopisma „Biblioteka Ossolińskich. Poczet nowy”⁵². Wydawca, August Bielowski, oparł się na odpisie bardzo późnym (z końca XVIII w.), w wielu miejscach skażonym i poprawionym bardzo dowolnie. Odpis ów znajduje się w Pot. (por. przyp. 11) na ss. 103—107. Interesujący nas utwór nosi tu tytuł: *Lutnia rokoszańska Simon Simonidesa*. W tymże roku 1864 przedrukował *Lutnię rokoszańską* przy *Sielankach* Szymonowica Stanisław Węclewski, opierając swą edycję także na odpisie dokonanym z rękopisu wilanowskiego (Pot.) przez Bielowskiego⁵³. Na wydaniu Bielowskiego oparł również swój przedruk, zamieszczony przy wydaniach *Sielanek* z lat 1914 i 1921, Jan Łoś⁵⁴. Tę samą wreszcie redakcję utworu odnajdujemy przy popularnym wy-

⁵¹ J. Mączyński, *Lexicon Latino-Polonicum...*, Regiomonti 1564, k. 408. G. Knapowski, *Thesaurus...*, 1621, s. 81, notuje tylko *cierni*.

⁵² Na s. 46—51.

⁵³ Sz. Szymonowicz, *Sielanki i kilka innych pism polskich*. Wydanie Stanisława Węclewskiego, Chełmno 1864, s. 137—143.

⁵⁴ Sz. Szymonowicz, *Sielanki i inne wiersze polskie*. Wydał J. Łoś. Wydanie drugie. Kraków 1921, s. 131—138.

daniu *Sielanek wybranych*. . . Szymonowica, opublikowanym w „Bibliotece Klasyków Polskich” Wendego⁵⁵.

Tu podkreślić należy, iż drugie wydanie (1921) opracowanych przez Łosia *Sielanek i innych wierszy polskich* Simonidesa, wśród których znalazła się również *Lutnia rokoszańska*, poprzedziła w roku 1916 znacznie poprawniejsza edycja tego ostatniego utworu w *Pismach politycznych z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*⁵⁶. Wydawca zbioru, Jan Czubek, swoją edycję *Rytmu po pogromieniu*. . . oparł przede wszystkim nie na jednym i w dodatku dość skażonym przekazie, lecz na ośmiu odpisach. Sięgnął do odpisów znacznie starszych z wieku XVII: Rac., Czart. 1, Dz., Kr., Jag. 1, Jag. 2, PAN (por. przyp. 1—5, 9, 12).

Słusznie przyjmuje Czubek wcześniejszą zapewne wersję tytułu: *Rytm po pogromieniu na terazniejsze rozruchy*. Nie potrafimy wprawdzie, przy braku autografu, stwierdzić z całą pewnością, że tak właśnie tytuł sformułował sam poeta, przy obecnym jednak stanie wiedzy przyjmując wypada tę wersję tytułu za prawdopodobnie autorską lub przynajmniej najbliższą autorskiej.

Jan Czubek słusznie wydobywa występujące w utworze aluzje do aktualnych wydarzeń. I tak ww. 41—42:

Z drugiej strony na brzegi z okrętów wysiada
Zły sąsiad, wszystkimi już Inflantami włada

odnoszą się do inwazji wojsk szwedzkich, które korzystając z zamieszek w kraju i odejścia oddziałów Chodkiewicza skierowanych przeciw rokoszanom opanowują w sierpniu 1607 roku Inflanty aż po Dźwinę. Dwa następne wiersze (43—44):

Który niedawno z zamków zburzonych wylatał,
Albo się traft rozbitych uciekając chwatał

wykazują wyraźnie, iż chodzi tu właśnie o wypadki aktualne, które „niedawno” poprzedzały wydarzenia wojny polsko-szwedzkiej z lat 1601—1605, uwieńczonej skuteczną kontrakcją wojsk polskich i litewskich, odzyskaniem opanowanych początkowo przez Szwedów twierdz, wreszcie zaś pogromem nieprzyjaciela pod Kirchholmem 27 września 1605 r.

Aluzja do opanowania Inflant przez Szwedów w sierpniu 1607 r. wskazuje, iż utwór Simonidesa powstał po bitwie pod Guzowem, w której wojska hetmanów Żółkiewskiego i Chodkiewicza rozgromiły rokoszan

⁵⁵ Sz. Szymonowicz, *Sielanki wybrane i Lutnia rokoszańska*, Warszawa [1920], s. 57—67.

⁵⁶ T. I *Poezja rokoszowa*, jw., s. 115—332.

5 lipca 1607. Aluzją do tego wydarzenia jest właśnie sam tytuł utworu: *Rytm po pogromieniu na terazniejsze rozruchy*. Pogłosów bitwy pod Guzowem Czubek doszukuje się ponadto w wierszach 113—116:

Patrzże, co drudzy czynią: Widząc rozróżnienie
Braciej swej i od ciebie, pana, odstąpienie,
Zaraz pod twój bok pędem ogromnym skocze
I onych przedsięwzięciu odpór uczynieli.

Na podstawie lektury utworu wypada stwierdzić, że wiersz Szymonowica adresowany jest do króla i zwycięskiego już stronnictwa królewskiego. Uważna analiza treści utworu przekonuje nas, iż był on, przynajmniej w znanej nam postaci (mimo pewnych różnic tekstowych potwierdzają to wszystkie dostępne dziś odpisy), gorącym apelem o pojednanie zwaśnionych stron, apelem przede wszystkim, a właściwie niemal wyłącznie, skierowanym do strony zwycięskiej, to jest do króla i jego zwolenników. Jednocześnie zaś autor, mimo negatywnej oceny dotychczasowej polityki Zygmunta III (granice państwa stoją otworem przed napadami dzikich Tatarów, błędne posunięcia w sprawie Prus Książęcych, wreszcie poparcie dla uzurpatora, Dymitra Samozwańca), będącej pośrednio usprawiedliwieniem postawy opozycjonistów (należał do nich niegdyś sam hetman, Jan Zamoyski), stara się wyraźnie zaakcentować i zasugerować odbiorcy swą bezstronność wobec grup uczestniczących w konflikcie. Dlatego to przytacza różne określenia, które stosowały zwaśnione stronnictwa wobec „terazniejszych rozruchów”:

Nazwali to rezterkiem, czy wojną domową,
Czyli z panem poddanych potrzebną umową?

(ww. 67—68)

Przy tak sformułowanym stanowisku rzeczą o wiele bardziej stosowną było nadanie utworowi tytułu *Rytm po pogromieniu na terazniejsze rozruchy*, harmonizującego z potępieniem „wnętrznego rozróżnienia” i apelem do narodu o zgodę, do króla zaś o łaskawość wobec rokoszan, niż — tytułu *Lutnia rokoszowa* lub *Lutnia rokoszańska*, który by w pewien sposób sugerował opowiedzenie się autora po stronie rokoszan. Adresując swój utwór przede wszystkim do króla, Szymonowic nie popełniłby takiej niezręczności. Wydaje się, że bardzo prawdopodobne jest przypuszczenie wyrażone przez Jana Czubka, który pisał, iż formuła „*Lutnia rokoszowa* lub *rokoszańska* mogła zastąpić tytuł pierwotny wtedy, kiedy już i »pogromienie« (pod Guzowem) i »terazniejsze rozruchy« należały do dalekiej przeszłości”⁵⁷. Inaczej mówiąc: tytuły te najprawdopodobniej dorobili późniejsi odbiorcy-kopiści.

⁵⁷ *Ibid.*, s. 315.

Wskutek sięgnięcia do starszych i poprawniejszych odpisów i przyjęcia ich przede wszystkim za podstawę edycji Czubek dał — i to najważniejsze! — tekst znacznie poprawniejszy niż ten, jaki udostępnili nam poprzedni wydawcy, którzy oparli się na kopii z rękopisu wilanowskiego (Pot.). I wydaniu Czubka postawić jednak można, a nawet trzeba, kilka dość poważnych zarzutów. Porównanie tej edycji z dostępnymi dziś kopiami wyzyskanymi przez Czubka (poza niedostępnymi dziś przekazami Dz. i Kr.) przekonuje nas, iż w pracy swej wydawca sczytywał z poszczególnymi odpisami egzemplarz jednej z drukowanych wersji (pewnie wydanie Łosia z roku 1914). Oczywiście trudno traktować to jako zarzut. Po prostu tekst ogólnie dostępnej edycji konfrontował z odnalezionymi (innymi) kopiami rękopiśmiennymi. Rzecz jednak w tym, że Czubek sczytywał dość pobieżnie, że wiele różnic istotnych przeoczył, że wreszcie popełnił kilka niewątpliwych błędów nawet w tych miejscach, w których różnice zauważył i w których różne warianty według poszczególnych przekazów odnotował w przypisach swej edycji. Oto wykaz błędów komentarza Czubka:

1. w. 60 — wydawca podaje, że w Ak. (u nas = PAN) jest *fortuny*, gdy tymczasem jest tam *fortunny*;

2. w. 86 — wydawca błędnie podaje wersję Rac. i Cz. (u nas = Czart. 1): *Teraz, iż z tej wszystko pochodzi studnice*, gdy w Rac. jest: *Teraz ich te wszystkie z tejże pochodzi studnice*, a w Czart. 1: *Teraz, isz te wszystkie pochodzą studnice*;

3. w. 121 — w Czart. 1 (u Czubka Cz.) jest nie *rozeznej*, lecz *uwważaj*;

4. w. 122 — w Czart. 1 (= Cz.) jest nie *kto*, lecz *co*;

5. w. 133 — w Czart. 1 (= Cz.) jest nie *rozmów*, lecz *mówek*;

6. w. 149 — wydawca podaje niewłaściwie wersję Rac.: *Sadź się na niej, bo zdrady gmin ten nie uczyni* i Cz. (= Czart. 1): *Posadź się na niej, ten*, gdy w istocie w Rac. jest: *Sać się na niej bez zdrady, a zasz gdy ukojony*, a w Czart. 1: *Sadź się na niej bez zdrady, gdy nie ukojony*;

7. w. 173 — w Czart. 1 (u Czubka Cz.) jest nie: *Trudno gwałtem ku górze wiosło usiłuje*, lecz: *Próżno nauta ku górze wiosły*...

Prócz tego Czubek, który uwzględnił dwie, bynajmniej nie identyczne, kopie utworu z rkpsów Bibl. Jagiellońskiej nr 47 i nr 102 (u nas Jag. 1 i Jag. 2), w komentarzu swego wydania zupełnie nie rozróżnia odmian pochodzących z tych dwu przekazów, co powoduje dodatkowe niejasności i stawia pod znakiem zapytania komentarz wydawcy.

Z powodu niedbałego sczytania trudno bowiem byłoby mówić o świadomym wyborze innej wersji, gdyż komentarz nie podaje tu odmian, Czubek utrzymuje w niektórych miejscach tekst rękopisu wilanowskiego

(Pot.) wbrew wcześniejszym i poprawniejszym zapisom. Wymownym przykładem może być w. 176. W wydaniach poprzednich i u Czubka brzmi on następująco:

Mężniejsi są, co sławy, nie chłosty się boją.

W Rac. i Czart. 1 wers ten ma postać następującą:

Mężniejsi, co się sławy niżli kija boją.

A w pozostałych odpisach mamy:

Mężniejsi są, co sławy, nie kija się boją.

Jedynie w rękopisie wilanowskim (Pot.) późniejsza ręka przekreśliła wyraz *kija* i dopisała na jego miejsce *chłosty*. Za tą „poprawką” poszli wszyscy dotychczasowi wydawcy, nie wyłączając Jana Czubka.

Nie jest to zresztą wypadek jedyny. Na przykład w w. 18 tylko w Czart. 2 (nie znanym zresztą Czubkowi) i w Pot. oraz w opartych na tym ostatnim odpisie przedrukach Bielowskiego, Węclewskiego, Łosia, a także i w edycji Czubka mamy: *Kwitnął pokój*. Wszystkie natomiast pozostałe odpisy zawierają tu miast wyrazu *Kwitnął* — *Płużył* lub *Płużeł*. Analogiczny wypadek mamy w w. 24, w którym jedynie Czart. 2 i Pot. oraz wszystkie wymienione przedruki, nie wyłączając Czubka, podają: *czyni swe obroty*, gdy natomiast w pozostałych znanych odpisach mamy: *czyni swe odwroty*. Podobny przykład można wskazać także w w. 65 (*stańwa* zamiast *stańmy*). We wszystkich przytoczonych przypadkach brak adnotacji w komentarzu Czubka świadczy, iż wskutek nieuwagi wydawca mechanicznie przejął drukowaną wersję swych poprzedników.

Następny zarzut, który musimy postawić edycji Czubka, polega na tym, iż właściwie trudno powiedzieć, jaką kopię tekstu *Rytmu po pogromieniu na terazniejsze rozruchy* przyjmuje on za podstawę swego wydania. Tytuł utworu podaje Czubek według Rac., Czart. 1 i Kr., z tekstem bywa jednak dość różnie. Pomijając wymienione wyżej poczynione wskutek nieuwagi „pożyczki” z wydań drukowanych poprzednio, stwierdzić trzeba, iż na ogół Czubek stara się iść przy ustalaniu tekstu głównego za Czart. 1, Kr., Rac. i Dz.. Tam gdzie kopie te różnią się między sobą, przyjmuje zazwyczaj wersję poświadczoną przez większą ilość odpisów lub też uznaną za poprawniejszą. W wielu miejscach odstępuje jednak (niezawsze zostawia ślad tego w komentarzu) od kopii Czart. 1, Rac., Dz., Kr. na rzecz wersji rękopisów innych, najczęściej Jag. 1 i Jag. 2 (traktowanych przez Czubka łącznie jako Jag.). W ten sposób w konsekwencji edycja Czubka stanowi — przy dość niejasnym, nie sformułowanym wyraźnie i nie dającym się odczytać kryterium

doboru — składankę mającą charakter tzw. wydania optymalnego, tj. łączącego fragmenty różnych wersji, uznane przez wydawcę za najlepsze⁵⁸.

Lojalność nakazuje zresztą powiedzieć, iż Czubek znalazł się w warunkach w wybitny sposób sprzyjających do popełnienia tego grzechu. Wydawca *Rytmu po pogromieniu*. . . staje bowiem przed trudem wyboru za podstawę tekstu głównego jednej kopii spośród wielu nieautoryzowanych i różniących się odpisów. Poza tym bowiem, że wszystkie kopie są nieautoryzowane, dodać trzeba, iż wszystkie (zarówno znane Czubkowi, jak i nie znane) są w poważnym stopniu skażone, wszystkie zawierają dość sporą ilość niewątpliwych błędów. Jakąkolwiek spośród licznych kopii utworu przyjęlibyśmy za podstawę, musielibyśmy na podstawie innej kopii dokonać korektury miejsc skażonych, zepsutych, nie mówiąc już o dość licznych opuszczeniach wersów w poszczególnych odpisach. Innymi słowy mówiąc, grzech popełniony przez Czubka był w pewnym stopniu grzechem koniecznym. Chodzi tylko o to, by uznając tę konieczność, w maksymalnie możliwy sposób strzec się dowolności. Mimo wszystko wydawca na podstawie filologicznej konfrontacji wariantów musi spośród licznych odpisów wybrać jedną kopię uznaną za najlepszą i w niej dopiero poprawić miejsca, które zawierają niewątpliwe błędy.

Jan Czubek w roku 1916 przy wydaniu *Rytmu po pogromieniu na terazniejsze rozruchy* uwzględnił osiem przekazów pochodzących z XVII i XVIII w.⁵⁹ W 1919 r. Aleksander Brückner zarzucił wydawcy, iż nie uwzględnił on kopii z rkpsu Ossolineum 4502⁶⁰. W ewidencji, której dokonałem przystępując do nowego wydania⁶¹, udało mi się zanotować dwanaście odpisów pochodzących z XVII i XVIII wieku⁶². Sądzę jednak, iż listy tej, przy braku centralnego rejestru dawnych rękopisów i ich zawartości, nie możemy uważać jeszcze za zamkniętą. Jest rzeczą całkowicie możliwą, że odnajdziemy jeszcze odpisy z tych czasów. Co więcej, choć oczywiście rzecz to raczej mało prawdopodobna, trudno całkowicie odrzucić możliwość, iż istnieje gdzieś jeszcze nie znana obecnie badaczom kopia utworu, poprawniejsza i bliższa autografowi niż wszystkie przekazy dziś dostępne.

Z tych dwunastu odnotowanych przekazów jeden jest dziś niestety zupełnie niedostępny. Chodzi tu o rkps Załuscianum Różnojęz. IV. fol.

⁵⁸ Por. K. Górski, *Sztuka edytorska. Zarys teorii*. Warszawa 1956, s. 69—70.

⁵⁹ Do przekazu Pot. (rkps wilanowski) Czubek nie sięgnął bezpośrednio, lecz znał go tylko na podstawie późniejszych przedruków.

⁶⁰ Brückner, *op. cit.*, s. 38.

⁶¹ Szymonowicz, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, s. CIV—CV, 192—210.

⁶² Por. przypisy 1—12.

74, zawierający tzw. *Torbę dworską*⁶³. Prócz tego dwa dalsze odpisy, uwzględnione na szczęście przez Czubka, odliczyć dziś musimy na straty. Zawierały je: spalony rkps Krasieńskich 254 (Kr.) i zaginiony — być może nie bezpowrotnie — rkps dzikowski P. III. 7 (Dz.).

W konsekwencji przystępując do nowej edycji możemy dziś dysponować jedenastoma odpisami, z których dziewięć wydawca znać może z autopsji, dwa zaś jedynie poprzez komentarz (niestety, niepełny) edycji Czubka.

Spośród tych jedenastu, a ściślej dziewięciu odpisów wybrać musimy przekaz, który uznamy za podstawę nowej edycji. Jak wynika już z dotychczasowych rozważań, sprawa to niełatwa. Przypomnijmy jeszcze raz, że nie znamy autografu utworu, nie dysponujemy też kopią, którą moglibyśmy uznać za autoryzowaną, czy też będącą dość wiernym odpisem autografu. Wszystkie dostępne nam przekazy zawierają jakies błędy i usterki. Przede wszystkim musimy się zastanowić, jaki jest wzajemny stosunek zachowanych dziś odpisów. To pozwoli nam, choćby fragmentarycznie, odtworzyć dzieje tekstu oraz pozwoli w poszukiwaniu odpisu podstawowego wyeliminować przekazy wtórne.

Opierając się na dokładnych zestawieniach wariantów tekstu zauważyć możemy niewątpliwe pokrewieństwo odpisów w Czart. 2 i w Pot. Łączy je identyczny tytuł: *Lutnia rokoszańska*, a i w samym tekście aż w 57 wierszach odnajdujemy odmianki tekstowe właściwe tylko tym dwom przekazom:

Pozostałe przekazy⁶⁴:

Czart. 2 i Pot.:

1. w. 1 *Lutni moja, co czynisz*
2. w. 9 *uczyni wesółym*
3. w. 10 *smutkiem zmiesza*
4. w. 12 *pluży pienie*
5. w. 13 *Nie owo*
6. w. 14 *Nie owo [...] mężne hetmany*
7. w. 16 *rogów*
8. w. 18 *Kwitnął pokój*
9. w. 21 *zelżywe strzały*
10. w. 23 *a wolnymi*

Pozostałe przekazy⁶⁴

- Co czynisz, lutni (lub: lutio, lutnia)
moja
wesółym uczyni
trwogą miesza
służy pienie
Nie ono (Lw.: Nie oto — !)
Nie ono [...] wielkie hetmany
rogi
Płużeł pokój
straty zelżywe (lub: zelżywe straty)
i wolnymi*

⁶³ A. Brückner, wstęp do t. II *Wiryardza poetyckiego*, s. XV; Bielowski, *Szymon Szymonowicz*, s. 6.

⁶⁴ Przy podaniu formy pozostałych przekazów opuszczam tu różnice powstałe w poszczególnych przekazach wskutek niewątpliwych błędów kopistów (np. w w. 14, 39, 66, 88, 91, 109, 148, 155), zainteresowanego czytelnika odsyłam zaś do komentarza wydania: Sz. Szymonowicz, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, jw., s. 192—210.

- | | |
|-------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 11. w. 24 <i>a co miesiąc [...] obroty</i> | <i>i co miesiąc [...] odwroty</i> |
| 12. w. 25 <i>zniszczone</i> | <i>zniesione</i> |
| 13. w. 39 <i>Zapomniał Cecory, gdzie
garści polskiej siły</i> | <i>Zapomniawszy Cecory, gdzie też pol-
skie [lub: garść polskiej] siły</i> |
| 14. w. 44 <i>traw</i> | <i>trawt (lub: traft)</i> |
| 15. w. 48 <i>Mężne głowy i na to zdrowia</i> | <i>Mężne głowy i gardła za to (lub: na
to)</i> |
| 16. w. 53 <i>potakiwa</i> | <i>pochutnywa</i> |
| 17. w. 64 <i>chromota</i> | <i>sromota</i> |
| 18. w. 65 <i>stańwa</i> | <i>stańmy</i> |
| 19. w. 66 <i>w Polszcze dotąd niewida-
nych</i> | <i>przedtym w Polszcze niewidanych
(lub: w Polszcze przedtym niewi-
danych)</i> |
| 20. w. 71 <i>twemu nieszczęściu tego</i> | <i>tego nieszczęściu twemu</i> |
| 21. w. 79 <i>Gani cię</i> | <i>Hańbi cię</i> |
| 22. w. 82 <i>naprawi</i> | <i>poprawi</i> |
| 23. w. 88 <i>A ręce nieżyczliwej</i> | <i>I ręce niezwyyczajnej</i> |
| 24. w. 91 <i>A jako jest ostrożność</i> | <i>Ale jako ostrożność</i> |
| 25. w. 95 <i>szczyć się</i> | <i>szczyć się</i> |
| 26. w. 100 <i>Zniknie [...] powstać miała</i> | <i>Zginie [...] miała powstać</i> |
| 27. w. 101 <i>Ze Polak</i> | <i>Iż Polak</i> |
| 28. w. 102 <i>Mocny Krolu, żeś nam</i> | <i>Możny Krolu, żeś mu</i> |
| 29. w. 106 <i>swej pragnąc [!]</i> | <i>twojej pragną</i> |
| 30. w. 108 <i>Abyś im w długie wieki
panował</i> | <i>Abyś im długie wieki panował</i> |
| 31. w. 109 <i>potomstwo twoje</i> | <i>potomstwo swoje</i> |
| 32. w. 110 <i>Zaprawił</i> | <i>Opatrzył</i> |
| 33. w. 113 <i>Patrze</i> | <i>Patrzy (lub: Patrz, Patrzaj, Patrzcie,
Patrzcie)</i> |
| 34. w. 119 <i>stawia</i> | <i>stawiać (lub: stawia, stawiając)</i> |
| 35. w. 126 <i>nie pobydź [!]</i> | <i>barzo błądzi</i> |
| 36. w. 131 <i>przeżyć [!]</i> | <i>przecznij (lub: sprzeczyć, przeciwieć,
przecię)</i> |
| 37. w. 134 <i>Lecz z cicha upatruje</i> | <i>Ale z cicha upatruje</i> |
| 38. w. 136 <i>w łóżnicy kołą</i> | <i>w łóżnicy kole</i> |
| 39. w. 142 <i>nabawiła [! — rym]</i> | <i>ogarnęła (lub: nagarnęła, przygarnęła)</i> |
| 40. w. 143 <i>serc [...] [brak wyrazu]</i> | <i>serc cnotliwych</i> |
| 41. w. 144 <i>wielką wiarą</i> | <i>wiarą wielką</i> |
| 42. w. 148 <i>Wzajem oddaj, a tak już
zupelną ufnością</i> | <i>Wzajemną oddaj (lub: Wzajem od-
daj), a już zupelną dufnością</i> |
| 43. w. 153 <i>Łatwiej utrzyma</i> | <i>Łacniej utrzyma</i> |
| 44. w. 155 <i>Miękko gębę, miękko wieść
na jeźdźcu należy</i> | <i>Miękkiej gębę, miękko wiedz (lub:
Miękko gębę, miękko wiedz, Mięk-
ką gębę, miękko wieść) na jeźdźcu
należy</i> |
| 45. w. 156 <i>prowadź wolno, wolni on
pobieży</i> | <i>wolno sprawuj (lub: prowadź), dobrze
on pobieży</i> |
| 46. w. 162 <i>Zła nowina, gdzie pana
poddani nie boją</i> | <i>Zła wojna, gdzie się pana poddani
nie boją</i> |
| 47. w. 166 <i>łatwo</i> | <i>łacno</i> |

48. w. 171 <i>Gdzie każeś, ona idzie</i>	<i>Iść (lub: Iż) każeś, noga idzie</i>
49. w. 174 <i>przyrodzenia siła</i>	<i>przyrodzona cnota</i>
50. w. 179 <i>wszytkie</i> ⁶⁵	<i>wszelkie</i>
51. w. 181 <i>w domu</i>	<i>doma</i>
52. w. 186 <i>wszędę</i>	<i>wszędzie</i>
53. w. 188 <i>A siadaj</i>	<i>A wsiadaj</i>
54. w. 191 <i>i w tym</i>	<i>i tym</i>
55. w. 197 <i>tym ludem</i>	<i>ludem tym (Lw.: tym z ludem)</i>
56. w. 198 <i>pocoś się rozwiódła</i>	<i>barzoś się uniosła</i>
57. w. 200 <i>więcej ma</i>	<i>ma więcej (PAN: najwięcej — !)</i>

Ponieważ kopia w Pot. jest późniejsza, możemy przypuszczać, że jej podstawą był przekaz Czart. 2 lub też jego odpis.

Wśród pozostałych odpisów najpoważniejsze różnice odnotowujemy między dwiema grupami, które stanowią z jednej strony kopie z rkpsów Racz., Czart. 1, Dz., Kr., z drugiej zaś kopie z rkpsów Lw., Ossol., Jag. 2, Jag. 1 i PAN. Przede wszystkim odnotujemy, iż w grupie pierwszej trzy przekazy noszą ten sam tytuł: *Rytm po pogromieniu na terazniejsze rozruchy*, który skłonni bylibyśmy uznawać za formułę pochodzącą prawdopodobnie od autora. W Kr. mamy wariant tego tytułu: *Tragedya na terazniejsze rozruchy*. W grupie drugiej przeważa tytuł: *Lutnia rokoszowa* (Lw., Jag. 2, Ossol., a także ten tytuł posiadał odpis w *Torbie dworskiej*), ale w PAN odnotowujemy: *Rytm polski*, a więc formułę zbliżoną do przeważającej w grupie pierwszej; jedna kopia (Jag. 1) jest wreszcie bez tytułu. Poza tytułem, gdzie zresztą — jak widzimy — rozwarstwienie na dwie wyodrębniane grupy rysuje się niekonsekwentnie, o wiele bardziej znamienne różnice odnotowujemy w tekście. Tu aż w 54 wersach występuje odmienne lekcje, w niektórych wypadkach różniące się dość znacznie. W zestawieniu tym grupę pierwszą reprezentują przede wszystkim Racz. i Czart. 1, ponieważ Dz. i Kr. znamy tylko ułamkowo z komentarza wydania Czubka⁶⁶:

Grupa pierwsza:

1. w. 6 *dumy rzewliwe*
2. w. 8 *Jakie Bóg serca*
3. w. 11 *powieje* (tak Racz. i Czart. 1)
4. w. 13 *gdys z Moskwą zwycięzcę witała*
5. w. 14 *wielkie chętniami* (! — tak Racz. i Czart. 1)

Grupa druga:

- dumy troskliwe*
- Takie Bóg serca*
- wienie*
- gdys z Moskwy zwycięzcę witała*
- wielkie hetmany*

⁶⁵ Odmianka ta przypadkowo wypadła (w druku) z komentarza mojego wydania.

⁶⁶ W większości wersów (np. w. 6, 8) z wyjątkiem w. 21, 39, 166, 170, 171, 178 podział przebiega między grupą pierwszą a wszystkimi pozostałymi znanymi przekazami, włączając w nie Czart. 2 i Pot.

- | | | |
|------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------|
| 6. w. 19 | <i>Dziś wszystko opak poszło,
wszystko w zaniedbanie</i> | <i>Dziś wszystko opak, wszystko poszło
w zaniedbanie</i> |
| 7. w. 21 | <i>straty zelżywe</i> | <i>zelżywe straty</i> |
| 8. w. 30 | <i>W więzienie pobrany więź-
nie, a bogate plony</i> | <i>Więżnie, nieszczęsne więźnie (lub:
więźnice) i bogate plony</i> |
| 9. w. 32 | <i>bisurmanom oddane (Racz.;
Czart. 1: oddają) w postugi</i> | <i>bisurmanom oddają postugi</i> |
| 10. w. 33 | <i>nieprzebudzony</i> | <i>nieobudzony</i> |
| 11. w. 34 | <i>Gore sąsiad, a gore jawnie</i> | <i>Gore u sąsiad, gore jawnie</i> |
| 12. w. 39 | <i>gdzie tesz polskie siety (Racz.:
nie tesz — !)</i> | <i>gdzie garść polskiej siły</i> |
| 13. w. 40 | <i>tatarskie wojska osłabiety</i> | <i>tatarskie wojska nie złomiły</i> |
| 14. w. 47 | <i>schodziety</i> | <i>chodziły</i> |
| 15. w. 48 | <i>za to</i> | <i>na to</i> |
| 16. w. 49 | <i>Teraz jawnie gnusności, rze-
czy zaniechanie</i> | <i>Teraz gnusność i jawne rzeczy za-
niedbanie</i> |
| 17. w. 56 | <i>przepędzi</i> | <i>przebedzie</i> |
| 18. w. 62 | <i>Prędko minęło i złym zgo-
towało mary</i> | <i>Prędko wyrnęło (lub: wwarnęło, wyr-
wnęło) i złym złe usłało mary</i> |
| 19. w. 66 | <i>przedtym w Polsce</i> | <i>w Polsce przedtym</i> |
| 20. w. 67 | <i>rozterkiem czy wojną do-
mową</i> | <i>rozterkiem i wojną domową</i> |
| 21. w. 71 | <i>Czyby</i> | <i>Czyli</i> |
| 22. w. 74 | <i>tatarskiej powodzi</i> | <i>tyrańskiej powodzi</i> |
| 23. w. 77 | <i>połknął pierwej</i> | <i>pierwej połknął</i> |
| 24. w. 84 | <i>Myli się, a snadź bym rzekł,
że z mozgu szaleje</i> | <i>We łbie kręci, ja bym rzekł, że
z mozgu (lub: z mózgiem) szaleje</i> |
| 25. w. 85 | <i>Bo ledwiebym</i> | <i>A ledwiebym</i> |
| 26. w. 86 | <i>Teraz, iż wszystko z tejże
[wg poprawionej wersji
Racz.; Kr. i Dz.: Teraz, iż
z tej wszystko] pochodzi
studnice</i> | <i>Teraz się miesza, że z tej pochodzi
studnice</i> |
| 27. w. 98 | <i>wiary [...] dotrzymywasz</i> | <i>cnoty [...] dotrzymywasz</i> |
| 28. w. 107 | <i>prawdziwie</i> | <i>właściwie</i> |
| 29. w. 111 | <i>a tak każdy</i> | <i>oto każdy</i> |
| 30. w. 112 | <i>złego chcieli</i> | <i>złego życzą</i> |
| 31. w. 117 | <i>Jak więc [...] pszczoły
mnożne</i> | <i>Tak więc [...] pszczoły mężne</i> |
| 32. w. 121 | <i>stąd uważaj</i> | <i>stąd rozeznaj (lub: chciej rozeznać,
rozeznajże, rozeznaj)</i> |
| 33. w. 129 | <i>w swój cel zawsze mierzy</i> | <i>zawsze w swój cel mierzy</i> |
| 34. w. 132 | <i>Z miłości</i> | <i>Z miłością</i> |
| 35. w. 134 | <i>a swe skutki broi</i> | <i>a swe sztuki broi</i> |
| 36. w. 144 | <i>Ma u ciebie być</i> | <i>Ma być u ciebie</i> |
| 37. w. 149 | <i>Sadź się na niej⁶⁷</i> | <i>Posadź się na niej</i> |

⁶⁷ Być może nawet różnica obejmowała tu całe w. 149—150 (Racz. i Czart. 1 różnią się wyraźnie od przekazów grupy drugiej), wersje Dz. i Kr. odtworzyć mo-

38. w. 151 <i>w twardej uzdzie</i>	<i>w twardej krydze</i>
39. w. 155 <i>Miękkiej gębie miękki wodz</i>	<i>Miękką gębę miękko wieść (lub: wieść)</i>
40. w. 156 <i>sprawuj (lub: sprawi)</i>	<i>prowadź</i>
41. w. 159 <i>a pozwalaj</i>	<i>i pozwalaj</i>
42. w. 164 <i>Ale się wielce wspiera wolność postuszeństwem</i>	<i>Ale się więcej wojna wspiera (lub: wspiera wojna) postuszeństwem</i>
43. w. 165 <i>podbić (tak Rac. i Czart. 1)</i>	<i>chylić</i>
44. w. 166 <i>Kto na to nic (lub: na to nie), łącno może się omylić</i>	<i>Kto na mało pogląda, łącno się omylić</i>
45. w. 169 <i>Ledwo</i>	<i>Ledwie</i>
46. w. 170 <i>niepozwoleniem</i>	<i>poniewoleniem (lub: niepowolnym)</i>
47. w. 171 — brak	<i>Iść (lub: Iż) każesz, noga idzie, serce się opiera;</i>
48. w. 172 — brak	<i>Prozno ostroga konia niechętnego wzbiera,</i>
49. w. 173 <i>Prozno nauta ku górze wiosty usietuje</i>	<i>Trudno (lub: Trudnym) gwałtem ku górze wiostło usiłuje</i>
50. w. 176 <i>Mężniejsi, co się sławy niżli kija boją</i>	<i>Mężniejsi są, co sławy, nie kija się boją</i>
51. w. 178 <i>wszędę</i>	<i>wszędzie</i>
52. w. 179 <i>I owszem, rad poprzedza</i>	<i>I rad jeszcze poprzedza</i>
53. w. 186 <i>ochotę masz ludu</i>	<i>ochotę znać ludu</i>
54. w. 195 <i>a te wrzawy</i>	<i>i te wrzawy</i>

I na tym jeszcze nie koniec. Grupa druga, zawierająca odpisy Ossol., w., Jag. 2, Jag. 1, PAN, dzieli się z kolei na dwa mniejsze zespoły, które z jednej strony stanowią kopie w rkpsach Ossol., Lw., Jag. 2 wszystkie noszące ten sam tytuł: *Lutnia rokoszowa*, występujący także (w *Torbie dworskiej*), z drugiej zaś kopie w rkpsach Jag. 1 i PAN w pierwszym wypadku bez tytułu, w drugim tytuł: *Rytm polski*). Różnice świadczące o tym podziale odnajdujemy aż w 27 wierszach:

Ossol., Lw., Jag. 2:

PAN, Jag. 1:

1. w. 4 <i>i dźwięku wysokiego stroju</i> (w Ossol.: <i>dźwięku i wysokiego</i>)	<i>i dźwięku, i zwykłego stroju</i>
2. w. 7 <i>jako</i> ⁶⁸	<i>jakie</i>
3. w. 33 <i>zmorzył sen (lub: sen zmorzył)</i>	<i>morzy sen</i>
4. w. 51 <i>z garści</i>	<i>z dłoni</i>
5. w. 61 <i>Łakomstwo</i>	<i>A kłamstwo</i>
6. w. 67 <i>Nazwać li (lub: Nazwali) to</i>	<i>Nazwać by to</i>
7. w. 78 <i>się co ubliżyć</i>	<i>się ubliżyć</i>

emy dziś jednak tylko na podstawie niepełnego i niedokładnego komentarza . Czubka.

⁶⁸ Tu Rac. = Ossol., Jag. 2, Lw., a Czart. 1 także Czart. 2 i Pot.) = PAN Jag. 1.

8. w. 79 <i>przemienić</i>	<i>odmienić</i>
9. w. 80 <i>komu</i>	<i>komuż</i>
10. w. 81 <i>do rządu uciecze</i>	<i>do rządu wiezie</i>
11. w. 84 <i>z mózgiem</i>	<i>z mózgu (lub: z mogu — !)</i>
12. w. 88 <i>niezwyczajne</i>	<i>niezwyczajnej</i>
13. w. 99 <i>Teraz był miał odmienić</i>	<i>Teraz byś miał odmienić</i>
14. w. 104 <i>zaciągają</i>	<i>ściągną</i>
15. w. 114 <i>ustąpienie</i>	<i>odstąpienie</i>
16. w. 116 <i>odpór uczynili</i>	<i>dosyć uczynili</i>
17. w. 131 <i>sprzeczyć</i>	<i>przecznii (lub: przeciwić, przecię)</i>
18. w. 133 <i>mówek</i>	<i>rozmów</i>
19. w. 135 <i>postrzeże</i>	<i>przestrzeże</i>
20. w. 148 <i>Wzajemną oddaj</i>	<i>Wzajem oddaj</i>
21. w. 149 <i>zdrady ten gmin</i>	<i>ten gmin zdrady</i>
w. 152 <i>a munsztuk w biegu</i>	<i>i w biegu munsztuk</i>
23. w. 172 <i>wzbiera</i>	<i>zwiera</i>
24. w. 173 <i>Trudno gwałtem</i>	<i>Trudnym gwałtem</i>
25. w. 183 <i>nie widziały</i>	<i>nie widziały</i>
26. w. 188 <i>rzeźwi koń [...] ludzie</i>	
<i>swoje</i>	<i>rączy koń [...] ludzie twoje</i>
27. w. 192 <i>Powierzył Bóg</i>	<i>Bóg powierzył</i>

Wyodrębniony wyżej jeden z podzespołów grupy drugiej, zawierający kopie z rkpsów PAN i Jag. 1, wykazuje poza tym wyraźne pokrewieństwo z przekazami Czart. 2 i Pot., co zaobserwować możemy na podstawie licznych przykładów rejestrujących zbieżności właściwe tylko tym czterem odpisom:

1. w. 50 <i>Podać to rozbojcy</i>	9. w. 133 <i>rozmów</i>
2. w. 67 <i>Nazwać by to</i>	10. w. 148 <i>Wzajem oddaj</i>
3. w. 77 <i>Bogdaj</i>	11. w. 149 <i>ten gmin zdrady</i>
4. w. 78 <i>Niźliby się ubliżyć</i>	12. w. 152 <i>i w biegu munsztuk</i>
5. w. 79 <i>odmienić</i>	13. w. 172 <i>zwiera</i>
6. w. 84 <i>z mózgu (lub: mogu) szaleje</i>	14. w. 183 <i>nie widziały</i>
7. w. 116 <i>dosyć uczynili</i>	15. w. 188 <i>rączy koń [...] ludzie</i>
8. w. 121 <i>stąd rozeznej</i>	<i>twoje</i>

W sposób szczególnie mocny zarysowuje się więź między kopiami z PAN i Czart. 2. W w. 84 w odpisie PAN kopista pomylił się i miał napisać: *z mozgu* napisał: *z mogu*. Ten sam błąd odnajdujemy w Czart. 2, nie ma go jednak już w Pot. Tylko kopie w PAN, Czart. 2 i Pot. podają w. 199 w następującej postaci: *Rytm to nie twego tonu...* We wszystkich pozostałych kopiach mamy: *Rym to nie twego tonu...* Wreszcie w w. 139 odnajdujemy jeszcze jedną, drobniejszą zresztą, zbieżność: w PAN, Czart. 2 i Pot. mamy *bo jej jarzmo szyję*⁶⁹; w Jag. 1

⁶⁹ W komentarzu mego wydańa przy tej odmianie tekstu w korektach wypadło pomyłkowo: „PAN”.

bo jeszcze jarzmo szyję; w Jag. 2, Ossol. i Lw. bo jej jarzmo w szyję; Racz. bo ją jarzmo w szyję. Pokrewieństwa te, zwłaszcza w w. 84, pozwalają nam wysunąć domysł, iż przekaz w Czart. 2 jest odpisem z PAN lub też z kopii tekstu z PAN, bądź też oba teksty są odpisami innej nie znanej nam kopii. Kopista, który odpisywał tekst w Pot. (prawdopodobnie z przekazu w Czart. 2), poprawił już błąd występujący w PAN i Czart. 2 w w. 84.

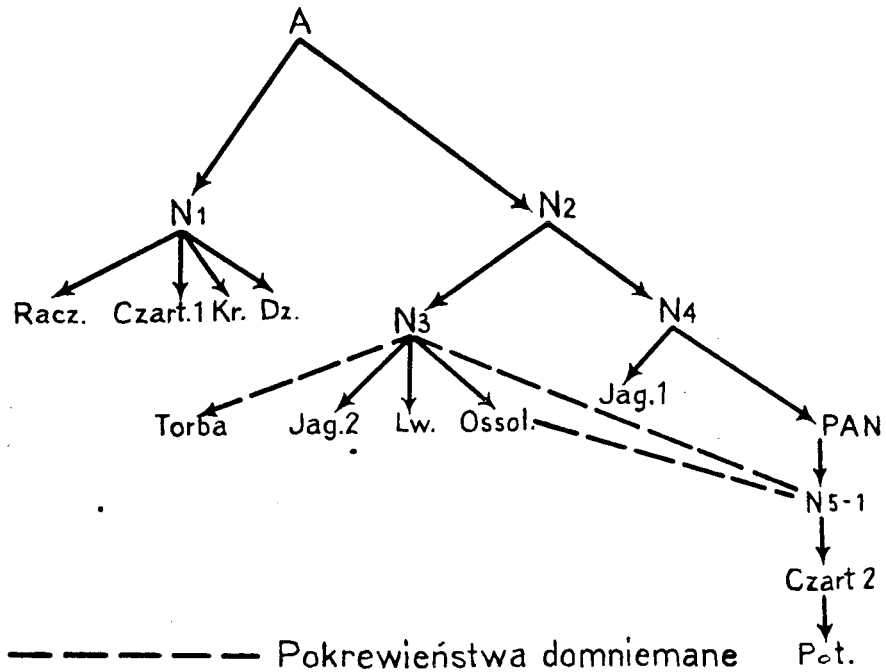
Przekaz w Czart. 2 wykazuje jednak pokrewieństwo nie tylko z PAN i Jag. 1 (pomijając oczywiście zbieżności z Pot.). Sam tytuł w Czart. 2: *Lutnia rokoszowa Simon Simonidesa* sygnalizuje przecież, iż nawiązano tu również do innego wzoru niż PAN. Odnotujmy poza tym, że w trzech wersach Czart. 2 (i Pot.) znajdujemy, dość drobne wprawdzie, odmianki wspólne z przekazami Jag. 2, Ossol. i Lw., a różniące się od PAN i Jag. 1:

Czart. 2 i Pot. = Jag. 2, Ossol. i Lw.:	PAN i Jag. 1:
w. 26 <i>żywności</i>	<i>żywności</i> (= Racz. i Czart. 1)
w. 135 <i>postrzeże</i>	<i>przestrzeże</i> (= Racz. i Czart. 1)
w. 173 <i>Trudno gwałtem</i>	<i>Trudnym gwałtem</i>

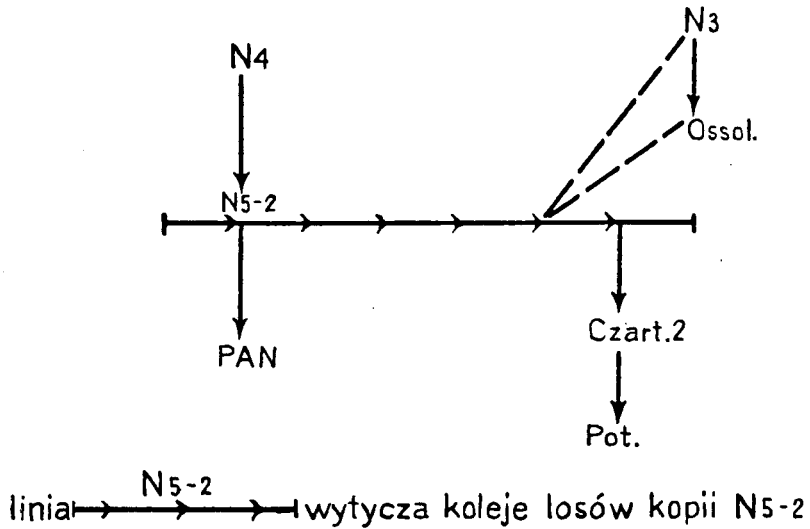
Na tym jednak nie koniec. Dodatkowo stwierdzamy, iż Czart. 2 i Pot. wykazują pewne (czy przypadkowe?) powinowactwo z Ossol. W Ossol., Czart. 2 i w Pot. w w. 75 mamy *zakwitłaś*, a w pozostałych przekazach *zakwitasz*. Podobnie w w. 92 we wszystkich tych trzech przekazach notujemy *błędów*, gdy w pozostałych mamy *błędu*. W w. 11 w Ossol., Czart. 2 i Pot. jest *a kiedy wiatr wionie* (w Ossol.: *wienie*), gdy inne przekazy podają odmiennie: *a kędy wiatr wienie* (Jag. 2, Lw., PAN, Jag. 1), *a kiedy wiatr powieje* (Racz.), *tedy wiatr powieje* (Czart. 1). W w. 190 w Ossol., PAN, Czart. 2 i Pot. (w Jag. 1 brak tego wersu) jest *służyć nigdy nieleniwe*, gdy we wszystkich pozostałych przekazach mamy różnice (nie występuje słowo „nigdy”).

Prócz tego niekoniernie przypadkowe muszą być zbieżności Czart. 2 i Pot. z Lw. W w. 44 Lw., Czart. 2 i Pot. mamy *chwytal* (w pozostałych przekazach *chwatał*, rym do *wylatał*). W w. 197 w Czart. 2 i Pot. jest *Robić tym ludem*, w Lw. *Robić tym z ludem*, gdy w pozostałych kopiach mamy *Robić ludem tym*. W w. 118 w Lw., PAN, Jag. 1, Czart. 2 i Pot. mamy *hufy*, gdy w innych jest *ufy* (Jag. 2, Ossol.) lub *ufce* (Racz.).

Skoro dodamy, iż tytuł *Lutnia rokoszańska* (Czart. 2 i Pot.) jest najprawdopodobniej zmienionym przez kopistę wariantem *Lutni rokoszowej*, dochodzimy do wniosku, że przypuszczalnie zachodziła tu jedna z dwu możliwości: 1. PAN i Czart. 2 pochodzą od jednej, nie znanej nam, kopii, która po dokonaniu już odpisu PAN, a przed odpisem Czart. 2 skonfrontowana była i poprawiona na podstawie Ossol. (?) lub też, co



Potomstwo nieznanego autografu (A)



Dzieje potomstwa N 4 (wariant)

bardziej realne, na podstawie wspólnego wzoru przekazów Ossol. i Lw.; 2. Czart. 2 pochodzi od nie znanej nam kopii opartej na PAN, która to kopia skonfrontowana została i poprawiona na podstawie wspólnego wzoru Ossol. i Lw. lub też Ossol. Odrzucić natomiast trzeba inną hipotetyczną, wysuniętą uprzednio, możliwość, iż Czart. 2 jest bezpośrednim odpisem PAN poprawionym przy konfrontacji z Ossol. czy też wspólnym wzorem Ossol. i Lw., gdyż w takim razie w odpowiednich miejscach w Czart. 2 musiałyby wystąpić skreślenia i korektury, a tymczasem w przekazie ich brak. Nieprawdopodobna też jest z tych samych względów, pomijawszy nawet chronologię rkpsów i różnice przekazów, możliwość, iż PAN jest odpisem Czart. 2; w PAN też brak śladów dokonywania poprawek.

Opierając się na zestawieniach zarejestrowanych różnic tekstowych poszczególnych dostępnych nam odpisów *Rytmu po pogromieniu...* hipotetyczne i fragmentarycznie uchwycone dzieje tekstu w XVII i XVIII wieku przedstawić możemy w sposób następujący. Z nie znanego nam autografu (A) dokonano przynajmniej dwu również nie znanych nam kopii (N₁ i N₂). Jedna z tych kopii (N₁), nosząca wzięty prawdopodobnie z autografu tytuł: *Rytm po pogromieniu na terazniejsze rozruchy*, dała bezpośrednio lub (raczej) pośrednio podstawę odpisom Racz., Czart. 1 i Dz. (noszącym ten sam tytuł), a poza tym także — odpisowi w Kr. (tytuł nieco odmienny: *Tragedya na terazniejsze rozruchy*). Już w kopii N₁, lub może w którymś jej potomku poprzedzającym Racz., Czart. 1, Dz. i Kr., wystąpił prawdopodobnie brak ww. 171—172, w niej także musiały, przynajmniej w ogromnej większości wystąpić te odmiany, które wspólne są Racz., Czart. 1, Dz. i Kr. w przeciwieństwie do pozostałych odpisów. Druga z kolei hipotetyczna kopia autografu, N₂, wykazała się może obfitszym, a przynajmniej obficiej znanym nam potomstwem. Kopia ta (N₂), nosząca jeszcze chyba tytuł *Rytm...* lub też nawet może już *Lutnia...*, dała początek co najmniej dwom nieznanym kopiom (N₃ i N₄). Kopia N₃, posiadająca już zapewne tytuł *Lutnia rokoszowa*, dała początek noszącym ten tytuł i wykazującym duże pokrewieństwo odpisom Jag. 2, Ossol. i Lw. Z nią też zapewne spokrewniona była dziś znana tylko z tytułu (też *Lutnia rokoszowa*) kopia z *Torby dworskiej* (a może przekaz z *Torby dworskiej* = N₃?). Kopia N₄, nosząca tytuł *Rytm po pogromieniu...*, *Rytm polski* lub też jeszcze inny, dała początek odpisom Jag. 1 i PAN. Dalej zaś opierając się na przekazie PAN, dokonano być może nie znanego nam odpisu N₅₋₁, który, skonfrontowany z kopią N₃ lub z Ossol. i uzgodniony w niektórych miejscach z jedną z nich, stał się podstawą Czart. 2. Możliwy jest jednak i inny wariant: od N₄ pochodzi nieznaną kopią N₅₋₂; kopia N₅₋₂ dała początek przekazowi PAN, a potem skonfrontowana i częściowo uzgodniona z N₃ lub

ewentualnie z Ossol. stała się podstawą przekazu Czart. 2. Pot. jest najprawdopodobniej kopią z Czart. 2 lub co najwyżej odpisem nieznaną N₅₋₁, pochodzącej od PAN i będącej także podstawą Czart. 2. Konstrukcję tę i jej warianty przedstawić możemy przy pomocy wykresu (s. 54).

Oczywiście — podkreśliliśmy już to — konstrukcja powyższa, przedstawiona w zarysowującym się najprościej schemacie, zawiera cały szereg ogniw hipotetycznych (wszystkie N), których ilość mogła być zresztą większa, może nawet znacznie większa. Któż nam zareczy np., czy znane obecnie potomstwo kopii N₁ pochodzi bezpośrednio od niej, a nie zaś pośrednio poprzez jeszcze jedną, a może kilka innych N nie uwzględnionych w wykresie i nie wymienionych w tekście niniejszych rozważań? Któż potrafi dziś powiedzieć bezbłędnie, czy kopia znajdująca się w *Torbie dworskiej* pochodziła na pewno od N₃? Może była ona właśnie samą N₃? A mogła być również odpisem Jag. 2, Lw., Ossol. czy też innej jeszcze, nie znanej nam kopii? Pytań tego typu można by postawić bardzo wiele.

Rozważania powyższe nie stanowią jednak, mimo hipotetycznego charakteru osiągniętych w nich wyników, jakiejś zbędnej zabawy czy krzyżówki. Właśnie z rozważań tych opartych na filologicznej analizie wariantów tekstu w znanych nam przekazach wynika przeświadczenie, iż wyeliminować możemy w poszukiwaniach kanonu tekstu utworu odpisy wtórne, takie jak Czart. 2 i Pot.⁷⁰ Drogą analizy filologicznej wyłączyć możemy również odpis Jag. 1 zawierający największą ilość niewątpliwych błędów, pozbawiony ponadto tytułu⁷¹.

Najważniejszy problem stojący tu przed wydawcą polega na tym, czy podstawy tekstu głównego szukać pośród potomstwa kopii N₁, czy też kopii N₂? We wszystkich znanych przekazach kopii N₁ odnotować można brak wierszy 171—172. Jednocześnie jednak większość ich (Racz., Czart. 1, Dz.) zachowała autentyczny najprawdopodobniej tytuł: *Rytm po pogromieniu na terazniejsze rozruchy*. Zestawienie wariantów tekstu, znaczeniowych i stylistycznych, przemawia, mimo wielu niewątpliwych usterek, raczej na korzyść potomstwa N₁.

Podany uprzednio wykaz różnic tekstu dzielących tzw. grupę pierwszą odpisów (N₁) od tzw. grupy drugiej (N₂) oraz komentarz wydania, które ukazało się w moim opracowaniu⁷², przedstawiają w pełni ma-

⁷⁰ Jest rzeczą interesującą, że niektóre odmiany Czart. 2 i Pot. przynoszą nowsze formy wyrazowe zastępujące starsze, np. w. 153 *Łatwiej* zamiast *Łacniej*, w. 166 *Łatwo* zamiast *Łacno*, w. 53 *potakiwa* zamiast *pochutnywa* (co w tym wypadku zmienia dość znacznie sens).

⁷¹ Część tych błędów odnotowuje komentarz mego wydania, ponadto zaś por. w. 87: *Czną* zamiast *Czują*, w. 195: *doktoresz* zamiast *dotkniesz* itp.

⁷² S z y m o n o w i c, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, s. 192—210.

teriał uzasadniający powyższy ostrożnie sformułowany wniosek. Dlatego też poprzestaniemy tu na omówieniu niektórych, najbardziej charakterystycznych i budzących wątpliwości spraw. Przede wszystkim czy poprzestać musimy na konkluzji sformułowanej aż tak ostrożnie? Chyba jednak tak! Przy ocenie różnic dzielących „grupę N₁” od „grupy N₂” stwierdzamy, iż niemal połowa ich posiada dla niniejszych rozważań walor obojętny, tzn. obie wersje uznać należy za poprawne znaczeniowo i możliwe w danym kontekście do przyjęcia⁷³. Poza tym w potomstwie zarówno N₁, jak i N₂ wskazać możemy dość liczne przykłady wyraźnego zakłócenia sensu lub naruszenia rymu czy też rytmu utworu. W obu grupach przekazów wykazać możemy także pewne pokrewieństwo ze słownictwem innych utworów poety. I tak w grupie przekazów pochodzących od N₁ odnotowujemy w w. 47 formę *schodziły* (por. siel. III, w. 93; X, w. 136; XIV, w. 4), gdy w grupie N₂ mamy *chodziły* (forma mniej charakterystyczna, też notowana w siel., np. III, w. 104). W przekazach wywodzących się od N₂ w w. 151 występuje wyraz „kryga”, dość częsty u Szymonowica (przykłady podaje w przypisie 18), ale czy wobec tego musimy odmówić prawa obywatelstwa w słownictwie poety „uzdzie”, która miast „krygi” pojawia się w Rac. i Czart. 1? Jeśli przyjrzymy się bliżej wersom, które w grupie N₁ lub też w grupie N₂ byłibyśmy gotowi poprawić na podstawie zachowanych przekazów grupy przeciwnej, to stwierdzamy, iż wśród potomstwa N₁ najczęściej do interwencji skłania nas oczywista pomyłka kopisty, jaskrawo wypaczająca sens, np. w w. 14 *wielkie chętniami* zamiast *wielkie hetmany*, lub naruszająca wyraźnie rym czy też rytm, np. w w. 4, 11, 30, 54, 117, 165, 166. Wśród znanego nam potomstwa N₂ notujemy mniej usterek tego typu, częściej jednak znajdujemy miejsca, w których w przekazach N₁ wyraźniej uwypuklono sens wypowiedzianej myśli, co widać np. w w. 67 czy 132:

w w. 67—68 — Potomstwo N₁:

Nazwali to rozterkiem, czy wojną domową,
Czyli z panem poddanych potrzebną umową?

Potomstwo N₂:

... rozterkiem i wojną domową

w. 132 — Potomstwo N₁:

Z miłości się u twoich nóg opowiadali

⁷³ Por. podane wyżej odmiany w ww. 6, 13, 19, 21, 32, 34, 48, 49, 56, 62, 66, 71, 77, 85, 86, 107, 129, 144, 149, 151, 159, 164, 178, 179, 186, 195.

Potomstwo N₂:*Z miłością...*

W wypadku w. 67 w przekazach potomstwa N₂ dwa określenia połączono w jedno: *rozterkiem i wojną domową*, przeciwstawione wyraźnie z *panem poddanych potrzebnej umowie*, tymczasem w reprezentujących potomstwo N₁ odpisach Racz., Czart. 1, Dz. i Kr. rozróżnienie zostało wycieniowane: *rozterkiem, czy wojną domową, Czyli [...] potrzebną umową*, a więc nie dwa, lecz trzy stanowiska, z których pierwsze najbliższe jest może postawie autora utworu wyrzekającego na *wewnętrzne zamieszanie*, zatroskanego o *całość i swobody ojczyzny*, wzywającego współobywateli do *spólnej zgody*. Przez przytoczenie tych kilku określeń oceniających współczesne wypadki autor akcentuje swą bezstronność i swą wyjątkową pozycję jako poety — sędziego i mentora władcy oraz społeczeństwa⁷⁴. W w. 132 w przekazach grupy N₁ (Racz. i Czart. 1; jak było w Dz. i Kr., nie wiemy dokładnie, ponieważ Czubek nie zauważył tej odmiany⁷⁵) podkreślono wyraźnie przyczynowy związek między „miłością” poddanych a ich „opowiedzeniem się” po stronie monarchy, gdy w wersji potomstwa N₂ odczytać można głośne, ale być może deklaratywne tylko potwierdzenie wierności — *Z miłością się [...] opowiadali*. A przecież poeta w swym utworze przekonuje usilnie monarchę, że właściwie nie tylko gorliwi stronnicy, lecz także i ludzie usposobieni niekiedy krytycznie są mu w istocie wierni lub przynajmniej mogą być wierni, jeśli sam wykaże odpowiednią postawę (por. ww. 141—160). Tak też jest i w. 98, w którym forma: *wiary cale dotrzymywasz* (N₁) dokładniej oddaje sens myśli zawartej w utworze niż forma: *cnoty cale dotrzymywasz* (N₂). Interesująco wygląda różnica między potomstwem N₁ i N₂ w w. 74, stanowiącym część płomiennego apelu skierowanego do całej ojczyzny.

ww. 73—75 — Potomstwo N₁:

*Sama ty, jako słońce świat wielki obchodzi,
Nie dałaś się zagarnąć tatarskiej powodzi,
Sama w nieprzeptaconej zakwitasz wolności...*

Potomstwo N₂:

... zagarnąć tyrańskiej powodzi...

Żadna z dwu wersji nie zawiera tu oczywistego nonsensu, żadna nie narusza rytmiki ani też rymu. Z perspektywy obrońcy złotej wolności szlacheckiej, zwłaszcza zaś żyjącego w drugiej połowie XVII wieku,

⁷⁴ Pelc, *Renesansowy manifest Szymona Szymonowica*, s. 125.

⁷⁵ *Pisma polityczne z czasów rokiszu Zebrzydowskiego*, t. I, s. 320.

właściwa w tym miejscu była zapewne wersja N₂. A z perspektywy Szymonowica, urodzonego we Lwowie, mieszkańca pustoszonej wciąż najazdami Tatarów Rusi Czerwonej, współtwórcy „zamojskich Aten”, wyrzekającego w swych utworach wciąż na zagrożenie południowych rubieży Rzeczypospolitej? Z pozycji tej możliwe było wypowiedzenie obu wersji, ale chyba wersja N₁ była bardziej prawdopodobna. Do Szymonowica bardziej pasuje określenie: obrońca południowych rubieży państwa niż obrońca złotej wolności. Dla większości późniejszych odbiorców i kopistów utworu sprawy te układały się zapewne na ogół wprost przeciwnie. Nie zapominajmy, że sprawa zagrożenia kraju ze strony sił półksiężyca to niemalże obsesyjna nuta wcześniejszej poezji Simonidesa. Szymonowic, zwolennik linii Zamoyskiego, zapewne nie był zachwycony absolutystycznymi dążeniami Zygmunta III, ale też w utworze, którego znaczną część wypełnia apel do króla, chyba raczej unikałby aluzji do szerzącej się w ościennych państwach tyranii monarszej.

W ostatecznym rachunku⁷⁶, dodając omówioną poprzednio sprawę tytułu, opowiadamy się za przyjęciem za podstawę tekstu głównego nowego wydania jednej kopii spośród potomstwa N₁. Ponieważ nie możemy być pewni, że potomstwo N₁, przynajmniej to, które obecnie znamy, jest w całej rozciągłości utworu godnym spadkobiercą nie znanego nam autografu, najlepiej byłoby w formie wariantów podać pełny tekst utworu w wersji reprezentowanej przez potomstwo N₂, a nawet — jako że potomkowie N₂ rozdzielili się na dalsze grupy — pełne wersje z grup N₃ i N₄ (np. według przekazów Jag. 2 i PAN — najpoprawniejszych w danych grupach). Do tego dodać moglibyśmy jeszcze wariant 3 (wg przekazu Czart. 2), będący boczną odnogą grupy N₄, skonfrontowaną prawdopodobnie z jakimś przekazem grupy N₃. Jeśli typ wydawnictwa nie pozwala na zaprezentowanie tak licznych wariantów, poprzestać musimy na podaniu odmian w przypisach wydania, przyjmując z konieczności mniej czytelną formę zapisu obszernego materiału. Tak też postąpiłem w opracowywanym dla serii „Biblioteka Narodowa” wydaniu *Sielanek i pozostałych wierszy polskich Szymona Szymonowica*⁷⁷. Natomiast na końcu niniejszych rozważań podaję pełne teksty utworu według przekazów Jag. 2 i PAN⁷⁸.

Wśród potomstwa N₁ jako podstawa głównego tekstu *Rytmu po pogromieniu na terazniejsze rozruchy* mogą być dziś brane dwa aktualnie

⁷⁶ Przekazy wywodzące się od N₂ też często rugują wyrazy starsze, odczuwane zapewne potem jako nieco archaiczne, np. w. 56 *przebędzie* zamiast *przepędzi*, w. 134 *sztuki* zamiast *skutki*.

⁷⁷ Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, s. 192—210.

⁷⁸ Przekaz Czart. 2, choć znacznie poprawniejszy, nie różni się zasadniczo od wersji Pot., która stała się podstawą wydań Bielowskiego, Węclewskiego i Łosia.

dostępne przekazy: Racz. i Czart. 1. Obie te kopie nie pozbawione są różnych usterek. Ostatecznie jednak uznać należy, iż bardziej poprawny przekaz zawiera rkps Racz. W Czart. 1 poza ww. 171—172 brak jeszcze ww. 98 i 180⁷⁹; gdybyśmy przekaz Czart. 1 przyjęli za podstawę tekstu głównego, częściej musielibyśmy dokonywać w nim korektur na podstawie Racz., niż czynimy to w wypadku przeciwnym.

Przyjmując za podstawę głównego tekstu *Rytmu...* odpis Racz., zmuszeni jesteśmy dokonać w nim pewnych retuszów. Przede wszystkim więc ww. 27—28, które w tym odpisie błędnie zostały przedstawione po w. 32, zgodnie z wszystkimi pozostałymi przekazami umieszczamy na właściwym miejscu, to jest tam, gdzie istotnie coś znaczą. Kopista dokonujący odpisu w Racz. już przy samym początku utworu pomylił się i napisał po wierszu pierwszym trzeci, a po nim dopiero drugi. W tym miejscu jednak spostrzegł swą pomyłkę i sprostował ją sam. Drugie natomiast przedstawienie (ww. 27—28 po w. 32) pozostawił nie zauważone lub przynajmniej nie poprawione.

Następna sprawa to brak ww. 171—172. Przypomnijmy zaś, że brak ten stwierdzamy nie tylko w Racz., lecz także w Czart. 1, Dz. i Kr. Może więc mamy tu do czynienia z dwiema redakcjami autorskimi? Lub też może w kopii N₂ wersy te dopisała obca ręka. Możliwości pierwszej nie możemy oczywiście wykluczyć. Istotnie Szymonowic, który utwory swe poprawiał, retuszował w drobiazgach, o czym świadczyć może np. wersja sielanki XI, *Ślub*, zamieszczona w zbioru wydanym w roku 1614 w porównaniu z wcześniejszą edycją osobną z roku 1593, mógł napisać również dwie w szczegółach odmienne redakcje swego utworu politycznego związanego z rokoszem Zebrzydowskiego. Jest także rzeczą możliwą, iż przynajmniej część różnic dzielących dziś poszczególne grupy przekazów tekstu utworu ma za źródło to, że początek dały im odmienne redakcje autorskie. Celowo mówię „przynajmniej część”, jest bowiem rzeczą niemożliwą, by wszystkie różnice dzielące dziś np. przekazy N₁ i N₂ czy N₃ i N₄ uznać za owoc odmiennych redakcji autorskich. Wszystkie odmiany wyraźnie wypaczające sens utworu zapisać musimy na konto niedbałości kopistów. Poza tym Szymonowic nie był lichym wierszokletą, nie popełniał rażących błędów w rytmie i rymie swoich innych utworów, a więc zapewne również wszystkie tego typu usterki obarczają nie autora *Rytmu...*, lecz niestarannych kopistów. No, ale mamy przecież i inne odmianki, takie jak omawiane niedawno różnice N₁ i N₂ lub bardziej jeszcze tu wymowne, określone poprzednio przy ustalaniu poprawności przekazów grupy N₁ i N₂ jako „obojętne” (por. przy-

⁷⁹ Poza tym w innych przekazach brak także niektórych wersów: Jag. 2 — w. 24; Lw. — w. 159 i 170; Jag. 1 — w. 102 i 190.

pis 73). Różnice tego typu mogą być w całości nawet lub — co bardziej możliwe — w części następstwem pochodzenia od odmiennych autorskich redakcji utworu.

W tym miejscu musimy się jednak zatrzymać. Kopiści wcale nie mieli monopolu na popełnianie tylko oczywistych pomyłek wypaczających jaskrawo sens, rym lub rytm utworu, właśnie ich przede wszystkim możemy posądzać o dokonywanie zmian innych, na ogół nieświadomie — ale być może niekiedy i świadomie — odchodzących od wersji autografu twórcy. Zawierający wyraźne akcenty krytyczne wobec polityki aktualnie panującego monarchy, zalecający w zakresie ustroju państwa utrzymanie *status quo*, usprawiedliwiający — przynajmniej częściowo — postawę rokoszan *Rytm po pogromieniu...* znajdował niewątpliwie odbiorców wśród na ogół niechętniej królom szlachty XVII i początków XVIII wieku, stąd jego popularność, stąd liczne odpisy, stąd też zapewne głównie i liczne odmiany tekstu, w części będące wynikiem potknięć kopisty, a w części być może — zamierzonej aktualizacji lub inwencji poetyckiej przepisujących. Dlatego też nie wykluczając możliwości istnienia dwu — czy nawet więcej — autorskich redakcji utworu musimy stwierdzić, iż nie potrafimy na podstawie analizy filologicznej wskazać racjonalnie uzasadnionych przesłanek, które pozwoliłyby ów domysł przekształcić w hipotezę. Nawet fakt, iż zarówno wśród potomstwa N₁, jak i potomstwa N₂ znajdujemy między odmianami przykłady zbieżności ze słownictwem innych utworów Simonidesa (por. omawiane ww. 47 i 151), nie posiada tu waloru argumentu „za”. Równie dobrze bowiem (a nawet bardziej to prawdopodobne) fakt ów może świadczyć o tym, iż wersja autorska została skażona przez różne przekazy w rozmaitych miejscach.

W konsekwencji więc trudno byłoby nam wykazać, iż ww. 171—172 występowały tylko w jednej z przynajmniej dwu autorskich redakcji utworu lub też pominięte zostały przez twórcę w jednej redakcji. Bardziej prawdopodobne jest, iż w jednej kopii (N₁) opuścił je niestaranny kopista, a potem odpisujący z tego przekazu mechanicznie już powielali zdefektowany tekst. Pozostaje jeszcze możliwość, że ww. 171—172 wprowadziła do tekstu Szymonowiczowego obca ręka. Wydaje się jednak, iż jest ona bardzo mało prawdopodobna. Wiersze te doskonale harmonizują z całością utworu. Powstała przez wprowadzenie ich do przekazu Racz. epanafora:

*Prozno ostroga konia niechętnego wzbiera,
Prozno nauta ku górze wiosty usietuje. . .*

(ww. 172—173)

to przecież jedna z najczęściej występujących figur stylistycznych zna-

mionujących styl wypowiedzi autora *Sielanek*⁸⁰. Dlatego też w edycji opublikowanej w serii „Biblioteka Narodowa” wiersze te według ich najpoprawniejszego przekazu w Jag. 2 wprowadziłem do tekstu głównego, opartego przede wszystkim na przekazie Racza⁸¹.

Prócz tych zmian najważniejszych wydawca przyjmujący za podstawę swej edycji przekaz Racza, zmuszony jest jeszcze dokonać następujących retuszu:

- w. 4 — dodanie brakującego *i* w celu usunięcia usterki rytmiki;
- w. 8 — wprowadzenie wyrazu *Takie* zamiast błędnego *Jakie*;
- w. 11 — zastąpienie wyrazów *czasem, kiedy, powieje* przez poprawne *czasom, kędy, wienie*;
- w. 14 — zastąpienie błędnego *chętniami* przez *hetmany*;
- w. 30 — usunięcie usterki rytmu (czternastozgłoskowiec) przez zastąpienie *W więzieniu pobrany więźnie* wersją *Więźnie, nieszczęsne więźnie*;
- w. 35 — dla czystości rymu zastąpienie *odbieżone* przez *odbieżane*;
- w. 39 — opuszczenie zbędnego *nie* przed *też* (sens i rytm);
- w. 49 — *zaniechanie* zamiast *zaniechane* (rym do *opanowanie*);
- w. 50 — *to* zamiast *się* (sens, kopista zapatrzonej w wers następną omyłkowo napisał *się*);
- w. 54 — *Złoto pan u potrzebnych, a kto* zamiast *Złoto pewnie potrzebne, kto* (sens i rytm);
- w. 60 — *fortuny* zamiast *fortunny* (sens);
- w. 78 — *Niżby* zamiast *Niżliby* (rytm);
- w. 79 — *cię* zamiast *je* (sens);
- w. 86 — *Teraz, iż wszystko z teźże* pochodzi studnice zamiast *Teraz ich te wszystkie z teźże* pochodzi studnice (sens i rytm);
- w. 109 — *I cne potomstwo swoje* zamiast *I owe potomstwo swym* (sens);
- w. 116 — *przedsięwzięciu* zamiast *przedsięwzięcia* (sens);
- w. 117 — *mężne* zamiast *mnożne* (rym do *potężne*);
- w. 119 — *stawiać* zamiast *stawiając* (rytm);
- w. 122 — *kto* zamiast *co* (kopista zapatrzył się na wers poprzedni);
- w. 123 — *Swobodnym* zamiast *Swobodom*;
- w. 131 — *przecni* zamiast *przeć* (sens);
- w. 149–150: *Sadź się na nim, bo zdrady gmin ten nie uczyni*
I prozno go zły język o swą wolą wini.

zamiast:

Sadź się na niej bez zdrady, a zasz gdy ukojony.
*I prozno go zły język w ostrą niewolą goni*⁸².

⁸⁰ Por. Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, s. 7, 8, 9, 10, 17, 18, 23, 25, 40, 44, 45 i wiele innych.

⁸¹ *Ibid.*, s. 207–208. Wiersze te podałem według przekazu Jag. 2, dającego najpoprawniejszą ich wersję, o czym świadczą odmiany tekstu.

⁸² Poprawka proponowana według Kr. i Dz. (za edycją i komentarzem J. Czubka, *Pisma...*, t. I, s. 320) usuwa usterkę rytmu — 14 (7 + 7) zastąpiono przez 13(7+6) — i koryguje sens. Sądzę, że jest ona słuszniejsza niż ewentualna poprawka rytmu wyraźnie chyba w tym miejscu skażonego przekazu Racza, którą można by wprowadzić usuwając ⁴ *iasz* (w. 149) oraz *I* (w. 150) oraz dokonując

- w. 152 — *zaś* zamiast *choć* (kopista zapatrzył się na wers poprzedni);
 w. 154 — *Prozno wędzidło wściąga już raz na kiel wzięte* zamiast
Prozno wędzidło jusz wciąga raz na kiel zawzięte (rytm i sens);
 w. 161 — *mówi* zamiast *mow* (rytm i sens);
 w. 165 — *chylić* zamiast *podbić* (rym do *omylić*);
 w. 166 — *Kto na mało pogląda, łączno się omylić* zamiast *Kto na to nic, łączno
 może się omylić* (rytm i uwypuklenie sensu, por. siel. VII, w. 124);
 w. 192 — *wdzięku* zamiast *w dźwięku* (sens);
 w. 194 — *był* zamiast *boł* (usunięcie formy nie poświadczonej w poezji Szy-
 monowica i pochodzącej zapewne od kopisty);
 w. 195 — *I ty stawą obłoków dotkniesz* zamiast *I ty stawę obłokow dotkniesz*
 (sens, por. siel. XI, w. 222).

Konstruując powyższą listę korektur, starano się poprawiać miejsca skażone przede wszystkim na podstawie przekazów najbliższych Rac., to jest Czart. 1 (por. w. 39, 116, 152, 161, 192, 194) oraz Kr. i Dz. (w. 86, 131, 149—150). W wypadkach, w których dokonanie korektury na podstawie tylko przekazów pokrewnych było niemożliwe lub bardzo trudne, sięgnięto również i do innych kopii, a mianowicie Jag. 2 i PAN. Jeśli w miejscach skażonych w Rac. przekazy Jag. 2 i PAN podawały wersję odmienną, różną wobec siebie, wybierałem za podstawę korektury przekaz znaczeniowo i stylowo bliższy Rac.⁸³

Można by się jeszcze zastanawiać, czy powyższy wykaz obejmuje wszystkie niezbędne korektury. I tak np. rodzi się wątpliwość, czy można pozostawić zaświadczoną w Rac. (i Czart. 1) formę w. 13: *Nie ono to, gdyś z Moskwą zwycięzcę witała?* „Z Moskwą zwycięzcę”, czyli tego, który zwyciężył w walce z Moskwą. Czy też miejsce to, zgodnie z wersją innych znanych dziś przekazów, poprawić na *z Moskwy zwycięzcę*, czyli zwycięzcę powracającego z W. Ks. Moskiewskiego (aluzja odnosi się do zwycięskich wypraw Stefana Batorego w latach 1579, 1580, 1581, w których uczestniczył późniejszy mecenas Szymonowica — Jan Zamoycki). W materiałach przygotowywanego słownika polszczyzny XVI wieku nie udało mi się odszukać przykładów składni typu „zwyciężyć z kimś” lub „zwycięzca z kimś”. Ale materiały słownikowe nie obejmują przecież wszystkich utworów powstałych w XVI wieku, nie wkraczają w wiek XVII⁸⁴. Czyż więc formę *zwycięzca z Moskwą* (jako skrót formy:

dla wyrównania średniówki przestawki kilku wyrazów w w. 150. Po rekonstrukcji tego typu ww. 149—150 wyglądałyby następująco:

Sadź się na niej bez zdrady || a gdy ukojony,
 Prozno zły język w ostrą || go niewolą goni.

Czystość rymu i tak pozostawiałaby nieco do życzenia.

⁸³ Np. PAN (w. 4, 50, 122, 154) lub Jag. 2 (w. 60, 78, 117).

⁸⁴ Choć warto tu zaznaczyć, że i kartoteki *Słownika języka J. Ch. Paska*, przygotowywane przez Pracownię Zakładu Języka Polskiego PAN w Warszawie (po-

Zwycięzca w walce z Moskwą) możemy traktować tylko jako niewątpliwy błąd kopisty? A może zaciążyła tu analogia składni czasownika „bić się”? „Bić się z kimś”, a więc i „zwyciężyć z kimś” (obok formy „zwyciężyć kogoś”)? Ponieważ trudno zdobyć się tu na absolutną pewność, w wydaniu swym pozostawiłem w tekście głównym wersję Rac. ⁸⁵ Sądzę, że interwencja wydawcy posłużyć może tylko do usunięcia niewątpliwych błędów.

4

Drugim utworem poetyckim Simonidesa pisany po polsku, który wydawcy sprawia poważniejsze kłopoty, są *Sielanki*. Z kłopotami tymi nie uporał się całkowicie autor interesującego i pobudzającego do dyskusji artykułu pt. *W poszukiwaniu kanonu tekstu „Sielanek” Szymonowica*, wydrukowanego w roku 1953, a przedrukowanego bez żadnych zmian w 1956 r. ⁸⁶ *Sielanki* Szymona Szymonowica wydawane były w wieku XVII kilkakrotnie ⁸⁷. Nas tu oczywiście interesują najbardziej wydania drukowane za życia autora. Jeśli za wskazówkę przyjmujemy datę odbitą na karcie tytułowej, wśród druków dziś dostępnych wymienić trzeba cztery edycje, które możemy posądzać o to, iż powstały one za życia poety. Dwie z nich noszą na karcie tytułowej datę 1614 i dalej nazywać je będziemy (podobnie jak czynił to w swym artykule Kazimierz Budzyk) ⁸⁸ wydaniem 1614 A i 1614 B ⁸⁹. Jedna oznaczona jest na karcie

dobnie jak i przygotowywane przez Instytut Badań Literackich PAN materiały *Słownika polszczyzny XVI w.*) formy tej nie notują.

⁸⁵ Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, s. 194. Nie jest to zresztą przykład jedyny, ani też może najbardziej jaskrawy, moglibyśmy przytoczyć wiele innych. I tak np. sądzą, iż w w. 199 najbardziej wyrazista i poprawną wersję daje PAN: *Rytm to nie twego tonu* (przecież *Rytm* występuje też w tytule), Rac. i inne pokrewne przekazy dają tu *Rym*, ale jednak formy tej nie możemy uznać za „niewątpliwy błąd”.

⁸⁶ Por. przypis 42.

⁸⁷ *Bibliografia polska* Estreichera, t. XXX, Kraków 1934, s. 349—352, notuje wydania z datami: 1614 (dwa), 1626 (wysuwa domysł o istnieniu dwu edycji), 1629, 1640, 1650, 1663, 1686. J. A. Załuski, *Bibliotheca poetarum polonorum* [...], Varsaviae [1754], s. 81, wysuwa wątpliwość co do istnienia wydania 1663. Natomiast J. A. Jabłonowski, *Nauka o wierszach i wierszopiscach polskich*, wydana razem z *Ostajim po polsku...*, Lwów 1751, wspomina właśnie tylko o edycji z 1663 r.

⁸⁸ Budzyk, *op. cit.*, wyd. z r. 1953, s. 155; wyd. z 1956 r. w t. I *Studiów z zakresu nauk pomocniczych i historii literatury polskiej* (dalej cytować będę w skrócie jako „wyd. II”), s. 213.

⁸⁹ Egzemplarze wydania 1614 A znalazłem: 1. w Bibl. Czartoryskich w Krakowie, sygn. 36517/II; zawiera on kompletny tekst, jedynie karta tytułowa jest uszkodzona poprzez barbarzyńskie wycięcie sygnetu drukarni; 2. w Bibl. Kórnic-

tytułowej datą 1626⁹⁰. I wreszcie jedna z datą 1629⁹¹. Już w pierwszym rozdziałku niniejszej pracy wyraziłem wątpliwość, czy ostatnie z wymienionych tu wydań — edycja z datą 1629 — jest wydaniem dokonanym za wiedzą i staraniem autora, czy też jest już wydaniem pośmiertnym. Simon Simonides zmarł 5 maja 1629 r. Nie znamy dotąd żadnych dokumentów, które by wskazywały na to, iż poeta upoważnił Franciszka Cezarego i jego krakowską oficynę do druku nowej edycji *Sielanek*. Jak wskazałem już uprzednio, edycja odbita w oficynie Cezarego w 1629 r. opuszcza kilka wierszyków spośród *Nagrobków zbieranej drużyny*, przedrukowanych w pełni w wydaniu 1614 B i w wydaniu z datą 1626⁹², a poza tym na końcu przynosi dodatek w postaci *Nagrobków zielonych inszego autora*, drukowanych w roku 1650 również przy *Sielankach* Jana Gawińskiego oraz pomnażanych potem w wydaniach późniejszych⁹³. Edycja Cezarego z roku 1629 oraz późniejsze wydanie *Sielanek*, odbite przez tę samą oficynę w roku 1640, nie uwzględniają zupełnie istotnych zmian wprowadzonych do znanej nam edycji z datą 1626 (o zmianach tych szerzej mówię w toku dalszych wywodów).

Jak trafnie zauważył Kazimierz Budzyk, wzorem typograficznym wydania *Sielanek* wyprodukowanego przez oficynę Franciszka Cezarego w roku 1629 było nieoryginalne, wypuszczone przez nieznanego drukarza, podszywającego się pod firmę Drukarni Akademii Zamojskiej, wydanie 1614 B⁹⁴. Przeprowadzona przeze mnie dokładna analiza filologiczna

kiej PAN, sygn. 12529, tu karta tytułowa w całości, brak natomiast ostatniej składki O₁—O₄, zawierającej *Nagrobki zbieranej drużyny* oraz *Za przywilejem...* Egzemplarzy wydania 1614 B notujemy znacznie więcej, nie podaję więc ich wykazu (np. Bibl. Kórnicka, Ossolineum — tu kilka).

⁹⁰ Egzemplarz Bibl. Ossolińskich we Wrocławiu (pełny), sygn. XVII-2436-II (dawna: 15.518). Drugi egzemplarz w Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 28.20.3.1049, uszkodzony, brak tekstu siel. I (całości) i siel. II do w. 52 włącznie, poza tym k. I₂ uszkodzona.

⁹¹ Egzemplarzy dość dużo, m. in. w Bibl. Kórnickiej, Bibl. Jagiell. Budzyk słusznie (*op. cit.*, s. 157; wyd. II, s. 215—216) zwrócił uwagę na błąd, jaki wkradł się do opisu tego wydania u Estreichera (t. XXX, s. 351). W istocie szczegóły i cechy, które Estreicher podaje przy opisie wydania 1629, odnajdujemy w licznych (m. in. Bibl. Narodowa, Bibl. Uniw. Warszawskiego, Kórnik itd.) egzemplarzach wydania znanego dziś bez k. tyt. (produkt drukarni Cezarego; może jest to właśnie wydanie 1663?). Natomiast wydanie 1629, odbite w oficynie Fr. Cezarego, wygląda nieco inaczej, m. in. zawiera ono 33, a nie 35 *Nagrobków zielonych inszego autora*. Może Estreicher miał w rękę jakąś przypadkową składankę, w której k. tyt. wydania 1629 złączono z tekstem innej edycji.

⁹² Por. komentarz wydania: Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, s. 175, 176, 181, 184, 185.

⁹³ Por. przypisy 44 i 45 oraz uwagi rozdz. I niniejszej pracy.

⁹⁴ Budzyk, *op. cit.*, s. 159—161; wyd. II, s. 218—220.

wariantów wydań 1614 A, 1614 B, 1626, 1629 spostrzeżenie to potwierdza w całej rozciągłości. Z wyjątkiem nielicznych i mało istotnych wypadków wydanie 1629 przejmuje wszystkie warianty i błędy wydania 1614 B. Ponieważ wydanie *Sielanek* opracowane przeze mnie odnotowuje odmiany tekstu, jakie w stosunku do edycji 1614 A przynoszą wydania 1614 B i 1626, nie podaję tu wykazu niezwykle licznych zbieżności wydań 1614 B i 1629, zaznaczam jedynie w przypisie te miejsca, w których wydania te wykazują drobne zresztą i nieistotne różnice⁹⁵, dotyczące niemal wyłącznie bądź ortografii, bądź też drobnych zmian fonetycznych. Przykładowo tylko podaję kilka charakterystycznych wypadków, świadczących o bezspornej zależności wydania 1629 od edycji 1614 B:

1. Siel. XI, w. 59 — tylko te dwa wydania mają usterkę rytmiczną (12 zgł. zamiast 13 zgł.) wskutek opuszczenia przeczenia *nie — ci trzeba*, w wydaniu 1614 A, 1640, 1650 jest: *ci nie trzeba*; w wydaniu 1626 zaś *ci potrzeba*.

2. Siel. XIII, w. 118 — wydania 1614 B i 1629: *A za żywota*, wydania 1614 A i 1626: *I za żywota*.

3. Siel. XVI, w. 85 — tylko wydania 1614 B i 1629 opuszczają *i* przed *gładkimi*, co powoduje usterkę rytmu; wydania 1614 A i 1640 mają: *i gładkimi*, wydanie 1626: *a gładkimi*.

4. Siel. XI, w. 6 — wydania 1614 B, 1626, 1629 mają błędną wersję *robotom przyszłej chwile przyzwoite*, gdy wydanie 1614 A i wcześniejsze wydanie osobne sielanki *Ślub* z 1593 r. wersję poprawną: *przyszły chwile*.

5. Siel. XI, w. 211 — wydania 1614 B, 1626, 1629 zawierają błędną

⁹⁵ Siel. XII, w. 14: wyd. 1629 (i 1640) *rozśmiało*, 1614 A i 1626 *rośmiało*, 1614 B *rozmiąło* [!]. Ponadto siel. II, w. 110: 1629 (i 1614 A, 1626) *czestować*, 1614 B *częstować*; siel. VI, w. 133: 1629 (i 1626) *ślicznych*, 1614 A z *ślicznych*, 1614 B z *licznych* [!]; siel. VII, w. 41 (a podobnie też siel. IX, w. 116): 1629 (i 1626) *niewiastki*, 1614 A i B *niewiestki*; siel. VII, w. 102: 1629 (i 1626) *zaranny*, 1614 A i B *zarany*; siel. IX, w. 19: 1629 (i 1626) *klasztorze*, 1614 A i B *klastorze*, siel. IX, w. 103: 1629 (i 1626) *śpiewa*, 1614 A i B *śpiwa*; siel. X, w. 69: 1629 (i 1626) *miewa*, 1614 A i B *miwa*; tamże: 1629 (i 1614 A, 1626) *gęsty*, 1614 B *gesty*; siel. XI, w. 94, (podobnie siel. XII, w. 80): 1629 (i 1626) *świętobliwych*, 1614 A i B *świętobllywych*; siel. XII, w. 79: 1629 (i 1626) *stojcie*, 1614 A *storzcie*, 1614 B *storzcie*; siel. XII, w. 137: 1629 (i 1626) *ozionałeś*, 1614 A i B *ozinałeś*; siel. XVI, w. 18: 1614 B brak „i”, 1629 (i 1614 A, 1626) poprawnie (odmianka ta wypadła z komentarza mego wydania); siel. XVI, w. 219: 1629 (i 1614 A, 1626) *częściej*, 1614 B *części*; siel. XVII, w. 101: 1629 (i 1626 oraz edycje późniejsze) *Zuchwała*, 1614 A i B *Zufala*; siel. XVIII, w. 163: 1629 (i 1626) *uczciwy*, 1614 A i B *ućciwy*; siel. XVIII, w. 178: 1629 (i 1626, 1650) *naktada*, 1614 A i B (i 1640) *nadktada*; siel. XIX, w. 47: 1629 (i 1614 A oraz 1626) *bujne*, 1614 B *bojne*; siel. XX, w. 63: 1629 (i 1626) *pizma*, 1614 A i B *pizma*.

Zbieżności 1629 i 1626 w dużym stopniu tłumaczą się współczesnością obu edycji, częściowo może także ich wspólnym miejscem druku (Kraków).

wersję: *kiedy sobie* [!] *krwawe*, gdy wydania 1614 A, 1640 i osobne wydanie z r. 1593 podają poprawnie: *kiedy boje krwawe*. Wydanie 1629 układ kolumny tekstu podaje także wiernie według edycji 1614 B.

Wobec tych wszystkich okoliczności sądzić wypada, że wydanie *Sielanek* Szymonowica z r. 1629 powstało już najprawdopodobniej po śmierci autora. W każdym razie nie możemy mieć pewności co do tego, by edycję tę przygotował sam Simonides. Wiele natomiast wskazuje na możliwość inną. Po prostu przedsiębiorczy drukarz krakowski prawdopodobnie bezpośrednio po śmierci poety skorzystał z tego, iż wygaś przywilej wydany Drukarni Akademii Zamojskiej, i przystąpił do nowego wydania popularnego tekstu, opierając się na aktualnie dostępnym mu egzemplarzu utworu pochodzącego akurat z wydania 1614 B. W konsekwencji zaś nie mamy podstaw, by edycję 1629 uznać za ostateczną wersję tekstu *Sielanek*, opracowaną przez samego poetę lub przynajmniej przygotowaną przy jego udziale.

W tej sytuacji pozostają jeszcze trzy wydania: 1614 A, i 1614 B i 1626. Wśród nich poszukiwać należy podstawy kanonu tekstu *Sielanek* Szymona Szymonowica.

Już w *Bibliografii polskiej* Estreichera⁹⁶ znajdujemy istotne spostrzeżenie, iż choć dwa wydania *Sielanek* noszą na karcie tytułowej datę 1614, to jednak „nie należy sądzić, że dwie pierwsze edycje wyszły w ciągu tego samego roku”. Kazimierz Budzyk na podstawie źródłowej pracy Aleksandra Birkenmajera *Typograficzny zasób Drukarni Akademii Zamojskiej w roku 1617*⁹⁷ udowodnił w sposób przekonujący, iż wydanie 1614 B jest nie tylko edycją późniejszą od wydania 1614 A, lecz poza tym jest ono poddrukiem wypuszczonym przez inną oficynę drukarską, podszywającą się w tym wypadku pod firmę Drukarni Akademii Zamojskiej⁹⁸.

Już w *Bibliografii polskiej* Estreichera wypowiedziano domysł, iż z wydaniami *Sielanek* z datą 1626 mogła zaistnieć ta sama sytuacja, jaką mamy z edycjami z datą 1614: „nie jest wykluczone, że z datą 1626 istnieją dwa odbicia”⁹⁹. Źródłem tej uwagi było zestawienie odmiennych obserwacji, jakie na temat wydania *Sielanek* Szymonowica z datą 1626 poczynili Wiszniewski i Maciejowski¹⁰⁰. Michał Wiszniewski w swej *Historii literatury polskiej* stwierdza, iż w wydaniu *Sielanek* z r. 1626 na karcie tytułowej „zamiast fleronu jest mąż na koniu skrzy-

⁹⁶ Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XXX, s. 350.

⁹⁷ A. Birkenmajer, *Typograficzny zasób Drukarni Akademii Zamojskiej*, Kraków 1936.

⁹⁸ Budzyk, *op. cit.*, s. 155—156; wyd. II, s. 212—213.

⁹⁹ Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XXX, s. 351.

¹⁰⁰ *Ibid.*, s. 350.

dlatym z tarczą, na której herb Zamoyskich”¹⁰¹. Nietrudno się domyślić na podstawie tego opisu, iż Wieszniewski mówi o druku oznaczonym na karcie tytułowej sygnetem Drukarni Akademii Zamojskiej, który zdobił również oryginalną, odbitą w tejże oficynie edycję *Sielanek* 1614 A¹⁰². Odmiennie obserwacje na temat wydania *Sielanek* z datą 1626 poczynił Wacław Aleksander Maciejowski, stwierdzając, iż na karcie tytułowej zawiera ono nie husarza na koniu, lecz „jakowąś niewydatnie w drzeworycie wyrażoną ozdóbkę”¹⁰³. Do samego natomiast opisu dokonanego przez Wieszniewskiego Maciejowski odniósł się dość sceptycznie, dopatrując się w nim raczej błędu: „P. Wieszniewski [...] mylnie mówi, że męża na koniu skrzydlatym z tarczą, na której herb Zamoyskich, przedstawia. Miałżeby inne jakowe od naszego z r. 1626 pochodzące wydanie mieć w rękach?”¹⁰⁴

Do egzemplarza wydania opisanego przez Wieszniewskiego nie dotarł już Estreicher, który w *Bibliografii polskiej* prezentuje na podstawie autopsji jedynie wydanie znane Maciejowskiemu, podając przy tym ściślej charakterystykę „niewydatnie wyrażonej ozdóbki” z karty tytułowej: „ozdoba drukarska: niby głowa na bocznej ścianie jakiegoś naczynia”¹⁰⁵. Wydania z datą 1626 oznaczonego na karcie tytułowej sygnetem Drukarni Akademii Zamojskiej, a więc zapewne oryginalnego produktu tej oficyny, nie udało mi się również — jak dotąd — odnaleźć. Być może wszystkie jego egzemplarze, z których jeden oglądał jeszcze Wieszniewski, zaginęły bezpowrotnie, choć może przynajmniej jeden z nich przetrwał i „przyczaił się” gdzieś w Polsce lub też — co bardziej możliwe — w bibliotekach zagranicznych. W każdym razie dzisiejszy wydawca ani też bibliograf dotrzeć do egzemplarza wydania tego nie potrafił. Można by oczywiście, idąc za Maciejowskim, powątpiewać, czy zasygnalizowane przez Wieszniewskiego wydanie *Sielanek* z datą 1626 i sygnetem Drukarni Akademii Zamojskiej na karcie tytułowej w ogóle istniało. Do sprawy tej powrócę jeszcze w toku dalszych rozważań.

Drugim cennym osiągnięciem wspomnianej już pracy Budzyka było wskazanie, że znane nam obecnie wydanie *Sielanek* z datą 1626 jest —

¹⁰¹ M. Wieszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. VII, Kraków 1845, s. 191.

¹⁰² Różne warianty tego sygnetu podaje publikacja *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, z. 6: *Małopolska — Ziemie Ruskie*. Opracowali A. Kawecka-Gryczowa oraz K. Korotajowa i W. Krajewski, Wrocław 1960, ryc. 1—6.

¹⁰³ W. A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, Warszawa 1851, t. I, s. 743.

¹⁰⁴ *Ibid.*, s. 744, przypis.

¹⁰⁵ Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XXX, s. 350—351.

podobnie jak wydanie 1614 B, a wbrew sfalszowanemu adresowi wydawniczemu — poddrukiem, a nie oryginalnym tworem Drukarni Akademii Zamojskiej¹⁰⁶. Jak stwierdził Budzyk, zachowane dziś wydanie z datą 1626 posiada pisma, z których żadnego nie zna przedrukowany przez Birkenmajera katalog zasobu typograficznego Drukarni Akademii Zamojskiej z r. 1617. Ale interesujące nas wydanie *Sielanek* nosi datę 1626. Jeśli jest ono poddrukiem, to stwierdzić należy dalej, iż najwcześniej mogło ono powstać w r. 1626, prawdopodobnie jednak zostało odbite później. Tymczasem publikacja Birkenmajera podaje nam zasób typograficzny Drukarni Akademii Zamojskiej w r. 1617, a nie z lat późniejszych. W 1627 r. Drukarnię Akademii Zamojskiej nawiedził pożar¹⁰⁷, co tym bardziej nasuwa domysł, iż oficyna po nim mogła uzupełnić swój zasób typograficzny. Budzyk wprawdzie, deklarując mocno swe przekonanie „o nieautentyczności” znanego nam wydania z datą 1626, sądzi, że przypuszczenie jego „przerodzi się w pewność po dokładnym zbadaniu zasobu typograficznego druków Drukarni Akademii Zamojskiej z lat co najmniej 1626—1630”¹⁰⁸, ale wywody swe podbudowuje analizą jednego tylko druku: Wojciecha Ghizy *Kazanie żałobne na pogrzebie [...] Reginy Żółkiewskiej [...]*. Zamość 1625, w którym istotnie spotykamy pisma zawarte w opublikowanym przez Aleksandra Birkenmajera katalogu zasobu typograficznego Drukarni Akademii Zamojskiej z 1617 r.¹⁰⁹

Oczywiście dla podbudowania hipotezy o nieautentyczności adresu wydawniczego dostępnego nam wydania *Sielanek* Szymonowica z datą 1626 trudno byłoby przeprowadzać dokładną analizę typograficzną wszystkich zachowanych druków oficyny zamojskiej, choćby z lat dwudziestych i trzydziestych XVII wieku. Nie wykraczając jednak nawet poza zbiory Biblioteki Narodowej w Warszawie, argumentację przytoczoną przez Budzyka możemy nieco poszerzyć. I tak pisma wymienione w katalogu Drukarni Akademii Zamojskiej z r. 1617 (a mianowicie oznaczone numerami 1, 6, 7, 8, 3 i 10) spotykamy w druku wydanym przez tę oficynę w r. 1623: *Żałoba na śmierć czci i pamięci godnej Jej Mci Paniej Agnieszki z Tarzymiech Kamienskiej. Pisana od Adama Bala z Hoćwic, poës. w Akademiej Zamojskiej Studenta. Roku P. 1623, dnia 11 miesiąca listopada* (sygn. BN XVII. 3. 2208 adl.).

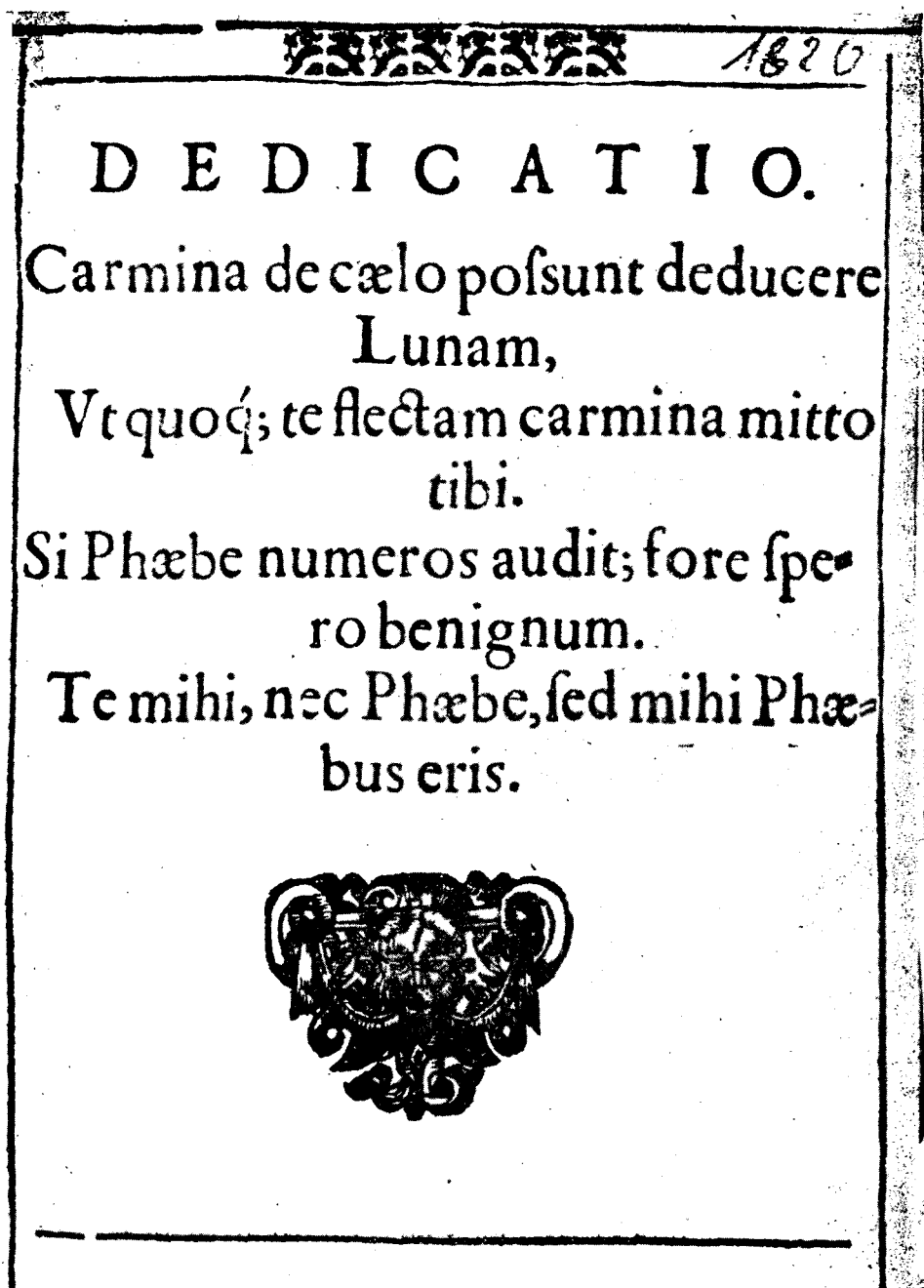
Poza tym cenna publikacja *Drukarze dawnej Polski* przynosi informację, że Drukarnia Akademii Zamojskiej również w czasie wznowionej

¹⁰⁶ Budzyk, *op. cit.*, s. 156—157; wyd. II, s. 214—215.

¹⁰⁷ *Drukarze dawnej Polski*, z. 6, s. 42.

¹⁰⁸ Budzyk, *op. cit.*, s. 156; wyd. II, s. 214.

¹⁰⁹ *Ibid.*, s. 156—157; wyd. II, s. 214—215.



w r. 1632 (po pożarze z r. 1627) swej działalności posługuje się elementami starego zasobu typograficznego¹¹⁰. Potwierdza to w pełni przeprowadzona przeze mnie analiza dwu druków wypuszczonych przez tę oficynę w r. 1638:

1. *Pallas trzykopijska oświeconego domostwa Ich Mciow Panow Zamoyjskich. Podczas pogrzebu Jaśnie Wielmożnego Pana, Jego Mści Pana Thomasza Zamoyjskiego na Zamościu, Kanclerza Wielkiego Koronnego [...] Przez Wielebneho Ojca X. Marka Koronę [...] kazaniem obwołana. Roku Pańskiego 1638, dnia 11 lutego.* Na końcu kolofon: W Zamościu, W Drukarniej Akademiej Zamoyjskiej. Drukował Iędrzej Iastrzębski. Roku Pańskiego MDCXXXVIII. (Sygn. Bn XVII. 3. 2211 adl.).

Tu odnajdujemy pisma nr 1, 2, 3, 4, 7, 9, 8, 16, 10, 11.

2. *Diariusz Transactiej Wojennej miedzy Wojskiem Koronnym i Zaporoskim w roku 1637 miesiąca grudnia przez Jasnie Wielmożnego I. Mości Pana Mikołaja z Potoka Potockiego, Wojewodę Braclawskiego, Hetmana Polnego Koronnego [...] Za dozwozeniem Starszych wydany. Przez W. Ojca Simona Okolskiego, Zakon. Dom. S. Kaznodzieę Wojskowego.* W Zamościu, W Druk. Akademiej drukował Iędrzej Iastrzębski. Roku Pańskiego 1638. (Sygn. BN XVII. 3. 2478).

Tu odnajdujemy pisma nr 16, 1, 2, 3, 7, 10, 6.

Pozostaje wreszcie jeszcze jedna droga sprawdzenia hipotezy głoszącej, iż znane nam wydanie *Sielanek* z datą 1626 jest istotnie poddrukem — znalezienie właściwego drukarza. Badania, które przeprowadziłem w tym kierunku, korzystając z życzliwej pomocy Zakładu Starych Druków Biblioteki Narodowej w Warszawie¹¹¹, przyniosły wynik dość ważny. Okazało się mianowicie, iż znane nam wydanie *Sielanek* z datą 1626 wykazuje niewątpliwe powinowactwo z drukami krakowskiej oficyny Antoniego Wosińskiego. W drukach tej oficyny spotykamy zarówno drzeworyt, którym znakowana jest karta tytułowa znanego nam wydania *Sielanek* z datą 1626¹¹², jak i czcionki, jakimi wytłoczono interesującą nas tu edycję zbiorku¹¹³.

¹¹⁰ *Drukarze dawnej Polski*, z. 6, s. 42.

¹¹¹ Pragnę tu serdecznie podziękować prof. A. Gryczowej i dr A. Kotarskiej za okazaną mi życzliwość i pomoc.

¹¹² Por. druki: 1. *Peregrinacja abo pielgrzymowanie do Ziemi Świętej M. K. Radziwiłła*, Kraków 1617, s. 84 i 356; 2. J. Drohojowski, *Epicharma in natallem [...] Stanisłai Drohojowski*, Cracoviae 1620, k. nlb. 4 r.; 3. A. Gołdonowski, *Krotkie zebranie [...] żywota S. Izydora Rolnika [...]*, Kraków 1629, k. B₃ i N₄v.; 4. D. A. Grymza, *Applausus [...] coronationi [...] Vladislai IIII [...]*, Cracoviae 1633, k. B₄v. (nlb.).

¹¹³ Por. wymienione wyżej druki: *Peregrinacja...*, 1617; Gołdonowski, *Krotkie zebranie...*, a także: M. Capreol, *Tryumph radosny Chwalebneho i dziwnie Wesotego Zmartwychwstania Chrystusowego*, Kraków 1635, A. Wosiń-

Stwierdzenie, iż znane nam wydanie *Sielanek* z datą 1626 jest poddrukami wyprodukowanym przez krakowską oficynę Antoniego Wosińskiego, podszywającą się pod adres wydawniczy Drukarni Akademii Zamojskiej, stanowi — moim zdaniem — dość ważki dodatkowy argument świadczący o istnieniu oryginalnego wydania *Sielanek* odbitego w Zamościu w 1626 r. Przeprowadzone przeze mnie badania nad nieznanymi szesnastowiecznymi wydaniem *Psałterza Dawidowego przekładania Jana Kochanowskiego* podważyły stawianą uprzednio hipotezę o częstym istnieniu poddruków z fałszywymi datami, nie mających żadnych odpowiedników w wydaniach z oryginalnymi adresami wydawniczymi i prawdziwymi datami¹¹⁴. Poddruki były przecież wzorowane na „czymś”, były właśnie „poddrukami czegoś”, co rzeczywiście istniało.

Jednocześnie nasuwa się wniosek drugi, sygnalizowany już uprzednio. Skoro znane nam wydanie z datą 1626 jest poddrukami, to posiada ono zapewne nie tylko fałszywy adres wydawniczy, ale również i nieautentyczną datę edycji. Datę „1626” należy odczytać w tym wypadku jako „najwcześniej w r. 1626, ale zapewne po r. 1626”. Trudno bowiem byłoby sądzić, by rok produkcji poddruku był identyczny z datą oryginalnego wydania oficyny zamojskiej.

Porównanie cech typograficznych zachowanego wydania *Sielanek* z datą 1626 z innymi drukami oficyny Antoniego Wosińskiego rewelacji chronologicznych wprawdzie nie przynosi, potwierdza jednak przypuszczenie o powstaniu tej edycji po r. 1626. Występujący na karcie tytułowej edycji *Sielanek* z datą 1626 drzeworyt o wymiarach 3,2 cm (wysokość) na 4,15 cm (szerokość) znajdziemy w formie wyraźniejszej, bez zatarć, którą nazwiemy tu „stanem I drzeworytu” (por. s. 70), we wcześniejszych drukach oficyny Antoniego Wosińskiego:

1. M. K. Radziwiłł-Sierotka, *Peregrinacja abo pielgrzymowanie do ziemi świętej*, Kraków, W Drukarni Antoniego Wosińskiego R. P. 1617, s. 84 i 356 (koniec), egzemplarze liczne, m. in. BN XVII. 3. 2350.

2. Jan Drohojowski, *Epicharma in natalem Perillustris ac Reverendissimi Domini D. Stanislai Drohojowski, Abbatis Ciriciensis... Cracoviae*. In Officini Antonii Wosinski. Anno Domini 1620, drzeworyt na k. nlb 4 recto u dołu, egz. Bibl. Kórnickiej PAN, sygn. 12490.

Późniejszy kształt interesującego nas tu drzeworytu — nazwiemy go „stanem II drzeworytu” (por. s. 71) — z drobnymi uszkodzeniami (pra-

s ki (k. tyt. i k. A₂), przede wszystkim zaś przynoszący bardzo bogaty repertuar różnych czcionek druk: J. Maior, *Wielkie zwierciadło przykładów*, Kraków 1633, A. Wosiński (zob. np. s. 1, 60, 276, 278, 367, 401, 412, 913, 917).

¹¹⁴ J. Pelc, *W sprawie szesnastowiecznych wydań „Psałterza” Jana Kochanowskiego (Kilka uwag i uzupełnień)*, „Pamiętnik Literacki”, R. LIII, 1962, z. 4, s. 541.

we oko głowy zmeźniale nieco; mniej wyraźna broda z prawej strony) spotykamy natomiast w drukach późniejszych oficyny Antoniego Wosińskiego:

1. S. Simonides, *Sielanki* z datą 1626, karta tytułowa, egz. Bibl. im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. XVII—2436—II; egz. Bibl. Uniw. Warszawskiego, sygn. 28.20.3.1049.

2. X. Andrzej Gołdonowski, *Krotkie zebranie świątobliwego żywota S. Isidora Rolnika z Madryki...* W Krakowie, W Drukarniej Antoniego Wosińskiego. Roku Pańskiego 1629, k. B₃ i N₄ v. (koniec), egz. BN, sygn. XVII.3.12.

3. Dawid Albert Grymza, *Applausus auspiciatissimae coronationi Serenissimi ac Potentissimi Vladislai IIII Sigismundi, Dei Gratia Regis Poloniae, Magni Ducis Lituaniae [...]*. Cracoviae. In Officina Antonii Wosiński. Anno Domini 1633, k.B₄ v. (nlb.) u dołu. Egz. Bibl. Kórnickiej PAN, sygn. 12718.

Najprawdopodobniej edycja *Sielanek* z datą 1626 wyprodukowana została przez oficynę Antoniego Wosińskiego po r. 1626, a przed r. 1629, w którym ukazało się nowe wydanie tego zbioru w drukarni Franciszka Cezarego. Za tym przypuszczeniem przemawiałyby przede wszystkim zwykła kalkulacja handlowa. Nakład oryginalnego wydania Drukarni Akademii Zamojskiej był zapewne bardzo niski (stąd też egzemplarze tej edycji tak łatwo uległy zatraceniu!). W tej sytuacji opłaciło się Wosińskiemu wypuścić konkurujący niejako i jednocześnie zaspokajający zwiększony popyt poddruk wydania już niedługo po r. 1626. Po 1629 r., po wydaniu Cezarego, wznawianym potem w latach 1640 i 1650, poddruk wydania *Sielanek* z datą 1626 był już przedsięwzięciem o wiele mniej opłacalnym.

Znane nam wydanie *Sielanek* z datą 1626 jest nie tylko poddrukami. Jest ono ponadto edycją wyjątkowo niechlujną, pełną różnorodnych błędów. Już *Bibliografia polska* Estreichera wskazała na pomyłki tej edycji w liczbowaniu części sielanek (po siel. *Orfeus*, przestawionej tu z pozycji szesnastej na szóstą, siel. *Mopsus* otrzymała nr VII, przedtem VI, ale siel. *Alkon* ma po staremu nr VII, *Dziewka* — nr VIII, *Kiermasz* — nr IX, dopiero przy *Wierzbach* podano zmienioną numerację — XI, dalej już liczbowanie poprawione). Do tego dodać należy pomyłki w znakowaniu arkuszy D i E (zawierających właśnie sielanki o błędnej, starej numeracji). Zamiast D odbito tu powtórnie C, zamiast D₂ — C₂, zamiast D₃ — C₃, zamiast E — D, zamiast E₃ — D₃; E₂ i E₄ (także! — choć czwarta karta na ogół nie znakowana) oznaczono prawidłowo. Część tych pomyłek starano ~~si~~, ale niekonsekwentnie (dwa znane mi egzemplarze wydania wykazują różnice), poprawić farbą drukarską (D₁ i E₁).

Filologiczna analiza odmian tekstu wykazuje ponadto, iż do wydania z datą 1626 wkradło się wiele niewątpliwych błędów. Część tych błędów (ale nie wszystkie) przejęta została z dobrodziejstwem inwentarza z wydania 1614 B, które — jak wykazują zestawione w komentarzu mego wydania warianty tekstów edycji 1614 A, 1614 B i 1626¹¹⁵ oraz cząstkowe obserwacje Kazimierza Budzyka¹¹⁶ — stanowiło niewątpliwie podstawę i filologiczny wzór znanej nam edycji z datą 1626, choć w wydaniu tym — w przeciwieństwie do poddruku 1614 B — sielanka *Orfeus* przeniesiona została z pozycji szesnastej na szóstą i uzupełniona trzema wstawkami, przynoszącymi w sumie dziesięć nowych wersów.

Tu uczynić musimy dodatkową uwagę. Skoro wydanie 1614 B stanowiło podstawę poddruku z datą 1626, to — logicznie biorąc — nasuwa się przypuszczenie, iż prawdopodobnie stanowiło ono również podstawę oryginalnej edycji Drukarni Akademii Zamojskiej z r. 1626. Chyba że przyjęlibyśmy taką możliwość, iż Wosiński, wydając swój poddruk, opierał się na poddruku 1614 B, do którego redakcyjnie wprowadził zmiany — wszystkie lub niektóre — wprowadzone uprzednio do oryginalnej edycji z r. 1626, opartej na poprawionej przez autora redakcji właściwego pierwodruku 1614 A. Ponieważ oryginalnego wydania 1626 nie znamy z autopsji, lecz opieramy się jedynie na lakonicznej notce Wiszniewskiego, charakteryzującej tylko kartę tytułową, trudno opowiedzieć się nam bezapelacyjnie za słusznością jednego z tych dwu przypuszczeń. Wydaje się jednak, iż jest rzeczą mało prawdopodobną, by Wosiński dokonywał aż tak złożonych zabiegów filologicznych, polegających na kolacjonowaniu (choćby nawet częściowym lub pobieżnym) własnego egzemplarza edycji 1614 B z oryginalnym wydaniem 1626 w celu uwzględnienia niektórych zmian tej ostatniej edycji.

O wiele bardziej prawdopodobny wydaje się być domysł wysunięty już przez Kazimierza Budzyka¹¹⁷. Prawdopodobnie Drukarnia Akademii Zamojskiej, dochodząc swych praw na nieuczciwym konkurencie, przejęła część skonfiskowanego nakładu edycji 1614 B i przystępując w r. 1626 do wznowienia *Sielanek* jeden ze skonfiskowanych egzemplarzy przesłała autorowi, by na nim dokonał zmian i poprawek, jakie zamierzał on wprowadzić do nowego wydania. Mogło być wreszcie i tak, iż sam Simonides jakąś drogą wszedł w posiadanie egzemplarza wydania 1614 B i w 1626 r. — nie mając do dyspozycji egzemplarza oryginalnego wydania 1614 A — na nim właśnie poczynił swe poprawki.

Oczywiście wobec braku egzemplarza oryginalnego wydania z datą

¹¹⁵ Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, Wrocław 1964.

¹¹⁶ Budzyk, *op. cit.*, s. 158—159; wyd. II, s. 216—217.

¹¹⁷ *Ibid.*, s. 159; wyd. II, s. 217—218.

1626 skazani jesteśmy tylko na snucie domysłów, które z konieczności potykają się o wiele niewiadomych. I tak np. nie wiemy, czy stwierdzone w poddruku z datą 1626 pomyłki w liczbowaniu poszczególnych sielanek (7—9 lub też według nowego układu 8—10) i w znakowaniu niektórych arkuszy (D i E) były tylko właściwością tej edycji. Czy też przez niestarannego zecera zostały one mechanicznie przejęte z oryginalnego wydania 1626? Jest rzeczą charakterystyczną, iż pomyłki te występują po siel. *Orfeus*, przestawionej w znanym nam wydaniu 1626 (a prawdopodobnie i w oryginalnej edycji Drukarni Akademii Zamojskiej z tą datą) z pozycji szesnastej na szóstą. Jeżeli usterek tych nie było w oryginalnym wydaniu z datą 1626, moglibyśmy ich obecność w poddruku pożytywać za swego rodzaju dowód pracy Wosińskiego na egzemplarzu wydania 1614 B, niekonsekwentnie poprawianego na podstawie oryginalnego wydania 1626. Jeżeli jednak występowały one już w oryginalnym wydaniu Drukarni Akademii Zamojskiej z r. 1626, to z kolei na podstawie ich można by sformułować dwa przypuszczenia. Po pierwsze, w będącym podstawą przedruku egzemplarzu wydania 1614 B poprawek dokonano bardzo niestarannie i niekonsekwentnie. Po drugie, być może przestawienia (i uzupełnienia tekstu) siel. *Orfeus* dokonano już w czasie druku nowego wydania i to było powodem niekonsekwentnej zmiany liczbowania następnych sielanek (a może nawet także chaosu w znakowaniu niektórych arkuszy).

Jeżeli zresztą Simonides w r. 1626 sam poprawiał do druku tekst swych *Sielanek* w jednym egzemplarzu wydania 1614 B (a nie ograniczył się np. do przesłania drukarni uzupełnień do siel. *Orfeus* i dyspozycji w sprawie przesunięcia jej na pozycję szóstą), to niewątpliwie posiadamy bardzo wiele dowodów świadczących o niestaranności dokonanego przezeń przeglądu, dowodów w postaci nie poprawionych błędów wydania 1614 B, które przejęło wydanie 1626, a za jego pośrednictwem znany nam poddruk oficyny Wosińskiego oznaczony tą samą datą. Chyba że przyjmiemy, iż Szymonowic usterki wydania 1614 B poprawił, lecz poprawek jego nie uwzględnił niechlujny zecer, który wybrał (czy dostrzegł tylko) skażoną wersję druku.

Z całego tego labiryntu różnych domysłów wyprowadzić możemy, a nawet musimy jeden praktyczny wniosek. Przy ustalaniu kanonu tekstu *Sielanek* do znanego nam wydania z datą 1626 i wprowadzonych przez to wydanie zmian odnieść się musimy z wielką ostrożnością. Stwierdzenie powyższe nie jest zresztą oryginalnym odkryciem piszącego te słowa. Bardzo podobnymi słowy sformułował je już poprzednio Kazimierz Budzyk: „Stwierdzenie, że dochowane dziś wydanie z r. 1626 nie jest wydaniem oryginalnym, zmusza do szczególnie ostrożnego korzystania ze wszystkich odmian tekstu, które wydanie to wprowadza

w stosunku do pierwodruku”¹¹⁸. Trudno również byłoby odmówić racji temuż autorowi, gdy stwierdza, że znane nam obecnie wydanie z datą 1626 stanowi dziś jedyny dostępny ślad ewentualnej późniejszej (po przygotowaniu tekstu pierwszego wydania) pracy Simonidesa nad tekstem *Sielanek*¹¹⁹. Jak wyniknie jednak z dalszych rozważań, piszącemu te słowa trudno byłoby się zgodzić z dalszą konkluzją rozważań autora artykułu pt. *W poszukiwaniu kanonu tekstu „Sielanek” Szymonowica*, głosząca, że „podstawą kanonu tekstu *Sielanek* Szymonowica powinien być pierwodruk oraz poprawki i uzupełnienia, które w stosunku do pierwodruku niesie z sobą wydanie 1626”¹²⁰.

Oczywiście autor wspomnianego artykułu dostrzega, że znana nam edycja 1626 przy porównaniu z wydaniem 1614 A wykazuje wiele niewątpliwych usterek. „W szczegółach ortograficznych i w drobniejszych cechach językowych — pisze — jest ona zatem nieautentyczna i w tym zakresie nie powinna więc stać się podstawą kanonu”¹²¹. Słusznie też Kazimierz Budzyk wykazuje pełną ostrożność przy ocenie stwierdzonych w wydaniu 1626 — w porównaniu z edycjami 1614 A i 1614 B — opuszczeń trzech dwuwierszy w tekście siel. XX *Epitalamium Heleny*, dopatrując się w tym nie tyle poprawek autorskich, co raczej niestaranności drukarza¹²². Przy okazji warto natomiast sprostować całkowicie mylną uwagę o rzekomym opuszczeniu w znanym nam wydaniu z datą 1626 ośmiu wersów tekstu siel. *Zalotnicy*¹²³. Dokładne porównanie wydań 1614 A, 1614 B, 1626 i 1629 ubytku tego w znanym nam wydaniu z datą 1626 zupełnie nie wykazuje. Za podstawę kanonu tekstu *Sielanek* zdaniem Budzyka posłużyć winien — przypomnijmy to jeszcze raz — pierwodruk oraz „poprawki i uzupełnienia”, które przynosi znane nam wydanie z datą 1626. O jakie poprawki i o jakie uzupełnienia tu chodzi? Uzupełnień jest znacznie mniej. Ścisłej mówiąc, chodzi tu po prostu o trzy wstawki, jakie w wydaniu 1626 wprowadzono do siel. *Orfeus* przez dodanie dwuwiersza po w. 2, następnego dwuwiersza po w. 34 i wreszcie sześciowiersza na końcu utworu. Kazimierz Budzyk zdecydowanie opowiada się za wciągnięciem tych wstawek do tekstu kanonicznego¹²⁴, pomijając jednocześnie zupełnym milczeniem fakt, iż wprowadzeniu tych wstawek w znanym nam wydaniu z datą 1626 towarzyszy przestawka siel. *Orfeus* z pozycji szesnastej na szóstą, a więc

¹¹⁸ *Ibid.*, s. 157; wyd. II, s. 215.

¹¹⁹ *Ibid.* (w obu wydaniach).

¹²⁰ *Ibid.*, s. 161; wyd. II, s. 220.

¹²¹ *Ibid.*, s. 158—159; wyd. II, s. 217.

¹²² *Ibid.*, s. 161; wyd. II, s. 221.

¹²³ *Ibid.*, strony te same jw. w obu wydaniach.

¹²⁴ *Ibid.*, s. 161—162; wyd. II, s. 220—221.

w konsekwencji przeredagowanie całościowej kompozycji zbioru. Wprawdzie na początku drugiego rozdziału swego artykułu autor wspomina, że znane nam wydanie 1626 „przynosi *Sielanki* w zmienionym układzie i w innym nieco tekście”¹²⁵, potem jednakże przy konkretnym wyliczeniu tych elementów, które z wydania 1626 przeniknąć mają do kanonu tekstu *Sielanek*, brak już jakiegokolwiek śladu tej obserwacji. Tymczasem zaś — jak sądzę — drobne uzupełnienia tekstu siel. *Orfeus* i przeniesienie jej na pozycję szóstą należy w wydaniu z datą 1626 traktować łącznie. Więcej nawet, przy ocenie całości zbioru przesunięcie *Orfeusa* z pozycji szesnastej na szóstą jest chyba wydarzeniem ważniejszym niż wprowadzenie drobnych wstawek, które — jak wynika z dalszych rozważań — właściwie nie wnoszą wiele nowego do konstrukcji samej siel. *Orfeus*.

Przebudowa kompozycji zbioru i wstawki wprowadzone do siel. *Orfeus* to istotnie najpoważniejsze zmiany, jakie przynosi znane nam wydanie z datą 1626. Dodajmy — zmiany nie uwzględniane przez żadne inne siedemnastowieczne wydanie, a prawdopodobnie przejęte z nie znanego nam oryginalnego wydania Drukarni Akademii Zamojskiej z 1626 r. Nim więc zmiany te poddamy ostatecznej ocenie, przyjrzyjmy się najpierw innym „poprawkom” wydania 1626, które Kazimierz Budzyk proponuje wprowadzić do kanonu tekstu *Sielanek*. Na pierwszym miejscu wymienia on „poprawki, które w sposób istotny zmieniają sens lub obrazową wartość tekstu”¹²⁶. Rozpatrzmy je w porządku przedstawionym przez autora artykułu, uwzględniając w miarę możliwości szeroko podawaną przezeń argumentację:

1. W pierwodruku *Sielanek* ww. 53—54 siel. I *Dafnis* występują w następującym brzmieniu:

*Tu jámy mchem odziáne, tu debrze, tu ćienie,
Tu strugi ućiekáją szemrząc przez kámienie...*

Znane nam wydanie z datą 1626 (i tylko ono, wydania 1614 B i 1629 oraz późniejsze przedruki zgodne są bowiem w tym wypadku z pierwodrukiem) podaje w. 54 w postaci odmiennej:

Tu strugi ućiekáją szemrząc o kámienie.

Żadna z dwu wersji nie zawiera nielogiczności. Potwierdza to również i autor artykułu: „pierwodruk przynosił tekst równie poprawny, ale co innego znaczący”¹²⁷. W obu wersjach dopatrzeć się możemy także walorów obrazowości. Dziwi nieco dalsza uwaga, według której

¹²⁵ *Ibid.*, s. 156; wyd. II, s. 214.

¹²⁶ *Ibid.*, s. 163; wyd. II, s. 223.

¹²⁷ *Ibid.*, ss. jw. w obu wydaniach.

dzięki poprawce w wydaniu 1626 uniknięto „niezręczności” i „złej [...] interpretacji składniowej tego tekstu”. W końcu jednak można ją uznać za indywidualną ocenę stylu, nie odmawiającą poprawności wersji pierwodruku. Obie bowiem wersje uznać należy istotnie za poprawne i równorzędne, obie wyjść mogły spod pióra poety, pierwsza pochodzi z oryginalnego pierwodruku, druga — z poddruku nie znanego nam drugiego wydania.

2. W pierwodruku ww. 61—62 siel. III *Silenus* wyglądają następująco:

*Po co śliczna krolowa dufasz w chytre czary?
Po co mężowi swemu ślesz nieszczęśne dary?*

W wydaniu z datą 1626 określenie *chytre czary* zamieniono na *swoje czary*. Dłuższy wywód autora artykułu uzasadniający słuszność tej poprawki oparty jest na zupełnym nieporozumieniu, wynikłym z nieuważnej lektury tekstu¹²⁸. Po pierwsze, Szymonowicowi chodzi tu o Dejanirę, a nie o Atalantę, o której mówi, ale nieco dalej, w ww. 67—68. Po drugie, czary odprawiane przez śliczną królową były istotnie „chytre”, ale niekoniecznie „swoje”. Cały bowiem pomysł, jak głosi legenda mitologiczna, podsunął jej centaur Nessos (por. komentarz nowego wydania¹²⁹). W konsekwencji pierwodruk przynosi tekst lepszy, subtelniej wycieniowany semantycznie, choć i wersji wydania 1626 nie możemy uznać za nonsens. Tylko czy tego rodzaju poprawki były i mogły być dziełem autora, wnikliwego znawcy mitologii i kultury antycznej?

3. W pierwodruku w siel. VIII *Dziewka* ww. 67—68 brzmią następująco:

*Teraz się mowá mowi; gdy przyjdzie o ślubie
Mowić, podobno się ktoś po głowie zadłubie.*

W edycji 1626 (w przeciwieństwie do 1614 A i 1614 B) w ww. 68 czytamy: *po głowie zaskubie*. Zdaniem autora artykułu „Poprawienie słowa *zadłubie* na *zaskubie* jest tak oczywiste, że nie wymaga dalszej argumentacji”¹³⁰. Tymczasem rzeczywistość nie jest tak prosta. Zajrzyjmy do popularnego *Słownika warszawskiego*, gdzie w tomie I na s. 460 bez trudu odnajdziemy zwrot ‘dłubać się w głowę’ = ‘drapać się’, ‘skrobać się’¹³¹. Dodajmy, iż zwrot ten opatrzone w *Słowniku* odpowiednim kwa-

¹²⁸ *Ibid.*, s. 163; wyd. II, s. 223—224.

¹²⁹ Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, s. 25.

¹³⁰ Budzyk, *op. cit.*, s. 163; wyd. II, s. 224.

¹³¹ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1952 (wydanie fotoofsetowe według edycji z r. 1900), t. I, s. 460.

lifikatorem jako „staropolski”. Ale to przecież nie może posłużyć za dowód, iż pierwodruk *Sielanek* zawiera w interesującym nas miejscu wersję błędną. Zwrot ‘skubać się po głowie’ dla dzisiejszego czytelnika jest oczywiście bardziej zrozumiały, nie wymagający komentarza. Być może był on również bardziej zrozumiały dla zecera składającego tekst wydania z datą 1626, zapewne człowieka młodszego od autora *Sielanek* i od... zecera składającego tekst wydania 1614 A i 1614 B. Ale czy poprawki tej musiał koniecznie dokonać sam poeta opiewający pochwałę dawnych czasów, nie stroniący w słownictwie swym od wyrażen wyraźnie archaicznych?

4. O wiele bardziej interesująco wygląda przykład w. 175 siel. *Ślub*. W wydaniu 1614 A i 1614 B ww. 173—175 tej sielanki wyglądały w ten sposób:

*Jákich tám płączow? jákich trosk Wenus záżyłá?
Jákíemi záłostíámi serce swe trapíłá?
Co zá lámenty láłá? co zá nárzekánia?*

W wydaniu 1626 i (czego nie dostrzegł autor artykułu¹³²) we wcześniejszej, osobnej edycji *Ślubu* z r. 1593 w. 175 miał postać odmienną:

Co zá lámenty miáłá? co zá nárzekánia?

Powinowactwo znanego nam wydania 1626 z wczesną edycją 1593 można by uznać za wyraźne znamię pióra autora *Sielanek*. Autografu *Ślubu* co prawda nie znamy. Ostatecznie mogło być i tak, że Simonides już w 1593 r. użył formy występującej potem w wydaniu 1614 A i 1614⁴ B, a miejsce to zostało zmienione przez zecera lub korektora wczesnego wydania, później zaś podobnej zmiany mógł zupełnie niezależnie dokonać zecer lub korektor wydania 1626. Możliwa jest i sytuacja odwrotna, iż właśnie zecer lub korektor wydania 1614 A naruszył w tym wypadku tekst autorski wydrukowany poprawnie w 1593 r. i przywrócony znów w wydaniu 1626. Sytuacja byłaby oczywiście jasna, gdyby jedna z wersji zawierała niewątpliwy błąd. Tak jednak nie jest. Wersja wydań 1614 A i 1614 B jest tylko bardziej archaiczna. Jest rzeczą znaną, że o ile *Lexicon* Mączyńskiego pod ‘lamentum’ podaje następujące znaczenia: ‘Láment, Płącz, Nárzekánie, Łkánie’¹³³, to *Thesaurus* Knapiusa nie odnotowuje już ‘płączu’, lecz tylko ‘nárzekánie’¹³⁴. Ponieważ miejsce to w obu redakcjach nie należy do najbardziej udanych, sądzę, że najbliższe prawdzie będzie uznanie obu redakcji za wersje

¹³² Budzyk, *op. cit.*, s. 163—164; wyd. II, s. 224.

¹³³ Mączyński, *Lexicon Latino-Polonicum*, k. 183.

¹³⁴ G. Knapius, *Thesaurus Polonolatinograecus*, t. I, Kraków 1621, s. 352; wyd. II, Kraków 1643, s. 347.

pochodzące od autora, za świadectwo swoistego wahania i troski o wybór wariantu lepszego. W tej sytuacji zaś w tekście głównym wydania kanonicznego znaleźć się winna wersja edycji, którą przyjmujemy za główną lub jedyną podstawę nowego przedruku.

5. Ale już przykład następny. W siel. XVII *Pastuszy* ww. 43—44 w pierwodruku i w wydaniu 1614 B oddano następująco:

*A my co wesołego sobie zaśpiewajmy,
Ale co wesołego, pokoj troskom dajmy.*

W edycji z datą 1626 (i tylko w niej w w. 44 dano *uciesznego* zamiast *wesołego*, usuwając w ten sposób powtórzenie wyrazu, które można uznać za niezręczne bądź też nawet — jak czyni autor artykułu — za zwykły błąd zecera składającego tekst pierwodruku¹³⁵. A może sam autor poprzednio napisał tak, a potem poprawił sam siebie? Przymiotnik 'ucieszny', ulubiony przez Jana Kochanowskiego, i u Simonidesa znalazł uznanie (por. np. siel. XX, w. 48; IV, w. 35; XI, w. 141). Z drugiej strony, powtórzenie wyrazu 'wesołego' można uznać także za celowo wprowadzoną figurę stylistyczno-retoryczną. Simonides przecież lubował się w stosowaniu różnego rodzaju powtórzeń. Może więc zmiana pochodziła po prostu od korektora poddruku z datą 1626 lub korektora oryginalnego, nie znanego nam wydania oficyny zamojskiej z r. 1626.

6. W tej samej siel. XVII ww. 65—66, którymi pasterz Symich zwraca się do jaskółeczki mówiąc o tym, czego dokona wiosenne słońeczko, w pierwodruku i w edycji 1614 B odbito w ten sposób:

*Narodzi ono tobie muszek niezliczonych,
Ty ich będziesz łapała po polach przestronych.*

W edycji z datą 1626 w w. 66 wyraz *przestronych* zastąpiono przez *zielonych*. Budzyk zmianę tę uznaje za poprawkę autorską wyraźnie ulepszającą tekst, „bo przecież dla maleńkich muszek i niewielkiej jaskółki każde pole, nawet najmniejsze, jest dostatecznie »przestronne«”¹³⁶. Wydaje się, że obie zaświadczone tu wersje uznać należy za poprawne. Obie też mogły wyjść spod pióra autora *Sielanek*. Jeżeli on właśnie przymiotnik 'przestrony' zastąpił przygotowując nowe wydanie zbioru przymiotnikami 'zielony', mielibyśmy ciekawy dowód świadczący o większym uwrażliwieniu twórcy wychowanego na wierszach poetów renesansowych, którzy na barwach malarskich niezbyt się „rozumiali”, właśnie na barwną kolorystykę otaczającego go świata oraz na zmieniające się upodobania estetyczne odbiorcy. Ale i wersji występującej w pierwodruku nie możemy uznać za mniej udaną arty-

¹³⁵ Budzyk, *op. cit.*, s. 164; wyd. II, s. 224.

¹³⁶ *Ibid.*, s. 164; wyd. II, s. 224.

stycznie i mniej przekonywającą. W wersji tej odnajdujemy mocno zaakcentowaną plastyczność obrazu i jego swoistą logikę. Pasterz ukazuje jaskółce niezliczone roje małych muszek, kłębiące się po przestronnych polach, pełno ich wszędzie, a więc dostatek pożywienia, a wszystko do dzięki ożywczym promieniom wiosennego słońca. Ale zmiany występującej w edycji z datą 1626 nie musiał koniecznie dokonać sam autor. Mógł, ale nie musiał. Mogła ona również pochodzić i od korektora oryginalnej edycji 1626 lub też korsarskiego poddruku.

7. W siel. XIX *Rocznica* w ww. 47—49 w pierwodruku i w wydaniu 1614 B znajdujemy następującą wersję tekstu:

*Teraz, kędysmy bujne pośiali jęczmiony,
Kąkol brzydki pąnuje ábo owśik ptony.
Práwie nas Bog zápomniał!*

W edycji z datą 1626 w w. 49 wyraz *zápomniał* zastąpiono wyrazem *pokarał*. Czy była to niewątpliwa poprawka autorska, jak sądzi Kazimierz Budzyk?¹³⁷ Bóg zapominający o człowieku bliższy był renesansowej wizji „Wiecznej Myśli”, którą znamy dobrze z wierszy Jana Kochanowskiego. Bóg karzący człowieka bliższy był wyobrażeniom lansowanym przez katolicyzm potrydencki. Szymonowic był zawsze człowiekiem religijnym, ale u schyłku życia wyraźnie wzmagają się w jego twórczości tony konfesyjne, a także pokutne. Poprawki tej mógł dokonać z powodzeniem autor powstałego w r. 1625 łacińskiego wiersza *Lessus peste grassante*¹³⁸. Ale narastanie natężenia tonacji pokutnych nie było przecież tylko właściwością ewolucji duchowej autora *Sielanek*, było to przecież znamienne *signum temporis* epoki porennesansowej w Polsce, zjawisko nasilające się wyraźnie w pierwszej połowie XVII wieku. Mógł więc poprawki tej dokonać również owiany zbożnym duchem czasu nie znany nam korektor lub też zecer oryginalnego wydania 1626 czy też poddruku noszącego tę samą datę.

8. W zamykającej zbiorok siel. XX *Epitalamium Heleny* w w. 29—30 pierwodruk i wydanie 1614 B przynoszą wersję następującą:

*Wielkich rodziców corę pojmujesz zá żonę,
Boska krew z tobą idźcie pod jednę zastonę.*

Ze słowami tymi do młodego oblubieńca, Menelausa, zwracają się towarzyszkę Heleny. W wydaniu z datą 1626 w w. 30 wyraz *Boska* zastąpiono wyrazem *Zacna*. Budzyk odmianę tę zaopatrzył w następujący komentarz: „Poeta spostrzegł, że się tu zagalopował, i poprawił w nowej

¹³⁷ *Ibid.*, s. 164; wyd. II, s. 224—225.

¹³⁸ Bielowski, *Szymon Szymonowic*, s. 61.

redakcji”¹³⁹. Otóż czy było właśnie tak? Przede wszystkim nie zapominajmy o tym, że *Epitalamium Heleny* jest tłumaczeniem z Teokryta. Zdawał sobie z tego dobrze sprawę dość lekceważąco przez autora artykułu potraktowany „sędziwy Węclewski”¹⁴⁰, który w komentarzu do tego utworu Simonidesa w swym wydaniu podał prozą filologiczny przekład wzoru teokrytejskiego, zmodyfikowanego nieco pod piórem poety polskiego¹⁴¹. W wypadku interesującego nas tu w. 30 Szymonowic bynajmniej wcale się nie zagalopował. Po prostu słowami „Boska krew” dość wiernie oddał tu sformułowanie oryginału teokrytejskiego „Córka Zeusa”, Helena bowiem uchodziła za córkę władcy Olimpu i Ledy, choć formalnie za ojca jej podawał się Tyndareos, król Sparty¹⁴². Nie znaczy to, iż automatycznie odsądzamy Simonidesa od autorstwa odmiany tekstu, jaką przynosi znane nam wydanie z datą 1626. Zgodnie z zaznaczoną już w pierwodruku¹⁴³ tendencją do polonizacji tłumaczeń i parafraz utworów Teokryta również i sam poeta mógł dokonać zmiany bliższego oryginałowi określenia „Boska krew” na „Zacna krew”, a więc formuły bliższej wyobrażeniom polskim, potocznie używanej wobec dzieci znakomitych rodów. Tak, tylko równie dobrze zmiana ta pochodzić może od anonimowego korektora przygotowującego wydanie korsarskie, który mógł po prostu nie zdawać sobie sprawy z tego, że *Epitalamium Heleny* jest tłumaczeniem tekstu Teokryta. Ponieważ nie wiemy, jak rzecz wyglądała w oryginalnym wydaniu z r. 1626, wątpliwości tej nie potrafimy definitywnie rozstrzygnąć i tym bardziej zachować winniśmy ostrożność, powściągliwość w formułowaniu ocen. W sytuacji zaś takiej sądzę, iż w podobnych wypadkach jest rzeczą bardziej uzasadnioną przyjęcie do tekstu głównego wersji jedyne go znanego nam obecnie wydania oryginalnego, na pewno opracowanego z udziałem autora — pierwodruku z r. 1614 (1614 A).

Sądzę, iż nie naruszę intencji autora artykułu pt. *W poszukiwaniu kanonu tekstu „Sielanek” Szymonowica*, jeśli do tej samej grupy przykładów dołączę omówione przezeń nieco dalej wypadki, w których edycja Łosia nie poszła za odmienną od pierwodruku a według autora artykułu poprawną wersją wydania z datą 1626¹⁴⁴. Są cztery takie przykłady, tu oznaczmy je kolejnymi numerami od 9 do 12:

¹³⁹ Budzyk, *op. cit.*, s. 164; wyd. II, s. 225.

¹⁴⁰ *Ibid.*, s. 151; wyd. II, s. 210.

¹⁴¹ Sz. Szymonowic, *Sielanki* w opracowaniu S. Węclewskiego (zob. przypis 53), s. 124—128.

¹⁴² Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, s. 171.

¹⁴³ Por. J. Pelc, wstęp do Szymonowica *Sielanek i pozostałych wierszy polskich*, s. XLIII—XLVI, LIII—LIV.

¹⁴⁴ Budzyk, *op. cit.*, s. 168; wyd. II, s. 229—230.

9. Pierwodruk *Sielanek* i edycja 1614 B w. 101 siel. II *Wesele* podają w następującej postaci:

Poki go nie uląpisz, pokiś jeszcze mały.

Natomiast znane nam wydanie z datą 1626, a także potem wydanie 1650 wers ów podają w postaci zmienionej:

Poty go nie uląpisz, pokiś jeszcze mały.

Zdaniem Kazimierza Budzyka „poprawki tej domaga się też bezspornie sens wiersza”¹⁴⁵. Sądzę, że sens wiersza co najwyżej dopuszcza wprowadzenie tej odmianki. O wiele jednak poprawniejsza jest tu wersja pierwodruku. Rzecz bowiem w tym, iż poprawności tekstu w. 101 nie możemy oceniać w oderwaniu od kontekstu; więcej — bez przytoczenia sąsiadujących ww. 98—104:

*Rzecz: „Nie baw się, dziecię, zwierzyną taką
Ani jej goń; i owszem uciekaj, bo mściwy
To ptak jest i dotądęś, nieboże, szczęśliwy,
Poki go nie uląpisz, pokiś jeszcze mały,
Ale gdy lata twoje będą dorastały,
Ten, co teraz ucieka, co przed tobą stroni,
Sam ci na głowie siedzie i sam cię ugoni”.*

Treść w. 101 nierozzerwalnie wiąże się z w. 100: *dotądęś [...] szczęśliwy, Poki go nie uląpisz, pokiś jeszcze mały*. Wersja edycji 1626, niszczy to przeciwstawienie, w pierwodruku uwypuklone przez zastosowanie tak częstego u Szymonowica powtórzenia: *Poki [...] pokiś*.

10. W pierwodruku i w edycji 1614 B ww. 89—90 siel. VIII *Dziewka* występują w tej postaci:

*Kto czas ma, czasu czeka, czas tylko upuszcza;
Zły ptak, co nie ugania, gorszy, co upuszcza.*

Znane nam wydanie 1626 oraz edycja 1650 w w. 89 wyraz *upuszcza* zastąpiły wyrazem *opuszcza*. Budzykowi wydaje się, że konieczność tej koniektury jest niewątpliwa: „jakże człowiek miałby *upuszczać* czas”¹⁴⁶. Wyraz ‘czas’ w w. 89 siel. *Dziewka* znaczy tyle co ‘stosowna chwila’, ‘okazja’. W tym znaczeniu w XVII w. człowiek mógł „upuszczać czas”. *Thesaurus* Knapiusa łaciński zwrot ‘amitto occasionem’ tłumaczy właśnie jako ‘upuszczam okazyja’¹⁴⁷. Cytowane ww. 89—90 stanowią aluzje do znanych przysłów. U Rysińskiego w centurii 5 czytamy:

¹⁴⁵ *Ibid.*, s. 168; wyd. II, s. 229.

¹⁴⁶ *Ibid.*, s. 168; wyd. II, s. 229.

¹⁴⁷ G. Knapius, *Thesaurus Polonolatinograecus*, t. I, Kraków 1621, s. 1247—1248; wyd. II, Kraków 1643, s. 1197.

„Kto ma czas, a czasu czeka, czas traci” (być może Simonides podał w w. 89 po prostu obiegowy wariant tego przysłowia), w centurii 18 zaś: „Zły to ptak, co upuszcza”¹⁴⁸. To ostatnie przysłowie w innej nieco, sentencjonalnej wersji podaje też Knapius: „Co masz, nie upuszczaj, trzymaj, coś uchwycił”¹⁴⁹. Powtórzenie w rymie ww. 89—90 wyrazu ‘upuszcza’ trudno byłoby uznać za potknięcie autora bądź też za błąd wydania 1614 A. W wersach tych Simonides stara się świadomie wyzyskać efekt stylistyczny powtarzających się słów. Powtórzenie słowa „upuszcza”, podobnie jak trzykrotne użycie wyrazu „czas”, akcentuje wyrażony morał, a poza tym podkreśla łączność przeprowadzonej tu paraleli między nierozważnym człowiekiem a złym, źle wytresowanym lub leniwym ptakiem myśliwskim. Tak więc wprowadzenie do w. 89 wyrazu *opuszcza* na miejsce *upuszcza* dokonane zostało najprawdopodobniej nie przez samego autora, lecz przez korektorów lub drukarzy późniejszych wydań, którzy nie potrafili odczytać i zrozumieć intencji artysty.

11. Występująca w pierwodruku w w. 39 siel. XII *Kołacze* forma *obawania* (poświadczona i w innych miejscach tej edycji, np. w dedykacji *Sielanek* Mikołajowi Wolskiemu, w. 15 — *obawam*), gdy natomiast późniejsze edycje 1614 B, 1626, 1629, 1640, 1650 dają tu formy typu *obawiania*, *obawiam*, nie jest błędem. Formy takie występują bardzo często np. w *Lexiconie* Mączyńskiego¹⁵⁰, choć później stopniowo ustępują miejsca formom dziś używanym, poświadczonym już w edycjach *Sielanek* 1614 B, 1626, 1629.

12. W pierwodruku w siel. XIX *Rocznica* ww. 6—8 podano w następującej wersji:

*Bo żadnego nie było, co by nie żałował
Śmierci cnego pasterzá. Wielkie zwołanie
Sprawiło to i z każdym jego zachowanie.*

Wydanie oznaczone datą 1626 (i tylko ono) wyraz *zwołanie* zastępuje przez *żałowanie*. Zdaniem Kazimierza Budzyka wyraz *zwołanie* pojawił się w pierwodruku z powodu błędu zecera¹⁵¹. Czy nie było jednak wręcz odwrotnie? Kontekst wskazuje, że powszechny żal po śmierci Dafnisa

¹⁴⁸ S. Rysiński, *Proverbiorum Polonicorum [...] collectorum centuriae decem et octo*, Lubcz 1618, przy przysłowiu: „Kto ma czas, a czasu czeka, czas traci” (centur. 5) podaje też jego wzór łaciński: „Qui occasiones amittit, maximam partem rerum bonarum amittit”.

¹⁴⁹ G. Knapius, *Adagia Polonica*, Kraków 1632, s. 95.

¹⁵⁰ *Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego*, Część pierwsza A—O. Oprac. W. Kuraszewicz, Wrocław 1962, s. 252, B.P.P., S.B, nr 12.

¹⁵¹ Budzyk, *op. cit.*, s. 168; wyd. II, s. 230.

(Jana Zamoyskiego) sprawiło nie „żałowanie” (bo ono było skutkiem, a nie przyczyną), lecz „wielkie zawołanie”, czyli głośna sława zmarłego oraz „z każdym jego zachowanie”, czyli jego sposób bycia, dobre stosunki, jakie utrzymywał z ludźmi. Trudno sądzić, by tego rodzaju „korekta” miała pochodzić od autora *Sielanek*.

Prócz tych przykładów najważniejszych, mających stanowić niejako koronny dowód za tym, że znane nam wydanie z datą 1626 przynosi niewątpliwe poprawki autorskie ulepszające tekst pierwodruku, Kazimierz Budzyk na drugim miejscu odnotowuje te odmiany edycji z datą 1626, „które nie zmieniając ani znaczenia tekstu, ani charakteru obrazu poetyckiego, dokonywają nieznacznego, ale też i nie przypadkowego retuszu stylistycznego niektórych wyrażen”¹⁵². Przykładów takich podaje autor artykułu tylko kilka:

a) Siel. XII *Kołacze*, w. 79 — w pierwodruku mamy *Storście pánne do ślubu*, w wydaniu 1614 B wkradł się tu błąd *storcie*, natomiast wydanie z datą 1626 (a niezależnie od niego i wydanie 1629 oraz edycje 1640 i 1650) podaje *strojcie*. Sądzę, iż Szymonowic nie potrzebował się obawiać tu pewnych ujemnych cech znaczenia słowa „storcie”, wszak do ślubu właśnie ubierano się z przepychem, chcąc i uczcić tę uroczystość, i przy okazji zadziwić sąsiadów oraz uczestników obrzędu. Bardziej prawdopodobne wydaje się, iż korektor późniejszych wydań opierających się na egzemplarzu edycji 1614 B po prostu usuwał błąd, wprowadzając jednocześnie w to miejsce wyraz nowszy.

b) Siel. XVI *Orfeus*, w. 29 — wyraz *kiedyś* (tak w pierwodruku i w edycji 1614 B) wydanie z datą 1626 zastępuje przez *kiedy*. Poprawniejsza jednak w tym miejscu jest raczej forma *kiedyś*. Wyraz „kiedy” można by odczytywać bowiem dwuznacznie, to jest również jako spójnik, co nie byłoby tu właściwe.

c) Siel. XVI *Orfeus*, w. 44 — zamiana w wydaniu z datą 1626 wyrazu *wnić* na *wleźć* nie przynosiła chyba istotnej zmiany. Raczej nawet w dostojnej opowieści o dziejach i wielkich czynach Orfeusza bardziej stosowna wydaje się być wersja pierwodruku.

d) Siel. XVIII *Żeńcy*, w. 27 i 167 — wydanie z datą 1626 zmienia formę *Pietrucho* na *Pietruchno*. Wartość tego „urozmaicenia” jest nieco problematyczna. Za pierwszym razem mówi tak gburowaty Starosta, za drugim — Oluchna przymawiając swej towarzysze. Czyżby więc był to akcent ironii? Dodajmy, iż w w. 27 wydanie 1626 idzie za wersją poddruku 1614 B, a drugi przypadek równie dobrze mógł być skutkiem omyłki zecera.

Wreszcie trzecia grupa odmian wydania z datą 1626, przez autora

¹⁵² *Ibid.*, s. 164; wyd. II, s. 225.

artykułu określona jako poprawki powstałe „wskutek ingerencji poety w stosunku do składni zdania i rytmiki wiersza ustalonej już raz w pierwodruku”¹⁵³. Znalazły się tu przykłady ilustrujące zmiany dokonane w szyku wyrazów w wersie (w siel. VI, w. 77; XIII, w. 48; XVII, w. 33; XVIII, w. 199; XIX, w. 54; XIX, w. 57)¹⁵⁴. Tu musimy jednakże wnieść pewne sprostowanie. Dokładne zestawienie wariantów wydań 1614 A, 1614 B, 1626 przekonuje nas¹⁵⁵, iż nie we wszystkich z sześciu wymienionych tu miejsc możemy mówić o zmianie szyku wyrazów dokonanej właśnie w wydaniu z datą 1626. W w. 48 siel. XIII *Zalotnicy* wydanie 1626 idzie za edycją 1614 B, w której już w tym wypadku zmieniono szyk wyrazów występujący w pierwodruku. Skoro przyjrzymy się miejscom, w którym w wydaniu 1626 dokonano zmiany szyku wyrazów w wierszu, możemy wysnuć domysł, iż osobie dokonującej tych zmian mogło zależeć na zastosowaniu szyku bardziej prostego, choć nie wszystkie przykłady potwierdzają to w pełni. Oczywiście autorem tych zmian szyku wyrazów mógł być sam twórca *Sielanek*, ale mógł nim być również ktoś inny. Jeślibyśmy próbowali twierdzić, że zmian takich mógł dokonać tylko sam poeta, to wówczas należałoby także przyjąć, że on również dokonał podobnej korekty w nieoryginalnym, korsarskim wydaniu 1614 B.

Poza tymi trzema grupami autor artykułu pt. *W poszukiwaniu kanonu tekstu „Sielanek” Szymonowica* wymienia jeszcze trzy przykłady korektur, zdaniem jego dokonanych ręką poety, korektur, które polegały na usunięciu powstałej w wydaniu korsarskim 1614 B usterki rytmicznej (opuszczenie jednej sylaby), ale które jednocześnie pomijały dawną wersję pierwodruku:

Siel. XII *Kołacze*, w. 32:

1614 A — *Serce przez ciebie mdláło i te piękne progí...*

1614 B — *Serce przez cię mdláło i te piękne progí...*

1626 — *Serce nam przez cię mdláło i te piękne progí...*

Siel. XIV *Pomarlica*, w. 141:

1614 A — *I ty się nie opuszczaj: Bog bierze, Bog dáje.*

1614 B — *I ty nie opuszczaj: Bog bierze, Bog daje.*

1626 — *Ták i ty nie opuszczaj: Bog bierze, Bog dáje.*

Oczywiście obie te poprawki mogły wyjść spod ręki autora, jeśli przedtem założymy, iż swe poprawki przeznaczone do wydania w r. 1626 robił on na egzemplarzu edycji 1614 B. Ale czy o dokonanie tych retu-

¹⁵³ *Ibid.*, s. 165; wyd. II, s. 226.

¹⁵⁴ *Ibid.*, s. 165—166; wyd. II, s. 226.

¹⁵⁵ Por. Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, s. 44, 111, 148, 165, 168.

szów możemy podejrzewać tylko i przede wszystkim samego Szymonowica? Przecież podobnej poprawki dokonano również w w. 38 siel. IX *Kiermasz*:

- 1614 A — *I pieśni mårne jákieś nástrzępione słowki*
Bez rzeczy, á w nich gånby tylko i przymowki.
 1614 B — *Bez rzeczy, w nich gånby tylko i przymowki.*
 1626 — *Bez rzeczy, u nich gańby tylko i przymowki*

W tym wypadku poprawka była wprawdzie szczególnie nieudolna i dlatego autor artykułu przysądził ją „zecerowi czy korektorowi zatrudnionemu przy wyd. 1626”¹⁵⁶, ale skoro już przyjmujemy, iż zecer lub korektor wydania 1626 (oryginalnego lub korsarskiego) porywał się na trud poprawiania usterek rytmicznych wydania 1614 B, to dlaczego na jego konto zapisujemy tylko poprawki tak nieudolne? Przecież spod jego ręki mogły wyjść także korektury bardziej udane. Zresztą poprawkę dokonaną w edycji 1626 w w. 141 *Pomarlicy* również trudno byłoby uznać za najszcześniejszą. Słowa: *Ták i ty nie opuszczaj* wypowiedać ma Pańko do Wontona, który wprawdzie przedtem grozi tym, że opuści zagrodę i towarzyszy, ale „nie opuszczaj” kogo: „się” (a więc: nie załamuj się, nie trać nadziei; taką wersję podaje pierwodruk) czy też „nas” (czyli współtowarzyszy pasterzy). Trochę wygląda na to, iż autor poprawki nie potrafił się zdecydować na jeden z tych dwu możliwych wariantów. Ale w takim razie czy istotnie był nim sam Simonides?

I na koniec jeszcze dwie odmiany wydania z datą 1626, które autor artykułu uznał za poprawki samego Szymonowica, choć nie przyłączył ich do żadnej z wyodrębnionych grup. Pierwsza z nich, ważniejsza, dotyczy siel. *Wierzby*, w której wersja pierwodruku i wydania 1614 B wyglądała następująco (ww. 81—82):

Niedługa probá bytá: naprzod sámá wody
Wziętá w dłoni i śliczne umytá jágody.

Wydanie z datą 1626 w w. 82 przyniosło zmianę tekstu:

Nábrátá w dłoń i śliczne umytá jágody.

Druga z tych „poprawek” polega na zmianie w w. 58 siel. XX spójnika *á* na *i* (dodajmy, iż w wydaniu 1614 B spójnik ów całkowicie pominięto, a więc właściwie przykład ten należałoby połączyć z kilkoma podobnymi omówionymi już wcześniej). Poprawkę tę autor artykułu musiał uznać za dość błahą, skoro stwierdził, iż nie ma pewności, czy ją „możemy poprzeć autorytetem poety”¹⁵⁷. Wątpliwość tę należy —

¹⁵⁶ Budzyk, *op. cit.*, s. 159—160; wyd. II, s. 219.

¹⁵⁷ *Ibid.*, s. 166; wyd. II, s. 227.

moim zdaniem — odnieść i do innych przykładów omówionych tu, m. in. także i do „poprawki” w w. 82 siel. X *Wierzby*.

W rozważaniach niniejszych celowo tak wiele uwagi poświęciłem omówieniu różnych odmian tekstu znanego nam wydania z datą 1626, uznanych przez autora artykułu pt. *W poszukiwaniu kanonu tekstu „Sielanek” Szymonowica* za korektury samego poety. Sądzę, iż wszystkie te trochę za wcześnie kanonizowane „poprawki” podzielić możemy na dwie zasadnicze grupy: Po pierwsze będą to takie odmiany, które, być może, były dziełem samego Simonidesa, lecz na to, iż było tak istotnie, nie możemy znaleźć dziś bezspornych dowodów. Po drugie będą to odmiany, których w żadnym wypadku za poprawki autorskie uznać nie możemy. Do tych ostatnich zaliczyć zaś trzeba rzekomo bezsporne „poprawki”, które omówiliśmy wyżej pod nrem 12, 11; najprawdopodobniej zaś także: 9, 2, oraz oznaczone literami: a, b, d lub wreszcie korekturę usterki rytmicznej w w. 141 siel. *Pomarlica*. Wszystkie te „poprawki” przynoszą wersję, którą bardzo trudno byłoby uznać za korektury autorskie, niektóre, jak np. oznaczona nrem 12, przynoszą wręcz oczywiste nonsensy. Przy większości omówionych odmian sytuacja nie jest jednak tak łatwa. Zawierają one wersję równorzędną bądź uznaną nawet przez nas za gorszą lub nieco gorszą, ale mieszczącą się w ramach poprawności. Modyfikują one nieco, lub nawet dość znacznie, sens redakcji pierwodruku, lecz nie zaprzeczają logice wypowiedzi. Tego typu odmian znanego nam wydania z datą 1626 moglibyśmy zresztą przytoczyć znacznie więcej¹⁵⁸, niż odnotował ich i omówił Kazimierz Budzyk. Nie przedłużajmy jednak zbytnio wyводу; przytoczone dotąd i omówione przykłady wystarczająco charakteryzują ogromną większość odmian tekstu, jakie przynosi znane nam wydanie z datą 1626.

Czy — pomijając pozostawioną na razie do osobnego omówienia sprawę uzupełnień siel. *Orfeus* i jej przestawki na pozycję szóstą — w wydaniu korsarskim z datą 1626 odnajdujemy tylko odmiany, które kwalifikujemy do wyodrębnionych tu dwu typów? Otóż nie tylko! Możemy dodać jeden przykład odmiany, drobnej wprawdzie, w której istotnie znane nam wydanie z datą 1626 poprawia niewątpliwy błąd pierwodruku, nie poprawiony poza tym w późniejszych siedemnastowiecznych edycjach 1614 B, 1629, 1640. Chodzi mi tu o w. 19 siel. I *Dafnis*, który w pierwodruku wygląda następująco:

A nád wszystko ja sam i pieśniąmi memi.

¹⁵⁸ Por. np. Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, s. 30, 37, 47, 49, 51, 52(?), 55, 62, 68, 72, 75, 89, 90, 92, 101, 102, 106, 123, 128, 135, 138, 142, 143, 148, 151, 153, 154, 156, 157, 164, 170, 171, 179.

Dość długo więc nie poprawiano występującej tu niewątpliwej usterki rytmu. Natomiast edycja z datą 1626, i potem wydanie 1650, przynosi wersję poprawną:

A náde wszystko ja sam i pieśniami memi.

Oczywiście ta cenna koniektura nie upoważnia nas jeszcze do mówienia o wyższości wydania 1626 nad pierwodrukiem. Nie upoważnia nas ona nawet do przyjęcia za absolutny pewnik, iż korekty tej dokonać musiał w oryginalnym wydaniu 1626 sam autor. Korektorzy i drukarze również umieli czytać, a niekiedy i pisać wiersze. Zupełnie nie byłbym zdziwiony, gdyby w szczęśliwie odnalezionym kiedyś (oby!) oryginalnym wydaniu oficyny zamojskiej z r. 1626 miejsce to posiadało wersję błędną. Nie zapominajmy, że korekty innego miejsca, w. 100 siel. X *Wierzby*, dokonał dopiero wydawca edycji z r. 1650¹⁵⁹, dając wersję poprawną: „*twarz nie zmarszczona*” zamiast konsekwentnie utrzymanej przez wszystkie poprzednie wydania błędnej „*twarz nie zmarszczoną*”.

Powróćmy jednak do tych odmian znanego nam wydania 1626, które ani nie przynoszą korekty niewątpliwego błędu, ani same nie są niewątpliwymi błędami. Otóż nie zapominajmy, iż odmiany te notujemy w wydaniu korsarskim, wydaniu, którego stosunek do tekstu oryginalnej edycji z 1626 r. nie jest nam znany. Dodajmy ponadto, a raczej przypomnijmy: odmiany te występują w wydaniu wyjątkowo niechlujnym, pełnym niewątpliwych błędów. Które więc z tych odmian pochodzą od autora, a które od anonimowego korektora lub zecera drukarni Wosińskiego? A przecież zecer i korektor nie zachowanego wydania oficyny zamojskiej z r. 1626 też mogli mieć swój „oryginalny” udział, przejęty potem przez poddruk z tą samą datą! W tej sytuacji do rangi tekstu podstawowego, kanonicznego, pretendować może — i chyba musi — tylko wydanie pierwsze z 1614 r., opracowane niewątpliwie przy udziale samego autora, choć oczywiście i do niego przeniknąć mogły także obce wtręty, zapewne jednak w stopniu znacznie mniejszym niż do poddruku z datą 1626. Odmiany wydania 1626 wejść powinny natomiast do komentarza krytycznego.

Pozostaje jednak jeszcze przecież problem najtrudniejszy — siel. *Orfeus* i jej rola w wydaniu 1626. Znane nam wydanie z datą 1626 jest jedynym dostępnym obecnie dokumentem zawierającym uzupełnienia tekstu tej sielanki, a także jedynym dokumentem świadczącym o zmianie ogólnej kompozycji całego zbiorku wskutek przesunięcia *Orfeusa*

¹⁵⁹ S. Simonides, *Sielanki, znowu przedrukowane*, Kraków 1650, w Drukarni F. Cezarego, k. F₁.

z pozycji szesnastej na szóstą. Czy zmiany te występowały również w oryginalnym wydaniu z 1626 r.? Kto poza autorem mógł być zainteresowany we wprowadzaniu takich przestawień i uzupełnień? Wreszcie jakie były lub mogły być przyczyny, które spowodowały dokonanie zmian?

Na pierwsze z postawionych pytań nie możemy dziś dać odpowiedzi w trybie kategoriycznym, skazani jesteśmy tutaj tylko na snucie domysłów. Ponieważ nie wiemy, czy przestawienia, a także uzupełnienia siel. *Orfeus*, które odnotowujemy w wydaniu korsarskim z datą 1626, odpowiadały istotnie zmianom dokonanym w oryginalnej edycji z 1626 r., nie możemy również autorytatywnie stwierdzić, iż przeróbki te są dziełem autora. Ale w tym wypadku chodzi przecież nie o zmianę kilku słów, lecz o dopisanie 10 nowych wersów i włączenie ich w postaci trzech wstawek do tekstu już drukowanego, chodzi ponadto o naruszenie porządku całościowej kompozycji zbioru. Ostatecznie mogło być tak, iż zmian tych dokonał ktoś obcy, może na polecenie autora. Wydaje mi się jednak, iż jest rzeczą mało prawdopodobną, by tak znacznych zmian mógł dokonać kto inny, a nie sam poeta. Trudno byłoby o autorstwo tych przeróbek posądzać np. wydawcę poddruku, w którego interesie leżało wydanie poczytnego tekstu, a nie jego przebudowa, opracowanie jego nowej redakcji.

Po porównaniu dwu wersji tekstu siel. *Orfeus* możemy stwierdzić w sposób niewątpliwy jedno: osobie, która dokonała uzupełnień, chodziło wyraźnie o rozszerzenie ram otaczających mitologiczną opowieść, a w istocie wzniosły hymn sławiący wielką rolę, jaką w wyprawie Argonautów odegrał Orfeus, „śpiewak umiętny”, czyli natchniony artysta, a jednocześnie duchowy przewodnik uczestników eskapady i niezawodny doradca jej wodza — Jazona. Szymonowic już w wydaniu 1614 A pragnął swój hymn na cześć Orfeusa jak gdyby ukryć, zakamufłować przed ewentualnym nieprzychylnym przyjęciem „niewdzięcznego słuchacza” — „gminu podłego”, pod którymi to nazwami widział chyba przede wszystkim nieprzychylnych sobie dworaków z Zamościa, źle usposabiających doń młodego ordynata, Tomasza Zamoyskiego¹⁶⁰. Partie wstępne, a zwłaszcza końcowe, utworu zaakcentować miały, że przytoczony hymn na cześć Orfeusa jest tylko opowieścią o bardzo dalekiej przeszłości, opowieścią, której nie należy przypisywać zbyt wielkiego znaczenia. Menalkas, który wyśpiewał pochwałę Orfeusa, sumituje się pod koniec swego monologu, iż tak łatwo dał się ponieść dygresji, choć to rzekomo nie było jego zamiarem:

¹⁶⁰ Pelc, *Renesansowy manifest Szymona Szymonowica*, s. 134—136.

Cóż ja czynię? Nie o tym zaczęła się mowa
 Ani tej nocy służy chwała Orfeowa,
 Ale ten ma obyczaj pieszczalka ze trzciny:
 To śpiewa, co przyniosą do języka śliny.

(ww. 213—216)

Rozmówca Menalki — Licydas — nie bierze wprawdzie przyjacielowi tej dygresji za złe, i on jednak kończy morałem, zamykającym pierwszą redakcję utworu:

Ale my dawnych wieków ludzie pochwalajmy,
 Wszakże na terazniejszych czasach przestawajmy.
 Dobre są mądre pieśni, dobre i staranie
 O czym inszym, i ludzkie nie złe zachowanie.
 Zajmijmy bydło, aby szkody nie czyniło,
 Barzo się ku Stachowej niwie przybliżyło.

(ww. 221—226)

Ogólnie biorąc, uwagi te miały więc osłabić — lub raczej zręcznie zaszyfrować — istotny sens opowieści o roli wybitnego śpiewaka, przewodnika i mentora wodzów oraz władców, a także — sens narzekań Menalki, narratora opowieści, na niewdzięcznego słuchacza pieśni. Uzupełnienia, które wprowadzono w redakcji znanej nam tylko z poddruku z datą 1626, miały jeszcze silniej podkreślić myśl wyrażoną przez poetę już w zakończeniu redakcji wcześniejszej.

W redakcji wydrukowanej w r. 1614 Menalkas zaraz na wstępie stwierdza, iż *pieszczalka pasterzowi zawsze przyzwoita* (w. 3), iż *nie zawadzi spróbować pieszczalek* (w. 2). Ale jakich pieszczalek i po co? Czy może po to, aby w dostojnej tonacji wyśpiewać hymn na cześć Orfeusa, artysty i przewodnika społeczności? Właśnie to czyni Menalkas w dalszych partiach utworu! Redakcja druga stara się temu zaprzeczyć, po w. 2 dodano tu wstawkę mówiącą o innych funkcjach pasterskich fujarek:

A pieszczalek foremnych, pieszczalek krzykliwych,
 Z których uczyć się będziem pieśni bieśiadliwych.

Już w redakcji pierwszej Licydas opowiada o tym, iż inni pasterze, niechętni jego entuzjazmowi dla „muzyki” Menalki, w sprzeczce porwali się do bicia i nadszarpnęli mu czuprynę (ww. 33—34). Redakcja druga rozbudowuje opis owej przygody przez dodanie po w. 34 dwu nowych:

Bá, i grzbiet moj sprobował kulą wysmagány
 Dla ciebie, towarzyszu bárzo ukochány.

Prawdopodobnie rozbudowanie tego epizodu miało zwrócić ku niemu bardziej uwagę, a przez to osłabić nieco wrażenie, jakie mógł sprawić wyśpiewany potem przez Menalkę hymn na cześć Orfeusa.

Wreszcie dodatek trzeci i ostatni, sześć nowych wersów na końcu siel. *Orfeus*. W redakcji pierwszej *Orfeus* kończy się wezwaniem Licydy, by wspominając w „mądrych pieśniach” dawnych wybitnych śpiewaków pamiętać o dniu dzisiejszym, o jego nawet małych i przyziemnych sprawach, o dobrym współżyciu z otoczeniem. Sześć nowych, dodanych na końcu, wersów do wypowiedzi tej wnosi akcent nieco odmienny, choć również mający przekonać odbiorcę o tym, że hymn na cześć Orfeusa jest tylko ciekawą opowiadką o dawnych dziejach, dziś nie posiadającą większego znaczenia:

Bá, i Wáchowej łáki bárzo dowátlilo,
Pewnie, kiedy sie dowie, nie będzie mu miło.
Zájmujemy ják naprédzej! Á gdy po doiwie
Przyżeniem tu i będziem z sobá paść ná niwie,
Azaby Wáryłowá Netká pásła z námi,
To bysmy já ćieszyli swymi piszczalkámi.

W konsekwencji więc „mądrym pieśniom”, zawierającym wyraźną pouczającą tezę autora — tu: tezę o roli, jaką natchniony artysta może i powinien odegrać w społeczeństwie — przeciwstawione zostały lekkie piosenki erotyczne bądź też „pieśni biesiadliwe”, o których wspomniano we wstawce pierwszej.

Trudno byłoby dowieść, że wstawki wprowadzone do siel. *Orfeus* pogłębiały wymowę głównej tezy zawartej w tym utworze lub też ekspresję artystyczną wypowiedzianych tu myśli. Przeciwnie, w nowej redakcji chodzi niewątpliwie o osłabienie tej tezy, o wzmocnienie asekurujących jak gdyby autora „ram”, mających już w pierwszej wersji osłabić — rzekomo lub prawdziwie — wrażenie hymnu na cześć Orfeusa. O ile jednak w pierwszej redakcji obudowa ta nie wносиła akcentów wyraźnie kłójących się z podniosłym charakterem hymnu, o tyle dodatki swą rubaszną tonacją wprowadzały do utworu pewien dysonans. Zresztą dysonans ów dotyczy nie tylko naruszenia ogólnego klimatu poważnego nastroju, przejawia się on i w osłabieniu konsekwencji postępowania Menalki. Skoro bowiem tak gorliwie zaleca on według pierwszej wstawki — śpiewanie wesołych i „krzykliwych”, beztroskich „pieśni biesiadliwych”, to czemu potem sam czyni co innego i wypowiada wzniosły hymn o Orfeusie? W sumie — trudno byłoby w nowej redakcji *Orfeusa* dopatrzeć się poprawek zmierzających do uwypuklenia założonej uprzednio tezy ideowej i zwiększenia środków jej artystycznej realizacji.

Jeżeli uzupełnienia do siel. *Orfeus* dopisał najprawdopodobniej sam autor, to co mogło kierować jego postępowaniem? Czy był to tylko nieuzasadniony kaprys starzejącego się poety, który dobrowolnie — zapewne zupełnie nie zdając sobie z tego sprawy — psuł swoje dzieło? A może istniały jakieś czynniki zewnętrzne skłaniające go do tego

postępku? Sądzę, że czynniki takie mogły istnieć i prawdopodobnie istniały. Przypuszczać możemy, iż wynikały one z sytuacji życiowej i postawy Simonidesa w latach 1624—1626, mocno różniących się od sytuacji oraz postawy wyrażonej w zbiorze drukowanym w 1614 r. W innym miejscu starałem się udowodnić, iż *Sielanki* opublikowane w 1614 r. stanowiły dla Szymonowica swoisty manifest renesansowego indywidualizmu poety wyzwalającego się z okowów służby dworskiej, rozumiejącego wagę swej pracy twórczej, swej roli społecznej¹⁶¹. Był to zarazem — przekładając te słowa na kontekst sytuacji życiowej Simonidesa — wyraz protestu drobnego dzierżawcy wobec dworu wielkiego magnata, poza tym byłego wychowanka, i otoczenia jego doradców, niechętnych poecie a źle usposabiających doń młodego Tomasza Zamoyskiego. W latach 1624—1626 stosunki poety z Zamościami były o wiele gorsze niż około r. 1614. Z zachowanych dokumentów wynika, że w 1624 r. dwór z Zamościa wytoczył Simonidesowi proces w sprawach finansowych. Starzejący się poeta, współorganizator zamojskich „Aten”, nie miał dostępu do młodego ordynata. O łaskę jego zabiegał w r. 1626 poprzez podskarbiego nadwornego, Henryka Ungera, który z kolei prośbę poety miał przekazać nie bezpośrednio ordynatowi, lecz przez zoną byłego wychowanka autora *Sielanek*¹⁶².

W tej sytuacji Simonides zapewne czynił w r. 1626 wszystko, by nie urazić władcy Zamościa i jego dworskiego otoczenia. Czy Tomasz Zamoyski lub może ktoś z jego otoczenia i dworzaków czuł się dotknięty pierwszą wersją Szymonowiczowskiego *Orfeusa*? Czy wieść o tym — prawdziwa lub nie — dotarła do poety? Czy też może autor tylko obawiał się, że tak być może? W każdym razie Tomasz Zamoyski nie myślał być na pewno Jazonem słuchającym rad Orfeusa-artysty wcielonego w osobę Simonidesa. A samo przywołanie tego przykładu antycznego mógł uznać za zuchwalstwo swego dawnego opiekuna oraz profesora i... dzierżawcy.

W zachowanej korespondencji Simonidesa z lat 1614—1626 nie znajdujemy potwierdzenia śladów gniewu Zamościa wywołanego *Sielankami* czy też samym *Orfeusem*. Być może więc bliższy prawdy jest inny domysł — o mocno wyostrej autocenzurze samego Simonidesa lub też kontroli Drukarni Akademii Zamojskiej. Wydaje się jednak, iż raczej na tej drodze należy szukać uzasadnienia, które ewentualnie mogło skłonić poetę w 1626 r. do napisania uzupełnień do *Siel. Orfeus*.

Ale *Orfeus* w wydaniu korsarskim z datą 1626, a zapewne też w oryginalnej edycji z tego roku, został nie tylko uzupełniony, lecz także przedstawiony z pozycji szesnastej na szóstą. Fakt ten raczej przemawia za

¹⁶¹ *Ibid.*, s. 127—136.

¹⁶² *Ibid.*, s. 136—137.

prawdopodobieństwem wysuniętego domysłu. Jeśli przedstawienia sielanki tej dokonał sam autor, to zapewne nie uczynił tego bez powodu.

Na pozór poszczególne sielanki w wydaniu 1614 A występują w dość dowolnym układzie. Trudno byłoby jednak sądzić, że Szymonowic ułożył je w sposób całkowicie przypadkowy. Pierwsza sielanka *Dafnis* — liryczna skarga pasterza dobrze wprowadzała czytelnika w arkadyjską atmosferę sielanki. Wzięte z Teokryta *Epitalamium Heleny* stanowiło klamrę końcową, a zarazem wymowny hołd złożony znakomitemu sielankopisarzowi przeszłości, ojcu tego gatunku. Ponadto przy kompozycji swego zbioru Szymonowic kierował się przede wszystkim zasadą, którą sam sformułował w odniesieniu do dialogu pieśniowego siel. XVII *Pastuszy*: „I wieniec piękniejszy jest, kiedy przeplitany” (w. 48). Według tej reguły po skardze Dafnisa szło zawierające pogodne erotyczne pieśni *Wesele*, potem refleksyjna i umoralniająca opowieść — *Silenus*, później *Kosarze* — utwór z silnie akcentowanymi motywami erotycznymi, dalej moralistyczne *Baby*, pogodny w swej tonacji *Mopsus*, znów moralistyczna sielanka *Alkon*, następnie *Dziewka*, przepełniony refleksyjną treścią *Kiermasz* i bezpośrednio po nim moralistyczne *Wierzby*. Drugą dziesiątkę rozpoczyna wypełniający aż trzy utwory cykl epitalamijny związany z nazwiskiem Adama Hieronima Sieniawskiego: *Ślub*, *Kołacze*, *Zalotnicy*. Potem refleksyjna *Pomarlica*, obrazek rodzajowy — *Czary*, *Orfeus*, dalej sielanka *Pastuszy*, w której pieśni pasterskie poprzedza skarga pasterzy na ucisk ze strony ekonomów i funkcjonariuszy dworskich, a potem *Żeńcy*, gdzie problematyka ta dominuje wyraźnie. Przedostatnią sielankę pt. *Rocznica* poświęcił wreszcie poeta uczczeniu pamięci hetmana Jana Zamoyskiego, by ostatnim utworem (tak jak w dedykacji *Sielanek*) uczcić Teokryta.

Nietrudno zauważyć, że w drugiej dziesiątce, a właściwie jedenastce, przeplatają się nie tyle poszczególne utwory, ile raczej grupy utworów. Zwiększało to w sposób istotny wymowę akcentowanej tak tematyki. W tym układzie *Orfeus* bezpośrednio sąsiadował z antydworskimi sielankami *Pastuszy* i *Żeńcy*, a także znajdował się bardzo blisko zawierającej autobiograficzne wyrzekania na „bezecny dwór” wielkopański sielanki *Pomarlica* (ww. 37—44 i 51—54). Jest bardzo prawdopodobne, iż osoba, która dokonała uzupełnień siel. *Orfeus*, jednocześnie pragnęła odsunąć ją od dotychczasowego sąsiedztwa. Osobą tą mógł być Szymonowic, zabiegający około r. 1626 o poprawę swych stosunków z ordynatem Tomaszem Zamoyskim i jego dworskim otoczeniem. Oczywiście jest również możliwe, iż poeta uzupełnień i przestawki *Orfeusa* w oryginalnym wydaniu z r. 1626 dokonał z zupełnie innych, nie znanych nam pobudek. Ostatecznie mógł także — choć to wydaje się mało prawdopodobne — zmian tych dokonać zupełnie kto inny. Wydaje się jednak,

iż za prawdopodobieństwem wysuniętego tu domysłu przemawia obecność w *Sielankach* i w samym *Orfeusie* wyraźnych akcentów autobiograficznych¹⁶³. Przemawiają także za tym osobista sytuacja poety i jego stosunki z dworem Zamoyskiego około r. 1626.

Czy uzupełnienia i przestawka siel. *Orfeus* znane nam na podstawie korsarskiego wydania z datą 1626 powinny być wprowadzone do tekstu głównego nowego, kanonicznego wydania *Sielanek*? Załóżmy nawet, że udowodniliśmy bezspornie (co wobec braku egzemplarza oryginalnego wydania z r. 1626 bądź też innych dokumentów jest rzeczą co najmniej trudną), iż zmiany dotyczące sielanki *Orfeus* są na pewno dziełem Szymonowica. Czy wówczas należałoby respektować zmiany, które poeta wprowadził u schyłku życia, ulegając prawdopodobnie swoistemu oportunizmowi, które nie ulepsząją, lecz przeciwnie, raczej psują tekst, które zacierają, niekonsekwentnie zresztą (mimo wszystko *Orfeus* w znanym nam wydaniu z datą 1626 pozostał), zawartą w nim główną ideę? W tej sytuacji rzeczą najszluszniejszą wydaje się przyjęcie do tekstu głównego wersji pierwodruku, natomiast zmiany występujące w znanym nam wydaniu 1626 uwzględnione być winny w komentarzu krytycznym¹⁶⁴.

Rekapitulując stwierdzić wypada, iż za podstawę kanonicznej wersji tekstu *Sielanek* Simona Simonidesa przyjmujemy pierwodruk. Poprawki znanego nam wydania z datą 1626 należy w wersji kanonicznej uwzględnić tylko tam (por. siel. I, w. 19), gdzie w sposób oczywisty poprawia ono niewątpliwy błąd edycji 1614 A i 1614 B. Ten wniosek końcowy jest w pewnym stopniu rehabilitacją wydania Łosia, opartego również na pierwodruku, wydania zbyt surowo ocenionego przez autora artykułu pt. *W poszukiwaniu kanonu tekstu „Sielanek” Szymonowica*¹⁶⁵. Wydanie Łosia, jak na swoje czasy, nie było wcale tak złe. I w nim odnaleźć możemy niewątpliwe usterki, a nawet błędy, jak np.:

- siel. IV, w. 16: *cztery nocy* zamiast *całej nocy*;
- siel. V, w. 36: *w Tyrymach* zamiast *Tyrymach*;
- siel. VI, w. 2: *pospołu do chłodu* zamiast *do chłodu pospołu*;
- siel. VII, w. 97: *starożytnością* zamiast *starożytością*;
- siel. VII, w. 136: *najmniej* zamiast *namniej*;
- siel. IX, w. 28: *starożyt[n]e* zamiast *starożyte*;
- siel. XII, w. 16: *dawno obiecany* zamiast *tobie obiecany*;
- siel. XII, w. 81: *przystugę* zamiast *postugę*;

¹⁶³ Pelc, wstęp do Szymonowica *Sielanek i pozostałych wierszy polskich*, s. LXII—LXIII.

¹⁶⁴ W ten sposób postąpiono też przy edycji tego utworu w: Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, s. 133—145. Wydawca jeszcze raz pragnie podziękować za cenne wskazówki i rady profesorom: Julianowi Krzyżanowskiemu, Stanisławowi Pigionowi i Romanowi Pollakowi.

¹⁶⁵ Budzyk, *op. cit.*, s. 166—169; wyd. II, s. 227—230.

siel. XII, w. 94: *mitego zdrowia* zamiast *mitego życia*;
 siel. XV, w. 63: *wszystkie* zamiast *wszytkie*;
 siel. XX, w. 12: *prędko* zamiast *rano*¹⁶⁶.

Wydanie Łosia nie podaje poza tym w komentarzu krytycznym odmian zachowanej edycji z datą 1626. Edycji tej chyba zresztą Łoś nie znał z autopsji, skoro tylko powtarza za Maciejowskim, iż siel. *Orfeus* uzupełniono w niej na końcu¹⁶⁷. Ale trzeba jednocześnie podkreślić, iż Łoś wykazał dużą troskę o poprawne odczytanie tekstu *Sielanek*, czego wyrazem może być korekta pomylnych w siel. IX imion występujących postaci¹⁶⁸.

Sądzę, iż wobec braku egzemplarzy oryginalnego wydania *Sielanek* z r. 1626 w komentarzu krytycznym wydania kanonicznego winny się znaleźć wszystkie odmiany tekstu z korsarskiej edycji z datą 1626. Sądzę ponadto, iż wydanie to powinno także podać odmiany edycji 1614 B, choćby ze względu na wskazaną już rolę tego przekazu w dziejach późniejszych, siedemnastowiecznych wznowień *Sielanek* Simonidesa. Wydaje się natomiast, że nie ma specjalnej potrzeby podawania odmian wydania 1629, zapewne już pośmiertnego, odtwarzającego wiernie stan edycji 1614 B.

5

Teksty *Rytmu... (Lutni rokoszowej)* przedrukowano tu z przekazów Jag. 2 i PAN w transkrypcji (typ A) według *Zasad wydawania tekstów staropolskich*, Wrocław 1955. Źytki i niewątpliwe błędy poprawiono na podstawie pokrewnych przekazów (poprawione miejsca w nawiasach < >), poza tym notka w komentarzu wskazuje źródło poprawki). Nie podano natomiast pełnego wykazu odmian z przekazów pokrewnych, odnotowanych w komentarzu krytycznym edycji: Sz. Szymonowicz, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, Wrocław 1964, s. 192—210.

¹⁶⁶ Pomijam tu oczywiste błędy literowe korekty, jak np. *wszyscyście* zamiast *wszyscyście* (siel. XVI, w. 28), *Od* zamiast *On* (siel. XVII, w. 35).

Mimo troskliwości i starań moich oraz red. Marii Bojarskiej, której serdecznie dziękuję za owocną i miłą współpracę, wskutek niestaranności drukarni pewne błędy przeniknęły do tekstu *Sielanek* w wydaniu „Biblioteki Narodowej”: siel. III, w. 52: jest *nawet*, winno być *na wet*; siel. V, w. 34: jest *Bynajmniej*, i owszem *rozprawić poczęła*, winno być *Bynamniej*, i owszem *jej rozprawić poczęła*; siel. VI, w. 44: jest *serdecznie*, winno być *serdecznych*; siel. VIII, w. 6: jest *z tej marności*, winno być *w tej marności*.

¹⁶⁷ J. Łoś, wstęp do: Sz. Szymonowicz, *Sielanki (1614) i inne wiersze polskie*, wyd. II, Kraków 1921, s. 5—6.

¹⁶⁸ Szymonowicz, *Sielanki (1614) i inne wiersze polskie*, wyd. II, s. 51—52 i 55—56.

I

s. 250

[Tekst według przekazu Jag. 2]

LUTNIA ROKOSZOWA

Co czynisz, lutnio moja? Czemu strony twoje
 Umilkły, które przedtym lubo krwawe boje,
 Lubo śpiewały dary złotego pokoju?
 Zapomniałeś i dźwięku wysokiego stroju,
⁵ Czyli płakać nie umiesz, tylko te krzykliwe
 Tryumfy zwykłaś śpiewać, nie dumy troskliwe?
 Za czasy wszystko idzie: jako słońce wstaje,
 Takie Bog serca ludziom i umysły daje.
 Żeglarza raz wesołym uczyni pogoda,
¹⁰ Drugi raz trwogą mięsza zaburzona woda.
 I ty czasom przywykaj, a kędy wiatr winie,
 Tam żaglą daj, w smutny wiek smutne służy piénie.
 Nie ono to, gdyś z Moskwy zwycięzce witała,
 Nie ono, kiedyś wielkie hetmany śpiewała,
¹⁵ A oni zamki brali, oni posiadali
 Można państwa i rogi tyranom ścierali.
 Lękał się hardy sąsiad, a na wszystkie strony
 Płużył pokój surowym mestwem ogrodzony.
 Dziś wszystko opak, (wszystko) poszło w zaniechanie,
²⁰ Nie usłyszysz, jedno płacz, jedno narzekanie,
 Jedno zelżywe straty, kraje zwojowane,
 Niezdarzone potrzeby, pola krwią obląne.
 Tu Tatarzyn plondruje i wolnymi wroty
 (Wypada i co miesiąc czyni swe odwroty).
²⁵ Już Podole zniesione, ona Ukraina,
 Ona matka żywności, dobr wszystkich dziedzina,
 W popioł poszła, popiołem i miasta budowne,
 Popiołem poleciały i twierdze warowne;
 W niewolą zapędzono lud nieprzeliczony,
³⁰ Więźnie nieszczęsne, więźnie i bogate plony,
 Cory śliczne ślacheckie i żony uczciwe
 Bisurmanom oddają posługi brzydliwe.

w. 19: W Jag. 2 brak drugiego, *wszystko*, tekst uzupełniamy wg przekazów Lw. i Ossol., gdzie wersja poprawna.

w. 24: Brak w przekazie Jag. 2, tekst uzupełniamy wg Lw. i Ossol.

Żywiśmy? Czy nas sen zmorzył nieobudzony?

13 (6+7)

Gore u sąsiad, gore jawnie, bez obrony.

- ³⁵ Giniemy jako stado wilkom odbieżane,
Czekając telko z garłem na ostatnią ranę.
Już i Wołoszyn wierzga i wzgardą potyka,
A pod skrzydło tureckie wszytek sie podmyka,
Zapomniawszy Cecory, gdzie garść polskiej siły
- ⁴⁰ Niezliczone tatarskie wojska nie złomiły.
Z drugiej strony na brzegi z okretow wysiada,
Zły sąsiad, już (i) wszytkiem Inflancykiem włada,
Ktory niedawno z zamkow zburzonych wylałał,
Abo sie traft rozbitych uciekając chw(a)tał.
- ⁴⁵ Jaką to krwią kupiono, jakimi trudami
Jeszcze przed ojcy i przed naszymi dziadami,
Jakie wojska chodziły, jakie polegały,
Mężne głowy i garła na to odważały!
Teraz gnusność i jawne rzeczy zaniedbanie
- ⁵⁰ Padło temu rozbojcy na opanowanie;
Prawie sie nam te kraje z garści wysliznęły,
Jako więc lekka piana z wodą upłyneły.
A Prusak pochutnywa, bo ma czas po sobie.
Złoto pan u potrzebnych, a kto tej chorobie
- s. 251 ⁵⁵ Podległ, już ani ręką, ani sercem władnie;
Osieł ze złotem każdy mur przebedzie snadnie.
Gruba północna ziemi! Ciebie li winować,
Czyli tych, co nie chcieli miru z tobą chować?
I tam przyczyna złego, sąm umysł łakomy
- ⁶⁰ Uniosła chciwość i sen fortuny znikomy.
Łakomstwo, ktore długo nie dotrzyma wiary,
Prętko wernelo i złym zle usłało mary.
Jednych pobito, drugich pobrano w więzienie,
Nam sromota została i wieczne zelżenie.
- ⁶⁵ Lutni moja, tu stańmy! Rzeczy nietykanych
Tykać sie będziesz, w Polszcze przedtym niewidanych.

w. 33: W Jag. 2 naruszona średniówka — 13 (6+7) lub 13 (8+5) — wskutek przedstawienia *sen zmorzył*, w Lw. i Ossol. jest *zmorzył sen* i średniówka we właściwym miejscu — 13 (7+6).

w. 42: W Jag. 2 usterka rytmu — 12 (6+6), tekst poprawiony wg Ossol.; we Lw. nieco inna wersja: *Zły to sąsiad, już wszytkiem Inflancykiem włada*.

w. 44: W Ossol. *chwatał*, w Jag. 2 i Lw. błędnie *chwytal*.

w. 66: W Jag. 2 kopista napisał *niestychanych*, a potem, bez skreśleń, nad *słych* dopisał *wid*. W Lw. i Ossol. *niewidanych*.

- Nazwać li to rozterkiem i wojną domową,
 Czyli z panem poddanych potrzebną umową?
 Ojcz(yz)no moja! Całość i twoje swobody
- ⁷⁰ Godne serc jednostajnych, godne spolnej zgody.
 Czyli tego nieszczęściu twemu nie dostało,
 Aby cie rozroźnienie wietczne [!] zamieszało?
 Sama ty, jako słońce świat wielki obchodzi,
 Nie dałaś sie zagarnąć tyrańskiej powodzi,
- ⁷⁵ Sama w nieprzeplaconej zakwitasz wolności,
 Zażywając cnot jasných i szczerej prostości.
 Bodaj koźdy śmierć pirwej połknał i legł w grobie,
 Niźby sie co ubliżyć miało twej ozdobie!
 Hańbi cie ktoś nierządem i przemienić radzi,
- ⁸⁰ Dla Boga, komu nasza starożytność wadzi,
 Niech do rządu uciecze, a nas tak zostawi!
 Niewoli wolnych ludzi żaden nie poprawi,
 Trudno wszystkich osiodłać i kto te nadzieje
 We łbie kręci, ja bym rzekł, że z mozgiem szaleje,
- ⁸⁵ A ledwiebym nie twierdził, cokolwiek roznice
 Teraz się miesza, że z tej pochodzi studnice.
 Czują się wolne serca i zaraz wzdrygają,
 I ręce niezwycajne tykać sie nie dają.
 Każda rzeczpospolita swoim prawem słynie,
- ⁹⁰ Starożytnością stoi, nowinkami ginie.
 Ale jako ostrożność potrzebna w tej mierze,
 Tak wiele błędu bywa w niedufnej niewierze,
 A kto sie domniemaniem watpliwym sprawuje,
 Siła omyłki miwia i siła szwankuje.
- ⁹⁵ Cny Polaku! Szczycisz sie wielkimi przodkami,
 Ta twoja własna sława między narodami,
 Iże krole miłujesz, że ku nim nie miewasz
 Złego serca i cnoty cale dotrzym(y)wasz.
 Teraz był [!] miał odmienić? Niechaj ta godzina
- ¹⁰⁰ Zginie, w którą by miała powstać ta nowina,
 Iż Polak krolo(m) hardy, niewierny poddany.

w. 69: W Jag. 2 *Oiczno*.

w. 72: Lw. *wnętrzne*; Jag. 2 *wietczne*; Ossol. *wietrzne*.

w. 94: Jag. 2 *miwia*; Lw. i Ossol. *miewa*.

w. 98: Jag. 2 *dotrzymawasz*; Lw. i Ossol. *dotrzymywasz*.

w. 99: Jag. 2, Lw., Ossol. *był*, w innych przekazach *byś*.

w. 101: W Jag. 2 jest 14 (8+6) *Iż Polak Krolowi hardy, niewierny poddany*,
 tekst poprawiono wg Lw. i Ossol., dając *krolom*.

- Możny Krolu, żeś mu jest od Boga podany,
 Choć to kupami jada, choć wielkie gromady
 Zaciągają, jakoby biorą się do zwady,
¹⁰⁵ Nie zwady ci szukają, ale wątpliwości
 Chcą pozbyć i twej pragną ku sobie miłości,
 Abyś sie w tej Ojczyźnie zakochał właściwie,
 Abyś im w długie wieki panował szczęśliwie
 I cne potomstwo swoje takimi cnotami
¹¹⁰ Opatrzył, żeby potym panować nad nami
 Umieli, oto każdy do nog ci upadnie,
 A jeśli-ć złego życzą, stąd uważaj snadnie,
 Patrzcie, co drudzy czynią: Widząc rozroznienie
 Braciej swej i od ciebie, pana, ustąpienie,
¹¹⁵ Zaraz pod twój bok pędem ogromnym skoczyli
 I onych przedsięwzięciu odpor uczynili.
 Tak więc do Krola swego lecą pczoły mężne
 I koło niego ufy szykują potężne,
 Zdrowia swe na szanę stawiając, już przeciwnej stronie
¹²⁰ Trudny przystęp, bo wojsko stanęło w obronie.
 Cny Krolu, rozeznajże, co wolność sprawuje,
 Jako jest ten beśpieczen, kto ludziom panuje
 Swobodnym; jeśli jeden weźmie płoche rady
 Abo w niechęć postąpi i zapragnie zwady,
¹²⁵ Wnet drugi boku strzeże. Miłość serce rządzi;
 W niewoli kto miłości szuka, barzo błądzi.
 Gdzie bojaźń, tam nienawiść, a nienawiść zguby
 Zawsze szuka, niechaj kto, jako zechce, kluby
 Naciąga, przecie ona zawsze w swój cel mierzy,
¹³⁰ A komu jest niechętna, skąd może uderzy.
 A tu wiec i ci, co sie tobie sprzeciżyć zdali,
 Z miłością sie u twoich nog opowiedali.
 Nie rokuje niewola ani mowek stroi,
 Ale z cicha upatrza i swe sztuki broi,
¹³⁵ A żaden nie postrzeże, wszyscy złemu radzi:
 Tego w łożnicy kole, pod tego podsadzi
 Skryte prochy, ten w trunku, ten zdradzon w potrawie,
 Ten nieznacznym sposobem, ten zabity krwawie.
 Wolność tego nie umie, bo jej jarzmo w szyję
¹⁴⁰ Nie dolega i w całej beśpieczności żyje.

ww. 117—118: W Jag. 2 kopista napisał najpierw: *mężnie* || *potężnie*, co poprawiono na: *mężne* || *potężne*.

w. 125: W Jag. 2 *drugie*.

Cny Krolu, jakokolwiek ta sprawa stanęła
I lubo cie kłopotem przykrym nagarnęła,
Bierz próbę serc cnotliwych; i ta, i ta strona
Ma być u ciebie wiarą wielką zalecona.

¹⁴⁵ Nie najdziesz tu obłudy, najdziesz szczyrość całą
I stateczność na wszelkie złe przygody trwałą.

s. 252 Najdziesz miłość uprzejmą, którą ty miłością
Wzajemną oddaj, a już z zupełną dufnością
Posadź się na niej, zdrady ten gmin nie uczyni

¹⁵⁰ I prozno go zły język o swą wolą wini.
Cześćiej koń w twardej krędze chodzić nauczony
Jeźdźca zmiata, a munsztuk w biegu pozwolony
Łacniej utrzyma niżli wodza mocno jęte;
Prozno wędzidło wściąga na kiel raz zawzięte.

¹⁵⁵ Miękką gębę miękko wiedz, na jeścu należy,
Wolny lud wolno prowadź, dobrze on pobieży
I bez pręta. Piękna to, że kto chce żyć w prawie,
Nie cierpi surowości. Sprawuj go łaskawie,
Owszem, łaską poprzedzaj i pozwalaj wiele;

¹⁶⁰ Na grzbiet postanowiony wsiada jeździec śmieje.
Jeszcze zły język mowi: „Wojną państwa stoją.
Zła wojna, gdzie się pana poddani nie boją”.
Nie telko mocą abo wojski, abo męstwem,
Ale sie wiecej wojna wspiera posłuszeństwem,

¹⁶⁵ Do ktorego swobodne ludzi trudno chylić;
Kto na mało pogląda, łacno sie omylić.
Nie każde posłuszeństwo idzie z przymuszenia
I gdzie byśmy sie uciekali [!] do baczenia,
Ledwie to posłuszeństwem nazywać sie godzi,

13 (5+4+4)

¹⁷⁰ Co za poniewoleniem i z musu przychodzi.

Iść każesz, noga idzie, serce sie opira;
Prozno ostroga konia niechętnego wzbięra,
Trudno gwałtem ku gorze wiosło usiłuje;
Ale gdzie przyrodzona cnota rozkazuje,

¹⁷⁵ Tam serce chętnie bieży, sercem wojny stoją,
Meźniejsi są, co sławy, nie kija, sie boją.
Niewolnik w kąć sie ciśnie, wolny jasne czoło

w. 151: Jag. 2 i Lw. *krędze*; Ossol. *krędze*.

w. 168: W Jag. 2 i Lw. zatarta średniówka 13 (5+4+4): *I gdzie byśmy sie uciekali do baczenia*; w Ossol. średniówka normalna 13 (7+6): *I gdzie byśmy sie uciec chcieli do baczenia*.

Ukazuje i wszędzie stawi się wesoło,
 I rad jeszcze poprzedza wszelkie rozkazania.
¹⁸⁰ Aż więc niektórych słycać jawne narzekania,
 Że nie są w dziele, że się doma oblegają,
 A drudzy krwią ojczyzny cudze oblewają.
 Aż niedawno oczy nasze nie widały,
 Jako gwałtowne wojska prętko się zbiegały
¹⁸⁵ Na jedno zawołanie hetmana dzielnego?
 Owa, wszędzie ochotę znać ludu wolnego.
 Cny Krolu, przypasz jeno do boku broń swoje,
 A wsiadaj na rzeźwy koń, ujźrysz ludzi swoje,
 Ujźrysz własną powolność, Polaki cnotliwe,
¹⁹⁰ Krolom, panom swym, służyć (nigdy) nie leniwe.
 Umiej łaską szafować i tym, co-ć do rękę
 Powierzył Bog, niech cnota pewna będzie wdzięku!
 Niechaj bierze, kto robi; tak na wszystkie strony
 Narod nasz będzie, jako był, niezwyceńzony.
¹⁹⁵ I ty sławą obłokow dotkniesz, i te wrzawy
 Ucichną, gdy nastąpią ważniejsze zabawy.
 Robić ludem tym, robić potrzeba koniecznie!
 Lutni moja, barzoś się uniosła beśpiecznie!
 Rym to nie twego tonu, dierz się przystojności,
²⁰⁰ Pod czas rzecz zamilczana ma więcej mądrości.

II

[Tekst według przekazu PAN]

k. 95 r.

RYTM POLSKI

Co czynisz, lutni moja? Czemu strony twoje
 Umilkły, które przedtym lubo krwawe boje,
 Lubo śpiewały dary złotego pokoju?
 Zapomniałaś i dźwięku, i zwykłego stroju.
⁵ Czyli płakać nie umiesz, a telko krzykliwe
 Tryumfy zwykłaś śpiewać, nie dumy troskliwe?
 Za czasy wszystko idzie: jakie słońce wstaje,
 Takie Bog serca ludziom i umysły daje.
 Żeglarza raz wesołym uczyni pogoda,

w. 190: W Jag. 2 i Lw. 11-zgłoskowiec, brak wyrazu dwuzgłoskowego: *nigdy*
 (tak Ossol.) lub *zawsze* (tak Rac. i Czart. 1); tekst uzupełniono wg Ossol.

- ¹⁰ Drugie raz trwogą miesza zaburzona woda.
I ty czasom przywykaj, a kędy wiatr wienie,
Tam żagle daj; w smętny wiek smętne służy pienie.
Nie ono to, gdyś z Moskwy zwycięzce witała,
Nie ono, kiedyś wielkie hetmany śpiewała,
- ¹⁵ A oni zámki brali, oni posiadali
Możne państwa i rogi tyrannom ścierali.
Lękał się hardy sąmsiad, a na wszystkie strony
Płuży pokój, surowem męstwem ogrozony.
- k. 95 v. ²⁰ Dziś wszystko opak, wszystko poszło w zaniedb(anie);
²⁰ Nie usłyszysz jedno płacz, jedno narzekanie,
Jedno zelżywe straty, kraje zwojowane,
Niezdarzone potrzeby, (pola krwią oblane).
Tu Tatarzyn plondruje i wolnemi wroty
Wypada i co miesiąc czyni swe odwroty.
- ²⁵ Już Podole zniesione, ona Ukraina,
Ona matka żyzności, dobr wszystkich dziedzina,
W popioł poszła, popiołem i miasta budowne,
Popiołem poleciały i twierdze warowne;
W niewolą zapędzono lud nieprzelicony,
- ³⁰ Wieźnie, nieszczęsne wieźnie i bogate plony,
Cory śliczne ślacheckie i żony ućciwe
Bisurmanom oddają posługi brzydliwe.
Żywiśmy, czy nas morzy sęń nieobudzony?
Gore u sąmsiad, gore jawnie, bez obrony.
- ³⁵ Giniemy jako stado wilkom odbiezane,
Czekajęc telko z gardłem na ostatnią ranę.
Już i Wołoszyn wierzga i wgardą potyka,
A pod skrzydło tureckie wsytek sie podmyka,
Zapomniawszy Corony [!], gdzie garść polskiej siły
- ⁴⁰ Niezlicone tatarskie wojska nie złomiły.
Z drugiej strony na brzegi z okrętów wysiada
Zły sąmsiad, (i) już wszystkiem Inflancykiem włada,

w. 19: W PAN ostatni wyraz częściowo zatarty; w Jag. 1 *zaniedbanie*.

w. 22: W PAN niewątpliwy błąd kopisty zapatrzonego w wers poprzedni: *Niezdarzone potrzeby, kraje zwojowane*; w Jag. 1 poprawnie: *pola krwią oblane*.

w. 29: W PAN usterka rytmu — 14 (7+7) — wskutek błędnego dodania *i* przed *lud*: *W niewolą zapędzono i lud nieprzelicony*. Tekst poprawiono wg Jag. 1, w którym znów błędnie *zapędzone*.

w. 39: W PAN i w Jag. 1 *Corony*.

w. 42: W PAN usterka rytmu — 12 (6+6), uzupełnienie wg przekazu Jag. 1, w którym zresztą z innych powodów ta sama usterka rytmiczna. *Zły sąsiad i jusz wszystkie Inflanckiem włada*.

- Który niedawno z zamków zburzonych wylatał,
 Albo się traft rozbitych, uciekając, chwatał.
- ⁴⁵ Jąkam to krwią kupiono? jakimi trudami?
 Jeszcze przed ojcy i <przed> naszymi dziadami,
 Jakie wojska chodziły, jakie polegały,
 Mężne głowy i gardła za to odważały!
 Teraz gnusność i jawne rzeczy zaniedbanie
- ⁵⁰ Podalo to rozbojcy na opanowanie;
 k. 67 r. Prawie się nam te kraje z dłoni wysliznęły
 I jako lekka piana z wodą upłynęły.
 A Prusak pochutnywa, bo ma czas po sobie.
 Złoto pań u potrzebnych, a kto tej chorobie
- ⁵⁵ Podliegł, już ani ręką, ani sercem władnie;
 Osieł ze złotem koźdy mur przebedzie snadnie.
 Gruba północna ziemi! Ciebie li winować?
 Czyli tych, co nie chcieli miru z tobą chować?
 I tą przyczyną złego sąm umysł łakomy,
- ⁶⁰ Uniosła chciwość i sen fortunny znikomy,
 A kłamstwo, które długo nie dotrzyma wiary,
 Prędko wyrneło i złem złe usłało mary.
 Jednych pobito, drugich pobrano więzienie,
 Nam sromota została i wieczne zelżenie.
- ⁶⁵ Lutni moja, tu stańmy! Rzeczy nietykanych
 Tykać się będziesz, w Polszcze przedtym niewidanych.
 Nazwać by to rozterskiem i wojną domową,
 Czyli z panem poddanych potrzebną umową?
 Ojczyzno moja! Całość i twoje swobody
- ⁷⁰ Godne serc jednostajnych, godne spolnej zgody.
 Czyli tego nieszczęściu twemu nie dostało,
 Aby cie rozroźnienie wnętrzną zamieszało?
 Sarmaty [!] jako słońce świat wielki obchodzi,
 Nie dałaś się zagarnąć tyrańskiej powodzi,
- ⁷⁵ Sama w nieprzeplaconej zakwitasz wolności,
 Zażywając cnot jasnych i szczerej prostości.
 Bogdaj każdy śmierć połknął pierwej i legł w grobie,
 Niźliby się ubliżyć miało twej ozdobie!
 Hańbi cie ktoś nierządęm i odmienić radzi.

w. 46: W PAN 12-zgłoskowiec, brak drugiego *przed*, uzupełnienie wg przekazu Jag. 1.

w. 67: PAN *rozterskiem*; Jag. 1 *rozterkiem*.

w. 73: W PAN i w Jag. 1 *Sarmaty*.

- ⁸⁰ Dla Boga, komuż nasza starożytność wadzi,
Niech się do rządu wiezie, a nas tak zostawi!
Niewolam wolnych ludzi żaden nie poprawi,
Trudno wszystkich osiodłać i kto tej nadzieje,
k. 97 v. We łbie kręci, ja bym rzekł, że z mogu [!] szaleje.
- ⁸⁵ A liedbie bym nie twierdził, cokolwiek różnice
Teraz się miesza, że z tej pochodzi studnice.
Czują się wolne serca i zaraz wzdrygają
I ręce niezwyczajnej tykać się nie dają.
Każda rzeczpospolita swoim prawem słygnie,
- ⁹⁰ Starożytnością stoi, nowinkami ginie.
Ale jako ostrożność potrzebna w tej mierze,
Tak wiele błędu bywa w niedufnej niewierze,
A kto się domniemanem wątpliwem sprawuje,
Siła omyłki miewa i siła szwankuje.
- ⁹⁵ Cny Polaku! Szczycisz się wielkimi przodkami,
Ta twoja sława własna między narodami,
Że krole (swe) miłujesz, że ku niemu nie miewasz
Złego serca i cnoty całe dotrzymanywasz;
Teraz byś miał odmienić? Niechaj ta godzina
- ¹⁰⁰ Zginie, w którą by miała powstać ta nowina,
Iż Polak krolom hardy. Wie wierny poddany,
Możny Krolu, żeś mi jest od Boga podany!
Choć to kupami jada, choć wielkie gromady
Ściągają i jakoby biorą się do zwady,
- ¹⁰⁵ Nie zwady ci szukają, ale wątpliwości
Chcą pozbyć i pragną twej ku sobie miłości,
Abyś się w tej Ojczyźnie zakochał właściwie,
Abyś jemu długie wieki panował szczęśliwie
I cne potomstwo swoje takimi cnotami
- ¹¹⁰ Opatrzył, żeby potem panować nad nami
Umieci, oto każdy do nog ci upadnie.
A jeślić złego życzą, stąd uważaj snadnie,
Patrzaj-ć, co drudzy czynią: Widząc rozroźnienie

w. 84: PAN z *mogu*; Jag. 1 z *muzgu*.

w. 85: PAN *liedbiebim*; Jag. 1 *ledwiebim*.

w. 95: PAN *scyczisz sie*.

w. 97: W PAN usterka rytmu — 12 (6+6), uzupełnienie wg Jag. 1.

w. 113: W PAN pierwszy wyraz bardzo trudny do odczytania: *Patrzcie, Patrzeie* czy *Patrzeic*; w komentarzu mego wydania w odmianach tekstu podałem bardziej narzucającą się wersję pierwszą, ale po dodatkowych badaniach grafiki przyjmuję trzecią, też możliwe odczytanie, lepiej oddające sens wypowiedzi. W Jag. 1 w w. 113 usterka rytmu: *Patrz, co drudzy czynią: Widząc rozroźnienie*.

- Braciej swej (i) od ciebie, pana, odstąpienie,
 115 Zaraz pod twój (bok) pędem ogromnym skoczyli
 I onych przedsięwzięciu dosyć uczynili.
 k. 98 r. Tak więc do krola swego lecą pszczoły mężnie
 I koło niego hufy szykują potężnie,
 Zdrowia swe na szańc stawiać; już przeciwnej stronie
 120 Trudny przystęp, bo wszystko stanęło w obronie.
 Cny Krolu, stąd rozeznaj, co wolność sprawuje
 I jako jest bezpieczeń, kto ludziom panuje
 Swobodnym; jeśli jeden weźmie płoche rady,
 Albo w niechęć postąpi i (za)pragnie zwady,
 125 Wnęć drugi boku strzeże. Miłość serca rządzi;
 W niewolej kto miłości szuka, bardzo błądzi.
 Gdzie bojaźń, tam nienawiść, a nienawiść zguby
 Zawsze szuka; niechaj ją, jako chce, do kluby
 Naciąga, przecię ona zawsze w swój cel mierzy,
 130 A komu jest niechętna, skąd może uderzy.
 A tu więc i ci, co sie tobie przeciwie zdali, [14 (7+7)]
 Z miłością sie u twoich nog opowiedali.
 Nie rokuje niewola ani rozmow stroi,
 Ale z cicha upatrza i swe stuki broi,
 135 A żaden nie przestrzeże, wsycy złemu radzi:
 Tego w łożnicy kole, pod tego podsadzi
 Skryte prochy, tę w trunku, tę zdradzon w potrawie,
 Tę nieznacznym sposobem, tę zabity krwawie.
 Wolność tego nie umie, bo jej jarzmo szyję
 140 Nie dolega i w całej bezpieczeńi żyje.
 Cny Krolu, jakokolwiek ta sprawa staneła
 I lubo cie kłopotem przykrym nagarneła,
 Dzierz probę serc cnotliwych; i ta, i ta strona
 Ma być u ciebie wiarą wielką zalecona.
 145 Nie najdziesz tu obłudy, najdziesz szczyrość całą
 I stateczność na wszelką złe przygody trwałą.

w. 114: W PAN usterka rytmu — 12 (6+6), uzupełnienie wg Jag. 1.

w. 115: W PAN błędnie *Bog* zamiast *bok*; poprawiono wg Jag. 1, gdzie *Bog* zmieniono potem na *bok*.

w. 119: PAN *stawiać*; Jag. 1 *stawiać*.

w. 124: W PAN usterka rytmu (12-zgłoskowiec); *pragnie* poprawiono na *za-pragnie* wg Jag. 1.

w. 131: W PAN usterka rytmu — 14 (7+7), w Jag. 1 brak usterki rytmu, ale sens zniekształcony: *A tu więc i ci, co sie tobie przeciwie zdali*; w Kr. zamiast *przeciwie* jest *przeciwni*, w Jağ. 2, Lw. i Ossol. *sprzeczyć*.

w. 146: PAN *na wszelką*; Jag. 1 *na wszelkie*.

- k. 96 v. Najdziesz miłość uprzejmą, którą ty miłością
 Wzajem oddaj, a już zupełną dufnością [12 (6+6)]
 Posadź się na niej, tę gmin zdrady nie uczyni
 150 I prozno go zły język o swą wolią wini.
 Częściej koń w twardej krydze chodzić nauczony
 Jeźca zmiata i w biegu munsztuk pozwolony
 Łacniej utrzyma, niżli wodzą mocno jętę;
 Prozno wędzidło wściąga już raz na kiel wziętę.
 155 Miękką gębę miękko wieść na jescu należy,
 Wolny lud wolno prowadź, dobrze on pobieży
 I bez pręta. Piękna to, że kto chce żyć w prawie,
 Nie cierpi surowości. Sprawuj go łaskawie,
 Owszēm, łaską poprzedzaj i pozwalaj wiele;
 160 Na grzbiet postanowiony wsiada jeździec śmieje.
 Jeszcze zły język mowi: „Wojną państwa stoją.
 Zła wojna, gdzie się pana poddani nie boją”.
 Nie telko mocą albo wojski, albo męstwem,
 Ale (sie) więcej wojna wspiera posłuszeństwem,
 165 Do ktorego swobodne ludzie trudno chylić.
 Kto na mało pogląda, łacno się omelić.
 Nie koźde posłuszeństwo idzie z przymuszenia
 I gdziebysmy się chcieli uciec do baczenia,
 Ledwie to posłuszeństwem nazywać się godzi,
 170 Co za poniewoleniem i z musu pochodzi.
 Iż każesz, noga idzie, serce się opiera;
 Prozno ostroga konia niechętnego zwiera,
 Trudnym gwałtem ku gorze wiosło usiłuje;
 Ale gdzie przyrodzona cnota rozkazuje,
 175 Tam serce chętne bieży; sercem wojny stoją,
 Mężniejsi są, co sławy, nie kija się boją.
 Niewolnik w kąć się ciśnie; wolny jasne czoło
 Ukazuje i wszędzie stawi się wesolo,
 k. 99 r. I rad jeszcze poprzedza wszelkie rozkazania.
 180 Aż (więc) w niektórych słychać jawne narzekania,

w. 147: PAN *Najdziesz*.

w. 148: W PAN usterka rytmu — 12 (6+6); w Jag. 1 ta sama usterka, a ponadto błąd *dusznością*. Chyba *Wzajem* należałoby tu zastąpić przez *Wzajemną* (wg Rac., Czart. 1, Jag. 2, Lw., Ossol.). Natomiast Czart. 2 i Pot. dają inaczej: *Wzajem oddaj, a tak już zupełną ufnością*.

w. 164 W PAN usterka rytmu — 12 (6+6); uzupełnienie wg Jag. 1: *Ale się więcej wspiera wojna posłuszeństwem*.

w. 180 W PAN usterka rytmu — 12 (6+6); uzupełnienie wg Jag. 1: *Asz więc w niektórych słychać jawno narzekania*.

Że nie są w dziele, że się doma oblegają,
A drudzy krwią ojczyzny cudze oblewają.
A zas niedawno oczy nasze nie widziały,
Jako gwałtowne wojska prędko się zbiegały

¹⁸⁵ Na jedno zawołanie hetmana dzielnego ?

Owa wszędzie ochotę znać ludu wolnego.

Cny Krolu, przypasz jędn do boku broń swoję,

A wsiadaj na rączy koń! Ujrzysz ludzie twoje,

Ujrzysz własną powolność. Polaki cnotliwe,

¹⁹⁰ Krolom, panom swę, służyć nigdy nieleniwe.

Umiej łaską szafować i tym, coé do ręku

⁹⁹ r. Bog powierzeł, niech cnota pewna będnzie wdzięku!

Niechaj bierze, kto robi; tak na wszystkie strony

Narod nasz będnzie, jako beł, niezwycięzony.

¹⁹⁵ I ty sławą obłokow dotkniesz, i te wrzawy

Ucichną, gdy nastąpią ważniejsze zabawy.

Robić ludem tęm, robić potrzeba koniecznie!

Lutni moja, bardzoś się uniosła beśpiecznie!

Rytm to nie twego tonu, dierz się przystojności,

²⁰⁰ Pod czas rzecz zamilcana najwięcej [!] mądrości.

ROMAN POLLAK

EMBLEMATY ANONIMA Z POCZĄTKÓW XVII W.

Od czasów Renesansu mnożą się także w Polsce w języku polskim i łacińskim tzw. emblematy, w których epigram wiąże się bezpośrednio z jego wyobrażeniem w plastyce. *Zwierzyniec* Reja to w znacznej części zbiór emblematów, jednak wyjątkowo tylko połączonych z wizerunkiem postaci. Taką odmianą epigramów są wcale częste utwory „na obraz” (np. J. Kochanowskiego czy Sępa-Szarzyńskiego). Liczbie tych utworów nie odpowiada u nas równa jak na Zachodzie obfitość wyobrażeń plastycznych, bo też plastyka nasza była wielokroć uboższa.

Z początków XVII w. pochodzi nieznaną dotąd okazały szereg emblematów wierszowanych w języku polskim, wpisanych ręką nieznanego autora w ich bogaty szesnastowieczny zbiór, ilustrowany miedziorytami. W klocku in 4°, oprawnym w skórę, a należącym ongiś do Biblioteki Miejskiej w Królewcu (obecnie w Muzeum Mazurskim w Olsztynie), znajdujemy: *Theatrum vitae humanae*, dwa zbiory emblematów łacińskich oraz jeden zbiór w języku łacińskim i francuskim. Pierwsze trzy zbiory wydano we Frankfurcie nad Menem w latach 1584—1596. Zdobia je miedzioryty wykonane przez Teodora de Bry. Nas interesuje szczególnie czwarty z rzędu w tym klocku zbiór wydany w Zurychu w r. 1584 pt. *Georgiae Montanae, Nobilis Gallae, Emblematum Christianorum Centuria cum eorundem Latina interpretatione. Cent Emblemes Chrestiens de Damoiselle Georgette de Montenay. Tiguri. Apud Christophorum Froschouerum 1584.*

Autorka, Georgette de Montenay (1540—1581), wychowana na dworze protektorki kalwinizmu, królowej Nawarry Jeanne d'Albert, była jej damą dworu. Zbiór jej emblematów był wielokrotnie wydawany od 1571 aż do 1717. Setkę symbolicznych miedziorytów zdobiących ten zbiór wykonał Pierre Woeriot (Woeriot). Na skutek wyrwania karty i uszkodzenia jednej strony brak dwóch miedziorytów i odpowiednich tekstów. Na każdej stronie *recto* znajduje się miedzioryt, pod nim czterowierszowy tekst łaciński, a na odwrocie odpowiedni ośmiowierszowy

tekst francuski. Nad francuskim tekstem czterdziestu trzech ze stu emblematów wpisała atramentem ręka siedemnastowiecznego autora wersję w języku polskim. Nieliczne poprawki nad tekstem i parę odmianek wersów oraz dopiski na marginesie, tą samą ręką co i sam tekst wykonane, wskazują na to, że nie mamy tu do czynienia z odpisem, ale z autografem tłumacza. Emblemat 40 ma dwie redakcje różniące się też pismem.

W emblemacie 32 pod tekstem polskim inną ręką i innym atramentem dopisano czterowiersz w języku niemieckim. Emblemat 33 ma dwie odmienne redakcje, ośmio- i czterowierszową. Znaczna większość emblematów ujęta jest w trzynastozgłoskowe sześciowiersze, osiem w trzynastozgłoskowe czterowiersze, dwa (33, 42) mają kształt ośmiowiersza, dwa (5, 33) są ujęte w czternastozgłoskowce.

Teksty polskie są albo wiernymi przekładami z łaciny, albo wolnymi parafrazami. W paru miejscach widać ślady mitologii klasycznej oraz takie wyrażenia, jak „inkwizycja”, „reformacja”, „Zbór Pański”, „mnich faryzejski”, czego brak w tekście łacińskim i francuskim. Zasługuje na uwagę przysłowie w języku ruskim w emblemacie 33. Całość zbioru technie atmosferą prześladowań i walk religijnych.

Marginesowe dopiski w embl. 10 (A. 1606 w Anglijej) i 12 (Anno 1615, die 15 Aug. S.S.C.C.) wskazują na czas powstania wersji polskiej. Tłumaczem mógł być któryś z kalwinów związanych z Radziwiłłami (?), z Królewcem (?). Nasuwa się domysł, że był to może D. Naborowski.

Dyrektor Muzeum Mazurskiego w Olsztynie Hieronim Skurpski zwrócił na te rękopiśmienne polskie emblematy uwagę dra Stefana Kubicy, który wspólnie z R. Pollakiem poinformował bliżej o tym znalezisku na posiedzeniu Komisji Filologicznej Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk w listopadzie 1961 r. (Streszczenie referatu w *Sprawozdaniach* tego Towarzystwa za r. 1961 nr 2, s. 237—240).

Załączone odbitki fotograficzne pomogą w oznaczeniu właściwego autora. Lokalizacja poszczególnych emblematów oraz ich kolejność w zbiorze dodane zostały przez wydawcę.

Pisownia *Emblematów* miejscami niekonsekwentna, a nawet z rzadka wprost błędna (np. 2₁ *przypartz* = *przypatrz*, 4₁ *drapiezny wilcy zam. drapieźni*, 39₁ *gdziekolwiek*). Wahania w pisowni *t* przed samogłoskami: 4₁ *tu* a 4_{2,3} *thu*, 22₂ *tho*, 25₁ *the*, 37₅ *themu*, 32₁ *ta*, 32₂ *tu*; 7₃ *Scillę Charrybdym*; 24 *zwirchności i zwirchność*, *Christus*, *Chrystus*, *Kristus*. Stale: czo (=co) 1₃, 4_{1,2} *czosz*, 4₆ *czo raz*, 2 *za swą wolią*, *w swoją niewolią*, 7₂ *dlią*, 5₂ *na skalię*, 24 *krolia*, *alie*, 29 *śliepemu*, *ślepotą*.

Te niewątpliwe błędy, wahania, odstępstwa od pisowni dzisiejszej, przekreślenia, dopiski nad lub pod tekstem poszczególnych emblematów zestawiono poniżej, a pisownię ujednostajniono i zmodernizowano.

- E. 1 w. 3 *Thu, wsziści czo*
- E. 2 w. 1 *przypartz*, w. 5 *za swą wolią*, w. 6 *w swoją niewolią*.
Pod ostatnim wierszem przekreślono: *śmierci wpadamy niewolią*.
- E. 3 w. 2 *ciężką*, w. 3 *cięższe*
- E. 4 w. 1 *Cosz znaczy że drapiezny wilcy się tu zeszli*
w. 2,3 *thu*, w. 4 *s praktikami*
w. 6 *Czo raz zaliewa*
- E. 5 w. 2 *na skalię Christusie*, w. 4 *Gdysz*
w. 5 *prostuje stale*. Przekreślono *stale*, nad tym napisano *prosto*.
- E. 6 w. 2 *W opatrność rękiej Boskiej*
- E. 7 w. 3 *Scillę Charybdym*
- E. 8 w. 1 *Ojczy nasz ktorysz w niebie*
3,4 *Xiqzenta — niebozenta*
- E. 9 w. 3 *doidze (= dojdzie)*
- E. 10 w. 4 *Antichrist blahowierny*
- E. 11 w. 3 *stuc*
- E. 12 w. 1 *indynskiego*
w. 2 nad wyrażeniem: *w kamień go dopisano na poły*
w. 5 nad *przez zaprzeczenie prawdy dopisano: zaniedbawszy boga*
- E. 13 *taż ręką*, ale pismem bardziej ozdobnym.
- E. 14 w. 5 *malutką* poprawiono na *maluczka*
- E. 15 w. 1 *prassuje*
w. 2 nad tym wersem napisano wariant: *krążąc z koniem waśniwym namniej*
w. 6 pod tym wersem dopisano: *umie Bog nad złością mściwy*
- E. 16 *taż ręką* bardzo kaligraficznie
- E. 22 w. 2 *tho*
w. 3 *z każdy strony*
- E. 23 w. 3 *Szathana*
- E. 24 w. 1 i 3 *Krolia*
w. 5 *alie*; nad tym wersem dopisano: *Lecz ktore... swowolny*
w. 6 nad *bezbożny* dopisano: *swowolny*
- E. 25 w. 1 *the*
- E. 26 w. 5 nad *ktora* dopisano *słowa*
- E. 28 w. 2 *gdy się kto raz, kto* przekreślone, nad tym: *czo*
- E. 29 w. 1,6 *Śliepemu, śliepotą*
- E. 31 w. 4 *żywotha*
w. 6 *Lothowa*
- E. 33 w. 1,7 *thu*

- E. 37 w. 3 *tho*
w. 5 *themu*
- E. 38 w. 2 nad *bowiem* dopisano: *bo nic p̄o nim*
- E. 39 w. 4 *gdziekolwiek*
- E. 40 ma dwie redakcje: jedną pismem odmiennym, wyraźniejszym, może dawniejszą, drugą mniej wyraźną, pismem identycznym jak w innych emblematach. Fotograficzna odbitka wykazuje pewne różnice (w. 1 *Adam* — *grzesznik*, *Zatają* — *zatajon*, *figowim* — *fygowem*, *być* — *bydź*, *szcyrim pobożnim* — *szczyrem pobożnym*, *niegrzechu* — *nie wgrzechu*).
- E. 43 w. 4 *mając* — chyba błędnie zam. *wierząc*.
Tekst ilustrują fotograficzne odbitki embl. 10, 12, 32, 40.

[S. 2 v.]

[1]

Quo fugis, incerto mutans vestigia gressu?
Iusticiae vivo fonte requiris aquas?
Huc ades, optatos pleno cratere liquores
Hic bibe, iusticiae fons ubi vivus aquae.

Chrystus — studnicą naszego zbawienia,
Krew jego — skutkiem usprawiedliwienia.
Tu się ochłódzcie wszyscy, co pragniecie;
W nim ochłodzeni pragnąć nie będziecie.
Czerpajcie, bierzcie z jego zupełności
Łaskę za łaskę ku wiecznej radości.

[s. 3 v.]

[2]

[*Miedzioryt przedstawia Śmierć, która wiesza ślaniającego się człowieka.
Z boku wysuwa się z obłoków ręka Boga trzymająca jarzmo*].

Mite iugum Christus, devictis hostibus, orbi
Attulit et facili mitia vincla iugo.
At tu, qui subdi furiata mente recusas,
Quid quereris, Mortis si cadis in laqueos?

Sądom się boskim przypatrz, błędne ludzkie plemię.
Chrystus nam podał jarzmo — wolej swojej brzemię
Lekkie, w pobożnym życiu byśmy go dźwigali,
Ktorzysmy przez jego śmierć żywot otrzymali.

Gdy się odpornym sercem puszczem za swą wolą,
Niesłusznie-ż nas zabiera Śmierć w swoją niewolą?

[s. 4 v.]

[3]

[*Miedzioryt: Kawał magnesu, uwiązany na skoblu, pod nim, nieco niżej, serce*].

Magnetis ferrum versatur viribus et nos
Ad Christum trahimur commiserante Deo.
Ergo tua ne te speres vi vivere vitam,
Sed tibi concessam munere nosce Dei.

Żelaza żadny magnes chciwą ma moc w sobie,
Ze ciężką stal hartowną wzgorę ciągnie k sobie.
Tak nad żelaza cięższe serce ludzkie, Boże,
W niebo ciągniesz, gdzie samo pomyśleć nie może.
Nasz zbawienny magnesie, Jezu Chryste miły,
Racz nas k sobie sam przyjąć, prozne nasze siły.

[s. 6 v.]

[4]

[*Miedzioryt: Cztery zakapturzone wilki miechami rozdmuchują ognisko. Zlatują się kruki znoszące gałązki. Z owocującego drzewa tryska woda i zalewa ogień*].

Feralem struxere focum corvique lupique,
Nec tamen, accenso fomite, ligna calent.
Nempe sacra manans Christi cruor arbore flammas
Obruit et sterili lumina falsa rogo.

Coż znaczy, że drapieźni wilcy się tu zeszli?
Coż znaczy, że gałązek krucy tu nanieśli?
Pobożnym zgubą groźny ogień tu gotują,
Lecz sobie z praktykami prozno głowę psują.
Żyw nasz obrońca mocny, patrz! z drzewa żywota
Co raz zalewa ogień, prozna ich robota.

[s. 7 v.]

[5]

Viva fides usuque et fructu commoda multo
Proficit at nullum mortua praestat opus.

Iusticiam dat viva fides, sed mortua damnat.
Ergo tuam factis disce probare fidem.

Wiarę zbawienną ten filar nam tu wykształtuje,
Ten się na skale Chrystusa mocno ugruntuje.
Na nim się budować może kościół boży święty,
Gdyż skrzydłami nieomyłnej nadziejej objęty
W niebo się prostuje prosto (stale), a ogniem Miłości
Zapala serca oziębłych ku sprawiedliwości.

[s. 9 v.]

[6]

Firma stetit subnixa Deo, fracta impetu venti
Concidit humana fulta columna manu.
Sic perit expectans hominum virtute salutem —
Fide Deo nunquam spes tibi vana cadet.

Ufność i nadzieja twa gdy jest położona
W opatrność ręki Boskiej, nigdy przełamiona
Nie będzie, choć pioruny i grady straszliwe
Bez przestanku strzały swe miecą przeraźliwe.
W nadzieję ludzkiej siły nie tak ufaj snadnie,
By była namocniejsza, zemdlona upadnie.

[s. 10 v.]

[7]

[Miedzioryt: Żeglarz płynie w łodzi po morzu wzburzonym wicherami, pomyślny wiatr wydyma żagiel. Z obłoku wynurza się ręka trzymająca pochodnię i wskazująca drogę].

Quamlibet iratos, venti, exercete furores,
Tuta tamen summis cymba natabit aquis
Nec tumidos metuet fluctus, nam lucida coelo
Fax micat, optatae dux mihi certa viae.

Nie dbam, choć zły Neptunus pod wodami kładzie
Opoki dla wywrotu, nie dbam, choć m[n]ie k zdradzie
Wzbudza Scille Charibdim, morskie nawalności.
Świeci mi światło jasne Boskiej znajomości,
To mnie wywodzi z błędów, że skały ominąć,
Wiatrom uchodzić mogę i portu dopłynąć.

[s. 11 v.]

[8]

[*Miedzioryt: Wędrowiec spieszy ku widniejącej z dala w obłokach bramie*].

Coelica suspirans iamdudum ad regna viator
 Ipse suas aliis sponte relinquit opes.
 Faenore cum toto teneat, nihil invidet, huius
 Instabiles mundi cum sciat esse domos.

„Ojczyzna nasz, któryś w niebie”, gdy godnie mowiemy,
 Dziedzictwo i ojczyznę swoją w niebie wiemy.
 Na świecie nas niedługo; królowie, książęta
 I ci wędrować dalej muszą niebożęta.
 Więc świat ten pożegnajmy — westchnąwszy ku Bogu,
 Wędrujmyż sercem, myślą k niebieskiemu progmu.

[s. 12 v.]

[9]

[*Miedzioryt: Po drabinie, nad skałami i odmętami morza idzie w górę wędrowiec. Z obłoku wynurza się ręka i chwyta jego rękę*].

Casuro licet assimilis, vestigia firmat
 Dextra Dei cuius fulcit amica gradum,
 Tota igitur tu mente Deo te tradere totum
 Disce. Salus nulla est deficiente Deo.

Kto Bogu wiernie służy i w cnotach chętnie
 Dostąpić usiłuje nieba, niewątpliwie
 Po stopniach wolej Bożej dojdzie, obroniony
 Mocnością ręki Pańskiej i tą prowadzony
 Szkodliwie paść nie może, bo go Bog ratuje.
 Prozno z jego nieszczęścia złoźnik się raduje.

[s. 13 v.]

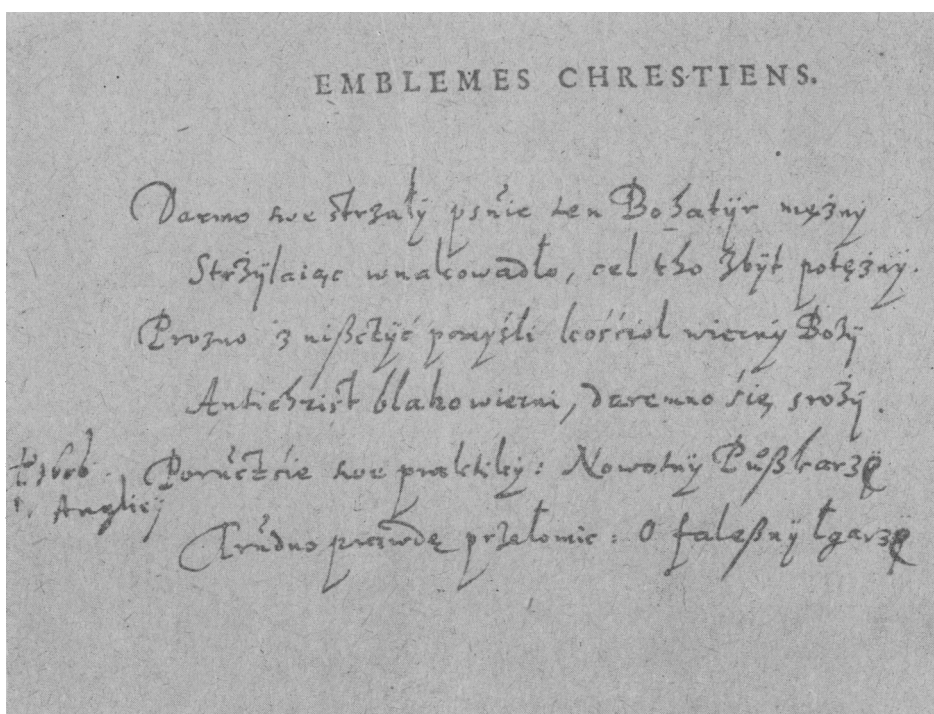
[10]

[*Miedzioryt: Daremnie łuczniczka miota do wielkiego nakowadła dziesiątki strzał. Wszystkie strzały odpadają od celu*].

Quis furor hostiles in Christum armare catervas
 Et nece crudeli perdere velle pios?
 Desinite in solidum chalybem torquere sagittas,
 Desinite: in proprium vertitis arma caput.

Darmo swe strzały psuje ten Bohatyr mężny
 Strzylając w nakowadło — cel to zbyt potężny.
 Prozo zniszczyć pomyśli kościół wieczny Boży
 Antychryst blahowierny, daremno się sroży.
 Porzuccie swe praktyki, nowotni puszkarze;
 Trudno prawdę przełomić, o faleszni łgarze!

[Tymże pismem z boku tekstu dopisek: A° 1606 w Anglijej.]



Emblemat 10

[s. 14 v.]

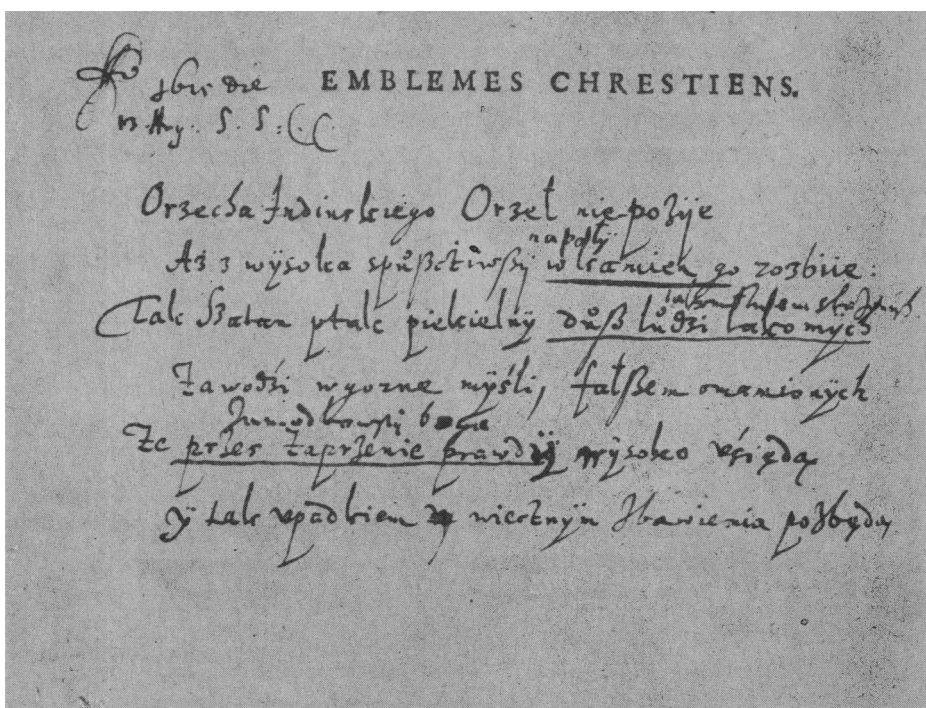
[11]

[Miedzioryt: Szereg naczyń stoi w polu. Nad nimi świeci promieniste słońce].

Igne lutum veluti constringitur, obstruit aures
 Sic mala gens; quamvis vera monente Deo.

Morte igitur saeva si concidit impius, unam
Perfidiam culpet, quae dedit omne malum.

Wszelkie naczynia zduńskie w słońcu położone
By cegły skamienieją, w piecu wypalone,
Lecz każde z nich dotknięciem prętkim się słuc może.
Tak się też tobie dzieje, niewierny nieboże:
W prawdzie, słońca jaśniejszej, niewiarą stwardziesz,
Leda w dzień umierając wiecznie się rozchwiesz.



Emblemat 12

[s. 15 v.]

[12]

[Miedzioryt: Ponad kamiennym słupem leci orzeł i z dzioba wypuszcza orzech].

En ut sublimi cornix petit alta volatu
Deiectura, suo quam tulit ore, nucem.
Saepe etiam ad summos surgit sceleratus honores
Trangendus casu tristius inde suo.

Orzecha indynskiego [s] orzeł nie pożyje,
 Aż z wysoka spuściwszy na poły rozbije.
 Tak szatan, ptak piekielny dusz ludzi łakomych
 Zawodzi w górne myśli fałszem omamionych,
 Że przez zaprzeczenie prawdy wysoko usiędą
 I tak upadkiem wiecznym zbawienia pozbędą.

[*Na marginesie tymże pismem niewyraźny dopisek: 1615 Die 13 Aug. S.S.C.C.*].

[s. 16 v.]

[13]

[*Miedzioryt: Z ziemi wyrasta mocne drzewo. Człowiek, ostrogą uzbroiwszy nogę, usiłuje drzewo obalić.*]

Necququam stimulos in sana calce petisti
 Demens, offenso qui pede solus abis.
 Et vobis, scelerum artifices, nil proderit arma
 Ferre Deo, vestras nam male perdet opes.

Mowią: trudno mur głową przebić. I ostrogi
 Żelaznej namocniejsze nie przebiją nogi.
 I tobie, co na Pana wysokiego nieba
 Walczysz, trafi on w rumel, kiedyć ujmie chleba.

[s. 17 v.]

[14]

[*Miedzioryt: Wysuwająca się ręka trzyma belkę i zasłania nią twarz strofującego mistrza. Naprzeciw niego stoi strofowany.*].

Tunc igitur paleas alieno in lumine cernis,
 Caeca premit lumen cuius utrunque trabes.
 Scilicet errorum censebis crimina cuius,
 Improba vix ullo crimine vita caret.

W roganej czapce stoisz a w długim odzieniu,
 Skąd jesteś u wszech ludzi w wielkim poważeniu,
 Lecz w długiej sukniej rozum krotki ukazujesz,
 Gdy, swych nie bacząc, cudze postęпки strofujesz.
 Więc w cudzym oku słomką maluczką się brzydzisz,
 A żeć belk obie oczy zasłonił — nie widzisz.

[s. 18 v.]

[15]

Gestit eques pressans armis crudelibus Orbem,
Sed Mors audentem praepedit, ulta nefas.
Sic funesta truci vanescunt vota tyranno,
Opposita saevit cum Deus ipse manu.

Nienasycony Tyran gwałtem świat prassuje
Wsiadszy na koń waśniwy nic mu nie folguje
(Krażąc z koniem waśniwym namniej nie folguje),
Aż Śmierć wszem panująca postronki mu rąbie
I obwoływa pomstę od Boga na trąbie.
Tak niepobożnych siłę i fortel zdradliwy
Wniwecz obrocić raczy Pan Bog miłościwy
(umie Bog nad złością mściwy).

[s. 19 v.]

[16]

Artis egens et mentis inops sine pectore Princeps
Indocilis genti reddere iura suae:
Non Dux, vana Ducis potius dicatur imago,
Nam populos fama, non ratione, regit.

Krol, który serca nie ma, rozumu, mądrości,
I w prawie poddanych swych nijakiej biegłości,
Może go zwać nie krolem, lecz jego postawą,
Gdyż ludu nie rozumem rządzi, ale sławą.

[s. 20 v.]

[17]

[Miedzioryt: Do komnaty, gdzie płonie światło lampy wiszącej u sufitu, poprzez otwór w ścianie sięga sowa sztuczną ręką przywiązaną do drąga].

Pingue oleum sitientem exosam lampada bubo
Non tamen ipse sua comprimit ante manu.
Et Satan, veri impatiens, inimica malorum
Saevus in insontes commovet arma ducum.

Światłością się brzydząca za ścianę się skryła
Sowa, chcąc lampę zgasić, by już nie świeciła.
Przeto przyprawną ręką, gdy się światła boi,
Lampy z daleka sięga, a w ciemności stoi.

[s. 23 v.]

[18]

[*Miedzioryt: Rozpędzonego konia zewsząd oblatują osy*].

Vesparum, quacunq̄ue fugis, te spicula pungunt.
 Heu miser! hoc macies dat scabiosa malum.
 Sic etiam nulla mens impia pace quiescens
 Tabifico aeternum moesta furore fremit.

Koń biedny oślepi bieży, ledwie się nie wściece,
 Chcąc z swego grzbieta pozbyć osę, co go siecze,
 Lecz poki owrzedziałe sadno na nim czuje
 Robactwo, koń daremno biegiem się morduje.
 Ten kto ma duszną ranę i sadno sumnienia
 Mola skrytego, mękę czuje bez wytchnienia.

[s. 24 v.]

[19]

Ore Deum solo frustra veneraberis, alto
 Non simulata sedet pectore relligio.
 Ergo fallaci mendacia fingere lingua
 Desine, sincera sed cole mente Deum.

Obłudnik darmochłubny nam tu wyrażony
 Bractwa chępliwego brat, w kapę obleczony,
 W prawej język piastuje i paciorki w złocie,
 Lewą za sobą ciągnie serduszko po błocie.
 Lecz Bog na czyste serce patrzy, nie na złoto:
 Proch jest twój język chlubny i paciorki — błoto.

[s. 25 v.]

[20]

Immiti innocuum sperabas sternere letho,
 Sed tibi iusta tua est poena parata manu.
 Nam te reflexo confixum deicit ictu,
 Dum fugit immeritum stricta sagitta caput.

Ten napiąwszy swą kuszę bełt ostry nasadził,
 By niewinne dzieciątko z tego świata zgładził.
 Sprawił to Bog, że strzała dziecię przeminęła,
 Wzad skoczywszy strzelcowi nad okiem utknęła.
 Figura ta znać dawa: Czym kto kogo zdradza,
 Z tym niewinnych obrońca Bog zdrajcom nagradza.

[s. 26 v.]

[21]

Cur negat in oculis animum posuisse caducas
Sollicito tantum corde sequutus opes?
Fallitur: abiungi mentem qui rebus amatis
Posse putat — mentem cedere cogit amor.

Kristus nam skarbić każe wieczne dobra w niebie,
Gdzie ich mol ani rdza zje, złodziej nie wygrzebie.
Więc gdzie są nasze skarby, tam sercem wzdychajmy,
O ludu prawowierny! Owych opuszczajmy,
Co Bogu są przeciwni. Wszak to dobrze wiecie,
Że serce ich przy skarbie jest tylko w kalecie.

[s. 27 v.]

[22]

[*Miedzioryt: Na przechodzące jagnię rzucają się dwa okrutne lwy. Powściąga je liną wychylającą się z obłoku ręka. Na rycinie napis: Deus superbis resistit, humilibus dat gratiam.*]

Rapta pecus geminos pavisset forte leones,
Ni servata foret subveniente Deo,
Ille animi fastus crudeles comprimit, ille
Subiectos placida commiseratur ope.

Dawno — jak lwi okrutni — na to się uparli
Pohańcy, by jagniątko to żywo pożarli,
Wiernych trzodkę pobożną. Lecz Bog z każdy strony
Okrutnych zahamuje i pobożnych broni.

Tusz sobie wszędzie dobrze, Pasterz cię twój pasie,
O trzodo ludzi wiernych, nie zejdzie-ć na wczasie.

[s. 28 v.]

[23]

Ah, ah, falsa fides! nam quid satanaeque Deoque
Uno eodemque venis fundere corde preces?
Tu qua placatum satanam veneraris, eadem
Heu miser! irritas religione Deum.

O głupstwo nad wszę głupstwy, rozumie skażony,
Sprawom się twym dziwuję, czemuś tak szalony,

Sic te larga Dei exceptit clementia, cuius
Iste tibi solo munere cessit honor.

Trąba co znaczy? Sławę, która wytrębuje
Chwaląc ludzie i hańbiąc, jak się kto sprawuje.
Skrzydłami się maluje, bo prętko doleci
Nowinolubnych uszy i starszych, i dzieci.
Może-li mie przed Bogiem sława zdobić? Ona,
Która na przykazaniu boskim zawieszona.

[s. 33 v.]

[27]

Vae tibi, qui purum iactas sine crimine pectus
Et tamen impurum simplice veste tegis!
Non ignota Deo tua sunt periuria, cordis
Ille tui iudex intima sensa videt.

Biada na twą obłudę, mnichu faryzejski!
Postawa twa poważna, lecz żywot złodziejski:
Światau wystawiasz serce anielskiej czystości,
Drugie w zanadra kryjesz brudne, pełne złości.
Bog sędzia wszystko widzieć, wszystko wiedzieć może,
Temu nie są tajemne sprawy twe, nieboże.

[s. 34 v.]

[28]

Piscosos petit iste lacus et proicit escam,
Pisce tamen nullo ditior inde redit.
Sic divina plus pandens oracula doctor
Indociles inter nescit habere fidem.

Rzucając pilnie pokarm wędką między ryby
Narzeka omylony, gdy się co raz chybi
Nieborak spracowany. Temu we wszem równa
Wędka nauczycielow Prawdy ludziłowna,
Mająca pokarm duszny słowo święte Pańskie
Wielom jest omierzona [s] nad brydnie pogańskie.

[s. 35 v.]

[29]

Quid faculam tibi laeva, librum quid dextra revolvit.
Cum nihil exocula cernere fronte queas?

Stulte, putas verum Sophie tibi fulgere[s] lumen,
Sed tua mens, veri nescia, luce caret.

Ślepeму wszystko ciemno. Nawet i słoneczny
Promień, aby co widział, nic mu pożyteczny.
Już mu księgi rozkładaj, włoż mu okulary,
Zaświeć mu. Że nie widzi, płaci dwa talary.
Tak prozno sobie czyta Bibliją, kanony
Ten, który jest ślepotą duszną zarażony.

[s. 36 v.]

[30]

Heu volucres nimium petulanti in pectore sensus,
Frivola cum veris utiliora putant.
Futilibus solida haud capitur sententia nugis,
Nec pictis dapibus pellitur esuries.

Ten się tyłem obrocił blazen do gotowych
Potraw. Mogąc jeść — nie chce, a na ścianie owych
Ściga, co niemi trudno nasycić głodnego,
Bo tylko malowane, bez smaku wszelkiego.
Tak upragnieni w duchu niektorzy mijają
Chrystusa i ochłodę w wymysłach szukają.

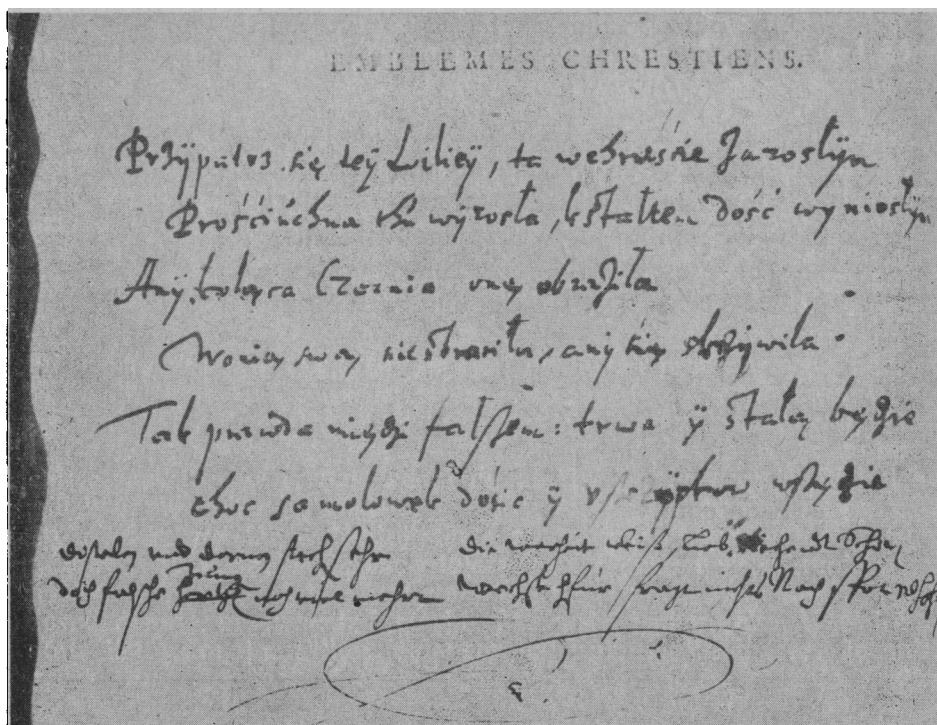
[s. 37 v.]

[31]

[*Miedzioryt: Chłop, orzący rolę pługiem ciągnionym przez dwa konie, patrzy poza siebie.*]

Obliquos ducis, non recto tramite, sulcos:
Tam leviter coeptum mens vaga curat opus.
Eia age, conversos oculos intende labori,
Aptus eris coeli sede tenere locum.

Ten chłop jął się robotej, lecz w pracy niestały
Wspak zamyślony patrzy w sprawie swej niedbały.
Więc dziw, że mu niesporo? Z niego przykład macie
Wy, co się o poprawę żywota staracie.
Trwaj każdy w przedsięwzięciu, nałogu już niechaj,
Wspak patrząc, czym została Lothowa — pamiętaj.



Emblemat 32

[s. 38 v.]

[32]

Aspicis ut firma quod stat radice, ligustrum
 Horrentes superet floris honore rubos.
 Non aliter strepitus inter mens iusta profanos
 Officii sanctum servat ubique decus.

Przypatrz się tej lilijej, ta w chróście zarosłym
 Prościuchna tu wyrosła kształtem dość wyniosłym.
 Ani koląca ciernia onej obrazila,
 Wonia swą nie straciła ani się skrzywiła.

Tak prawda między fałszem trwa i stałą będzie,
 Choć samołówek dość i uszczypków wszędzie.

[Tu dopisany czterowierszowy tekst niemiecki].

[s. 39 v.]

[33]

[*Miedzioryt: Na węża zwiniętego w kłębek i przykrywającego głowę ogonem dybie człowiek wyciągając kij*].

Letali serpens cum se videt esse petendum [? petitum]
 Vulnere, sollicita contegit arte caput.
 Hic animae sedes positae, verique recessus,
 Hinc spiranda omni corpore vita venit.

Będąc tu co dzień podlegli prześladowaniu
 Roztropnością się uzbrojmy ku potykaniu,
 Przymując tę naukę Christusa z radością,
 Który jest głową naszą także i mądrością.
 Wąż nad sobą rękę nieprzyjacielską znając
 Głowę tylko przykrywa o ciało nie dbając.

Bierzcie tu przykład, niech wasze staranie będzie
 Najprzedniejsze o duszy zawsze, ba i wszędzie.

Harast Koli hlowa zdrowa — dobrze Rusin prawi,
 W głowie bowiem rozum usiadł ważąc wszystkie sprawy.
 Roztropnie tedy czyni wąż, że głowę swą kryje,
 Na klątwe uszy zatula, kiedy go kto bije.

[s. 40 v.]

[34]

Ponere scit veteres coluber reparabilis annos
 Et novus, exuta pelle, resurgit humo.
 Illius exemplo primaevae abluere sordes,
 Qui vita in Christo vis meliore frui.

Miej każdy na baczeniu węzową naturę,
 Który się wyliniwszy zrzuca z siebie skurę.
 Niedarmo Christus mówił: Bądźcie roztroptnemi
 Jako węzowie chytrzy — chcąc w nas słowy swemi
 Wzbudzać pokutę prawą, abyśmy złożyli
 Nałogi zastarzałe, [w now]ości chodzili.

[s. 41 v.]

[35]

[*Miedzioryt: Kocioł pełny wrzątku, otoczony ogniem i kłębami dymu*].

Altior insurgis fastu, vesane, superbe,
 Sed capiti impendet dira ruina tuo.

Cernis, ut immodicis bullantes ignibus ollae
Euffuso in cineres undique iura fluunt.

Kto w szczęściu się wynosi, prętko się zawodzi,
Upadek za zbytami bowiem [zawždy] chodzi.
[Wej] woda jako w garncu nazbyt gdy wezwrzała,
[Wy]kpiąc wniwecz poszła i ogień załała.
Bog się hardością brzydzi, który zwykł pysznego
Omijać i [ozdobić czleka] pokornego.

[s. 57 v.]

[36]

Concutitur tantum ventis, quia cedit, arundo,
Arbor at, inflexo robore, fracta cadit.
Vos etiam fastu elatos feret exitus idem,
Ast humiles animos gratia multa manet.

Wiatry drzewa przełomią, to trcinie nie szkodzi,
Drzewo... przeciwne, a trcina uchodzi.
Tak pysznych Bog zatłumi, pokornym przyjaje,
Owym w niebo nie da rość, tym kośćbę Bog daje.

[s. 60 v.]

[37]

[*Miedzioryt: Drwal rąbie drzewo toporem*].

Cum valida resecat lignator ab arbore ramum,
Sola ibi vis hominis, nulla securiculae.
Tu tua quid turges merita et benefacta crepando?
Impellit qui te gloria sola Dei est.

Z drzewa gałąź toporem gdy chłop przetnie nisko,
Moc to chłopska sprawiła czyli siekirzysko?
Rąbca to niż siekiera. A jeśli Bog tobie
Dał sprawić co zacnego, daj mu cześć niż sobie.
Komu cześć, temu cześć.

[s. 61 v.]

[38]

Tempore quae nescit cultori reddere fructus,
Fertur in ardentem arbor iniqua rogos.

Improba gens Christum solo quae praedicat ore,
Ex ima in flammis stirpe recisa ruet.

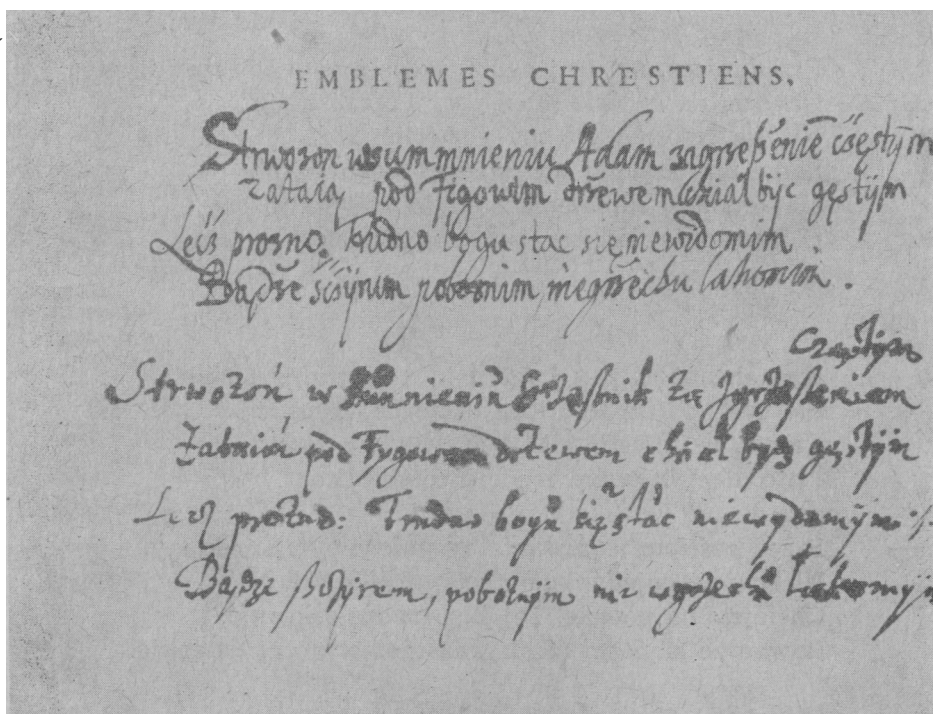
Wycięcia godne każde drzewo, co nie rodzi,
Spalić go, bo nic po nim i sadowi szkodzi.
Lękaj się, niezbożniku, coś nieużyteczny
W domu Pańskim, bo będziesz wrucon w ogień wieczny.

[s. 63 v.]

[39]

Si quisquam puro concepit pectore Christum,
Hic secum tacitus gaudeat inque sinu,
Devitetque locos virtus, ubi spreta iacebit,
Unde nisi rediens turpior esse potest.

Kto raz sobie w sercu swym Christusa ulubił
I szczerym sercem jemu służyć wiernie ślubił,
Ten mija Babilon, w Rzym nie zagłęduje
I obchodzi, gdziekolwiek cnota exuluje.



Emblemat 40

[s. 64 v.]

[40]

Ingens ficus erat, qua se contexerat Adam
 Iam reus sperans posse latere Deum.
 Frustra quae haec [s] igitur corruptae insania menti
 Impietas quaerit quodlibet ut liceat.

Strwożon w sumnieniu Adam za grzeszeniem częstym,
 Zatajon pod figowym drzewem chciał być gęstym.
 Lecz prozno. Trudno Bogu stać się niewidomym.
 Bądź... szczyrym, pobożnym, nie grzechu łakomym.

[s. 66 v.]

[41]

*[Miedzioryt: Trzej wierni bezbronni idą spokojnie. Z boku lwy srogie
 na nich patrzą, buchają ognie, zbiry nastają na nich z mieczami].*

Hinc ignes rabidaeque canes, hinc acriter instant
 Et mare et eductis turba ferox gladiis.
 Christicolis sed mens manet imperterrita, quando
 Cernunt defensaserta parata fide.

Przez miecz, morze i ognie, przez strach zewsząd srogi
 Chodzić na świecie musi zbor Pański ubogi.
 Niż na reformacją ma pozwolić, woli
 Samą inkwizycją wytrwać — Bogu gwoli,
 Mając pokój sumnienia namniej nie strwożony,
 O niebieskiej koronie będąc upewniony.

[s. 69 v.]

[42]

Irae abeant et pax habitet in praecordiis tecum,
 Sic vult, qui in toto iura dat orbe, Deus.
 Cernis, ut infestis gladiis concurrere fessi
 Ante diem occasum foedera conduplicent.

Przed zaściem słońca miałby gniew być pojednany.
 Niechajcie pojedynku, bracia, myślić ani
 Chciejcie na pomstę. Tej Bog srodze zakazuje,
 Rowno ze słońcem niech wasz gniew nocej ustępuje.

Oby już i Mocarze, porzuciwszy broni,
 Oliwne kładli wieńce wzajem na swe skroni,

Społem się jęli chwalić książęcia pokoju
I obrzydzili sobie sprawy krwawe w boju.

[s. 75 v.]

[43]

Hic puteum fodit a tergo cum limpidus adstet
Et purae et semper fons salientis aquae.
Non aliter falluntur et hi, qui aliunde salutem
Sperant quam a Christo, fonte salutifero.

Jął się studnią wykopać chłop wody szukając,
Fontanę wod źrzodelnych tuż przy sobie mając.
Nie błazen to? Ba, prawie. Tak ci też, co nieba
Dostąpić chcą, już mając [!?] w Christusa jak trzeba.

ROMAN POLLAK

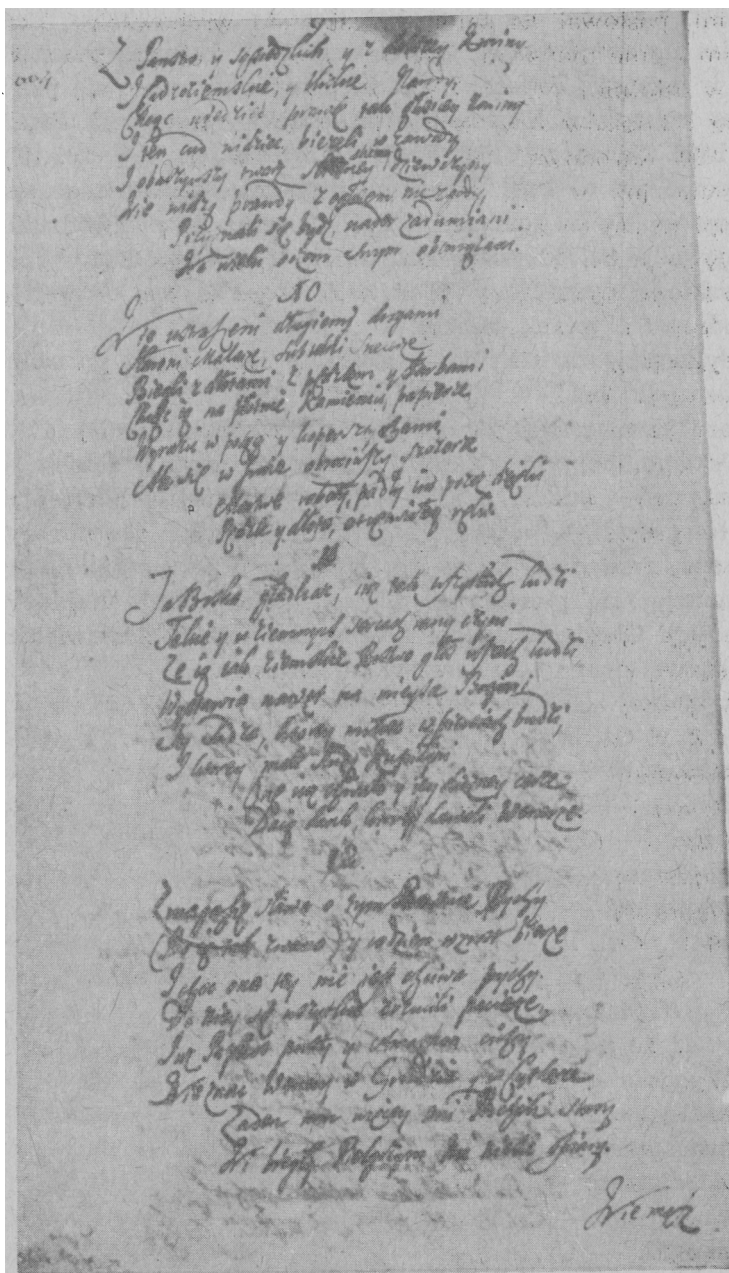
TEKST „PSYCHE” J. A. MORSZTYNA

(zestawienie odmianek)

Tekst ten, napisany w pierwszej redakcji przed 1660 r. (tj. przed ślubem Morsztyna z Katarzyną Gordon w 1659 r.), przerabiany po zgonie Marii Ludwiki 1667 r., ukazał się w druku po śmierci autora wraz z *Cydem* najpierw z końcem XVII w., potem w 1752 roku. Poemat krążył w odpisach przed wydaniem go w druku. Taki odpis znajdujemy w rkpsie Raczyńskich nr 182 oraz w rkpsie Bibl. Czartoryskich nr 530. Przy pomocy tych rękopisów można usunąć niemało usterek pierwodruku i wydań późniejszych. Od tych usterek roi się ostatnie wydanie Chmielowskiego w *Bibliotece najcelniejszych utworów literatury europejskiej* (Warszawa 1883). Tekst *Psyche* według przedmowy (s. XXVIII) „został tu dokonany z wydania pierwszego” i do jego błędów dołączył sporo nowych.

W rkpsie Bibl. Czartoryskich nr 530, zawierającym *Acta za Jana III i Augusta II*, znajdujemy przy końcu na s. 1001—1076 tekst *Psyche* bez tytułu i nazwiska autora czy tłumacza. Zdaje się, że tekst ten już w podniszczonym stanie został jako ostatnia pozycja do tego zespołu włączony. Wilgoć odbiła się na nim dotkliwie, skutkiem czego miejscami aż nazbyt silnie odbił się tekst sąsiedniej stronicy, co nie pozwala odczytać wielu miejsc rękopisu. Sądząc z charakteru pisma Morsztynowego w jego listach, w niektórych szczegółach podobnego, nasuwa się przypuszczenie, że ten tekst *Psyche* jest autografem poety. Pozwala to zarazem na przeprowadzenie największej ilości uzasadnionych kontekstem poprawek. Oznaczam go przez Cz. (Czartoryskich).

Do tego tekstu bardziej niż do pierwodruku, dostępnego nam w edycji Chmielowskiego, zbliża się tekst w rkpsie Bibl. Raczyńskich nr 182 (R.). Zachowany dobrze, formatu 4°, oprawny w skórę, liczący 52 kart, zawiera odpis bardzo staranny samej tylko *Psyche*. Na każdej stronie mieszczą się trzy oktawy. Brak skreśleń i poprawek. Na karcie pierwszej napis „Ex libris Hieronimi Poniński”. Właściciel rękopisów służył pod



Tekst Psyche w rkpse Biblioteki Czartoryskich nr 530

Czarnieckim, posłował na sejm, był starostą wschowskim, kasztelanem rogozińskim i gnieźnieńskim. Zmarł w r. 1702. Rękopis powstał prawdopodobnie w ostatniej ćwierci XVII w. przed ukazaniem się pierwodruku.

Katalog rękopisów Kozłowskiej-Studnickiej wymienia *Psyche* w rękopisach Bibl. Narodowej Pol. F. XIV, 25 i Pol. Q. XIV, 105. Tych rękopisów obecnie już w Bibl. Narodowej nie ma. Wobec tego zestawienie poniższe opiera się na rękopisach Cz. i R. oraz na pierwodruku P.

W dedykacji St. Morsztynowi wiersz 12 pierwodruku został przez Chmielowskiego opuszczony (*Ten woli Popa a ten Popadiją* — tak w pierwodruku i w rękopisach).

W dedykacji w. 20 Cz., R. — *Kiedyby sobie Muza pozwoleła*; w. 23 Cz. — *Turczyña*; brak w. 23 i 24 w Cz. i R.

Pomijam drobne różnice między pierwodrukiem (P) a wydaniem Chmielowskiego, pełnym usterek. A więc nie notuję takich rozbieżności, jak: *mięsza* — *miesza*, *dłuto* — *dłoto*, *bardziej* — *barziej*, *zjechać* — *zjachać*, *wszystkie* — *wszystkie*, *garło* — *gardło*, *tesknić* — *tęsknić*, *róża* — *roża*, *zrzucę* — *zrucę* itp. Natomiast zestawiam co ważniejsze różnice, notując na pierwszym miejscu, jako wersję najdostępniejszą, tekst w edycji Chmielowskiego. Liczba pierwsza w zestawieniu oznacza kolejną oktawę, druga — wiersz w tej oktawie.

3, 8 *trafionej* — P., R. *misternej*

w. 7 i 8 w Cz. brak

4, 4 *stalowym* — Cz., R. *stalonym*

5 *struna* — P., R., Cz. *strona*

6 *palec* — Cz. *palcem*

5, 4 *dojdiesz* — Cz., R. *doznasz*

6, 3 *wygranej* — Cz. *wygranych*

5—6 P., Cz., R.:

Choć i ta powieść, w ktorej nie dziecięce

Najdziesz znać bajki, że tak jest, uiści

I że po trudach...

8 *Wyrgnie* — Cz. *wybrnie*

9, 7 *zadumani* — Cz. *zadumiani*

15, 3 *świętyniach* — P., Cz., R. *świętanicach*

16, 1 *A jażem-to* — Cz. *A jam-że to*

2 *kawalcow* — Cz. *kawałkow*

8 *mamka* — Cz. *matka*

18, 5 *to mnie* — Cz. *co mnie*

7 *to* — Cz., R. *co*

21, 8 *zwłacza* — Cz. *zwłoczy*

24, 2 P. i Cz.: *ślad myli trącąc o sobie i wieści*

25, 6 P., Cz., R. — *Pomija wyspy brzegi ogniem wrzące*

- 26, 5 *Niemkinie łaskawe* — Cz. *Niemki niełaskawe*
 8 *umarła* — P., Cz., R. *zamarła*
- 28, 8 *R. Żart, Śmiech i Pieszczota*
- 29, 5 Cz., R. — *Rozdał, dozwolił probować swej mocy*
- 30, 4 *Zuntcie* — P., Cz., R. *Zuncie*
- 31, 1 Cz. — *w wiślnie patrzący wody*
- 34, 5 *na łupie* — w Cz. brak
- 35, 2 *Odpiąłeś sajdak* — Cz. *Odpiął sahajdak*
- 36, 2 *Odpowie jej [syn]* — P., Cz., R. *Odpowieda jej*
- 41, 2 *Batow* — Cz. *Batoh*
 8 P., Cz., R. — *Szukać mieszkania, rady za granicą*
- 42, 3 *rządzi, radzi* — Cz. *rządzi rady*
- 45, 5 Cz. i R. *Choć jeszcze więcej, niż weźmie, zastuży*
 A gdy trzeci raz na tronie zasiądzie,
 Weźmie Diannie łuk...
- 53, 3 Cz., R. — *każdy z nią snycerz, malarz zakład straci*
 7 Cz. *Poddaj się każdy w takowym płomieniu*
- 54, 4 Cz. *wdzięczne lice*
 8 Cz. *i żalu, i jadu*
- 58, 2 Cz., R. — *bawi się nimfami*
 6 Cz., R. — *w rząd wpisała*
- 59, 6 Cz., R. — *morskie mokrodziwne*
- 60, 6 *choć potęgą* — Cz. *choć z potęgą*
- 62, 4 Cz., R. — *Farbę zrownaną*
- 65, 5 *Aleć* — Cz. *Ale*
- 66, 7 Cz., R. — *pełnić trucizny*
- 70, 6 Cz., R. — *A do Psychy nikt*
 7 *Darmo wiek* — Cz., R. *I jej wiek*
- 71, 5 *tresunek* — P., Cz., R. *trefunek*
 7 Cz., R. — *Wyjeżdża z domu i w sekrecie jedzie*
 Tam, gdzie go skrucha...
- 73, 6 P., Cz., R. — *skrzydlasty*
- 75, 4 *wotem* — Cz. *worem*
- 78, 3 *na ich* — Cz., R. *na nich*
- 79, 1 *świętnej* — Cz. *światnej*
 2 *śmiertelnąć* — Cz. *śmiertelną*
- 80, 5 *A cóż* — R. i Cz. *Ale cóż*
- 83, 1 *że ją już* — Cz. i *że już*
- 84, 8 *Przykrzejsze* — Cz. i R. *Przykre mi*
- 85, 2 Cz. *Gdy mi nie słuszne*
- 86, 8 *I bez ozdób* — Cz. i R. *Bez zwykłych ozdób pojdę*
- 94, 3 *które-ć* — Cz. *ktore*

- 4 oddawają — Cz. oddawając
- 95, 5 Terazem — Cz. Teraz żem
- 97, 2 Cz. Czego się cale
7 Kiebyż mię — Cz., R. Oby mię
- 98, 3 wyrgnie — Cz. wybrnie
- 99, 4 w której życie tracę — Cz. i R. na ktorej nie stracę
- 101, 3 oszczędzali — Cz. oszedziali
5 wynurzały — Cz., R., wynurzyły
7 Ponurzyli — Cz. ponurzyły
- 102, 7 wziąwszy skrzydła — Cz. odział skrzydła
- 103, 6 mocniejszy — Cz. raźniejszy
- 104, 4 aleć ją — Cz., R. ale ją
5 w kwiatków — Cz. z kwiatków
- 106, 6 Cz. ogień kryją lubo
- 108, 6 Zmieka się — Cz., R. Zmyka się
- 109, 4 nadótek — Cz. podótek
8 śmiała — Cz. chciała
- 112, 7 na posadzce — P., Cz., R. na podłodze
- 113, 5 napawanym — Cz. napawane
7 Fortuny — P., Cz. fontany
- 114, 8 P., R., Cz. — A studzy Postrach i Dziw w tropy za nią
- 115, 5 P., Cz. — I to, co widzisz, i co się ukrywa
- 117, 3 godnej — Cz. godna
- 118, 6 nierozdzialnych — Cz., R. niewidzialnych
- 119, 6 Cz. — Pieszczoty słowy wyraża
- 121, 4 dzień przebywszy morze — Cz., R. dzień od wschodu w morze
- 126, 8 musk — Cz. mozg
- 127, 8 maszkarze — Cz. nektarze
- 128, 1 P., Cz. — A w tym przynamniej
8 niosło — Cz. niesło
- 130, 6 w Cz. brak tego wiersza
- 132, 6 Porasta — P., Cz. Zarasta
- 135, 8 Cz., R. — z nas jest jej w tym niższa
- 141, 2 wspólnej — P., R. spolnej
- 142, 1 Dosyć-eśmy — Cz. Dosyć żeśmy
2 Pożał się — Cz. I żał się
8 Cz. i R. — Ześmy jej równe i siostry, nie sługi
- 146, 1 Wiedz przytym, że to — Cz. Wiedz, że to przytym
7 co cię i z poczęciem — Cz., R. co cię przed poczęciem
- 149, 4 uwziętej — Cz. zawziętej
- 150, 3 z dziwnem — P., R. z dziwem
- 152, 4 wiek — Cz. włos

- 153, 6 *od starości trupiej* — R. *starości trupiej*
 155, 7 *Bo, utopiona* — Cz. *Ty, utopiona*
 158, 4 *powrozie* — Cz., R. *w powrozie*
 165, 6 Cz. — *I czego nie zna*
 172, 6 Cz., R. — *Ucieszyć miłej widokiem podwiki*
 173, 2 P., Cz. — *Wszelką mu daje przyjaźń, miłość*
 180, 4 w Cz. brak tego wiersza
 181, 5 Cz., R. — *Tak gorająca*
 183, 1 *wznosił* — Cz., R. *wznowił*
 8 Cz., R. — *Siadź blisko niej a jeszcze w puł w gniewie*
 184, 1 Cz., R. *Zapamiętała* — *mowi* — *i niewdzięczna*
 186, 3 *pujnął* — Cz. *bronie*
 188, 1—2 Cz., R. — *To rzekszy, leci a Psychę doliga*
 Bardziej że leci, niż że sama spadła
 6 *zbladła* — Cz. *padła*
 7 *albo tak* — Cz. *albo jak*
 193, 4 *daje nietaskawie* — Cz., R. *zadaje łaskawie*
 194, 2—3 Cz. i R. — *Satyra a on ubluszczony w wieńce*
 Trawne niż bogu podobniejszy chłopu
 195, 4 *suchy* — Cz. *głuchy*
 199, 1 *rzuć te cery* — Cz., R. *rzuć te wory*
 201, 6 Cz., R. — *Z wielką od twego mniemania różnicą*
 203, 2 *Nie da* — Cz. *Nie dał*
 209, 8 *nurza się* — Cz. *spuszcza się*
 210, 7 *zadumani* — Cz. *zadumiani*
 213, 8 *karząc krzywdę* — Cz., R. *szczyjąc sławę*
 215, 5 *macłochy* — Cz., R. *motłochy*
 8 Cz. *W niebie a ze mną na ziemi posadzi*
 216, 5 *pograżyc* — Cz., R. *pograzić*
 223, 8 Cz. — *I szukać pilno Psychy nie ustaje*
 225, 6 Cz. i R. — *Dosyć że sługą jego być dosięże*
 228, 4 Cz. i R. — *gospodynia*
 5 *troskliwa* — Cz. *teskliwa*
 230, 2 *cugowe* — Cz. *cudowne*
 239, 3 *Jężeli się* — Cz. *I czyli się*
 240, 3 *gniewem* — Cz., R. *gniewow*
 241, 7 *otworzystą siłę* — Cz. *otworzyste sidło*
 245, 2 *Szykują* — Cz. *Szukają*
 259, 7—8 *krupki-kupki* — Cz. *krupy-kupy*
 263, 3 *trzcina* — Cz. *trcina*
 265, 2 *w cieniu* — Cz. *w ten czas*
 268, 3 *obmywa się* — Cz. *oblewa się*

- 272, 8 *co w pierzu — Cz. i w pierzu*
276, 7 Cz., R. — *Spieszyć się, chować, co jej dadzą*
278, 1 *nieszczera — Cz. R. naprawną*
282, 1 *na klęczki — Cz. na klęczkach*
283, 3 Cz., R. — *Codzień mi gniew twój, codzień zgubę rości*
284, 6 Cz., R. — *Wszak wiesz, jakiej są siły jego sztychy*
286, 5 *łkała — Cz., R. skała*
296, 5 Cz. — *A za te prace*

ALOJZY SAJKOWSKI

POBUDKA SAMUELA TWARDOWSKIEGO

(Z dziejów epiki XVII wieku)

W poemacie *Wojna domowa* znajdujemy jedno znamienne, czysto „pamiętnikarskie” wyznanie Twardowskiego. Oto pod wrażeniem klęski piławieckiej i wobec zbliżających się do Zarubiniec zagonów kozacko-tatarskich poeta salwując zdrowie uszedł wraz z innymi na zachód.

Tużem też nie czekał
I ja dłużej i równo z drugimi uciekał,
Mielsze z sobą a zbiory wiotche papierowe
W małym pudle uniozszy¹.

Fala kozacko-tatarska załamała się wówczas pod murami twierdz Lwowa i Zamościa. W końcu roku 1648 oczy egzulantów ukraińskich zwracały się w stronę Warszawy, gdzie w listopadzie doszło do wyboru nowego monarchy, a stąd budziła się nadzieja na załatwienie traktatami problemu kozackiego. Misja Kisielea z początkiem roku następnego przyniosła niestety tylko rozczarowanie i świadomość nowej nieuchronnej wojny. Zwiastunami jej były mnożące się utarczki oddziałów koczowniczych z powstańcami chłopskimi na terenie Wołynia i Podola. I znów jak przed półroczem trwoga opanowała całą zachodnią Ukrainę. Kto żył, uchodził pod Lwów i dalej. Szczerą obawą brzmią gorączkowo redagowane relacje. „Nigdy bliżsi nie bylichmy ostatecznej zguby jako teraz w nieszczęśliwym maju” — pisze w końcu kwietnia spod Zbaraża Wojciech Miaskowski. „Gorsza to będzie oktawa i roku, i miesiąca Żółtowodnej i Korsuńskiej takroczonej klęski. Żadnej zbawiennej nadziei nie masz. Żadnej z Warszawy pociechy. Idzie tu, albo raczej lezie pan Koryff z regimentem swoim, po pół milu na dzień, kołem, wężykiem niezmiernie teraz złoczowskie, tarnopolskie włości łupiąc. [...] Już

¹ *Wojna domowa z Kozaki, Tatary, Moskwą, Szwedami i Węgry, przez lat dwanaście tocząca się dotąd, na cztery księgi podzielona*, Kraków 1660 (egz. Bibl. Kórnickiej).

z Kamieńca uchodzi wszystko co żywo. Potkałem, dziś trzeci dzień, pana Stanisławskiego kasztelana halickiego ze wszystkim domem, osobliwie *faemineo sexu* do jmcu pana wojewody bełskiego uchodzącego [...] panowie Arciszewscy do Węgier skoczyli, i gdzie kto może”². Odpowiedni fragment w *Wojnie domowej* wspomina o wyruszeniu na Wołyń za rozkazem królewskim kilku „reimentów”. Doszło do szeregu potyczek, m. in. pod Szarogrodem zacięty bój z Kozakami stoczyli Lanckoroński z Ostrorogiem. Równocześnie w stronę Zaslawia wyruszył wojewoda Firlej.

...już też z zaciężnymi

Prowincyj i powiatów Firlej się z Ołyki
 Ku Zaslawiu pomykał. A mając języki
 W drodze zaraz o Duńcu, że z połkiem gromadnym
 Przeciw mu następuje...
 Zemknie Kossakowskiego w przód nań z Suchodolskim
 I lekkich pięć chorągwi z wodzem Wielopolskim
 Toż sam pojdzie w te tropy³.

Wyprawa Firleja skończyła się pomyślnie. Napadnięty zniemacka obóz kozacki został rozproszony, a dowódca dostał się do niewoli. Wkrótce potem wychodzą wici królewskie wzywające szlachtę z orężem i pocztami pod Zbaraż. To, co wyprawiali Lanckoroński, Ostroróg, Firlej, było tylko niewinnym harcowaniem wobec nadciągającego groźnego widma rozprawy generalnej. „Nie wątpimy — brzmią słowa uniwersału Jana Kazimierza — że wszyscy [...] z afektem i odwagą do ratunku wspólnej ojczyzny pospieszą i do boku się naszego wstawią, zdrowie i substancją na obronę ochotnie odważając”⁴.

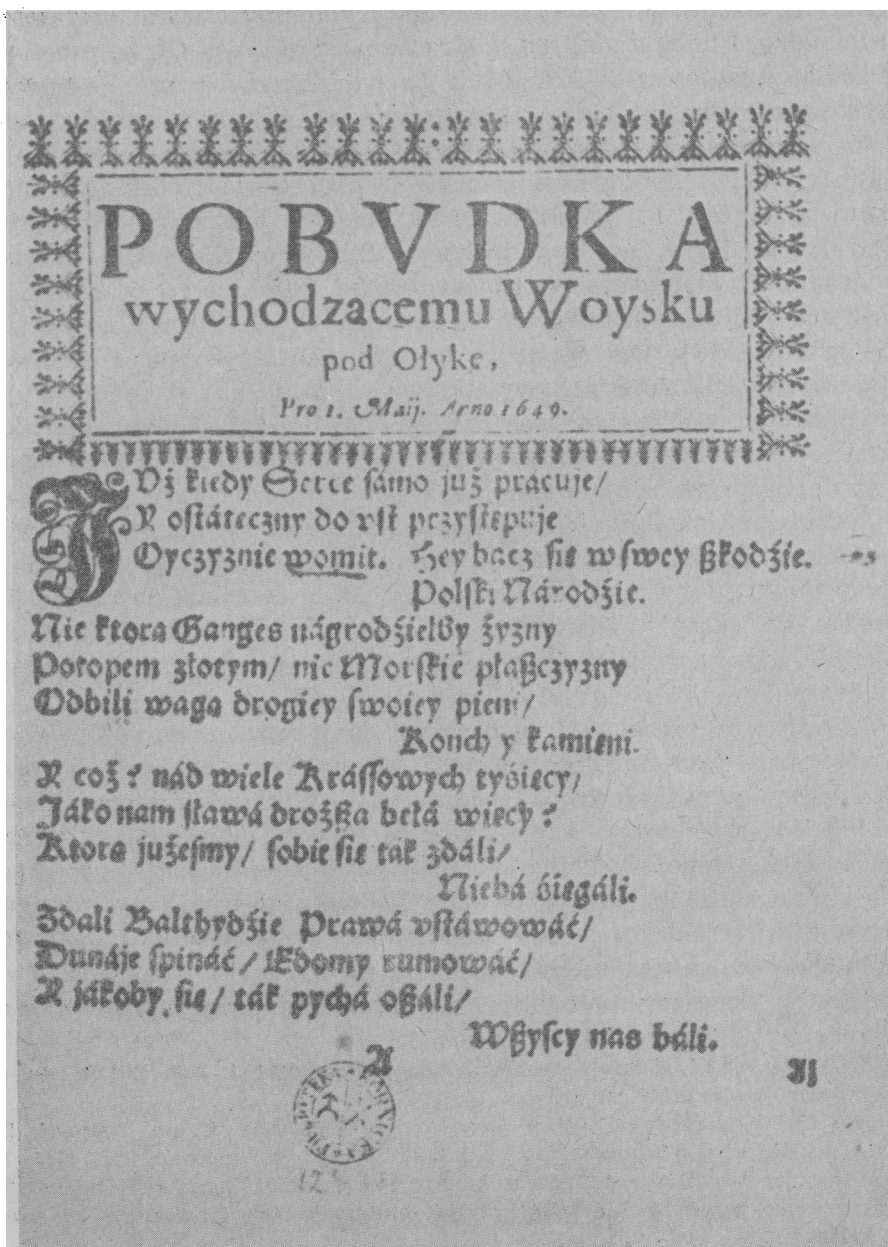
Na przedpolu mającej się odbyć niebawem próby sił uwijał się zapewne Samuel Twardowski; Czarny Ostrów, Wiśniowiec, Zbaraż czy Ołyka? Korzystając z opiekuńczego ramienia książąt Wiśniowieckich, w progi któregoś z tych zamków zawitał poeta. W komnacie zamkowej czy pod namiotem rycerskim zrodził się utwór osobliwy — w pośpiechu na papier rzucone wiersze bez specjalnej obróbki w warsztacie apollinowym, gdyż czas na to nie pozwalał. Wiersze będące namiętą inwektywą na zniewieściałość i tchórzostwo piławieckich rycerzy, a równocześnie natrętnym ekscytarzem do podjęcia akcji skutecznej. Druk w formie ulotnej broszury, zredagowany bez miejsca i roku i bez wyraźnie wymienionego autora, bez karty tytułowej (ale gdzieś na rubieżach południowo-wschodnich wydany — Lwów, Zamość czy Lublin?).

² J. Michałowski, *Księga pamiętnicza*, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1864, s. 392.

³ *Wojna domowa...*

|r

⁴ Michałowski, *Księga...*, s. 393.



Egzemplarz Pobudki (sygn. 12894) w Bibliotece Kórnickiej

Jedynie na stronie pierwszej na początku kolumny dużymi literami tytuł: *Pobudka*, i mniejszymi: *wychodzącemu wojsku pod Otykę pro 1 mai*. Na końcu kryptonim STZS. Druk to odnotowany przez Estreichera, ale jako niepewny, bez opisu bibliograficznego, gdyż wiadomość zaczerpnął on z jakiejś noty rękopiśmiennej („dzisiaj nieznanie — notata nie znanej mi ręki”). Analogiczną informację podał ćwierć wieku wcześniej w swej monografii S. Turowski: „1649 *Pobudka wychodzącemu wojsku pod Otykę* [?] (nieznane)”⁵. Jednakże w Bibliotece Kórnickiej zachował się egzemplarz tejże *Pobudki* pod sygnaturą 12894.

Pobudki należą do kategorii okolicznościowej literatury politycznej. Funkcjonalnie związane są z jej nurtem patriotycznym. Powstawały zazwyczaj w okolicznościach wyjątkowych, można nawet dodać: wyjątkowo ważnych, miały charakter (na co wskazuje tytuł) wezwania, skierowanego do całego społeczeństwa lub jego odłamu. Najczęściej spotykamy się z apelem wojennym. Mogą pod tymże tytułem występować również utwory okolicznościowe o charakterze nierycerskim, a których cel niekoniecznie musi realizować się natychmiast. Są to różnego rodzaju pobudki (wezwania) zachęcające do poprawy życia, obyczajów itp. (*Pobudka do cnoty*)⁶. Nierzadko nomenklatura powyższa pojawia się w obrębie literatury ascetyczno-religijnej, jako produkt kaznodziejstwa barokowego.

W literaturze prozaicznej, politycznej spotykamy rozprawy, wezwania pod tymże tytułem, choć często z wymiennym „upomnienie, przestroga, ekscytarz” (*Przestroga rycerstwu J. Wereszczyńskiego, Ekscytarz [...] do podniesienia wojny świętej przeciw Turkom i Tatarom*, Kraków 1592 i tegoż *Pobudka z strony fundowania szkoły rycerskiej*). Dalej głośna i kilkakrotnie wydawana *Pobudka abo rada na zniesienie Tatarów* Starowolskiego, „bakalarza Akademii Krakowskiej” (1618). Jest to pobudka tylko z tytułu, boć mało tam mamy apelu, wezwania, a raczej dyskurs, podający sentencje „do uważania biegłym w Rzeczypospo-

⁵ S. Turowski, *Samuel ze Skrzypny Twardowski i jego poezja na tle współczesnym*, Lwów 1909, s. 127.

⁶ Por. *Pobudka cnoty w Jaśnie Oświeconym Książęciu Jerzym Dymitrze [...] Janusza na Zbarażu Wiśniowieckiego [...] wielkiej nadziei dziecinie R.P. 1635*. Na przykładzie „cnot” swoich przodków kształci się również Dymitr Wiśniowiecki; z nich na czoło wysuwają się zalety czysto żołnierskie. Oto fragment z końcowej partii wiersza:

Bój się, Pohańcze, i ty ziemi dzika,
Perekop ani Dobrucz niech nie bryka;
Będzie, co brodem Dunaj twój przepłynie
I na Edonach znaki swe rozwinie,
Napadnie krwawe przodków swoje tropy,
Będzie bił Turki i grube Dolopy,
A Euksynowe oudawszy brody,
Tamte w triumfie powiedzie narody.

litej ludzom”. Starowolski daje rady konkretne i postulujące definitywne rozwiązanie problemu tatarskiego.

W tymże roku również „nauk wyzwolonych sławnej Akademii Krakowskiej mistrz”, ksiądz Jan Francisciades z Pilzna, pleban dębicki, ogłosił *Pobudkę na expeditią wojenną Imp Stanisława hrabie na Wiśniczu*, którą czynił z szlachetnym żołnierstwem swoim przeciw pogranicznym nieprzyjaciołom, Turkom, Tatarom. Są tam i argumenty w rodzaju racji Starowolskiego: „nie czekać, aż będzie Annibal w bramie”, lecz zmacać go we własnym legowisku. Sporo argumentów emocjonalnych przemawiających do uczuć patriotycznych, rodzinnych (pomyślcie jeno, najmilsi, gdybyście matkę waszą już szedziwą, starą widzieli, a owo ją niecnota jaki za włosy targał, szarpał, siepałby ją i z niej by prawie serce wyrwał, czylibyście jej ratunku [...] prędko nie dali?”)⁷.

Pobudka-pieśń wyrosła na gruncie renesansowym. Choć jej tak nie nazwano, ale do pobudek zaliczyć wypada Kochanowskiego *Pieśń o spustoszeniu Podola*. Odegrała ona niemałą rolę w konstrukcji pobudek XVII-wiecznych. Obok tego wysuwają się hejnały staropolskie, zbliżone do pobudek i konstrukcją, i problematyką⁸.

Sądzę, że pewien rodzaj pobudek miał na myśli Maciej Strykowski, pisząc o pieśniach rycerskich jako niezbędnym elemencie przy odprawianiu uroczystości pogrzebowych żołnierzom poległym w boju. „Bo tym wyrządaniem czci i chwały godnej umarłym, żywi do cnoty, aby takiegoż wysławienia dostąpili, bywali zapaleni i p o b u d z e n i, widząc, iż cnotcie i po śmierci gotowe były zawsze dary i sławna zapłata, o której mając pewną nadzieję, do onejże chwały i uczciwej nagrody zawsze przez natrudniejsze stopnie z wielkiem pożytkiem Rzeczypospolitej darli się i jeden drugiego uprzedzali”⁹. Tenże Strykowski ma w swoim dorobku literackim *Pobudkę*, z której nie tylko tytuł mógł być wzorem dla „naśledników”. Dzieło to, blisko 760 wierszy liczące, powstało jeszcze przed pieśnią Kochanowskiego. Włączone do *Gońca cnoty* (wyd. 1574), jest jednak utworem odrębnym i zatytułowanym *Pobudka i napomnienie Ojczyzny do swych synów ku pomszczeniu krzywdy swych granic*¹⁰.

⁷ Ks. J. Francisciades, *Pobudka* (egz. Bibl. Uniw. Warsz. sygn. 4 g 14. 6. 436).

⁸ Cz. Hernas, *Hejnały polskie. Studium z historii poezji melicznej*, Wrocław 1960.

⁹ *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszytkiej Rusi Macieja Strykowskiego* [...], wyd. M. Malinowski, Warszawa 1846, t. I, s. XXXIV.

¹⁰ *Goniec cnoty do prawych slachciczow przez Matysa Strykowiusa uczyniony* [...], W Krakowie u Macieja Wirzbięty, 1574 s. S.,—X dedykacja Janowi Chodkiewiczowi z kwietnia 1574 (egz. Bibl. Kórnickiej, sygn. Cim Qu 2171); Malinowski pominął *Pobudkę* w przedruku *Gońca cnoty* z 1846 r.

Poeta skoncentrował swą „czujność” na problemie moskiewskim, ale o tatarskim również nie zapomniał. Pobrzmiwają nauki, które czytelnicy Kochanowskiego poznali wcześniej w *Zgodzie* i *Satyrze*. Mamy jednak prawo mniemać, że z kolei *Pobudka* nieobca była autorowi *Pieśni o spustoszeniu Podola*.

Na początku wieku XVII ramy wierszowanych ekscytarzy ulegają dalszemu poszerzeniu tematyczno-problematycznemu. Mimo iż kościec utworu pozostanie niezmienny (pieśń-apel), to jednak porastać zacznie fragmentami wywodzącymi się z różnych gatunków literackich. Wzbogaci się zwłaszcza partia satyryczna. Przykładem takiej poszerzonej pobudki byłby wyrosły do miary małego poematu utwór Stanisława Witkowskiego (wydany w r. 1621) pod tytułem *Pobudka ludzi rycerskich przez nawałność pogańską w małej kupie z żalnością chrześcijaństwa zniesionych ku czułości i przestrodze dalszej wojny tureckiej pannom rześcijańskim uczyniona*. Bo czegoż tam nie mamy! Na początku zestawienie boleści antycznej Nioby z żalem Korony Polskiej. Ta ostatnia jednak bez porównania większych doznaje ciosów:

Płaczorodna Niobe, któraś skamieniała
 Żalując dziełek swoich [...]
 Nie są płacze tak ciężkie i gorliwe łkanie
 I nie tak jest serdeczne twoje narzekanie
 Jako nasze [...]

Dalej obszerny, na miarę epicką zakrojony fragment cecorski i obraz pocecorskiej inwazji w okolicę Lwowa, palenie klasztorów, mordowanie księży i przy okazji doraźny ekscytarz:

Czyli was to nie ruszy, o mężni Lechowie,
 Kiedy we krwi kapłańskiej brodzą Tatarowie,
 Czemu przed czasem nie chcem przyszłej złej przygodzie
 Zabiegać, czy mędrszymi chcemy być po szkodzie?

Tu niewątpliwie patronował Kochanowski, ale tuż za tym obszernym fragmentem rozpostrze swój mecenat Jurkowski. To wówczas, gdy zacznie utyskiwać na szkody wynikające z rozterek domowych, których to dysydenci nieostatnią przyczyną. Przykład Węgier nader pouczający. Całe zwroty z *Chorałgi Wandalinowej* i *Lecha zbudzonego*, a także *Tragedii o polskim Scylurusie*:

Obacz, mężny Polaku, jako obok marnie
 Niezgoda sąsiady swe do złej zguby garnie.
 Grek wczora padł, Węgrzyn dziś, Lech jutro, znać trzeba,
 Upadnie, nie dali Bóg Polszcze zgody z nieba.
 [Turczyn mówi:]
 A jako on Scylurus w sile dosyć mały,
 W rozróżnieniu tak złamie pojedyncze strzały.

Szczególnie bogata galeria zbytków, swywoli domowych:

Akteonów myśliwych dziś w Polsce niemało,
 Psy karmiąc nędznych ludzi siła zumierało,
 Wszędzie onych doskoczów, chartów i ogarów,
 Dosyć także latawców, pieszczochów pożarów,
 Onych wyźłów, jastrzębów, rarogów, sokołów,
 Krogulców i drzemlików, także białozorów
 Chowają z wielkim kosztem [...]

Nie tak dawniej bywało. Jako przeciwwaga — korowód bohaterów, którzy w walce z pogaństwem sławy szukali, a więc Firlejowie, Herburtowie, Tarnowscy, Sieniawscy, a ostatnio Jan Zamojski. W pierwszej ćwierci XVII w. pobudek jest coraz więcej. Lata Dymitriady, Cęcory, Chocimia sprzyjały ich popularności. Choć utwór S. Witkowskiego byłby nietypową pobudką, zbyt rozbudowaną, nadto wpadającą w rozrachunki satyryczne. Schemat przeciętnej pobudki wygląda następująco:

1. Apostrofa; 2. Omówienie konkretnego niebezpieczeństwa (przyczyna wezwania); 3. Seria przykładów, jak mści się niedbalstwo, anarchia (nawiązanie do sytuacji „doświadczonych” już sąsiadów); 4. Wezwanie do czynu (ewentualnie wojskowego pogotowia); 5. Zapewnienie, że trud się opłaci, bądź wykazanie, że innej drogi nie ma; 6. Odwołanie się do honoru stanu rycerskiego oraz do szczytnych egzemplów dawnych „Sauromatów”.

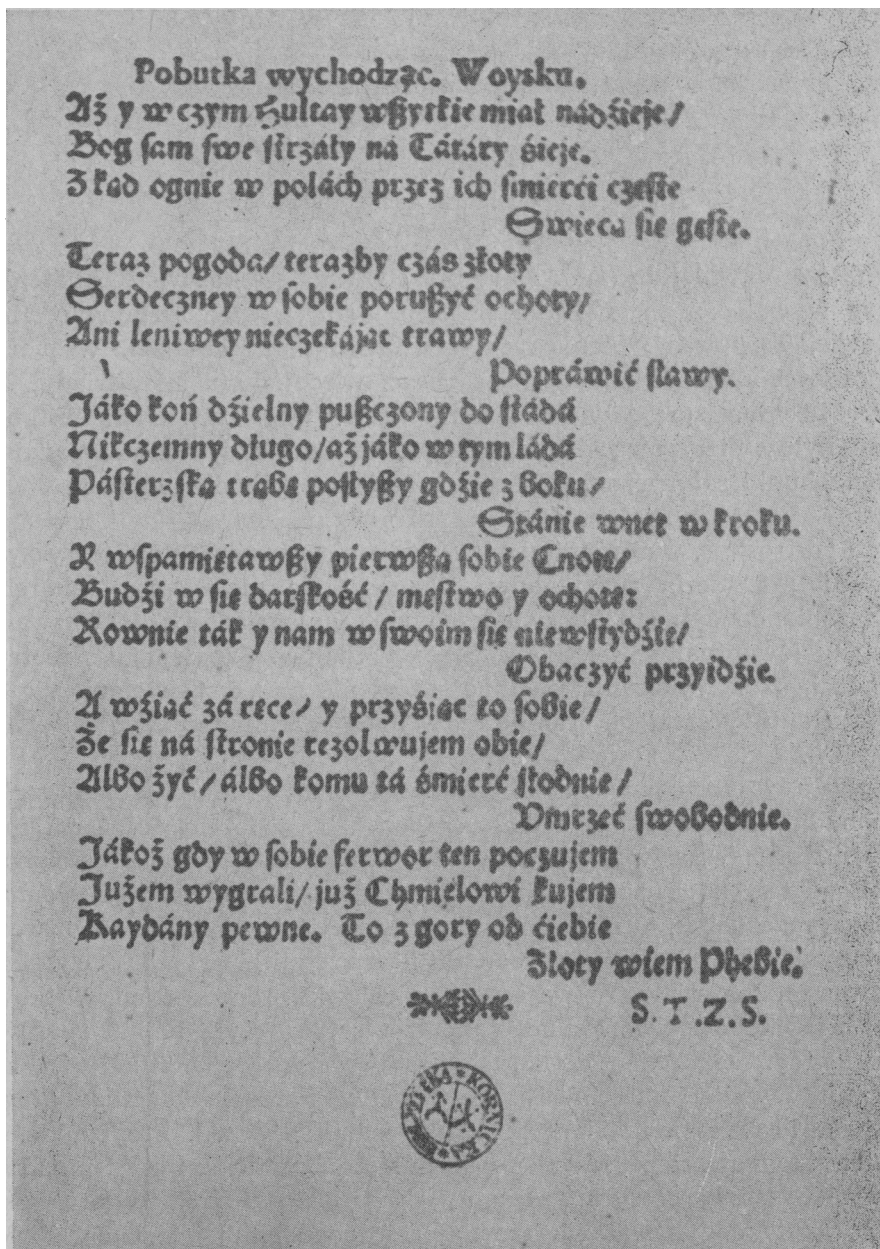
Bywało, że podawano, na jaką nutę śpiewać pobudkę. Z tego względu pobudki, podobnie jak hejnały, zaliczyć by należało do poezji melicznej. Np. z czasów Władysława IV anonimowa *Pobudka Polakom przeciw Turczynowi* posiada informację: „nota jako *Wieczna sromota i nie nagrodzona*”¹². Wzór Kochanowskiego, a także meliczność utworu zmuszały XVII-wiecznych twórców do kompozycji zwartych, o wyselekcjonowanym materiale, zrywających z praktyką Jurkowskich, Witkowskich czy Chlebowskich. Pobudka miała być tym, czym hejnał obozowy dla żołnierzy. Wezwaniem do natychmiastowego działania. Taka też w zamierzeniu i wykonaniu okazuje się *Pobudka* Samuela Twardowskiego.

Utwór liczy 46 zwrotek safickich (w sumie 184 w.). Przypomnę, iż *Pobudka* Strykowskiego, również napisana strofą saficką, liczy ich aż 191.

Pobudka wojsku wychodzącemu pod Otykę powstała w kwietniu 1649 r. Poeta dedykował wiersze najprawdopodobniej oddziałom Firlejowym, które potem wyruszały pod Zasław. Nie sądzę, żeby adresatem

¹¹ S. Witkowski, *Pobudka ludzi rycerskich* (egz. Bibl. Kórnickiej, sygn. 12647).

¹² Egz. (Facsimile) Bibl. Uniw. Warsz., sygn. 4.20.4.226.



Karta z Pobutki znajdującej się w Bibliotece Kórnickiej

była armia królewska, gdyż praktycznie biorąc w tym czasie jeszcze nie istniała. Od Zbaraża dzieli nas trzy, a od Zborowa cztery miesiące.

Po latach, gdy Twardowski przystąpił do scalenia wierszowanych rozdziałów dziejów ojczystych, echa *Pobudki* pojawiają się w części pierwszej *Wojny domowej*. Fragment ucieczki spod Piławiec z *Pobudki* urosł nie w *Wojnie domowej* do rozmiarów obszernej tyrady. Zdyszanych uciekinierów nie zatrzymuje nawet Wisła. Pędzą przed siebie aż do Gdańska, lecz wszyscy się tam nie zmieszczą, chyba więc za morze płynąć i szukać azylu „w ostatniej Islandyi”. Kończy szyderczo — no cóż, ci, co się szczycili, że są przedmurzem chrześcijaństwa, rzucili na łup pogaństwa tysiące kościołów. I chyba pobożne fundacje Warszawy i Lublina czeka los świętyń ukraińskich:

O, niech matki przynajmniej (że się wróci ona
Twarz Acheow?) Szędziwe zokrywawszy łona
Nam zawierzą? Przyjmując nazad do żywota,
Kiedy niewstyd pobudzi i wrodzona cnota.

Osobliwy widok tchórzów, ze strachu kryjących się do łona matek, identyczny jak w *Pobudce*:

Wróci się nazad twarz Acheow ona?
Kiedy aż matki zokrywały łona
Łękliwym synom, żeby tam spoczęli,
Skąd żywot wzięli.

Rozbudowie ulegną w *Wojnie* wszelkie te partie, których opis z *Pobudki* był zaledwie w zarysie (np. o krwawych wyczynach „hultaja” Krzywonosy czy niecnotliwym sprawowaniu pani Chmielnickiej, ongiś Czaplńskiej). W *Pobudce* Chmielnicki

Pijany co dzień za zbrodni tak wiele
Dispense mając, a łoże mu ściele
Czaplińska cudze, budząc go na głowę
Niecna mężowe.

W *Wojnie domowej* ataman kozacki podczas audyencji udzielonej Kisielowi

Nic, jedno tchnął Furyje i Meduzy krwawe,
Strachy i odpowiedzi harde niełaskawe [...]
Sam siedząc w tabinowej szacie
Gorzalkę pieł pucharem, a Czaplńska żona
Tabak mu rozcierała i sama pijana.

Powtarzają się napomknięte zaledwie w *Pobudce* pogróżki Chmiela:

Aże po Wisłę albo San zasieć nahajkami
Lachy, grożąc, ale im aż się za górami
Dać obejrzyć [...]

Czaplińska, szlachcianka ścieląca łożę Kozakowi, to — być może — stylizacja z Kochanowskiego *Wieczna sromota*:

Córy szlacheckie (żał się mocny Boże)
Psom bisurmańskim brzydkie ścielą łożę¹³.

Pobudka wojsku stanowi najwcześniejszą literacką reakcję społeczeństwa szlacheckiego na hańbę piławiecką¹⁴. Powstała w czasie, gdy całą Ukrainę sparaliżowała trwoga przed dalszymi postępami triumfującego Bohdana Chmielnickiego. A w głębi kraju huczało od kłótni sejmikowych na temat, kto winien i kogo obarczyć przede wszystkim odpowiedzialnością. W okresie, gdy Twardowski pisał pieśń rycerską, przyczyny klęski mogły nie być jeszcze dostatecznie wyjaśnione. Więcej krążyło plotek niż rzetelnych relacji, a słowa poety „wszyscyśmy winni” wyrażały rzeczywisty jego pogląd. Skądinąd nie wykluczone, że Twardowski zrobił celowy unik przed wyjaśnieniem niemiłej sprawy, tym bardziej że wśród rejterujących z pola bitwy nie zabrakło bliskich jego sercu i interesom mecenasów, Wiśniowieckich, a może Sieniutów¹⁵. Z wielu względów wolał więc pisarz (on, który najczęściej podpisywał swe utwory pełnym nazwiskiem) umieścić kryptonim S.T.Z.S. (Samuel Twardowski ze Skrzypny).

POBUDKA

WYCHODZĄCEMU WOJSKU POD OŁYKĘ PRO 1 MAII ANNO 1649

Już kiedy serce samo już pracuje
I ostateczny do ust przystępuje
Ojczyźnie womit, hej, bacz się w swej szkodzie,
Polski narodzie!

¹³ J. Kochanowski, *Dzieła polskie*. Wstępem i przypisami opatrzył J. Krzyżanowski, Warszawa 1953, t. II, s. 317.

¹⁴ Nieco późniejszą byłaby zjadliwa satyra Łukasza Opalińskiego pt. *Co nowego*; por. Ł. Opaliński, *Wybór pism*. Opracował S. Grzeszczuk, Wrocław—Kraków 1959, s. 272 n. Warto zainteresować się jeszcze jednym wierszem opublikowanym anonimowo w *Pamiętniku sandomierskim* (Warszawa 1830, poszyt VII, s. 549—552) *Na panów hetmanów pod Korsuniem parona*. Pomiedzy *Pobudką* a *Paroną* widoczne są pewne zbieżności kompozycyjne i merytoryczne. Kto wie, czy i ten drobiazg nie należy przysądzić Samuelowi Twardowskiemu? Por. moje uwagi w *Sprawozdaniach Pozn. Tow. Przyj. Nauk* 1965, I półr., s. 10 n.

¹⁵ Por. A. Sajakowski, *Ostatni utwór Samuela Twardowskiego*. *Miscellanea Staropolskie*, Wrocław 1962, *Archiwum Literackie* T. VI, s. 70 n.

w. 1: *już kiedy*... — kiedy jeszcze.

⁵ Nie, którą Ganges nagrodziłyby żyzny
 Potopem złotym, nie morskie płaszczyzny
 Odbili wagą drogiej swojej pieni,
 Konch i kamieni.

I cóż? Nad wiele Krassowych tysięcy
¹⁰ Jako nam sława droższa była więcy?
 Którą jużesmy, sobie się tak zdali,
 Nieba sięgali.

Zdali Bałtydzie prawa ustawować,
 Dunaje spinać, Edony rumować,
¹⁵ I jakoby się, tak pycha oszali,
 Wszyscy nas bali.

Aż my dziś tańszy, gdy jako w obłoku,
 Dotrzeć się dotąd nie możemy wzroku,
 Czemuśmy, wojsko mając spełna wszystko,
²⁰ Uszli tak brzydko?

O, dumy nasze, jakoście zuchwałę?
 Czyli się tego jako dzieci małe
 Sprawimy światu? Kto wprzód albo który
 Uciekał wtóry?

²⁵ Wszyscyśmy, wszyscy obwiani tym tchorzem
 Niestety, którym omyjemy morzem?
 Która Eryna przez swoje zarzę
 Zgubi tę zmazę?

Skryteli jakie niebieskie wyroki,
³⁰ Czyli grzech sprawił i zbytek głęboki,

w. 5: Szkoda, której nie nagrodziłyby wylewy Gangesu.

w. 7: *pieni* — piany

w. 8: *konch* — muszli perłowych.

w. 9: *krassowych* — Marcus L. Crassus Dives (114—54) miał mieć niezmierne bogactwa, które weszły w przysłowie.

ww. 13—14: *Bałtydzie* — Niejasne. Kto wie, czy nie jest to aluzja do polityki Władysława IV (bałtyckiej i bałkańskiej).

w. 14: *Edony* — Edonowie (Edonoi) wypędzeni ze swych siedzib przez Macedończyków; tutaj Turcy; *rumować* — wypędzać.

w. 15: *oszali* — nabawić szaleństwa.

w. 20: W druku *brzytko*.

w. 23: *kto wprzód...* — Aluzja do sporów, kto pierwszy zainicjował ucieczkę spod Piławiec.

w. 28: *Eryna* — Erynie lub Eumenidy, rzymskie bogini zemsty.

Żeśmy się stali takim pośmiewiskiem
Sąsiadom bliskiem?

Kiedy już nie chcem o swej chodzić mocy,
Aż na powodzie, alboli w karocy
³⁵ Tylko co szklanej, waży się w pół miasta
Pyszna niewiasta.

Wszystkośmy złoto na nici zebrali,
Wszystkie zwierzęta z skór poodzierali,
Nikt nie dworzanin, nikt w wojsku i żołnierz,
⁴⁰ Procz co ma kołnierz.

Aż i w obozie, wszystkiej nędzy szkole,
Wety od cukrów muszą być na stole,
A od perfumów i wszystkiej niecnoty
Smierdzą namioty.

⁴⁵ Czym żołnierzowi, gdy żołdu nie stało,
Chlebem wetuje, a przecież mu mało,
Łzy pije ludzkie jako prostą wodę,
Wziąłże nagrodę?

Ono o jako na chude osoby,
⁵⁰ Poszły te pompy jego i ozdoby,
Że ledwie za nie w nędzy swojej ciężkiej
Dostał siermięzki.

Kto Krzywonosą? Albo się w tym czasie
Spodziewał widzieć Chmiela w altębasie?
⁵⁵ Acz mało nie ten, komu Mars chętniejszy,
Tego godniejszy.

w. 34: Krytyka wojsk pospolitego ruszenia.

w. 39: Sens zdania: Ten tylko żołnierzem, który świetnie ubrany.

w. 42: *wety* — wymyślne desery, słodycze.

w. 43: *od niecnoty* — Zgodni są w tym w swoich spostrzeżeniach niemal wszyscy pamiętnikarze: „Bo panowie koronni *cum tali luxu* wybrali się od purpurowych ze złotymi węzłami nie tylko rydwanów, ale skarbnych wozów, od szat, srebra, złota, klejnotów, obicia etc., tak że rzadki towarzysz nie równał się panom wielkim w dostatku” (*Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (Wiek XVII)*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Alojzy Sajkowski. Redakcja i słowo wstępne W. Czapliński, Wrocław 1961, s. 259).

w. 46: *wetuje* — wynagradza sobie.

w. 52: *siermięzki* — Szlachta ratując życie przebierała się w strój chłopski. Uchodząc np. z Ukrainy „przyszedł pieszo, w chłopskiej grubej koszuli [...] pan Polanowski” (*Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów...*, s. 243).

w. 53: Maksym Krzywonos, pułkownik kozacki, zm. w 1649 r.

w. 54: *Chmiela* — Chmielnickiego; *altębas* — altembas, złotogłów.

Cóż? Już-że zawsze będziem tak uciekać?
 Ani dnia słońca jutrzejszego czekać?
 Pojdzem za morze? I gdzie nas za Tatry
 60 Popędzą wiatry.

Wroci się nazad twarz Acheow ona?
 Kiedy aż matki zodkrywały łona
 Lękliwym synom, żeby tam spoczęli,
 Skąd żywot wzięli.

65 Wstydzim się? Czy nas lew koźmiński goni?
 Hej, wždy się baczmy, żeśmy są w tej toni,
 Skąd niepodobna bez ślepej rozpaczy
 Wyniść inaczej.

Nie wyprosiem się ani wytargujem
 70 Bez krwi pokoju, próżno w tym pracujem,
 Próżno, gdy nie masz terminu swywoli,
 Czynić po woli.

Kto za Dniepr pojdzie i tam gdzie nad Sułą
 Bezpiecznie zaśnie? Jeśli nie tak czułą
 75 Marzyć noc musi, jaka niegdy owa
 Bela Argowa.

Będziez chciał znowu hultaj wyuzdany
 Być w powinności i swoje znać pany?
 Będzie, kiedy w te wiory ich podrobił,
 80 Pańszczyzną robił?

w. 58: *dnia [...] czekać* — Aluzja do nocnej ucieczki spod Piławiec.

w. 59: *Tatry* — W oryginale Thatry.

w. 61: *twarz Acheow* — Niejasne.

w. 65: *lew koźmiński* — Możliwa aluzja do jakiejś lwiej figury w zamku koźmińskim. Twardowski, przez pewien czas klient rodziny Rozrażewskich, niejednokrotnie przebywał w Koźminie.

w. 69: *ani wytargujem* — W sprawie kozackiej poeta zdaje się podzielać stanowisko swoich mecenasów, Wiśniowieckich, przeciwników układów z powstańcami.

w. 72: *Suła* — Lewy dopływ Dniepru. Nad nią leżały Łubny ks. Jeremiego Wiśniowieckiego.

w. 75: *czułą [...] noc* — Spędzać noc bezsennie, być czujnym jak Argos, olbrzym stuoki.

w. 78: *w powinności* — Czy będzie chciał podjąć obowiązki pańszczyźniane.

Kija-li się on i kajdanów zboji?
 Albo, gdy w sprosnym kabaku co zbroi,
 Pan mu za winę i swoją zniewagę
 Słuszną da plagę.

⁸⁵ Nie, owszem-li go za lada pogromem
 Otoczy słomą i zapali z domem
 Albo, jakoby Likuś nastał który,
 Wyzuje z skóry?

Przebog, wyzwolmy się z tego wzdry strachu,
⁹⁰ Na tym Ojczyzna stoi jednym szachu:
 Gdzie, raz-li jeszcze nogi uniesiemy,
 Wiecznie zginiemy.

Oto, czym przeszłe wszystkie wymawiamy
 Defekty swoje, i króla już mamy,
⁹⁵ I, jeśli pierwszy beli nam co winni,
 Wodzowie inni.

Takżeć Focenses, gdy po królu zeszli,
 Szczęścia nie mają, aż z kolebką nieśli
 W potrzebie samej wojska w przód wszystkiego,
¹⁰⁰ Dziedzica swego.

Skąd niewinnością i płaczem dziecinnym
 Jego wzruszeni, zaraz sercem innym,
 Co także przed tym zawsze uciekali,
 Plac otrzymali.

¹⁰⁵ Nas nie dziecięcy lament i pieszczota,
 Ale pobudzi doznana już cnota,
 W pół gdzieś Tryonu i świata dalszego
 Pana naszego.

w. 81: *kija-li* — Szlachta ciągnąca pod Stary Konstantynów odgrażała się, że kijem zagna chłopów do pracy.

w. 82: *kabak* — kabat, przyrząd do zamykania więźniów.

w. 87: *Likuś* — Likaon za podstęp przygotowany na ucztę został podpalony w swoim domu przez Zeusa, skąd uciekł w postaci wilka (por. Owidiusz, *Metamorfozy*, ks. I).

w. 90: *Na [...] szachu* — Być narażonym na niebezpieczeństwo.

w. 93 n.: *czym [...] wymawiamy* — Nie mamy już wymówek, albowiem bezkrólewie się skończyło (elekcja Jana Kazimierza w listopadzie 1648 r.). Są też już inni wodzowie.

w. 97: *Focenses* — Zapewne jakiś epizod z walk Fokijczyków.

w. 107: *Tryon* — Septem Triones, Wielka Niedźwiedzica; tutaj w znaczeniu podniebnego świata.

Tedy to jeszcze do pomsty nie wzbudzi?
Przynajmniej jako jednych z sobą ludzi,
Więźniów nieszczęsnych, jeśli który żywy,
140 Skwierk przeraźliwy.

Bestyje same wmieszkanie w pustynie,
Aż i nagrubsze Erymanckie świnie,
Kiedy gwałt jednej, wszystko na głos do niej
Zgraja jej broni.

145 Tylko ochoty, a nadludzkiej trzeba
Zasiąć posiłków z nawyższego nieba,
Ktore już inszą, zbrzydźwiwszy tę cerę,
Obraca sferę.

Ono jak żarłok krwi się naszej opił,
150 Aż się we wszystkich rozkoszach utopił
I w tych zwycięstwach przy głupiej swej dumie
Zażył rozumie.

Pijany co dzień, za zbrodni tak wiele
Dispensę mając, a łożę mu ściele
155 Czaplńska cudze, budząc go na głowę
Niecna mężowe.

Ono i które państwa w pół rozcina,
Samo się sobą trawić złe poczyna,
Mozer-li poległ i polki dwa razem
160 Swoim żelazem.

w. 141: *wmieszkanie* — Zamieszkujące bezludne tereny.

w. 142: *Erymanckie* — Dziki znad rzeki Erymanta w Arkadii. Olbrzymiego erymanckiego dzika pokonał Herakles.

w. 145: *tylko ochoty* — Możliwe, że dochodzi tu echo z *Pobudki* Strykowskiego:

Nie wątpicież w tym, boć sam Bóg zwycięstwo
Wam z nieba spuszcza. [...]
Gdyż z wami będzie moc Boga waszego,
Jedność i zgoda spolna [...]
Któż przeciwko wam.

w. 147: *inszą [...] sferę* — Już i niebo ma dość zbrodni Kozaków.

w. 153: *pijany co dzień* — Por. relację z misji Adama Kisiela w *Księdze pamiętniczej J. Michałowskiego*, s. 374.

w. 155: *Czaplńska* — Czaplńska podjudzała Chmielnickiego przeciwko własnemu mężowi.

w. 159: *Mozer-li* — Według Bogusława Maskiewiczza, który walki te szczegółowo opisał, Mozyr padł 11 lutego 1649. Szturmowały wojska litewskie pod dowództwem ks. Janusza Radziwiłła. „Z kilkunastu tysięcy obrońców „niewiele [...] pochodziło” (*Pamiętniki...*, s. 263).

Aż i w czym hultaj wszystkie miał nadzieje,
 Bog sam swe strzały na Tatary sieje.
 Skąd ognie w polach przez ich śmierci częste
 Świecą się gęste.

¹⁶⁵ Teraz pogoda, teraz by czas złoty
 Serdecznej w sobie poruszyć ochoty,
 Ani leniwej nie czekając trawy
 Poprawić sławy.

Jako koń dzielny puszczony do stada
¹⁷⁰ Nikczemny długo, aż jako w tym lada
 Pasterską trąbę posłyszysz gdzie z boku,
 Stanie wnet w kroku.

I wspomniawszy pierwszą sobie cnotę
 Budzi w się darskość, męstwo i ochotę:
¹⁷⁵ Równie tak i nam w swoim się niewstydzisz
 Obaczyć przyjdzie,

A wziąć za rękę i przysiąc to sobie,
 Że się na stronie rezolwuję obie,
 Albo żyć, albo komu ta śmierć słodnie,
¹⁸⁰ Umrzeć swobodnie.

Jakoż gdy w sobie ferwor ten poczuje,
 Jużem wygrali, już Chmielowi kujem
 Kajdany pewne. To z góry od ciebie —
 Złoty wiem, Febie.

S.T.Z.S.

w. 163: *śmierci częste* — Zapewne Tatarom dała się we znaki morowa zaraza, która poczęła grasować na Ukrainie.

w. 165: *pogoda* — Odpowiednia pora.

w. 178: *na stronie rezolwuję* — Decydujemy się na alternatywę.

TADEUSZ WITCZAK

Z KORESPONDENCJI JANA HEWELIUSZA

Prawdziwie „astronomiczna”, bo licząca ongiś około 2700 pozycji korespondencja znakomitego uczonego gdańskiego, Jana Heweliusza (1611—1687), którą prowadził on z pokrewnymi umysłem ludźmi swej epoki, stanowi nie przebadany dotychczas i w przytłaczającej większości nie opublikowany, a wyjątkowo cenny surowiec do dziejów nauk tzw. ścisłych w Europie¹. Uratowana z katastrofalnego pożaru, jaki zniweczył dorobek Heweliusza 26 września 1679 r., liczyła u schyłku jego życia kilkanaście starannie konserwowanych foliantów autografów i kopii. Owe *Epistolae rerum Uranicarum* zamierzał Heweliusz sam wydać, wcześniej wstawiając je między dzieła *Edenda volente Deo*². Zamysł

¹ Główny korpus listów znajduje się w Paryżu, a mianowicie: autografy w rkpsach Observatoire Ms 4c 1 (1), Ms C2 (5); kopie oraz część autografów w Bibliothéque Nationale, Departement des Manuscrits, Bibl. Nat. Latin 10. 347 i nry nast.; N. Acq. Lat. 1. 640. Mikrofilmy rkpsów (wykonane nie dość starannie) posiada od niedawna Biblioteka Gdańska PAN.

Wśród licznych uczonych korespondentów Heweliusza zwracają uwagę nazwiska m. in. P. Gassendiego, E. Halleya, Chr. Huygensa, J. Keplera, A. Kirchera, J. A. Komenskiego, G. W. Leibniza, W. Magniego, z tuziemców zaś poza A. A. Kochańskim — M. Głoskowskiego, J. Jonstona, St. Lubienieckiego mł., J. Pastoriusa, St. Niewieskiego, St. Solskiego. Większość listów pisano po łacinie, inne po niemiecku, holendersku, francusku (tak m. in. P. Des Noyers i St. Morsztyn), po włosku. Najszczegółowszy przegląd materiałów paryskich sporządził dawno M. C. Béziat, *La Vie et les travaux de Jean Hévélius*, *Bulletino di Bibliografia e di Storia delle Scienze Matematiche e Fisiche* (Roma), t. 8: 1875. Por. D. Wierzbicki, *Zywot i działalność Jana Heweliusza, astronoma polskiego*, *Pamiętnik Akademii Umiejętności, Wydział Filologiczny*, t. 7: 1889 i odb., Kraków 1888, s. 70, przyp. 5; S. Dickstein, *O nie wydanej korespondencji Heweliusza*, *Sprawozdania Akademii Umiejętności*, 16: 1911, nr 8, s. 12—13; por. J. Ułanowicz, *Listy J. Heweliusza*, „*Urania*” 29: 1958, nr 7, s. 220—221; o materiałach ze zbiorów anglosaskich zob. notki w art. T. Olczaka, *Jan Heweliusz i magnetyzm ziemski*, „*Postępy Astronomii*”, 3: 1955, z. 2, s. 65—70.

Ogólny wykaz nie ogłoszonej i opublikowanej korespondencji Gdańszczanina podaje bibliografia literatury polskiej *Nowy Korbut*, t. 2: Piśmiennictwo staropolskie. Hasła osobowe A—M, Warszawa 1964, s. 265.

² Wzmianki Heweliusza o zamiarze opublikowania korespondencji występują dosyć często, także w ogłaszanym tekście; tu wyzyskano sformułowania z kopii

ten się nie spełnił. Trzydzieści tomów korespondencji zakupił w r. 1725 od córki zmarłego Katarzyny Elżbiety i jej męża Ernesta Langego geograf francuski Joseph Delisle, jadący właśnie przez Gdańsk do Petersburga. Z tym łupem powrócił on w r. 1747 do Francji, gdzie po kilkakrotnej zmianie posiadaczy oryginały (uszczuplone tymczasem kradzieżami około 570 pozycji) stały się własnością paryskiej Bibliothéque de l'Observatoire, ich kopie zaś — Bibliothéque Nationale³. Znaczna część autografów listów Heweliusza rozproszyła się po świecie, dzieląc losy swych adresatów.

Jednym z nich był Adam Amandy Kochański (1631—1700), członek T. J., matematyk i astronom, od r. 1678/9 nauczyciel Jakuba Sobieskiego, następnie profesor matematyki w kolegium warszawskim tudzież uczony nadworny i bibliotekarz królewski w Wilanowie. Kontakty obydwu uczonych zapoczątkował list wystosowany przez o. Amandę z Wrocławia 12 maja 1677 r.⁴ Słowami najwyższej rewerencji oświadczał nadawca, że ogromne pragnienie, aby zasłużyć na zażyłość (*familiaritas*) ze słynnym mężem, oświadczył nim już w r. 1666 we Florencji, gdzie zgłębiając przedmioty matematyczne zabrał się do studiowania dzieł Heweliusza pod wpływem księcia kardynała Leopolda Medici i G. B. Ricciolo z Bolonii⁵. Po sprawach „fachowych” poruszonych na początku powołał się na to, że jest jakoby krajanem adresata, urodził się bowiem w Toruniu i tam też uczył się humaniorów⁶. Heweliusz odpowiedział uprzejmie, nawet serdecznie, obszernym listem datowanym z Gdańska 11 czerwca 1677 r.⁷ Z kolei Kochański, pisząc we Wrocławiu 10 lipca t.r., ledwie był w stanie wyrazić radość, jaką sprawił mu odzew sław-

jego listu do Jakuba Barnera, medyka elbląskiego, dat. z Gdańska również 14 IV 1678 r., rkps Bibl. Nat. Latin 10. 348, s. 39. Tytuł *Epistolae rerum Uranicarum* wńien — mym zdaniem — widnieć na przyszłej edycji tych dokumentów.

³ F. Schwarz, *Hevelius-Briefe*, „Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins” 24: 1925, nr 4, s. 64 n.; por. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 70.

⁴ List ten ogłosił J. E. Olhoff, *Excerpta ex literis illustrium et clarissimorum virorum ad [...] Johannem Hevelium [...] perscriptis [...] Gedani [...] 1863*, s. 165—166. Kopia oryginału rkps Bibl. Nat. Latin 10, 348, s. 225—228.

⁵ O kontaktach z Medyceuszami zob. E. Elter, *Adam Kochański T.J., najwybitniejszy przedstawiciel Polski na europejskim terenie naukowym u schyłku XVII w.* Sacrum Poloniae Millennium, t. 1, Rzym 1954 i odb., s. 11. Giovanni Battista Riccioli (1598—1671) jezuita, ślam wybitny astronom i geograf, należał do korespondentów Heweliusza; zob. J. Korzeniowski, *Zapiski z rękopisów Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu i innych bibliotek petersburskich*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, t. 11: 1910, s. 368—369. Heweliusz opublikował adresowany doń list bd. (Estr. XVIII, 175) oraz pierwszą z *Epistolae II*. Prior: De motu Lunae librorio [...] Gedani [...] 1654 i trzecią z *Epistolae IV*. [...] De motu Lunae librorio [...] Gedani [...] 1654 (Estr. XVIII, 173).

⁶ Są to informacje skądinąd nie poświadczone, por. ostatnio Elter, *op. cit.*, s. 11 i rec. tego studium przez B. Natońskiego, „Nasza Przeszłość” 1958, t. 7, s. 323—327.

⁷ Kopia w rkpsie Bibl. Nat. Latin 10. 348, s. 228—231.

nego astronoma, po czym rozwinął już problemy naukowe⁸ — i odtąd nawiązana wymiana pism trwała przynajmniej do 27 września 1686 r.⁹ Czy przed owym rokiem (1686) była to znajomość wyłącznie epistolarna, trudno w tej chwili orzec¹⁰.

Korespondencja Kochańskiego, której ozdobę stanowiła wymiana listów z G. W. Leibnizem, również rozpełzła się po świecie. Częstka jej trafiła wraz ze zbiorem Załuskich nad Nową: 31 listów do Kochańskiego odszukał w Cesarskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu Józef Korzeniowski¹¹. Lecz od Heweliusza tkwił wśród nich tylko jeden, datowany z Gdańska 9 października 1677 r. O innych hewelianach petersburskich nie doniósł ani Korzeniowski, ani jego kompetentny recenzent, Aleksander Brückner¹². By przyczynić się do skompletowania ich zasobu, warto wskazać tekst, utajony do niedawna przed oczyma badaczy.

Piotr Piotrowicz Dubrowski (1754—1816), od r. 1778 sekretarz i tłumacz ambasady Cesarstwa Rosyjskiego w Paryżu, w końcu swego stulecia gromadził z dobrą pasją i nie szczędząc środków rozmaite materiały archiwalne, które w r. 1805 oddał do użytku publicznego¹³. W kolekcji manuskryptów, obecnie własności Państwowej Publicznej Biblioteki im. Sałtykowa-Szczedriny w Leningradzie, znajduje się także wolumen (sygn. Авторская 141), gdzie obok wielojęzycznych panegiryków umieszczono starannie — najwidoczniej jeszcze pod ręką Dubrowskiego — oprawną korespondencję, przeważnie łacińską, francuską i niemiecką. Wśród autografów listów m. in. Filipa Melanchtona, Łukasza Ossiana, Joachima Camerariusza, Godfryda Wilhelma Leibniza, Salomona Gesnera, Jana Krzysztofa Gottscheda, ludzi zatem uczonych i twórców niepospolitej rangi, kryją się teksty pióra ludzi osobiście związanych z Polską: Franciszka de Mesgnien Menińskiego (którego Dubrowski w notatce, jakimi opatrywał i innych autorów, zowie „savant d'Allemagne”, oczywiście pod sugestią końcowego okresu życia Francuza) i Jana Heweliusza, mianowicie jego list do A. A. Kochańskiego, opatrzony numerem 51.

⁸ List ten ogłosił Oloff, *op. cit.*, s. 166—167. Kopia oryginału rkps Bibl. Nat. Latin 10. 348, s. 232—239.

⁹ Tę datę nosi ostatni zauważony przeze mnie list A. A. Kochańskiego pisany w Warszawie. Autograf Bibl. Nat. N. Acq. Lat. 1. 640. Całej korespondencji nie zdołałem przewertować.

¹⁰ Przynajmniej w r. 1686 Kochański był w Gdańsku. Zob. L. Birkenmajer, *Wiadomość o postępie prac krakowskiej komisji akademickiej, zajmującej się wydaniem dzieł, biografii i bibliografii Mikołaja Kopernika*, „Wiadomości Matematyczne”, t. 1: 1897, s. 182. Por. S. Dickstein, *O źródłach do monografii o Kochańskim*, „Sprawozdania Akademii Umiejętności”, 16: 1911, nr 8, s. 11. Szczegół ten przeoczył Elter, *op. cit.*, s. 27.

¹¹ Korzeniowski, *op. cit.*, s. 368.

¹² „Pamiętnik Literacki” 10: 1911, s. 573—582.

¹³ O Dubrowskim i jego działalności kolekcjonerskiej (obejmującej także dzieła sztuki itd.) zob. poza literaturą starszą E. Бернабская, Т. Воронова, Введение до: Каталог писем и други материалов западноевропейских ученых и писателей XVI—XVIII в. из собрания П. П. Дувровского. Под редакцией акад. М. П. Алексева, Ленинград 1963, Госуд. Публичная Библиотека им. М. Е. Салтыкова-Щедрина, Труды Отдела Рукописей. Publikowany list odnotowano tu na ¹⁴l. 88 jako poz. 301.

Zachowany w bardzo dobrym stanie autograf gdańszczanina wypełnia duktem na ogół czytelnym trzy stronicie dwóch kartek *in octavo*, utworzonych przez jednorazowe złożenie arkusza. Czwartą stroną listu pokrywa pospieszne i nieczytelne, drobne pismo innej ręki. Są tu polskie i łacińskie notatki o wydarzeniach bieżących, m. in. o okupach, jakie klasztory muszą uiszczać wojskom szwedzkim; te i inne szczegóły świadczyłyby, że notującym był zakonnik. Dwie wzmianki uściślają chronologię: o podkomorzym koronnym Lubomirskim (Jerzym Dominiku, który piastował tę godność w l. 1702—1725) i o wzięciu „22” z Czech grafa Dönhoffa¹⁴. Jeśli istotnie pisał to mnich, to przypuszczalnie konfrater zakonny adresata, jezuita mający dostęp do materiałów po Kochańskim, zmarłym 16 maja 1700 r. w czeskich Cieplicach.

Jaką drogą list Heweliusza trafił z ulicy Korzennej starego Gdańska przez Wrocław do Petersburga, wolno się tylko domniemywać. Najprawdopodobniej niniejszy dokument jest samotnym odpryskiem od zbioru Załuskich, a w ręce Dubrowskiego przeszedł w Petersburgu niezupełnie jawnym sposobem. Śladem jego oglądu przez J. A. Załuskiego mogą być podkreślenia tytułów dzieł, jakie gdańszczanin wymienia w swym liście, dokonane odmiennym, różowym inkaustem czy ołówkiem; barwa to pamiętna z wielu tekstów, które czytał biskup kijowski, wybrane zaś, bibliograficznej natury miejsca listu doskonale przystają do jego zainteresowań. Mniej pewna wydaje się hipoteza, że oryginał Heweliusza zdobył Dubrowski jeszcze w Paryżu z kolekcji Delisle'a, gdyż nie jest to własnoręczny odpis nadawcy, lecz autentyczny pierwopis przeznaczony dla adresata; Delisle wszelako miał jego kopię¹⁵.

List, datowany w Gdańsku 14 kwietnia 1678 r., jest odpowiedzią na dwa pisma o Kochańskiego: z 4 grudnia poprzedniego i 5 marca tegoż roku¹⁶. W pierwszym z nich Kochański mówił m. in. „de Machina [et] lentibus hyperbolicis” i roztrząsał szczegóły pomysłów gdańszczanina, zgłaszając swe zastrzeżenia z dużą dozą uprzejmości (*Placetne Tibi, Clarissime Domine, de rei huius veritate mecum pignore disceptare?*) oraz przedstawiając własne koncepcje. W drugim donosił m. in., że przed kilku dniami nagabywany był przez przyjaciół z Pragi, „ut Dantisco curarem adferi Vratislaviam geminum exemplar omnium Tuorum operum”; poruszył też sprawy książkowo-pieniężne i komunikacyjne w związku z życzeniami księcia Schaffgotscha („*mei Patroni singularis*”) oraz powiadomił autora *Selenografii* o ojcu Andrzeju Waiblu z kolegium w Ingolstadtzie, który — gorąco oddany astronomii — również zamierzał prowadzić obserwacje. Ale poza nawiązaniem do pism Kochańskiego list gdańszczanina wnosi pośrednio nową cechę do historii wzajemnych stosunków, mianowicie wyraźny już dowód owej *familiaritas*, nie bez pozytywnego znaczenia dla hipotezy, iż to Heweliusz podsunał Janowi Sobieskiemu plan sprowadzenia Kochańskiego na dwór królewski¹⁷. Sprawę

¹⁴ Do personaliów Lubomirskiego zob. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 143. Szczegółu o Dönhoffie nie rozszyfrowałem.

¹⁵ Rkps Bibl. Nat. Latin 10. 349, s. 30—34.

¹⁶ Obydwa w rkpsie Bibl. Nat. Latin 10. 349, s. 14—17, 24—28; po drugim liście następuje (s. 28—30) „*Propositio Machineria*”.

¹⁷ Tak najpewniej trafnie — Elter, *op. cit.*, s. 26.

oficjalnie załatwi niebawem korespondencja między Janem III i generałem T. J. Janem Pawłem Oliwą¹⁸, lecz Kochański — niezwykle oporny wobec wszelkich decyzji władz zakonnych co do jego itinerarium i funkcji (nie skorzystał i z tego, że w r. 1677 wyznaczono mu Heweliuszowy Gdańsk na miejsce pobytu!¹⁹) — przeciągnie wyjazd z Wrocławia do Warszawy chyba do pierwszych miesięcy przyszłego roku.

Tekst autografu Heweliusza odtworzono w niniejszym wydaniu nieznacznie tylko modyfikując pisownię (używanie dużych liter) oraz interpunkcję. Brzmienie listu skontrolowano przy pomocy wzmiankowanej kopii; w porównaniu z autografem wykazuje ona drobne różnice.

PERQUAM REVERENDO AC PRAECLARISSIMO VIRO
P[ATRI] ADAMO ADAMANDO KOCHAŃSKI
È SOCIET[ATE] JESU
J[OANNES] HEVELIUS S[ALUTEM].

⁵ Facile veniam mihi dabis spero, quod hucusque nihil respondi ad Tuas 4 Decemb[ris] anni elapsi, nec non ad illas 5 Martii dederim. Non dubito enim, quin Tibi turbulentissimus huius Urbis status optimè sit notus et quantum inde molestiae habuerimus. Cumprimis praesentia Sac[rae] Reg[iae] Maiestatis, tum Regni Polonici magnatum effecit,
¹⁰ ut amicis rebusque privatis operam dare haud potuerimus. In priorib[us]que Tuis fusè disceris et disputas de conficiendis et expoliendis vitris hyperbolicis, et quod meâ ratione neutiquam elaborari possint omnibus modis contendis; sed, Amice Honorande, nolo Tecum hâc de re disceptare, ab illis enim altercationibus valdè alias abhorreo,
¹⁵ libenter unicuique sententiam suam relinquam — sufficit mihi, quod lentes conicas in sphaericis patinis meâ methodo elaboratas omnibus commonstrare possum, et quid prae caeteris sphaericis praestent, quilibet ipsi diiudicabit. Si quis securiorem et faciliorem modum vitra conica elaborandi invenire poterit, rem profectò perquam faciet
²⁰ gratissimam orbi literato; ego fateor me illis rebus vacare amplius haud posse. Siquidem totus modò studiis illis et contemplationibusque

¹⁸ O tym ostatnio H. Barycz, *Nowe i stare elementy w wychowaniu rodziny Sobieskich*, „Studia Pedagogiczne”, t. 3: 1956, s. 103.

¹⁹ Elter, *op. cit.*, s. 24.

w. 7—9: Aluzje do absorbujących także Heweliusza jako rajcę następstw działalności Eg. Straucha i ostrych konfliktów między cechami a Radą gdańską. Dla ich rozstrzygnięcia, głównie zaś w związku z planami sojuszu polsko-szwedzkiego przeciw elektorowi i sprawami finansowymi, przebywał nad Motławą Jan III Sobieski w okresie 1 VIII 1677 — 18 II 1678 r. Zob. A. Sierakowski, *Pobył Jana III w Prusiech Królewskich w latach 1677 i 1678*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, 19: 1912; I. Fabiani-Madeyska, „Palatium Regium” w Gdańsku, Rocznik Gdański, 15(16: 1956)1957 (wyd. 1958). Jak od dawna wiadomo, król podczas tego pobytu odwiedzał pracownię Heweliusza.

aethereis deditus sum, imò iis adeò immersus, ut vix quicquam amplius suscipere liceat. Pars posterior Machinae meae Coelestis adhuc versatur sub prelo, hâc aestate spero me opus istud ad finem²⁵ perducturum; pretium eius cum nondum absolutum sit indicare sanè haud possum — ingens erit opus, vix uno volumine comprehensibile. Geminum illud exemplar operum meorum editorum primâ commoda quâdam occasione Wratislaviam transmittam ad mercatorem quendam ibidem bene notum, cui etiam pecunia tradi poterit. Exemplar quoque³⁰ illud ad Illustr[em] et Excell[entem] D[ominu]m Comitem à Schaffgotsch quantocque expediam, quamprimum tantummodò titulum eius accepero. De reliquo Ill[ustri] et Excell[enti] D[omi]no Comiti obsequiesissima mea officiola studiaque decenter deferas ac debitè significes, quod submissee debitaque gratiarum actione agnoscam summam³⁵ Ill[ustris] Excell[entiae] Suae erga me benignitatem atque faventiam etiam atque etiam rogo; quo minus benignitatem illam unquam meritus sum, eò profectò maiores et ago et habeo grates, nihil magis exoptans, quàm ut occasio detur aliquando meis qualibus qualibus studiis pro meâ tenuitate Ill[ustri] Excell[entiae] inserviendo. Edita mea⁴⁰ Machinae Coelestis parte posteriori observationibusque scilicet meis omnibus ab anno 1630 hucusque habitis in lucem prolatis, si Deus vitam sanitatemque clementissimè concesserit, subiciam prelo Prodromum meum Astronomiae, qui prima eius fundamenta cum tabulis solaribus atque universo catalogo novo fixarum correcto atque⁴⁵ stillis adaucto exhibebit. Qui quanto labore et sudore, ne dicam sumptibus sit à me acquisitus, Tu cum aliis Tui similibus ultrò sine dubio agnoscetis, spero. Sub manibus etiam simul versatur Uranographia mea, nec non diversi Globi Coelestes. Proposueram non minùr [!], si

w. 23 n.: *Machinae coelestis pars posterior* [...] *tribus libris exhibens*. Gedani in aedibus auctoris eiusque typis et sumptibus imprimebat Simon Reiniger [...] 1679. Estr. XVIII, 174.

w. 27: *geminum exemplar* — tj. *Machinae coelestis pars posterior* oraz wcześniejsza *Machinae coelestis pars prior* [...], Gédani 1673. Estr. XVIII, 174.

w. 30: Krzysztof Leopold à Schaffgotsch (ur. 1623 r.), uczeń jezuickiego kolegium w Ingolstadcie, od r. 1672 wielkorządca (Oberlandeshauptmann) na Śląsku, w l. 1670 i 1674 poseł cesarski w Polsce. Jego stosunki z A. A. Kochańskim i J. Heweliuszem nie są bliżej znane.

w. 42: *Prodromus astronomiae cum Catalogo [stellarum] fixarum et Firmamentum Sobiescianum* [...] Gedani, typis Johannis Zachariae Stolli, 1690 (druk. 1687—1690). Jest to główne dzieło Heweliusza. Estr. XVIII, 175—176.

w. 47 *Firmamentum Sobiescianum sive Uranographia* [...] *in peculiari tabella in plano descriptum, sic ut omnia conjunctim totum Globum caelestem exactissime referant* [...], Gedani, typis Johannis Zachariae Stolli, 1690. Dzieło, datowane 1687, weszło też w skład tomu *Prodromus astronomiae...*, us.

ita Deo visum erit, totam meam Astronomiam edere, nec non epistolas
⁵⁰ meas astronomicas cum responsionibus virorum huiusque saeculi
 illustrium et eruditorum; quarum tantus numerus est, ut ipsa auto-
 grapha cum responsionibus duodecim volumina integra in folio confi-
 ciant! — tribus tamen voluminibus in folio, ut puto, comprehenderen-
 tur, si typis minoribus exscriberentur. Admodum Rev[erenŭm] et
⁵⁵ Cl[arŭm] Pat[rem] Andr[eam] Waibl, mathematicum Ingolstadiensem,
 quaeso meo nomine quam humanissimè salutes, cui ad laudabile pro-
 positum suum omnia felicia ex animo comprecor. Laetor Te tandem
 vidisse ideam novi operis astronomicochronologici; quid ego ex parte
 de illo sentiam, ex literis meis ad Ill[ustrem] Soc[ietatem] Anglicam
⁶⁰ datis, etiam ideae annexis colligere poteris. Verum quid Tu, Germani
 ac Itali, qui astronomicarum rerum optimè sunt gnari, hac de re
 sentiatis, pariter avidissime expecto. Tot verbis, meâ quali quali sen-
 tentia, haud opus foret rem hanc decantare, si solummodo conscriberit
 ad paucissimos annos ephemerides ex suis tabulis concinnatas, statim
⁶⁵ omnibus paterit, an eclipses Luminarium, motus Solis et Lunae nec
 non Planetarum omnium Coelo responderent; priusquam autem mun-
 dus astronomicus ea videat manibus tractare, examinare, tum cum
 omnibus observationibusque coelestibus ritè amplissimis organis ex
 ipso coelo deductis conferre queat — surdis adhuc narratur fabula!
⁷⁰ Nescio profectò an omnes astronomi in anno tropico in minutis et
 secundis, ne dicam in tertiis et quartis, cum ipso prorsus conveniant.
 Ego mihi videor planè alium annum tropicum me demonstraturum;
 at in anno tropico totum latet, ut mihi videtur, eius artificium: quod
 si autem annus tropicus ipsi distruantur, nescio an reliqua adeò prae-
⁷⁵ cisè subsistere valeant. Sed de his omnib[us]que penes alios esto
 iudicium Vale et porrò amare perge T[uam] admod[um] Rev[erendam]
 Dignit[atem]

Gedani A[nn]o 1678
 die 14 Aprilis.

ex animo bene cupientem
J. Hevelium mp.

WAŻNIEJSZE ODMIANKI TEKSTU WEDŁUG KOPII
 W RKPIŚIE BIBL. NAT. LATIN 10. 342, s. 30—34.

w. 17: *prae sphaericis*; w. 19—20: *perquam gratissimam faciet*; w. 21: *amplius vacare*; w. 46: *comparatus*; w. 79: *Dantisci*; w. 80: mp. brak.

WACŁAW KLIMAS

STANISŁAW HERAKLIUSZ LUBOMIRSKI

GENII VERIDICI

Uwagi wydawcy

Obecne wydanie tekstu *Genii veridici*, łacińskiego dialogu w sprawach politycznych pióra Stanisława Herakliusza Lubomirskiego (pisarza XVII stulecia, autora *De vanitate consiliorum*, *Rozmów Artaksesa i Ewandra*, wielkiego marszałka koronnego i wielkiego warchoła magnackiego z rodziny rokoszanina), jest wydaniem pierwszym.

Genii veridici, czyli *Duchy prawdomówne*, ukrywały się dotychczas w rękopiśmiennym kodeksie XVII w. Biblioteki Jagiellońskiej, oznaczonym numerem 5190, dzieląc los wielu innych, wciąż drukiem nie wydanych utworów tego pisarza. Autorstwo *Genii veridici* jest niewątpliwe¹. Wskazuje na nie wyraźnie własnoręcznie przez Lubomirskiego zapisany tytuł rękopisu: *Genij veridici, autore Stanislao Lubomirio Regni Poloniae mareschalco*².

Znaczenie *Genii veridici* nie ogranicza się do możliwości gruntowniejszego i pełniejszego poznania założeń politycznych twórczości Lubomirskiego. Dość ostrą naganę senatu dał on wcześniej w dyskursie Artaksesa *O radzie*, przeciwko stanowi królewskiemu wystąpił w późniejszym, już pod koniec wieku pisany dialogu — *De vanitate consiliorum*. Tutaj, atakując z pasją szlachtę samą, jej nadmierne prerogatywy, sejmikowładztwo i złotą wolność³, wprowadza nas w społeczno-polityczną sytuację Rzplitej drugiej połowy XVII wieku.

Pierwszą krótką wzmiankę o dialogu dał w r. 1939 M. Brahmer w studium o włoskim sonecie St. H. Lubomirskiego⁴. R. Pollak obok obszernego streszczenia dialogu zamieścił również kilka cennych uwag, dotyczących m. in. kwestii charakteru i wartości utworu⁵.

¹ Por. R. Pollaka *Wstęp do Wyboru pism St. H. Lubomirskiego*, BN, S. I, nr 145, Wrocław 1953, s. XLI.

² *Ibidem*, s. LXXXII i „Ręce pisarzy tekstu” w niniejszych uwagach.

³ Pollak, *op. cit.*, s. LXXXVI n., XC n.

⁴ Por. M. Brahmer, *Z dziejów włosko-polskich stosunków kulturalnych*, Warszawa 1939, s. 276. Pomijam wzmiankę o *Genii veridici* w opisie kodeksu 5190 w *Inwentarzu Bibl. Jagiel.*, s. 348.

⁵ Pollak, *op. cit.*, streszczenie i niektóre uwagi na s. LXXXI—LXXXVII, inne uwagi na s. XXXVII, LXXXVII, XCVI, CI.

Wydanie tekstu już w r. 1953 zapowiedział R. Pollak w swoim wstępie do *Wyboru pism*⁶. Z jego też inicjatywy wydawca przystąpił do sporządzenia obecnej edycji. Za podstawę wydania tekstu wzięto rękopis utworu zachowany na kk. 133—155 kodeksu Bibl. Jagiell. 5190, będący jedyną istniejącą wersją rękopiśmiennego przekazu dialogu⁷, nie ukończoną wprawdzie, ale o tym większej dla nas wartości, że w znacznej swej części (12 i pół strony tekstu) pochodząca spod ręki samego autora.

Dialog kompozycyjnie składa się z obszernej ekspozycji, w której zasłużony ogrodnik królewski, zmęczony długimi rozważaniami o słoďczach swobod w Polsce, popada w senne odrętwienie na tle scenerii z kwiatów, owoców, cienistej doliny i szemrzącej kaskady, oraz z właściwego dialogu między dwoma duchami — zjawami, pojawiającymi się ogrodnikowi w marzeniu sennym i toczącymi dyskurs jakby dla jego pouczenia. Dwie postaci prowadzące dialog — to Geniusz, duch opiekuńczy Rzeczypospolitej, który przedstawia stan faktyczny w państwie, i Lech, założyciel państwa, referujący w swym wykładzie idealny wzorzec ustroju i intencje założyciela.

Dialog urywa się nagle w toku wykładu Lecha, w miejscu, w którym ma on przystąpić do omówienia rady jako zasady jedności. Do ukończenia dialogu niewiele już pozostawało: wystarczyło odpowiedzieć, dlaczego rada jest osobną częścią jedności i dlaczego ona właśnie przyczynia się najbardziej do utwierdzenia jedności stanów, aby w zasadzie wyczerpać przewidywany zakres tematyczny. Brakująca część nie mogłaby być wówczas ani większa objętościowo od tekstu zachowanego, który w rkpsie liczy stron 43, ani też do tego stopnia odmienna treścią, by uzasadnione było oznaczenie jej jako „pars posterior”. Dlatego umieszczone pod tytułem utworu „Pars prima” należy interpretować raczej jako pewien sposób oznaczenia ekspozycji — przemawia za tym i to, że właściwy dialog zaopatrzony został w osobny tytuł, wyraźnie rozgraniczający ekspozycję od reszty tekstu⁸ — niż przypuszczać, że odnosi się ono do całości dialogu.

Pozostawienie dialogu w tym stanie, niemal na ukończeniu, nasuwa myśl, że Lubomirski w pewnym momencie definitywnie poniechał nad nim dalszej pracy, gdyż pomimo że jest on jednym z jego stosunkowo najwcześniejszych dialogów politycznych⁹, nie wrócił doń już nigdy w latach późniejszych, by dopisać część brakującą. Działał tu, być może, względ, że dialog nie wypadł po jego myśli, że zbyt ostro wystąpił w nim z krytyką szlachty¹⁰, o której życzliwość zabiegał i na której opinii z pewnością mu zależało, jeśli roił o królewskich insygniach¹¹. Jest niewątpliwie zastanawiające, że dialog urywa się w chwili, gdy Lech chce

⁶ *Ibidem*, s. CI.

⁷ Por. *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej* nr 4175—600, Kraków 1938, s. 348 oraz Brahmaer, *op. cit.*, s. 276 i Pollak, *op. cit.*, s. LXXXII.

⁸ W rkpsie na k. 139 w osobnym wierszu „Genius et Lechus” dla zaznaczenia właściwego dialogu.

⁹ Pollak, *op. cit.*, s. LXXIX; por. także niżej uwagi o czasie powstania *Genii veridici*.

¹⁰ *Ibidem*, s. LXXXVII.

¹¹ *Ibidem*, s. XXX i XCIII.

przejsć do omówienia rady, do głoszenia jej pochwały i skuteczności. Lecz zajęcie w dialogu takiego stanowiska było raczej niemożliwe, skoro osobiste doświadczenia autora w kwestii skuteczności rady były jak najgorsze i praktyka tej pochwały przeczyła. Z tych doświadczeń i praktyki powstało przecież *De vanitate consiliorum*. Może właśnie ten utwór stanowi kontynuację i zakończenie *Genii veridici*, przedstawiając już jednak zgodnie z doświadczeniami autora rolę i znaczenie rady w ówczesnej Rzplitej. Wskazywałyby na to i fakt podjęcia w *De vanitate* tej właśnie sprawy, na której pisanie *Genii veridici* zostało z pewnych względów ostatecznie zarzucone, i bezpośrednio następstwo czasowe w pracy nad obydwoma dialogami¹², i wreszcie brak charakterystycznego dla dialogów Lubomirskiego przystroju fabularnego w *De vanitate*. Autor przechodzi tam od razu „in medias res”, tak jakby właściwy początek był już gdzie indziej uczyniony. Poza tym w obydwu dialogach występują osoby dialogujące podobne do siebie: Lech w *Genii veridici* i Veritas w *De vanitate* wypowiadają poglądy autora na to, jak być powinno; Geniusz i Vanitas uosabiają duchy Rzplitej i referują stan faktyczny.

Czas powstania *Genii Veridici* datujemy w przybliżeniu na lata 1676—1690. Jeśli idzie o termin *a quo*, to w tej mierze cenną i pewną wskazówkę daje nam tytuł dialogu, gdzie Lubomirski zaznacza swą godność marszałkowską. Urząd ten od Jana III otrzymał w 1676 r.¹³ w nagrodę za zabiegi wokół jego obioru na króla. Natomiast termin *ad quem* trudno określić wyznaczeniem jakiejś pewnej daty. Podany wyżej rok 1690 oparto na supozycji, że *De vanitate*, podejmując problematykę rady, kontynuuje *Genii veridici* w bezpośrednim następstwie czasowym. Praca Lubomirskiego nad *De vanitate* przypada na początek lat dziewięćdziesiątych XVII w., a pierwsza edycja tego dialogu następuje w 1699 r.¹⁴ Do ściślejszego określenia czasu powstania nie mogą nam, niestety, posłużyć czynione w tekście wzmianki o wydarzeniach historycznych, gdyż najpóźniejsze z nich wskazują na wypadki z roku 1670.

Kodeks Bibl. Jagiell. 5190. Kodeks zszyty z papieru o jednolitym wymiarze (295×185 mm) i jednolitym znaku wodnym (dwugłowy orzeł z koroną zwieńczoną krzyżem), niewątpliwie produktu tej samej papierni. Według przypuszczenia W. Budki filigran wskazuje, że papier wyrobiony został w XVII w. w którymś z krajów habsburskich. Oprawa ze zlepionych warstw papieru, oklejonych fragmentem pergaminowego mszału z XV w., pochodzi z XVII stulecia. Kodeks złożony z 17 składek (3 kwaterniony, 13 kwinternionów, 1 seksternion) liczy obecnie 157 kart. Wyraźne wycięcia kart wskazują, że kodeks został zdefektowany po oprawieniu i że pierwotnie liczył 166 kart. W sumie dobrze zachowany. Zniszczenia, którym uległ, tłumaczą się działaniem czasu i zużyciem. Gdzieniedzie zaplamiony zaciekami i atramentem. Dolne brzegi początkowych kart skruszałe i poszarpane, papier równomiernie, karta za kartą, podziurawiony przez korniki, przez co niekiedy cierpi tekst. Po przejściu kodeksu na własność Bibl. Jagiell. odrestaurowano oprawę i zastosowano nowe wyklejki.

¹² Por. niżej uwagi o czasie powstania *Genii veridici*.

¹³ Pollak, *op. cit.*, s. XXVII.

¹⁴ *Ibidem*, s. LXXXVII i XC.

Proweniencja. Rkps 5190 zakupiła Bibl. Jagiell. do swych zbiorów w 1893¹⁵. W r. 1803 kodeks należał do biblioteki kolegium OO. Pijarów w Warszawie, na co wyraźnie wskazuje odpowiednia notatka u dołu pierwszej karty kodeksu¹⁶. Z braku innych danych nie wiadomo, w czym posiadaniu się znajdował, zanim przeszedł na własność warszawskich pijarów. Przypuszczamy jednak, że od chwili oprawienia w XVII w. należał stale do rodziny Lubomiskich, a w drugiej połowie stulecia do samego wielkiego marszałka, autora *Genii veridici*¹⁷. Wskazuje na to przede wszystkim kilka występujących w kodeksie utworów jego autorstwa, przeważnie własnoręcznie zapisanych, oraz niewielka ilość rąk w całym kodeksie, co wyklucza częstą zmianę właścicieli.

Z a w a r t o ść. Kodeks pod względem zawartości jest obiektem szczególnie wartościowym wśród „silva rerum” XVII w. Poza *Genii veridici* zawiera różne teksty z XVII w., polskie i łacińskie. *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej* charakteryzuje ogólnie zawartość zbioru jako „Collectanea do czasów Jana III. Sobieskiego bez właściwego początku”¹⁸. Wartość kodeksu zwróciła na niego uwagę niektórych badaczy. Korzystał z kodeksu M. Brahmmer¹⁹, R. Pollak powołuje się nań kilkakrotnie w swym wstępie do *Wyboru pism* z uwagi na zawarte w nim cenne przekazy rękopiśmienne niektórych utworów St. H. Lubomirskiego: sonetu w języku włoskim, dwóch kunsztownych anagramów, sięgającej roku 1676 redakcji *Rozmów Artaksesa i Ewandra* oraz tekstu *Orfeusza*²⁰.

Miejsce *Genii veridici* w kodeksie. Tekst *Genii veridici* znajduje się na końcowych kartach kodeksu (od strony recto k. 133 do s.r.k. 155) i zajmuje łącznie 21 i pół karty kodeksu, czyli 43²¹ strony tekstu. Tekstowi dialogu brak zakończenia: urywa się na ³/₄ s. recto k. 155, mimo że ¹/₄ stronicy tejże karty, jej strona verso oraz kk. 156 i 157 były puste i mogłyby być jeszcze zapisane. Karty, na których jest zapisany dialog, są znacznie lepiej zachowane niż w innych miejscach kodeksu. Brak zacieków i zaplamień, papier jednak podziurawiony przez korniki, jak zresztą w całym rkpsie. Dolne rogi początkowych kart tekstu, wskutek częstszego ich dotykania, skruszały. Atrament, nieco wyblakły na pierwszych stronicach, dobrze zachował swą barwę na dalszych kartach tekstu.

Ręce pisarzy tekstu. Tekst *Genii veridici* zapisany jest przez dwie odmienne ręce. Rękopis jest częściowo autografem: na przestrzeni bowiem 12 i pół strony (k. 133—139) wyszedł spod ręki samego autora²².

¹⁵ *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej* nr 4175—6000; na s. 349 pod poz. 5190 znajduje się uwaga: „Cod. 5186—5195 nabyte w roku 1893 za 100 zł”.

¹⁶ „Bibl. Coll. R. Varsav. Schol. Piarum 1803”.

¹⁷ Ręka Lubomirskiego występuje 8 razy w różnych miejscach kodeksu: kk. 4, 5, 6, 7, 29, 109, 133—139, 149.

¹⁸ *Inw. rkpsów Bibl. Jagiel.*, s. 347 n.

¹⁹ Brahmmer, *op. cit.*, s. 275 n.

²⁰ Pollak, *op. cit.*, s. XVIII, XXIV, L, LXI i C.

²¹ Pollak, *op. cit.*, s. LXXXII podaje 44, ponieważ do *Genii veridici* dolicza k. 148 kodeksu, zapisaną ekscerptami z *Komentarzy* Cezara.

²² Z porównania pisma tej ręki z własnoręcznie przez Lubomirskiego pisanymi do Ludwika XIV listami w języku francuskim — z których jeden dla przepro-

Na k. 139, od wyrazów „...Replicat alia ...”, pisanie tekstu przejmuje ręka B — prawdopodobnie sekretarza Lubomirskiego lub kogoś z jego otoczenia — i prowadzi je do końca tekstu (k. 155, 30 i pół strony). Obydwie ręce piszą tym samym typem graficznym pisma o swobodnym dukcie, subtelnym cieniowaniu i dokładnym łączeniu liter (kurrenta), są jednak silnie i indywidualnie zróżnicowane. Lubomirski z własnoręcznie zapisanego tekstu usunął wiele popełnionych podczas pisania pomyłek i braków, wszędzie przejawiając widoczną dbałość o poprawność. Jego ręka występuje jako ręka autorskiej poprawności w stosunku do tekstu zapisanego przez B. Ręka B jednak sama koryguje większość własnych błędów, pomyłek i usterek. Charakter tych usterek i rodzaje ich korektury zdają się wskazywać na pisanie pod dyktando.

U wagi o grafice i ortografii. W zakresie grafiki samogłosek stosuje się w naszym rkpsie dwa znaki na oznaczenie głoski *u*, (wewnątrz i w wygłosie wyrazu konsekwentnie *u*, w nagłosie z wahaniami *u* lub *v*); *ae* i *oe* oznaczane są ligaturami. Długie *co* do iloczasu samogłoski bywają oznaczane znakami diakrytycznymi. O płynności kryteriów ortograficznych świadczą wahania w pisowni *ae* zamiast poprawnego *e* (np. *faelicitas*), *e* zamiast poprawnego *ae* (np. *gyneceum*), *e* zamiast *oe* (w tekście konsekwentnie *obedire*), *y* zamiast poprawnego *i* (np. *sylvas*), ale regularnie *hipocrita*. Jako odbicie stanu fonetycznego interpretujemy odosobnione wypadki pisowni przez *u* zamiast poprawnego *o* (np. *funtis*) oraz zakończenia *-ij*, *-ijs* zamiast *-ii*, *iis*.

W pisowni spółgłosek, w zakresie małych liter, używane są dwa znaki dla *v* (wewnątrz wyrazu konsekwentnie *u*, w nagłosie z wahaniami *v* lub *u*) i dwa znaki dla *s*: *s* długie i *s* okrągłe (pierwsze najczęściej w nagłosie i w środku wyrazu w połączeniu ze spółgłoską, *s* okrągłe natomiast w środku wyrazu i wygłosie). W zakresie liter podwójnych występują zarówno podwojenia morfologicznie nie uzasadnione (np. *vellit* itp.), jak i redukcja liter podwójnych słowotwórczo uzasadnionych (np. *acurate* itp.). W złożeniach przyimków *ad*, *ob* z wyrazami o spółgłoskowym nagłosie stosowana jest często pisownia „etymologizująca”, uwydatniająca części składowe (np. *adfuisse*, *obfirmare*), natomiast w analogicznych złożeniach przyimka *ex* występuje pisownia zgodna ze stanem fonetycznym (np. *expectare*). Pisownia fonetyczna występuje również w wyrazach typu *unquam*, *tanquam* (zam. *umquam* itd.). Przyimek *in* w złożeniach z *p* asymiluje się pod względem miejsca artykulacji i przechodzi konsekwentnie w *im* (np. *impunctualitas*). Słowotwórczo poprawne *-ct-* bywa zastępowane przez *-th-*, co suponuje określony stan fonetyczny (np. konsekwentnie *author*).

Łączne i rozdzielne pisanie wyrazów opiera się w zasadzie na prawidłach obowiązujących współcześnie. Niekonsekwentne jednak stosowanie tych norm prowadzi do wahań w obrębie tej samej kategorii wyrazów lub nawet tego samego wyrazu (np. *secum* ferat obok *secumse-*

wadzenia tego porównania udostępnił mi ze swych zbiorów po L. Kamykowskim prof. R. Pollak — wynika identyczność rąk w obydwu wypadkach. Reprodukowane fotokopie (zob. s. 168 i 169) wykazują pewne drobne różnice pisma, ale tłumaczą się one czasem powstania i odmiennością języków.

le 24 Mars 1985
 Monsieur
 Je vous envoie un Extrait avec les copies
 de Mr le Chanoine de quelques lettres
 relatives à une question de nouveauté sur
 l'état de l'administration de l'œuvre que V. E.
 peut être. Le même Mr le Chanoine Envoie
 à V. E. toutes les informations les nécessaires
 & pourquoi je ne m'étends pas en ces lettres
 et aucun point de cet affaire, attendant que
 V. E. continue à base de son adroit conseil
 Et puisque Mr le Chanoine possède d'un Mr
 Edy. Dupuis à Paris, je supplie V. E. de
 se donner tout son zèle ses soins et
 particulièrement par la diligence à exécuter
 Je ne conteste seulement de paraître une
 telle sorte de honte et de celle que j'en ai
 l'honneur de V. E.

Les v. s. se joignent bas moi le des lettres et les
 avec du respectueux de la part de l'œuvre
 ante de la rareté.

Lubomirski

List H. S. Lubomirskiego do nie zidentyfikowanej osoby

dere, super naturalis obok immeritis, quodam modo obok quodammodo, pro certo zamiast pro certo).

Rzucają się w oczy cechą ortografii tekstu jest nadużywanie wielkich liter. Obok wielkich liter użytych zgodnie z zasadami dzisiejszej pisowni łacińskiej wielkie litery występują również w przypadkach niezgodnych z tymi normami, tam gdzie z wyrazem (rzeczownikiem, przymiotnikiem, a nawet czasownikiem) wiąże autor jakieś zabarwienie emocjonalne.

W tekście stosowane są szeroko abrewiatury poprzez suspensję i kontrakcję. Ze wszystkich form abrewiacyjnych najliczniej jednak stosowane są skrócenia za pomocą znaku o określonym znaczeniu. W zakresie interpunkcji używa się całej skali znaków (przecinka, kropki, średnika, dwukropka, znaku zapytania i wykrzyknika, znaku rozdzielającego wyraz, semipunctus, nawiasu okrągłego), jednakże ich stosowanie jest chaotyczne i bardzo mylące w czytaniu.

Zasady wydania. Obecne wydanie tekstu *Genii veridici* sporządzone zostało na podstawie zasad podanych w *Instrukcji wydawniczej dla średniowiecznych źródeł historycznych* i *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*.

Pisownię rękopisu dostosowaliśmy do obowiązujących dzisiaj norm. W zakresie samogłosek dla oznaczenia *u* wprowadzamy konsekwentnie znak *u*, *ñe* oddajemy ligatur *ae*, *oe* i znaków diakrytycznych. Przywróciliśmy i ujednoliciliśmy pisownię samogłosek zgodnie z wymogami dzisiejszej ortografii.

W grafice spółgłosek wprowadzamy jeden znak dla *v* i jeden dla *s*. Pisownię przez litery podwójne ujednolicamy wprowadzając je tylko tam, gdzie ich użycie jest morfologicznie uzasadnione. Zgodnie z normą dzisiejszą ujednolicamy pisownię w złożeniach przyimków z wyrazami o nagłosie spółgłoskowym oraz pisownię innych wyrazów niezgodnych z dzisiejszą normą.

Łączną i rozdzielną pisownię wyrazów poprawiamy w ten sposób, że czasowniki, przymiotniki i przysłówki złożone, pisane w rkpsie niekiedy oddzielnie, piszemy konsekwentnie łącznie, wyrażenia przyimkowe natomiast pisane łącznie rozdzielamy. Użycie wielkich liter ograniczamy do wypadków zgodnych z normą dzisiejszą i pomijamy praktykę rękopisu. Interpunkcję modernizujemy i ujednolicamy wedle zasad obowiązujących we współczesnej polszczyźnie. Wyliczenia pisane raz słowami, raz cyframi ujednolicamy, wprowadzając konsekwentnie albo jeden, albo drugi system. Oczywiste błędy ortograficzne i zwykłe omyłki (*lappus calami*) poprawiamy. Błędy gramatyczne, jeżeli nie zniekształcały tekstu, pozostawiliśmy, dając jednocześnie w przypisie propozycję lepszej lekcji.

GENII ^a VERIDICIAUCTORE ^b STANISLAO LUBOMIRIOREGNI POLONIAE MARESCHALCO ^c

PARS PRIMA

Hesperidum inter opes regisque hortensis soli floriferas fructiferasque ^dPoloniae delicias ^ddegebat assiduus regalis horti cultor ^e, nomine quidem ignoto, sed nota peritiae virtutisque raritate, unicus nostratis Florae et Pomonae amasius, qui adeo hortulanae artis naturaeque vegetantis perfectissimus interpretis a rege habebatur, ut (quod principum regumque esse solet pulcherrimum post curas innocuumque populis otium) de prognerandis supremae ^fmatris miraculis saepissime et quasi in dies suavissimis familiarissimisque cu[m] principe colloquiis perfrui mereretur.

Et quidem tam grati amoenique meriti fecundus ^gfacundusque cum naturae lucus ^hpraetendendae illi novae et insignioris a princ[ipe] gratiae campum aperuit. Nam profecto nihil erat, quo[d] liberius petere vel a rege obtinere non sibi promi[t]teret. Non enim meriti vulgare rebatur spatium arduae et pertinacis quandoque naturae arbitrium mitio[ris] artis assueto inflectere obsequio.

Hinc irrepsit animum, non temerae spei ausus, no[bi]lilitatis obtinendae; qui se quoque non imparem ceteris ⁱ, q[ui]bus eadem tam facile mediante principis favore su[m]mo obtigerat, et quidem non ex iniquo confidebat: si pharmacorum aut vestum, ^jimmo theloneorum ^j, cur non horti quoque (quod longe nobilior est) magistris eadem fortuna faveret? Ex agricolis videri incolas, cur non posse etiam ex horticolis eosdem fieri, si singulariori prae ceteris magisterio sublimiores censeantur? Agrorum

^a W rkpisje *Genij*.

^b *Auctore* — w rkpisje *autore*. Zmiany tej dokonałem dla ujednolicenia sposobu pisania tego wyrazu w całym dialogu. Wyraz ten bowiem, z wyjątkiem tego miejsca, występuje w całym tekście w formie pisanej przez *th* (*author, authoris* itp.).

^c Odpis tytułu dialogu, przy zachowaniu wszystkich właściwości pisowni w rękopisie, jest następujący: *Genij Veridici Autore Stanislao Lubomirio Regni Poloniae Mareschalco*.

^{d-d} W rkpisje *delicias Poloniae*. Cyfry porządkujące szyk wyrazów tąż ręką co tekst.

^e Poprawione z pierwotnego *cultur*.

^f W rkpisje *suppraemae*.

^g W rkpisje *faecundus*.

^h Poprawione z pierwotnego *luxus*.

ⁱ W rkpisje *caeteris*.

^{j-j} Wyrazy nadpisane inną ręką.

et hortorum quia terrarum cultores — aiebat ille — dominorum vocabula usurparunt, ac quid demum regna, nisi quot^k terrarum, tot hortorum dominia? Et si felicitates provinciarum proximo^l in vocabulo describere ac depingere velis, nonne aut florescere,ⁱ aut virescere, aut fructificare regnaⁱ nuncupabis^m?

Hortorum termini illi sunt, qui hodie regnorum beatitudini genuina comparatione coaequantur; quid praeterea in hortis, nisi viva regnorum symbola artisque civilis animatae regulae enascantur? Si bella cupias, laurus viret; si pacem, pinguescit oliva... Inter primos quia vernos flores prodit imperialis corona et vernaculi sceptri testis tulipasⁿ; pomaque aurea non extranea adsunt, nam haec regiis pullulascunt in hortis. Hortensis quoque reipublicae^o tres ordines observantur: florum, herbarum arborumque; suo se^p quaeque in^p statu excolunt et^q uno licet in hortulo uniformiter concordant. Contribuunt^r pariter utilitati ornamentoque publico singula^s hortensis speciei decora, nec contribuendo aggravantur; inexhaustus fructificat thesaurus, immo etiam temporum difficultati subsidiosus asservatur. Concordiae pulcherrimum studium excolitur, cardui et lolia, et urticae extirpantur^t atque pro ratione status verminosa germina non placent. Severam^u legum custodiam symbolisans typus rosa[e]^v docet, quia pungit et prodest. Et sic pariter omnia gubernantis naturae opuscula ad normam virtutis civilisque prudentiae tutissime coluntur.

Hoc secum colloquio intentus nobilitatis obtinendae desiderio ardebat, nobilis animo, licet nondum nobilitatis regalis horti cultor; atque ita diu libertatis Polonae suavitatem intensius quam apis sua de floribus mella libans de statu regnique regimine, ut illius eruditior civis evaderet, profundissime cogitabat; atque diuturna deliberatione nonnihilo^w lassus ad pellucidi fontis^x ostiolum, qui declivi a colle repetitis fluctibus placidissime descendebat, pronus umbrosa consedit in valle.

^k Poprawione z pierwotnego *quod*.

^l W rkpisie *proximio*.

ⁱ⁻ⁱ Wyrazy podkreślone w rkpisie linią ciągłą przez drugą rękę.

^m W rkpisie *noncupabis*.

ⁿ W rkpisie *Tulippus*.

^o W rkpisie *reipub*:

^{p-p} Wyrazy nadpisane.

^q Poprawione z pierwotnego *ut*.

^r Poprawione z *contribunt*.

^s Poprawione z *sigula*.

^t W rkpisie *extirpantur*.

^u W rkpisie *saeveram*.

^v W rkpisie *Rosa*.

^w Wyraz nadpisany.

^x Poprawione z *fundis* na *funtis*.

Et ecce formatilis umbrae diversifica imago, spiritui an genio similior, ante quiescentis vigilantes tamen oculos sese exhibens dignoscibili exstitit^y in corpore; nec diu haesitabundae et placidae formae beneficio non horrida^z, sed gravis, his illum verbis e repente aggressa est:

Si scire cupis, quid sit Polonum te esse, Poloniam cognosce. Par est regnando, qui regnum novit. Si Genium interrogas, dicet. Audi, sic ait:

Polonia gens est libera; si libertatem spectas — respública, si dominium — regnum dicitur.

^{aa} Maiestatem regiam ^{aa} pro ornamento, libertatem pro fundamento habet.

Leges, quas sibi ipsa format, regio nomine auctorizat^{ab}. Reges sibi eligit, electos honorat, domi natos plerumque retinet, heredes^{ac} numquam appellat.

Una est Respublica^{ad}, quam tres status componunt, unde etiam tres regni ordines vocantur: regius, senatorius et equestris^{ae}.

Regem spectat auctoritas sive maiestas, senatum — consilium, nobilitatem — assensus.

Rex caput dicitur, cuius munus est convocare status separatim vel coniunctim: separatim senatum solum pro consilio, coniunctim omnes insimul status pro consensu; deinde quoque assignare comitia et comitiola, invigilare, ut pax inter status vigeat et concordia, dispensare ad libitum beneficia, dignitates et officia, neminem caedere vel captivare nisi iure victum, nullam legem statuere nisi consentientibus tribus ordinibus.

Ratio status personae regiae haec est. Qui bonus est princeps, studet, ut Respublica pace floreat, ut senatus et ordo equestris unanimes, ille bene consulat, hic libenter assentiat. Viros dignos ad officia promovet, aemulationes et odia ministrorum avertit^{af}, componit. Externorum principum ligamina secretasque intelligentias metu internae suspicionis cavet, confidentiam amoremque populi sibi parat iustitia, beneficiis, affabilitate. Curat vel maxime, ut bellum extra regnum agitet, ne privatorum substantiae intus enervatae debilem reddant inopemque rempublicam. Comitiorum integritatem, ne dissolvatur^{ag} discordiis, praevidet, incon-

^y W rkpisie *exitit*.

^z Poprawione z *horrenda*.

^{aa-aa} W rkpisie wyrazy podkreślone prawdopodobnie inną ręką.

^{ab} W rkpisie *authorisat*.

^{ac} W rkpisie *haeredes*.

^{ad} W rkpisie *Respub*:

^{ae} Nom. sing. tego przymiotnika ma albo 2, albo 3 zakończenia. Stąd autor dialogu używa wymiennie: *ordo equestris* i *ordo equester*.

^{af} W rkpisie *avertat*.

^{ag} W rkpisie nieuzasadnione *dissoluantur*.

sulta^{ah} enim Republica deest consensus, ac sine consensu agere aliquid Polono principi aequè tyrannicum ac periculosum est.

Malus princeps rationem status sui diverso modo observat. Semper studet eoque intendit, ut absolutam sibi potestatem firmet, quam validissimam. Creaturas serviles ac obsequio promptas in subsidium sibi parat ex iisque^{ai} consilium format, ut oboediatur^{aj}. Domus illustres anti-quitate vel clientelis nobilium praepotentes deprimit, ab officiis^{ak} et ministerio publico amovet, ne eius potestatem deminuant^{al} vel adumbrent maiestatem. Dissensiones ac aemulationes inter ministros, status spargit, ut divisi debiliores potentia appareant, iussi melius obtemperant^{ai}, offensi minus possint, praetendentes parcius praesumant. Coniunctionem ac ligamina^{am} cum aliqua potenti Europae domo quaerit, ut coniunctis cum ea viribus formidabilem civibus se reddat. Comitia ac consilia statuum Reipublicae odio habet, ut iis subversis summa rerum consiliique potestas solius arbitrio relinquatur. Et haec sunt plerumque^{an}, quae in suis principibus suspicatur timetque vel maxime Respublica Polona. His de causis persaepe solent civiles exoriri motus, bella geri externa atque diffidens regnanti Respublica maximis subiaccere malis.

Senatus intermedius ordo vocatur, ex ecclesiastico et saeculari componitur statu. Ille primatum, hic parem praerogativam, uterque coniunctam consulendi potestatem habet. Hinc senatus consultum dicitur, sine quo rex quidpiam concludere non potest.

Rationes status ordinis senatorii tales sunt. Qui bonus rectusque senator est, curat, ut maiestas regia ac libertas reipublicae pari securitate vigeant ac conserventur. Advertit^{ao}, ut princeps ultra legem non praesumat; invidias et discordias internas praevidet et tempestivo consilio aperit remedia. Consilium suum ad assensum publicum adaptat. Novitates in consiliis ac media insueta caute promittit vel nunquam proponit, ne suspicioni vel invidiae subiaceat. Utrumque studet: et principem sine adulatione venerari, et libertatem sine vanitate protegere, nulli firmiter obnoxius quam legi.

Si perversus est, maiestatis ac libertatis iura pro utilitate privata disponit et dispensat, vel regem contra populum, vel populum contra

^{ah} Poprawiono inną ręką nieczytelny wyraz.

^{ai} W rkpisie *iisque*.

^{aj} W rkpisie *obediatur*.

^{ak} W rkpisie *officijs*.

^{al} W rkpisie *diminuant*.

^{ai} Poprawione z *optemperent*.

^{am} W rkpisie *ligumina*.

^{an} W rkpisie *praesumque*.

^{ao} W rkpisie *Auertit*.

regem concitat. Utrumque pro commodo suo ubi expedierit, maiestati quam libertati proclivior est, quia ab illa plus sperat, ab hac plus metuit. Dissensionibus aliorum ministrorum et consiliariorum plurimum gaudet et tunc principi maxime assentatur, cum alios discordes fecerit. Libertatem vocis equestris et comitiorum successus odio habet, ut summa rerum consulendique potestas penes senatum solum remaneat.

Equester ordo et corpus totius nobilitatis regni, quo comprehenditur^{ap} et clauditur universitas indigenarum reipublicae, fons maiestatis ac legum publicarum dici potest. Ex hoc senatus assumitur, per eum pariter cum senatu rex eligitur, lex formatur et dispensatur, Respublica conservatur, huic senatus consultorum ratio datur, quidquid absente eo statuum lex dici non potest.

Rationes status ordinis equestris hae sunt. Qui rectus bonusque est civis, curat vel maxime, ut omnes tres regni ordines suo gradu parique immunitate ac libertate conserventur. Privatas utilitates publicis postponit. Libertatis nativae praerogativam ex virtute, non ex abusu trahit. Ab odiis ac simultatibus civium inter se alienus est nec iis se miscet, nisi ut componantur. Ad gerendos magistratus ac officia publica tardior quam proclivior; Maiestatis aequae ac libertatis intra iustos terminos par assertor adeo, ut illud tritum non ignoret, qualiter inter abruptam contumaciam et deforme obsequium pergere iter ambitione et periculis vacuum.

Perversus secus. Nihil medium eligit nisi in excessu. Si maiestatem spectat, vel nimium contemptor^{aq}, vel plus quam obnoxius; si libertatem — vel non asserit respectu, vel opprimit abusu. Privata commoda publicis praeponit, discordiis civium ac ministrorum aemulationibus gaudet, ut partibus adhaereat, factionibus se misceat, utilitates sibi captet. Ministeria ac officia publica eo fine quaerit et ambit, ut superiori aduletur, inferiorem opprimat vel sui commodi fine, vel motu alienae vindictae. Pessima autem ordinis equestris ad communem iacturam via est: ambitus, invidia, avaritia, quae si nimium licentiose libertati iungantur, non patiuntur unionem statuum (in qua vel potissimum salus Reipublicae fundatur) in integro consistere.

Ita sane omnium ordinum virtus vel corruptela prognosticon est utriusque fortunae Reipublicae. Tum demum summa esset Poloniae felicitas, si omnes tres regni status uno obiecto, ac una ratione sui[s] versarentur; sed divisi in diversas maximas singulorum ordinum animi principalis est origo periculorum Reipublicae.

^{ap} W tekście nad *complectitur* dopisano inną ręką *prehenditur*.

^{aq} Koniec wyrazu poprawiony inną ręką; tekst przed poprawką z wyjątkiem początkowych liter *contem-* nieczytelny.

In statibus vero regni haec ^{ar} suspecta praetexuntur: in rege tyrannis vel absoluta potestas, in senatu ambitus, assentatio principi et colligatio, in populo licentia et multitudo — lapides publici scandali; quae status mutuo inter se offendunt.

Quae vero ligant et componunt sunt haec: rex liberalis, senatus aequanimis, populus indigens; ceterum pauca per industriam, multa amore, plura patientia, plurima ignoto quodam fato reguntur.

In hoc tamen tam difficili regnandi oceano, ubi maiestas et ^{as} libertas vix coeunt, si piis iustisque mediis prudentiaque civili reges imbuti imperent, omnia possunt. Quos vel potissimum felices reddunt hae maximae, quae sequuntur.

Rex Poloniae si scit, regnare potest plus quam absolutus; si vult — minus quam incola.

Amore civium imperat, qui tam diu amatur, quam diu nescitur, quem magis amet.

Rex Poloniae quia solus potest benefacere, et punire solus non potest, ideo totam regnandi artem habet in distributione.

Saepe parum distat inter spem a principe et odium in principem.

Qui sperant a principe, serviunt, ut habeant.

Qui adhuc non sperant, serviunt, ut sperent.

Diutius obligat et quietius lenta spes, quam praecox promissum.

Quandoque satius est absolute negare et cito quam tarde, quia longa spes docet errare, delusa odisse.

Princeps si omnibus satisfacere nequit, si praecipuis dat, virtutem auget, praesidia sibi parat et alios facit silere; omnes obligat, dum bene-meritis distribuit.

Neminem acquirit princeps, etiamsi multis det, qui immeritis tribuit, nam beneficium amittit, odium et contemptum sibi parat.

Inter meritos vero censendi sunt non solum, qui prosunt, sed qui possunt prodesse.

Aliis datur, ut prosint, aliis, ne noceant.

Optime impenditur beneficium ^{at}, quo ille obligatur, per quod ^{au} multi acquiruntur.

Magna ratio prudentiae est in principe eum beneficio praevenire, cui negari non potest.

Princeps si ambitiosis tribuit, ad tempus eos obligat, docet eos praetendere, ut iterum atque iterum det.

^{ar} W rkpisie *hae*.

^{as} Poprawione z pierwotnego *vel*.

^{at} w rkpisie *beneficium*. ¶

^{au} W rkpisie błędne *quem*.

Alii merentur affectu erga principem, alii actione. Meritum affectus est tantum in personam principis, actionis in publicum, unde propior est actioni gratitudo, quia affectus ^{av} tantum privatum est obsequium.

Rex Poloniae, qui de successore cogitat, nunquam quietum habet dominium.

Qui nimis accelerat consensum, docet vetare. At magnam habet partem assensus publici, si negligenter desiderat, quia cupiditas suspiciosa est, in curia facilius invenit adiutorem.

Habitus et consuetudines nationis si princeps observat, nonnunquam ^{aw} plus efficit quam observatione legis, quia hoc modo placere studet, illo timeri.

In nulla re principes gravius errant quam in electione personarum. Viris activis et insignioribus princeps circumseptus, etiamsi minus industriae impendat, clarior est, et quodsi erret, minus arguitur, quia auctoritas multorum virtutem reddit duplo conspicuam, vitium — excusabile.

Solent aliqui regum pro ratione status habere homines mites et mirius claros, ad senatum promovendi ut facilius oboediantur, sed errant. Ubi enim senatus est servilis, populus fit contemptor maleque concordant maiestas et contemptus: per contemptum senatus iudicium principis arguitur.

Non bene lucratur princeps facilitatem senatus, quam sequitur suspicio publica et irritamentum populi.

Regem stabilem et securum haec efficiunt: amor civium, concordia statuum inter se, studium in componendis discordiis, activitas in negotiis, facilitas in moderando, felicitas in obligando, prudentia in praevidendo, dexteritas in proponendo, auctoritas in concludendo, iudicium in resolvendo, festinatio in exsequendo ^{ax}.

Alii distinguunt iura maiestatis a iuribus regni communibus, sed errant profecto, iura enim regni communia involvunt simul et principis iura, cum corpus unius Reipublicae sit indivisibile omnesque pariter a capite teneantur ad executionem ^{ay} et conservationem legis.

His auditis haesit animus cumquē cetera (quae curiosa subsequen-
tium mens revolvebat) nova cupido invaderet, tunc somnus pergravis edoctae vigiliae impatiens, avidos intimioris doctrinae sensus non otioso sopore occupavit. Nam vigili conceptu impressus Genius nequaquam disparuit somnianti; at fecundior ^{az} institit desiderosae menti, immo geminus oculis apparuit et vix dissimili forma ita, ut utrumque genium in

^{av} Następuje skreślony wyraz *tantu[m]*.

^{aw} W rkpisie *nunnunquam*.

^{ax} W rkpisie *exequendo*.

^{ay} W rkpisie *executionem*.

^{az} W rkpisie *faecundior*.

uno, unum in utroque credidisses. Amborum par aetas, canuto capilitio gravis facies, conformis gestus, consona vox, ac vultus ipse non impari studio compositus. Hinc dubium, quisne ille ^{ba}, quem sibi Genius iam studioso subsidio accersisset. Tum ille prior non diu moratus ad alium voce prodidit, quo socio uteretur. Lechus es — inquit — et Lechiam ignoras? Tunc ille: Memini equidem, nec ignoro eam esse, quam te Genio olim condidi.

At Genius: Nequaquam non iam illa e[st]; aliam prorsus esse scito. Quam si nunc lustrares, aliam in alia esse affirmares pro certo; nec aliter quam ii, qui falerno opimiano prostrati obtenebratum habent cerebrum, sic omnia tibi Polona viderentur pro te solo ^{bb} exquisitum chaos induisse.

Non extra rem puto — replicat Lechus — dictis eius penitioem fidem dare; nam nupperrime, cum patrii soli dulcedinem fato olim praeclusam non sine suspirio recolerem, superum concessu Erebi umbris tantisper solutus ad Polonas auras delatus sum.

Tunc profecto — ait Genius — densioribus umbris reor te ibi laborasse.

Ad haec Lechus: Praeter solem lunamque aut montes, quos antea videram, silvas ^{bc} quoque et flumina, quorum memini, arvaque non meliora meis percorto mihi obscuriora visa sunt, et prorsus nec animos hominum intellexi, nec mores, nec regiminis iura, nec legum potestatem: omnia conditori mihi abscondita et inscrutabilia fuere. Multa nihilominus et quasi omnia memoria complector, quae si te interpretem non meruerint, tunc plane acerbius mihi erit visa nescire, quam ignota vidisse.

Tunc Genius: Macte animo refer, quae vidisti, ac si quae dubitas, propone. Fiet, ut quae comprehendere tibi non licuit, omnia vel ipso sole clariora me Genio percipias ^{bd}.

His dictis accingi se colloquio uterque passus, ad ulteriora intentum animum brevi silentio communivere. Tunc Lechus, a quo principium sermonis pendebat, rem ipsam sequentibus verbis aggressus est ^{be}:

GENIUS ET LECHUS

LECHUS

Primum omnium, in quo plane redivivus constiti, locus fuit porticus

^{ba} Poprawka inną ręką, dwie litery nieczytelne.

^{bb} Poprawione z *solum*.

^{bc} W rkpisie *Sylvas*.

^{bd} W rkpisie *percipies*.

^{be} W rkpisie w osobnym wierszu *Genius et Lechus*, niejako tytuł, od którego zaczyna się właściwy dialog.

pervetusti templi, triclinio scalari cinctus, qui duarum vel trium matronarum consessu spirabat gravem auram aderatque decrepitus senex, ni fallor, proavo meo simillimus, qui globulis per filum demissis superos invocabat.

GENIUS

Sat maiestosum spectaculum.

LECHUS

Deinde una feminarum, nescio, quo tacito impulsu in aliam iracundior, non te, inquit alteri ^{bf}, capiet Respublica: omnia statuta, video, comedisti, tribunal tu fecisti, tibi nummi citius in capsam quam muscae in mella cadunt ^{bg}.

Replicat alia: At quodsi non aliter, quid ad te? Plures ego et saepius aulas frequento, scio ego, qualiter rex eligatur, quid senatus triduo ante concluderit, quid loquantur ^{bh} Quirites, dum adinvicem propinant, et haec forsitan pauca? Filius meus duo dies elapsi sunt, ut coco regio pro libertate publica colaphum impegit, scilicet dum scoparet culinam et aliter incautius de absoluto dominio disquireret asserens illud utilius fore regno. Negavit ille et tunc verba in pugnos cessere atque adeo ferociter, ut alteri spathula lignea eam ipsam ob causam oculum perfoderit.

GENIUS

Mirum profecto eum statim primis in comitiolis indigenatum non petiisse?

LECHUS

Haesi tantisper alloquio matronae intentus tanto magis, quod hinc exorta dubietas animum diutius vexavit, quaenam vel illa esset, cui de Republica tam strenue loqui contigisset, arbitratus illam si non praetoris aut tribuni matrem, saltem aliquam selenissam ^{bi} ex reginae gynaeceo ^{bj} recentissime translata.

GENIUS

O dii, si non video, crepo!

LECHUS

Et quid vides?

^{bf} Wyraz nadpisany ręką B.

^{bg} Po wyrazie *cadunt* pisanie tekstu przejmuje ręka B.

^{bh} W rkpisie *loquuntur*.

^{bi} *Selenissam* — wyraz trudno zidentyfikować, ponieważ może być on zarówno błędnym zapisem *senilissam* czy *serenissimam*, jak i nazwą lub tytułem utworzonym analogicznie do *ducissa* i *comitissa*, a związanym z zajmowanym stanowiskiem i pełnieniem określonych funkcji we fraucymerze królowej.

^{bj} w rkpisie *gynaeceo*.

GENIUS

Visne scire, quaenam illa fuerit? /

LECHUS

Immo, vel maxime!

GENIUS

Vilissima omnium vetularum, verbo templaria anus, quae mendicando stipem elicit.

LECHUS

O, ingenia terrae nostrae ipsa gleba fertiliora! Et quid de aliis, si vetulae templariae et spadones tam accurate ^{bk} Rempublicam pertrectant?

GENIUS

Et quid mirum, quod vetulae aut spadones de Republica philosophantur? Revolve penitius quae vidisti, plures de plebis faece ^{bl} reperies sordidulos procuratores salutis publicae.

LECHUS

Ita est, ut dicis. Iam video te vera loqui. Postquam etenim ab his — ut ais — vetulis discessi aulamque et conventus nobilium senatusque auctoritatem curiosius penetrare intendi, equum sustinendo itineri commodum protinus comparavi atque ei agasonem ^{bl} perrobustum famulitio stabuli accomodavi.

Contigit paulo post, ut ad oppidum quoddam, in quo sequenti die comitiola peragi debebant, approximanti mihi famulus, agasoni ^{bm} meo non dissimilis, occurreret, qui equum neglectis habenis permacrum et claudicantem gravatim a tergo trahebat, nescio quo iturus. Tunc meus, tanquam non ignoto, fraternitatem verbo professus, mox ad libertatis arcana, ad maiestatis praerogativas sermone, et quidem adeo neglecto, descendit, ac si illi triviale esset de materia status disserere, quid causae est — inquit ille — quod rex tam inconsultum matrimonium ineat: de libertate nostra hic agitur. Tunc ille, ut edoctiorem se de Republica ostenderet alteri, in exterorum quoque involavit rationes, Austriacisne an Gallicis cum feminis rex melius pro Republica matrimonium iniret.

GENIUS

O, quam aequius forcipe faenum aut avenam modio quam insulso sermone rempublicam tetigisset!

^{bk} W rkpisie *acurate*.

^{bl} W rkpisie *fece*; z wyjątkiem tego miejsca wszędzie indziej poprawnie przez *ae*.

^{bl} W rkpisie *Agazonem*.

^{bm} W rkpisie *Agazoni*.

LECHUS

Ita equidem, sed unde, quaeso, est, quod tam abiecti generis hominibus liberum sit iam irrationabiliter de statu legibusque patriis disserere?

GENIUS

Quid ais, immo pauca dixisti. Scito non modo liberum esse quemlibet quam stultissime possit de Republica loqui, sed brevissimo post tempore, ubi hero suo aut cuiquam alteri vel equum, vel habenas deauratas furto abstulerit, mox comparata frameola argentea vesteque rubea profiteri aequalitatem ac inter primos comparere, et quo possit maiori temeritate, impudentia insolentiaque loqui (haec enim saepius talibus nobilitatis indumenta sunt), eo magis clarescere, dein si haec bene et impune successerint, maiora ambire: iam assidere magnatum conviviis ac ibidem adulationibus immisceri meliusque ambitiosa ingluvie innotescere ac sensim comitiolis adesse, tunc si faveat ingenium; iam de facto maximos in viros verbis contumeliosis et mendacibus invehi atque hoc pessimo velut quodam libertatis clypeo et generositatis fallacissimo obtentu obscuritatem generis velare et nobilitatis antiquissimae decora iniquissime induere, iam quasi solitum est et commune.

LECHUS

Quid audio? Haecne sunt libertatis monumenta, haecne arcana status? Si iam — ut video — [.....^{bn}] infima faece vilissimi vulgi, o misera instituta depravatae patriae meae. Sed dic, quaeso, quomodo sit, quod tales non cognoscantur, non arceantur?

GENIUS

Arceri minime possunt, queis^{bo} iam ius dedit diuturno insolentiae tractu animata temeritas. Haec enim et multis natis nobilibus iam plerumque adeo magis placet quam modesta virtus, ut nobilitatis quandoque claritati aequivaleat inique securitatem nacta insolentia. Hi igitur non modo audacter ex temeritate assurgentes pro nobilibus censentur, ut nemo sit, qui eis quidpiam ausit dicere, qui stemmata investigandi laborem eligit. Facilior temeritati fides datur.

LECHUS

Et si ille casu aliquo, qui eum agasonem^{bp} suum olim fuisse cognoverit in comitiis, eum secumsedere non patiatur aut cognitum proderit?

^{bn} Pozostawione miejsce na 9 liter.

^{bo} *queis* — starsza forma dat. pl. zaimka względneho *qui, quae, quod*.

^{bp} W rkpisie *Agazonem*.

GENIUS

Nequaquam, immo illum amplectetur, et si iam illo ditior fuerit, loco cedit.

LECHUS

Et hoc qua ratione?

GENIUS

Varia, pro simulantium ingenio. Qui enim avarus est, silet patiturque inaequalem vel quia corruptus est, vel ut corrumpatur; qui debilior est, timet; qui ignavus, litigare de alieno genere abhorrescit.

Atque adeo persaepe fit, ut similes eveci etiam praecipuis domibus, quandoque matrimonio copulentur, iamque alieno sanguine clariores protegantur ac defendantur, atque etiam, si absque praedicto ligamine degant, ab aliis tolerantur temeritatis male insueta aestimatione, ut saepius insolentia claritati proprior^{bq} appareat quam ipsa dignitas et modestia.

LECHUS

Iam ergo video, qua ratione sit, quod infimi saepius pluraque de Republica ratiocinentur et quod tam stultissimis argumentis ratio status publici per caupones familiarum quam curias soleat vagari; non tamen mirari possum, quod nobilitas universa non potius patiatur viros sublimes secretius arcana status attingere, quibus prodesse possint, quam faecem plebis, ex quorum sermonibus scandalum, indignitas et detrimentum publicum erumpunt.

GENIUS

In his mirari non debes: cuiquam^{br} ea est natura corrupto moribus et suis malis incauto populo, ut sibi sordidissime mulcere aures patiantur atque pro libertatis reputent tutamine, si indignorum sermonibus per popinas vehantur, quasi aliquid magis proficuum libertati suae iudicent ab infimis ac stolidis huc et illuc perferri quam a maximis viris prudenter manuduci.

LECHUS

Iam intelligo fortasse per haec vis exprimere: quod nimirum tales aegre patientes metuentesque dignissimo et prudentissimo cuique paulo inferiores videri, ideo eligunt potius indignissimis ac stolidissimis hominum aequales censer.

^{bq} W rkpisie *propior*.

^{br} Poprawione z *quiam* na *cuijpiam*.

^{bs}Multis hoc vitium inest, qui malunt multos, etsi superiores, videre post se quam unum ante se ^{bs}.

GENIUS

Recte ais, profecto iam video, rem melius quam acu vel amussi tetigisti.

LECHUS

Iam ex tenebris quodammodo liberiores animum meum tu reddidisti, ut video, res in eo est, ut cuique liceat etiam stultissime de Reipublica disserere. Animus enim omnium in eo laborat, ut par sit cuique non modo in iuribus, in libertate, in vanissimis sermonibus. Et haec via est disordinandae et confundendae Reipublicae.

GENIUS

Immo, vel maxime! Unde etiam palam fit, quod in secretissimis consiliis proposita conclusaque omnia in plateis ac foro veniuntur levissimis hominum propalata nisi ex eo, quod quisque cupiat summam rerum rationumque Reipublicae, si non capite aut manu, saltem digiti vel unguis extremo cuspide attingere. Unde est, quod in comitiis etiam faex vulgi, dummodo calceos vel pallium equitis vel nuntii ^{bt} terrestres secum ferat, possit libere inter consulentes astare ^{bu}, ut impossibile sit eos arcere. Qui quodammodo videntur insolenter et impune de ratione status participare velle, immo sine se nihil agi posse atque ex eodem aquilae nido nobilissimos pullos se quoque nasci, ut si Olympum ^{bv} inhabitarent, vel omnes pariter Ioves esse praetenderent et ne quidem Atlantem sine illis orbem sustinere potuissent.

Ita praesumentibus vilissimis quibusvis prostituitur dignitas maiestasque Reipublicae, arcana propalantur, ambitionis et insolentiae in minoribus campus aperitur, superbia infimorum crescit, magnorum auctoritas consiliorum imminuitur, per quae ordinis equestris dignitas antiquitate incomparabilis vilescit consentientibus, nec repugnantibus ipsismet, immo quandoque talia foventibus.

LECHUS

Vera ais, fateor, sed dic, quaeso, quae norma est in Republica consilii, si cuique liberum est gravissimis in materiis tam fatue intrinseci. Popu-

^{bs}—^{bs} Dopisek ręką A tekstu u dołu karty. Zarówno dopisek, jak i miejsce tekstu, które należało uzupełnić, zaopatrzone w asteriskus.

^{bt} W rkpisie *nunciū*.

^{bu} W rkpisie *adstare*.

^{bv} W rkpisie *Olympum*.

lum ergo prudentissimum, in statu suo peritissimum atque expertissimum esse apparet, qui talia palam ac familiariter tractat.

GENIUS

Nequaquam, quo quisque stolidior, eo superior et pertinacior. Summi virorum secus agunt. Qui silentio nota praetereunt; si quae perplexa sint, tunc invicem loquuntur, ut solvant, non ut magis inno-
dent. Vilissimorum autem animorum pertinacia prudentiae nomen induit, quo magis appareant, qui se minus valere norunt. Tunc maxime laborant dictionibus, cum minime sapiunt; et tales profecto infiniti sunt, qui tanto magis verbis inutilibus et pertinacissimis tempus remque ipsam destruere malunt, quam insulsum sermonem relinquere. Adeo natura quidam horum facti et depravata consuetudine exerciti, ut felicius putent Rempublicam perire, si confusa loquacitate plurimum perdatur, quam si paucorum consilio salvari possit.

LECHUS

Non ergo mirum, si infinitae sint contentiones et iurgia et si curia persaepe scandalosis et infamissimis rumoribus repleatur, quia credo facile, quod potentiores nolint, ut alienae stultitiae pro arbitrio evidenti periculo exponantur.

GENIUS

Verissimum, quod nolint, sed iam tarde: ipsi enim magnates suo malo edocuerunt tales inolescere, quos dein coercere non possunt.

LECHUS

Et hoc quomodo?

GENIUS

Oris pretio et infimorum creatione.

LECHUS

Haec penetrare nequeo, nam meis adhuc saeculis ea nunquam audivi; fortassis modo ora hominum sunt pretiosiora, quam olim fuere, nec ullos praeter Iovem creatores unquam comperi.

GENIUS

Intelligas velim, quid sit pretium oris. Est libertas sensus sermonisque venundata pro pecunia atque alienae ambitioni vel invidiae fallacissime inserviens. Hi ergo dum a magnatibus empti gravissimas ac utilissimas status rationes tractare attingunt, praetextu tuendae libertatis alienam opprimunt libertatem atque ita diu edocti corruptissimam consulendi normam non solum ipsi tenent, sed etiam posteris relinquunt.

Infimorum autem creatio est vilissimorum hominum ad quamvis infamitatem et fraudulentiam paratissimorum promotio, quos magnates sibi creant beneficiis, fortunis evehunt. Qui deinceps ^{bw}potentes facti filios eorum vel nepotes ingratis artibus extirpare ^{bx} nituntur ^{bw}. Hos ergo plerumque magnates ut instrumenta sibi parant; per quos, si alicui inviderint, fortius illi fortunam eripiunt, si irascuntur, praetextu aequitatis opprimunt. Eos enim speciosissimo magistratus palliolo inductos non publico consilio, sed privatorum iniuriis idoneos efficiunt.

LECHUS

O, animos hominum depravatos et viperino veneno infectiores! Sed ubi postea viderint tales nimis insolescere, nonne iterum possunt disar- mare velut noxios et fallacissimae mentis homines?

GENIUS

Nullatenus, iam enim in tantum invaluerunt clientelis nobiliumque affinitatibus, ut ipsi eos sibi aequales et libertatis prodigos cultores maxime putent. Hi ergo ingratis ac insensissimi magnatum osores quamvis ab illis lumen vitamque civilem duxerunt, quod reliquum est nobilium contra eos concitant, diffidentias in populo spargunt asserentes eos aequalitatis inimicos et extirpatores ^{by}, quo falsissimo ac aequè speciosissimo stimulo nobilitatis animos exacerbant et nunquam sinunt quietam extra civiles motus Rempubicam respirare.

LECHUS

Et senatus quid agit? Nonne his tantisque malis invenit remedia?

GENIUS

Partim simulat, partim timet.

LECHUS

Et unde est, quod simulet?

GENIUS

Vario respectu: ut gaudeat inter litigantes, ut capiat atque rapiat quaedam clare, quaedam in turbido. Aut credis non esse etiam in senatu variae farinae ^{bz} viros atque fortassis de eadem incude ut et isti, de quibus res agitur?

^{bw} Podkreślone linią ciągłą. Na wewnętrznym marginesie ręka A napisała NB — nota bene.

^{bx} W rkpisie *extirpare*.

^{by} W rkpisie *extirpatores*.

^{bz} Następuje skreślone *homines*.

LECHUS

Et quare timet?

GENIUS

Metu seditionis, odii publici, quae levissimi cuiusvis facillimis contumeliis celerrime concitantur. Forsitan non audisti in Sredensibus comitiolis primarios senatores vulneribus ad mortem plane confectos atque etiam crimine perduellionis conquisite maculatos. Sed quod peius, si insurrectio generalis ordinis equestris aliquando intimetur, tunc iam nemo veritatem ausit dicere reputans quisque maximum sibi periculum imminere.

LECHUS

Haec ergo insurrectio — ut audio — est terribilior ipsa resurrectione mortuorum. Hoc modo iam poterit inter quatuor novissima recenseri.

GENIUS

Verius diceres — inter levissima. Res est enim uno verbo, quam prudentes dissuadent, potentes contemnunt, debiles timent, noxii eludunt, innocentes sentiunt, insolentes cupiunt, stolidi laudant, populi patiuntur et singuli iam odio habent.

LECHUS

Nonne erat eadem anteaetis saeculis? Et tamen memini illam magni fuisse momenti et summae apud exteros aestimationis.

GENIUS

Recte dicis^{ca}, erat olim summae auctoritatis, consilii et disciplinae incomparabilis; quando patres seniumque nobilitatis reverentia et veneratione conspicuum velut oraculum Reipublicae audiebantur^{cb}, tunc minores, vix eloqui — si vana fuissent — ausi, aequalitatem civilem non libere effrenato sermone, sed saluberrimae^{cd} brevitatis consultissimo compendio et quandoque oportuno ac laudabili silentio metiebantur salutemque patriae melius manu quam ore propugnabant. Nunc autem alia, alia consilii campestris depravatissima est via.

LECHUS

Qua ratione?

^{ca} Następuje skreślone *et*.

^{cb} Nadpisane *n*.

^{cd} Poprawka prawdopodobnie ręki B na *saluberrimo*; tekst pierwotny: *saluberrimae*. Ze względów stylistycznych należy jednak przyjąć — jako lepszy — tekst pierwotny.

GENIUS

Ratione non rationis, sed vociferationis, privati boni curationis, publici transcurationis, continuae vorationis, loquacissimae orationis et status ignorationis, ignavissimae operationis, mutuae vulnerationis, regni depauperationis et domum migrationis. Hoc est ens rationis generalis insurrectionis.

LECHUS

Oh, scopum admirationis!

GENIUS

Heus, pater! Iam et tu — video — sat cito a me Polonas cadentias didicisti.

LECHUS

Nollem attamen, ut his praefatis et perversissimis cadentiis patria mea cadere discat. Sed dic, quaeso, quomodo fiat, quod in hac ordinis equestris congregatione militari tanta confusione res vertantur, cum sciam sine rege eum fieri non posse. Disciplina quoque militaris in legibus descripta est, quae mareschalcali iudicio custoditur. Qualiter igitur depravata est tam egregii conatus operisque methodus, si rex caput est eiusque militari disciplinae subiacet unusquisque; apparet sane errores hosce a capitibus derivasse.

GENIUS

Iam, video, intelligere Reipublicae statum quodammodo incipis. Recte enim dixisti in manu regum esse disciplinam militarem equestris ordinis nec ullatenus se ab ea excipere ullus eques potest, idque non modo statutis et legibus, sed ipso antiquo more et exemplo constat insolentes, inoboedientes et profugos rigorosissimae poenae subiacuisse. Tunc enim rex quodammodo absolutior est quam alio quovis tempore, cum sit dux belli a statibusque voluntarie et benevole admissus, legibus acceptus, et tunc nemo illi contradicere potest, dummodo cum lege velit. Qui autem non paret duci, subiacet poenae capitali, tanto magis, qui non oboedit regi. Equestris namque ordo ab equitatu militari dictus, dum in campum egreditur, iam ex civili disciplina quodammodo^{ce} transit in militarem, quae eo ipso rigorosior est, disciplinae enim militari tunc temporis subiacet nobilitas.

Ipsa etenim benevole et voluntarie legem submissionis istius condidit atque quodammodo maiori necessitati parendi semet ipsa obligavit. Unde in ceteris legibus omnia, quae lata sunt, in favorem libertatis

^{ce} W rkpisie *quoaddammodo*.

licentiosius expressa sunt; in statutis vero et legibus de expeditione bellica sancitis magis severe se coarctavit et strinxit status equestris necessitati oboediendi et subiacendi imperio^{cf} ducis.

LECHUS

Et hoc nonne illi est praeiudiciosum, ne rex abutatur atque eam legem in detrimentum equestris ordinis et dein in absolutum dominium non trahat?

GENIUS

Hoc nequit fieri, optime id provida advertit antiquitas atque legibus cavet, ut rex ultra sex septimanas iure detinere diutius nobilitatem praesumere non possit, quo temporis spatio regi in bellicis absolute oboedire omnes tenentur.

LECHUS

Tam exiguum tempus, oh, dii, quam prudenter et considerate atque in summa utiliter pro patria impendi debet. Quod si vero in vanum elabatur atque ignavia, tergiversationibus, disputationibus, dissensionibus consumatur, oh^{cg}, quantum Reipublicae malum affere^{ch} solet.

GENIUS

Prudentissime affirmas.

LECHUS

Et si aliquis nobilium insolescat, iusta disputare praesumat aut aliqua exceptione laborare vellet, potestne salva libertate castigari?

GENIUS

Non modo potest, sed de aequitate et iustitia debet mediante iudicio in legibus descripto. Quod cum ad praesens omnium statuum dissolutione, corruptela ignaviaque laxatum sit, ideo Respublica tam diu irremediabili malo suo ingemiscit.

LECHUS

Multa et penitiora de statu populi mei te interprete penetravi videoque equestrem ordinem, a quo primario discursum inchoasse casus tulit, esse statum Reipublicae per omnia securum nec ullatenus illius libertatem a rege convelli posse, si ipse se mutuo non conterat multis modis.

^{cf} Poprawione ręką B z pierwotnego imperium.

^{cg} W rkpisie och.

^{ch} W rkpisie adferre; następnie skreślone potest.

GENIUS

Edic libere qualibus.

LECHUS

Superbia, ambitione, invidia, luxu, odio mutuo, artibus falsissimis, abusu magistratus, studio avaritiae, loquella coempta, inhibita, licentiosa pertinacia in consilio, contemptu maiestatis, praesumptione libertatis, fortunae appetitu nimio, facilitate discordandi, loquendi libidine, consiliorum inordinatione, impunctualitate, ignavia, fastidio, abundantia legum superflua, quae non nisi privato bono vel privato odio conduntur, et dum reassumuntur, eo ipso annihilantur. Haec si libertatem non everterint, a regibus nullatenus metuendum est.

GENIUS

Melius in momenta — ut video — rem capis. Atque ut tibi magis constet, quod equestris status sit abunde iuribus libertatis custoditus ita, ut firmiter muniri nequeat, adiciam^{ci} esse adhuc legem specialem *De non praestanda oboedientia* dictam, quam rex ipse in *Pactis Conventis* cavet ordini equestri solenni iuramento. Rex igitur nullo modo habere potest praetextum adimendae ordini equestri libertatis. Ordo autem equestris, quo in reges insurgat, habet. Quis igitur negaverit facilius etiam absque praetextu omnes contra unum armari posse quam unum contra omnes, cui non modo omnis modus studii absolute dominandi benevolo pacto et lege ademptus est, sed denique ad violenta media nulla^{cj} illi aperta est via. Corporis custodias tenere nequit nisi limitatas ac circumscriptas. Exercitum formare non potest nisi consensu comitiorum, isque non nisi ex nobilitate Polona componitur, qui contra patriam libertatemque suam nihil pro principe moliri^{ck} potest, sed nec hic denique sub potestate regis est, verum separato Poloni ducis imperio gubernatur.

Ad haec non modo iam militari, sed civili via coarctata et quasi abscissa est principis potestas, nulla enim acquirere potest terrestria bona nec emptione, nec alio quovis modo, ut dominium non vertat in hereditatem. Iudicandae quoque nobilitatis aliud speciale, et non regium tribunal habetur, cuius non nisi nomine absolvitur.

His itaque omni quavis ratione deductis iam manifeste constare potest a regio statu omnimode securum esse equestrem, si debite et intra leges se contineat nimiisque cautelis et suspicionibus status quietem

^{ci} W rkpisie *adiciam*.

^{cj} Poprawione ręką B z pierwotnego *nulli*.

^{ck} W rkpisie *molliri*.

Reipublicae non perturbet, inter se non dissentiat, abusu libertatis non insolescat malorumque uno verbo suorum auctorem se sibi non exhibeat.

LECHUS

Iam multa a te de statu equestri penetravi idemque sentio libertatem status equestris — iam ut audio — omni securitate esse provisam a regibus, sed cupio scire, quid per haec velis inferre.

GENIUS

Per haec inferre cupio esse necessarium pro ratione status Polonae Reipublicae, ut omnes tres regni ordines pari securitate sibi concordēs respondeant ita, ut nec regius, nec senatorius, nec equester, alius^{cl} super alium praevalere possit, sed legibus moderatam potestatis suae sphaeram se habere cognoscat, ut motus unius omnium motus videatur nec unus sine ceteris Reipublicae nomen assumere queat. Quodsi enim haec eveniant, iam divisio statuum praesumitur. Divisi autem status constituere Rempublicam nequeunt, at si coniungantur, tum temporis regnum dicitur. Coniungi autem non possunt, si unus super alium maiori potestate praevalere praesumat, tunc enim suspicionibus, discordiis, diffidentiis dividuntur.

Ut igitur regnum conservetur sitque stabile et securum, coalescere inter se mutuo tres status expedit atque ita legibus firmari, ne alter alterum metuere possit vel inde contra se cupere armari. Hinc itaque ab equestri ordine eam reflexionem ordiri mihi animus fuit, quod nimirum hic status ad suspensiones metumque ratione libertatis sit proclivis. Huius ergo status rationes ubi melius indagatas cognoverimus, deinde ad ceterorum cognitionem facilius descendemus.

Primo igitur omnium errorum in Republica est origo et fons maximus malorum praesumptio separandorum statuum.

LECHUS

Hoc vellem scire, quid sit?

GENIUS

Audi, intelliges. Praesumptio^{cl} separandorum statuum est^{cl} unius status absque alio contumax voluntas. Qui ergo huius voluntatis assentatorie auctorem se praebet statui in consilio vel alibi, hic motor est praesumptionis separandorum statuum, quasi diceret, quod talis praesumat et alios praesumere faciat, id est separare status, secare ac dirumpere corpus Reipublicae, quod sine unione regni nomen praetendere non potest.

^{cl} Poprawione ręką B z pierwotnego *alias*.

^{cl-cl} W tekście *statuum separandorum est*. Cyfry porządkujące szyk wyrazów ręką B.

Quod ut melius capere possis, dicam per exempla ut verbi gratia. Si quis regem vel senatum nomine equestris ordinis adiret diceretque ^{cm} rem ab ordine equestri conclusam esse mentem Reipublicae ^{cm}, hic erraret praesumptione separationis status, cum unus ordo constituere Rempublicam nequeat, sed omnes tres status ad parem consensum legitime pertineant. Hoc modo pariter fieret, si rex in senatu tantum consulto rem conclusam nec antea lege specificatam declararet mentem Reipublicae esse, cum tamen ^{cn} nec in legum volumine, nec adhibito ordine equestri aliquid statueret ^{cn}. Deinde quoque si senatus separato consilio vellet imponere statibus vel soli regi necessitatem rei alicuius in ^{co} legibus non descriptae, hoc fieret praesumptione separationis status, quod nullatenus fieri debet ^{co}. Hos autem errores multi malitia, plures ignorantia status committunt.

LECHUS

Et quomodo malitia?

GENIUS

Multimodo, prout cuiusque interesse malitiosae menti persuaserit. Nam qui regi assentatur, ille asserit posse quaedam absolute concludi nec consensum requiri, dummodo bene Reipublicae fiat; deinde qui potentiae suae fundamenta multitudine populi confirmare satagit, ille populum loco Reipublicae temerrime recensens per contemptum senatus maiestatisque popularitatem sibi captat atque eo modo confusis statuum potestatibus recondita malignitatis suae arcana perversissimos deprimit in usus.

LECHUS

O, quam nefande! Sed dic etiam, qualiter per ignorantiam?

GENIUS

Huius infinitus campus est, ut vix recenseri queat. Quis enumerare possit infinitos sermones stolidissime separationem status involventes? Alii enim iura maiestatis exsaltando ^{cp} infimae servitutis attingunt descensum ac in consilio scandalose et contumaciter disserunt praeiudiciosa statibus. Alii libertatis praerogativas a parte ^{cq} sumentes, dum a statibus eam separant, extra Rempublicam illam esse volunt eoque ipso debilitant et condemnant. Haec omnia, o, quam facunde et sine

^{cm}—^{cm} Podkreślone prawdopodobnie inną ręką.

^{cn}—^{cn} Jw.

^{co}—^{co} Jw.

^{cp} W rkpisie *exaltando*.

^{cq} Wyraz w rkpisie podkreślony.

ratione ita, ut studiosae orationis nimia aestimatione vera status et Reipublicae utilitas aboleatur, plura regi tribuantur, quam illi congruat, plura libertati — quam illi conducat.

Eaque omnia saepe praeiudiciosis et vere impropriis rationibus et exemplis probantur. Quid causae, quod saepe ad Graecas Romanasque normas optime gubernari Rempublicam classicae doctrinae male imbuti cives autumant; non desunt, qui etiam alienis vocibus erumpant: „senatus vult, populus iubet”, cum nec populo soli iubere, nec senatui soli velle legitime liceat. Romae fuisse imperatores, Polonis reges esse^{cr}, alius dissimilisque status adinvenit; quodsi idem his quod Romanis liceret, inde et reges occidi, et populum opprimi, et consules pro regibus fieri, et reges per milites solum eligi alienae rei insulsa parallela^{cs} nos edoceret. Hoc ergo imperitiae civilis et verae status ignorantiae detrimentum causa etiam est praesumptionis separandorum statuum, ut non modo malitia, sed etiam vaniloqua ignorantia, nimium opinionis suae pertinax, adulatrix statum^{ct} contra statum temere concitare regnique consilia et securitatem disordini et periculis exponere iam quasi solitum habeat et commune.

LECHUS

Penetravi sufficientissime, quid sit hoc loco praesumptio separationis status, maximum pro certo discordiae publicae venenum. Sed cum a statu equestri indagare huius erroris originem animus casusne tulit, iam aliquatenus diutiore^{cu} discursu attigimus libramenta quaedam equestris securitatis a regio statu, ut manifeste per haec cognoscatur statum equestrem per omnia a regibus securum esse ita, ut si aliquando nimio suspecta abundet, eo sibi magis iam nocere quam cavere possit.

GENIUS

Optime tanquam genuinus statista asseris. Scitoque equestrem ordinem non nisi ab equestri ordine opprimi posse.

LECHUS

Et hoc quomodo?

GENIUS

Dum unusquisque^{cv} vel alienae fortunae invidus admirator, vel propriae immoderatus quaesitor^{cv} per virtutem ascendere non potest

^{cr} W rkpisie *ese*.

^{cs} W rkpisie *Paralella*.

^{ct} Poprawione ręką B z pierwotnego *statuum*.

^{cu} W rkpisie *diutiori*.

^{cv} Podkreślone prawdopodobnie ręką B.

vel non vult, tunc inquietissimae mentis malitiosas ministras in se concitans: malignitatem, simultatem, adulationem nimiae servitutis vel arrogantiae nutrices, principem vel senatum, vel populum separatim pro malignitatis suae scopo in spem proprii commodi artificiose depravare studet.

Si ad principem accesserit iam fidelitatis praetextu speciosissime indutus, maiestatis veluti solus et unicus protector alios conquisitis infidelitatis notis arguere assuescit, se prius mori velle quam principem deserere asserens, civium quasi quasdam secretas intelligentias se scire et penetrare atque in praeiudicium maiestatis ea contexta^{cw} esse pro-dens ita, ut quandoque propriam libertatem odio habere maiestatisque iura sublimius accipere se dicat. Cui si pronus facilisque princeps reperiatur, tum animo temerius exurgere^{cx} atque civium mentes arbitrio suo flecti posse promittere, principem irritare in cives, adhaerentias populares in partem principis tradere^{cy}, maiores ostendere, oris sensusque sui aliorum testimonia quo rex velit offerre. Quibus^{cz} omnibus a regnante libratis atque equestris ordinis discordia exanimatis^{da} an non manifeste edocetur princeps absolutae potestatis viam perquirere, dum ipsi illi, de quorum agitur libertate, pro privato fortunae suae lumine^{db} depravati singuli a parte^{db} eam principi mentem instillant, quam^{dc} universi in illo suspicantur et timent^{dc}.

LECHUS

Profecto ita res vertitur; verum non modo illi, opinor, qui pro principe student, tam enormiter Reipublicae praeiudicant, sed ille etiam non minus, qui pro equestri ordine videtur superficialiter militare, ut nomine publico speciosior aliis noceat, sibi prosit.

GENIUS

Ita est equidem; uterque dici potest simia, ille regis, hic autem equestris ordinis. Talis iste est, qui natura protervior et fastuosior, addam invidior, dum oboedire regi legique servile quodammodo ducit, specioso generositatis titulo popularem auram sibi conciliat. Hic ubi ad comitiola accesserit ac ternis quaternisque oratiunculis temerrimae lo-

^{cw} W rkpisie *ea contextu*. Na marginesie ręką A NB.

^{cx} Pierwotne *exurgere* ręki B poprawione ręką A na *exardere*, po czym poprawka tąż ręką zniesiona przez zatarcie d i podkropkowanie całego wyrazu (expunctatio poprawki). Na marginesie ręką A notka NB.

^{cy} Wyraz nadpisany ręką A, na marginesie tąż ręką NB.

^{cz} W rkpisie nieuzasadnione użycie *Quae*.

^{da} W rkpisie *examinatis*.

^{db—db} Podkreślone w tekście.

^{dc—dc} Jw.

quacitatis applausum a populo obtinuerit, iam hinc perversius alacrior aequae simplicissimi ac rectissimi populi pronas credulitati^{dd} mentes assentatione mulcere, dein paulatim artificiose contexta pericula ostendere. Populum metuet suspitione imbuere, nullum se magis fidiorem expertum, vigilantiores publicae salutis custodem ostendere pro primis astutiae fundamentis sibi proponit.

LECHUS

Et quid ultra?

GENIUS

Deinde, ubi iam creditu applausuque populari levissimis artibus acquisito invaluerit affectusque et impetus populi^{de} excitare et ad nutum sopire perdidicerit^{de}, haec enim prima est ars regendi et demontandi populi, tunc liberius ad comitia accedens populo regem senatumque, populum vero senatu regeque perterrefacit^{df} et ab omnibus gratitudines corruptelasque expiscans ignarum rei populum, ut aiunt vulgo, naso ducit, tunc maxime libertatem venundans, cum se illius acerrimum propugnatores fallacissime decantat.

LECHUS

Et populus quomodo unius astutias non advertit, nonne plures oculi plura vident?

GENIUS

Concederem, si unius capitis oculi essent, sed sunt oculi multorum capitum; deinde scito, ^{dg} quod populus a stultissimo quovis facilius ducitur^{dg}.

LECHUS

Et quare?

GENIUS

^{dh} Opinione quadam falsae integritatis quasi ^{dh} stultus nocere non possit, cum tum certum est, quod obsit et saepius, et inconsideratius. Scito quoque populum esse instar organi, qui aliis sonat non sibi, quippe alienum ad tactum voces edit, pro quibus alter mercedem capit; tandem organum destruitur, populus patitur, et solus lucrum delusor habet.

^{dd} Poprawione ręką B z pierwotnego *crudelitati*.

^{de}—^{de} Podkreślone w tekście.

^{df} W rkpisie *perterefacit*.

^{dg}—^{dg} Tekst podkreślony || prawdopodobnie inną ręką.

^{dh}—^{dh} Jw.

LECHUS

Hoc ipsa veritate clarius est, quod censes. Ego enim ipsismet oculis meis tales hominum consideravi, cum ubique comitiolis secreto affuissem^{di}; sed illos non nisi pro oraculis censebam, hypocritas et pseudo-cives esse penitus ignoravi. Modo autem video te verum dicere, quod tales pro privato commodo dotibus animi, si quas a natura habent, abutentes variis modis populo adulantur atque summam rerum totius provinciae in se trahunt, quo magnatibus ac regi aestimatiores reddantur; se pastores fidissimos solos esse, populos autem pro iumentis quasi suis ignominiose referentes. Et hoc quidem dolendum et miserabile, quod tam illustris sanguine et virtutibus populus, sola mentis simplicitate et conscientiae fiducia tutus, tam pravissimis^{dj} aliorum artibus pessumeat et manifestis periculis innocentissime exponatur.

GENIUS

Bene dixisti, quod populus sit insignis virtutum cultor, pietatis amator, assertor religionis, sinceritatis et rectitudinis plenus, facilis, hospitalis corde, moribus apertus, ut vix alter in orbe terrarum inveniri queat. Ideo etiam nihil tale de quopiam suspicans facilius decipitur, et quidem a paucis, qui virtutis indumento populo placere studentes addito ingenii ornamento non modo fideles custodes iurium et libertatis, sed Atlantes et semidei a nobilitate creduntur. Hi comitiola, quam diu volunt, protrahunt, quoties volunt, dissolvunt, contradictiones secreto procurant; se vero quietis et concordiae zelatores palam profitentes velut mediatores, correctores, censores dictatoresque exhibent, ut summam rerum generalemque potestatis dispositionem in manibus soli gerant.

LECHUS

Tu me, o Geni, pleno lumine donasti, iam enim video corruptelas^{dk} in statu equestri ab eo vel maxime derivari atque praesumptionem separationis status in ordinibus regni his ipsis auctoribus excitari. Et talium hominum aliquot tantum genera sunt in Republica^{dl}.

^{di} W rkpisie *adfuissem*.

^{dj} Poprawione ręką B z *paucissimis*.

^{dk} Poprawione ręką B z *corruptelas*.

^{dl} Druga ręką ostatnimi słowami Lecha: „... tanta genera sunt in Republica” kończy 15 kartę rękopisu *Genii veridici*. Dół karty zaopatrzyła w kustosz w postaci wyrazu *Genius* i asterisku; od tegoż kustosza zaczyna 17 kartę rękopisu. Karta 16 zapisana jest na stronie pierwszej (druga strona czysta) pismem pierwszej ręki i zawiera następujący tekst: „Ex Caii Iulii Caesaris Commentariis de Bello Gallico quaedam selectiora, quae usui tantum notantis servire possunt; ille enim quae ad materiam suam idonea putabat, elegantissima esse iudicabat, a die 1 octobris 1674. Si Roma impotentibus votis scivisset modum, ampliores terminos

GENIUS

Qualia credis esse, dic libere; iam enim optime statum penetrasti.

LECHUS

Tu dicas velim, iam enim a te plene in omnibus informari cupio.

GENIUS

Iam illorum aliquos enumeravi. Zelatores, mediatores, hypocritae, correctores, censores, dictatores, histriones personati et hi omnes unum sunt, id est quamvis diversae farinae, unius tamen in nocendo sensus.

Atque imprimis zelatores sunt ii, qui in comitiis vel comitiolis verbis audacibus et acerbis pro Republica contra alios invehuntur, ut nemo simplex ausit aliquid praesentibus illis verbum proferre metuendo, ne halitu oris sui libertatis delicatissimam membranam audientibus illis inadvertenter ^{dt} offendat. Hi importune ignaros docent, faciles flectunt, pauperes persequuntur, meticulosis dominantur. Est enim genus civium facillimum ad passiones in populo excitandas. Hi enim commoventur, ut commoveant; ut aliquando diceres illos in spiritu raptos et haec omnia ex amore quasi patriae supernaturali, ideo cum volunt, irascuntur; ut et alios irasci faciant, condolent, flent, obiurgant, invehuntur dum libet; atque hi sunt potentissimi et in creditu opinioneque populi quodammodo praesumptuose firmi et ineradicabiles dicique possunt pseudoseraphini, id est falsi inflammatores.

Mediatores autem dico ^{dm} illos primis totaliter natura diversos, sed alio astutiae elemento aequae subtiles. Hi sunt, qui res pacare ^{dn}, componere apparenter videntur, et id non alio fine faciunt, quam ut utrique

sperare haut posset. Cum dominandi cupido armorum materiam suggessit, coarctari sibi videbatur gentium domina etc. Fortissimus populus post clades animosior pro libertate insurrexit. Et profecto non impune in Galliam aquilas intulissent Quirites nisi Caesare duce. To się może mówić o naszym królu z Turkami. Est haec fatorum ratio, quae ad inevitabiles fines ordine quodam decurrunt. Evenit, ut mole sua laborent imperia et nimio pondere de culmine felicitatis praecipitata graves lapsus sentiant. Cum spoliis subacti mundi invexit vitia fortuna et rebus secundis cesserunt boni mores, nec ex ista clade cognitum nefas puduit quasi victorem semel cognato sanguine rubuisse. Pharsalis, ignobile Thesaliae oppidum, magnitudine calamitatis emersit: hic iuste resedit invicta maiestas, quam non sine summa virtute fortuna, nec sine summa fortuna virtus in immensum augebit. Diffundit se cura eius per singula membra tam vasti corporis, et dum prudentia vigeat, maximis optime consulit et minimorum etiam accuratam rationem habere videtur. Hactenus ex Dedicacione sequitur. Liber I: Fortissimi sunt Belgae, propterea quod a cultu atque humanitate provinciae longissime absunt.

^{dt} Ręka A nadpisane *d*.

^{dm} Wyras nadpisany *ręka* B.

^{dn} W rkpisie *paccare*.

parti appareant grati; et pro comodo suo tum temporis laborant; sunt enim imprimis exploratores mentium, dissensionum^{do} secreti directores, afflati machinatores, aliorum insufflatores, et sermo illorum non alius est quam compositiones status et spontaneae ac intrusivae partialitates.

Tertium genus est, quod appellatur hypocritae. Qui plenis^{dp} quidem modestiae et reverentiae, sed affectatis nonnihil sermonibus occultam malitiam artificiose operiunt, silentium effingunt, sua se sorte contentos, nec ullum scopum actionis nisi servitium publicum declamant, contradicentibus sibi permodeste respondent. Si convitia dixerint, aliorum testimonia appellant se ignaros rerum ostendentes. Et quodsi alicui ruinam parant, id secretis et occulte^{dq} praeparatis machinationibus dirigunt, ac^{dr} interim afflictis condolent, quibus tacito et subordinate afflictionem paraverunt; accusatos^{dr} incompetenti oratione ultro excusant, et eo gravius succumbant et ita quandoque, ut^{ds} excusando magis exprobrare videantur^{ds}. Si quempiam condemnare aut ei contradicere voluerint, ^{dt} exordia venenosae orationis^{dt} a laudibus meritisque personae ordiuntur, rem tamen ipsam quasi pro meliori bono Reipublicae in detrimentum personae concertatam et artificiosa aequitate indutam malitiose concludunt, ^{du} veniam ab eo humillime postulantes^{du}. Regi denique, senatui et equitibus intra pares terminos adulantur, omnia ad regulam iuris artificiose texentes; et quod pessimum in his est, quod astutam perversitatem tam speciose sciunt praetexere, ut cui maxime nocuerint vel inviderint, de eo se maxime mereri argutissimi impostores profiteantur.

Correctores vero sunt illi sapientuli, qui sive ex lege communi, sive ex natura status Reipublicae, sive ex statutis et constitutionibus regni sub titulo iustitiae et virtutis vel optimas res destruere, vel pessimas stabilire, vel suis commodis aptas adinvenire norunt. Hi apud populum pro oraculis prudentiae civilis habentur, quos populus doctores, informatores, laxatores, dispensatores appellat. Hi omnem nocendi vel lucrandi artem in fundamento legum stabiliunt atque hoc modo opinatae peritiae populum infascinant, ut etiamsi quis optimam rem intulerit, illi per statuta et leges adinventis clausulis ita res concertant, ut pro et contra in ea agere et decernere possint. Hi praetendunt esse perpetui

^{do} Poprawione ręką B z pierwotnego *dissenssonum*.

^{dp} W rękopisie mylnie *plenus*.

^{dq} W rękopisie *oculte*.

^{dr—dr} Słowa w tekście podkreślone.

^{ds—ds} Jw.

^{dt—dt} Jw.

^{du—du} Jw.

consiliorum directores, suasores et dissuasores. Horum ^{dv} regulis reges nocent civibus, modulis ^{dw} legis per eos adinventis; horum regulis populus in pertinacia, furore, odio et dissensione civili roboratur. Uno verbo hi sunt conditores, reformatores, reassumptores novarum et antiquarum legum, quibus Respublica pro illorum odio vel commodo confunditur, et sunt uno verbo pharmacopolae veneni publici.

His iam bene perpensis et penetratis sequuntur et alii in ordine, quos appellavimus censores: sunt autem isti moribus acerrimi, gestu truces, verbis convitiatores. Finis illorum est censuram ^{dx} alienarum actionum crescere, cives inquietare, a metuentibus corruptelas cautissime et plerumque tanquam publica praemia a concivibus accipere, errores civium leviores in peiorem sensum populo interpretari, contra innocentes concitare, defectus aliorum explorare; nemini se inimicos nisi pro lege et patria profiteri, cum tamen omnibus semper sint, a quibus donis non mulcentur; aperte et contumeliose ad personas nomine publico loqui, interrogare cives per verbum „quare” eoque modo populo vigilantiae et sedulitatis suae opinionem inculcare atque alios accusando semet exaltare et novas leges in praeiudicium privatorum vel magistratuum suadere et promovere; iniusta negantes pro contumacibus et turbatoribus diffamare atque omni acerbo stylo, ore, sermone civibus innotescere. Et hi sunt motuum, seditio, differentiarum verissimi et genuini artifices, quos dixi censores, verius accensores Reipublicae.

Sequitur deinde genus dictatorum idque est omnium maxime vaniloquum. Hi sunt illi, qui diuturno tractu negotiorum maiorem ceteris experientiam et auctoritatem praetendentes, cum tamen saepe ignorantissimi sint, omnia per se solos tractari debere praesumunt. Hi impertune magistratui gerendo se insinuant; perpetui deputati, commissarii, thesaurorum revisores, lustratores, terrarum exlimitatores de omnibus se informatos esse et informari velle ambiunt. Hi opinionis propriae pertinacissimi assertores in comitiis et comitiolis pro populo et ad populum soli loquuntur; si alius loqui velit ^{dy}, illi defendunt promittentes se id melius explicaturos. Comitiorum tractus in solis illorum sermonibus detinetur, innodatur, solvitur, et ubi populus fastidio repletus domum petierit, tunc illi soli nomine absentium concludentes res diu et confuse et quodammodo ^{dz} frustra pro Republica tractatas ad privatum bonum et utilitatem suam convertunt, definiunt atque ea cum sociis reduces

^{dv}—^{dv} Wyraz podkreślony w rkpisie linią ciągłą. Na wewnętrznym marginesie znak NB, napisany ręką A.

^{dw} Podkreślony linią przerywaną.

^{dx} Litera *m* nadpisana ręką B.

^{dy} W rkpisie *vellit*.

^{dz} W rkpisie *quoddammodo*.

in relationum comitiolis ut libuerit adumbrant; si quid epularum populo^{ea} successerit, ipsi se auctores proclamant describentes, quam ardue id effecerint; quae vero non e voto, culpam in alios^{eb} et quidem remotissimos retundunt. Hi denique ex omnibus illis generibus, de quibus dictum est, quintas astutiarum essentias participant, ideo hos populus iniquissime pro fulcris libertatum suarum opinatur, columnas et bases suas illos esse asserens; nec mirum, habent enim capitella ordinis compositi, sed nulli Vitruvio nisi Tiberiano vel Neroniano nota.

Ultimum tandem ex his genus est lepidum quidem apparenter, sed aequae noxium et astutum, qui dicuntur histriones personati, de quibus Suetonius in *Nerone* quaedam adhuc olim attigit, quamvis uti iam moderni subtiliores reperiantur. Et hi sunt illi, qui in comitiis, comitiolis, commissionibus, deputationibus et denique omnibus quibusvis nobilium congregationibus vel consiliis intempestivos iocos et ludicra dicta seriis immiscent, ut risum quandoque et cachinnos^{ec} unius horae in populo detineant. Hi dum nugae videntur dicere atque a simplicibus hominum pro natura^{ed} iocosis reputantur, tunc hominibus maxime nocent. Finis enim illorum est sub suavi et lepido nugacitatis artificio homines in honore laedere, populi odio exponere, quasi simplicibus veritatis dictis incultos quidem et risu se dignos, sed veraces ostendendo et populum suaviter irritando. Quos deinde seniores et astutiores alienae iacturae textores et commentatores serio malitiae stylo adiuvantes comicotragicam consiliorum scenam, privatorum iacturis et publicis ordinum dissensionibus conspicuam, malo et infamia Reipublicae oculis fabulisque orbis repraesentant.

LECHUS

Heu, quam dolendum in modum!

GENIUS

Tales igitur omnes sive zelando, sive mediando, sive corrigendo, sive censurando, sive hypocritizando, sive dictando, aut praesidendo, aut denique nugando omnia nomine quidem tutelaque populi, sed re ipsa eius dementatione, fascinatione, irritatione, confusione suas fortunas malitiose piscantur, sanguine pauperum, populi iactura venerandarum et Reipublicae prostitutione semper et inde pinguiore^{ee}.

^{ea} W rkpisie błędnie *populi*.

^{eb} Poprawione ręką B z *alcos*.

^{ec} W rkpisie *cachinos*.

^{ed} W rkpisie mylnie *naturae*.

^{ee} W rkpisie *pinquiores*.

LECHUS

Omnia haec vera sunt et ipso sole clariora; unde videre licet, quod^{ef} ea omnia mala, quae ordo equester sibi imminenda vel a rege, vel aliunde metuit, ab ipso ordine equestri processum sontemque trahunt.

Ne autem a filo rei nostrae longe abeamus, iam inde manifeste constat, quod omne detrimentum et confusio Reipublicae nascatur ex libera praesumptione separandorum statuum. Dum enim privati factis conventiunculis vel foedera, vel lauda, vel quidpiam separatim statuunt, quod sine omnibus ordinibus nequit legitime fieri, id faciunt praesumptione mutationis et scissionis, alias separationis status a statu. Quod est fundamentum totius mali et exacerbationis publicae, unde infinita mala intestina emanant.

GENIUS

Veritatem ipsam puramque fateris. Hic est scopus et origo omnium malorum.

LECHUS

Sed dico — quaeso — quomodo ergo sit, quod comitiola praesenti tempore statuunt sibi lauda diversa inconsultis aliis provinciis fitque, ut inter se sancita discrepent. Ergo et hoc crimenne est contra statum?

GENIUS

Maximum! Est enim principium exacerbationis, quod committit provincias inter se et factionibus viam aperit, civilium discordiarum fomitem accendit et rupturas comitiorum minatur. Quo enim fine comitia investa sunt, nisi ut sint locum^{eg} compagis et — ut ita dicam — coaguli mentis publicae. Respublica enim si uno animo universa non constat, iuncturae suae artifex est non durabilis confusa peritura. Comititia autem adinventae sunt eo fine, ut voluntas mensque Reipublicae sit uniformis et constans atque ab unione sensus mutui ne unquam quidem discedere possit.

LECHUS

Haec etiam intentio mea erat, dum patriam conderem. Statum namque Poloniae in tribus fundamentis subsistere necessario volui: in libertate, potestate et unione. Sed ut melius suo ordine cuncta describam, singulatim de his, ut rem cognoscas genioque tuo mentem meam secundes, edisseram.

^{ef} W rkpisie nieuzasadnione quid.

^{eg} W rkpisie loco.

Ac imprimis libertas instituta est fine felicitatis aequalis omnium civium sub Reipublicae nomine degentium (quid enim pulchrius libertate omni pretio incomparabili!), ut nemo sit, qui mundi et naturae usum a Deo sibi concessum habens sua aequali non gaudeat immunitate atque a minimo ad maximum pari iure tranquillae et incoactae vitae et fortunae suae beatitudine perfruatur.

Cum autem intuitu virtutis, quae omnia bona placitaque hominum praecellere debet, animadversum fuerit libertatem solam ad normam virtutis nullatenus regi posse nisi adempto licentiae civilis periculo, alias enim vitiosissimo fine conservaretur nilque tutum, nil iustum, nil inviolabile fuisset, si libertas sine legibus et terminis, relicta libidini^{eh} arbitrioque dissonarum mentium remansisset, ideo placuit maioribus libertatis communem felicitatem firmissima potestatis securitate inter se roborare.

Potestatem vero tribus sui[s]^{ei} partibus constare necessario visum fuit: lege, rege et magistratu; lege ob virtutis et honestatis necessitatem, rege ob maiestatem, id est actionis auctoritatem, magistratu vero ad utriusque custodiam. His tribus fundamentis dignitas et potestas Reipublicae, id est civium libere viventium alias equestris ordinis, consistere debuit et debet. Quod generali nomine potestatis appellavi.

Necessitas enim securitatis mutuae^{ej} ac virtutis iustitiaeque colendae ratio legem fieri dedit et primam esse partem potestatis voluit.

Secundario vero respectus et veneratio dignitatis Reipublicae regni titulum habere meruit atque Reipublicae maiestatem persona nomineque principis insignire, qui primum caput primariusque custos legis esset, et in cuius persona unius Reipublicae maiestas recognoscatur.

Deinde quoque, ne per solius maiestatis custodiam libero populo suspecta et periculosa redderetur potestas, addita est tertia potestatis publicae pars, nimirum magistratus, qui cuiusque generis legisque separatam haberet ex civibus ipsis custodiam.

His itaque tribus sufficientissimis et prudentissimis corporis partibus fundata est potestas, alias anima et vita civilis libertatis. Libertas enim absque potestate sese gerendi normam habere non poterat nec ullam apud vicinos exterosque reges auctoritatem, qua stabilita titulum regni et Reipublicae obtinuit.

Sed hic non cessavit adhuc in praevidendo posteris provida patrum vigilantia, iudicioso quippe rerum coniectu facile indagatum est libertatem et potestatem absque unione difficillime cohaerere, nam libertas

^{eh} W rkpsie *libidinis*.

^{ei} W rkpsie *sui*.

^{ej} W rkpsie błędnie *mutus*.

latiori a singuli sensu accipitur, et quamvis ipsa se propriae^{ek} non alienae potestati astringat^{el}, aegre tamen patitur vel a se ipsa frenari, et a singulorum custodia, cum tam lata et universa sit, coarctari. Unionis igitur medium diu quaesitum est atque optima praxi constitutum. Unio autem constat ex senatu et consilio.

Hac autem fit ratione, quod senatus intermedius ordo inventus est, ut equestri ordine assumptus extrema statuum, nimirum potestatem et libertatem, id est regium et equestrem ordinem intra terminos unionis coniungeret. Hic autem ex ecclesiastico et saeculari compositus est.

Secunda vero pars unionis fit mediante consilio. Consilium autem dividitur in comitiale et senatus consultum. Comititia fiunt pro condendis legibus et assensu communi, senatus vero consulta pro executione legum et directione ministerioque status ex legibus assumpto.

Et haec tria fundamenta rationis status in unum velut corpus compacta sunt, in quibus tota Reipublicae moles secure reposita fundatur et perennat.

His fundamentis tres quoque Reipublicae status inhaerent, nimirum regius, senatorius et equester. Equester principium duxit intuitu libertatis civilis, regius intuitu potestatis publicae, senatorius vero intuitu unionis communis. Quae tria, scilicet libertas, potestas et unio, nisi sibi pariter concordent et respondeant, nec libertas tuta, nec potestas valida, nec unio firma, nec status legitimi, nec uno verbo totius Reipublicae corpus durable esse potest.

GENIUS

De libertate et potestate optime statum intentionis tuae mihi interpretatus es. Video enim re ipsa, quod libertas nobilitatis Poloniae, ut perennior^{el} redderetur et legitimior, potestate firmari ex aequo voluit et debuit, ne temerae licentiae aut insolentiae nomine odiosa orbi redderetur atque ut partim cum aliis regnis praerogativam, respectum et firmitatem obtineret nomenque Reipublicae nancisceretur. De unione vero vellem penitiora a te sapere, enim obiter attigisti.

Ac primum dic — quaeso — qua ratione fundamentum unionis tam regii, quam equestris ordinis, in fundamento ordinis senatorii collocasti; deinde quoque, quomodo consilium separatim pro parte unionis communis assignasti et qualiter proximius haec ad firmandam unionem pertineat^{em}, libentissime auscultabo. Scio enim totam Poloni status rationem in sola unione ordinum fundari.

^{ek} Poprawione ręka B z *propria*.

^{el} W rękopisie *adstringat*.

^{el} Poprawka ręki B, tekst pierwotny nieczytelny.

^{em} Lepiej *pertineant*?

LECHUS

Quod senatus unionis ordinum causa sit constitutus in Republica, id manifestissimo constat argumento. Vocatur namque aliter intermedius ordo, ut inter principem et populum quodammodo securitatis custos^{en} libertatisque equestris et regiae maiestatis par assertor esse possit. Assumitur enim quisque ad senatum libera voluntate principis, sed assumi non potest, nisi ex ordine equestri natura senatoriae dignitatis ita disposita, ut et principi, a quo creatur, et equestri ordini, ex quo assumitur, parem fidelitatem profiteatur nec alteri statui in praeiudicium alterius magis propendeat, sed pari unionis scopulo offirmare ordinum animos studeat vel maxime.

GENIUS

Hoc ineffabile est et quasi natura senatorio ordini attributum, quod ais. Si enim regi magis propendeat senatus, haec sequuntur mala:

primo, regis ambitus crescit, et spes absolute imperandi;

2-do, separatur status equestris et docetur dissentire atque seorsiva consilia formare, quod est contra statum et instituta Reipublicae;

3-tio, senatus a rege servilius tractatur, quando iam ab ordinis equestris confidentia desciverit^{eo}, iam enim principi absolute parere studebit, usum libertatis suae amittet, protectionem principis contra odia populi magis quam libertatem suam aestimans;

4-to, virtus et veritas pro arbitrio principis famulantur, consiliis frustrantur, sinceritas et libertas vocis inter status abolentur studio principi placendi;

5-to, diffidentiae et suspiciones in populo suscitantur, quae semel incensae diuturno incendio civiles vexant animos et tardissime nisi per zelos^{ep} mutuam ruinam extirpantur^{eq};

6-to, senator, qui partialitatem servilem induit, pro principe sibi detrimentum facit: primum, quia iam minus a principe aestimatur, cum efficitur populo ingratus; secundo, quia affligitur semper, cum princeps peccaverit, quod saepissimum est; tertio, ex his nil illi lucri restat nisi a principe incerta spes, a populo certissimum odium.

Et haec sunt, quae senatus principi illegitime obnoxius qua publice, qua privatim praeiudicia explodat.

Sed non minora quidem mala adsunt illis, qui senatoriam auctoritatem inflammandis populi animis et principis contemptui iniquissime

^{en} Poprawka ręki B, tekst pierwotny nieczytelny.

^{eo} W rkpisie nieuzasadnione *desciuerint*.

^{ep} W rkpisie *zaelos*.

^{eq} W rkpisie *extipantur*.

addicunt. Si enim senatus plus iusto equestri ordini quam principi pro-
pendeat, haec sequuntur mala:

primo, princeps irritatur^{er} vexatione, iniqua astutiae via edocetur,
observandi occasiones de quaerendo absolutiori dominio ansam habet;

2-do, viris iudiciosis magistratus dare extimescit metuens, ne in prae-
iudicium alterius armentur; adulatoribus et ignavissimis dignitates distri-
buit certioris oboedientiae arcano, quo de[i]nde vilescit auctoritas publica
et contemptus mutuus inter status vulgatur, unde mutuae scissiones et
dissensiones^{es} emanare solent;

3-tio, plus accenditur, intumescit, adulationes populares crescunt,
quae sunt virtutis et veritatis suavissimae inimicae et Reipublicae certis-
sima venena;

4-to, consilarii Reipublicae^{et} nullam executionem^{eu} habent nec
ullum secretum esse potest, ubi pro assentatione populari os senatorium
vel nimium loquitur, vel nimium admonet;

5-to^{ev}, senator, qui partialitatem popularem nimis induit, sibi quoque
detrimentum facit: primum, quia populo nimia assentatione factus
familiaris, semper inquietum^{ew} et ad impetus populi servilem vitam
profiteri tenebitur; si enim vel aliquantulum de fervore demiserit, pro
corrupto et mutato in peius reputabitur; secundo, quia a principe semper
persecutionem patietur, cum populus peccaverit^{ex}, etiamsi reus non
fuerit; tertio, ex his tantisque molestiis nihil lucri exspectare^{ez} potest
nisi odium principis, expensans pro rumoribus, quibus nemo obligatur,
brevem auram, quae dum favet, inquietat, ^{fa} dum inquietat ^{fa}, non
prodest, dum prodesse petitur, tum temporis deserit.

Et haec sunt incommoda malaque, quae senatus populo contra princi-
pem plus iusto proclivior privato publicoque malo exspectat^{fb}.

Quodsi vero aequalem utriusque status assertorem et vere inter-
medium — ut tu illum appellasti — se praestiterit atque non impari
lance et potestatis maiestatisque praerogativas et libertatis civilis felici-
tatem unionis beneficio ponderaverit coaequaveritque, horum quae
sequuntur bonorum aequissimus et gloriosissimus auctor habetur:

primo, Respublica unione firmissima inter se roboratur, qua auctores

^{er} W rkpisie *iritatione*.

^{es} W rkpisie *discussiones*.

^{et} Ręką B nadpisane *Rei-*.

^{eu} W rkpisie *executionem*.

^{ev} Następuje skreślony ręką B wyraz *Os*.

^{ew} Lepiej *inquietam?*

^{ex} Poprawione ręką B z *procauerit*.

^{ez} W rkpisie *expectare*.

^{fa—fa} Nadpisane ręką B, po czym z nadpisanych wyrazów skreślono *non prodest*
z uwagi na *non prodest* unieszczone w wierszu.

^{fb} W rkpisie *expectat*.

et capita irritationis publicae illis deficiunt, qui turbare Rempublicam per magnates desiderant;

2-do, status equestris et regius diffidentiae ansam nullam habet, quia senatus interpositione separatur; coniungitur autem unione per exemplum intermedii status, si senatus utriusque concordiae aequus ponderator sit;

3-tio, bella civilia fieri nequeunt nec eorum causae legitimari, si integer Reipublicae status utrique se opponat et pseudounionem auctoritate et consilio non fulciat;

4-to, contradictiones in comitiis aliisque consiliis pacificantur facillime, si sensus non propendeant consiliariorum ^{fc} magis in favorem unius quam alterius ordinis, quia medio consilio tutius uterque confidit, si illud a partialitate semel alienum probaverit;

5-to, senatus aestimatur a principe et aequae adamatur a populo, cuius animum firmum et non hebetem pro factionibus cognoscit;

6-to, senatus aequanimis virtutis legumque custos censetur, fortunae suae conservator, maiestatis fultor, populi tutor, felicitatis ^{fd} publicae auctor, unionis artifex; atque hoc fundamento prima et principalis pars unionis appellatur.

LECHUS

Omnia haec plane divine et non humane explicasti, unde etiam — ut video — et sermonis mei veritatem assecutus es, quod nimirum unionis Reipublicae prima et principalis sit pars senatus. Modo vero ad secundam unionis partem te Genio duce accedam, quae dicitur consilium.

GENIUS

Loquere, iam audio!

LECHUS

Consilium dicitur anima et vis summae salutis Reipublicae. Recte igitur dixi unionis secundam illud esse partem. Consilium enim eo fine dictum est, ut uniat sensus et animos pro circumstantiis actionis ad finem ^{fe} publico bono ^{fe} et Reipublicae competentem. Per consilium itaque uniuntur quodammodo status, nam inconsulti diversa sentirent; consilio autem mediante facillime iunguntur, quia simul consulendo facilius consentiunt, consentiendo concordant, concordando unionem efficiunt atque eo modo, quae sunt eadem consilio, fiunt eadem inter se... [Tu przerywa się tekst dialogu w rękopisie Bibl. Jag.]

^{fc} Koniec wyrazu poprawiony ręką B, tekst pierwotny z wyjątkiem początku wyrazu nieczytelny.

^{fd} W rkpisie *faelicitatis*; z wyjątkiem tego miejsca *felicitas* występuje w rkpisie zawsze w pisowni *e*.

^{fe-fe} W rkpisie *bono publico*, cyfry porządkujące kolejność wyrazów ręką B.

DUCHY PRAWDOMÓWNE

NAPISANE PRZEZ

STANISŁAWA HERAKLIUSZA LUBOMIRSKIEGO, MARSZAŁKA KORONNEGO

(PRZEŁOŻYŁ WACŁAW KLIMAS)

CZĘŚĆ PIERWSZA

Wśród hesperyjskich bogactw królewskiego ogrodu, wśród rozkoszy polskich kwiatów i owoców żył pracowity ogrodnik królewski, gorący wielbiciel naszej Flory i Pomony¹, sławny nie nazwiskiem, lecz rzadką doskonałością swego kunsztu. Król uważał go za tak znakomitego znawcę sztuki ogrodniczej i praw przyrody, że w chwilach wytchnienia (których zgodnie z pięknym zwyczajem królów i księżąt zażywał — bez uszczerbku dla spraw publicznych — po trudach panowania) zaszczycał go coraz częściej i jakby coraz uważniejszymi i poufalszymi rozmowami o cudownej płodności najhojniejszej matki-natury.

Dzięki urokowi i pięknu swej sztuki zasłużył sobie na uznanie i rozgłos: gaj natury otworzył się przed nim na rozległe pole nowych i znaczniejszych łask księcia. Nie było zaiste rzeczy, o którą by swobodnie króla nie mógł poprosić i nie mieć nadziei jej uzyskania. Miał bowiem za niepospolicie wielką zasługę tę umiejętność, dzięki której pierwotną surowość i dzikość przyrody mógł dowolnie kształtować wedle zasad łagodnej sztuki. Dlatego też ze śmiałością, jaką daje wielka nadzieja, powziął postanowienie uzyskania szlachectwa.

Całkiem też słusznie uważał, że nie jest gorszy od tych wszystkich²,

¹ *Flora* — staroitalska bogini kwiatów (wzrostu i rozkwitu); *Pomona* — staroitalska bogini drzew i ogrodów. Tutaj metonymia w znaczeniu: kwiaty i owoce.

² Szlachcicem można było zostać bądź dzięki urodzeniu, bądź tylko w drodze aktu prawnego zaliczającego do szlachty jako to przez: nobilitację, adoptację i indygenat, tj. uznanie za polskiego szlachcica tego, kto już przedtem miał szlachectwo obce. Prawo nadawania szlachectwa i indygenatu posiadał król, po roku zaś 1572, kiedy punkt ciężkości rządów w państwie przesunął się do sejmu, prawo to przypadło w udziale wyłącznie sejmowi.

W rzeczywistości akty nadawania szlachectwa ludziom, których wymienia Lubomirski, nie były w Polsce częste. I tak spośród interesujących nas nobilitacji lekarzy, pokojowców królewskich i „celników” *Volumina legum* wymieniają:

Kazimierz Jagiellończyk w 1456 mianuje szlachcicem lekarza Godziszława z Goszyc; w 1506 król Aleksander nadaje szlachectwo Mikołajowi Hanelowi ze Lwowa, doktorowi medycyny i fizyki; Stefan Mikanor, doktor filozofii i medycyny, otrzymuje szlachectwo od Zygmunta Augusta w 1556; Stefan Batory nadaje szlachectwo w 1581 lekarzowi i filozofowi Jakubowi Uściańskiemu. W XVII w. brak u nas nobilitacji lekarzy.

Znamy kilka nobilitacji dworzan, którzy pełnili funkcje służebników przy osobie króla: w 1504 Aleksander nadał szlachectwo swemu służebnikowi Stefa-

którzy otrzymali je bardzo łatwo dzięki nadzwyczajnej przychylności księcia: jeśli bowiem dostało się lekarzom albo szatnym, a nawet celnikom, dlaczego by to samo wyróżnienie nie miało również przypaść mistrzom sztuki ogrodniczej, wyraźnie nad inne szlachetniejszej. Szlachta, czyli ziemianie, wywodzą się z rolników. Dlaczego więc nie mogą również wywodzić się z ogrodników, skoro przez swe szczególne mistrzostwo uważani są za wyższych od innych. Ci — mówił sobie — którzy uprawiają pola i ogrody, używają nazwy panów, ponieważ trudnią się uprawą ziemi. A czymże w końcu innym są państwa, jeśli nie posiadaniem tyłu a tyłu ziem, tyłu a tyłu ogrodów? I gdy chce się najwłaściwszym słowem opisać lub odmalować dobrobyt krajów, to czyż nie użyje się takich słów: „królestwo jest urodzajne, kwitnie, rośnie”?

W naszych czasach ogrody można najwłaściwiej porównać z krajami, w których kwitnie dobrobyt. Cóż bowiem innego rośnie w ogrodach, jeśli nie żywe symbole królestw i ożywione prawidła sztuki politycznej? Jeśli zieleni się laur, przypomina ci wojnę; jeśli rośnie tłusta oliwka — pokój. Wśród pierwszych wiosennych kwiatów rozkwita tulipan — korona królewska i symbol ojczystego berła; nie brak też rodzimych złotych owoców, rodzą się bowiem i one w królewskich ogrodach. W ogrodowej Rzeczypospolitej istnieją również trzy stany: kwiaty, zioła

nowi ze Zdźar; Zygmunt Stary — w 1507 swemu słuźebnikowi Stefanowi Fischlowi oraz jego synom, Jakubowi i Stanisławowi; Zygmunt August w 1561 nadaje indygenat swemu słuździe, Janowi Paczko.

Lubomirskiemu chodzi najprawdopodobniej o współczesne mu nobilitacje pokojowców Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego. I tak Jan Kazimierz w 1658 nadał szlachectwo Gerhardowi Proenen, „dworzaninowi naszemu pokojowemu”; Jan Sobieski — swym trzem „dworzanom pokojowym”: Adamowi Schubertowi w 1676, Andrzejowi de Boien w 1683 i Janowi Szrelterowi w 1685.

Źródłowo poświadczona jest tylko jedna nobilitacja celnika w 1507. Zygmunt Stary nadał szlachectwo celnikowi smoleńskiemu, Abrahamowi z Kijowa. Prawdopodobnie myśli tu jednak Lubomirski o nadawaniu szlachectwa, stosunkowo częstym w jego oczasach, tym bogatym przedstawicielom mieszczaństwa, którzy wydzielali ze swego majątku w formie pożyczki lub daru znaczne kwoty pieniężne na potrzeby, zwłaszcza wojenne, Rzplitej. I tak w czasach Lubomirskiego nobilitację uzyskali: Mikołaj Hadziewicz od Jana Kazimierza w r. 1654 za to, że „z powodu zawziętej i dawnej chęci i miłości ku Rzeczypospolitej ważył swoją znaczną substancję in usus belli”; Jan Warteryszowicz w tymże roku za „niemało znacznych fortun swoich in usus Reipublicae bellicos odważonych”; indygenat od tegoż króla w 1658 uzyskał Abraham von Geheme za „wierne i życzliwe usługi, które Nam i Rzeczypospolitej od wielu lat, osobliwie czasów wojny, z wielką stratą substancji swojej statecznie świadczył”. Za Sobieskiego mamy dwie z identycznych względów nadane nobilitacje: w 1676 Stefanowi Nesterowiczowi Krassowskiemu, „który cum dispendio fortun swoich supplementował Rzeczyplitej potrzeby”, i Aleksandrowi Bałabanowi, ponieważ „tak znaczną sumą ad sumptus bellicos przeciw wschodniej potędze przykłada się”.

i drzewa. Każdy stan rozwija się stosownie do swej natury i chociaż rosną w jednym ogrodzie, żyją ze sobą w zgodzie całkowitej. Poszczególne rodzaje ogrodowych piękności służą na równi ozdobie, jak i pożytkowi publicznemu i nie ciąży im świadczenie tej służby. Ten skarbiec niewyczerpane obradza i nawet w ciężkich czasach jest pełen dóbr. Pielęgnowanie się przepiękną miłością zgody: osty, kąkole i pokrzywy wyrывa się z korzeniami, a robaczywe latorośle tępi się jako złe dla zdrowia stanu. Postać róży symbolizującej surową stróżę praw daje dobrą naukę, gdyż pomimo że kłuje, przynosi pożytek jednocześnie. I tak wszystkie na równi twory przyrody pod jej kierunkiem są najpewniej pielęgnowane zgodnie z zasadą zdrowia i racji politycznej.

Ogrodnik królewski, szlachetny duchem, chociaż jeszcze nie szlachectwem, w takiej ze sobą samym pogrążony rozmowie płonął pragnieniem uzyskania szlachectwa. I tak długo i głęboko, gorliwiej niż pszczoła spijająca z kwiatów swe nektary, rozważał rozkosze swobód w Polsce i sprawy państwa oraz władzy królewskiej, że stał się bardziej oświeconym człowiekiem. Lecz znużony nieco długotrwałym rozważaniem spoczął, pochyliwszy się ku przodowi, w cienistej dolinie, tuż przy źródle, którego kryształowe wody łagodną kaskadą spadały po stoku wzgórza.

Wtem jakiś bezkształtny cień zaczął zmieniać się w postać, podobniejszą raczej do mary lub ducha. Stanąwszy przed oczyma śpiącego, czuwającymi mimo odpoczynku, wnet przybrała ona wyraziste kształty; niestraszna dzięki temu i dzięki spokojnej postawie, lecz poważna, w te słowa z nagłą odezwała się do niego:

„Jeżeli chcesz wiedzieć, co to znaczy, że jesteś Polakiem, poznaj Polskę. Równa się królowi ten, kto wie, co to jest królestwo. Jeśli zapytasz mnie, Geniusza, to ci wytłumaczę. Słuchaj więc, jako mówię:

Polska — to naród wolny; z uwagi na swobody obywatelskie zwie się Rzeczpospolitą, a z uwagi na ustrój państwa — królestwem.

Majestat królewski stanowi jej ozdobę, wolność — fundament.

Prawa, które sobie sama ustanawia, potwierdza imieniem króla. Obiera sobie królów, wybranych otacza szacunkiem; panów polskich z zasady nie dopuszcza do tronu i nie jest monarchią dziedziczną.

Jedna jest Rzeczpospolita, na którą składają się trzy warstwy, stąd też trzema stanami królestwa zwane: królewski, senatorski i szlachecki³.

Autorytet, czyli majestat, wyraża król, radę — senat, aprobatę — szlachta.

Król jest głową państwa. Do jego powinności należy zwoływać stany

³ Według Lubomirskiego, w czym zresztą nie był wyjątkiem, na Rzeczpospolitą szlachecką składają się tylko te stany, które od czasu konstytucji Nihil novi (1505) tworzą sejm: status regius, senatorius i equestris.

oddzielnie lub łącznie: oddzielnie — sam senat dla rady, łącznie — wszystkie stany jednocześnie dla aprobaty. Wyznacza również sejmy i sejmiki, czuwa nad zapewnieniem pokoju i zgody między stanami, według swego uznania rozdziela dobrodziejstwa, godności i urzędy, nikogo nie zabija ani więzi bez podstawy prawnej⁴, nie stanowi żadnego prawa bez zgody trzech stanów⁵.

Racja stanu osoby króla jest taka. Dobry książę dba o pokojowy rozwój Rzeczypospolitej, o jednomyslność senatu i stanu szlacheckiego, tak aby pierwszy dobrze radził, drugi skwapliwie aprobował. Na urzędy wysuwa ludzi godnych, intrygi i waśnie ministrów usuwa i godzi. Przed związkami i potajemnymi knowaniami z obcymi książętami zabezpiecza się groźbą wyśledzenia spisku od wewnątrz. Zaufanie i miłość narodu pozyskuje sobie sprawiedliwością, szczodrobliwością, łaskawością. Stara się jak najbardziej o to, aby działania wojenne toczyły się poza granicami królestwa, tak aby w następstwie zupełnego zniszczenia majątków obywateli Rzeczypospolita nie stała się wyczerpana i bezsilna. Baczy, aby poprzez kłótnie nie dochodziło do zrywania sejmów; w Rzeczypospolitej bowiem pozbawionej rady nie ma zgody, bez zgody zaś król polski niczego czynić nie może, gdyż byłoby to właściwie działanie despotyczne i niebezpieczne.

Zły książę racji swego stanu przestrzega całkiem inaczej. Zawsze pragnie i do tego tylko zmierza, by swą władzę umocnić, uczynić ją jak najsilniejszą, absolutną. Służalcze i do uległości gotowe kreatury dobiera sobie do pomocy i ustanawia z nich powolną sobie radę. Rody świetne starożytnością i potężne oddaniem licznej klienteli szlacheckiej

⁴ Przywileje Jagiełły z 1425 (przywilej brzeski), 1430 (jedlneński, i 1433 (krakowski) gwarantowały szlachcie dalsze wolności. Postanawiały mianowicie, że szlachezca osiadłego nie wolno karać bez wyroku ani też więzić przed wyrokiem (zasada określona później jako *neminem captivabimus nisi iure victum*), chyba że zostałby schwytany na gorącym uczynku przy rozmyślnym mężobójstwie, podpaleniu, porwaniu kobiety, łupieniu i rozboju. Tutaj: król winien przestrzegać tej zasady, do czego zresztą od 1573 zobowiązuje się każdy elekt w paktach konwentach. *Neminem captivabimus* rozciągnięto na mieszczaństwo dopiero w Konstytucji 3 Maja w 1791 r.

⁵ Od XVI w. do upadku państwa w 1795 r., w okresie gdy stan szlachecki zyskiwał coraz większą przewagę w stosunku do wszystkich innych stanów, a więc i w stosunku do króla, monarcha nie mógł podjąć żadnej uchwały naruszającej wolność podatkową szlachty lub inne jej przywileje, które jako prawa podmiotowe nie mogły być zmienione bez zgody poszczególnych stanów, tj. tych, którym przysługiwały. W r. 1538 na sejmie w Piotrkowie król zobowiązał się w imieniu swym i swoich następców, że nie dopuści do niczego, co mogłoby być uważane za łamanie ustaw, oraz uchwalono, iż król będzie wydawał nowe konstytucje tylko za zgodą sejmu, bez którego jednomyslnej uchwały nie mogło dojść do przyjęcia żadnej konstytucji.

traktuje z lekceważeniem, odsuwa od czynności i urzędów publicznych, tak aby nie ograniczały jego władzy i nie przygaszały blasku jego majestatu. Waśnie i kłótnie zasiewa między ministrami stanu, aby wskutek skłócenia stracili na znaczeniu, aby powolniejsi byli jego woli, gdy im coś nakaze, aby ograniczyć możliwości przeciwdziałania z ich strony na wypadek niezadowolenia i aby rzadko zaspokajać ich życzenia. Szuka sojuszu i związków z jakimś domem panującym w Europie, aby poprzez poparcie zagranicy wydał się narodowi groźny. Sejmów i rad stanów Rzeczypospolitej nienawidzi, gdyż dopóki trwają, dopóty są mu przeszkodą w zagarnięciu całej władzy i podporządkowaniu sobie rady. Takie to są bardzo często wielkie wady, przez które państwo nie ufa swym książętom i których się najbardziej lęka Rzeczpospolita Polska. Z ich powodu zwykło najczęściej dochodzić do buntów wewnętrznych i do prowadzenia wojen zewnętrznych. I w ten sposób, kiedy król polski zdradza zaufanie Rzeczypospolitej, spadają na nią największe nieszczęścia⁶.

Senat nazywa się stanem pośredniczącym, składa się z przedstawicieli stanu duchownego i świeckich. Duchowni mają pierwszeństwo, świeccy korzystają z równych uprawnień, jedni i drudzy łącznie posiadają prawo udzielania rady. Stąd też mówi się „uchwała senatu”, bez której król niczego nie może postanowić.

Racje stanu senatorskiego są takie. Dobry i uczciwy senator troszczy się o to, aby majestat królewski i wolność Rzeczypospolitej na równi zabezpieczone umacniały się i kwitły. Zważa, by król nie działał wbrew prawu; przewiduje waśnie i zaburzenia wewnętrzne i zapobiega im radą udzieloną w odpowiednim czasie. Radę swoją dostosowuje do wymogów interesu publicznego. Wnioski specjalne i środki nadzwyczajne proponuje ostrożnie albo w dążeniu do uniknięcia podejrzeń i nienawiści w ogóle ich nie wysuwa. Niczemu bardziej nie posłuszny niż prawu, w dwóch rzeczach ma staranie: okazywać cześć królowi bez czołobitności i ochraniać wolność bez chełpliwości.

Zły senator praw majestatu i wolności nadużywa dla korzyści prywatnych; już to króla przeciw narodowi, już to naród przeciw królowi podburza, wykorzystując jednego i drugiego dla swych prywatnych celów. Majestatowi bardziej niż wolności oddany, ponieważ wolności wielce się obawia, od majestatu zaś spodziewa się znacznych korzyści.

⁶ Wszystkie zarzuty tego ustępu można konkretnie odnieść do Zygmunta III, który w 1590 nawiązał z Habsburgami pertraktację, obiecując im swe poparcie na nowej elekcji w Polsce. Miała ona nastąpić po zrzeczeniu się tronu i wyjeździe Zygmunta do Szwecji. Na sejmie inkwizycyjnym (1592) szlachta oskarżyła króla o zdradę stanu. Zygmunt wskutek stałych i niepopularnych kontaktów z dworem austriackim i prób wprowadzenia silnych rządów w Polsce przyczynił się do wybuchu rokoszu Zebrzydowskiego w 1606 r.

Najwięcej zadowolenia sprawiają mu właśnie ministrów i konsyliarzy i wtedy najwięcej schlebia królowi, kiedy wśród innych posiada niezgodę. Nie może ścierpieć prawa szlachty do głosowania i sejmów zakończonych pomyślnym wynikiem, gdyż pragnie, aby władza najwyższa i prawo udzielania rady znajdowały się wyłącznie w rękach senatu.

Stan szlachecki, czyli ogół szlachty królestwa, w którym zawiera się i zamyka wszystka szlachta Rzeczypospolitej, nazwać można źródłem majestatu i praw publicznych. Z tego stanu wybiera się senatorów, ten stan pospołu z senatem dokonuje elekcji króla, układa i stanowi prawa, broni Rzeczypospolitej; jemu zdaje się sprawę z uchwał podjętych przez senat i bez jego aprobaty żaden nie może ustanowić prawa.

Racje stanu szlachty są takie. Uczciwy i dobry obywatel najbardziej troszczy się o zabezpieczenie równych przywilejów i swobód wszystkim trzem stanom królestwa, odpowiednio do ich rangi. Interes publiczny stawia nad prywatny. Przyrodzony przywilej swobód czerpie nie z samowoli, lecz z cnót. Od waśni i sporów wśród obywateli trzyma się z dala i do nich się nie miesza, chyba dla ich zażegnania. Wbrew chęci i z ociąganiem podejmuje się sprawowania urzędu i pełnienia obowiązków publicznych. W granicach sprawiedliwości jest bezstronnym obrońcą zarówno majestatu, jak i wolności, ponieważ dobrze wie, jak iść pomiędzy szorstką niezłomnością a haniebnym serwilizmem ową trzecią drogą, wolną od chciwości zaszczytów i niebezpieczeństw.

Zły robi całkiem na odwrót. Oprócz gwałtu nie uznaje innego środka. W stosunku do majestatu albo posuwa się aż tak daleko, że go potępia, albo jest wobec niego bardziej niż służalczy; w odniesieniu zaś do wolności albo traktuje ją całkowicie bez poszanowania, albo nadużywa jej bezprawiem. Pożytek prywatny wyżej stawia niż publiczny. Raduje się z waśni wśród obywateli i intryg ministrów, gdyż może wtedy wiązać się z określonymi stronnictwami, mieszać się do rozgrywek partyjnych i wyciągać z tego korzyści dla siebie. O urzędy i obowiązki publiczne w tym jedynie celu prosi i ubiega się, aby stojącemu wyżej od siebie mógł schlebiać, niższego zaś pognać ze względu na swój prywatny pożytek lub dla zaspokojenia chęci zemsty. Najgorsze jednak jest takie stanu szlacheckiego postępowanie, które przywodzi do ogólnej szkody: ubieganie się o urzędy, zawiść, chciwość, które jeśli nazbyt pewnie i zuchwale idą w parze ze swobodami, nie pozwalają utrzymać stanów w pełnej jedności (na niej zaś najmocniej zasadza się pomyślność Rzeczypospolitej).

W ten zaiste sposób zalety lub wady każdego stanu z osobna decydują o pomyślności lub nieszczęściach Rzeczypospolitej. Gdyż wtedy dopiero pomyślność Rzeczypospolitej byłaby prawdziwie ugruntowana, gdyby wszystkie trzy stany królestwa jednakowo przestrzegały swych

obowiązków i praw. Natomiast umysły poszczególnych stanów zwaśnione wielkimi przeciwieństwami stanowią główne źródło nieszczęść Rzeczypospolitej.

Niezgodę stanów królestwa wywołują: król, jeśli zmierza do tyranii, czyli do władzy absolutnej, senat przez przekupstwo, schlebianie księciu i wpływowe koligacje, szlachta przez swą liczebność i swobody — kamienie obrazy publicznej. Takie są przyczyny, które budzą wzajemne niechęci między stanami.

Takie są zaś czynniki łączące i konsolidujące stany: król wspaniałomyślny, senat jednomyślny, szlachta będąca w potrzebie. Poza tym o stanie spraw państwowych decydują: w niewielu wypadkach — umiejętności, w wielu — miłość, w wielu — cierpliwość, w największym jednak stopniu — fatum jakiejś nieodgadnionej.

Lecz w tym tak trudnym oceanie władzy, w którym majestat i wolność z trudem ze sobą współżyją, królowie mogą przeprowadzić wszystko, jeśli tylko natchnieni rozsądną myślą polityczną rządzą przy pomocy środków łagodnych i sprawiedliwych. Pokazują to zresztą najlepiej następujące maksymy:

Król polski jeśli umie władać, może mieć zakres władzy szerszy niż monarcha absolutny; jeśli jednak tylko pragnie — mniejszy niż zwyczajny obywatel.

Panuje miłością obywateli i dopóty obdarzany jest ich miłością, dopóki nie wie, kogo bardziej miłuje.

Król polski całą swą władzę ma podzieloną, ponieważ może wprowadzić sam obdarzać dobrodziejstwami, lecz nie może sam wymierzać kary.

Często niewielka jest różnica między sprzyjaniem księciu a nienawiścią do księcia.

Ci, którzy pokładają ufność w księciu, służą w nadziei korzyści.

Ci, którzy dotychczas nie wiązali z księciem żadnej nadziei, służą mu po to, aby ją mieć.

Na dłużej i pewniej wiąże pewna nadzieja niż przedwczesna obietnica.

Czasami korzystniej jest odmówić stanowczo i od razu niż później, ponieważ długotrwała nadzieja zwykła błędzić, zawiedziona — nienawidzić.

Jeżeli książę nie może wszystkim zadośćuczynić, to dając najlepszym pomnaza cnotę, sobie zapewnia poparcie i zmusza innych do milczenia: wszystkich bowiem sobie pozyskuje, skoro obdarza ludzi zasłużonych.

Nikogo książę nie pozyska, choćby wielu obdarzał, jeśli daje niegodnym, traci bowiem dobrodziejstwo i gotuje sobie jedynie nienawiść i potępienie.

Do zasłużonych zaś zaliczać należy nie tylko tych, którzy są pożyteczni, ale i tych, którzy mogą być pożyteczni.

Jednych obdarowuje się w tym celu, aby uzyskać ich poparcie, innych, aby nie szkodzili.

Wysoko opłaci się dobrodziejstwo wyświadczone temu, przez kogo można pożykać wielu.

Dowodem wielkiej roztropności księcia jest uprzedzić prośbę i obdarzyć dobrodziejstwem tego człowieka, któremu odmówić nie może.

Jeśli książę obdarza ludzi chciwych zaszczytów, pozyskuje ich tylko na krótko, uczy ich bowiem żądać coraz to nowych dobrodziejstw.

Jedni zasłużyli się wobec księcia afektem, inni — działaniem. Zasługa z tytułu afektu dotyczy wyłącznie osoby księcia, gdy natomiast zasługa działania — dobra publicznego, stąd też właściwsza jest wdzięczność za działanie; afekt jest sprawą wyłącznie prywatną.

Jeśli król polski pragnie obioru następcy tronu, jego panowanie jest zawsze niespokojne.

Ten kto zbyt szybko chce zyskać aprobatę, najczęściej otrzymuje odmowę. Uzyska jednak aprobatę większej części szlachty, a i dwór łatwiej go poprze, jeśli działać będzie jakby od niechcenia, pragnienie bowiem jest podejrzane.

Jeśli książę ma w poszanowaniu zwyczaje i obyczaje narodowe, to dzięki temu częstokroć więcej może zdziałać niż przestrzeganiem praw; albowiem w pierwszym przypadku stara się narodowi przypodobać, w drugim — siać strach.

Książęta w niczym bardziej nie błędzą niż w wyborze osób. Książę otoczony ludźmi znakomitymi i energicznymi, choćby nawet mniej umiejętności posiadał, to jednak postępuje rozumnie. A jeśli już popełni jakiś błąd, mniej się uwidocznia, gdyż powaga wielu ze zdwojoną siłą uwypukla zalety, a błąd czyni wybaczalnym.

Niektórzy królowie dla racji swego stanu zwykli otaczać się ludźmi mniej wybitnymi, miernotami, a to w tym celu, aby zapewnić sobie większe posłuszeństwo senatu. Lecz popełniają błąd. Jeśli bowiem senat jest słuźalczy, szlachta ma go w pogardzie, a nie idą w parze majestat i pogarda: jeśli senat jest w pogardzie, książę ponosi za to winę.

Niewiele ma książę korzyści z uległości senatu, gdyż budzi to nieufność powszechną i wzburza naród.

Stanowisko króla utrwalają i zabezpieczają: miłość obywateli, zgoda stanów, staranie o uśmierzenie waśni, inicjatywa w działaniu, łatwość koncyliacji, powodzenie w pozyskiwaniu sobie ludzi, mądra dalekowzroczność, zręczność w przeprowadzaniu spraw, powaga i dojrzałość decyzji oraz sprężystość w wykonaniu.

Są tacy, którzy przeciwstawiają prawa majestatu ogółowi praw królestwa, lecz zdecydowanie się mylą: albowiem ogół praw królestwa obejmuje zarazem prawa księcia; Rzeczpospolita w swej istocie jest niepodzielna i jako całość podporządkowana jest głowie właśnie po to, aby zabezpieczyć przestrzeganie i wykonywanie praw.

Po wysłuchaniu tego wykładu ogrodnik dał krótki odpoczynek myślom. A gdy pod wpływem wzmożonej ciekawości zapragnął jeszcze więcej się dowiedzieć, wówczas głęboki sen, zniecierpliwiony uczonym czuwaniem, zmorzył spragnionego nowych nauk, nie przynosząc jednak pokrzepiającego odpoczynku jego ciału. Albowiem duch, który się objawił ogrodnikowi na jawie, bynajmniej nie zniknął sprzed oczu śpiącego; bacznie obserwującemu jawił się jeszcze bardziej wyrazisty i w dodatku rozdzielił się w jego oczach na dwie postacie tak do siebie podobne, że wydawało się, jakby obydwaj duchy stanowiły jedność lub jeden z nich był dwukszałtny. Obydwaj w równych latach, włos siwy dodawał twarzy powagi, wytworna postawa, harmonijny głos i oblicze nacechowane głębokim rozumem. Zrazu nie wiedział, kim jest ten drugi, którego Geniusz gorliwie dobrał sobie do pomocy. Ten pierwszy jednak długo nie zwlekając przemówił do drugiego (obydwaj posługiwali się jednym głosem):

— Lech jesteś — powiada — i nie znasz Lechii?

Na co tamten:

— Wiem dobrze, że istnieje, i dobrze pamiętam, jak ją z twoją pomocą, Geniuszu, ongiś zakładałem.

A Geniusz:

— Pod żadnym względem nie przypomina już tamtej dawnej. Wiedz, że tymczasem stała się ona całkiem inna. Gdybyś jej się dzisiaj przyjrzał, przekonałbyś się, że jest z gruntu odmieniona. I nie inaczej jak ci, którzy mocnym trunkiem powaleni zaciemnione mają mózgi, tak i tobie się wyda, że cała Polska stała się obrazem bezprzykładnego chaosu.

— Mam podstawy — odrzekł Lech — aby dać całkowitą wiarę tym słowom; albowiem dopiero co za pozwoleniem bogów zostałem na krótko zwolniony z ciemności Erebu, aby odetchnąć powietrzem polskim, ponieważ trawiła mnie głęboka tęsknota za urokami ziemi ojczystej, odebranymi mi kiedyś przez los.

— Wtedy z pewnością, jak sądzę, przedzierałeś się przez gęstsze ciemności niż tam w Erebie — rzekł Geniusz.

Na co Lech:

— Prócz słońca, księżycy i gór, które znam z dawnych czasów, a także lasów i rzek, które pamiętam, pola uprawne, z pewnością gorsze od moich, wydały mi się mniej znane. Zupełnie nie mogłem zrozumieć umysłów ludzkich ani zwyczajów, ani systemu rządów, ani znaczenia praw.

Dla mnie, założyciela, cały ten kraj pełen był niejasności i tajemnic. Zachowałem w pamięci wiele, prawie wszystkie rzeczy, które widziałem, i proszę, abys zechciał mi je wytłumaczyć. Sprawiłoby mi bowiem dotkliwszą przykrość to, że nie poznałem rzeczy widzianych, niż to, że widziałem rzeczy nieznanne.

Na to Geniusz:

— Opowiedz więc, proszę, co widziałeś, i pytaj o to, co budzi twe wątpliwości. Postaram się, aby te wszystkie rzeczy, których nie mogłeś zrozumieć, stały się dla ciebie jaśniejsze od słońca.

Po tych słowach zaczęli przygotowywać się do rozmowy, wzmacniając krótkim milczeniem ducha, który za chwilę miał się wznieść w wyższe rejony. Następnie Lech, do którego należało rozpoczęcie rozmowy, przystąpił do rzeczy w te słowa:

GENIUSZ I LECH

LECH

Przed wszystkim miejsce, gdzie powróciłem całkowicie do życia, stanowił portyk prastarej świątyni wznoszący się na trzech stopniach, a od dwóch lub trzech siedzących matron biło dostojenstwo. Był tam też zgrzybiały starzec, który wzywał bogów, przebierając paciorki na sznurku, człek bardzo, jak mi się zdaje, podobny do mego pradziada.

GENIUSZ

Widowisko bardzo zaiste podniosłe.

LECH

Następnie jedna z kobiet, zagniewana na drugą z jakiegoś niewiadomego powodu, powiada do niej:

— Że też Rzeczpospolita nie zamknie cię wreszcie w więzieniu. Władzę, pojadłaś mądrości wszystkich statutów, wydajesz wyroki niby trybunał, tobie pieniądze sporzej wpadają do kieski niż muchy do miodu.

Na co tamta odpowiada w te słowa:

— A jeśli nawet tak jest, to co ci do tego? Często chodzę po licznych dworach, wiem, jak przeprowadza się elekcję króla, na trzy dni naprzód wiem, co postanowi senat i co mówi między sobą szlachta, gdy przypija do siebie. A to może mało? Dwa dni temu mój syn w obronie swobód obywatelskich wymierzył policzek kucharzowi królewskiemu. Zamiałał właśnie kuchnię, gdy kucharz zaczął rozprawiać o władzy absolutnej, twierdząc, że byłaby ona korzystniejsza dla królestwa. Syn zaprzeczył i wtedy od słów rzecz przeszła do pięści, i to tak ostro, że w obronie swego stanowiska wybił nawet kucharzowi oko drewnianą kopyścią.

GENIUSZ

Dziwne zaiste, że człowiek ten od razu na najbliższym sejmiku nie wystąpił o nadanie mu szlachectwa ⁷.

LECH

Przysłuchiwałem się więc słowom matrony tym uważniej, że mocno dręczyło mnie pytanie, kim mogłaby być kobieta, której przypadło w udziale tak obrotnie rozprawiać o sprawach Rzeczypospolitej. Sądziłem, że jeśli nie jest matką starosty albo sędziego, to przynajmniej jest jakąś dworką, przybyłą tu niedawno z fraucymeru królowej.

GENIUSZ

Na bogów, jeśli nie widzę, niech zczeznę!

LECH

A co widzisz?

GENIUSZ

Chcesz wiedzieć, kim była ta kobieta?

LECH

Oczywiście, jak najbardziej!

GENIUSZ

Była to najędźniejsza baba, słowem żebraczka, która żyje z jałmużny uzbieranej pod kościołem.

LECH

Och! Genialne umysły w naszej ojczyźnie żyźniej obradzają niż gleba! Co w takim razie robią inni, jeśli żebraczki spod kościoła i trzebieńcy tak gorliwie zajmują się sprawami Rzeczypospolitej?

GENIUSZ

A co w tym widzisz dziwnego, że żebraczki i trzebieńcy rozprawiają o Rzeczypospolitej? Przypomnij sobie tylko dokładniej, co widziałeś, a wielu znajdziesz ludzi nikczemnych, wywodzących się z plebejskich mętów, w roli obrońców dobra publicznego.

LECH

Jest tak, jako powiadasz. Widzę już potwierdzenie twych słów. Albowiem kiedy odszedłem od tych — jak powiadasz — żebraczek z zamia-

⁷ Sejm koronacyjny z 1676 postanowił, że do indygenatu i szlachectwa przyjmowani nie będą ci, „którzy by się przedtem z tym na sejmiku przedsejmowym nie odzywali i przez posłów ziemskich nie mieli za sobą instancji” (zob. V. 1., V, 446).

rem dokładnego przyjrzenia się dworowi, zgromadzeniom szlachty i pracom senatu, nająłem sobie bezzwłocznie odpowiedniego do drogi konia i krzepkiego pacholka na stajennego.

Wkrótce potem w pobliżu jakiegoś miasta, w którym następnego dnia miał się odbyć sejmik, spotkałem jakiegoś pacholka, bardzo podobnego do mego stajennego. Porzuciwszy lejce, ciągnął za ogon wychudzonego i mocno kulejącego konia w niewiadomym kierunku. Wtedy mój wypowiedziawszy jakby jakieś bardzo dobrze znane im obydwu hasło zaczął z miejsca rozprawiać o arkanach wolności i przywilejach majestatu, i to w sposób tak bardzo beznamiętny, jakby było dlań rzeczą powszednią zajmowanie się sprawami państwa.

— Dlaczego — mówił — król zawiera tak nierozsądne małżeństwo: stwarza ono niebezpieczeństwo dla naszej wolności⁸.

Wówczas drugi, aby okazać się temu bieglejším w sprawach Rzeczypospolitej, przerzucił się na zagadnienia polityki zagranicznej, rozważając kwestię, co mianowicie byłoby dla Rzeczypospolitej korzystniejsze: czy gdyby królowie zawierali związki małżeńskie z księżniczkami austriackimi, czy też francuskimi⁹.

GENIUSZ

Ach! O ileż właściwiej należy mu robić widłami przy sianie lub kosem w zbożu, niż tak zuchwale rozprawiać o Rzeczypospolitej!

LECH

Słusznie, ale jak to — powiedz mi — doszło do tego, że ludziom tak nieszczelnego stanu wolno obecnie rozprawiać bezmyślnie o państwie i prawach ojczystrych?

⁸ Aluzja dotyczy małżeństwa Michała Korybuta z Eleonorą, siostrą Leopolda I, zawartego w 1670 wbrew woli i protestom profrancusko nastrojonego senatu, który zażądał nawet abdykacji króla. Lubomirski wyraża opinię senatu, gdy nazywa to małżeństwo „nierozsądnym”.

⁹ Już w XVI w. w związku z elekcyjnością monarchii ujawnia się istnienie tych dwóch orientacji w polityce zagranicznej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Zjawisko to wynikało z rozdziału magnaterii i szlachty na dwa „obozy”: „stronictwo austriackie” i „stronictwo francuskie” których antagonizm, narastający w w. XVII, był odbiciem zaostżenia się stosunków austriacko-francuskich.

Przez cały wiek XVII zagraniczna polityka Polski oscyluje między orientacją na Francję i Austrię. Zygmunt III prowadzi politykę konsekwentnie filohabsburską, czego zewnętrznym wyrazem są jego dwukrotne małżeństwa z księżniczkami niemieckimi (z Anną w 1592 i Konstancją w 1605). Jego następcą, Władysław IV, kontynuował tę linię polityczną do r. 1645, kiedy to przechyla się na stronę Francji, co umacnia ożenkiem z Marią Ludwiką de Nevers (1646). Jan Kazimierz kontynuuje linię polityczną swego brata wbrew filohabsburskim sympatiom konfederatów z Lubomirskim (ojcem autora dialogu) na czele. Michał Korybut powraca do polityki filoaustrackiej. Wybór Sobieskiego przynosi zwycięstwo orientacji profrancuskiej.

GENIUSZ

To nie wszystko, jest jeszcze gorzej. Wiedz, że wolno każdemu nie tylko swobodnie pleść największe brednie w sprawach państwowych, lecz nawet wolno występować jawnie jako szlachcicowi i zajmować miejsce wśród pierwszych panów. Jeśli tylko uda się takiemu cichcem ukraść swemu panu lub komuś innemu konia z bogatym rzędem, zaraz przypina pożądaną szablę, wdziewa czerwony kontusz, a dla nadania sobie jeszcze większego blasku zaczyna wygłaszać przemówienia jak najbardziej zuchwałe, czelne i pyszałkowate. Albowiem ludziom tego pokroju wydaje się, że prawdziwe szlachectwo objawia się najczęściej w ten właśnie sposób. Jeśli zaś to bezkarnie mu się powiedzie, może następnie bez przeszkód zabiegać o większe zaszczyty. Bierze udział w magnackich ucztach, pochlebstwami utrwała swą pozycję i zdobywa szeroki rozgłos jako nienasycony żarłok. A jeśli w dodatku nie jest całkiem głupi, zacznie powoli uczestniczyć w obradach sejmików, gdzie występuje przeciwko ludziom prawdziwie wielkim z obelżywymi i kłamliwymi wyzwiskami, aby pod oszukańczym pozorem obrony swobód i fałszywym płaszczykiem szlachectwa ukryć nikczemność pochodzenia i moc przywileje starożytnych rodów szlacheckich bezprawnie sobie przywłaszczać. Wszystko to weszło już niejako w zwyczaj powszechny.

LECH

Co słyszę? Tacy to są rzecznicy wolności, takie to arkana mechanizmu państwa? Jeśli zatem — jak widzę — [...] na najgorszych mętach nędznego pospólstwa, ach! jakież wtedy pożałowania godne są urzędzenia mojej spaczonyj ojczyzny. Lecz powiedz mi, proszę, jak to się dzieje, że ludzi tego pokroju nie wykrywa się i nie usuwa?

GENIUSZ

Ich usunięcie jest całkowicie niemożliwe, tupet bowiem przez długi czas podniecany pychą nadał im już pewne prawa. Najczęściej bowiem zuchwalstwo nawet licznym spośród prawdziwej szlachty do tego stopnia bardziej się podoba niż prawość, że niekiedy butną pewnością siebie stawia się niesłusznie na równi z godnością szlachectwa. Tych zatem ludzi, którzy bezczelnie wywyższyli się swym zuchwalstwem, nie tylko uważa się za szlachtę, ale nie znajduje się nawet taki, kto by trudniąc się badaniem rodowodów szlacheckich ośmielił się zarzucić im cokolwiek. Łatwiej daje się dziś wiarę zuchwalstwu.

LECH

A jeśli ktoś przypadkiem pozna w takim człowieku swego dawnego stajennego, to czyż ścierpi obok siebie jego obecność w sejmie i nie wyjawi publicznie, kim on jest właściwie?

GENIUSZ

Bynajmniej, a nawet przyciśnie go do piersi, a jeśli stał się już odeń bogatszy, jeszcze mu miejsca ustąpi.

LECH

Jak to?

GENIUSZ

Z różnych względów, zależnie od osoby komedianta. Człowiek na przykład chciwy milczy i znosi nierównego sobie stanem, ponieważ albo został już przekupiony, albo chce być przekupiony; człowiek słaby, ponieważ się boi; tchórz zaś cofa się ze strachem przed zarzuceniem komuś nieszlachectwa.

Bardzo często dochodzi nawet do tego, że typy tego rodzaju wciskają się do najznakomitszych rodów przez związki małżeńskie i w ten sposób dzięki uświetnieniu cudzą krwią zapewniają sobie bezpieczeństwo i ochronę. I co więcej, jeśli nawet żyją bez wspomnianych związków, to pomimo to drudzy ich tolerują, gdyż przyzwyczaili się fałszywie oceniać zuchwalstwo, częściej uważając pychę za właściwszą cechę szlachectwa niż zacność i skromność.

LECH

Już więc rozumiem, jak to się dzieje, że pospółstwo tak powszechnie i tak czelnie mędrkuje w sprawach Rzeczypospolitej i że raczej państwowe roztrząsane w jak najbardziej nieodpowiedzialny sposób zwykły błąkać się po jarmarkach i kuchniach szlacheckich. Nie mogę jednak zrozumieć, jak ogół szlachty mógł dopuścić do tego, by sprawami państwa zajmowały się męty społeczne, z których gardłowania wynikają tylko skandale, oburzenie i szkody publiczne, niż żeby raczej (co byłoby z korzyścią dla sprawy) kierowali nimi w sposób sekretny ludzie znakomici.

GENIUSZ

Nie powinno cię to dziwić; wszyscy bowiem ludzie zepsuci pod względem moralnym i niebaczni na swe nieszczęścia tym się cechują, że pozwalają w najnikczemniejszy sposób głaskać sobie uszy i wolność uważają za zabezpieczoną, jeśli jeżdżą po karczmach i wysłuchują gadaniny motłochu, tak jakby mniemali, że większą korzyść ich wolności mogą przynieść ludzie najpodlejszego stanu i głupcy niż mądre kierownictwo najznakomitszych mężów.

LECH

Zdaje mi się, że rozumiem, co chcesz przez to powiedzieć: że ponieważ tego rodzaju ludzi trudnych do zniesienia i podszytych strachem

uważa się za mniejsze zło niż mężów godnych i mądrych, dlatego lepiej jest raczej uchodzić za równych ludziom najbardziej nikczemnego stanu i największym głupcom. Mnóstwo ludzi ma tę wadę, że woła wielu, choćby znakomitszych od siebie, widzieć pod sobą niż jednego nad sobą.

GENIUSZ

Istotnie tak jest, utrafiłeś w samo sedno rzeczy.

LECH

Przejaśniłeś mi już nieco w głowie. Rzecz polega, jak widzę, na tym, że każdemu wolno rozprawiać o Rzeczypospolitej w sposób nawet najbardziej nieodpowiedzialny. Umysły bowiem wszystkich nad tym tylko pracują, jak zapewnić sobie równość nie tylko w prawach, ale i w swobodzie wygłaszania najbardziej czczych mów. To wszystko wywołuje w Rzeczypospolitej niepokój i chaos.

GENIUSZ

Oczywiście, jak najbardziej! Stąd też bierze się zjawisko, że wszystkie propozycje i uchwały podjęte na ściśle sekretnych naradach sprzedają na ulicach i rynku ci najbardziej lekkomyślni ludzie, którzy ujawniają je tylko dlatego, ponieważ każdy z nich pragnie uczestniczyć we władzy i sprawach Rzeczypospolitej jeśli nie głową lub ręką, to przynajmniej czubkiem palca lub paznokcia. Stąd pochodzi, że męty społeczne, byleby tylko miały na sobie buty i odzienie szlachecka lub posła ziemskiego, mogą również na sejmach swobodnie występować wśród obradujących i niemożliwe jest ich usunięcie. Okazują, że pragną mieć udział w sprawach państwowych, co więcej, że bez nich niczego nie można dokonać i że ich orłęce gniazdo wydaje najwspanialsze pisklęta, że gdyby znaleźli się na Olimpie, wszyscy od razu ogłoszeni by zostali za Jowiszów, bez których pomocy Atlas nie utrzymałby ciężaru świata.

W ten sposób przez nadużycia niewielu podłych ludzi spada hańba na godność i majestat Rzeczypospolitej, ujawniane są tajemnice stanu, stwarzane są dogodne warunki dla chciwości zaszczytów i rozzuchwalenia najniższych warstw społecznych; pospólstwo wbija się w pychę i skuteczność ważnych uchwał słabnie. Przez to wszystko znaczenie stanu szlacheckiego uświetnione starożytnością traci na wartości za zgodą samej szlachty, bez sprzeciwu żadnego z jej strony, a nawet niekiedy odnoszącej się z przychylnością wobec tego stanu rzeczy.

LECH

Prawdę mówisz — przyznaję — lecz powiedz mi, proszę, jaka jest w Rzeczypospolitej zasada rady, jeśli każdemu wolno tak nedorzecznie mieszać się w najpoważniejsze materie. Wynikałoby bowiem z tego, że szlachta jest bardzo rozumna, w sprawach swego stanu bardzo biegła

i doświadczona, jeśli taki stan rzeczy traktuje z poufałością i przychylną wyrozumiałością.

GENIUSZ

Bynajmniej tak nie jest. Albowiem im kto głupszy, tym pyszniejszy i bardziej uparty. Najlepsi mężowie postępują inaczej. Rzeczy powszechnie znane pomijają oni milczeniem; jeśli natomiast zdarzą się sprawy zawiłe, wtedy roztrząsają je w swym gronie, by znaleźć dla nich rozwiązanie, nie zaś aby je jeszcze bardziej zagmatwać.

Upór natomiast najpospolitszych umysłów przybiera imię mądrości i w ten sposób tym bardziej mogą błyszczeć ci, którzy wiedzą, że nic nie są warci. A najbardziej gardłują oni wtedy, gdy nic nie rozumieją; bez liku zaiste jest tego rodzaju ludzi, którzy najzupełniej zbędnym, lecz bardzo za to uporczywym gadaniem wolą raczej czas i rzecz samą zmarnować, niż niedorzecznego gadania poniechać. Niektórzy z nich tak opacznie zostali ukształceni przez samą naturę i życie w przewrotnym obyczaju, że za szczęśliwsze rozwiązanie uważają raczej upadek Rzeczypospolitej w następstwie chaosu spowodowanego zgubnym gardłowaniem mnóstwa ludzi niż szansę jej ocalenia dzięki radzie nielicznych wybranych.

LECH

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach bez końca ciągną się spory i waśnie i że na dworze bardzo często rodzą się skandaliczne i najhulaniejsze plotki; jestem bowiem całkowicie pewien, że ludzie co potężniejsi nie chcą w obronie cudzej głupoty narażać się na oczywiste niebezpieczeństwo.

GENIUSZ

Oczywiście, że nie chcą, ale już jest za późno; sami bowiem magnaci na swoją szkodę udzielili lekcji pychy tego rodzaju ludziom, których obecnie nie potrafią już utrzymać w ryzach.

LECH

A to dlaczego?

GENIUSZ

Przez kupowanie głosów i tworzenie bogów.

LECH

Tego nie mogę zrozumieć, albowiem dotychczas przez wszystkie znane mi stulecia nigdy o takich rzeczach nic nie słyszałem; może obecnie usta ludzi są droższe, niż były niegdyś; nie znałem też nigdy żadnych innych bogów prócz Jowisza.

GENIUSZ

Chciałbym, abys zrozumiał, co to jest kupno głosów. Jest to wolność myśli i słowa sprzedana za pieniądze i cudzym ambicjom lub zawiściom bardzo podstępnie służąca. Więc kiedy tacy przez magnatów zostali już kupieni, biorą się do roztrząsania najpoważniejszych i najżywotniejszych kwestii państwowych; pod pozorem obrony swobód innych ograniczają wolność i w ten sposób w toku długotrwałej praktyki nie tylko umieją utrzymywać zasadę rady całkowicie spaczoną, ale nawet jako taką przekazywać ją potomnym.

Natomiast tworzenie bogów jest to wynoszenie najgorszych ludzi, gotowych na wszelką niegodziwość i szalbierstwo; tych magnaci tworzą sobie dobrodziejstwami i wynoszą majątnościami. Ci, stawszy się wnet potężni, synów i krewnych swych dobroczyńców usiłują podstępnie zniszczyć, zapominając zupełnie o poczuciu wdzięczności. Takich to ludzi dobierają sobie najczęściej magnaci jako swe narzędzia: jeśli żywią do kogoś niechęć, mogą przez nich podstępniej i łatwiej wyrwać takiemu majątności; a jeśli są z kimś w sporze, mogą go nękać pod pozorem równości. Sprawiają, że ludzie ci odziewani są w dostojne szaty urzędu nie dla rady publicznej, lecz jedynie aby umożliwić sobie krzywdzenie osób w porachunkach prywatnych.

LECH

O przewrotne umysły ludzkie, od jadu żmii groźniejsze! Lecz gdy potem przekonają się, że ludzie ci zbyt wbiłają się w pychę, to czyż nie mogą ich na powrót ukrócić jako szkodników i ludzi podstępnych zamysłów?

GENIUSZ

Jest to zupełnie niemożliwe, już bowiem do tego stopnia wzmocnili się szlachecką klientelą i powinowactwami, że sama szlachta uważa ich za całkowicie sobie równych i pełnych poświęcenia obrońców wolności. Te więc niemądre i niewdzięczne wobec magnatów kreatury, chociaż zawdzięczają im swą świetność i stanowisko polityczne, całą resztę szlachty przeciw nim podburzają, niezgodę sięją w narodzie, twierdząc, że magnaci są wrogami i burzycielami równości; tymi oskarżeniami, najzupełniej bezpodstawnymi i kłamliwymi, rozdrażniają umysły szlachty, nie pozwalając Rzeczypospolitej nigdy spokojnie odetchnąć od zamieszek politycznych.

LECH

A co na to wszystko senat? Czy nie stara się znaleźć jakiegoś wyjścia z tych wszystkich nieszczęść?

GENIUSZ

Albo udaje, albo się obawia.

LECH

Dlaczego udaje?

GENIUSZ

Z różnych względów: aby cieszyć się ze skłócenia innych i aby móc łatwiej kraść i grabić już to całkiem jawnie, już to skrycie. Nie sądzę przypadkiem, że nie ma w senacie najrozmaitszych ludzi, nawet i tego samego pokroju jak ci, o których mówiliśmy.

LECH

A czego się obawia?

GENIUSZ

Obawia się rokoszu i nienawiści szlachty, które bardzo łatwo wywołać może najbliższa obraza całkiem nieznacznego nawet człowieka. Nie słyszałeś chyba, jak na sejmiku w Środzie najpierwszych senatorów na śmierć niemal pocięto szablami, a nawet okrzyczano ich jako winnych zbrodni zdrady stanu¹⁰. Gorsze jest jednak to, że jeśliby kiedyś doszło do zwołania pospolitego ruszenia stanu szlacheckiego, nikt wówczas nie odważy się już stanąć po stronie prawdy w obawie, aby nie narazić się na bardzo groźne skutki.

LECH

Pospolite ruszenie zatem, jak słyszę, bardziej straszy niż dzień Sądu Ostatecznego. Już więc choćby z tego względu można je wliczyć do rzędu czterech dopustów bożych.

GENIUSZ

Słuszniej byłoby raczej zaliczyć je do rzędu spraw najmniej groźnych. Sprawa pospolitego ruszenia bowiem, krótko mówiąc, tak się przedstawia: rozumni je odradzają, możni lekceważą, słabi go się boją, szkodnicy z niego drwią, prawi boleśnie odczuwają, gwałtownicy go pragną, głupcy chwają, szlachta je toleruje, a tylko nieliczni już je znienawidzili.

LECH

Takież samo było przecież i w dawniejszych czasach. A jednak, pamiętam, miało wówczas wielkie znaczenie i cieszyło się u obcych wysokim uznaniem.

¹⁰ W roku 1670 szlachta zebrana na sejmiku w Środzie wywołała krwawą bójkę, w której toku porwała się na kasztelana poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego, zadając mu szesnaście ran szablami (por. W. Schmidt, *Historia miasta Środy*, Poznań 1904, s. 23 n.).

GENIUSZ

Prawdziwie mówisz: cieszyło się ongiś wielkim poważaniem, było sprawne, radne i karne niezrównanie, kiedy to ojców i starszyny spośród szlachty z poważaniem i szacunkiem niby widomej wyroczni Rzeczypospolitej słuchano. Wówczas młodszy zaledwie odważali się mówić, a co dopiero, gdyby nie mieli nic istotnego do powiedzenia. Równość obywatelską mierzyli nie swobodnymi i nieograniczonymi niczym mowami, lecz — zgodnie z rozsądkiem — rozumną i zdrową zwięzłością, a niekiedy nawet stosownym i chwalebny milczeniem i lepiej sprawy Rzeczypospolitej bronili ręką niż słowami. Teraz natomiast całkiem inne, do gruntu spazczone są zasady postępowania na radzie wojennej.

LECH

Z jakiej przyczyny?

GENIUSZ

Z braku rozumu, wskutek demagogii, zabiegania o prywatne korzyści, z zaniedbywania pożytku publicznego, niekończącego się obżarstwa, rozwlekłego i bezsensownego gardłowania i nieznamomości rzeczy, wielkiej gnuśności w działaniu, wzajemnego znieważania się; wskutek zubożenia królestwa i ucieczki szlachty do domów. Tak oto przedstawia się obecnie rzeczywisty obraz pospolitego ruszenia.

LECH

Ach, trudno zaiste powstrzymać zdumienie!

GENIUSZ

Na Zeusa, już widzę, że udało mi się dość szybko doprowadzić cię do zrozumienia nieszczęść Polski.

LECH

Nie chciałbym jednakże, aby te dopiero co omówione i bardzo zgubne nieszczęścia doprowadziły mą ojczyznę do upadku. Lecz powiedz, proszę, skąd się bierze, że w tym zgromadzeniu wojskowym szlachty panują tak wielkie nieporządki; wiem przecież, że pospolite ruszenie bez udziału króla istnieć nie może. Ponadto karność wojskowa określona jest prawami, których przestrzega władza marszałkowska. Jakże wyrodzić się więc mogła tak wybornie zamierzona i obmyślona instytucja, skoro król jest jej głową i jego dowództwu wojskowemu każdy podlega. Widocznie nieporządki te pochodzą od samej głowy.

GENIUSZ

Jak widzę, dobrze już rozumiesz funkcjonowanie ustroju Rzeczypospolitej. Słusznie bowiem powiedziałeś, że w ręku królów znajduje się dowództwo wojskowe stanu szlacheckiego. Spod niego żaden szlachcic

wyłamać się nigdy nie może. Nie tylko statuty i prawa, ale nawet starodawne zwyczaje i przykłady potwierdzają, że hardzi, niekarni i dezertery podlegali zawsze najsurowszym karom. Wówczas bowiem król ma niejako bardziej absolutną władzę niż kiedy indziej, gdyż został przez stany chętnie i dobrowolnie obrany i przez prawa potwierdzony jako wódz naczelny wyprawy wojennej. Wówczas też nikt nie może się jemu przeciwzić, choćby nawet chciał, opierając się na prawach. Kto nie jest posłuszny rozkazom wodza, podlega karze śmierci, tym bardziej zaś, jeśli wodzem jest sam król. Gdy stan szlachecki, czyli rycerstwo, od jazdy zbrojnej tak nazwany, wyrusza na wojnę, z cywilnego niejako porządku przechodzi do wojskowego, znacznie tym samym surowszego, jako że dyscyplinie wojskowej zostaje wtedy poddana szlachta. Sama chętnie i dobrowolnie ustanowiła to prawo subordynacji w zrozumieniu wyższej potrzeby karności i dyscypliny. Dlatego też w tych prawach, które dotyczą życia szlachty w czasie pokoju, wszystkie postanowienia tak zostały sformułowane, by nie kępowały jej swobód; natomiast w prawach i statutach dotyczących prowadzenia wojny szlachta surowo się ukróciła i skępowała, rozumiejąc potrzebę karności i podrządkowania się rozkazom wodza.

LECH

A czy nie obawia się szlachta, by król owego prawa nie nadużył na jej szkodę, a następnie do absolutum dominium go nie wykorzystał?

GENIUSZ

Nie może się tak stać. Przodkowie dobrze zdawali sobie sprawę z takiego niebezpieczeństwa i dlatego zabezpieczyli się przed nim prawami w ten sposób, że król z mocy prawa nie może się dopuścić zatrzymania szlachty dłużej niż przez okres sześciu tygodni; w tym okresie jednak wszyscy uznają zasadę bezwzględnego posłuszeństwa królowi w sprawach wojny.

LECH

Na bogów, jakże więc umiejętnie, mądrze i w ogóle pożytecznie wienien być dla ojczyzny wyzyskany ten tak niewielki okres czasu! A jeśli po próżnicy zejdzie i na gnuśności, zwlekaniu, gadaniu i waśniach zostanie strawiony, ach, ileż wtedy nieszczęść spadnie na Rzeczpospolitą!

GENIUSZ

Bardzo słusznie mówisz.

LECH

A jeśli jakiś szlachcic w swej pysze dopuści się podawania w wątpliwość spraw raz już postanowionych lub chciałby jakimis zastrzeżeniami

spowodować szkodę, to czy takiego można wówczas poskromić bez naruszenia swobód?

GENIUSZ

Nie tylko można, ale nawet trzeba, oczywiście z zachowaniem zasady równości i sprawiedliwości i na podstawie postanowień zawartych w prawach. Ale ponieważ tymczasem zwiększyło się rozdzielenie, przekupstwo i gnuśność wszystkich stanów, Rzeczpospolita ciągle ze swych nieszczęść nie może się uleczyć i stale pod nimi jęczy.

LECH

Dzięki twym objaśnieniom dowiedziałem się wielu istotnych rzeczy o stanie mego narodu i widzę, że szlachta, od której zbiegiem okoliczności zaczęliśmy nasz dyskurs, jest stanem w Rzeczypospolitej ponad wszystkie inne zabezpieczonym i że nigdy jej swobody nie mogą być przez króla naruszone, chyba że sama siebie osłabi przez swe liczne wady.

GENIUSZ

Wylicz je kolejno.

LECH

Pycha, wybujała ambicja, zawiść, zbytek, wzajemna nienawiść, podstępne intrygi, nadużywanie stanowisk urzędowych, nienasycona chciwość, sprzedajność słowa, zatwardziały i zuchwały upór na radzie, lekceważenie króla, nadużywanie wolności, nadmierna pożądlivość dóbr, skłonność do waśni, niewczesność i mieszanie rady, gnuśność, samowola i prawdziwy potop praw, które wydawane są albo dla prywatnego pożytku, albo dla zaspokojenia prywatnej nienawiści i które już z chwilą ogłoszenia tracą swą moc. Jeśli te wady nie zniweczą swobód, ze strony króla niczego nie trzeba się obawiać.

GENIUSZ

W szczegółach — jak widzę — coraz lepiej rzecz pojmujesz. Abyś jednak jeszcze lepiej zrozumiał, jak mocno szlachta jest w zakresie swych swobód prawami obwarowana, tak że mocniej zabezpieczona być już nie może, dodam, że istnieje dotychczas specjalne prawo pod nazwą „De non praestanda oboedientia”¹¹, które sam król w paktach

¹¹ Na skutek tego, że od elekcji Henryka Walezego w 1573 podstawą władzy króla stała się umowa między elektem a szlachtą, wyłoniła się kwestia, co się ma stać, jeżeli król nie wypełni zobowiązań. Sprawę rozstrzygnięto stawiając zasadę odpowiedzialności króla przed stanami: szlachta zostaje wtedy zwolniona od obowiązku posłuszeństwa wobec monarchy (korzystały z tej zasady konfederacje) i pozbawia go tronu. Postanowienie o wypowiedzeniu posłuszeństwa, okreś-

konwentach zastrzega szlachcie uroczystą przysięgą. Tak więc król w żaden sposób nie może ograniczyć swobód stanu szlacheckiego. Szlachta natomiast posiada możliwość wystąpienia przeciw królowi. Ale czyż każdy nie zgodzi się z tym, że łatwiej może ogół wystąpić przeciw jednostce, nawet przy braku odpowiednich możliwości, niż przeciwko ogółowi jednostka, której w dodatku nie tylko wszelką możliwość zdążania do *absolutum dominium* odjęto za jej wolą, na mocy układów i praw, ale również zamknięto jej drogę do użycia środków zbrojnych. Straż przyboczną bowiem król trzymać może w ilości ograniczonej i określonej. Bez zgody sejmu nie może formować wojska¹², które może się składać wyłącznie ze szlachty polskiej, tak aby nie mogło przeciw ojczyźnie i wolności niczego na korzyść księcia przedsięwziąć. Poza tym wojska nie poddano pod rozkazy króla, lecz oddano je władzy oddzielnego wodza polskiego — hetmana. Nie tylko zatem w zakresie wojskowym, ale, co więcej, również w zakresie cywilnym ograniczona i niejako obciążona jest władza księcia. Żadnych bowiem dóbr ziemskich ani kupnem, ani innym jakimś sposobem nie może nabywać, tak aby państwa nie zamienił w dziedzictwo. Również sądy nad szlachtą sprawuje nie trybunał królewski, lecz inny specjalny trybunał, który absolwuje jedynie w imieniu króla.

Z tych wszechstronnie rozważonych faktów całkiem już jasno widać, że stan szlachecki najzupełniej zabezpieczony jest przed stanem królewskim, jeśli tylko nie łamie obowiązujących praw oraz zbyt częstymi zastrzeżeniami i nieufnością nie burzy stanu spokoju Rzeczypospolitej, jeśli żyje w zgodzie, jeśli przez nadużywanie wolności się nie rozuchwala i krótko mówiąc, jeśli sam z siebie nie staje się sprawcą swych własnych nieszczęść.

LECH

Dowiedziałem się już od ciebie wielu rzeczy o stanie szlacheckim i zgadzam się z tym, co powiedziałeś ostatnio, że mianowicie swobody szlachty są całkiem pewnie zabezpieczone przed królami. Pragnąłbym jednak dowiedzieć się jeszcze, jakie stąd chcesz wyciągnąć wnioski.

GENIUSZ

Chcę przez to powiedzieć, że ze względu na ustrój Rzeczypospolitej Polskiej jest rzeczą niezbędną, aby wszystkie trzy stany królestwa równym zabezpieczeniem sobie zgodnie odpowiadały, tak aby ani stan kró-

lone jako *articulus de non praestanda oboedientia*, umieszczono w rocie przysięgi Henryka Walezego i stało się odtąd częścią przysięgi królewskiej, a od Władysława IV znajdowało się w paktach konwentach każdego króla.

¹² Od 1496 mógł król powołać tylko za zgodą sejmu.

lewski, ani senatorski, ani szlachecki, jeden od drugiego nie mógł być potężniejszy, lecz aby każdy wiedział, że zakres swych kompetencji ma ograniczony prawami; aby zamierzenia jednego nie były przedstawiane jako myśli i dążenia wszystkich i aby jeden bez pozostałych nie mógł przybierać imienia Rzeczypospolitej. Jeśli bowiem do tego dojdzie, wówczas grozi rozdzielenie stanów. Rozdzielone zaś stany nie mogą stanowić Rzeczypospolitej, gdyż ona wtedy jedynie nazywa się królestwem, kiedy są łączone. Łączyć się zaś nie mogą, jeśli jeden chce być potężniejszy od drugiego, wtedy bowiem rozdzielają się podejrzeniami, waśniami i brakiem zaufania.

Aby więc królestwo mogło być trwale zachowane i zabezpieczone, należy — co jest korzystne — połączyć ze sobą razem wszystkie trzy stany i tak prawami obwarować, aby jeden drugiego lękać się nie potrzebował i przez to nie chciał się przeciw drugiemu zbroić. Dlatego też postanowiłem właśnie od stanu szlacheckiego zacząć te nasze rozważania, gdyż jest stanem najbardziej skłonny do podejrzeń i obaw z przyczyny swych swobód. Jeśli głębiej zbadamy racje tego stanu, będziemy mogli następnie łatwiej zrozumieć resztę.

Właściwym zatem początkiem wszystkich wad w Rzeczypospolitej i największym źródłem nieszczęść jest naruszanie zasady podziału na stany.

LECH

Chciałbym się dowiedzieć, co to takiego.

GENIUSZ

Posłuchaj, a zrozumiesz. Naruszanie zasady podziału na stany jest to uparta wola jednego stanu, by nie liczyć się z wolą stanu drugiego. Kto więc usłużnie występuje jako rzecznik tej woli na radzie lub gdziekolwiek indziej, ten jest sprawcą naruszania zasady podziału na stany. Można niemal powiedzieć, że taki narusza i sprawia, że inni naruszają, to znaczy rozdzielają, siekają i rozrywają ciało Rzeczypospolitej, która bez jedności nie może pretendować do nazwy królestwa.

Abyś to jednak lepiej mógł pojąć, podam następujące przykłady. Jeśliby na przykład ktoś do króla lub senatu zwrócił się w imieniu stanu szlacheckiego i oświadczył, że rzecz przez stan szlachecki postanowiona wyraża wolę Rzeczypospolitej, to ten dopuszcza się naruszenia zasady podziału na stany, jako że jeden stan nie może stanowić Rzeczypospolitej; zgodnie z prawem niezbędne są wszystkie trzy stany dla wyrażenia powszechnej zgody. Dlatego tak samo mogłoby się też stać, gdyby król jakąś sprawę wyrażoną jedynie w uchwale senatu i poprzednio prawem nie określoną ogłosił za wyraz woli Rzeczypospolitej, choć ona tymczasem niczego ani prawami, ani zgodą stanu szlacheckiego nie

postanowiła. A wreszcie też jeśliby senat na mocy własnej, lecz oddzielnej rady chciał narzucić stanom lub samemu królowi potrzebę jakiejś rzeczy prawami nie przewidzianej, to stałoby się to z naruszeniem zasady podziału na stany. To nigdy nie powinno się zdarzać. U wielu łotrostwo, a u większości ignorancja rzeczy są źródłem tych wad.

LECH

A w jaki sposób łotrostwo?

GENIUSZ

Na wiele sposobów, stosownie do tego, co każda łotrowska głowa z osobna uzna za korzystne. I tak ktoś, kto schlebia królowi, uważa, że pewne sprawy, byleby tylko korzystne dla Rzeczypospolitej, można załatwić na sposób władczy i bez względu na zgodę innych. Ten zaś z kolei, kto stara się oprzeć podstawy swej potęgi na szlachcie, na miejsce Rzeczypospolitej stawia zuchwale masy szlacheckie, zdobywa sobie popularność przez lekceważenie senatu i króla i w ten sposób po wprowadzeniu zamętu w kompetencje stanów zaczyna używać podstępnych arkanów swego łotrostwa do najbardziej niecných praktyk.

LECH

Ach, jakaż to niegodziwość! Lecz powiedz też, dlaczego ignorancja jest źródłem tych wad?

GENIUSZ

Jej rozmiary są tak wielkie, że trudno je określić. Któż bowiem mógłby zliczyć nieskończoną ilość przemówień nierozumnie wytaczających rozdział stanów. Jedni bezgranicznym serwilizmem doprowadzają do upadku prawa majestatu, a na radzie skandalicznie i uparcie roztrząsają sprawy szkodliwe dla stanów. Inni prerogatywy wolności ograniczając, skoro oddzielają wolność od stanów, pragną, aby nie było swobód w Rzeczypospolitej, a tym samym je potępiają i niweczą. Ach, ileż w tym wszystkim wymowy i głupoty jednocześnie! I tak wskutek przesadnego uznania dla uczonych przemówień prawdziwy pożytek stanu i Rzeczypospolitej ginie, więcej królowi się oddaje, niż mu się godzi, więcej wolności przypisuje, niż to dla niej korzystne.

Dowodzi się tego wszystkiego często szkodliwymi i całkiem niewłaściwymi racjami i przykładami. To przyczyna, że źle kształcona w nauce starożytnej szlachta niemal powszechnie sądzi, że najlepiej rządzić Rzeczpospolitą podług zasad Greków i Rzymian. Nie brak i takich, którzy wrywają się nawet z cudzymi powiedzeniami w rodzaju „senatus vult, populus iubet”, choć w rzeczywistości ani narodowi samemu rozkazywać, ani senatowi samemu chcieć według prawa nie

wolno. Rzym miał cesarów, Polacy mają królów, mamy też inny i z gruntu odmienny ustrój. Gdyby nam było wolno to samo co Rzymianom, wówczas ta niedorzeczna analogia do całkiem odrębnego ustroju nakazywałaby nam królów mordować i naród uciskać, konsulów zamiast królów obierać i królów tylko przez wojsko wybierać.

Ta klęska obskurantyzmu politycznego i głębokiej nieznajomości rzeczy również przyczynia się do naruszania zasady podziału na stany, jako że każdy warchoł uparcie obstający przy swym zdaniu i każdy chełpliwy i służalczy ignorant za rzecz powszednią i zwyczajną mają nierozważne podburzanie jednego stanu przeciw drugiemu oraz wystawianie rady i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej na zamieszanie i zagrożenie.

LECH

Teraz już całkiem jasno uświadamiam sobie, czym jest naruszanie zasady podziału na stany, główne niewątpliwie źródło niezgody publicznej. Niezależnie od tego, czy zamiar, czy też przypadek sprawił, że pochodzenie tej klęski poczęliśmy badać od stanu szlacheckiego, w naszym dotychczasowym, dłuższym dyskursie omówiliśmy już jednak niektóre czynniki zabezpieczające szlachtę przed stanem królewskim. Jak z tego wyraźnie wynika, stan szlachecki tak jest we wszystkim przed królami zabezpieczony, że jeśli kiedyś posunął się zbyt daleko w swej podejrzliwości, to tym już sobie nie pomoże, lecz tylko zaszkodzi.

GENIUSZ

Wywodzisz doskonale, niczym prawdziwy statysta. I wiedz także, że szlachta tylko przez szlachtę może być pogębiona.

LECH

A to w jaki sposób?

GENIUSZ

Gdy ktoś, na przykład cudzej fortuny pożądlivy admirator lub własnej nieumiarkowany łowca, poprzez cnotę wywyższyć się nie może czy nie chce, wtedy wzbudza w sobie podstępne sprawczyźnie niepokoju myśli: chciwość, zawiść i pochlebstwo — żywicielki bezwstydnej służalczości i pychy, starając się z przyczyny swej chciwości w sposób niecny spaczyć każdy stan z osobna — księcia, senat, szlachtę — w nadziei własnej korzyści.

Gdy taki przystąpi do księcia, olśniewająco roztacza pozory swego oddania; przedstawiając się jako jedyny i szczególnie gorliwy obrońca majestatu, oskarża innych o nielojalność na podstawie zmyślonych dowodów. Twierdzi, że wolałby raczej śmierć ponieść, niż księcia opuścić. Rozповіда, że wykrył istnienie jakichś sekretnych związków wśród

szlachty i wie, iż skierowane są one przeciw królowi. Oświadcza nawet, że własne swobody ma w nienawiści i wyżej nad nie stawia prawa majestatu. Jeśli taki natrafi na przychylnego i życzliwego księcia, pyszni się jeszcze zuchwalej; przechwala się, że według swej woli może urabiać umysły obywateli. Księcia podburza przeciw szlachcie, z korzyścią dla księcia zdradza związki szlachty, piętnuje ludzi znakomitych, wyrazem twarzy i językiem wydaje o innych takie świadectwo, jakiego życzy sobie król. Jeśli to wszystko waśniami stanu szlacheckiego podsypane panujący książę ma na uwadze, to czyż można jeszcze wyraźniej wskazać mu drogi zdobycia władzy absolutnej? To ci sami, o których swobody przecież chodzi, dla prywaty i uświetnienia swego rodu — ludzie jeden w drugiego doszczętnie zdemoralizowani — wpajają i umocniają w księciu te pragnienia, które wszyscy powszechnie w nim podejrzewają i których się obawiają.

LECH

Istotnie tak się mają rzeczy. Lecz — jak sędzę — nie tylko ci, którzy o korzyści księcia gorliwie zabiegają, niezmiernie szkodzą Rzeczypospolitej, nie mniej chyba również ci, którzy pod pozorem, że staczają ciężkie boje o pożytki stanu szlacheckiego, w gruncie rzeczy pragną tylko tego, aby pod płaszczykiem działalności publicznej mogli skuteczniej szkodzić innym i sobie zapewnić korzyści.

GENIUSZ

Tak jest w samej rzeczy. Jednego i drugiego nazwać można małpą, pierwszego królewską, drugiego szlachecką. Taki jest ten, który z natury zuchwały, nadęty pychą i, co więcej, pełen zawiści, skoro nawet posłuszeństwo królowi i prawom poczytuje za coś uwłaczającego, pozyskuje sobie życzliwość szlachty dumnym tytułem „generosus”. Gdy taki przybędzie na sejmik i trzema, czterema tyradami pełnymi zuchwałego gadulstwa uzyska poklask szlachty, jest jeszcze gorzej, gdyż z większym jeszcze ogniem zaczyna głaskać pochlebstwami skłonne do łatwowierności umysły bardzo naiwnej i najuczciwszej szlachty i straszyć ją urojonymi w swej fantazji niebezpieczeństwami. W obawie, aby szlachta nie zwietrzyła podstępny, za pierwszą zasadę swej gry obrał przedstawianie się jako najlepszy znawca i najczujniejszy strażnik dobra publicznego.

LECH

I co dalej?

GENIUSZ

Następnie, kiedy już wzrósł w siły zaufaniem i uznaniem szlachty, uzyskanym przez niecne sztuczki, i kiedy w ten sposób posiadł już grun-

townie władzę wzbudzania lub uspokajania namiętności i uczuć szlacheckich stosownie do swego zachcenia — taka to bowiem jest podstawowa zasada rządzenia i ogłupiania narodu — wtedy udając się na sejm może swobodnie króla i senat straszyć szlachtą, szlachtę zaś królem i senatem. W ten sposób od wszystkich łowi pieniądze za przysługi i przedajność i nieświadomą rzecz szlachtę — jak to się mówi pospolicie — za nos wodzi, tym więcej wolność zaprzędając, im więcej się kłamliwie wychwala jako jej gorliwy obrońca.

LECH

Lecz jak to się dzieje, że szlachta nie dostrzega łotrostw pojedynczego osobnika. Czyż oczy wielu ludzi nie widzą więcej?

GENIUSZ

Zgodziłbym się, gdyby to były oczy jednej głowy, ale są to oczy wielu głów. Poza tym wiedz, że masą szlachecką najłatwiej kieruje właśnie największy głupiec.

LECH

Jak to?

GENIUSZ

Panuje bowiem z gruntu fałszywe przekonanie, że niby głupiec nigdy szkodzić nie może, gdy tymczasem w rzeczywistości szkodzi częściej i lekkomyślniej. Wiedz także, że szlachta jest na kształt organów, które innym grają, nie sobie; pod wpływem cudzych dotknięć wydają głosy, za które inny bierze zapłatę. W końcu jednak organy się psują, szlachta cierpi, a korzyść z tego ma jedynie organista.

LECH

To, co mówisz, to głęboka prawda. Albowiem na własne oczy widziałem takich ludzi, kiedy to, nie ujawniając, kim jestem, przysłuchiwałem się obradom sejmików. Uważałem ich jednak za wyroczone, gdyż nie wiedziałem jeszcze, że są to hipokryci i pseudoobywatele. Teraz widzę, jak prawdziwe są twe słowa. Ludzie ci dla prywatnego pożytku wyzyskują dary swego umysłu, jeśli w takowe wyposażyla ich natura; stosując najrozmaitsze sztuczki, schlebiają szlachcie i całą władzę w swej prowincji zagarniają dla siebie, aby w ten sposób w oczach magnatów i króla uchodzić za znaczniejszych. Siebie samych uważają za najlepszych pasterzy, brać zaś szlachecką przyrównują obelżywie do swej trzody. I zaiste szczerze należy ubolewać nad tym, że naród tak świetny pochodzeniem i cnotami i zabezpieczony jedynie naiwnością umysłu i ufnym sumieniem wskutek niecznych praktyk nielicznych osobników ginie, wystawiany podstępnie na oczywiste niebezpieczeństwa.

GENIUSZ

Słusznie powiedziałaś, że naród nasz jest szczególnie gorliwym wielbicielem cnót, miłośnikiem sprawiedliwości, obrońcą wiary, że jest pełen szczerości i prawości, uprzejmy, serdecznie gościnnie, łatwy w pozyciu; i trudno znaleźć na świecie inny podobny do niego. Dlatego też nic łatwiejszego niż zwieść tę prostoduszną ufność i to w dodatku tym nielicznym, którzy pod płaszczykiem cnoty chcą się gorliwie przypodobać szlachcie. Przez tę rzekomą ozdobę charakteru uważa ich szlachta nie tylko za oddanych strażników praw i swobód, ale nawet za Atlasów i półbogów. Oni sejmiki przeciągają, jak długo chcą, rozwiązują, ilekroć chcą; po kryjomu podsycają waśnie, publicznie natomiast przedstawiają się jako gorący zwolennicy spokoju i zgody, jako mediatorzy, naprawiacze, cenzorzy i dyktatorzy. Jedynym ich celem jest skupić w swych rękach największą władzę i zapewnić sobie decydujące znaczenie polityczne.

LECH

Oświeciłeś mnie, Geniuszu, jasnym światłem, już bowiem widzę, że wszelkie zepsucie wśród szlachty od niej samej pochodzi i spośród niej wywodzą się też sprawcy naruszania zasady podziału na stany. A ile to rodzajów takich osobników działa w Rzeczypospolitej?

GENIUSZ

Jak sądzisz, ilu ich jest? Powiedz otwarcie, przecież już bardzo dobrze poznałeś sytuację.

LECH

Wolałbym raczej, abyś ty powiedział; od ciebie bowiem pragnę dowiedzieć się o wszystkim.

GENIUSZ

Kilka rodzajów takich ludzi już wymieniłem. Są to: gorliwcy, mediatorzy, hipokryci, naprawiacze, cenzorzy, dyktatorzy i uosobieni komedianci. Oni wszyscy stanowią jedno, co znaczy, że choć są różnej maści, jednakowe przynoszą szkody.

A więc najpierw gorliwcy. Są to ci, którzy na sejmach i sejmikach w ostrych i zuchwałych przemówieniach występują w obronie Rzeczypospolitej przeciwko innym, tak że żaden prostoduszny szlachcic nie odważy się w ich obecności wypowiedzieć jakiegokolwiek słowa w obawie, aby tchnieniem swych ust nie uraził nieopatrznie organu słuchowego wolności, nadwrażliwego wskutek tego, że oni się przysłuchują. Natrętnie udzielają pouczeń ludziom niezorientowanym, bezwolnych urabiają jak wosk, nad biednymi się znęcają, panują nad umysłami bo-

jaźliwych. Jest to kategoria tych obywateli, którzy najłatwiej wzniecą namiętności w narodzie. Działają bowiem tylko w tym celu, aby szerzyć zamieszanie. Żeby zaś można było kiedyś powiedzieć, że byli szaleńcami z powodu nadnaturalnej rzekomo miłości ojczyzny, z byle powodu unoszą się oburzeniem. Dla wywołania oburzenia również u innych pozorują ból, udają żal i nie znajdują granic dla słów potępienia i krytyki. Zgodnie z głębokim przekonaniem szlachty ludzie ci są wszechpotężni, niewzruszalnie silni i nie do wykorzenienia. Można ich nazwać pseudo-serafinami, to znaczy zdracliwymi podżegaczami.

Mediatorami z kolei nazywam tych, którzy pod względem swej natury są całkowicie różni od pierwszych i posługują się innym rodzajem podstępu. Są to ludzie, którzy na zewnątrz udają, że zabiegają szczerze o łagodzenie waśni i uspokojenie umysłów, a w rzeczywistości czynią to tylko w tym celu, aby pozyskać sobie wdzięczność każdej ze stron i aby w odpowiedniej chwili wyzyskać ją z pożytkiem dla siebie. Przede wszystkim pilnie śledzą, co myślą inni, reżyserują z ukrycia waśnie, są ogniskiem intryg i źródłem, z którego inni czerpią natchnienie do działania. Nie mówią o niczym innym, jak tylko o zgodzie stanów i szkodliwości namiętnych kłótni.

Trzeci rodzaj szkodników stanowią tak zwani hipokryci. Pod słowami pełnymi skromności i uszanowania, ale zarazem nieco sztucznymi, sprytnie ukrywają ciemne łotrostwo. Przez nich ludzie boją się mówić i działać. Krzykliwie głoszą, że ze swego losu są zadowoleni i że w tym celu jedynie działają, by służyć narodowi. Przeciw swym adwersarzom występują z zachowaniem wszelkich form grzeczności. Jeśliby zaś mieli wystąpić przeciw komuś z nagana, powołują się na świadectwo innych, twierdząc, że oni sami nie znają sprawy. Gdy żywią wobec kogoś złe zamiary, w największym sekrecie knują podłe intrygi na jego zgubę, a jednocześnie wyrażają współczucie nieszczęśliwym ofiarom, które sami podstępnie i bezlitośnie przywiedli w żałosne położenie. Gorliwie biorą w obronę ludzi oskarżonych, zbytecznym gadaniem bardziej ich pogrążają, i to czasami do tego stopnia, że zdaje się, jakby specjalnie bronili ich tylko po to, żeby ich jeszcze bardziej pognębić. Jeśli zamierzają kogoś oskarżyć lub przeciw komuś wystąpić, swą mowę zaczynają zjadliwie od pochwał i zasług przeciwnika, rzecz jednak samą, mającą niby to na uwadze przede wszystkim dobro publiczne, nawet gdyby łączyło się ze szkodą prywatną i w fałszywą życzliwość obleczoną, wykrętnie kończą, prosząc go obłudnie o przebaczenie. W równym stopniu wreszcie schlebiają tak królowi, jak senatowi i szlachcie. Są tak przebiegli, że nie zrobią niczego, co nie byłoby zgodne z prawem. Lecz najgorsze w nich jest to, że potrafią swe nieczne praktyki tak umiejętnie ukrywać, iż mogą z powodzeniem ogłaszać się za najbardziej

zasłużonych i najwierniejszych przyjaciół tych ludzi, którym najbardziej szkodzą i których najbardziej nienawidzą.

Naprawiacze zaś są to ci mędrkowie, którzy potrafią na mocy prawa powszechnego, charakteru ustroju Rzeczypospolitej, statutów i konstytucji królestwa oraz pod pozorem sprawiedliwości i cnoty niszczyć najwyższe dobro, umacniać największe zło i zbierać odpowiednie korzyści dla siebie. Uchodzą w narodzie za wyrocznie mądrości politycznej; naród nazywa ich doktorami, nauczycielami, pocieszycielami i zarządcami. Cały swój kunszt szkodenia innym i własnej korzyści opierają na podstawach prawnych. I do tego stopnia oszukują naród swą domniemaną znajomością rzeczy, że choćby ktoś wprowadził rzecz nawet najlepszą, oni na podstawie przepisów wyszperanych ze statutów i praw tak sprawę przedstawiają, że mogą w odniesieniu do niej działać bez przeszkód i stosownie do swego uznania. Chcą stale odgrywać rolę kierowniczą na zgromadzeniach szlachty w charakterze doradców zalecających lub odradzających. Przez ich praktyki i skutek stosowanej przez nich wykładni prawa królowie szkodzą obywatelom; przez ich metody naród umacnia się w uporze, namiętnościach, nienawiści i waśniach publicznych. Są to słowem ludzie, którzy przyprowadzają, przemieniają i wyzyskują nowe i stare prawa. Z przyczyny ich nienawiści lub korzyści Rzeczpospolita znajduje się w stanie zamętu. Krótko mówiąc, są trucicielami narodu.

Po nich, dokładnie i dobrze już omówionych oraz poznanych, idą następni z kolei, ci, których nazwaliśmy cenzorami. Są oni w swych obyczajach bardzo surowi, w zachowaniu szorstcy, w słowach oskarżyciele. Celem ich działania jest wzmocnić nadzór nad działalnością innych i siać niepokój wśród obywateli. Od zastraszonych z największą ostrożnością przyjmują łapówki, najczęściej niby w formie nagród od współobywateli za działalność publiczną, niewinne wady ludzkie przedstawiają narodowi jako wielkie przewinienia, wicherzą przeciw ludziom uczciwym i wyzyskują ludzkie słabości. Ogłaszają się za wrogów tych wszystkich, którzy działają na szkodę praw i ojczyzny, choć w rzeczywistości są nieprzyjaciółmi jedynie tych wszystkich, którzy nie łagodzą ich podarunkami.

W imieniu ogółu przemawiają do ludzi w sposób obraźliwy i bez obłonek. Ze słowem „dlaczego” na ustach żądają wyjaśnień od obywateli i w ten sposób wpajają w ludzi przeświadczenie o swej czujności i usilnym staraniu. Oskarżaniem innych siebie wynoszą, proponują nowe prawa i zalecają ze szkodą zarówno dla osób prywatnych, jak i urzędników. Ludzi przeciwnych niesprawiedliwości zniesławiają jako nieprawnych wicherzycieli i tą całą surowością w obejściu, wyrazem oblicza i sposobem przemawiania zyskują rozgłos wśród szlachty. Są to

urodzeni i faktyczni sprawcy zamieszek, buntów i niezgody. Nazwałem ich cenzorami, lecz słuszniej byłoby nazwać ich podpalaczami Rzeczypospolitej.

Jako następny z kolei idzie rodzaj dyktatorów, najbardziej ze wszystkich zakłamy. Są to ci, którzy w toku długotrwałych obrad pretendując do większego od innych doświadczenia i autorytetu, jakkolwiek najczęściej są kompletnymi ignorantami, uzurpują sobie prawo głosu we wszystkich sprawach. Natrętnie wpychają się na stanowiska urzędowe: wieczyści deputaci, komisarze, rewizorzy skarbowi, lustratorzy, eksli-mitatorzy majątków, o wszystkim poinformowani i wszystko starający się wiedzieć. Najbardziej uparci obrońcy własnego zdania na sejmach i sejmikach przemawiają jako wyłączni mówcy w imieniu szlachty i do szlachty; jeśliby ktoś inny chciał wygłosić przemówienie, oni go powstrzymają zapewniając, że sami lepiej rzecz przedstawiają. Na ich jedynie mowach upływają obrady sejmowe; przez nie schodzą one na bezdroża i są zrywane. A kiedy szlachta pełna zniechęcenia rozjedzie się wreszcie do domów, wtedy oni sprawy rozważane dotychczas długo, chaotycznie i bezowocnie dla dobra Rzeczypospolitej zaczynają w imieniu nieobecnych rozstrzygać i obracać na prywatne dobro oraz na swój użytek. Powróciwszy następnie z towarzyszami na sejmik relacyjny¹³ tak sprawy przedstawiają, jak chcą: jeśli wyszło coś szlachcie na korzyść, przedstawiają siebie jako faktycznych sprawców, opisując jednocześnie, z jakimi to trudnościami udało im się rzecz wywalczyć; natomiast za wszystko to, co nie wyszło po myśli szlachty, winę zrzucają na innych, choćby byli oni wówczas jak najdalej od miejsca obrad. Oni wreszcie wśród tych wszystkich rodzajów szkodników, o których mówiliśmy, stanowią kwintesencję wszelkiej przewrotności. Dlatego też szlachta najzupełniej niesłusznie uważa ich za podpory swej wolności, twierdząc, że stanowią oni jej kolumny i bazy. Trudno się dziwić, istotnie bowiem mają główce określonego porządku, tyle tylko, że nie znanego żadnemu Witruwiuszowi¹⁴ Tyberiusza czy Nerona.

Ostatnią wreszcie odmianą szkodników jest rodzaj na zewnątrz wprawdzie gładki, lecz równie jak reszta szkodliwy i podstępny. Nazywają ich uosobionymi komediantami, o których już niegdyś Swetoniusz w żywocie Nerona uczynił wzmiankę¹⁵, ta zaś do dziś nie straciła na wartości, pomimo że od tego czasu wysubtelnili jeszcze bardziej swą sztukę. Są to ci, którzy na sejmach, sejmikach, komisjach, deputacjach

¹³ Sejmiki relacyjne były początkowo zwoływane po sejmie stosownie do potrzeby. Weszły w stały zwyczaj od 1591, kiedy posłowie zobowiązani zostali do zdawania na tych sejmikach sprawy z czynności na sejmie.

¹⁴ *Witruwiuszowi* — metonimia, w znaczeniu „architektowi”.

¹⁵ C. Suetonius Tranquillus, *Nero* c. c. 11, 15, 21, 39.

i wszelkich innych zgromadzeniach i naradach szlachty mieszają do poważnych rozpraw niewczesne dowcipy i krotochwilne powiedzenia, aby żartami i głośnymi wybuchami śmiechu zajmować uwagę szlachty. I kiedy prostoduszna szlachta uważa, że mówią fraszki, i traktuje ich jako żartownisiów z natury, wtedy właśnie najbardziej szkodzą ludziom. Celem ich jest z pomocą przyjemnej i gładkiej sztuki dowcipu obrazić honor szlachecki i czynić z ludzi pośmiewisko dla świata. W prostych niby to słowach szczerości pokazują, że są nieuczni wprawdzie i śmiechu godni, lecz prawdomówni jednocześnie. W sposób gładki i przyjemny wprawiają szlachtę w stan rozdrażnienia. Uzupełniając wreszcie bardziej doświadczonych i przebiegłych, którzy poważnym rodzajem przewrotności przygotowują i wyrządzają ludziom krzywdę, zamieniają obrady w komiko-tragiczne przedstawienie z udziałem krzywd osób prywatnych i publiczną niezgodą stanów, wystawiane ku nieszczęściu i hańbie Rzeczypospolitej na oczy i języki świata.

LECH

Ach! Jakże trzeba ubolewać!

GENIUSZ

Tak więc ci szkodnicy wszelakiej maści zabiegają rzekomo o dobro narodu swą nadmierną gorliwością, pośredniczeniem, naprawianiem, cenzurowaniem, hipokryzją, dyktatorstwem, przewodzeniem i błazeństwami wreszcie, a w rzeczywistości poprzez jego oszukiwanie, podburzanie i skłócanie obławiają się podstępnie w majątności, tuzząc się coraz bardziej krwią biednych, krzywdą narodu i kupczeniem Rzeczypospolitą.

LECH

Wszystko to prawda od samego nawet słońca jaśniejsza. Jak stąd wynika, wszystkie niebezpieczeństwa, których obawia się szlachta ze strony króla czy też skądinąd, tkwią dokuczliwym cierniem w samym stanie szlacheckim.

Aby jednak nie odchodzić zbyt od wątku naszej rozmowy, należy tutaj od razu wyraźnie podkreślić, że wszelkie szkody i nieporządki w Rzeczypospolitej rodzą się ze swobodnego naruszania zasady podziału na stany. Albowiem kiedy ludzie na prywatnie zwołanych konwentykłach oddzielnie od reszty zawiązują przymierza, uchwalają lauda lub postanawiają cokolwiek, co zgodnie z prawem nie może powstać bez udziału wszystkich stanów, to wtedy dopuszczają się naruszenia zasady rozdzielenia, czyli odrębności każdego stanu. To stanowi fundament wszelkiego zła i rozdrażnienia publicznego, stąd też wypływają niekończące się nieszczęścia wewnętrzne.

GENIUSZ

Najczystsza prawda. Taki jest początek i skutek tych wszystkich wad.

LECH

Lecz powiedz, proszę, jak dochodzi do tego, że obecnie sejmiki uchwalają sobie różne lauda bez uzgodnienia z innymi ziemiami i że uchwały różnią się między sobą¹⁶. Czy i to także stanowi wadę ustroju?

GENIUSZ

Jak najbardziej. Jest podstawą rozdrażnienia, ponieważ skłóca między sobą poszczególne ziemie i otwiera pole do intryg politycznych, podpala żągiew waśni między szlachtą i grozi zrywaniem sejmów. W końcu po to przecież ustanowiono sejmy, by były miejscem złączenia i — że tak powiem — spojenia w jedność myśli publicznej. Jeśli bowiem cała Rzeczpospolita nie będzie oparta na jednym umyśle, wtedy stanie się sprawczynią swych nieszczęść i, nietrwając, zginie wnet przez zamieszanie. Sejmy również w tym celu zostały ustanowione, aby wola i myśl Rzeczypospolitej była jednolita i niewzruszona i aby nie mogła ustąpić ani na piędź od jedności woli.

LECH

Taki był też mój zamiar, gdy zakładałem ojczyznę. Ustrój Polski chciałem, uważając to za konieczne, oprzeć na trzech podstawach: na wolności, władzy i jedności. Lecz aby we właściwym porządku to wszystko wyjaśnić i abyś ty mógł rzecz lepiej zrozumieć śledząc za moją myślą, przedstawię tę sprawę szczegółowo.

I tak przede wszystkim wolność ustanowiona została dla zapewnienia równej szczęśliwości wszystkim obywatelom żyjącym w Rzeczypospolitej (cóż bowiem piękniejszego od wolności, z którą nie da się porównać żadnej innej wartości), tak aby nie było nikogo, kto by od bogów mając sobie udzielone używanie świata i przyrody nie cieszył się równym przywilejem, kto by — od najmniejszego do największego — nie zażywał na równym prawie radości spokojnego i niezależnego życia i majątności.

Jednakże ze względu na cnotę, która powinna stać ponad wszystkie dobra i rozkosze, stwierdzono, że wolność na żaden sposób nie może istnieć wyłącznie oparta na tej normie, gdyż wówczas zagroziłoby wol-

¹⁶ Szlachta na sejmiku partykularnym podejmowała uchwały, czyli tzw. lauda, w pewnych aktualnych sprawach swej dzielnicy, skutkiem czego lauda każdej dzielnicy były inne. W ten sposób szlachta krępując swych posłów instrukcjami i poleceniami, wydawanymi z punktu widzenia jej interesów partykularnych, a nie dobra Rzplitej, z góry skazywała na fiasko obrady sejmów.

ności niebezpieczeństwo wyrodzenia przez ludzi w nadmierną swobodę. W takim przypadku wolność służyłaby najbardziej niecnym celom i nie ostałoby się nic bezpiecznego, nic sprawiedliwego, nic nietykalnego, gdyby nie określona i nie ograniczona prawami wystawiona została na namiętności i żądze skłóconych umysłów. Dlatego też przodkowie uznali za właściwe powszechne dobro wolności wzmocnić w sobie najpewniejszym zabezpieczeniem, jakim jest władza.

W odniesieniu do władzy natomiast uznano za konieczne oprzeć ją na trzech częściach: prawie, królu i urzędzie. Na prawie — z konieczności zabezpieczenia cnoty i uczciwości, na królu — dla majestatu, to znaczy dla nadania autorytetu działaniu, na urzędzie zaś — dla pieczy nad jednym i drugim. Na tych trzech podstawach oparta została i jako taka trwać powinna godność i władza Rzeczypospolitej, to znaczy wolno żyjących obywateli, czyli inaczej — stanu szlacheckiego. To wszystko określiłem łącznie terminem „władza”.

Konieczność wzajemnego bezpieczeństwa i pragnienie kultywowania cnoty i sprawiedliwości były powodem, dla którego utworzono prawa. Ona też sprawiła, że prawo stało się pierwszą częścią władzy.

Z drugiej strony ku podniesieniu czci i szacunku dla godności Rzeczypospolitej należało nadać jej tytuł królestwa i uświetnić jej dostojęństwo osobą i imieniem księcia, jako głowy państwa i najpierwszego strażnika praw, którego osoba symbolizowałaby majestat całej Rzeczypospolitej.

Aby władza nie wydała się wolnemu narodowi podejrzana i niebezpieczna przez zabezpieczenie wyłącznie samego majestatu, dodano z kolei trzecią część władzy publicznej, a mianowicie urzędy. Dzięki nim sami obywatele mają oddzielną pieczę nad prawami każdego stanu.

Na tych więc trzech mądrych częściach całości wystarczająco oparta została władza, czyli dusza i życie swobód obywatelskich. Wolność bowiem bez władzy nie mogłaby mieć żadnych szans realizacji i żadnego poważania zarówno u sąsiednich, jak i dalszych królów. Po swym utwierdzeniu dała państwu nazwę królestwa i Rzeczypospolitej jednocześnie.

W przewidywaniu przyszłych wydarzeń nie porzestali jednak na tym dalekowzroczni i przezorni przodkowie, którzy trafnie stwierdzili, że wolność i władza bardzo trudno pójdą ze sobą w parze bez jedności. Wolność bowiem przez poszczególnych ludzi rozumiana jest szerzej i chociaż sama poddaje się własnej, lecz nigdy cudzej władzy, to jednak niechętnie hamuje się sama przez się. Tak szeroka i powszechna, nie chce również być ograniczana przez pieczę poszczególnych ludzi. Szukano więc długo takiej zasady jedności, która dałaby najlepsze wyniki w praktyce. Znalezione wreszcie jedność złożoną z senatu i rady.

W ten sposób doszło do ustanowienia senatu jako stanu pośredniczącego. Wybrany został ze stanu szlacheckiego po to, aby stany krańcowe, mianowicie władzę i wolność, czyli stan królewski i szlachecki, obejmował ramami jedności. Senat składa się z przedstawicieli stanu duchownego i ludzi świeckich.

Drugą natomiast część jedności stanowi pośrednictwo rady. Sejmy odbywają się w celu ustanawiania praw i wyrażania zgody powszechnej, natomiast uchwały senatu — dla wykonania praw oraz kierowania i zarządzania państwem na podstawie praw.

Te trzy podstawy ustroju państwa w jedną niejako całość są ze sobą spojone; na nich bezpiecznie złożona stoi i trwa cała potęga Rzeczypospolitej. Z tymi podstawami są też nierozzerwalnie związane trzy stany Rzeczypospolitej, mianowicie stan królewski, senatorski i szlachecki. Stan szlachecki jest najważniejszy ze względu na swobody obywatelskie, z kolei królewski ze względu na władzę publiczną, wreszcie senatorski ze względu na jedność powszechną. Gdyby wszystkie trzy, a mianowicie wolność, władza i jedność, ze sobą się nie zgadzały i sobie nawzajem nie odpowiadały, to wolność nie byłaby zabezpieczona, władza skuteczna, jedność silna, stany nie przestrzegałyby praw, krótko mówiąc, gmach całej Rzeczypospolitej nie byłby mocny.

GENIUSZ

Doskonale wyjaśniłeś mi zasady twych intencji w zakresie wolności i władzy. Widzę bowiem w rzeczy samej, że wolność szlachty polskiej dla swego silniejszego utrwalenia i zgodności z prawem musiała umocnić się władzą, tak aby pod nazwą szalonej samowoli i pychy nie znienawidzili jej ludzie, aby na równi z innymi królestwami zdobyła sobie przywileje, poważanie i trwałość oraz aby mogła powstać nazwa Rzeczypospolitej. Lecz o jedności chciałbym się od ciebie dowiedzieć czegoś więcej, tę sprawę bowiem poruszyłeś tylko pobieżnie.

A przede wszystkim powiedz mi, proszę, dlaczego podstawą jedności tak królewskiego, jak i szlacheckiego stanu uczyniłeś stan senatorski. Z kolei bardzo chciałbym się również dowiedzieć, w jakim celu wydzieliłeś radę jako osobną część jedności powszechnej i dlaczego ona właśnie przyczynia się najskuteczniej do umocnienia jedności. Wiem już, że ogólna zasada funkcjonowania ustroju Polski zależy wyłącznie od jedności stanów.

LECH

Senat ustanowiony został w Rzeczypospolitej dla zapewnienia jedności stanów. Wynika to bardzo wyraźnie z tego, że nazywa się go inaczej stanem pośredniczącym, a to dlatego, aby mógł być niejako strażnikiem bezpieczeństwa w stosunkach między księciem a szlachtą

oraz sprawiedliwym obrońcą zarówno swobód szlacheckich, jak i majestatu króla. Nominacja każdego senatora zależy od swobodnego uznania księcia, jednakże senatorem może być wybrany tylko przedstawiciel stanu szlacheckiego. Taki charakter godności senatorskiej powoduje, że senator zarówno księciu, który mu nadaje godność senatorską, jak i stanowi szlacheckiemu, z którego jest wybierany, przyrzeka równe oddanie. Nie skłania się bardziej ku jednemu stanowi z jednoczesną szkodą dla drugiego, lecz stara się jak najusilniej umysły stanów spoić w jedność podobną skale.

GENIUSZ

To co mówisz, jest zupełnie jasne. Taka rola jest już jakby z natury właściwą cechą stanu senatorskiego. Albowiem jeśli senat skłania się bardziej ku królowi, takie oto towarzyszą temu nieszczęścia:

po pierwsze, wzrastają ambicje króla i nadzieje na zdobycie władzy absolutnej;

po drugie, stan szlachecki zostaje rozdzielony; w ten sposób popada w niezgodę i zaczyna podejmować własne decyzje, co jest sprzeczne z ustrojem i urządzeniami Rzeczypospolitej;

po trzecie, król zaczyna bezceremonialnie traktować senat, skoro ten sprzeniewierzył się już zaufaniu stanu szlacheckiego albo przez to, że usilnie starał się być bezwzględnie posłuszny księciu, albo przez to, że zrezygnował z własnej wolności, ceniąc sobie wyżej protekcję księcia połączoną z nienawiścią szlachty niż własną wolność;

po czwarte, cnota i prawda służą woli księcia i przestają istnieć na naradach, szczerłość i wolność słowa poszczególnych stanów giną z chęci przypodobania się księciu;

po piąte, w szlacheckim rozwija się nieufność i podejrzliwość, które raz wzniecone, długotrwałym pożarem trapią umysły i mogą być ugazzone tylko z dużym trudem i nie inaczej, jak ze spotęgowaniem namiętności i wzajemnym wyniszczeniem;

po szóste, senator, który stał się służalczo stronnicy, przynosi sobie szkodę z powodu księcia najpierw dlatego, że skoro tylko stanie się szlacheckim, natychmiast mniej go ceni książę; po wtóre, ponieważ zawsze znajdzie się w trudnym położeniu, gdy książę popełni błąd, co jest bardzo częste; po trzecie wreszcie, z tego wszystkiego nie ma innych korzyści, jak tylko niepewną łaskę u księcia i najpewniejszą nienawiść ze strony szlachty.

Takie to są szkody prywatne i publiczne, które wyrządza senat, jeśli jest zbyt uległy księciu.

Lecz nie mniejsze zaiste nieszczęścia spadają również na tych, którzy

godność senatorską bardzo niebezpiecznie wystawiają na gniew szlachty i lekceważenie księcia. Jeśli bowiem senat przychylniej jest usposobiony do stanu szlacheckiego niż do księcia i bardziej, niż to się godzi, wtedy takie następują nieszczęścia:

po pierwsze, ludzie uczą się zgubnej drogi samowoli, księżę podrażniony oporem znajduje okazję wypatrywania sposobów zdobycia władzy absolutnej;

po drugie, lęka się powierzać urzędy mężom sprawiedliwym w obawie, aby nie dać im do ręki broni na szkodę innych; dla pewniejszego zabezpieczenia sobie posłuszeństwa rozdziela godności między pochlebców i ludzi najbardziej niegodnych; w rezultacie upada powaga życia publicznego i rozprzestrzenia się między stanami wzajemna pogarda; rodzą się waśnie i wzajemne skłócenie;

po trzecie, wśród szlachty coraz bardziej pleni się, rozszerza i natęża serwilizm, który jest bardzo podstępny wrogiem cnoty i prawdy, a dla Rzeczypospolitej stanowi bardzo groźną truciznę;

po czwarte, konsyliarze Rzeczypospolitej nie posiadają żadnej władzy wykonawczej, nie może się również zachować żadna tajemnica, skoro dla przypodobania się szlachcie usta senatorskie albo zbyt wiele mówią, albo zbyt wielu udzielają pouczeń;

po piąte, senator, który zbyt stronniczo stanął po stronie szlachty, sobie również przynosi szkodę: najpierw ponieważ spoufalając się ze szlachtą przez nadmierne przymilanie wystawia swe życie na wieczny niepokój, albowiem oddaje je w służbę namiętności szlachty; jeśli bowiem choć trochę przygaś w nim zapał, uznany zostanie natychmiast za zdrajcę i człowieka zmienionego na gorsze; po wtóre, ponieważ zawsze, choćby nic nie był winien, będzie musiał znosić prześladowania ze strony księcia za to, że szlachta popełni jakiś błąd; po trzecie, z tych wszystkich przykrości nie może oczekiwać żadnej korzyści, chyba tylko nienawiści księcia, wydatków na zdobycie popularności, czym nikogo nie zobowiązuje, krótkotrwałego powodzenia, które, kiedy sprzyja, niepokoi, kiedy niepokoi, nie przynosi pożytku, gdy zaś ma przynieść pożytek, wtedy właśnie opuszcza człowieka.

Takie to są szkody i nieszczęścia, które spadną prywatnymi i publicznymi klęskami na senat, jeśli stronniczo stanie po stronie szlachty przeciw księciu.

Jeśli natomiast okaże się sprawiedliwym obrońcą obydwu stanów i stanem — jak go nazwałeś — prawdziwie pośredniczącym i jeśli jakby na szalkach wagi zarówno przywileje władzy i majestatu, jak i dobrodziejstwo obywatelskich swobód odważy i wyrówna przy pomocy jedności, wtedy uznany zostanie za najsprawiedliwszego i najchwalebniejszego twórcę takich oto korzyści:

po pierwsze, Rzeczpospolita bardzo silną jednością wzmocni się w sobie, ponieważ tym, którzy by za pośrednictwem magnatów chcieli się zamęt w Rzeczypospolitej, zabraknie wykonawców i przywódców zamieszek w życiu publicznym;

po drugie, stan szlachecki i królewski nie będą miały żadnego powodu do wzajemnej nieufności, ponieważ będą rozdzielone interpozycją senatu; będą zatem złączone jednością przez przykład stanu pośredniczącego, jeśli tylko senat będzie bezstronnym odważnikiem zgody obydwu stanów;

po trzecie, nie będą mogły wybuchnąć wojny domowe, a ich przyczyny nie będą mogły być usprawiedliwione, jeśli się im przeciwstawi jako bezstronny stan w Rzeczypospolitej i jeśli swą powagą i radą nie będzie popierał pozornej jedności;

po czwarte, kłótnie na sejmach i innych obradach bardzo łatwo będą uspokajane, jeśli tylko uczucia konsyliarzy nie skłonią się stronniczo na rzecz jednego ze stanów; albowiem pośrednictwu rady jedna i druga strona pewniej zawierzy, jeśli choć jeden raz przekona się o jej bezstronności;

po piąte, senat będzie szanowany przez księcia i uwielbiany razem przez szlachtę za stanowczy i nieprzejednany stosunek wobec wszelkiej stronniczości;

po szóste, senat będzie uważany za bezstronnego strażnika cnoty i praw, za mistrza własnego losu, za podporę majestatu, opiekuna szlachty, sprawcę ogólnej pomyślności i twórcę jedności. Z tego powodu senat został uznany za pierwszą i zasadniczą część jedności.

LECH

Wszystkie te sprawy objaśniłeś w sposób skończenie doskonały, niemal nie jak człowiek. Jak z tego widzę, ty również za prawdę uznałeś moje słowa, że mianowicie pierwszą i zasadniczą częścią jedności Rzeczypospolitej jest senat. Lecz teraz, Geniuszu, z tobą, jako mym przewodnikiem, przejdę do omówienia drugiej części jedności, która zwie się radą.

GENIUSZ

Mów, już słucham!

LECH

Radę nazywa się duszą i najważniejszą siłą pomyślności Rzeczypospolitej. Określiłem ją zatem właściwie jako drugą część jedności. Radę bowiem w tym celu ustanowiono, by jednoczyła uczucia i umysły stosownie do okoliczności sprawy i zgodnie z interesem dobra pu-

blicznego i Rzeczypospolitej. Rada więc jednoczy stany, które bez niej byłyby niezgodne. Za pośrednictwem rady stany bardzo łatwo jednoczą się, ponieważ odbywając naradę, myślą jednocześnie wspólnie, myśląc wspólnie, dochodzą do porozumienia, dochodząc do porozumienia, stwarzają jedność i w ten sposób jedność osiągnięta w radzie doprowadza do jedności stanów¹⁷...

¹⁷ Na tym dialog się urywa.

ROMAN POLLAK

ST. H. LUBOMIRSKIEGO POKUTA W KWARTANIE

(Odmianki tekstu)

W nowatorskiej pracy o Andrzeju Morsztynie¹ nazwał E. Porębowicz *Pokutę w kwartanie* „jedną z najwspanialszych pieśni w polskiej literaturze”. Ostatecznie okazało się, że jej autorem wcale nie jest Andrzej Morsztyn, ale Stanisław Herakliusz Lubomirski². Różne wersje tego utworu zachowały się w rękopisach bez oznaczenia nazwiska autora, umieszczane obok poezji A. Morsztyna.

Ilość wierszy w różnych odpisach *Pokuty* waha się od 216 do 185. Ze względu na znaczną liczbę odmian tekstu najdogodniej je zestawić na podstawie najobszerniejszego rękopiśmiennego odpisu, spalonego w r. 1944, ale w mojej wiernej kopii, sporządzonej w okupowanej Warszawie z rękopisu Bibl. Krasieńskich nr 3519, uratowanego. Góruje on nad innymi także dzięki temu, że on tylko zachował, obok odmiennego tytułu, inicjały nazwiska autora — S.L.M.K.³

Maszynopis katalogu rękopisów Bibl. Krasieńskich, opisujący zawartość tego rękopisu, obok kilku utworów tegoż St. Herakliusza Lubomirskiego zanotował, że na kartach 16—41 znajdowała się *Pobożna do Pana Boga aspiracyja S.L.M.K. (poemat w 12 rozdziałach)*. Na czele tego poematu był utwór znany skądinąd jako *Pokuta w kwartanie*. O ile dziś pomnę, następowały *Myśli o wieczności*, na które składał się wstęp i dziesięć ustępów — a więc razem z *Pokutą* utworów 12. *Pokuta* byłaby więc częścią całego tego poematu, a tytuł *Pobożna aspiracyja* odnosił się do jego całości. Pozostając więc przy tytule *Pokuta w kwartanie* — za nadrzędny uznamy tytuł *Pobożna aspiracyja*, całość tej kompozycji obejm-

¹ E. Porębowicz, *Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezji polskiej*, Kraków 1893.

² R. Pollak, *Suum cuique* („Pamiętnik Literacki” XLVIII, 1957).

³ Kopia L. Kamykowskiego, sporządzona przed wojną z tegoż rękopisu Bibl. Krasieńskich (dziś w rkpsie PAU 6221), odbiega od mojej w kilkunastu miejscach.

mujący. Na uwzględnienie zasługuje data 1678, umieszczona obok tytułu w jednym z odpisów.

Za podstawowy przyjmuję tekst najobszerniejszy, odtworzony z rękopisu Bibl. Krasieńskich w moim odpisie (Kras.) Literą *Ch* (od Chmielowskiego) oznaczam tekst wydany w Bibl. Najcelniejszych Utworów (Warszawa 1883, s. 194—200). *Kór.* — tekst w rkps 361 Bibl. Kórnickiej. *K* — tekst w edycji J. Komierowskiego (Poznań 1844). *AK* — Rkps Bibl. PAU 979. Tekst z rękopisu J. Dürra-Durskiego w jego wydaniu *Wyboru poezji J. A. Morsztyna*, Warszawa 1949, s. 146—153, oznaczam literą *D*. Odpis L. Kamykowskiego z rękopisu Bibl. Krasieńskich 3519, dziś w rkpsie PAN w Krakowie nr 6221 oznaczam symbolem *Kam*.

Tekst w rkpsie Bibl. Krasieńskich nr 3519. K. 16—20:

POBOŻNA DO PANA BOGA ASPIRACYJA S.L.M.K.

MEMENTO CREATORIS TUI IN DIE IUVENTUTIS TUAE ETC.

O Boże, jakoż podnieść grzeszne oczy
 Tam, gdzie moc Twoja wieczną światłość toczy!
 Jam robak ziemny, proch wieczny, pies zgniły,
 We mnie się wszystkie rysztki zrodziły,
⁵ Jam jest nieczystej białejgłowy szmaty
 Kawalec, wywoz miejskich ścierwow — a Ty
 Jesteś, któryś jest, wieczny, niepojęty
 Pan Bog zastępów, Święty, Święty, Święty!
 Ty szczerą czystość, niewinność bez skazy —
¹⁰ Jakoż Ci swoje odkrywać mam zmazy.
 Jam zwiedział gmachy śmiertelnego grzechu
 Siedmiorakiego i straszny w pośmiechu
 [Zakon Twój miałem i Twe przykazanie

w. 2: *moc Twoja* — w rkpsie *Kór.* *Twoja moc*; *toczy* — *Kam.* *łączy*.

w. 3: *wieczny* — *D.* i *K.* *nożny*, *Ch.* *Marny*.

w. 4: *wszystkie* — *Kam.* *wszystkie*; *rysztki* — *A.*, *Ch.* *brzydkości*, *D.* *rysztki*.

w. 5: *białejgłowy* — *D.* *białygłowy*.

w. 6: *wywoz* — *Kam.* *wywar*.

w. 9: *Ty* — *D.* *Tyś*; *szczerą czystość* — *Kór.* *szczerą szczerości*.

w. 10: *odkrywać mam* — *Kam.* *mam odkrywać*; *zmazy* — *Kór.* *razy*.

w. 11: *zwiedział* — *AK.* *zwiedził*, *Ch.* *widział*.

ww. 13—14, brakujące w odpisie z rkpsu *Kras.* 3519, włączono tu jako istotny brak. Znajdują się one w innych rękopisach (*K.*, *Kór.*, *D.*, *Ch.*). Dowodem istotnej

- Każdem znieważył abo zgwałcił, Panie!]
- ¹⁵ Jam niejednego, chociaż Twa przestroga
Przeciwna była, miał Pana i Boga,
Jam swych wymysłów bałwanom ofiary
Oddawał niosąc majątności w dary.
Brzuch mi był bogiem i tak bogów wiele
- ²⁰ Miałem jako mam zmysłów w własnym ciełe,
Bo jak mię który zwyciężył nałogiem,
Zbyteczność — panią a zwyczaj był bogiem.
Częstom człowieka tak podobał sobie,
Żem w nim kładł większą nadzieję niż w Tobie.
- ²⁵ Często godności i dobrego mienia
Chciwość tak wodze ujęła sumnienia,
Żem ich posadzał — jakoby tam Ciebie
Nie było nigdy — za bogi na niebie.
Jam brał na darmo i z lekką uwagą
- ³⁰ Imię tve ciężką karmiąc Cie zniewagą.
Mieć na bluźnierstwa obrzydłe otwarty
Język — za dworstwo miałem i za żarty.
Zakazanemi częstom się krępował
Klątwami, których skutek nie zdejmował.
- ³⁵ Krzywoprzysięstwem żem zgrzeszył, moj Boże,
Ktoż nad Cię lepiej przeświadczyć mię może,
Kiedym Ci w całej został obietnicy,
Ktorą-m uczynił przy świętej krzcielnicy.

usterki jest brak logicznego zakończenia w. 12, które znajduje się w opuszczonym w. 13.

w. 14: *abo* — Ch. *albom*, D. *abo*.

w. 18: *majątności w dary* — Kór. *w namiętności dary*. W D. brak ww. 17 i 18.

w. 19: *mi był bogiem* — Kór. *był moj bogiem*, D. *beł mym bogiem*.

w. 20: *w własnym* — Kór. *w moim*.

w. 21: *jak* — AK. *gdy*.

w. 22: *Zbyteczność* — D. *zbytność mi*; *a zwyczaj* — Kór. *i zbytek*.

w. 23: *podobał* — Kór. i Ch. *spodobał*.

ww. 23—28 brak w D.

w. 25: *Często* — Kór. *Czego*.

w. 26: *wodze* — Ch. *srodze*.

w. 27: *posadzał* — Ch. i Kór. *posadził*.

w. 30: *Cie* — Kam. *Cię*.

w. 31: *Mieć* — Kór. i AK. *Miecz*.

w. 34: *skutek* — Ch. i AK. *strach mię*.

w. 36: *mię* — Ch. *się*.

w. 37: *Ci* — Ch. *mu*.

w. 38: *krzcielnicy* — Kór. *krzcielnicy*.

- Jam tak siódmy dzień święcił i niedziele,
⁴⁰ Żem rzadko bywał i w te dni w kościele,
 Poprzestałem ci powszedniej roboty,
 Alem się puścił na większe niecnoty.
 Wtenczas i tańce, i tłustsze obiady
 Odprawowałem, zbytki i biesiady
⁴⁵ Jakby ten dzień był od roboty pusty
 Dlatego, abym miał czas do rozpusty.
 Jam i rodzicom nie tak był powolny,
 Żeby im miał być żywot moj swawolny
 Zawsze do smaku; jednak wiesz, o Panie,
⁵⁰ Żem szanować ich miał pilne staranie.
 Ale starszego, ktoregoś czcic kazał,
 Nie zawszem sobie, jak trzeba, poważał,
 I gdy napomniał, mimo uszy hardzie
 Puszczając wieku siwemu ku wzgardzie.
⁵⁵ Ja lubom we krwi z łaski Twej nie zmoczył
 Swej ręki, jednak częstom tak wykroczył
 Gniewem, żebym był oraz wszystko łożył,
 Abym był swego winowajcę pożył.
 Więc i to było, żem z lekkiej przyczynki
⁶⁰ Na zakazane stawał pojedynki.
 Tak chęci dosyć do zaboju było,
 Im miłosierdzie skutku zabroniło.

w. 39: *niedziele*: — Kór. *niedzielę*.

w. 40: *Żem rzadko bywał i w te dni* — D. *Żem miasto skruchy rozmawiał*.

w. 41: *ci* — Ch. *weń*.

w. 43: *tłustsze* — Kam. *tluste*.

w. 46: *miał czas* — AK. *czas miał*.

w. 48: *swawolny* — Kór., AK., D. *swowolny*.

w. 50: *Żem [...] miał pilne* — Kór., Ch., D. *Że [...] pilnem miał*.

ww. 43—46 brak w D.

w. 54: *siwemu* — Kór., Ch. *swojemu*.

ww. 49—52 brak w D.

w. 56: *Swej ręki, jednak częstom tak wykroczył* — Ch. *Ręki, lecz gniewem częstomem wykroczył*, Kór. *Ręki lecz gniewem często tak wykroczył*, D. *Ręki, lecz gniewem częstom tak wykroczeń*.

w. 57: *Żebym był oraz wszystko łożył* — Ch. i Kór. *Żebym był oraz wszystko na to łożył*, D. *Żebym był nieraz wszystko na to łożył*; *wszystko* — Kam. *wszystko*.

w. 58: *Abym* — D. *Żebym*.

ww. 59—62 brak w D.

w. 60: *stawał* — Kór. *wstawał*.

w. 61: *dosyć* — Kór. *dosić*; *zaboju* — Kam. *zabójstwa*.

w. 62: *Im* — Ch., Kór., K. *Twe*.

Jam wszeteczeństwa wszelkiego świadomy
I obywatel bezbożnej Sodomy.

⁶⁵ Rzadki dzień minął — rzekę — i godzina,
Żeby nie przybył świeży grzech i wina.
To myśl pragnęła, pożądało oko,
To serce ognia zawzięło głęboko.

Tyś badacz wyrok i najskrytszych złości,
⁷⁰ Coż Ci mam swoje wyliczać sprosności?

Jam nie kradł ani idąc za pożytkiem
Zmazałem duszę występkiem tak brzydkim.
Czyliż też i kradł, gdym ludziom podsciwym
Sławy ujmował językiem pierzchliwym,

⁷⁵ Mogłem też podczas odkryć złe zawody
I tym bliźniego zachować od szkody.
Więc te, ktoremi łowią więc nieuki,
Dworskie wykrety i zdraдлиwe sztuki,
Ze się ustawnie koło mnie bawiły,

⁸⁰ Snać i mnie na swe kopyto zrobiły.
Jam fałszywego nie jest wolen słowa:
Często się z myślą nie zgadzała mowa,
Serce daleko było od tej rzeczy,
Ktorą się język widział mieć na pieczy

⁸⁵ I coby dyskurs niecnotom osłodzić,
Śmiałem zmyślonę powieści przywodzić.

Jam w swym umyśle zapisał gospodę
Pożądliwości i na własną szkodę
Sądziłem, że się nie mnie to dostało,

⁹⁰ Co iść za wolą Twoją Pana miało.

w. 69: *Tyś badacz wyrok* — Ch., AK. *Ty będąc wiadom mych*, D. Kór. *Tyś badacz nerek*.

w. 70: *sprosności* — Ch. *próżności*.

w. 71: *Jam nie kradł* — D. *Jam kradł, a więc*.

w. 73: *kradł* — D. *kradłem sownie; podsciwym* — Kór. *poczciwym*, D. *podciwym*.

w. 74: *ujmował* — Ch. i Kór. *uwłaczał*, D. *uwłaszczwał*.

ww. 75—80 brak w D.

w. 84: *widział* — AK. i Ch. *zdawał*.

w. 85: *I coby dyskurs niecnotom osłodzić* — K. *I żeby mowę nieco tym osłodzić*, Kór., *discurs; niecnotom* — D., K. *nieco tym*.

w. 88: *na* — A. Ch. D. Kór. *za*.

w. 90: *Twoją* — Kam. *swoją*; *Co iść za wolę Twoją Pana miało* — A. *Co się za wolę Twoją Panie działo*, Ch., D., Kór. *Co już za wolę Twoją pana miało*.

- Żyźniejsze było u sąsiada żniwo
 W oczach mych, tłustsze obory i żywo
 Zazdrość mię piekła, kiedyś, Panie, komu
 Większą pokazał łaskę niż mnie w domu,
⁹⁵ Tom ja tak Twego zakonu szanował,
 Tak-em drog, ktoreś zostawił, pilnował.
 Coż chcesz, jam w białym pokarmie przekłety
 Grzech ssał od matki, zań w grzechu poczęty;
 Jakom począł żyć, jakom się w żywocie
¹⁰⁰ Ruszył, tak w grzesznym jestem zaraz błocie.
 I takież tedy mam zacząć swą mowę
 I tak niegodny wniść z Tobą w rozmowę?
 Nie śmiem, choć mię gwałt prawdziwej potrzeby
 Przyciska, przerzec i otworzyć gęby.
¹⁰⁵ Ale śmiem, Panie, bo wiem, że część ciała
 Mojego w niebie chwały Twej dostała.
 Wiem i tak wierzę, że nie po próżnicy
 Pan moj pokrewny po Twej siadł prawicy,
 Wiem tedy pewnie, choć niedobra sprawa
¹¹⁰ Mając jurystę u Twojego prawa
 Nie przegra, bo Twa święta Pańska głowa
 Za człowiekiem swym dobre rzeczce słowa.
 W tę tedy ufność i tę obietnicę,
 Ktorąś Ty dusze zwykł cieszyć grzesznice,
¹¹⁵ Przemowię, Panie, ale Ty od ducha

-
- ww. 91—92 brak w D.
 w. 95: *Tom* — A. *to*.
 w. 96: *zostawił* — A. Ch. D. *Kór. ustawił*.
 w. 98: *ssał od matki* — Kam. *od matki ssał; zań* — Ch., D., *Kór. jam*.
 w. 99: *żyć* — Ch., D., *Kór. być*.
 w. 100: *jestem zaraz* — Ch., *Kór. zaraz jestem*.
 w. 101: *I takież* — Ch. A *jakoż, Kór. I jakoż*.
 w. 103: *prawdziwej* — D. *prawdziwy*.
 ww. 103—104 brak w Ch.
 w. 108: *Pan moj pokrewny* — D. *Pan, Zbawiciel moj; Twej* — Kam. *swej*.
 w. 109: *Wiem* — Ch., *Kór. Ma*.
 ww. 109—110 brak w D.
 w. 110: *Mając jurystę* — Ch. *Moja, rzecznika, Kór. Moja jurystę; Twojego* —
 Kam. *swojego*.
 ww. 111—112 brak w Ch.
 w. 112: *... Za człowiekiem swym dobre rzeczce słowa* — D., *Kór. A czy podobna,*
zeby moja głowa Za członkiem swoim nie miała rzec słowa?
 w. 113: *W tę tedy dufność i tę obietnicę* — Ch., D., *Kór. W tę tedy dufność,*
w dufność obietnice.

Ukorzonego nie odwracaj ucha.
 Zmiłuj się, Boże, a podług litości
 Boskiej, nie ludzkiej — odpuść moje złości!
 Odkryłem Ci grzech, odkrył moje rany,
¹²⁰ Wieczny lekarzu, a Ty ubłagany
 Przemyj je winem, miej o nich staranie,
 O lutościwy moj Samarytanie!
 Jam wyznał, a Ty odpuść. Inszej sprawy
 Nie masz. Jam grzeszny, a Ty bądź łaskawy.
¹²⁵ Nie wchodź z sługą swym w sąd, bo żaden żywy
 Nie ostoi się na sąd sprawiedliwy.
 Jeśli — jak słuszne zechcesz karać złości,
 A ktoż wytrzyma Twojej surowości?
 I ze mną jeśli chcesz wstąpić w rachubę,
¹³⁰ Już widzę swój dług i gotową zgubę.
 Jeśli do prawa pociągniesz człowieka,
 Po próżnicyś go utworzył od wieka.
 Na tysiąc słów Twych jednego nie powie,
 Jak się o wiecznej śmierci milczkiem dowie.
¹³⁵ Coż Ci ma człowiek odpowiedzieć śmieie,
 Kiedyś nieprawość znalazł i w aniele?
 Raczej na łaski Twoje, Panie, wspomni,
 Ktore tak dawno świat, jak stoi, pomni.
 Wszak nie na wieki gniew Twój będzie trwożył,
¹⁴⁰ Ani się będziesz wieczną groźbą srożył.
 Wszak nie chcesz śmierci grzesznych, owszem, wrota
 Otwierasz chcącym szczyrze do żywota.
 Jako daleko na doł ziemia spadła
 Od górnej sfery i jak się odsiadła

w. 119: *moje* — A., Ch., D., Kór. *swoje*.

w. 120: *lekarzu* — D., Kór. *Medyku*.

w. 126: *ostoi* — D. *ostoić*.

w. 127: *słuszna* — Ch., AK. *słusznie*.

w. 128: *Twojej* — AK, Ch. *Twoje*.

w. 129: *I ze mną jeśli* — AK., Ch. *A jeśli ze mną*.

w. 130: *widzę* — Kam. *wodzą*; *swoj dług* — AK., Ch. *dług swój*.

w. 132: *Po próżnicyś go utworzył* — Ch. *Po próżnicy go stworzyłeś, D. sam stworzył*.

w. 134: *Jak się o wiecznej śmierci* — D. *Tak się o śmierci wiecznej; milczkiem* — AK., Ch. *nagle*.

w. 136: *aniele* — Ch., Kór. *aniele*.

w. 139: *nie* — Kór. *nie*.

w. 142: *szczyrze* — Ch., D., Kór. *szczyrze*.

w. 144: *odsiadła* — Ch., D. *osiadła*.

¹⁴⁵ Strona zachodnia od tej, kędy wschodzi
Słońce — tak Twoja daleko rozwodzi
Łaska za wszemi nas nieprawościami
I tak granicę sypie między nami.

Twoja, o Panie, miłość nieba wyższa

¹⁵⁰ I macierzyńskie afekty przewyższa,
Bo choćby matka swoje własne dzieci
Opuścić chciała i mieć w niepamięci,
Ty nie zapomnisz o nas w każdej toni,
Boś nas na własnej wypiastował dłoni.

¹⁵⁵ Racz-że i teraz prozby me przypuścić,
Łaskę pokazać, przestępstwo odpuścić,
[Zmazać me długi i rządem łaskawem
Miłosierdziem mię sądzić, a nie prawem.]

A jeśli Bog swej zapomni dobroty

¹⁶⁰ I tak się uprze karać me niecnoty,
Wstań Ty, o Jezu, dosyć urzędowi
Swojemu czyniąc, co pośrednikowi
Należy, a wstąp między Ojca swego,
Między mnie, między grzech moj i gniew Jego,

¹⁶⁵ Ukaż mu w rękach dwie i w nogach rany
Od gwoździ i bok nie uszanowany,
Głowę pokłotą cierniem i z obliczem
Zsiniałe ciało poszarpane biczem
I pot Twój krwawy, i przewrotną radę,

w. 145: *kędy* — Ch., D. *ktora*.

w. 146: *tak Twoja daleko rozwodzi* — Ch., D., Kór. *litość Twoja nas rozwodzi*.

w. 147: *Łaska za wszemi nas nieprawościami* — Ch., D., Kór. *Z popetnionemi upornie złościami*.

w. 148: brak w D.; *granicę* — Ch., Kór. *granice*.

w. 150: *afekty* — Ch., K. *uczucia*.

w. 151: *dzieci* — AK. *chęci*.

w. 152: *Opuścić* — AK. *odpuścić*.

w. 153: *kożdej* — AK., Ch., D., Kam., Kór. *każdej*.

w. 154: *wypiastował* — AK., Ch., D., Kór. *wyrysował*.

ww. 157—158 brak w rękopisie Bibl. Kras.

w. 161: *dosyć* — Kór. *dosic*.

w. 162: *pośrednikowi* — Ch., D., Kór. *pośrednikowi*.

w. 163: *między* — Kam. *między*; *swego* — Ch., D., Kór. *Twego*.

w. 164: *między* — Kam. *między*.

w. 165: *dwie* — Kór. *swych*.

w. 166: *gwoździ* — Ch., Kór. *goździ*.

w. 168: *Zsiniałe* — K. *zsiniałym*.

- 170 Policzki częste i utsciwą zdradę,
 Ukaz-że, w jednym słowie wszystko rzekę —
 Nędzę, głód, hańbę, krew i krzyż, i mękę,
 I rzecz, że jeden Twego ponizienia
 Powód sprawił, że ja dostał zbawienia,
 175 Żeś dla tego krwie lał nieprzeplacony
 Strumień, abym żył i mogł być zbawiony,
 Zaś tym okupem najdroższym zaśluga
 Za swoje sługi byś wypłacał długi.
 Niechże ta męka i ta dobroć wieczna
 180 Będzie grzesznemu teraz pożyteczna,
 Niech moc Twej śmierci wymowa przyczyny
 Przed Ojcem Twoim zbije moje winy.
 A sam, o Jezu, wspomni, jako było
 Około zdrowia dusz pracować miło,
 185 Jakoś z grzeszniki, ktoremi się brzydzi
 Zakon, obcował, choć wołali Żydzi,
 I jaką łaskę odnosił, kto tyle
 Miał się do Ciebie i ufał Twej sile.
 Tyś Magdalenie, chociaż miasta całe
 190 Na jej swawolą zdały się być małe,
 Tyś celnikowi, który grzeszył jawnie
 I odprawował urząd swój nieprawnie,
 Tyś i uczniowi, co z poprzysiężeniem
 Zaprzął się Ciebie przed trzecim zapieniem,
 195 I tym, którzy Cię na krzyżu rozbili —
 Wszytko odpuścił, choć Cię nie prosili.
 I żeby Twojej łaskawej prawicy
 Ufali ludzie, już na szubienicy

w. 170: *częste i utsciwą* — Kór. *częste i uczniową*, D. *ciężkie i uczniową*, Ch., K. *uczniową*.

w. 174: *że ja dostał* — Ch., D., K., Kór. *żebym ja dostąpił*.

w. 177: *Zaś* — AK., D., Kór. *Żeś*; *najdroższym* — AK., D., Kór. *Najdroższej*.

w. 178: *wypłacał* — AK., D., Kór. *powypłacał*.

w. 182: *zbije* — Ch., D., Kór. *skryje*.

w. 183: *jako* — D., Kór. *jakoć*.

w. 186: *wołali* — D. *szemrali*.

w. 188: *Twej* — Kór. *w tej*.

w. 190: *swawolą* — Kór. *swowolą*, D. *swąwolą*.

w. 194: *trzecim* — Ch., Kór. *wtorem*, D. *wtornym*; *zapieniem* — Kór. *zapianiem*.

w. 197: *I żeby* — AK., D. *a żeby*.

ww. 197—198 brak w Ch.

- Pokutującemu, już w ostatnie tchnienie
²⁰⁰ Dałeś Piotrowi i raj, i zbawienie.
 Ta tedy litość, którą w ludziach wielu
 Pokazał w własnym i nieprzyjacielu,
 Czemuż mnie nie ma ratować i czemu
 Ma być przeciw mnie skurczona samemu?
²⁰⁵ Lepiej ja sobie — i tym cieszę duszę,
 Znając Twe skłonne przyrodzenie — tuszę.
 Wielką zaprawę krzywdę, Boże, czyni,
 Kto Cię o srogość i surowość wini.
 [Chromy jest gniew Twój, karanie leniwe,
²¹⁰ I kiedy się w wor oblecze Niniwe,
 Skłama i Jonasz, a piorun rzucony
 W biegu odwraca skrucha w inne strony.]
 Twoja to rozkosz i pocieszne dzieła
 Odpuszczać siła, gdy grzeszono siła.
²¹⁵ Opuść-że i mnie i racz przejednany
 Wygasić ogień upartej kwartany;
 Ale najprzedniej przez moc Twojej ręki
 Zachowaj wiecznie pałającej męki,
 A daj się przez dar prawdziwej pokuty
²²⁰ Schronić piekielnej gorączki i huty.
 Ty rad odpuszczasz, a mnie tego trzeba,
 Ty nas chcesz zbawić — i ja chcę do nieba.
 Bądź tedy łaskaw, a tak w jednej dobie
 Wygodzisz i mnie naprzód, lecz i sobie.

-
- w. 199: Pokutującemu — D., K., Kór. *Gotującemu już ostatnie.*
 w. 201: *litość* — AK. *lutość.*
 w. 202: *Pokazał w własnym i nieprzyjacielu* — AK., CH. *pokazał szczerze, słodki Zbawicielu, D. i w nieprzyjacielu.*
 w. 203: *mnie nie ma* — AK., Ch. *mię, Kór. mię ni ma.*
 w. 204: *Ma być przeciw mnie skurczona* — D. Kór. *Ma być skurczona przeciw mnie, AK. Ma być tak srogą, Ch. Ma być przeciw mię tak srogą, Kam. skurczoną.*
 w. 207: *Wielką* — AK., CH. *Wielką; Boże* — AK., Ch. *Tobie.*
 ww. 209—212 brak w rkpisie Bibl. Kras.
 w. 211: *Skłama i* — D. *Meli się.*
 w. 212: *w inne* — D., Kór. *w insze.*
 w. 214: *gdy [...] siła* — AK. *w łasce, gdzie, D., Kór. siła, gdzie, Ch. w łasce, gdzie zgrzeszono; Kam. siła.*
 w. 218: *wiecznie* — D. *wcześniej.*
 w. 219: *A daj* — Ch., D., Kór. *I daj.*
 w. 220: *piekielnej gorączki* — Ch., Kór., D. *gorączki piekielnej.*
 w. 224: *lecz* — D. *Boże i moj.*

ZOFIA SKARBIŃSKA-WIERZCHOWSKA

ST. H. LUBOMIRSKIEGO (?) PRZEKŁAD „SYLWII” MAIRETA

Sylwija to jest komedia o Sylwijej pasterce z włoskiego na polski rytm przetłumaczona mieści się wraz z kilkunastoma innymi utworami w rękopisie Biblioteki Kórnickiej nr 488.

Utworem tym, nie wydanym dotąd drukiem, zajmowało się już trzech badaczy. Pierwsze wiadomości o nim pochodzą z roku 1930. W artykule zamieszczonym w „Pamiętniku Literackim” z tegoż roku¹ Roman Pollak daje szczegółowy opis całego rękopisu. Spostrzeżenia jego uzupełnia Stanisław Błaszczyk², którego praca, oprócz obserwacji strony zewnętrznej całego woluminu, poświęcona jest przede wszystkim *Sylwii*. Autor zajmuje się w niej między innymi stosunkiem przekładu do oryginału, osobą tłumacza oraz wartością utworu.

Recenzuje tę pracę Ludwik Kamykowski³, wnosząc kilka własnych stwierdzeń dotyczących treści utworu oraz autora przekładu. Kilka uwag na temat *Sylwii* znajduje się poza tym w opracowanej przez L. Kamykowskiego monografii sielanki polskiej⁴.

Korzystając z badań przytoczonych wyżej⁵, a także opierając się na obserwacjach własnych, wydawca może już dać szczegółowy opis rękopisu *Sylwii* oraz całego woluminu, w którym tekst ten się mieści.

Rękopis Biblioteki Kórnickiej nr 488 obejmuje 95 kart in 8°, oprawionych w płótno oklejone brązowym papierem, mocno już zniszczonym.

¹ R. Pollak, *Rękopis Biblioteki Kórnickiej nr 488*. „Pamiętnik Literacki”, R. 1934, z. IV, s. 642.

² S. Błaszczyk, *Staropolski przekład „Sylwii” Maireta*. Poznań 1933.

³ L. Kamykowski, *Staropolski przekład Maireta*. „Ruch Literacki”, R. 1934, z. 5.

⁴ L. Kamykowski, *Sielanka polska (Nadbitka z Prac historyczno-literackich ku czci I. Chrzanowskiego)*.

⁵ Szczegółowsze omówienie wyników badań S. Błaszczyka i L. Kamykowskiego dotyczących innych problemów znajduje się w odpowiednich rozdziałach osobnej pracy.

Papier ręcznie czerpany, w pierwszej części rękopisu jest bardziej zleżały, inny też ma znak wodny⁶. Paginację, zaznaczoną ołówkiem, dopisano prawdopodobnie w czasach późniejszych. W przeciwnym razie z pewnością by się zatarła. Pismo całego rękopisu pochodzi od jednej ręki, z wyjątkiem czterech miejsc w pierwszym utworze, tj. *Sylwii*: ww. 31—49, 113—152, 1245—1272 oraz 1286⁷. Jest ono dość wyraźne (oprócz wspomnianych urywków pisanych innym charakterem), lecz o nie unormowanej ortografii.

Wolumen obejmuje oprócz otwierającej zbiór *Sylwii* trzy utwory Stanisława Lubomirskiego⁸ oraz kilkanaście innych, drobniejszych, dotąd nie zidentyfikowanych⁹.

Cały rękopis, a więc i *Sylwia*, jest kopią. Pochodzi on z końca XVII lub początku XVIII w.¹⁰ Najwięcej dowodów na to przytacza S. Błaszczuk, który tak pisze¹¹ o tekście omawianej komedii:

Kopią jest również *Sylwia*, a świadczy o tym prawie zupełny brak większych skreśleń — spotyka się tylko omyłki, powstałe w ciągu przepisywania, wskutek nieuwagi. Przepisywacz czasem je poprawia, o ile je oczywiście dostrzegł (nie uwzględniam przypisów cytatu, ponieważ wszystkie błędy powstałe z winy przepisywacza wyjaśniam w notach pod tekstem). Poprawki te jednak niekiedy psują tekst. Zdarza się też, że przepisywacz przez nieuwagę przestawia słowa lub wiersze i następnie liczbami oznacza ich kolejność. W kilku miejscach zdarzają się wiersze o niepełnej ilości zgłosek, i to z winy przepisywacza, który jakąś zgłoskę lub wyraz jednozłogkowy opuścił. Z drugiej strony znów przez jakieś dodatki powstają wiersze czternastozłogkowe [...]. O ile występują usterki w rymach, to winę prawie zawsze ponosi kopista. W kilku miejscach tekst jest niezrozumiały, przez przepisywanie zapewne uległ zepsuciu. Inaczej nieco przedstawia się inne zagadnienie: czytając tekst można zauważyć, że czasem osoby komedii wygłaszają zdanie do nich nie należące [...]. Przyczyna leży w tym, że przepisywacz nie robi odstępów między słowami jednej a drugiej postaci, a imiona osób pisze tylko na marginesie i podkreśla je. Wystarczy, że kopista przesunie linię o jeden wiersz niżej czy wyżej lub je opuści, a powstanie niejasność. Jeżeli się zdarzą odpowiedzi krótkie, nie obejmujące całego wiersza, wtedy kopista imię nowej osoby pisze bezpośrednio po ostatnim słowie przedmówcy, podkreśla [...] i w tym

⁶ Obydwa znaki opisał S. Błaszczuk (*op. cit.*, s. 67): „Znak wodny cz. I przypomina [...] herb [...] Gdańska [...] w I części wyobraża dwie ryby równoległe obok siebie umieszczone, z głowami w kierunkach przeciwnych, otoczone kołem”.

⁷ S. Błaszczuk wymienia tylko trzy pierwsze.

⁸ Szczegółowiej o tym piszę w osobnym studium o tłumaczeniu *Sylwii*. Studium to, w którym wysuwam hipotezę popartą szeregiem argumentów, że przekład *Sylwii* powstał w latach 1662—1680 i że jego autorem jest Stanisław Heracliusz Lubomirski, ukaże się w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej”.

⁹ Jw.

¹⁰ Stwierdzenie R. Pollaka (*op. cit.*).

¹¹ S. Błaszczuk, *op. cit.*, s. 9—10.

samym wierszu pisze odpowiedź [...]. Czasem imię podkreślone jest bez powodu [...] i tekst staje się niezrozumiały. Dzieje się to tym łatwiej, że znaków przestankowych jest bardzo mało i najczęściej postawione są wadliwie.

Do tych uwag dodać można jeszcze, że z niewłaściwego zrozumienia tekstu przez przepisywacza wynika też kilka błędów w zakresie użycia form gramatycznych¹².

Omawiane wyżej pomyłki, błędy i wynikające stąd niejasności treściowe tekstu komplikuje fakt, że autor jak i kopista nie są znani.

Praca niniejsza opiera się na rękopiśmiennej kopii Biblioteki Kórnickiej. Powoduje to znaczne trudności dla wydawcy przy transkrypcji, tym bardziej że jest to jedyny znany egzemplarz przekładu komedii, nie można więc go zestawić z innymi tekstami, co umożliwiłoby usunięcie omyłek przepisywacza i ustalenie tekstu *ne varietur*. Ponieważ utwór przytoczony został w transkrypcji¹³, która z konieczności nie oddaje dokładnie pisowni rękopisu, należy więc jej poświęcić szczegółowsze omówienie. W opracowanym tekście *Sylwii* zachowane zostaną tylko te właściwości pisowni rękopisu, które występują mniej więcej konsekwentnie oraz takie, które przedstawiają wartość dla językoznawców.

Pisownia utworu i zasady transkrypcji. Pisownia *Sylwii* jest dość chaotyczna, szczególnie jednak odnosi się to do urywków pisanych inną ręką (wiersze 31—49, 113—152, 1245—1272, 1286). Cechą dominującą pisowni rękopisu jest niekonsekwencja w stosowaniu zasad ortograficznych; często tendencja do pewnego sposobu pisania, występująca na początku utworu, pod koniec zostaje zarzucona na rzecz wręcz przeciwniej. Odnosi się to szczególnie do pisowni dużych liter. Wobec tego chaosu i przypadkowości w zakresie pisowni omawianego utworu podam, co z właściwości ortografii pisarza zostało w przytoczonym tekście zachowane, a co uległo modernizacji.

1. **Duże litery.** Stosowanie dużych liter w rękopisie w stosunku do dzisiejszej ortografii jest stanowczo nadużywane. Na początku utworu widoczna jest jeszcze zasada kierująca ich użyciem, pod koniec jednak staje się ono zupełnie przypadkowe. W pierwszej części rękopisu pisane są zawsze przez dużą literę wyrazy oznaczające godności osób (Rycerz, Król), pojęcia oderwane (Wolność) oraz zwroty w formie wołacza (Cny Rycerzu). To ostatnie zjawisko jest względnie konsekwentne na przestrzeni całego utworu, toteż ono tylko zostało zachowane, resztę zmodernizowano.

¹² Por. przypis 8.

¹³ Transkrypcję oparto na wytycznych zawartych w *Zasadach wydawania tekstów staropolskich* (Praca zbiorowa, Wrocław 1955) oraz w *Sztuce edytorskiej* K. Górskiego (Warszawa 1956), dotyczących wydań typu B.

2. **Samogłoski.** Samogłoski pochylone nie są w rękopisie zaznaczone. Stan taki zachowano, wprowadzając, zgodnie z dzisiejszą pisownią, jedynie ó (z wyjątkiem miejsc, w których zgodność rymu wymaga o).

Pisownia samogłosek nosowych przedstawia się dość osobliwie. Konsekwentnie występuje brak zaznaczenia nosowości przed *l*, *ł* (wziół, zdjeła), co zmodernizowano według norm dzisiejszych. Podobnie uwspółcześniono pisownię zaimków osobowych i zwrotnych, pisanych raz przez *ę*, innym razem przez *e* (tak po czasownikach jak i przyimkach), zachowano natomiast beznosówkową postać niektórych wyrazów, (np. *tesknica*), jakkolwiek dziś wymawiane są z rezonansem nosowym (występuje w nich nosowość wtórna.) Zdarzający się sporadycznie brak nosowości w wygłosie zmodernizowano. Zachowano również pisownię końcówek narzędnika liczby mnogiej przymiotników i zaimków przymiotnikowych *-emi*.

3. **Spółgłoski.** Największy brak konsekwencji w pisowni spółgłosek przejawia się w rękopisie w stosowaniu znaków diakrytycznych. Tak zaznaczanie miękkości jak i kropki nad *ż*, *dź* prawie nie występuje. Ponieważ jest to wynikiem niedbałości, a nie faktycznej wymowy piszącego (że to nie mazurzenie, dowodzi niemal konsekwentna pisownia *sz* i *cz*), wszystkie tego rodzaju przypadki poprawiono według norm dzisiejszej ortografii. Zmiękczenie natomiast za pomocą *i* jest zupełnie poprawne.

Jota (*j*) w *Sylwii* (jak zresztą w ogóle w XVII w.)¹⁴ nie występuje. Zamiast niej używa się *i* lub *y* (*y* występuje jako spółnik oraz na końcu sylaby, *i* w pozostałych pozycjach). W wyrazach obcych te ostatnie samogłoski wymawiane są zawsze dyftongicznie w położeniu przed inną samogłoską, jako *-ij*, *-yj*. Dyftongiczną wymowę zachowano w transkrypcji jako zdecydowanie przeważającą. Poza tym pisownia spółgłosek nie odbiega od współczesnej, nieliczne wypadki pisowni fonetycznej zmodernizowano.

4. **Pisanie łączne i rozłączne.** W tej dziedzinie rękopis reprezentuje ogromne różnice w stosunku do obowiązujących obecnie zasad ortografii. Przeważa tendencja do pisowni łącznej; przyimki np. pisze się zawsze razem z następującymi po nich wyrazami, czasem nawet, gdy te ostatnie zaczynają się od dużej litery. Zdarza się też, że łącznie napisane zostały wyrazy tworzące zestrój akcentowy (*alemi* = ale mi, *domniepo* = do mnie po).

¹⁴ Literę tę wprowadził dopiero Feliński w 1816 r. (J. Łoś, *Pisownia polska w przeszłości i obecnie*, Kraków 1917).

Łączne pisanie z przeczeniem *nie* obejmuje w *Sylwii*, poza wszystkimi stosowanymi dziś regułami, także czasowniki. Partykuła *by* niezależnie od tego, po jakiej części mowy występuje, pisana jest najczęściej rozłącznie.

Ze względu na znaczne niekonsekwencje w omawianym sposobie pisania łącznego i rozłącznego ujednolicono to według norm dzisiaj obowiązujących.

5. Uproszczenia grup spółgłoskowych. Są one w *Sylwii* nieliczne, konsekwentne jest jedynie opuszczanie *ł* w imiesłowach przysłówkowych (*rzekszy*), co, jak i inne uproszczenia, zostało całkowicie zachowane.

6. Końcówki fleksyjne. Przy końcówkach deklinacyjnych zachowano własności rękopisu, modernizując pisownię tylko wtedy, gdy występowały wahania (np. przy obocznych końcówkach *-i* || *-ej* (*-ijej*)) wprowadzono tę ostatnią. Natomiast wahania w zakresie pisowni form pierwszej osoby liczby mnogiej (*musimy* || *musiemy*) zachowano.

7. Wyrazy obce. Wyrazy obce w *Sylwii* to niemal wyłącznie zapożyczenia z łaciny, występujące na ogół w pisowni niespolonizowanej. Dostosowano je do ortografii polskiej, zachowując stan pierwotny tylko w wypadku, gdy odzwierciedlał faktyczną wymowę piszącego (typ: *summa*, *apellują*).

8. Interpunkcja. Interpunkcja w omawianym utworze jest bardzo zaniedbana — brak jej niemal zupełnie. W wybranym ze środka tekstu urywku między w. 912 a 1012, tj. w 100 wierszach, znalazłam tylko 4 znaki przestankowe. Powoduje to znaczne trudności dla wydawcy przy interpretacji tekstu, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę ówczesną składnię, idącą niewolniczo za łaciną i obfitującą w nie liczące się z jakąkolwiek logiką przestawienia. Najczęstsze jest oddzielanie określeń od określanego przedmiotu.

Nieliczne znaki przestankowe występują w *Sylwii* przeważnie w innej niż dziś funkcji. Odnosi się to szczególnie do dwukropka, który spełnia tam rolę każdego niemal znaku przestankowego (zastępuje on przeważnie kropkę, przecinek i średnik). W kilku wypadkach interpunkcja zastosowana jest niepotrzebnie, co bardziej jeszcze niż jej brak zaciemnia sens.

Wobec zupełnego chaosu i znacznych niedostatków interpunkcji wydawca zmuszony był wprowadzić zmiany i uzupełnienia zgodnie z obowiązującymi dziś normami oraz własnym rozumieniem i interpretacją tekstu.

Opracowując edycję *Sylwii* wydawca oparł się na wytycznych zawartych w *Zasadach wydawania tekstów staropolskich* oraz w *Sztuce*

edytorskiej K. Górskiego¹⁵, dotyczących wydań typu B. Ponieważ jednak edycja ta ma dość szczególny charakter (chodzi tu nie tylko o poprawne wydanie tekstu, ale również — a może przede wszystkim — o sprawę autorstwa oraz wartości przekładu) i przeznaczona jest raczej dla wąskiego kręgu odbiorców-specjalistów, opracowanie niniejsze będzie trochę odbiegać od stosowanego najczęściej w wydaniach popularnonaukowych (np. w Bibliotece Narodowej).

Odstępstwa te przedstawiają się następująco:

1. Objasnienia rzeczowe pod tekstem ograniczono do minimum, główny nacisk kładąc na uwagi związane z lekcją.
2. Komentarz językowy również skondensowano i umieszczono w całości w przypisach pod tekstem.
3. Łacińską numerację aktów i scen, zaznaczoną nieporządnie, a nawet mylnie (np. scena 6 nie otrzymała numeru, co spowodowało zamieszanie w numeracji następnych scen) uporządkowano i zastąpiono polską¹⁶.

SYLW I J A

TO JEST KOMEDYJA O SYLWIJEJ PASTERCE Z WŁOSKIEGO NA POLSKI RYTM PRZETŁUMACZONA

ARGUMENT ALBO SUMMA SYLWIJEJ

Florestan królewic kandyjski w królownie sycylijskiej Melifili zakochał się, obraz jej na tarczy Tyrsa, rycerza peregrynującego obaczywszy; kryjomo do Sycylijej żeglował, żeby onę tam ujrzał, gdzie Telame, brat tej królowny, w ubierze pasterskim co dzień nawiedzał Sylwiją pasterkę, która urodą i dowcipnym¹ zniewoliła onego rozumem. Sylwiją zaś usługami prześladował Filene — pasterz — uprzykrzonymi, którzy rozumiawszy, że póty do wzajemnej onej nie powabi miłości, póki z królewicem będzie przestawała, u ojca oną oskarżywszy, który

¹⁵ Obydwie prace, a szczególnie ta druga, pozostawiają wydawcy znaczną swobodę w zakresie transkrypcji, uzależnienie jej od specyfiki tekstu i odbiorców. Dlatego też w niniejszej edycji, jako przeznaczonej raczej dla specjalistów, a nie do użytku szkolnego, ograniczono do minimum objaśnienia rzeczowe (np. postaci z mitologii).

¹⁶ Opracowanie historycznoliterackie oraz językowe *Sylwii* przedstawione zostało przez Zofię Skarbińską-Wierzchowską w referacie wygłoszonym na zebraniu Komisji Filologicznej Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk dnia 30 listopada 1961 r. Referat omawiał stosunek przekładu do oryginału, cechy językowe, czas powstania przekładu i osobę tłumacza, a wreszcie znaczenie *Sylwii* na tle rozwoju sielanki w Polsce. (Streszczenie tego referatu w „Sprawozdaniach Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk” z 1961 r., nr 2).

¹ dowcipnym — zrecznym.

po ostrym napomnieniu chciał ją za Filena wydać, zażywa inwencji kształtnej: chcąc ohydzić królewica, perswaduje Sylwii, jakoby Telam gdzie indziej na jej oszukanie przyjaźni szukał, i namawia Doryssę pasterkę, żeby idącego królewica zabawiała, zmyśliwszy mieć ból w oku, którego przyczyną muszka, co wleciała.

Słucha onego Doryssa dla miłości, którą ma dla niego. Sylwija wszystko widzi i wpada w gielozję². W tym czasie król sycylijski, przestrzeżony o amorach syna swego, myśli onego żenić z królewną cypryjską. Sam z nim o tym, a potem i przez Tymafera, sobie podufałego i mownego człowieka, mówi. Lecz on, nic nie sprawiwszy, rozkazanie ma od króla, żeby Sylwija żywą przywiódł, na śmierć nagotowaną, od której wszelkimi sposobami broni kawaler. Na które perswazyje król dekret odmienia i miasto krwie rozlania oczarować obudwu cudownie³ rozkazuje. Florestan, pod ten czas przez rozbicie okrętu do Sycylii zapędzony, sprawę bierze od Filena i Doryssy o utrapieniu Telama i Sylwii. I jak król obiecał córkę swą dać za tego rycerza, który by za odwagą niezwykłą te pokusy wypędził, na co pozwoliwszy, Florestan idzie: diabły wygania, zwierciadło oczarowane kruszy — Telama z Sylwiją wybawia z niewolei ciężkiej. W nagrodę tej odwagi bierze córkę królewską Melifilę za żonę. Filene zaś, widząc, że Sylwija idzie za królewica, żeni się z Doryssą⁴.

PERSONY⁵

Sylwija	—	Pasterka
Damon	—	Ojciec Sylwii
Macca	—	Matka Sylwii
Telame	—	Królewic sycylijski
Florestan	—	Królewic kandyjski
Tyrsis	—	Rycerz peregrynujący
Melifila	—	Siostra Telama
Agatoklis	—	Król, ojciec Telama
Filene	—	Pasterz
Doryssa	—	Pasterka
Kanclerz		
Tymafere	—	Rotmistrz
Paź		

² *gielozja* — zazdrość (z włoskiego: *gelosia*).

³ W rkpis: *codownie*.

⁴ Pod tekstem w rkpisie ozdobnik przypominający literę z, której końce połączone wężym.

⁵ Opuszczono tu zaznaczony w rkpisie akt, scenę oraz osoby, ponieważ powtarza się to na następnej stronie.

AKT I⁶

SCENA 1

FLORESTAN I TYRSIS.

- Florestan:* Ty, któremu na cały świat wrodzona cnota
Do rycerskich spraw z młodu otworzyła wrota,
Tyrsie! Coś inszym miłe domowe zabawy
Opuścił dla niezwiędłej, co Mars daje, sławy;
5 Coś trawił nie w pieszczotach swe kwitnące lata,
Szukając doświadczenia w różnych stronach świata,
Wiem, żeś przy dworach różnych widział różne dzieje.
Nie pytam się o krwawych, co odważna sieje
Bellona, lecz co Wenus powiedz, bo wiek młody,
10 W którym-em tobie równy, szuka tej ochłody;
Czy nie zoczyłeś jakiej nadobnej postaci,
Dla której więc Marsowy rycerz wolność traci?
- Tyrsis:* Miałem to na baczeniu; proszę o czas krotki,
Pokażę, że nowiny me nie będą plotki.
15 Pierwej niż uszom podam, niech nasycę oczy.
- Szepce do
pazia* Wracaj się, wnet obaczy^(sz), że niedarmo toczy,
Królewicu, tak zacnych rycerzow lic⁷ siła,
Bo nad krew i nad żywot ta panna im miła.
- Tyrsis:* Jakaś mię niezwyczajna chęć poczęła trapić,
20 Żebym ten cud obaczył, kazać było kwapić
Z powrotem jak najprędszym.
- Tyrsis:* Oto się już wraca!
- Paż obraz
przynosi* Była między innymi jedyna ma praca
Tego dostać obrazu. Cokolwiek rzemiosło
Umiało, wyśmienitym dowcipem tu wniosło.
25 Tu idzie z mistrzem sławnym o sztukę natura,
Na rozsądek⁸ podaje, które tu z nich wskóra.
- Florestan:* Znak to mistrza przedniego; lecz to niepodobna,
Żeby pod niebem była panna tak nadobna!
Jest to bogini raczej — albo nie żałował
30 Przy farbach mistrz pochlebstwa, kiedy ją malował.
- Tyrsis:* Ba — jakby słońce węgłem odrysował czarnym.

⁶ Polskie oznaczenia aktów i scen pochodzą od wydawcy (w rkpisie były łacińskie, z kilkoma pomyłkami w numeracji scen).

⁷ W rkpisie: *licz*.

⁸ *rozsądek* — rozsądzenie, rozstrzygnięcie.

Florestan: Na inszy czas te żarty!

Tyrsis: Niech do śmierci marnym
W twych⁹ oczach będę i swe pozwalam wylupić,
Jeśli nie jest śliczniejsza!

Florestan: Drogo to chcesz kupić,
35 To, coś raz tylko widział, lecz niestety, i ja
Przyznać muszę, że mię ten konterfekt zabija.
Znajduję w nim jakąś moc; rzeczy niesłychane —
We krwi me serce tonie. Opatrz, coś mi ranę
Świeżo¹⁰ zadał! Opowiedz, gdzie to słońce wschodzi?
40 Czy końmi tam zajędzie? Czy pieszą? Czy w łodzi?

Tyrsis: W Sycylijej obrało szczęśliwe mieszkanie.
Tamże promienie, jak gdy śliczne z morza wstanie,
Słońce wypuszcza. Jedną tę córkę bogowie
Dali królowi, którą Melifilą zowie.

45 *Florestan:* Teraz z większym afektem będę wzdychał śmieie,
Gdy miłość przez królewską krew mi drogę ściele
Do oddawania usług. Tej ziemskiej bogini
Jadę oddawać siebie; niech mię nikt nie wini.

Tyrsis: Sprawiłby to, jak zwyczaj, poseł u królowny.

50 *Florestan:* Przez posły wilk nie tyje. Ja sam będę pewny
Poseł, bo moja sprawa. Lubo zysk, lub strata!
Niech mi nikt nie odradza — każą jachać fata.

Tyrsis: Droga nazbyt daleka, wielce niebezpieczna.

Florestan: Wszystkie znieść miłość może ciężary stateczna!
55 Zwycięstwa nie otrzyma żołnierz bojaźliwy.
Nie wiem, jak Wenus — wiem, że Mars śmiałym życzliwy.

Tyrsis: Przynamniej czas naznaczyć tej skwapliwej drodze,
Poradzić się — nie wadzi.

Florestan: Byś wiedział, jak srodze
60 Ogień mię piecze, rzekłbyś: Idź tejże godziny —
Nie chcąc dać do dalszego przeciągu¹¹ przyczyny.

Tyrsis: Ostrzegam, jakie morze, które i bez wojny,
Gdy najbarziej mniemamy, że czas jest spokojny,
Gotuje wiatry, grzmoty, skały i pioruny;
Tym, co mu dowierzają — pogrzeb i bez trunny!

65 *Florestan:* Choćby sam Neptun wszystkie nagotował burze
Przez Eolą, ja dufam, że się nie zanurzę

⁹ W rkpisie: *tych*.

¹⁰ Tak w rkpisie zamiast: *świeżę*.

¹¹ *przeciąg* — przeciąganie, przedłużanie.

70 W oceanie bezdennym; jeśli ginąć muszę
 W ogniu, to bogom przedzej oddam swoją duszę.
 Woda mi nie zaszkodzi, bo mię ogień pali.
 Idę do portu, żeby okręt gotowali.

SCENA 2

SYLWIJA. FILENE.

Sylwija: Żegnam was już frasunki, któremi noc cała
 Trapiąc mnie, odpoczynku bynamniej nie dała.
 Wychodzę na swobodę z niemiłego gmachu —
 Sama miłość prowadzi nocą w las, bez strachu.
 75 Tam będę bez przeszkody z puszczą rozmawiała —
 Powiem, jakie frasunki miłość mi zadała...
 Miłość! O słodkie słowo, o słówko łagodne!
 Twoje państwo niebieskie, powietrzne i wodne
 W rejestr mię też przyjęło, pasterkę ubogą,
 80 Dając znać, że niejedną Wenus chodzi drogą.
 Złotym mię charakterem¹² w metrykę wpisało
 I mi¹³ złotym, w me serce, beltem ranę dało;
 Jako i w swoim czuje królewic mój drogi,
 Który ojcowskie dla mnie zwykł opuszczać progi.
 85 Sama nie wiem, zaprawdę, co mówić, gdy wspomnię,
 Jakie serce, tak zacny wziął królewic do mnie.
 W tej sprawie ja nie widzę początku ni końca —
 Jam do jego grandecy jako noc do słońca!
 Lecz — co czynię! Zorza już swe rumiane czoło
 90 Gładzi, żeby dziś weszło słońce nam wesoło,
 Jutrzenkę po gałęziach witają ptaszęta...
 O, jak mi była przedtym ich słuchoać rzecz wzięta!¹⁴
 Teraz wszystkie zabawy w tym poblizu lesie,
 Gdy mego królewica szczęście tam przyniesie,
 95 Gdy do mnie po pastersku przychodzi ubrany,
 A z zalem ukazuje swe serdeczne rany.
 Wiem, że i dziś przybędzie; ja, według zwyczaju,
 Nie bawiąc się w tym gęstym niepotrzebnie gaju,
 Wieniec mu nagotuję z kwiecia niezwiędłego.

¹² *charakter* — pismo, litery.

¹³ W rkpisie: *mię*.

¹⁴ *wzięta* — miła, przyjemna.

- 100 (Zasłużyła przystojność, tej nagrody, jego.)
 Wieńcem jego ozdobię z świeżych ziółek cnotę;
 Ma sam klejnoty, dla mnie ich nie nosi, złote.
 Póki trawy wilgotnej nie naruszy słońce —
 Bo już wysyła ogniem pryskające gońce —
 105 Na łąkę, co kryształem, dwie rzeki ciekącym
 Poją, a przed upałem wilgotno gorącym
 Pójdę. Co najpiękniejszych znajdę ziółek — narwę.
 O, jak piękną ten miesiąc światu daje barwę!
 Sama nie wiem, obierać które, tak ich siła.
 110 Floro, bogini wiosny, coś ich napłodziła,
 Wywiedź na moją prośbę kwiatek jaki nowy,
 Co by w wdzięczności¹⁵ godzin był królewskiej głowy!
 Żeby na nim Telam co mógł z Sylwiją czytać,
 Gdyby kto o naszej się chciał miłości pytać.
 115 Niech Zefir na cię wzdychać nie przestanie za to,
 Niech zawsze miasto zimy będzie miłe lato.
 Lecz słyszę coś w tym chróście — czy nie znowu wilka?
 Przestraszył mię w tym miejscu — jest dni temu kilka.
 Nie wilk, lecz wolałbym drapieżnego zwierza
 120 Potkać, niż tego, co mi przykrzy się, pasterza.
 Idzie do mnie. Niestetyż, że uciec nie mogę!
 Trudno, muszę go czekać — zastąpił mi drogę.
- Filene:* Ona to, widzę, ziółka na tej łące zbiera,
 Dla której moje serce co dzień obumiera.
 125 Im bliżej przystępuję, tym się bardziej boję.
 Słowem: staję, a wiem, że na twarzy blednieję¹⁶.
 Coż czynić? Z przodu wolę uchwycić Fortunę¹⁷.
 Niewczas gdy mi upłynie, za nią się posunę.

Rozmowa.

- Wdzięczna ognia przyczyno¹⁸ i nieszczęścia mego.
 130 Niech cię dziś więcej szczęścia, niżli przedtym, potka!
- Sylwija:* Uprzykrzony Pasterzu! Nie żądam nic twego!
 Chyba, (żeby)¹⁹ rozmowa twoja była krótka.
- Filene:* A ja zaś takie wróżby mam, że czas nastanie,

¹⁵ wdzięczność — wdzięk.

¹⁶ W tym i w poprzednim wierszu w rkpsie wyrazy poprzesławiane i ponumerowane.

¹⁷ Z przodu [...] uchwycić Fortunę — przenośnia przysłowiowa, analogiczna do dzisiejszego: „łapać szczęście za rogi”.

¹⁸ W rkpsie: *przyczyna*.

¹⁹ Dodano dla rytmu.

- W którym twoja surowość w słodkość się oblecze.
- 135 *Sylwija*: Będzie to, gdy skora na twe rozkazy
Rzeka na góry, z których wychodzi, pocieczę!
- Filene*: Wtenczas raczej, gdy twoje sumnienie łez zdroje
Nad moim utrapieniem będzie wylewało.
- Sylwija*: Niegodne odpowiedzi głupie słowa twoje!
- 140 *Filene*: Idę, czasu-m trawiła z natrętem niemało.
- Filene*: Postój, o słońce śliczne! Za moje usługi
Czy nie będę mógł zażyć twych promieni wdzięcznych?
- Sylwija*: Jeśli jest słońce, muszę bieg odprawić długi:
Słońce nigdy nie stoi, bieży od lat wiecznych.
- 145 *Filene*: Owszem, słońce pod wodę gdy w ocean wchodzi
Spracowane, w Tetydy odpoczywa łonie.
- Sylwija*: Gdyby widzieć, Filene, że pod wodę chodzi
Ogień, rzekłabym: niech tam i sam już utonie.
- Filene*: Kto by wierzył, że taki dekret koralowe
150 Wydawać mogły usta przeciw niewinnemu!
- Sylwija*: Nie są to, jako sam wiesz, u nas rzeczy nowe;
Wybaczysz humorowi nieprzejednanemu.
- Filene*: Czego się na ostatek mam spodziewać, proszę?
Czy łaski, czy też śmierci? Niech wiem, jeśli można.
- 155 *Sylwija*: Wiedz, że dla ciebie w sercu lód, nie ogień noszę!
Uważ, jak tego dwojga natura jest różna.
- Filene*: Kto nie ma ognia w sercu, na co nocą chodzi
I w smutności, po gajach? Jest w tym coś skrytego.
- Sylwija*: Kto nie chce ogniem pałać, zawczasu się chłodzi —
- 160 *Filene*: Jest to raczej znak serca od ognia wolnego.
- Filene*: Lubo mię chcesz zwyciężyć bystrą odpowiedzią,
Ma jedyna pociecho, ja cię cierpliwością.
- Sylwija*: Swą mię zowiesz pociechą, przedajesz w niedźwiedzią
Skórę, a niedźwiedź w lesie. Skryj się z twą miłością.
- 165 *Filene*: Jakoż cię mam nazywać? Słońcem nie chcesz słynać,
Nie chcesz sercem, pociechą; jakoż mogę skromniej?
- Sylwija*: Jeśli nie będę mogła z tobą się rozminąć,
Zow mnie Sylwiją, co z złą miłości, nie wspomnij!
- Filene*: Bodaj mię niebo w twardą skałę obróciło,
170 Żebym nie znosił takich śmiertelnych trudności!
- Sylwija*: [Byłoby²⁰ na Filena] wtenczas spojrzeć miło,
Bo stawszy się kamieniem, nie czułby miłości.

²⁰ W rkpisie niejasne: *Byłoby a nie Filene...* (w tekście próba jasnego sformułowania przez wydawcę).

- Filene:* Im bliżej jestem portu, większe czuję wały —
Im bliżej mego słońca, daleko mniej widzę!
- 175 *Sylwija:* Że cię nie cierpię — widząc — czemuś tak zuchwały?
Im więcej prosisz, tym ja bardziej z ciebie szydę!
- Filene:* Chcą fata, zem²¹ się w tobie zakochał serdecznie,
I chcą, żebym zaginał przez twe śliczne oczy.
- Sylwija:* Chcą, jak widzę, żebyś był nieszczęśliwym wiecznie!
180 Nie ja winna, gdy Klo to tak swe koło toczy.
- Filene:* Czynią to fata, ale bez²² twą gładką minę,
Którąś mię ułowiła, jako rybę wędą.
- Sylwija:* Jako mię dobrze widzi — daję słońcu winę;
Moje zamysły zawsze jednakowe będą.
- 185 *Filene:* Zabijasz tedy ręką, sługę swego, własną.
Czekałem ja inakszej zapłaty od ciebie.
- Sylwija:* Zapalę ja pochodnią na twój pogrzeb jasną;
A ty, miasto chałupy, będziesz mieszkał w niebie.
- Filene:* Nie maszże miłosierdzia nad sercem, co ginie,
190 Co wędnieje, umiera z nieszczęsnej rozpaczki?!
- Sylwija:* Niech cię obróci w co chce, gdy mię tylko minie,
A gdy, zem nie trapiła, przed śmiercią obaczy.
- Filene:* Przed skonaniem przynamniej niech twą rękę białą
Pocałuje! Uczujesz ogień, co mnie trapi.
- 195 *Sylwija:* Miedzy ogniem i lodem zgodę widzę małą:
Nie gore mokre drzewo, kurzy się, a sapi.
- Filene:* O skało, pośród morza okrętom szkodliwa,
Coś mię z<tej>²³ żądy nowej w trzaski zgruchotała!
- Sylwija:* Gdy okręt ginie, tedy otrącany bywa
200 O skałę. Ja przed tobą zawszem uciekała.
- Filene:* Nie skałaś²⁴ tedy, ale dyjamentem jasnym:
Nadobnąś jest i twardą — nie mogę cię pożyć.
- Sylwija:* Nie dziw tedy, że czynię, co chcę, <z> moim własnym;
Skąpam jest, bo muszę się z dyjamentem drożyć.
- 205 *Filene:* Tym wieńcem mnie podaruj, coś go już uwiła,
Pozwól, żebym choć trawą pracę swą nagroził.
- Sylwija:* Byłoby to na ciebie, nieboraku, siła!
Zacniejszy ktoś niżli ty będzie w nim dziś chodził.
- Filene:* Więcej bym miłosierdzia nalazł w niemych słupie!
210 Oto ten pień dębowy pęka się od żalu.

²¹ W rkpisie: *żebym...* zmieniono dla rytmu.

²² Tak w rkpisie, zamiast *przez* (zob. też w. 259).

²³ Dodano dla rytmu.

²⁴ W rkpisie: *skalaś*.

Sylwija: Od śmiechu prędzej — słysząc twoje mowy głupie!
Dziwuję się rozrywce takiej niepomału²⁵.

Filene: Już to ode mnie, śliczna Sylwijo, odchodzisz?
Już we krwi niewinnego, jak sama chcesz, brodzisz!
215 Wróc się! O żaden cię znak nie proszę litości —
Patrz tylko, jak opuszczam dla cię ziemskie włości.
Nie chcesz cierpieć żywego, spojrzysz na skonanie!
Niechże tylko na twarzy twojej śmierć ma zostanie.
Próżno lamenty smutny wypuszczam na wiatry —

Sylwija ucieka

220 Uciekła już! Com mówił, obróciła w żarty.
Skały, drzewa, zwierzęta, opoki, fontany!
Spojrzysz(j)cie na me, kiedy ona nie chce, rany!
Radźcie, czyli nieszczęście może się odmienić,
Czy może z niewdzięcznością wierność się ożenić?
225 Już to dwa razy pola nasze żął miecz krzywy²⁶,
Jakom ja tej niewdzięcznej był z serca życzliwy.
Nie omieszkałem żadnej jej oddać usługi:
Gdybym ich²⁷ chciał wyliczać, jest ich rejestr długi.
Jam jej zawsze pilnował owiec białej trzody,
230 Żeby od wilczej była obroniona szkody.
Aby nie zagorzała, plotłem jej chłodniki,
A teraz-em jej tak mił, jako satyr dziki!
Mostym robił, kiedy szła, gdzie mostu nie było,
Samem się jej mostem słał, lecz i to niemiło...
235 Na cóż jej to wymawiam? Nie prosiła o to —
Szpetne by się jej zdało ode mnie i złoto.
Czyż już ginać mam dla niej? Zabić się nie godzi,
Czasu dosyć do starej Charontowej łodzi.
Będę trwał, a doświadczę, jak wiele znieść musi
240 Ten, co się, małym będąc, o wielką rzecz kusi.

SCENA 3

MELIFILA. TELAME. SYLWIJA.

Melifila: Tylko co nie wynidzie brat mój, nie w bławacie,
Ale w pasterskiej, jakom zrozumiała, szacie.
Nie mogłam go w niej widzieć, choć mi powiadano.

²⁵ Tak w rkpisie: rym wymagałby jednak *niepomału*.

²⁶ W rkpisie mylnie *żołnierz krzywy*. Prawidłowo odczytał S. Błaszczyk.

²⁷ Tak: por. R. III.

- Dzisiaj wstałam, nad zwyczaj, by go znaleźć, rano.
 245 Nie wiem, co się z nim dzieje? Ucieka ze dworu,
 Milsze mu niż pałace drzewa nieme w boru.
 A cicho to sprawuje, już mnie nie oszuka!
 Nie ujdzie mu (mam śpiegi po nim) dziś ta sztuka!
 Owo idzie w głębokich myślach utopiony:
 250 W pasterskiej sukni, z kijem, bez inszej obrony²⁸.
 Widzę cię, Królewicu, znam cię — swego brata;
 Lubo cię chce przede mną zataić ta szata —
 Wiem ja, że pod pokrywką tą wre coś tajnego.
 Przysmaki są dziecięcia ludzie trującego.
 255 Widzę, że cię wstyd tego, po rumianej cerze.
 Wszak nie wstyd Jowiszowi orle zmyślać pierze,
 Nie wstyd głowy ubierać, do Europy, w rogi,
 Zastępować w panieńskich sukniach nimfom drogi.
 Nie szpeciły Jowisza te różne maskary²⁹
 260 I ja na twoje będę patrzała bez szpary.
 Owszem, mogę w czym pomóc, lubom białogłowa.
 Nie bój się! Wiem, gdy mówić, wiem, gdy nie rzec słowa.
Telame: Trzeba puścić, nie mogąc czego gwałtem bronić,
 Ponieważ postrzeżono, trudno się już chronić.
 265 Podobno bezpieczeństwo me nazbyt ciekawe.
Melifila: To, miasto obwinienia, bardziej zaćmi sprawę.
Telame: Bynamniej! Owszem, żal mi, żem ci się nie zwierzył,
 Póki tak nazbyt ogień ten się nie rozszerzył.
Melifila: Czasu dosyć rodzonej siostrze, jak się godzi,
 270 Zwierzyć, bo pewnie rada moja nie zaszkodzi.
Telame: Słuchaj, Siostró najmilsza! Pokażę-ć przebite
 Serce, co dotąd było przed tobą zakryte,
 Którego przy królewskim żadna panna dworze
 Gładkością nie zruszyła, teraz miłość porze
 275 We dnie, w nocy — żelazem jadem napuszczonym!
 Wdzięcznym jednak, bo kocham serdecznie się w onym.
Melifila: Dawnom ja to postrzegła, pytać-em nie śmiała,
 Czemu z nami zabawa twa szczupła³⁰ bywała,
 A zaś smutność najdłuższa — uciechą codzienną.
 280 Nie wiedziałam, co mówić na cerę odmienną.
 Teraz, że wiem od ciebie fundament tej sprawy,

²⁸ W rkpisie ten wiersz i poprzedni przedstawiono i ponumerowano.

²⁹ *maskary* — zewnętrzne pozory, szkaradne osoby.

³⁰ W rkpisie: *szczupła*.

- Która, proszę, ma Nimfa aspekt tak łaskawy?
- Telame:* Nie wie tego nikt, chyba źróżdła, puszcze, bory,
Co mówić nie umieją, ona — a ja wtory.
- 285 *Melifila:* Ciebie pytam, a wierzę, że fortuny twojej
Godna uroda przyszłej tej bratowej mojej.
- Telame:* I zacniejsza za moją!³¹
- Melifila:* To i urodzenie
Królewskie ma i według tego dobre mienie?
- Telame:* Powiem, lecz cię zaklinam przez bogi słyszące —
290 Ten mój sekret — przez pomsty nad temi wiszące,
Co przysięgi więc łamią; przez jej i me zdrowie;
Przez moje przyszłe szczęście — żebyś — jak się zowie,
Ani kto jest — nikomu pismem ani mową
Znać nie dała! Zaklinam cię przysięgą nową!
295 Zawołana Sylwija. Gładkością i cnotą
Odjęła noszącemu wolność moją złotą.
Nie mógł Kupido znaleźć śliczniejszej na świecie
Gładkością, choć latało we dnie, w nocy dziecię.
Rozumu tak bystrego — choćby wszystkie kraje
300 Zjeździł — skąpa Natura białej płci nie daje.
Twarz jej farb żadnych nie zna; nie wie, co apteka³²
Przedaje pannom, gdy chcą usidlić człowieka.
Nie pomógł las Dyjannie, Aretuzie woda —
Porównać ich z Sylwiją, choć boginie — szkoda!
305 Serce w piersiach szlachetne, jadu, fałszu próżne,
Tym od mego, że nie ma ojca królem, różne.
Szczęśliwa Sycylia, co ten skarb piastuje,
Szczęśliwszy, kogo ona swą łaską daruje!
- Melifila:* Że cię tak zniewoliły jej zacne przymioty,
310 Nie dziw. Że nie królową — tym nie traci cnoty.
Lecz mym zdaniem — kto ujrzy, że tak prosty pali
Ogień króla przyszłego — tego nie pochwali.
Owszem, rzecze, że płomień tym kształtem wzniecony
Na oszukanie biednej będzie obrócony.
- 315 *Telame:* By można jak najmniejszą iskierkę pokazać,
Mógłbym w niej tym podobne suspicyje zmasać!
Mój zamysł do Ś(wię)tego Ołtarza się wspina,
Myśl moja — uczynić ją królową — nie inna!

³¹ W rkpisie: *zacniejsze za moje*.

³² *apтека* — w znaczeniu dawniejszym sklep dostarczający również kosmetyków.

- Melifila:* Miłość korony z licem pasterskim krępuje.
 320 Ślepy jest Bóg miłości i kto mu hołduje;
 Ślepy źle zwykł prowadzić; ślepemu honoru
 Powierzyć — pośmiewisko wieczne jest u dworu!
 Tego, gdy się król dowie — jest nieprzeproszony;
 Lepiej, żeby zawczasu w tym był przestrzeżony.
- 325 *Telame:* Niewdzięczna rozprawnico! Mądraś na mą szkodę!
 Rozumiałem, że znajdę u siostry ochłodę,
 A ty zdrajcą³³ mych pociech, tak miłych, się stajesz!
 Śmierć, nie pomoc, w lekarstwie tak ciężkim mi dajesz!
- Melifila:* Tak się też zda choremu, gdy co przeciwnego
 330 Pić musi, a ono jest na poprawę jego.
- Telame:* Zażyj tej do własnego gorzkości przypadku!
 Widzę, żeś jest niewiastą, po twoim niestatku.
 Miasto zdrowych receptów trucizną mię poisz,
 Brzytwą — miasto gojących plastrów — ranę goisz!
 335 Dziękuję-ć za tę przyjaźń! Proszę, przestań radzić —
 Wolę umrzeć niż z głupim doktorem się wadzić.
- Melifila:* To wolisz, nie zażywszy rady, umrzeć marnie?
- Telame:* Ta ręka, co raniła, chorego przygarnie!
 W tych oczach i zabijać drugich nie nowina!
 340 Zaistna³⁴ pomoc, jakich zajrzę, ma jedyna
 Bez ciebie. W tej tu puszczy znajdę takie ziele,
 Które mnie wnet uzdrowi, założę się śmieie.
- Melifila:* Ponieważ nic nie mogą me wierne przestrogi,
 Niech cię potka, czego sam życzysz, Bracie drogi!
 345 Lecz trzeba jak po brzytwach, a jako najciszej,
 Bo król długie ma ręce i daleko słyszy.
- Telame:* Nic to, byleś ty nam zawsze życzliwa,
 Nie dowie się — ostrożnym będę — dusza żywa.
- Melifila:* Co się mnie tknie, niech słyszą mych żądy bogowie,
 350 Że się tego z ust moich wiecznie nikt nie dowie!
 Idź bezpiecznie, a piastuj to, coś raz polubił;
 Śpiesz się, żebyś jej w lesie gdzie teraz nie zgubił.
- Telame:* Przyznam się, że tu ciało — ale tam myśl czeka³⁵,
 Bo na mnie od godziny Sylwija ma czeka.
 355 Magnes mię ciągnie do niej, więc niech się nie bawię.
 Bądź łaskawa, a cicho wiedz o naszej sprawie!

³³ W rkpisie: *zdrajco*.

³⁴ S. Błaszczyk odczytuje: *zawistna*, ale to niezgodne z sensem zdania.

³⁵ Tak w rkpisie; może powinno być: *cieka* = biegnie, dąży.

Owo miejsce, miłości czystej poświęcone,
 Które ma sobie serca nasze powierzone.
 Więcej w nim cudów niżli w strojnym fraucymerze,
 360 Gdy ma Sylwija przyjdzie, choć się nie ubierze.
 Lecz nie widzę jej jeszcze: coś ją musi bawić.
 Pilno miała mi się dziś jak najraniej stawić.
 Wątpić nie śmiem, bo ją znam jak siebie samego:
 Nie masz żadnej obłudy u niej — serca mego!
 365 To pewnie wiem: gdziekolwiek ona się obraca,
 Że jej na mnie pamiętać jedyna jest praca.

Sylwija: z chróstu pokazawszy się

Możesz na to (boś prawdę mówił) przysiąc śmieie!

Telame: Przebacz, żem tak posądził, czekając niewiele!

Sylwija: Skarzę cię, lecz tym wieńcem uplecionym wkoło —

370 Niech nim ozdobię twoje, nie gardź, proszę, czoło!

Telame: A ja na znak wdzięczności rączkę pocałuję.

Żeś dla mnie taką pracę podjęła — dziękuję!

Sylwija: Gdyby to drugi wiedział, com go ledwie zbyła,

Miłośnik, rozumiałby, żem go ukrzywdziła.

375 *Telame:* Jako! Albo się może w mojej znaleźć ziemi,

Co by śmiał porównywać swoje żądze z memi? ³⁶

Sylwija: Gdym dziś z tysiąca kwiatków co piękniejsze rwała,

A myśl jeszcze różniejszą niż ich farby miała,

380 Przyszedł do mnie Filene: dawał, czego nie miał —

Wmówić we mnie, że ogień jakiś go piecze, chciał.

Telame: Nie rozumiem, aby ³⁷ co u Sylwijej zyskał!

Sylwija: Ten fawor, że się jak wąż, gdym uciekła, ścisnął.

Prędzej Sylwija w grobie będzie, niż Telama

Cnotliwego zawiedzie!

Telame: Wiem, że szczyrość sama

385 Przez usta twe, bez fałszu, wyrok ten wydaje.

Ja zaś przez ziemię, morze, przez świat ślicznej zgraje,

Przez twoje śliczne oczy, przez szczęście nas obu —

Przysięgam — że ci wiernym będę aż do grobu!

Sylwija: Co mówisz, Królewiczu? Jam twoja poddana!

390 Szanować cię powinnam jako swego pana.

Panią być niepodobna!

Telame: Niepotrzebnie głowy

Nie frasuj! Już w mym sercu jest dekret gotowy!

³⁶ W rkpisie niejasne: *Co bym miał porównywać swoje żądze z niemi.*

³⁷ W rkpisie błędnie: *chys.*

- A iż przenikające słońce swe promienie
 Jak najteżej wypuszcza, czyniąc krótkie cienie,
 395 Ten gaj, tak rozkosznymi który gałęziami
 Wabi nas, domyślić się nie może; my sami
 Odpocznijmy na trawie! Patrz, jak samo ziele
 Miejsce do odpoczynku chłodnego nam ściele.
 Tu Anchizes w Wenerze kiedyś nieobłudnie
 400 Kochawszy się, siadywał w gorące południe;
 Tu szyszak zwykł zdejmować Mars i ciężkie zbroje,
 Ocierając bezpiecznie z głowy krwawe znoje.
 W tym źródle może smętny utopić ciężary,
 Odmłodnieć w tych rozkoszach może człowiek stary!
- 405 *Sylwija*: Miejsca temu równego znaleźć niepodobna!
Telame: Dla ciebie się upstrzyło, Sylwijo nadobna!
 Dla twych oczu w zielonej ten las sukni chodzi;
 Dla twego wczasu cieniem gałęzi swych chłodzi,
 410 Z twej wizerunek biorą śliczne kwiecica cery,
 Dla ciebie tu przypuszczają nie chcą i Wenery.
 Żebyć się nie naprzykrzył, Zefir cicho wieje,
 Na twą synogarlica uciechę się śmieje.
 Że słowików gromada o sztukę certują —
 Nie dziw — bo twego głosu³⁸ gwałtem naśladowują.
 415 Ta woda kryształowa jak szyb³⁹ od nas płynie —
 Wstyd jej, że widywała szpetniejsze boginie!
- Sylwija*: Wynos mię, jak sam raczysz; ja wiem, zem ci miła —
 Lecz niesmaczne i cukry, gdy ich je kto siła!
 Tak raczej niech ja będę, co księżyc na niebie —
 420 Ty bądź słońcem — wszytek blask będę miała z ciebie!
- Telame*: Słońcem twym być nie mogę, bo moje promienie
 Pójdą w podziemne, jeśli nie uleczysz, cienie.
 Hamuj, proszę, idącą duszę już, już z ciała!
 Umieram, jeśli będziesz swych warg mi zbraniała.
- 425 *Sylwija*: Nie czyn tego, bo bym w tej rzece pomstę brała,
 Gdybym choć pomyśleniem sławy tykać miała.
 Drzewa będą świadkami, woda bieżąc powie,
 Jeśli liście wie, czyli nie zmieni się, kto wie?⁴⁰
 Ptaszęta oczy, głosy, słuchy, dusze mają,
 430 Niechajże nic wątlęgo po nas nie doznają.

³⁸ Tak; por. R. III.³⁹ Tak; *szyb* // *szyp* — coś, co szybko mknie, strzała.⁴⁰ Ten wiersz i poprzedni niejasne. Widocznie przekreślone przez kopistę lub wiersz opuszczony.

- Telame:* Nie trwoż sobą; Kupido z strzałą na cięciwie⁴¹
 Na straży stoi, gdy my żartujem cnotliwie.
 On powiązał te gęste gałęzie misternie,
 Żeby strzegli⁴² krotofil naszych zawsze wiernie.
 435 Czy już w drogę? Gdy słońce jak najbarziej pali?
 Postój, aż się przesili.
- Sylwija:* Już drudzy zagnali
 Trzody swoje do obór. I mnie gdzieś czekają
 Rodzice, a wszystkiego bydła wyglądają.
- Telame:* Gdzieżeś je zostawiła?
- Sylwija:* Nad rzeką z kundlami,
 440 Którzy⁴³, gdy się tu bawię, strzegą trzody sami.
 Strzeż i ty obiecaniej, jakoś mówił, wiary!
- Telame:* Jeśli inaczej myślę, niech dziś widzę mary!
 Wracaj się jak najprędzej — i ja się powrócę.
- Sylwija:* Bądź łaskaw!
- Telame:* Ja przylecę wnet jak kamień z proce!

AKT II

SCENA 4

DAMON. MACCA.

- 445 [*Damon*]: Wiesz, żono, że z tobą już lat dwadzieścia żyję —
 Przed tobą serca ani co w nim jest, nie kryję.
 Dopieroż, gdy nawałność jakaś umyśliła
 Nas zgubić, niech nie będzie tobie tajno, miła.
 Wszystkie Fortuna burze na nasz domek zbiera:
 450 Gdy wspomnię, com usłyszał, serce obumiera!
 Drobne dziatki frasunki zadają niemałe —
 Nieznośnych zaś przyczyną potomstwo dojrzałe.
- Macca:* Pewnie nasza Sylwija śmiertelnie zgrzeszyła?!
 Bodaj bym ją w dziecinnych lecjach utopiła!
 455 Miły mężu, powiadaj — pobieję, zabiję
 Tę nieszczęsną, co się tak zapomniała, zmiję!
- Damon:* Jeszcze nie wiem dowodnie. Słyszałem z daleka.
- Macca:* Nie masz nieszczęśliwszego w naszej wsi człowieka
 Nade mnie, już zgrzybiałą! O, niezbędne dziecię!

⁴¹ W rkpisie: *cienciwie*.

⁴² Tak; por. R. III.

⁴³ Tak; forma starożytna.

- 460 Stałaś się pośmiewiskiem na całym już świecie.
Nigdy w rodzie nie było naszym, choć ubogim,
Niecnoty. Jak najprędzej skarać ją czym srogim!
- Damon:* Nazbyt prędko, nie wiedząc, co się dzieje, łajesz —
Znać przez to, żeś humoru niewieściego, dajesz.
- 465 *Macca:* Jam tylko coś zasłychnął.
- Macca:* Powiedz, co takiego?
- Damon:* Gładkość naszej Sylwijej syna królewskiego
Zniewoliła, bo u niej co dzień w lesie bywa.
Czas, miejsce, wiek osoby i że mu życzliwa,
Gdy uważę, rozumiem, że na oszukanie
- 470 *Macca:* Te zaloty tajemne sprawuje to panię.
- Macca:* Może być, że niepewna. Z jakiej nienawiści
Ktoś takowe rozsiewa o niewinnych wieści.
- Damon:* Jest człowiek, który nigdy fałszu nie powiada.
Widział, że po pastersku Talam⁴⁴ u niej siada.
- 475 *Macca:* Szlachetna krew nie godzi nigdy na niecnotę —
Będzie swoją rozumem kierował ochotę —
I nie zechce niewinnej (zabronią jej lata)
Zawodzić, tak rozumiem, marnościami świata.
- Damon:* Nie znasz się na tym świecie nowym, choć już stara:
- 480 *Macca:* Nie twarz to, co ją widzisz, lecz sprośna maskara!
Jasne czoło, myśl skryta, wdzięczne obyczaje —
A co we środku serca kryje, nie wydaje⁴⁵.
Jak się rodzą u dworu — także wychowanie,
Nie dziw, że ich na wszystkie nieszczyrości stanie!
- 485 *Macca:* I nasz królewic taki, tym mlekiem karmiony —
Choć się kocha, nie myśli z pasterki mieć żony.
Lew się nie żeni z owcą! Ja po prostu zięcia
Życzę sobie pasterza, jak sam, nie księżęcia.
- Macca:* Pojąć jej nie pozwoli stan i dobre mienie,
490 A oszukać — szlachetne królewskie sumnienie.
- Damon:* Tam, gdzie wstyd nago chodzi, sumnienia nie widać!
Tak Wenus syna nosi, mogłaby się wstydać.
- Macca:* Jakieś przecie u niego w tej sprawie są myśli.
- Damon:* Podobno, żeby z nią mógł związek zawrzeć ścisły
- 495 *Macca:* I oszukać słodkimi, niewinną, mowami!
- Macca:* Nie rozumiem, jeżeli bogowie są z nami,

⁴⁴ Tak w rkpisie.

⁴⁵ W w. 481—482 były w rkpisie przez kopistę przestawione i oznaczone kolejno.

Żeby król, co od nich ma sobie powierzonych,
Chciał do nieszczęścia przywieść najmniejszego z onych.

500 A jeśli w swoich państwach mają jakie mocy —
Miałam ja coś dziwnego wczora przeszłej nocy.

Damon: Czy nowina, że siła we śnie się więc marzy?

Macca: Nie trzeba lekceważyć snów⁴⁶, mawiali starzy.
Bywa często przestroga z snu rzeczy, co idą;
Ustrzec się może, kto wie, przed leącą dzidą.

Powiada Sen

505 Przeszłej nocy, gdy poił w morzu Tytan konie,
Ozdobiono koroną złotą czyjeś skronie:
Widziałam na uciesznej łące. A Sylwija
Między swemi pilno się owcami uwija.

Dzień był, jako nie może niebo lazuruwe
510 Piękniejszego dać; na tę i na stronę owę
Spojrzawszy — nic nie widać nad jedne rozkoszy!
Aliści w oku mgnieniu, jako gdy więc płoszy

Wiatr proch, czarne odjęły światło niebu chmury,
Waląc się jedna z drugiej jak największe góry.

515 Lasy, przedtym rozkoszne, straszniemi się stali,
Rozumiałam, że się już niebo, ziemia wali!
Wtym wicher mną trzy razy dał mocno o ziemię

I jakieś niezwyčajne na mię włożył brzemię,
Żem się ruszyć nie mogła; gdy Sylwiją naszą
520 Porwał jak orzeł bystry bezbronne więc ptaszę.

Więcej jej nie widziałam, lecz głos mi z daleka
Jak umierającego było słychać człeka.
Wtenczas miłość wzruszyła wnętrzości wrodzona⁴⁷ —
W przepaścim chciała wpadać, gdzie by była ona.

525 Lecz trudno wstać. Chcę stąpać — jak po ledzie ślisko:
Wstaję — padam. Patrz na to Fortuny igrzysko:
Ziemia łamie się jak szkło — ręce porzezane,
Gdziekolwiek spojrzę, widzę krwią ciekącą ranę!

Do tego niebo straszne piorunami bije;
530 Deszcz, grad, potop — com zajrzeć mogła tylko, kryje.
Nie pamiętam tak srogiej nigdy zawieruchy!
Do jakiej mię przywiodła, co rozumiesz, skrucy.

Damon: Czy toż to sen pocieszny i pełny nadzieje?

⁴⁶ Błaszczyk odczytuje mylnie jako *słów*, choć poprawia prawidłowo.

⁴⁷ W rkpisie błędnie: *wrodzone*. Poprawiono, bo jest to przydawka do *miłość*.

535 Gdzie piorun bije z deszczem? Wiatr gwałtowny wieje?
 Owszem, okoliczności wszystkie podejrzane.
 Frasunki i bóle nam widzę w nim przejrane.
Macca: Aż dotąd straszne niebo⁴⁸ swemi piorunami
 Świat burzyło; wnet słońce znowu promieniami
 Śliczniejszymi niż przedtym spędziło obłoki.
 540 Aż miło wejrzeć było na świat tak szeroki!
 Trawa wnet otrzeźwiała, drzewa — co wyrwane
 Zdały się — w samej rzeczy — najmniej nie ruszane.
 Sylwija, co płakała głosem przeraźliwym —
 Rozumiałam, że znajdę trupem ją nieżywym —
 545 Widzę, aż pod zielonym drzewem siedzi w szacie
 Czerwonej jak krew właśnie, jakoby w szkarłacie.
 Podle niej pasterz młody, wspaniałego wzrostu.
 Postrzegłam, że się w sobie kochali po prostu.
 I nie poznałam zrazu tak ubranej córki,
 550 Z której twarzy zdały się ziółka zbierać wzorki.
 Ona mnie obłapiwszy — „Miła matko — rzekła —
 Już też przestanie trapić nas fortuna wszelka⁴⁹;
 Niepogód się nie bójmy — okręt nasz już w domu!
 Nie dziękujmy za szczęście tak wielkie nikomu,
 555 Jak temu pasterzowi, co z srogiej mnie toni
 Wyprowadził. I wiem, że zawsze nas obroni
 Od śmierci, co mi ludzie gotują przez czary.
 Moja śmierć — jego pewnie są gotowe mary!
 On to sprawił, że chodzę ubrana bogato —
 560 Do śmierci się w nim kochać obiecałam za to”.
 Spojrzawszy na onego — wdzięcznie się rozśmiała.
 Wtym pasterzów gromada tutecznych nie miała
 Śpiewając z pasterkami kłaniała się nisko,
 Dając jakieś Sylwijej kosztowne przezwisko.
 565 Pasterze przed tym młodym na ziemię kolana
 Słali, jak do własnego gdy przychodzą pana.
 Jedna zaś ze płci białej na głowę Sylwijej
 Wieniec z świeżej włożyła pleciony liliej.
 Gdy się temu dziwuję — kur zapał na grzędzie.
 570 Proszę, co z takiego snu, miły Mężu, będzie?
Damon: Będzie co albo też nic! Tak temu ja właśnie
 Wierzę, jak staroświeckie gdy kto prawi baśnie.

⁴⁸ W rkpisie: *nieba*.

⁴⁹ Tak w rkpisie, ale raczej winno być: *wściekła* ze względu na rym.

Jam nieraz skarb znachodził przez sen, a na jawi
Doznawałem, że prózną nadzieją sen bawi.

575 *Macca:* Ja inaczej rozumiem. Jest moja sąsiadka,
Która wie, co kto czyni — choć się chroni świadka.
Ta ⁵⁰ prawdę zwykła mówić, choć drugim niemilo;
Wywróży bez pochyby to, co mi się śniło.

SCENA 5

DAMON. MACCA. FILENE. SYLWIJA.

Damon: Jakożkolwiek ja cale spuszczaam się na bogi,
580 Którzy, gdy my błądzimy, prostują nam drogi,
Lecz, wzywając, nie trzeba, ich tracić ochoty
Do tej, którą przez nasze ręce chcą, roboty.

Ja rozumiem — lepiej by raz ją za mąż wydać,
Niż za jej płochą młodość na starość się wstydać!

585 *Macca:* Mamy posag gotowy — każdy rad pozwoli —
Na co tylko w tym chodzić będziemy powoli.

Damon: Jest nasz sąsiad Filene — mądry, młody, możny —
Kocha się ten w Sylwijej, lecz barzo ostrożny;
Sto razy mi swą świadczył miłość, choć z daleka.

590 Życzyłbym za sąsiada mieć takiego człeka.
Trzeba by dostatecznie z nim o tym pomówić.

Macca: Jego łatwiej, lecz jako Sylwiją ułoić?

Ona zań — wiem dowodnie — nie pójdzie na wieki.

Damon: Bodaj nie znały tego ojcowskie powieki!
595 Lecz mówmy o czym inszym. Czy nie on to chodzi —
Statecznie? — czego rzadko czynią ludzie młodzi.

Macca: Nie postrzegł nas. Patrz, jako wlepił w ziemię oczy.

Damon: Niedarmo to! Mówmy z nim, póki nie wyboczy.
600 Trapi go coś ciężkiego — jak widzę — niezmiernie.
Patrzy na kwiat, a w sercu ma kolące ciernie.

Spytam: Co za przyczyna, mój miły Sąsiedzie?

Jest to zwykła powinność, gdy się nam źle wiedzie,
Przez pytanie ratunku dodawać, jak mozem.

605 Ja, lubo tylko moich, nie cudzych spraw strożem —
Wiek mój jednak o tobie każe mieć staranie.

Chcę cię ratować, póki siły we mnie stanie.

Czemuś, proszę, w tym młodym tak strapiony wieku?
Mnie by się nie dziwować, staremu człowieku,

⁵⁰ W rkpisie: *Ja*.

- 610 Któremu już dobrą myśl i postęпки dziarskie
Lata, frasunki, prace wzięły gospodarskie.
Czy nie narobił, proszę, wilk zaś w stadzie szkody?
Choćby i tak — frasować nie ma się człek młody!
- Filene:* Bazyliszek śmiertelny przez oczy ogniste
Zaraził serce, przedtym od trucizny czyste.
- 615 *Macca:* Nie słyszałam, żeby był w tym kraju wąż taki —
Proszę — niech tego jadu pewne widzę znaki.
Szkoda bawić chorego — wiem ziele w tym lesie,
Które każdej truciźnie ulżenie przyniesie.
- Damon:* A ja mam skryte słowa, które za godzinę
620 Ulecą tę tesknicę; pokaż miejsce sine.
- Filene:* Wasze ziele, sekretne słowa, charaktery⁵¹
Nie odmienia śmiertelnej, póki żyję, cery!
I sam nie chcę: im bardziej serce me zabija,
Tym miłsza mi się stawa ta okrutna zmija.
- 625 *Damon:* Czy słyszałaś, co mówił?
- Macca:* Nie wiem, co⁵² powiada.
- Damon:* Założę się, że jemu pomoże ma rada!
Idź, zawołaj Sylwijek!
- Macca:* Zabawim⁵³ go trochę.
- Damon:* Idź tylko! Mój Filene, twoje lata płocze
Zawiodły cię, gdzie mieszka zwierz dziki — w pustynie.
630 Lecz radź o swej chorobie, póki czas nie minie.
- Filene:* Mej nie może uleczyć — chyba śmierć — choroby!
- Damon:* Nie umrzesz! Choć, Sylwijo! Nie znasz tej osoby?
- Filene:* Czy to pomoc, niestetyż, czy to twa opieka,
635 Że szukasz, a znalazzy⁵⁴ zabijasz człowieka?
Ta jest, co mnie otruła, a teraz ma leczyć!
Nie ujdę żyw z jej ręką — możesz się zabezpieczyć.
- Sylwija:* Skromniej, proszę, Pasterzu! Jeślim cię zabiła —
Martwy nie władnie sobą — a ty prawisz siła!
- Damon:* I ty ostrożnie z ludźmi mów, jako się godzi!
- 640 *Damon:* Ten pasterz, co go krnąbrność twoja za nos wodzi —
Niech za mym rozkazaniem ma przystęp do ciebie.
Ta moja wola i tak osądzono w niebie!
- Filene:* Już też bezpiecznie krwawe rany swe otworzę;

⁵¹ *charaktery* — czarodziejskie znaki.

⁵² W rkpisie przekreślono *takiego*.

⁵³ W rkpisie: *zabawimy*; *y* skreślono dla rytmu.

⁵⁴ Tak; por. R. III.

- Z tym Zefirem udam się w straszne przedtym morze.
 645 Spojrzy(j) na utrapienie, któregoś przyczyną!
 Przez twą rękę do zdrowia chcę przyść, a nie inną.
- Sylwija:* Nie słyszałam, co mówił.
- Filene:* Stał się twój kamiennym
 Słuch i serce — gdym ja jest sługą nieodmiennym.
- Macca:* Ustąpmy, Mężu! Wstyd ich rozmawiać przed nami.
 650 Lepiej wyrażą, co im wadzi, będąc sami.
- Filene:* Dokąd⁵⁵ będziesz z biednego, Sylwijo, już ssała
 Krew, nie mleko, i będziesz żarty sprawowała?
 Wiesz, że już drugie lato minęło i zima,
 Jak mnie twoja surowość w ciężkich pętach trzyma.
 655 Ognia zagasić — chyba w śmiertelnym popiele —
 Nie mogę. Powiedz, co się ze mną stanie, śmiecie!
- Sylwija:* Już też będę wierzyła, patrząc na twą postać —
 Inaczej bym musiała niewdzięcznicą zostać,
 Że bardziej mnie szanujesz, niżlim zasłużyła;
 660 Czym cię za to obdarzę, nie będę taila.
 Chcę cię, jako rannego, skutecznie ratować —
 Uciekając przed tobą, w sercu lód zachować.
- Filene:* O nieszczęsne lekarstwo, co cię śmiercią zowią!
- Sylwija:* Takie rany — takimi receptami goją.
- 665 *Filene:* Tak zwykł leczyć niedźwiadek, wąż [.]⁵⁶, insze gadziny,
 Gdy człowiek ich nadepce bez inszej przyczyny.
 Ja cię tak nazwać nie śmiem, luboś zasłużyła!
 Umrę — żebyś się z śmierci mojej ucieszyła!
- Sylwija:* Umrzeć wolno — ja z tego mieć uciechy nie chcę!
 670 Lubo się w kim nie kocham — nie ważę go lekce.
- Damon:* Czy już po tych rozmowach ta krnąbrna zmiękczała?
- Filene:* Właśnie jak wpośród morza nieużyta skała!
- Damon:* Coś daremnie czas trawił z tą jędzą niewdzięczną?!
- Filene:* Ma sobie za urazę mą usługę wieczną.
- 675 *Damon:* Tak mnie dolega twoje, jak nieszczęście własne;
 Dam tego — ujrzysz wkrótce — wizerunki jasne!
 Przebacz tylko do czasu płochy nieuwadze,
 Ja w ostatku, że będzie dobrze nam, poradzę.
 Nie trać cale nadziei! Mieszkaj u mnie w domu.
 680 Za żonę — oprócz ciebie — nie dam jej nikomu.
 Obaczywszy też ona, że tego chcą po niej —

⁵⁵ W rkpisie: *dokąd*.

⁵⁶ W rkpisie: *i*; opuszczono je dla rytmu.

Choć wierzga, na ostatek sama się nakłoni.
Idź, a rządź u mnie jako w swym domu bezpiecznie.

Filene: Dziękując za tę łaskę, Ojczy mój, serdecznie.

685 *Słów mi więcej nie staje — nazbyt się raduję.*

Damon: Bądź łaskaw, Zięciu — tym cię tytułem daruję.

SCENA 6

DAMON. MACCA

Damon: Łez nie wstrzymam, gdy spojrzę na jego pokorę!
Córko! Wiedz o tym, że go dziś za zięcia biorę —
A ciebie dóbr odsądzam — on dziedzicem będzie!
690 Za twe nieposłuszeństwo w mym domu osiądzie.

Sylwija: Rodziców swych we wszystkim Sylwija usłucha.

Damon: Trzeba, żebyś nie była — jak on mówi — głucha!

Sylwija: Lecz me młode za mąż iść nie dopuszczą lata —
Pozwolić proszę trochę zażyć tego świata.

695 *Damon:* Czego się to napierasz?! Twa matka w tym wieku
Nie kochała się rzekomo⁵⁷ na świecie w człowieku,
A przecie rada była, gdy męża dostała;⁵⁸
Przed światem w płacz, a w sercu z pociechą się śmiała.

Macca: Prawisz, a nie wiesz sam, co! Rzeczy przymuszane
700 Nie mają być — minąwszy — więcej wspominane.

Damon: Nie barzom się napierał; nikt nie czynił gwałtu.
Sprzeczenia białogłowskie są tylko dla kształtu.
Niedaleko dojrzałe jabłko pada drzewa;
Każde ptaszę tak jako matka jego śpiewa.

705 *Sylwija:* Jeśli jest rodzicielskiej łaski w was choć trochę,
Niech sądy wasze na mą śmierć nie są tak płocze!

Macca: Obaczysz, Mężu, że śmierć woli niżli z mężem —
Nie trzeba do miłości przymuszać orężem.

Damon: Powinność jej w słuchaniu rodziców zawisła!
710 I za mym rozkazaniem wola jej być ścisła
Musi — że w każdej rzeczy na me tylko zdanie
Ma wzgląd mieć. A dopiero w tej stanu odmianie!

Macca: Rodzice też nie mają tyrańskiego prawa!
Mądra jest ludzi dawnych w tym punkcie ustawa:
715 Nie łamiąc posłuszeństwa, słuszna, że potomstwo
Nie chce swej zguby, widząc rodziców łakomstwo.

⁵⁷ W rkpisie niezgodnie z rytmem: *rzekomo*.

⁵⁸ Znak: *N.B.* (nota bene) na lewym marginesie.

- Damon:* Głowy mi przestań psować — chcę tak, nie inaczej!
Idźcie a gotujcie się na wesele raczej.
- Sylwija:* Jeśli można, nieznośne odmień rozkazanie —
720 Dopuszcz za pannę służyć na wieki Dyjannie.
- Damon:* Nie przyjmuje w swój orszak tych dziewczek Dyjanna,
Które swym równym gardząc, woleliby⁵⁹ pana.
Mądrymu dość! Filene twym mężem być musi!
Próżno o zaciejszego serce się twe kusisz.
- 725 A ty, Matko, rozumu coś na starość zbyła,
Jeśli tobie, jak mówisz, nasza córka miła,
Czemu jej, bez pochlebstwa, nie ganisz żywota,
W którym na wątlej nici zawisła jej cnota?
Jej pozwalasz na hańbę — a nam wstyd gotujesz!
- 730 Co z tego urość może za czasem, nie czujesz.
- Macca:* I ty nie wiesz, co z musu takiego przychodzi!
Niechęć — gniew z nieuwagą i kłopoty płodzi.
Widziemy też codzienne w naszej wsi przykłady:
Miasto pociechy — krwawe między stadłem zwady.
- 735 A ty w nie chcesz zawikłać swe jedyne dziecię!
Ja bym ich nie życzyła nikomu na świecie.
Jak matka, ja skłaniam się na wolniejszą stronę.
Że się zdrowo⁶⁰ rozmyśla — chwałę za to one.

AKT III

SCENA 7

FILENE. DORYSSA

- Filene:* O nieszczęsny Filene! Zginiesz w swej miłości,
740 Jeśli ratunku szukać nie zachcesz w chytrości.
Ty rozumiesz, że taki animusz w Sylwijej,
Żeby twej miała pragnąć lichej kondycyjej?
Patrz na tę niesłychaną rzecz i nader nową:
Porzuciwszy pasterski kij chce być królową!
745 Dziewczynno bezrozumna! Nie wiesz, że honoru
Twego szuka naruszyć ten pasterz ze dworu?
Wszystkie zmysły poruszę, żebym ją zawczasu
Wywiódł z Dedalowego⁶¹, gdzie tak błądzi, lasu.

⁵⁹ Tak; por. R. III.

⁶⁰ W rkpisie: *zdrową*.

⁶¹ *Dedalowy las* — błądzenie.

- 750 Wiem, że tego nie zniesie jej animusz gorny,
 Gdy mej wynajdę zdradzie kształt taki pozorny,
 Jakby Telam gdzie indziej rozkoszy swe płodził,
 A onę niepotrzebnie nadziejami zwodził.
 Sprawię, czegom dokazać nie mógł za dwie lecie.
 I nie widzę sposobu lepszego na świecie
- 755 Jak ⁶² ten, co mi kosztownie miłość sama daje,
 Gdy rozumu w tak prędkim razie już nie staje.
 Widzę Dorysę — mądrą na przepych pasterkę,
 Która ogień wnet wznieci, znalazzy isierkę.
 Wyprawować jej sztuki chytre — nie nowina!
- 760 Nie insza ją prowadzi tu do mnie przyczyna,
 Tylko, żeby mnie swoją miłością trapiła,
 Lubo mi niemiła jest, z dusze będzie miła.
 Muszę, żebym jej zażył, postać swą odmienić,
 Jakbym się z nią postrzegszy, grzeczność jej chciał cenić.
- 765 *Doryssa:* Szczęśliwy dniu, co tam gdzieś serce me prowadzisz,
 Świecić cię będę, jeśli dzisiaj mnie nie zdradzisz.
 Widzę tego, co mojej miłości nie widzi —
 Ja mu dobrego życzę, a on się mną brzydzi.
 Odważę się, a rzekę kilka słów do niego.
- 770 Pasterzu! Że cię trochę z myślenia ciężkiego
 Chcę odwabić rozmową — Wenus mi kazała,
 Żebym bezpiecznie, o czym myśl twoja, pytała.
- Filene:* Niech u niej stracę łaskę i u Kupidyna,
 Jeśli myśl nie o tobie już temu godzina!
- 775 *Doryssa:* Myślisz ale, jak byś mi życia mego skrócił.
Filene: Jużem swój ⁶³ afekt szczyrze do ciebie obrócił.
 Proszę, przebac, jeśli był w tej miłości sprzecznym!
 Za doczesną urazę — będę sługą wiecznym.
- Doryssa:* Pochlebujesz, chociaż ⁶⁴ się nie schował ⁶⁵ przy dworze!
- 780 *Filene:* Żal serdeczny z miłością tak mi serce porze,
 Że — co w nim, jeśli usta przed tobą zatają,
 Niech wiecznej nieprzyjaźni u ciebie doznają!
- Doryssa:* Wiesz dobrze, przez ⁶⁶ dwie lecie co się ze mną stało.
Filene: Ża twój afekt żywot dać — byłoby to mało!

⁶² W rkpisie: *tak*.

⁶³ Napisane na innym, nieczytelnym wyrazie.

⁶⁴ W rkpisie: *chociaz*.

⁶⁵ *schował* — wychował.

⁶⁶ W rkpisie poprawiono *przed* na *przez*.

- 785 Lecz jeśli chcesz podjąć się, o co będę prosił,
Nie będę oprócz ciebie nigdzie oczu wznosił.
- Doryssa:* Czy jest to, czego bym się zbraniała na ziemi
Wykonać? Rządź, jak sam chcesz, usługami memi!
Jeśli pragniesz — umrzeć-em dla ciebie gotowa!
- 790 *Filene:* Nie do tego się ściąga ta moja rozmowa —
Godnaś życia dłuższego, a życzę-ć, byś⁶⁷ żyła.
Chcę przez ciebie dziś — żywą — sprawić rzeczy siłą,
Jeśli się dobrze nada. Słuchaj mnie tymczasem:
Zapadź owce, co widzisz, w tę łąkę pod lasem —
- 795 Pasterza tam upatruj pilno nowotnego —
Wysoki jest i młody, oka wesołego,
Włosy, w pierścień zebrane, zakrywają całe
Ramiona aż po plecy i czoło wspaniałe.
Suknia na nim jako śnieg, gdy dopiero spadnie.
- 800 *Doryssa:* Poznam, ponieważ cudzy, bez tych znaków snadnie.
Lecz jako z nim postąpić? Czy mam się z nim witać?
- Filene:* Nie zawadzi — skąd by szedł — obyczajnie spytać.
Zmyśliwszy, że dopiero w oko-ć wpadła mucha —
Jeśli się zastanowi, a ciebie usłucha —
- 805 Proś, żeby-ć dmuchał w oko raz, drugi i trzeci;
A miawszy go po woli — nie wypuszczaj z sieci,
Mówiąc, że wiatr przeszkadza, prowadź go w gęstwinię.
Tam się zabaw, stękając, choćby i godzinę.
Jeżeli w to potrafisz, doznasz mojej chęci.
- 810 Teraz okoliczności miej wszystkie w pamięci.
- Doryssa:* Cóż mi to — jeśli słuchać nie zachce — pomoże?
- Filene:* Usłucha! O wielką rzecz z tobą się założę.
- Doryssa:* Jako widzę — jest jakiś zakład między wami?
- Filene:* Zgadłaś. Powiem go potym, gdy będziemy sami.
- 815 Czyń, co masz czynić — boć czas, jak nie pójdziesz,
spłynie.
- Doryssa:* Jeśli się w czym pomyłę — miłość twoja zginie?
- Filene:* Bynamniej. Z doświadczenia wiem, rozum twój jaki —
Po wszystkiej okolicy są go dobre znaki.
- Doryssa:* Szczęśliwsze się powiodły aż dotąd me żądze.
- 820 [*Filene:*]⁶⁸ Ofiaruję sto owiec, jeżeli nie zbłądzą.
W ostatku do Sylwijej pójde knować dalsze

⁶⁷ W rkpisie: *żebys*; zmieniono ze względu na rytm.

⁶⁸ Osoby występujące dopisano ze względu na istniejące w tekście formy czasownika.

Zdrady: gdy nie chce szczyrość, niech pomogą fałsze!
Prawdziwym chciał wyrazić młode lata pęzłem.

[*Doryssa:*] Coś me ciało i rozum małym ścisnął węzłem,
825 O Kupido, Dziecino! Jak trścina⁶⁹ się chwiejesz:
Gniewawszy się surowo — wnet się znowu śmiejesz.
Przez długi czas, jakoś mnie ciężko ranił strzałą,
Szukałam odpoczynku cały dzień, noc całą.
830 Teraz, gdy do ostatniej przyszło już rozpaczy —
Aż na me utrapienie oko twoje baczy.
Ofiarę-ć z mojej oddam w twoje święto trzody,
Żeby się nie odmienił ten to pasterz młody.
Oto miejsce, w którym skarb leży zagrzebiony.
Patrzeć trzeba, z której go będzie⁷⁰ kopać strony.

SCENA 8

SYLWIJA. FILENE

835 *Sylwija:* Prawda, że znalazł u mnie ten pasterz nowotny
Afek(t) dla swej grzeczności ku sobie ochotny.
Próżno w bezdenne, wiadrem, morze wodę lejesz,
Na skale twardej swoje próżno zboże siejesz —
840 Morzu wody nie przydasz, opoka nie zrodzi;
A mnie przysięga namniej twoja nie zaszkodzi.
Pierwej w zachód niż (w) wschodnie pójdzie słońce strony,
Nizeli mnie oszuka człek tak urodzony!

Filene: Pokażę-ć w oka mgnieniu!

Sylwija: Lubo wiem, żeś wiary
Niegodzien, chcę doświadczyć — mogą w tym być czary.

845 *Filene:* Przez tve — które obaczą jego zdradę — oczy
Przysięgam, że tak właśnie ta sprawa się toczy!

Sylwija: A jeśli nie dokażesz, szukaj drogi świata!
Przejdę w karaniu ciebie najstroższego kata.

Filene: Niech nadzieja, którą mam, wniwecz się obróci.
850 Niech śmierć ciężka dni moich tej godziny skróci,
Jeśli wnet nie obaczysz, czego byś nie chciała;
Będiesz jego niecnotę, a mą szczyrość znała.

Sylwija: Chyba, żeś się nauczył dzisiaj szczyrze mowić.
Trudno mnie — bo cię już znam — będziesz mógł ułović!

⁶⁹ Tak; forma staropolska.

⁷⁰ Pierwotne w rkpisie *Będiesz* ma skreślone *sz*.

SCENA 9

TELAME. DORYSSA. SYLWIJA. FILENE

- 855 *Telame:* Jakobym z nawałności wybawiony morskich
Gdym się od tych nieszczyrych wyrwał ludzi dworskich ⁷¹,
W których fortuna śliska z niepewną nadzieją
Sprawiła, że pochlebstwo i wszystko złe sieją,
Szukając, jak by jeden urósł nad drugiego!
- 860 Ja — że nie mogę cierpieć bezprawia takiego,
Smutność mą w towarzystwo wzięłem, bez czeladzi,
Która w mym przedsięwzięciu bardziej mi zawadzi.
Cięń za mną miasto Chłopca — i ten ja odprawię,
Bo się do samej nocy z Sylwiją zabawię.
- 865 *Doryssa:* Lecz czego do mnie idzie ta pasterka młoda?
Doryssa: Przebacz proszę, Pasterzu! W mym bólu ochłoda,
Której się tak spodziewam; bo mię przymusiła,
Żebym cię, choć nierada, trochę zabawiła.
- Telame:* A czego po mnie żądasz?
Doryssa: Ratunku prędkiego,
870 Bo w oku ból nie ścierpi pytania długiego.
Niezwyczajnym niewielka muszka lecąc lotem
Mnie nadarzyła, a ja ciebie, tym kłopotem.
Proszę, ratuj! Na tom cię w drodze hamowała.
A uważ, co też umie bestyjka tak mała!
- 875 *Telame:* Barzo rad! Otwórz tylko oko, co cię boli.
(dmucha jej w oko)
Doryssa: Jeszcze raz, mój Pasterzu! Lecz dmuchaj powoli.
Telame: Czy czujesz jakiegokolwiek bólu umniejszenie?
Doryssa: Owszem, bardziej zawadza przykre wiatru wienie.
880 *Sylwija uważa:* (Przewrotny Królewicu! Triumfuj z korzyści
Kradzionych tych, co zajrzą! Niech się prawda iści.)
Doryssa: Wstąpmy do tego gaju, gdzie wiatr nie tak wieje.
Mam pewną, że mi się tam poprawi, nadzieję.
Filene do Sylwijej: Żal mi, żem jest przyczyną twego utrapienia
Cieszę się, żem cię jednak wybawił z więzienia.
885 Już też mędrszą się stawszy po własnej swej szkodzie,
Nie pływaj, bo niesporo, przeciw bystrej wodzie!
Daj mi serce, z któregoś Telama wygnała!
Sylwija: Idź, pokuso! Bodaj cię sroga śmierć potkała!!!
Filene: Potężniem począł sprawy spierać już zwątpionej

⁷¹ Na lewym marginesie: N.B.

890 Czas największą odmianę prędko sprawi w onej.
Sylwija: O szczęśliwe nieszczęście! Niepogoda miła!
 Coś do portu mnie już, już tonącą przybiła.
 Zgruchotawszy nadziei płonnych pełne żagle —
 Com na szkodę chowała — ponurzyłaś nagle.
 895 Niepojęte me szczęście!⁷² Okiem⁷³ oszukana,
 Okiem uwolnionam jest od tego tyrana.
 Doświadczyłam, jako jest dwóch zmysłów potęga:
 Gdy słuch topi, wzrok wtedy po tonącą sięga.
 Lecz widzę — już odprawił zdradę swą wszeteczną!
 900 To dziw, że jeszcze może twarz mieć tak bezpieczną!
 Znać, że dwie⁷⁴ różne nosi serca w jednym ciele —
 Jakby dopiero z domu szedł, tak stąpa śmieje.
Telame: Ta, choć niewielka, muszka długo mnie bawiła;
 Co rzecze na tak długie czekanie ma miła?
 905 Będzie miała przyczynę do lamentów słuszną:
 Zgani mą chęć, oprócz jej, inszym tak posłuszną.
 Gdy mi serce jej samej służyć rozkazuje,
 Nieszczęście⁷⁵ przez robaka drogę zastępuje.
 Jużem jedną uleczył — druga, widzę⁷⁶, stęka:
 910 Zwiesiwszy głowę siedzi. Insza znowu męka!
 Leć, Kupido, przede mną! Opowiedz jej wiernie,
 Jakiem na drodze zastał, gdym szedł do niej, ciernie.
 Pospieszę i sam; mogłbyś mnie stucznie odsadzić:
 Gdy się na cię kto spuści, kształtnie umiesz zdradzić.
 915 Im się przybliżam bardziej, tym smutniejsza ona,
 Właśnie jak Jowiszowa, gdy się gniewa, żona.
 Łagodnie ją pozdrowię, ocukruję słowa —
 Pochlebstwa rada słucha każda białogłowa.
 Bogini, co pod twardą odpoczywasz skałą!
 920 Proszę, żebyś nie była na mnie zakamiałą;
 Bo już tve serce ku mnie kamiennym się stało.
 Jakie ono, takie więc wszytkie bywa ciało.
 Lecz krom żartu zmieniłaś wdzięczną swą naturę —
 Słów twych nie słyszę, widzę błądą tylko skórę⁷⁷.

⁷² W rkpisie niewyraźnie; można by odczytać: *nieszczęście*, ale to niezgodne z ironicznym tonem Sylwii.

⁷³ Napisane w rkpisie na jakimś przekreślonym wyrazie.

⁷⁴ Tak, dualis.

⁷⁵ W rkpisie błędnie: *Niech szczęście*.

⁷⁶ Nadpisane nad przekreślonym wyrazem.

⁷⁷ W rkpisie: *skurę*.

- 925 Jako echo z frasunku głos odmienny miała,
Lecz ona odpowiedzi, jak ty, nie zbraniała!
Pójdę, ręką doświadczę, gdy nie mogę słuchem,
Czy do Sylwijej mówię, czy do skały z duchem.
- Sylwija:* Nie przystępuj! Pokornie proszę cię, poddana,
930 Która żałuje, że cię — dziedzicznego pana
(Boś tego sam przyczyną) tak dotąd nie czciła!
Gdy potrzeba — już będę, jak należy, żyła!
Uczywszy się słodkich słów z młodych lat — nie sztuka
Mnie głupią zwieść! Sposób ten i mądrych oszuka.
- 935 *Telame:* Zataić twej wdzięczności jest rzecz niepodobna —
Chociaż się rzekomo gniewasz, przecieś jest nadobna.
- Sylwija:* Karm, kogo chcesz, tym cukrem napuszczonym jadem!
Ja — inszym w drogę cnoty zapuszczam się śladem.
- Telame:* Sylwijo, co w mym sercu masz wieczne mieszkanie!
940 Proszę⁷⁸, za co ponoszę tak wielkie karanie?
- Sylwija:* Niech ci sumnienie powie — jeśli go miewają,
Co się przy dworach rodzą i tam się schowają!
- Telame:* Bodaj się, co pode mną, ziemia rozstąpiła,
Jeśli jest nieszczyrości jedna we mnie żyła!
- 945 *Sylwija:* Szkoda się przysięgami przed poddaną szerzyć —
Wolę swym oczom niżli dworskim mowom wierzyć!
- Telame:* Dokąd nędzny, gdy wiara nie waży, uciekę?
Co ja w mej niewinności i sam nie wiem, rzekę!
- Sylwija:* Mów, że miłość podściwa⁷⁹ albo cnota sama
950 Zdradzona w Sycylijej — królestwie Telama!
Powiedz, że nie mógł znaleźć, kogo zwieść, przy dworze
Królewic — aż przybrał się i szukał w oborze,
Do której oszukana Sylwija się wraca,
Paść owce — znowu będzie jedyna jej praca.
- 955 *Telame:* Już po prawdzie uciechę czyni to, co rzekła,
Bez przyczyny dziś na mnie fortuna się wściekła:
Gdy chcę, dom opuściwszy, ucieszyć się w lesie,
Jednym razem nadzieje wichur w morze niesie.
Ludzkie jak kwiat jest szczęście — ślicznie kwitnie rano,
960 Kosą podcięty — w wieczór obraca się w siano!
Nie mogła wdzięczniej róża wydawać zapachu
Jak ma miłość — kwitnąwszy tak długo bez strachu.

⁷⁸ Za tym przekreślono: *dlacz...*

⁷⁹ Podściwa — *poczciwa*.

Teraz Febus z zazdrości, gdym miał być pod cieniem⁸⁰,
 Spalił mój niezwyčajnym wszytek kierz promieniem.
 965 Nie było w szczęściu równia, nie było godziny —
 Już nie masz równia w żalu! A to bez przyczyny —
 Słyszają⁸¹ drzewa, co idziesz, rzeko, z niepewnego
 Zródła, będąc podobna do nieszczęścia mego.
 Lasy! Najpierwszemi-ście byli miłości świadkami —
 970 Niezliczony żal będę powiadał przed wami.
 Wiecie przez dawność czasu — bom nieraz narzekał,
 Gdym jej wpośród was służyć gotów będąc, czekał,
 Że nieodmienny w moim ogień sercu pała
 I teraz w tychże piersiach — taż ochota stała.
 975 Wyrusujcie na skórze⁸² drzewa, jak na miedzi,
 Utrapienie, co w sercu mym głęboko siedzi!
 Ziółka, blednijcie jak ja! Woda, postój mała!
 Przejrzę się w tobie — coć się o mnie będzie zdało.
 Powiesz, któredy pójdziesz, kto się cię napije⁸³,
 980 Skosztowawszy, że słono, powie: Łzy to czyje,
 Co się z morzem równają? Powiedz me nieszczęście,
 Które oko, biednemu, zadało niewieście.
 Słońcam pozbył jednego, drugie też zapada —
 Pędzą do obór na noc pasterze już stada.
 985 Ja coż z sobą zapędzę? Cień miasto człowieka —
 Nic inszego! Gdy słońce oboje ucieka,
 Że cię opuszczam, gaju, nie dziwuj się, muszę —
 Ciało biore, a tobie zostawuję duszę.
 Jeśli Sylwija przydzie, niech ją tu odbierze,
 990 Bo ten, co cię pogwałcił, kryje teraz pierze!
 Narzekaj przez całą noc, aż Cefalusową,
 Obudziwszy, przywitasz melodyją nową.
 Nie pierwej, niż zapręże Febus silne konie,
 Spała — co w się wykradszy — w tu tej będzie stronie.

SCENA 10

DORYSSA. SYLWIJA.

995 *Sylwija*: Nie przychodźcie na pamięć me dawne zabawy,
 Coście niewinnie chcieli naruszyć mej sławy!

⁸⁰ Na lewym marginesie N.B.

⁸¹ Za tym przekreślono w rkpisie *puszczą*.

⁸² W rkpisie: *skurze*.

⁸³ Na lewym marginesie N.B.

- Ten ogień, co w mym sercu bez przestanku świecił —
 Tak go prędko załumię, jako się był wzniecił.
 Na umowę wierności jako przez sen wspomnię;
 1000 Zgoła — niechaj na wieki nie przychodzi do mnie!
 Cokolwiek między nami aż dotąd się działo⁸⁴,
 Krwią zmażę, jeżeliby łez mych było mało.
 Nieszczery Królewicu! Trzeba pisać w księgi,
 Żeś tak śmiały straszne gwałcić, coś czynił, przysięgi!
 1005 Żeś w białe jak śnieg suknie ciało swe ubierał,
 A w sercu jak węgł czarny obłudę zawierał!
 Żeś gdy nie mógł w pałacach, bo cię tam już znano,
 Zwieść nikogo, do głupiej na wieś pokazano.
 Każ teraz rzemieśnikom lać obrazy złote,
 1010 Żeś oszukał — sam chytry pasterkę—prostotę!
 A ja twój obraz z serca wyrzucam na wieki!⁸⁵
 Niech za pokutę bieżą z oczu mych łez rzeki.
 Obiecałam myślami więcej się nie trapić —
 Wody zapamiętania słuszna by się napić.
 1015 Pomoże mi do tego, choć na krótką chwilę,
 Doryssa, co gdy pocznie, rozprawuje mile.
 Poczekam jej — azali smutnej nie ucieszy?
 Wie coś pewnie nowego, bo się gwałtem śpieszy.
- Doryssa:* Co czynisz na tym miejscu, w myślach tak głębokich?
 1020 Nie widzisz, że pasterze trzody swe z wysokich
 Gór zegnali, a w dudy grając pędzą bydło?
 Tobie — widzę — to życie pasterskie obrzydło:
 Nie wiesz, gdzie się obraca, coś przed tym pieściła,
 Owiec trzoda tak zacna i każdemu miła⁸⁶.
- 1025 *Sylwija:* Widzę, żeś nawiedzona niemalym przypadkiem —
 Niech będę podufałym w takim razie świadkiem!
Sylwija: Jak się nie mam frasować — ja pasterka biedna?
 Zginęła mi niedawno owca miła jedna,
 Którąmem⁸⁷ nade wszystkie insze piastowała.
- 1030 *Doryssa:* Pomogę, jeżeliś jej jeszcze nie szukała.
Sylwija: Nie masz tego gaiku, chróstu ani skały,
 Gdzie by nie szukając jej nogi nie zbiegały.
Doryssa: Bez pochyby — umyślnie pasterz ją skrył który,
 Jeżeli był, jak mówią, miłością twą chory,

⁸⁴ Jw.⁸⁵ Jw.⁸⁶ Jw.⁸⁷ W rkpisie: *ktorąmem*.

- 1035 Żeby się mógł przysłużyć, oddawszy ją znowu.
Ciesz się teraz kędyś z takiego obłowu!
Lub za to nic nie weźmie, albo barzo mało;
Gdy jemu podziękujesz — dość się będzie zdało.
- Sylwija:* Wątpię, żeby który miał takie stroić żarty,
1040 Bo do nich u mnie przystęp każdemu zawarty!
Chytrłość teraz w miłości za cnotę uchodzi⁸⁸,
Teń najmędrszy w niej bywa, co najsztuczniej zwodzi.
- Doryssa:* Powiem krótko, bo drogi naszej już niemało,
Co się niedawno ze mną i z pasterzem działo,
1045 Przedtym mnie nie widzianym, grzecznym niesłuchanie.
Nie masz w świecie równego jemu w naszym stanie!
Wyrządziłam mu figiel z drugiego namowy,
Coć niepotrzebnie trapić nie przestanie głowy.
Na mnie i spojrzeć nie chcąc, dziś mi mile mówił,
1050 A przeze mnie, jak ptasznik, drugiego ułowił.
Po chwili, gdy czas będzie, dopowiem ostatka,
Bo teraz — do nas idąc — przeszkodziła matka.
Jać powiem, lecz ty proszę — na świecie nikomu!
Bądź łaskawą! Nawiedzę cię po chwili w domu.
- 1055 *Sylwija:* Jako mogę dochodzić — Filene coś zrobił;
Telama pewnie zdradził, żeby swą rzecz zdołał.

AKT IV

SCENA 11

KRÓL. KANCLERZ. TYMAFERE.

- Król:* Tak stanął na początku dekret nieruszony,
Że kto się rodzi, musi iść w podziemne strony.
I na królów ten wyrok ściąga się ostatni,
1060 Że z żebrakiem iść muszą do nieschronnej matni.
Dawno ten mam na myśli mus dyjamentowy;
Osobliwie, gdy sięga włos siwy już głowy,
A śmierć codzienne do mnie legaty wysyła —
Świadczy, choćbym ja milczał, postać ma pochyła.
1065 Nawet w dawnej rzeźwości członki nadwątlone
Każą (w) wieczną gotować przenosiny stronę.
Nie sprzeczam dekretowi nieprzekonanemu,

⁸⁸ Na lewym marginesie *N.B.*

- Bo trudno — lecz czyniąc dość staraniu mojemu
 Rad bym pierwej, niż Parka mi życia wyprzedzie,
 1070 Widział, co po mej śmierci w tym królestwie będzie.
 Mam syna dorosłego, w którym Sycylia
 Nadzieje fundowała wszystkie, jako i ja.
 Chciałbym, żeby pókim żyw, przez potomki z niego
 Mógł się rządu spodziewać po śmierci dobrego.
- 1075 *Kanclerz:* Widzę, że osobliwie bogowie kochają
 To królestwo, gdy myśli takie Panu dają!
 Wszyscy poddani tego jak najprędzej zyczą —
 Że ta Królewicowa — już na palcach liczą.
 Ja pożytek w zamysłach tych baczę sowity,
 1080 Bo nad ten rodzicielski i dziadowski skryty,
 Który czerpa, gdy widzi synów swoich syny,
 Upatruje, co się ma do całej krainy.
 Małżeństwo między dwiema królestwami zawarte
 Czyni obie⁸⁹, bywa to często, nierozdarte.
- 1085 I prędzej nieprzyjaciel jednego osiodła —
 Na dwu — rzadko impreza dobrze się powiodła!
 Niech i nasze królestwo tak będzie szczęśliwe!
 Mamy różne monarchy już sobie życzliwe:
 Odległych nie szukając — są już rzeczy pewne —
 1090 Ofiaruje z Cypru król przez posły królowę.
- Król:* Ta też jest wola nasza i tak się stać musi.
Kanclerz: Gdy to bogowie zdarzą, trudno się pokusi
 Postronny nieprzyjaciel o te dwie korony.
 Fortunna Sycylijo z takowej obrony!
- 1095 *Król:* Jedna mię rzecz frasuje — że Telam w tej mierze,
 Jak widzę, za mą wolą leniwo się bierze.
 Różniem z nim o tym mówił, lecz niewielem sprawił.
 Nie według mej nadziei dzisiaj mi się stał.
 Odprawuje gdzieś skrycie, tak mówią, zaloty,
 1100 Nie przy dworze, bodaj nie na wsi, między płoty!
 Wyprawilem do niego teraz Tymafere,
 Wraca się: nie sprawił nic; blada na nim cera.
 Czy chce wypełnić teraz moje rozkazanie?
- Tymafere:* Nie słucha rady zdrowej, Królu mój i Panie!
 1105 *Król:* A czego sie napiera?
Tymafere: Żeby rok i drugi,
 Będąc od pospolitej uwolnion usługi,

⁸⁹ Tak, dualis.

- Bez jarzma małżeńskiego dni młodzieńcze trawił,
Prosił, jeśli rzecz można, abym mu to sprawił.
- 1110 *Król:* Będzie miał, czego pragnie! Niżli jutro minie,
Ten niebaczny wyrodek od ręki mej zginie!
- Kanclerz:* Nie rozumiem, żeby tak krnąbrnej był natury —
Za czasem i kamienne padają się mury.
Gdy obaczy, że na tym królestwu należy,
Pewnie go niepotrzebny ten upór odbieży.
- 1115 *Król:* Nie wiesz, co w tym zawisło. Mam ja pewne rzeczy —
A jako zgniła przedni doktor ranę leczy,
Będę goił żelazem, wytnę z swego sadu
To drzewo, gdy nie spuszcza niebo na nie gradu.
Tymafere! Żołnierzów wzięwszy, ile trzeba,
1120 Skoro brzask się pokaże z pochmurnego nieba,
Za zwierzyniec — trzy razy na łuku strzelenie
Idąc — znajdziesz, co gryzie ojca mego⁹⁰ szczenie —
Sylwija imię — owce ojca swego pasie.
Pod garłem⁹¹ bywaj z nią tu jutro o tym czasie!
- 1125 *Tymafere:* Będę dość rozkazaniu czynił Pana mego.
- Król:* Pokażę, jako karać umiem wykrocznego!
Dam królewskiego przykład zapalu na synie —
Pewnie żadnego, gdy w czym wykroczy, nie minie.
- Kanclerz:* Jeśli ten eksces będziesz chciał uważać, Królu,
1130 Nie jak sędzia, lecz tylko z ojcowskiego bólu,
Krew sama za nim będzie i młodość mówiła;
W tych leciech tym podobnych upadków jest siła.
- Król:* Nie wymawiaj występku, który ani laty
Bez słusznej przepuszczony nie ma być zapłaty.
- 1135 *Faeton* świat zapalił, młody, po staremu
Jupiter nie przepuścił sprawiedliwy jemu,
Piorunem z góry strącił. Jak zgrzeszył, tak zginął.
- Kanclerz:* By był u ojca piorun, syna by był minął.
Miłość w młodym jak w rzekach, gdy wezbrała woda:
1140 Praca tam nie pomoże i tamować szkoda.
To lepiej patrzeć, ręce złożywszy, przez spary?⁹²
- Kanclerz:* Trudno też do miłości przywoździć przez swary⁹³.
Na mus bowiem szlachetne serce nic nie daje.
- Król:* Nie ma go, znać, bo przy nim insze obyczaje

⁹⁰ Niejasne; może winno być: *syna mego?*

⁹¹ Tak.

⁹² Tak.

- 1145 Mieć by musiał. Szlachetna w świat polecą sława,
Ze sycylski z pasterką królewic przestawa.
- Kanclerz:* Bywa miłość do czasu. Pozwoliwszy trochę —
Ustaną, ja szlubuję, te postęпки płocze.
- Król:* Na niecnotę pozwalać? Dosyć-em jej znosił!
1150 Lecz że się ten niebaczny sam wszędzie rozgłosił,
Zahamuję to źródło, by rzeki nie było.
Proszę — rzekę, co myślę — jak by wam to miło,
Gdyby ta czarownica tak⁹⁴ go omamiła,
A po śmierci mej waszą z nim królową była?
- 1155 *Kanclerz:* Nie doczekamy tego za pomocą bogów.
- Król:* A ja za to szlubuję do Plutońskich progów
Jutro ją, co dziś rząd(z)ę, ręką pošlę własną.
Pewnie tak ją wystawię, jak pochodnią jasną
Miłość, którą królewstwu mam powierzonemu.
- 1160 *Kanclerz:* Jest to olejem ogniu zabiegać srogiemu.
Jeśli królewic się w niej zakochał prawdziwie,
Co, usłyszawszy, rzecze, że ona nie żywie?
- Król:* Gdy o martwej się dowie, już nadzieję straci.
- Kanclerz:* I owszem — dług powszechny z rozpaczy zapłaci.
- 1165 *Król:* Za trupa ma umierać tylko, (k)to szalony.
- Kanclerz:* Kto bywa nieodmiennie miłością palony,
Płomień jego nie gaśnie w grobowym popiele;
Zapał gasząc — wieczny już odpoczynek ściele.
Lecz nie przydzie do tego. Bogowie, co z wami
- 1170 Władzą się podzielili, uczą tego sami,
Że barziej miłosierdzia w sądach macie zażyć⁹⁵,
Gdy przychodzi występki ludzi grzesznych ważyć.
- Król:* Owszem — goły i ostry miecz nam w ręce daje:
Zbrodnie wycinać, sprośne i złe obyczaje.
- 1175 Ja jednak — białogłowskiej nie życząc krwi ronić,
Inszym zachcę sposobem tej miłości bronić.
Założę kolchickiego warstat w zamku jadu,
Sprawię, że się mordować będą⁹⁶ do upadu.
Przez naukę Medei i circejskie czary
- 1180 Stanie im srogość moja za ostatnie mary!
Będą ciężko narzekać, rozumu oboje

⁹³ Na prawym marginesie *N.B.*

⁹⁴ W rkpisie: *iak*.

⁹⁵ Na lewym marginesie *N.B.*

⁹⁶ W rkpisie: *będo*.

1185 Pozbywszy, na odmianę łzy wylewać zdroje.
Lamenty będą stroić nad śmiercią mniemaną.
Ciężko pokarzę, cięższą obrazę mi dano.
Ciału nic, lecz na myśli będą cierpieć męki.
To ona, to on będzie chciał skonać przez dzięki.

SCENA 12

TELAME. SYLWIJA.

Telame: Gdybym cię był (w) wczorajszym dziś znalazł uporze,
Życ by mi do jutrzejszej niepodobna zorze,
1190 Bo mi Parka już na śmierć przedła barzo bliska.
Grad bije, wiatr las łamie — nie są to igrzyska.
Widziawszy zastąpione czoło tve chmurami,
Oko smętne, twarz bladą; a jak między nami
Powitanie się wszczęło — za pewnem miał znaki,
Ze cię na mnie pobudził gniew nie lada jaki.
1195 Słuchać-eś mię nie chciała, kiedym się chciał sprawić,
Wolałaś mnie, uciekszy, w rozpaczcy zostawić!

Sylwija: Winną się być uznawam — zdradziły mię oczy.
Wiesz, kto, a jakim ksz(t)ałtem tę niecnotę toczy.

Telame: 1200 Wierzę. Barzo subtelnie musiał cię oszukać.
Chciał chytrnością cię pożyć, nie mógszy wyfukać.

Sylwija: Będzie miał ze swe, gdy mię zachce trapić dłużej —
Do razu sztuka ujdzie, drugi raz nie płuży!
Dosyć o tym szalbierzu, mówmy co inszego.
Teraz mowę obróćę do cię, Pana mego.
1205 Powodem mi do tego smętna barzo cera —
Znać, że zawistna znowu wszczęła⁹⁷ się Megera.
Jeśli można, niechaj wiem, udziel choć połowę
I uczyn wolną⁹⁸ sobie, powiedziawszy, głowę.

Telame: 1210 Smutku mego przyczyną z Królem dziś rozmowa,
Twarz jego pałająca i gorące słowa.
Boję się, żeby wielkiej nie przynieśli trwogi,
Bo prawo mieć nade mną chce nad same bogi.

Sylwija: A czego się napiera?

Telame: Tego, co mi każe
Powinność i natura, gdy dobrze uważę.

1215 *Sylwija:* Chce, żebyś się ożenił!

⁹⁷ S. Błaszczuk stawia tę lekcję pod znakiem zapytania.

⁹⁸ W rkpisie: *wolno*.

- Telame:* Na to, widzę, godzi.
 Ale mi niepotrzebna, darmo rzeczy słodzi,
 I groźba nie pomoże. Pierwej niebo kłósy
 Miasto gwiazd będzie żęło, a tu złotowłósy
 Febus światło utraci, księżyc w jednej szacie
 1220 Będzie chodził, niż kiedy ja zapomnię na cię!
 Inszy afekt jest u mnie, niż przy dworze bywa,
 W których na oszukanie myśl ludzka jest chciwa,
 Obluda, potwarz, kłamstwo, zdrady cnoty prozne⁹⁹
 Jak sidła na ptaszęta dybią nieostrożne!
 1225 Nie takie miłość u mnie czasy wszystkie trawi!
 Że jej pokarmem będę, pokażę na jawie.
- Sylwija:* Król po słodkich zażyje prośbach ciemienia.
Telame: W tym natura podobna moja do krzemienia!
 Więcej iskier — tym bardziej mnie długo wydaje.
- 1230 *Sylwija:* A z królestwem co myślisz?
Telame: Te poddanych zgraje
 Nie mogą mnie ucieszyć, gdy dla ich honoru
 W pętach złotych muszę być za wartą¹⁰⁰ u dworu!
 Prywatny może obrać według myśli żonę,
 Ja jej w domu nie znajdę, muszę w cudzą stronę
 1235 Ślać posły, a kłaniać się, pierwej obraz cudny,
 Który wystrychnął malarz na przepych obłudny,
 Przyszle; onę potem do króla prowadzą,
 Niekształtną, chromą, głupią¹⁰¹. Czy jest to mą władzą,
 Jako nad poddanemi? Na ich pospolite
 1240 Dobra muszą królowie mieć oczy zakryte.
 Za to, że mnie posadzą w świetnym majestacie,
 Niewolą cierpieć trzeba w purpurowej szacie!
 Prawda, choćby nie chcieli, muszą mnie mieć Pana —
 Czapkować, piętą¹⁰² wiercieć¹⁰³, padać na kolana;
 1245 Któż¹⁰⁴ w ich serce zakryte spojrzy oprócz bogów?
 W maszkarach do królewskich przychodzą więc progów.
 Sama korona, co w niej siła dyjamentów,
 Więcej pod złotem kryje nieznośnych lamentów.

⁹⁹ Na prawym marginesie N.B.

¹⁰⁰ W rkpisie: *zawarto* zamiast *za wartą* (z zaturą nosowości). Błaszczyk sądzi, że to pomyłka zamiast *zawarty*.

¹⁰¹ W rkpisie: *głupio*.

¹⁰² W rkpisie: *pięto*.

¹⁰³ Tak.

¹⁰⁴ Odtąd do w. 1272 *tr*isane prawdopodobnie inną ręką.

- Przychodziło do tego królom, że kominy
 1250 Porzuciwszy wysokie, żyli w domach z gliny.
 A ja — wolę z Sylwiją mieszkać między lasy,
 Niż znosić, o których wiem, królewskie niewczasy.
- Sylwija:* Patrz, co z tego uroście naszego przymierza!
 Pewnie nie tam królewski, gdzie twój, afekt zmierza.
- 1255 *Telame:* Inaczej być nie może. Na ostatek — kto wie,
 Jeśli nie są do tego powodem bogowie,
 Za których wolą idąc, z tego upalenia
 Wstąpmy, co weselszego zacząwszy, do cienia.
- Sylwija:* Ten dąb, co od dawnych lat rodzi nam żołądzie,
 1260 Rozpostar(ł) cień, do chłodu nam wygodnym będzie.
- Telame:* Niech i on stanie świadkiem, jak stoi od wieku,
 Że nie będzie szczyrości na świecie w człowieku
 Trwalszej, jako jest we mnie: lecz te nasze chłody
 Tak pomoga, jak w piekle Antalowi¹⁰⁵ wody,
 1265 I pod liściem, jak pierwiej, serce we mnie pała!
 Patrz, jak ta rzeka w swoim biegu wiecznie stała
 Nazad się już nie wraca; tak i wiek nasz leci!
 Jeśli go nie zażyjem, będziem własne dzieci,
 Które dzień po dniu zyjąc, dni dobrych nie znają.
- 1270 *Sylwija:* Widzę, do czego się te rozmowy ściągają!
 Żebym cię w tej materyji trochę zabawiła¹⁰⁶,
 Powiem, co miłość taka niedawno sprawiła.
 Z strony przyszedł nie naszej pasterz jakiś cudzy.
 Podobał mu się ten trakt. Paś owce jak drudzy.
 1275 Skłonny był do każdego. Z powierzchownej cnoty
 Dała mu wszem podobne natura przymioty.
 I fortunę nad inszych miał sobie po woli,
 Bogate, gęste trzody, szczęśliwy na roli.
 Dawało wszystkie bydło mleka mu bogato;
 1280 Mniemał, że miasto zimy wieczne będzie lato.
 Trafiło się, że w święto, gdy głowy wieńcami
 Ubieramy, czas trawiąc miasto prac tańcami,
 Miedzy nas¹⁰⁷ się Kupido wmieszał, nie bez strzały —
 Z ciąglego łuczku ranił onego zuchwały.
- 1285 *Telame:* Czy nie wiesz, jak go zwano?
Sylwija: Melandrem pasterza,
 Onę Deliją. Lecz słysz, gdzie ta mowa zmierza.

¹⁰⁵ Prawdopodobnie zamiast *Tantalowi*; w rkpisie *Antaloni*.

¹⁰⁶ Wiersz 14-zgłoskowy.

¹⁰⁷ Może raczej: *nich*.

Ranny pocznie się źle mieć z ciężkiego postrzału,
 Frasuje się, co by z tym czynić, niepomału.
 Już trzód swych nie pilnuje, bo i nie wydoła,
 1290 Gospodarstwo niesporne — sam już ginie zgoła!
 Jeść nie może ani pić, spać też niepodobna,
 W ten go pasterka wwiiodła labirynt nadobna.
 Ranny z jej okazyjej, zdybawszy ją rano¹⁰⁸
 Padł znienska struchlały przed nią na kolana.
 1295 Twarz blada, sam znędzniony, łzy bieżą jak (z) źrzodła,
 Kogo by taka postać natychmiast nie zwiiodła?
 Takoz i ona, słysząc smutne narzekania,
 Do niego się jako wosk, gdy topnieje, skłania
 I, że ratować może ginącego, rada.
 1300 Ów kontent, pilen znowu, co poniechał stada.
 Poczekawszy, gdy¹⁰⁹ widzę barzo w krótkim czasie,
 On jej, a ona wzajem jego owce pasie,
 Ostrym po drzewach nożem rysując imiona
 Przeplatane: „ty mężem”, on — że jego żona.
 1305 Lecz jeszcze u ołtarza szlubu im nie dano,
 A ten nic podściwego (tak go potym zwano)
 W nieszczęsną, wszystkich kwiatków rozmowy godzinę
 Zażywszy, krótko powiem — prostą zwiiodł dziewczynę.
 Od tego czasu począł nie dbać na przysięgi.
 1310 Już w gniew bierze, niedawno co piekł ogień tęgi.
 Wnet postrzegła, że nader lekko postąpiła:
 Od rozumu odchodzi, gdzie się wychyliła.
 Z wysokiej w morze skały mądra już po szkodzie¹¹⁰
 W słonej, skoczywszy, morskiej grzech omyła wodzie.
 1315 I po dziś dzień tę „Straszną Opoką”¹¹¹ zowiemy,
 Bo się już z niej przeniosło ptastwo i zwierz niemy¹¹².
 Echo w najodleglejszą¹¹³ jaskinię się skryło;
 Jak się tej, co wierzyła lekko, nagrodziło!
Telame: Jak wilk drapieźny zwiiodł ją! Ale tu różnica.
 1320 Żal mi jej, że mizerną stała się złońnica
 Nad niezliczonego u ryb niemych piasku.
 Czy nie słyszysz, jak w dudy, niewdzięcznego wrzasku?

¹⁰⁸ Winno być raczej: z rana (rym do kolana).

¹⁰⁹ Pierwotne *wnet* poprawiono w rkpisie na *gdy*.

¹¹⁰ Na lewym marginesie *N.B.*

¹¹¹ W rkpisie poprawiono *ę* na *ą*.

¹¹² Na lewym marginesie *N.B.*

¹¹³ W rkpisie: *najodleglejsze*.

- Sylwija:* Ten to szalbierz, co uwiódł wczora onę w pole.
Telame: On podobno.
Sylwija: W tym bliskim widzą go padole.
 1325 *Telame:* Kryję się na czas — zdrajca niech mię ten nie widzi!
Sylwija: Prędko się ma rozmowa, mam nań wark¹¹⁴, obrzydzi!
Telame: Odpraw go jak najprędzej. Ja za pół godziny
 Wrócę się, gdzie zostawił skarb, co mam jedyny.

SCENA 13

FILENE. SYLWIJA. TYMAFERE. TELAME. DORYSSA.

- Filene:* Czy nie widzę pod drzewem żmijej, co mię drażni
 1330 Nadobną swą postacią, a nie chce przyjaźni?
 Uciekaj, póki czas masz! Wiesz, żeć się nie wiedzie —
 Do woli się naśmiawszy, sadi się na ledzie.
 Nie tak jaszczurka kąsze, nie tak wąż ujada,
 Jak ona, gdy do śmierci dokuczyć by rada.
 1335 Skryć się — niepodobna rzecz! Chyba nad obłoki —
 Na tym nie znajdzie świecie miejsca, choć szeroki;
 Za morze żeglowawszy w prędkolotnej nawie,
 Albo czujni, gdzie lecą w jesieni żurawie.
 Śliczność jej Cefalowej jest podobna dzidzie:
 1340 Na kraj świata choć pójdę, wszędzie za mną idzie.
 Zaczyn lepiej odważnie na głębinie ginać,
 Niż o skałę się rozbić, nie mogąc jej minąć.
 Bogini! Co mnie palisz, a samaś jest z lodu —
 Wiesz, żeć do śmierci służyć obiecałem z młodu;
 1345 Że o mnie nie dbasz — powiedz więc — żebym się zabił,
 Ponieważem twej k'sobie chęci nie przywabił.
Sylwija: Trzeba długo sędziemu myśleć, póki każe
 Umrzeć; i ty będziesz w czas powoli, uważę.
Filene: Nie lwia jest na niewinnym pastwić się natura!
 1350 Niech okrucieństwa świadkiem twego jest ta góra¹¹⁵.
 Skoczę z niej, rozkaż tylko, lub w tę bystrą rzekę —
 I tak niech raz od twego oblicza uciekę.
Sylwija: Albo milcz — albo z inszej poczni⟨j⟩, proszę, beccki!
Filene: To mi zagradzasz wszystkie do łaski ucieczki?
 1355 *Sylwija:* Wtenczas będziesz miał przystęp, gdy nastanie lato,
 W którym muszek nie będzie — owo ręka na to!¹¹⁶
Filene: Śmiej się jeszcze, okrutnej lwice srogie plemię!

¹¹⁴ wark — gniew.¹¹⁵ W rkpisie *gura*.¹¹⁶ Na lewym marginesie *N.B.*

- Sylwija:* Gdybym się rozśmiać mogła, prosiłabym ziemię
W towarzystwo do śmiechu: dom, który kopali
1360 *Mistrze dla robotników, sam teraz się wali.*
- Filene:* Czemu się na tym miejscu żywo nie zapadnę!
Skąd tak zakryte wiedzą rzeczy, sam nie zgadnę!
- Sylwija:* Co się pod słońcem dzieje, słońce nie zakryje;
Żadna, coś wczora robił, rzeka nie obmyje!
- 1365 *Filene:* Zgrzeszyłem, lecz ty sama przymusiła gwałtem,
Żebym szedł, nie zyskawszy dobrocią, tym kształtem.
Jeśli, o co sam rozum, że z dobrej, powiada,
Przyczyny skutek taki, choć wiem, iż zdrada...
- Sylwija:* ...Zdrada zabije zdrajcę! Lecz subtelniej było
1370 Co wymyślić, ponieważ szalbierstwo ci miło¹¹⁷.
- Filene:* Inaczej być nie mogło. Sprawił to dziecinny
Rozumek Kupidyna, sam tylko(m) wpuł¹¹⁸ winny.
- Sylwija:* Więc karania nie ujdiesz! Słuchaj sentencji:
„Niech Filene do śmierci da pokój Sylwijej”.
- 1375 *Filene:* Apeluje do mściwej Wenery, niewdzięczna!
Ja cię do niej oskarżę, jeśli będziesz sprzeczna.
- Sylwija:* Nie powinnam tam stawać, pozów przed Dyjanę,
Tam pokażę, jeśli chcesz, tą zmyśloną ranę.
Lecz boję się, żeby w las nie przybyło zwierza.
- 1380 *Filene:* Widziałem, że Akteon nanosił dziś pierza.
- Sylwija:* Może cię i w satyra obrócić dzikiego,
Boś rozumem i kształtem poszedł coś na niego.
Bądź łaskaw!

Stój, pasterko!

Tymafere (z żołnierzami:)

Sylwija: Co, po mnie, panowie?

Tymafere: Kto, gdzie pasterka mieszka Sylwija, nam powie?

1385 *Sylwija:* Tym mnie zowią¹¹⁹ imieniem.

Tymafere: Z nami bez mieszkania
Pódź, według królewskiego spraw się rozkazania.

Filene: Proszę, czemu niewinną król pasterkę bierze?

Tymafere: Ja się dziś tobie z tego pewnie nie wymierzę!
Czy nie wiesz, że królowie — na ziemi bogami?¹²⁰
1390 Nie pytawszy nikogo, czynią, co chcą sami.

¹¹⁷ Jw.

¹¹⁸ Tak.

¹¹⁹ W rkpisie: *zowio*.

¹²⁰ Na prawym marginesie N.B.

- Sylwija*: Lubom zawsze twą prośbą, pasterzu, gardziła,
Niech pierwsza i ostatnia dziś ci będzie miła:
Idź, opowiedz rodzicom, co się ze mną stało.
Proś¹²¹, żeby to ich namniej, jak mnie, nie troskało.
- 1395 *Filene*: Tą nieszczęsną Doryssa niech pocztarką będzie.
Gdziekolwiek cię obróca, ja za tobą wszędzie!
- Telame*: Czy będę dłużej czekał, czy wynidę z chrostu?
Choćby go tam i zastać — nie wytrwam po prostu!
Pospieszę się do cienia, w którym słońce świeci.
1400 Na cokolwiek bez niego spojrzę, mam za śmieci¹²².
Co jest? Widzę pod dębem, ile wzrok pozwoli —
(*uwaga*) Nie baczę swej Sylwijej — barzo mię to boli!
Skrzyła się gdzieś, żebym jej poszukał czas jaki.
Zwykły ptasznik sposobem różnym łowi ptaki.
1405 Co wiejesz wdzięcznie, proszę, miłosny Zefirze,
Zanieś jej narzekania, co wyrzekam szczyrze.
Wietrze niemy, powiedz ty, com cię leczył wczora,
Skąd tak prędko się spieszysz, czy nie znowu chora?
Wytchnij trochę! Sylwija, nie taj, gdzie się skryła?
- 1410 *Doryssa*: Bodajbym cię weselszych nowin nabawiła!
Dziesięć zbrojnych niewinną do króla pasterkę
Prowadzili, zdjawszy jej z ramienia tajsterkę¹²³.
Niebożatko Sylwija, idąc lży toczyła
I jako narzekała — powiadać by siła.
- 1415 *Telame*: Dziki zwierzu, nie ojczy! Lwie w ludzkiej postaci!
W którym swoją naturę miłosierdzie traci.
Morderco¹²⁴ jedynego własną ręką syna!
Czemu ta na nią padła, a nie na mnie wina? !
Jam zgrzeszył. — Na niewinnej pastwisz się, okrutny!
1420 Gotuj, jeśli jej zechcesz, i mnie pogrzeb smutny.
Wiedz, że jej nie przeżyję ani mgnieniem oka —
Zabijaj mnie z nią wespół, próżna dalsza zwłoka.
Biegę za tymi zdrajcy jak zwierz rozjuszony!
Powiedz, Echo, w które ją prowadzili strony?
1425 Wyrwę jak niedźwiedź dziecię z jamy ukradzione
Albo niech mię zabiją, gdy ukrzywdzę one.

¹²¹ W rkpisie wyraz *proszę* poprawiony na *proś*.

¹²² W rkpisie niejasne: *Na cokolwiek bez niego spojrzę, nam zaświeci*. Lekcja wydawcy oparta na słusznych domysłach S. Błaszczyka, że widocznie poprzekręciano wyrazy i stąd niejasność.

¹²³ W rękopisie błędnie *rajsterkę* zamiast *tajsterkę* — torbę.

¹²⁴ Poprawiono w rękopisie na *o* z pierwotnego *q*.

AKT V

SCENA 14

FLORESTAN. DORYSSA. FILENE.

- Florestan:* Nie mogę oczu napaść. O, jak śliczne kraje!
Raj tu! — Jeśli podobne w nich są obyczaje.
1430 Mniemałem, że mię w puste wyspy Neptun dziki
Miedzy zwierzęta wrzucił abo pustelniki;
Lecz, jak baczę, królestwo we wszystko obfite:
Po bujnych przechadza się puszczech bydło syte,
Ziarnisty na garbaty(m) kłos buja zagonie.
I rumianne winnice w urodzajnym gronie,
1435 Jak by rzekł — ja dostały, czekam na sierp krzywy.
A z tobą, kiedy z prase pan wina pić chciały,
Te jak na sznur pozbierał, gdy widzę pagorki,
Rozumiem, że natura z pereł brała wzorki.
Rad bym człowieka znalazł, lecz o tej godzinie
1440 Pokryły się w gęstwinię, aż gorąco minie.
Słyszę kogoś w tym chróście! Zemdlony do szcztu
Nie zajdę¹²⁵ tam po świeżym rozbiciu okrętu;
Odpoczną zmordowanym członkom przy tej wodzie.
Znać, że w tym Wenus była spracowana chłodzie.
1445 Nigdzie wdzięczniej Morfeus snem oczu nie chwycił!
Zasnę, gdy mię tak mile ta kraina wita.
- Doryssa:* Już płomień niehamowany z piersi wyskakuje,
Gdy ostatnie znać¹²⁶ słowa w uściech swoich czuję.
Chcesz, żebym jak lzy często połykała słowa —
1450 Nie wiesz, żem niemilcząca ja jest białogłowa.
Nie możesz mi zabronić, płomień srogiej lwicy,
Któremu podobnego nie znajdę w Afryce,
Żebym, gdy słyszeć nie chcesz, niebu nie skarżyła,
Które się¹²⁷ prędko skaże — jest przypadków siła.
- 1455 *Filene:* Twoja przyjaźń stateczna serce me rysuje;
Choć różnych już sposobów szukam, nie znajduję,
Jak bym gorącej dosyć twej uczynił chęci,
Chyba żebym Sylwiją wyrzucił z pamięci,
Dla której mej miłości wtenczas żagiew zgaśnie,

¹²⁵ Poprawiono w rkpisie z *niechajże*.

¹²⁶ *Znać* — może w sensie „śnadź”.

¹²⁷ Może winno być *cię*.

- 1460 Gdy dusza na niewrotny odpoczynek zaśnie.
Doryssa: Dokończę narzekania i lamenty głuche!
 Nie w tobie mam, lecz w śmierci ostatnią otuchę¹²⁸.
 To żelazo w mych piersiach twą niewdzięczność skarże.
 Umrzeć sama nie mogę w pożądanej parze.
- 1465 A ty, co wieczne w skale masz, Echo, więzienie,
 Słyszeć będziesz w smutności często moje pienie.
 Wiesz, co miłość w rozpacz, gdy wzgardzona, czyni —
 Samaś tego z myśliwym doznała, bogini,
 U którego lodowe serce¹²⁹ twe ogniste
- 1470 Wprawiło w odpowiedzi krzyków wiekuiste.
 Chciej, gdy kto idąc spyta, czyja ta mogiła,
 Powiedzieć, że Doryssy, która się zabiła,
 Nie chcąc żyć pogardzona od złego Filena;
 Ta niech każdej płci białej wzgardy będzie ceną.
- 1475 *Filene:* Co czynisz, przebóg!?
- Doryssa:* Niewczas miłosierny!
 Czy dłużej chcesz na żywot patrzeć mój mizerny?
 Gdy już mi żywot obmierzył, próżno umrzeć bronisz!
 Jak strzały puszczonej z łuku nie dogonisz,
 Tak moim przedsięwzięciem trudno już kierować.
- 1480 I na co miłości twej, niegodnej, żałować?
 Na tym wstępie do bliskiej Charontowej łodzi
 Niech żelazo śmiertelne w me serce ugodzi,
 Co nie mogło pasterza pożyc miarą żadną:
 Tak chcą, widzę, bogowie, co nieszczęściem władną.
- 1485 *Filene:* Insze ma o Doryssie, wiedz, niebo staranie.
 I Filena insze jest nad tobą¹³⁰ mniemanie.
- Doryssa:* Najkrótszy dzień choć będzie — najdłuższy przynosi;
 Po zimie wlot bogatą chłopek trawę kosi;
 Co rok po siewbie żniwo, a grona w jesieni¹³¹ —
- 1490 *Filene:* Moje tylko nieszczęście nigdy się nie zmieni!
 Żebyś i ty zbierała, co twa miłość sieje,
 Kilkaletne do tego-ć pomogą nadzieje.
 Wiedz pewnie, że kiedy już mą Sylwiją czary
 Nagabać poprzestaną, ona z żadnej miary
- 1495 Nie pozwoli na moje przez lat trzy ukłony,

¹²⁸ Na lewym marginesie N.B.¹²⁹ W rkpisie *serca*.¹³⁰ W rkpisie: *tobo*.¹³¹ Na lewym marginesie N.B.

- Że nie będę krom ciebie szukał inszej żony.
 Przysiedze i sumnieniu daj miejsce u siebie ¹³²,
 A czekaj z cierpliwością, co uradzą w niebie.
- 1500 *Doryssa:* Nietrudno o wytrwanie, byle po te lata,
 Tylko wiary dotrzymaj albo puszczaj z świata!
- Filene:* Nie trwóż sobą, wiem, w mieście, że dwunastą liczą,
 Bo i tu od gorąca gwałtem stada ryczą;
 Wstąpmy, gdzie ten gaj blisko, do wdzięcznego chłodu,
 Póki słońce odprawi połowicę chodu,
 1505 Posiedzim u fontany, tam, przy wodzie czystej,
 Będziemy o przyjaźni mówić wiekuistej.
- Doryssa:* Jeśli oczy nie mylą, widzę, choć z daleka,
 Leżącego na trawie w tym miejscu człowieka.
- 1510 *Filene:* Jest rycerz jakiś! Znać go po tej świetnej zbroi —
 Barziej, widzę, o sławę niż o żywot stoi,
 Nie dba o wczas, więcej się stara dla honoru —
 Będzie miał plac szeroki do męstwa u dworu.
 Póki ze snu do siebie nie przydzie, w gestwinie
 Zataimy się. Tymczasem gorąco ominie.
- 1515 *Florestan* O, kochane widzenie! O, śnie, byś wyjawiał,
ze snu: Czemuś mię tą ¹³³ rozkoszą dłużej nie zabawił!
 Twa krótko trwała wdzięczność. Nie poczynać było
 Albo kończyć na wieki. Ach, co mi się śniło!
 Ma śliczna Melifila z ochotą gotowy
 1520 Wieniec na głowę moją włożyła bobkowy.
 Nie tak arabskie złoto, perły z perskiej ziemi
 Swą kosztowną kierują ceną łakomemi,
 Jako mnie opanował blask mej Melifili!
 Ani synogarlica owdowiawszy kwili
 1525 Tak smutnie, jak ja ciężko wzdycham czas niemały.
 Dla niej i morze słodkie, niestraszne i wały!
 Idzie ktoś. Przyjacielu, przystąp do mnie śmieie!
 Nie bój się i ukłonów nie zażywaj wiele.
 Jam cudzy. Przez okrętu zginienie w te strony
 1530 Sam nie wiem, w jaką ¹³⁴ ziemię jestem zaniesiony.
 Nie wiem, co tu za ludzi? ¹³⁵

¹³² Jw.

¹³³ W rkpisie: *to*.

¹³⁴ W rkpisie: *jako*.

¹³⁵ Tak w rkpisie zamiast *ludzie*.

Filene: Na usługę twoję
Wszystkich obywatelów otwarte podwoje!

Florestan: A co za imię kraju?

Filene: Zowią Sycyliją.

Florestan: Widzę, bogowie mego przedsięwzięcia żyją!
1535 A choć Neptun mój płomień chciał zagasić na dnie,
Wenus — i morzem, z niego urodzona, władnie.
Akwilo, co na ludzką¹³⁶ szkodę rozpasaly
Z pustej wypuszczał wiatry przez dni kilka skały
I okręt o brzeg rozbił, nie zatłumił ognia!
1540 (Tak ci się dobrze pali miłości pochodnia)
Który mnie drugim na złość na ład wyrzucił żywo
I szczęśliwie obiecał przez sen pracy żniwo.
Nie taję się przed wami, lec(z)¹³⁷ mi rycerz pewny
Do sycylijskiej jachać rozkazał królowny.
1545 Proszę, jak ten piastuje szczęście klejnot drogi?

Doryssa: Na zdrowiu nie najgorzej, lec(z) cudowne trwogi
Znosi tu w zamku bliskim, bo z przygody bratniej
(Siła by mówić) czeka godziny ostatniej.

Florestan: Nie mogę tego pojąć.

Doryssa: Król gniewem zruszony¹³⁸
1550 Na syna piekło zwołał z węzami Gorgony,
Że się w pasterce kochał tajemnie nadobnej.
Słuchaj rzeczy do wiary nie barzo podobnej!
Zwołał czarnoksiężników, a u nich sposobu
Do złego przedsięwzięcia szukał. Zgniłe z grobu,
1555 Co dziwo, trupie kości, członki, zakazane
Mocy mieli i z piekła jędze wywołane.
Tak tedy królewica zamamiono czarami,
Że rozumie Sylwiją być między trupami.
Ona zaś jak nad martwym wydaje¹³⁹ lamenty
1560 Żałosne; kto by nie był miłosierdziem zdjęty,
Miałby serce, jakie ma lwica afrykańska!¹⁴⁰

Florestan: Zgoła sprawa, jeśli się godzi rzecz, tyrańska.
A cóż na te lamenty król zapamiętały?

¹³⁶ W rkpisie: *ludzko*.

¹³⁷ *lec* w rkpisie poprawiono na *lec*, bo to nie mazurzenie, lecz widoczna pomyłka. Po *lec* skreślono w rkpisie *że*; po *mi* skreślono *wczas*, a nadpisano *rycerz*.

¹³⁸ Tak; forma staropolska.

¹³⁹ S. Błaszczyk czyta to błędnie: *wydał*, choć transkrybuje *wydaje*.

¹⁴⁰ Na lewym marginesie N.B.

- Doryssa:* Pier(w)szego dnia serce miał jak u twardej skały.
 1565 Przecież ojcowska miłość wnętrzości wzruszyła,
 Gdy co dzień słyshał, jaka męka onych była;
 Chciałby na wstecz, lecz takie mają mocne czary,
 Że nie dba o królewskie Prozerpina dary.
 Upewnił jednak starszy czarnoksiężnik króla,
 1570 Że nie zbędzie inaczej tak ciężkiego mola,
 Aż niesłychanej mocy rycerz się oiberze,
 A za odwagę mężną da met¹⁴¹ tej Megerze.
 Nagroda — Melifili dekret rozpisany!
 I zdadzą na królewstwo tego wszystkie stany
 1575 Teraz ta sprawa jeszcze ze strachem zbratana.
- Florestan:* Widzę, że mi od bogów okazyja dana
 Do dzieła rycerskiego; Serce prorokuje,
 Że szczęście mnie bobkowym wieńcem dziś daruje.
 Czasu, proszę, pasterzu, nie traćmy daremnie¹⁴² —
 1580 Prowadź, widząc ochotę niezwyčajną¹⁴³ we mnie,
 Do zamku, gdzie przez czary Pluto ludzi mamy.
- Filene:* Barzo rad! Proszę pierwej do wsi zajdzi¹⁴⁴ z nami.
 Tam zażywszy posiłku, nie jaki dwór daje,
 A zrozumiawszy nasze proste obyczaje,
 1585 Będę-ć¹⁴⁵ sam przewodnikiem do zamku samego.
 Na ten pagórek wszedszy, obaczysz wierzech jego.

SCENA 15

KRÓL. PAŻ. TELAME. FLORESTAN.
 SYLWIJA. MELIFILA

- Król:* Wy, przed którymi padam, o niebieskie mocy,
 Dniu jasnemu i ciemnej panujący nocy!
 Na was teraz zawisło ma od was korona —
 1590 Zginać przydzie, jeżeli zwątpiona obrona.
 Lecz próżno mam z obłoków ratunku zaciągać —
 Nie jest to prosić bogów, ale ich urągać!
 Jam nad synem jedynym litości nie zażył.
 Nieszczęśliwym, zem się w tym ludzi nie poradził.

¹⁴¹ *da met* — zada decydujący cios.

¹⁴² W rkpisie *daremno*; niewątpliwy błąd, bo niezgodność rymu.

¹⁴³ W rkpisie: *niezwyčajno*.

¹⁴⁴ Tak.

¹⁴⁵ W rkpisie: *będąc*.

- 1595 Nieszczęsny nieszczęsnego trapienia autorze,
Niech twe za nie na wieki serce robak porze!
Umieraj tysiąc razy! Niech jak Tycyjona
Na wieki nie przestanie wnętrze klewać wrona!
Niech Etna, co w królestwie tym, mię spali¹⁴⁶ razem,
1600 Albo otworzę śmierci wrota tym żelazem.
Nieszczęsnym ja, zem dodał niepotrzebnie wiary
I pozwolił na takie Tezyfonie czary.
Teraz już mnie nie widzą, co przed tym padali
Na kolana, teraz mnie wszystko złe przywali:
1605 Pospółstwo szemrze jako o synowskim kacie —
Nie wiem, do kogo się mam rzucić¹⁴⁷ w takiej stracie.
Jak mnie słuchy dochodzą, zbywszy mego syna
Chcą, żeby mą koronę głowa niosła inna.
Zgoła wszystkie Nemezis wypuściła strzały,
1610 Karząc niejedną śmiercią występki zuchwały.
O, jak bym rad w grób ciemny członki swe położył!
Gdyby tak w to potrafić, żeby syn mój ożył!
Rycerza każe czekać mistrz czarnej nauki,
Który ma w drobne skruszyć tę maszynę sztuki.
1615 *Paż:* Królu! Według zwyczaju wiatr pogasił świece,
A królewic w tak ciężkiej chorobie się miece —
Tylko co duch w nim słycać!
- Król:* Muszę się ośmielić
I boleścią, którą¹⁴⁸ syn ponosi, się dzielić.
Ckliwsze bowiem ponoszę bóle w sercu smutnym,
1620 Niżbym cierpiał przebity orężem okrutnym.
Nie żyłbym, gdy uważę, jak martwego postać
Gdy narzeka — wolałbym z światem się już rozstać!
- Telame:* Ockni(j) się, ma Sylwijo! Spać ci się nie godzi!
Wiesz, że słońce nie myśli, gdy w ocean wchodzi¹⁴⁹:
1625 Tyś słońcem moim — oświeć mnie swym teraz okiem!
Czemu nie odpowiadasz? Czy już wiecznym zmrokiem
Blask żrzenic twoich zaszedł? O, mocni bogowie!
Kto mi, co się z nią dzieje, strapijonemu powie?
Lodem stała, nie słyszy, drewnieją powieki,
1630 Cera na niej grobowa: zginałem na wieki!

¹⁴⁶ W rkpisie: *niespali*, niewątpliwie pomyłka przepisywacza.

¹⁴⁷ Niejasne, może raczej *zwrócić*?

¹⁴⁸ W rkpisie: *któro*.

¹⁴⁹ Na lewym marginesie *N.B.*

Twarz jej, co śliczna, wstydu różą¹⁵⁰ nabawiła,
 Podciętej kosą trawie podobna się stała!
 Sama zdrętwiała leży! Jedwabne jej słowa
 Chwyta gdzieś z podziwieniem żona Plutonowa.
 1635 Jakiejście mnie, bogowie, nabawili zguby!
 Proszę, kto z was podpisał nasz dekret tak gruby?
 Nie było jej nad insze kreatury stworzyć
 Albo tak doskonałej na wieki nie morzyć.
 A ty, coś nasze serca miłością skrepował,
 1640 Czemuś śmierci tak prędkiej od niej nie skierował?
 Przynajmniej z gorącemi me wzdychania łzami
 Sprawcie, żebym się cieszył z jej powrotu z wami.
 Idźcie Orfeuszową drogą po nią. Z cienia
 Prowadźcie albo mię z nią wrzucicie do więzienia.
 1645 Bogowie, co dni nasze piszecie na dłoni,
 Wybawcie swe stworzenie z tej śmiertelnej toni!
 Jakoście coś ludzkiego w jedno wleli ciało,
 Pokażcie w tym tak swą moc, aby dłużej trwało.
 W te ostygłe już członki wlejcie znowu duszę.
 1650 Ach, niestetyż, o rzecz się niepodobną kuszę!
 Widzę ciekącą¹⁵¹ ranę krwią, jako stare źródło —
 Co się do tego, mieczu okrutny, przywiodło,
 Żeś tak szlachetne piersi przebił? Nie twa wina —
 Lecz tyrana! Wolalbyś zmierzyć¹⁵² w jego syna,
 1655 Niż nad niewinną pastwić ręce swe dziewczyną,
 Z którą wszystkie na świecie me pociechy giną.
 Ojcze! — jeśli tak nazwać mam, co żywot bierze,
 Żeś morderca własnej krwi — prędzej temu wierzę —
 Nad lwa stroższym i ludzkiej krwi chcące¹⁵³ Syreny!
 1660 Gdyć moje nad niewinną oplakane treny
 Nie mogą, racz¹⁵⁴ dobić lub miecza nie bronić,
 Co miał, okrutny jak ty, kosztowną krew ronić.
 A ty, coś śmierci na ten dekret podpisała,
 A ty, coś śmierci na ten dekret podpisała,
 Wiedz, że twej władzy nie jest zdobycz jeszcze cała:
 1665 Połowica na świecie błąka się nie twoja —

¹⁵⁰ W rkpisie: *roza*.

¹⁵¹ W rkpisie: *ciekąco*.

¹⁵² Nadpisane w rkpisie nad przekreślonym: *co Sylwijej miał być*.

¹⁵³ W rkpisie: *chcące*; poprawiono ze względu na sens zdania.

¹⁵⁴ W rkpisie *lecz*; zmieniono ze względu na sens.

- Nie broń jej przytulenia u swego podwoja!
 Lecz próżne moje prośby u ojca i nieba,
 U śmierci, u Sylwijej! Samemu więc trzeba
 O siebie mieć staranie. Inszym pójdą torem —
 1670 Niebo mi jest do tego przedsięwzięcia wzorem.
 Będę łzami ustawnie mą Sylwiją¹⁵⁵ kropił¹⁵⁶,
 W płaczu nieutulonym nędzną duszę topił.
 A gdy źródła nie stanie — przez oczy już suche
 Ciało stanie bez duszy oziębłe i głuche.
 1675 Serce niepokalane, w którym za żywota
 Osobliwe mieszkanie zapisała cnota!
 Tam depozyt nadziei świętych był założył —
 Czemuś za ciebie tego żywota niełożył?
 Czemuś wiedząc, że moje w twoim sercu żyło,
 1680 Dopuściła, żeby się przez śmierć rozrózniło?
 Jam żył z tobą, tyś ze mną żyć była gotowa¹⁵⁷,
 Bez ciebie teraz żyję, beze mnieś grobowa!
 Jedna dusza dwojaki gościniec obiera,
 Razem było w świat iść, co się w tym zawiera:
 1685 Ja, żebym za nią w tropy szedł tam, gdzie mię czeka.
 Postój¹⁵⁸, Sylwijo! Niech twa dusza nie ucieka
 W ciemny gmach bez Telama! Gdzie twoja przysięga?
 Ja jej prędzej dotrzymam, bo mię śmierć już sięga.
 Już i mowa ustaje, słuch tracę, umieram ...
Królewic zasypia.
 1690 Żem do śmierci był wiernym — tym życie zawieram.
 Król: Gdyby można pokazać serce me struchlałe,
 Widziałyby każdy, że już z frasunku niecałe.
 Każde jego westchnienie jak miecz przeraźliwe,
 Przenika serce moje, napoły nieżywe!
 1695 Doprzędź, Kloto, lub przerwiś nić na kołowrocie!
 Wolę umrzeć, niż co dzień żyć w takim kłopotcie.
 Paź: Królu! Rycerz nowotny w hartowanej zbroi,
 Chcąc się o te pokusić czary — w sieniach stoi.
 Król: Niech wnidzie i niech czyni, co mu fata każe!
 1700 Azali przez jego moc te czary porażą?

¹⁵⁵ W rkpisie: *Sylwijo*.¹⁵⁶ Na lewym marginesie N.B.¹⁵⁷ Jw.¹⁵⁸ W rkpisie: *postuj*.

Rycerz przyszedł.

Rycerzu! Wiem, żeś słyssał przyjechawszy w moje
Królestwo, jak cudownie znoszę niepokoje.
Wiedz ode mnie, że trzeba odważnego męża
I twardego, kto je chce zwojować, oręza.

1705 Stanął ten, jak mu dano sprawę dekret w niebie,
Ja zaś w nagrodę daję córkę w tej potrzebie.

Florestan: Choćby wszystkie pokusy i gorące piekło
Przeciw tobie, Królu mój i Panie, się wściekło,
Za tą tarczą, na której obraz ten wryty,
1710 Odpędzę od nich czary i gdzie smok zakryty!
I choćbyś najznośnie(j)sze¹⁵⁹ na mnie kład(ł) ciężary,
Za takie podejmę się ponosić ofiary!

Tylko bym rad usłyszał ich smutne lamenty,
A umysł bez odkładu wykonam zawzięty.

1715 *Król:* Syn mój dopiero skończył swoje i me żale;
Wnet pasterka swe pocznie. Jako morskie fale
Okręt opanowawszy, do skruchy przywodzą,
Tak jej żalodne treny w sercu bóle płodzą.

Florestan: Utajmy się! Już ze snu otrząsa się tego,
1720 Właśnie jakoby zbyła ciężaru swojego.

Sylwija: Co to jest? Co ja widzę? Trup miasto Telama!
Czy żyje, czy też martwy — nie wiem tego sama¹⁶⁰.
Ja żywa, lecz on martwy, bez tchu, bez żywota!
Tak zimny, jaka ma być z marmuru robota.

1725 Oczy, co patrzeć miały na złotą koronę,
Ach, niestetyż! — twardym snem śmierci zamroczone.
Wschodzącego, jak słońce, zdradliwa, ponura,
Wiecznym zapamiętania snem zakryła chmura.
Nieszczęsna Sycylijo! Siłaś z nim straciła!

1730 Możesz ze mną narzekać, że przekłeta chwila
Nas sierotami czyni. O, nieszczęsne lasy!
Nieszczęsne puszcze! — co w was swe pogrzebł

niewczasy.

Zrzucajcie płaszcz zielony, a żaloby kładźcie.
Z krzykliwym ciałem pieniem, ptaszęta, prowadźcie,
1735 Którzyście naszych rozmów cnotliwych¹⁶¹ świadkami.
I ty, co idziesz, rzeko, wdzięcznymi brzegami —

¹⁵⁹ Tak w rkpisie. Może winno być *nieznośniejsze*.

¹⁶⁰ Na lewym marginesie N.B.

¹⁶¹ W rkpisie przekreślone *stuchali*.

- Bywszy naszym zwierciadłem — teraz bież nad zwyczaj
 <I> ¹⁶² podległym mój lament narodom wyliczaj!
 1740 Lub miasto kryształowej płyn krwią gęstą ¹⁶³ wody,
 Niech w tej swe upatruje nasz kraj farbie szkody.
 Niech korzeń, co nad tobą, drzew i trawy ginie,
 Niech z mych oczu źródło łez razem z tobą ¹⁶⁴ płynie!
 Aż przybędę za swoim Telamem do łodzi,
 Przez którą w odpoczynek wieczny każdy wchodzi.
 1745 Tam dusze, co cnotliwie chodzące po brzegu,
 Ujrawszy miłość naszą podobną do śniegu,
 Rydłem albo motyką ¹⁶⁵ płomień nierozdzielny
 Dadzą, którego zajrzał ten świat — szlub weselny.
 I przyznają, że tylko Telam i z Sylwiją
 1750 Bezcielnym ogniem w grobie pałają i żyją.
 Niechże tedy poczeka na mą dusza jego!
 Przewiezie razem Charon — coś nie widanego.
 Królewskie i pasterskie jedne jednak chęci,
 Godne oboje dawnej szczyrości pamięci.
 1755 Czas każe to oświadczyć, com usty wyrzekła:
 Dla miłego Telama nie boję się piekła!
 Przybywaj, śmierci, bystrą przebić serce dzida!
 Nie tak wesoło ludzie na bankiet więc idą,
 Jak ja do Prozerpiny w niewróconą drogę.
 1760 Już się z tym światem żegnam, bo stać już nie mogę.
 Już (za co jej dziękuję) śmierć mnie bierze sama.
 Już umieram... Z radością idę do Telama...
Król: Niepodobna, Rycerzu, żeby i kamienne
 Serce się nie padało na takie codzienne
 1765 Narzekania! I w tobie znaki widzę pewne,
 Że zechcesz przez swą dzielność płacze takie rzewne
 Uskromić, a dziś skończyć ich i moje żale,
 Przebywszy rozgniewane, dla tej sprawy, fale.
Florestan: Nie wążp, królu, żebym sił i zdrowia dla ciebie
 1770 Nie miał ważyć! Ponieważ dekret taki w niebie,
 Idę. Będę wojował piekło . Za godzinę
 O zwycięstwie lub śmierci mej weźmiesz nowinę.
Król: Niech niebo, co tym władnie, tę sprawę prowadzi!

¹⁶² Dopisano ze względu na rytm.

¹⁶³ W rkpisie: *gęsto*.

¹⁶⁴ W rkpisie: *tabo*.

¹⁶⁵ W rkpisie: *motyko*.

1775 Ja przed ołtarzem padnę (tak powinność radzi).
 Taki zwyczaj przodkowie nam podali stary¹⁶⁶:
 Słać kolana przed niebem, póki mu ofiary¹⁶⁷.
 Teraz, cokolwiek mocy, tchu, krwi i sił staje¹⁶⁸
 Zażyj, cny Florestanie, na te pokus zgraje!

1780 *Florestan*: A ty, co go na zdrowiu piastuję, obrazie,
 Bądź, jakoś w każdym bywał, pomocny w tym razie!
 Umaję i ozdobię z bobku cienia skronie,
 Pod twą całemu¹⁶⁹ światu tarczą się obronę.

(*wygania*)

1785 Strachu pełne maskary z tutecznego bytu,
 Ustępujcie, gdzie wasze prawo, do Kocytu!
 Próżno smocze postaci i małpie bierzenie,
 Próżno, jak Cerber, na mnie trzy paszczeki¹⁷⁰ drzecie!
 Latajcie jak motyle w powietrzu stadami,
 Lśni(j)cie się jak węzowie różnemi łuskami —
 Nie ustraszy gadziną wasza szerść sadzona,
 1790 Zjadłemi jaszczurkami¹⁷¹ gęsto popleciona.
 Darmo krzykasz, z podobną szyją do indyka —
 Do piekielnego zaraz wędrujcie kurnika!
 Ciężko, przyznam, te stopnie aż do wierzchu przebyć.
 Muszę lubo zwyciężyć, lub na świecie nie być!

1795 Ciężki raz piorunowy, co mnie już z puł¹⁷² drogi
 Zrzucił i choć się sypią włócznie jak grad srogi,
 Te wasze niepotrzebne strachy i mamienie
 Są u niestwożonego¹⁷³ serca w lekkiej cenie!
 Wstępuję na samy wierzch. I larwy przekłete
 1800 Przez odwagę, pokusy, może będą¹⁷⁴ zdjęte.
 A wam — ślinki połykać w smrodliwym Avernie!
 Tam idźcie zaraz mieszkać na wieki mizernie.

Głos: Rycerzu! Jeśli koniec czynić chcesz z tej rzeczy,

¹⁶⁶ W rkpisie błędnie *starzy*; poprawiono ze względu na rym.

¹⁶⁷ Sens niejasny, jest to prawdopodobnie zdanie eliptyczne i w całości winno brzmieć: *Póki mu ofiary wystarczy*.

¹⁶⁸ W rkpisie *stanie* poprawiono dla rymu.

¹⁶⁹ W rkpisie *calemu*.

¹⁷⁰ Tak.

¹⁷¹ S. Błaszczyk mylnie odczytał: *paszczurkami*, choć transkrybuje *jaszczurkami*.

¹⁷² Tak.

¹⁷³ W rkpisie błędnie: *niestworzonego*.

¹⁷⁴ W rkpisie *będo*.

- 1805 Nie dbając na te ¹⁷⁵ wiedźmy — miej na dobrej pieczy
Kryształowe w sklepieniu co wisi zwierciadło
Skruszyć, bo w nim te czary. Trafiaj, żeby spadło!
- Florestan*: Smok ognisty dym z gęby wypuszcza jak z pieca,
A barziej do zwycięstwa siły we mnie wznieca.
Już letyńskiego namniej jadu się nie boję —
- 1810 Stłuczony leci kryształ, a odwagę moję
Oświeci słońce przed tym nie widanym blaskiem!
Mniemam, że za tym srogim kończę pracę trzaskiem.
- Król*: Rycerzu! Mnie na pomoc przybywaj, bo mdleję!
- Florestan*: Słyszę, że król ratunku woła, co się dzieje ¹⁷⁶?
- 1815 *Król*: Wolę śmierć, niż drugi raz widzieć takie strachy!
- Florestan*: Nie trwoż sobą, bo poszli już w Plutońskie gmachy.
Zapomnij już złych rzeczy i nie miej kłopotów ¹⁷⁷;
Wstań! A bądź bogom dzięki do oddania gotów.
- Król*: Tobie jak odwdzięczyć mam, cny Rycerzu, proszę?
- 1820 *Florestan*: Początki to mych usług. Lecz słyhać potrosze,
Że ci, otrzeźwiwszy się ze snu, pacjenci,
Po stracone przychodzą znowu swej pamięci.
- Telame*: Sylwijo, ach Sylwijo! Czy tyś to, coś wierną
Do śmierci bywszy dla mnie, stałaś się mizerną?
1825 Wrodzonych nie odmienisz i tu obyczajów —
Nie strach cię Plutonowych przy Telamie krajów?
Dawno świecisz na świecie słusznosciom podziemnym:
Miłaś mi jest, mej duszy i w tym gmachu ciemnym!
- Sylwija*: Sama nie wiem, Telame, jeslim żywa, czyli
1830 Martwa! Jako po ciężkim snu mara mię myli.
Widzę, pamiętam, słyszę, rucham się i mówię,
Rozum zdrowy, tylko szum c(z)uję ¹⁷⁸ jakiś w głowie.
Co cierpimy — nie baczę. W Charontowej barce
Nie byliśmy podobno, nie hołdujem Parce.
- 1835 *Telame*: Komu raz przydzie w ciemnym grobie się położyć,
Nie podobna się znowu rodzić albo ożyć.
- Król*: Patrz, Rycerzu, jak się mu jeszcze w głowie marzy!
- Telame*: Nie przystępuj, podobny do tyrana twarzy
Duchu, co i po śmierci chcesz mnie mieć w niewoli!

¹⁷⁵ W rkpisie końcowa litera zamazana i nadpisane e.

¹⁷⁶ W rkpisie mylnie: *dzieję*.

¹⁷⁷ S. Błaszczuk mylnie odczytał: *kłopotu*, choć w rkpisie zupełnie wyraźnie: *kłopotów*.

¹⁷⁸ W rkpisie: *cuję*; chyba pomyłka, nie mazurzenie, bo brak dalszych przykła-
dów.

- 1840 *Król:* Synu! Tak mnie nieszczęście tve, jak własne boli.
Telame: Duszo niemilosierna ojca bez litości,
 Przestań mię dręczyć, proszę, już nie w twojej włości!
 Pozbawiłeś królestwa, zdrowia i żywota —
 Nie władaż, gdzie wieczności otworzone wrota.
- 1845 *Florestan:* Nie jesteś, Królewicu, między martwym gminem,
 Ale się żywy ociec z żywym wita synem.
 Na, rękę! Macaj ciała żywego i kości —
 Dusza widzianej nigdy nie miewa istności.
- Telame:* Czy nowina też duchom mamieć różnym kształtem?
 1850 *Sylwija:* Przebóg, Telamie ¹⁷⁹! Żyjesz, choć nie chcesz, wierz
 gwałtem.
- Król:* Synu! Czas się otrząsnąć i wybić z pamięci.
 Już całe ustąpili duchowie przekłęci.
 Za mężnego na podziw rycerza dzielnością,
 Który godzien z nami być złączon pokrewnością,
 1855 Ja upewniam, Telamie, żeś ty i Sylwija
 Umarłemi nie byli. Niechaj cię już mija
 O mnie mówić opatrzenie; włoż raczej koronę
 Na Sylwija i bierz ją — chcą fata — za żonę
- Sylwija:* Słyszałeś, Królewicu, co przez głos bogowie
 1860 Rozkazują? Im teraz poleciwszy zdrowie
 Uchodźmy z tego miejsca! Wierz mi, zem jest żywa
 Tak prawdziwie, jakom ci zawsze jest życzliwa.
- Telame:* Jam zaś nie żyw, lecz słucham ¹⁸⁰, jakom zwykł, twej
 prośby.
- Król:* Synu mój, zem karania miasto słusznej groźby
 1865 Niesłuchanego zażył, a pożyć kazałem
 Przez czarnoksięskie sztuki — tego mi żal całem
 Sercem. Bym nie doczekał tej wtenczas godziny!
- Telame:* Słuszneś, Królu i Panie, miał gniewu przyczyny.
 Teraz, że szturm ustawa, me ¹⁸¹ larwy ¹⁸² okurza,
 1870 Niech jednak, czego pewne me serce wynurza,
 Jeśli mnie wstecz obróci — bierz i tę połowę
 Duszy mojej, albo nam zadaj czary nowe!
- Król:* Żebyś mię, mój synu, w czym na potym nie winił,
 Będę, co nieba każą i ty zachcesz, czynił!

¹⁷⁹ W rkpisie *Thalamie*.

¹⁸⁰ W rkpisie: *slucham*.

¹⁸¹ W rkpisie przekreślone *niech*, a nadpisane *me*.

¹⁸² *larwy* — potwory, straszdyła.

- 1875 A ta, co wizerunkiem jest statecznej cnoty,
 Jak córka po mnie dozna ojcowskiej ochoty!
- Sylwija:* Pod nogi Pana swego, poddana, się ścielę.
- Król:* Wstań, Sylwijo, a zow się synową mą śmiele.
- Telame:* Rycerzu, coś dwóch więźniów z niezwyčajnych zgoła
- 1880 Już wyswobodził oków! Ktoć słusznie wydoła
 Dzięki oddać? Choćbym dał samego się — mało
 Za takowe odwagi będzie ci się zdało.
- Florestan:* Wiesz o tym, Królewicu, że powinność nasza —
 Gdziekolwiek na świecie się nieszczęście ogłasza —
- 1885 W każdym ratować ludzi niebezpiecznym razie,
 Jako na rączym czynił Perseus Pegazie.
- Król:* Za to jemu nagrodą Andromeda była!
 Jeśli się kontentujesz bez ofertów siła —
 Córkę, jakom obiecał, za małżonkę daję.
- 1890 *Florestan:* Panie! W uściech słów, w głowie rozumu nie staje,
 Jak bym za ten skarb serca mego miał dziękować!
- Król:* Pamiętaj, córko, do mej woli się stosować!
 Jeśli nie chcesz, niewdzięcznaś jest za takie dzieje,
 Dla których starość moja znowu odmłodnieje.
- 1895 Bierz go za oblubieńca miłego z mej ręki.
- Florestan:* Królewno, dla której-em cierpiał gorsze męki,
 Niż z których Telam z swoją Sylwiją¹⁸³ wychodzi!
- 1900 Kiedym najpierw zajrzał ten obraz, co wodzi
 Siła w pętach rycerzów — i mnie się dostało
 Twym słynąć niewolnikiem — i to jeszcze mało;
 Oddawając codzienne jemu łez ofiary,
 Udałem się nad morze. Tam Eolus stary
 Z zazdrości na mnie wszystkie wypuścił swe duchy,
 Którzy okręt i z ludem, pogrążyli w głuchy
- 1905 Ocean. Jam tylko sam przybił się do brzegu.
 Żebyś nie rozumiała o mnie jak o zbiegu —
 Jestem króla z Kandyjej i dziedzic koronny.
- Melifile:* Królewicu, coś dla nas przybył¹⁸⁴ z cudzej strony!
 Sama dzielność nam świadczy zacne urodzenie,
- 1910 Które u mnie, a po tym, w takiej będzie cenie,
 Jako słuszność i wola królewska rozkaże.
- Florestan:* Tych słów, jak wyrzeczonych z nieba sobie ważę!

¹⁸³ W rkpisie *Sylwijo*.

¹⁸⁴ W rkpisie wyraźna pomyłka: *przybył*.

SCENA 16

FILENE. TELAME. DORYSSA. TYMAFERE. KRÓL¹⁸⁵

- Filene:* Już wszystko, Królewicu, wieś krzyczy i włości,
Winszując ci serdecznie żądanej radości!
- 1915 *Filene:* Ja — częścią sam z ochotą, częścią i posłany
Między świetne mężczyzny, pomieszał się z pany.
Cieszymy się z senatem ubodzy pasterze.
Bóg nie tylko od ludzi złote jabłka bierze,
Lecz i wody przygarścią nie gardzi. Co mamy
- 1920 *Telame:* W sercu, to przed powierzchne wargi oświadczamy.
Telame: Wdzięcznie i ja przyjmuję, Pasterzu, od ciebie
I tych, co cię posłali, lecz wiesz, co już w niebie
O Sylwijej dekretem stanęły nadzieje.
- Sylwija:* Coś miał gdzie indziej obrót — jak fortuna wieje,
1925 *Sylwija:* Tak się kieruj! A żeń się z Doryssą, ja radzę!
- Telame:* Ja was obu na inszą kondycją wsadzę.
Filene: Na twoje rozkazanie, Królu mój i Panie,
I (z) twą przyszłą Królową¹⁸⁶ to wszystko się stanie!
- Doryssa:* Czym mam wdzięczność oświadczyć? Uczynkiem nie
można.
- 1930 Niechaj was zazdrość nigdy nie rozrywa różna!
Wołam, niech niebo sypie na żądanie wasze
Obfitą szczodroblivość! Niech (z)złotej was czasie
Nakarmi ambrozyją¹⁸⁷ Jupiter, i lata
Nieśmiertelne daruje; monarchami świata
- 1935 *Sylwija:* Zamorskiego poczyni! I co ziemia, morze
Obfitego wydaje, niech jest w waszym dworze!
Sylwija: Żyćcie i wy szczęśliwie! Proście za nas nieba —
Królewic wam, jak i mnie, doda, czego trzeba.
- Tymafere:* Podwórze pełne ludzi różnej kondycyjej —
1940 *Tymafere:* Chcą się kłaniać, o¹⁸⁸ Królu, nadobnej Sylwijej.
- Król:* Puszczajcie ich! Niech ze mną cieszą się i z wami
Miłe dziatki! Niech będą już bogowie z nami —
Mam nadzieję — a gdy się tak nam droga ściele,
1945 *Król:* Niech gotują na przyszłe, dostatki, wesele.

¹⁸⁵ Za tym w rkpisie: *Filene*, opuszczono jako zbędne.¹⁸⁶ W rkpisie *Królowo*.¹⁸⁷ W rkpisie *ambrozyjo*.¹⁸⁸ W rkpisie skreślone: *przy*.

TORQUATA TASSA KOMEDYJA AMYNTAS NAZWANA.
PASTERKA. PREFACJA OD SYLWIJEJ.

1 Wielmożna Pani! Lubo twe zabawy¹⁸⁹
Bajkom przystępu do ciebie nie dają,
I te rozmowy tej pasterskiej sprawy
Wstąpić się na tve pałace wstydują,
5 Ode mnie mając jednak twój łaskawy
Wzrok obiecany, już się tam udaje,
Wiedząc, że paniej doskonałej cnoty,
Choć wiejskie usta, nie zrania zaloty.
Nie gardził Jowisz i wiejskim obradom
10 Siadłszy za stołem z Merkurym i chłopcy.
I świetny Febus dał też miejsce stadom
I trzód pilnował pobiwszy Cyklopy.
A znać dawniejszym Saturnus przykładem
I kosił siano, i grabił je w kopy¹⁹⁰.
Finis

¹⁸⁹ Przed *Wielmożna* dopisano inną ręką: *Jasn(ie)*.

¹⁹⁰ Prefacja składa się z dwu oktaw, w drugiej brak dwu ostatnich wierszy.

SPIS ILUSTRACJI

	Str.
J. Drohojowski, <i>Epicharmia in Natalem...</i> Stanisłai Drohojowski, Abbatis Ciriciensis, Cracoviae 1620. k. 4 r, Biblioteka Kórnicka, Sygn. 12490 . . .	70
S. Simonides, <i>Sielanki</i> , poddruk drukarni Wosińskiego, po r. 1626 (?). Bibl. Z. N. i O., Sygn. XVII—2436—II	71
Emblematy Anonima z początków XVII w.	
Emblemat 10	117
Emblemat 12	118
Emblemat 32	126
Emblemat 40	129
Tekst <i>Psyche</i> J. A. Morsztyna w rękopisie Biblioteki Czartoryskich nr 530 . . .	133
Egzemplarz <i>Pobudki</i> S. Twardowskiego (sygn. 12894) w Bibliotece Kórnickiej	141
Karta z <i>Pobudki</i> znajdującej się w Bibliotece Kórnickiej	146
<i>Genii veridici</i> H. S. Lubomirskiego w kodeksie Biblioteki Jagiellońskiej nr 5190	168
List H. S. Lubomirskiego do nie zidentyfikowanej osoby	169

SPIS TREŚCI

	Str.
Jerzy Starnawski, Nowe materiały archiwalne do biografii Mikołaja Reya	5
Janusz Pelc, <i>Szymonoviciana</i>	18
Roman Pollak, Emblematy Anonima z początków XVII w.	110
Roman Pollak, Tekst „Psyche” A. Morsztyna (zestawienie odmianek) . . .	132
Alojzy Sajkowski, „Pobudka” S. Twardowskiego	139
Tadeusz Witczak, Z korespondencji Jana Heweliusza	156
Wacław Klimas, Stanisław Herakliusz Lubomirski: „Genii veridici” . . .	163
Roman Pollak, St. H. Lubomirskiego „Pokuta w kwartanie” (odmianki tekstu)	245
Zofia Skarbińska-Wierzchowska, St. H. Lubomirskiego (?) przekład „Sylwii” Maireta	255
Spis ilustracji	318